

Games of the Heart

THE 'BURG SERIES



"Gry serca"

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR

KRISTEN ASHLEY

Gry serca
(Games of the Heart)

The 'Burg (Miasteczko) cz. 3

Kirsten Ashley

tłumaczenie monique.1.b

Rozdział 1

Hej, Aniołku

Darrin Holliday nie żył.

Mike Haines siedział w tylnym rzędzie w dużej sali Domu Pogrzebowego Markham and Sons, wpatrując się w otwartą trumnę z przodu pomieszczenia.

Dziesięć minut temu poszedł tam, wypełnił swój obowiązek, spojrzął z góry na martwego mężczyznę, po czym krótko porozmawiał z żoną. Następnie uściskał swoją byłą dziewczynę z liceum, siostrę Darrina, Debbie, i złożył kondolencje. Następnie podszedł do państwa Holliday, musnął ustami policzek starszej kobiety i ścisnął dłoń starszego mężczyzny. A potem uroczyście uściskał dłonie dwóch synów Darrina, po czym przesunął się na tył, by znaleźć swoje miejsce.

Patrząc na trumnę, Mike pomyślał, że Darrin by tego cholernie nienawidził. Bycia na wystawie. Mike był zaskoczony, że zrobiła to żona Darrina, Rhonda. Zwłaszcza że jej dwaj chłopcy, Finley i Kirby, stali z przodu, blisko tego gówna. Ale łatwo było zauważyć, że chociaż zmuszeni byli stać blisko, robili wszystko, co w ich mocy, by jak najdalej odsunąć się od swojego zmarłego czterdziestoczteroletniego taty, który był widoczny dla wszystkich w miasteczku.

I wszyscy tam byli. Ludzie przyjechali nawet spoza miasta. Ludzie, z którymi Mike chodził do liceum, których nie widział od lat. Przyjaciele rodziców Darrina, którzy już dawno przeprowadzili się na Florydę lub Arizonę. Ludzie, którzy mieszkali w miasteczku przez jakiś czas po ukończeniu szkoły średniej, a potem przenieśli się do Chicago, Lexington lub Cincinnati w poszukiwaniu pracy, ale wybrali się na wielogodzinną podróż do domu, by pożegnać przyjaciela, który zmarł tak cholernie młodo.

To dlatego, że Darrin Holliday był człowiekiem lubianym przez ludzi. Zawsze takim był, od dzieciństwa. Dobry facet, dobry syn, dobry brat, dobry przyjaciel, dobry piłkarz, który wyrósł na dobrego farmera i spokojnego człowieka oddanego swojej żonie i rodzinie.

Atak serca. Odgarniał śnieg i padał. Rhonda wyjrzała przez okno, zobaczyła go na śniegu i wybiegła. Zadzwoił do niego jego najstarszy syn, Fin. Mike, mieszkający o rzut kamieniem dalej, był po służbie, ale i tak odebrał telefon. Wyszedł tylnymi drzwiami, przebiegł przez podwórko, przez tylną bramę i przez pole do ich domu. Następnie przeprowadził resuscytację krążeniowo-oddechową, podczas gdy Rhonda klęczała na śniegu obok męża,

szlochając, kiedy jej ręce przesuwaly się po ramionach męża, jego twarzy i włosach. To był pieprzony ból w dupie, aby przeprowadzać resuscytację krażeniowo-oddechową z Rhondą będącą w taki sposób przy Darrin'ie, ale nie powiedział ani słowa. To dlatego, że Darrin nie żył, zanim przybył. Nic nie mógł zrobić.

Kiedy sanitariusze przybyli pięć minut później, Mike zrobił wszystko, co w jego mocy, aby trzymać Rhondę, Finleya i Kirby'ego od nich z dala. Fin i Kirb zamarli i byli łatwi do opanowania. Rhonda histeryzowała, była niemożliwa do opanowania, więc starał się jej nie skrzywdzić, kiedy ją powstrzymywał. Potem trzymał ją, gdy, szlochając, upadła w jego ramiona.

Zrozumiałe, ale kurwa, nienawidził tego gówna. Jako policjant w małym miasteczku nie widywał tego często, ale widział to częściej niż ktokolwiek inny. I nigdy się do tego nie przyzwyczał. Powiedzieli mu, że to się przyzwyczai, ale tego nie zrobił.

Stało się tak, ponieważ nie można było się przyzwycząić do bycia świadkiem straty. Policjant miał dwie możliwości. Nauczyć się to zakopywać lub używać oparzeń, które powodowały, że stajesz się lepszym glina, co było jedynym sposobem, aby w końcu odpuścić. Albo po prostu schowaj to, niech się ropieje, staniesz się zgorzkniały i sprawi, że staniesz się cynicznym mądralińskim do tego stopnia, że nic by cię nie zaskoczyło. Mike znał kilku cynicznych, mądralińskich policjantów i byli oni gówniani w swojej pracy, ponieważ nie dbali o ludzi, których chronili i którym służyli. Nie obchodziło ich nic poza otrzymywaniem wypłaty. Więc nauczył się używać oparzenia.

To, czego doświadczył tego dnia z Rhondą, Finleyem i Kirbyem, było gorsze. Miał to nie raz w swojej karierze. Nie było wytłumaczenia śmierci człowieka w kwiecie wieku. Mike nie miał kogo szukać. Nikogo nie można winić. Nikogo, kto by zapłacił. Nie było sprawiedliwości. Tylko człowiek umierający na śniegu dwanaście dni po Bożym Narodzeniu i tyle.

Mike zobaczył, jak George Markham, właściciel domu pogrzebowego, podchodził do Rhondy i Mike, jak wszyscy w pokoju, wiedział, że nadszedł czas. Pastor Knox zbliżał się do podium. Ludzie zaczęli krażyć po sali, zajmując miejsca. George przyniósł dodatkowe miejsca do siedzenia, a pod ścianami wciąż byli ludzie.

Darrin był lubiany, ale był też młody. Większość mieszkańców przyszła tylko z ciekawości. To było popieprzone, ale tak też postępowali ludzie. Fascynowała ich śmierć. Podobnie jak smutek. Mike nigdy nie rozumiał tego gówna, ale większość ludzi nie miała jego pracy. Żył wśród śmierci i żalu nawet w małym miasteczku. Tak więc, w przeciwieństwie do tego dnia, kiedy mógł, z radością tego unikał.

Kiedy ludzie się usadowili, jego oczy przeskanowały salę. Colt i Feb tam byli, podobnie jak Tanner i Raquel. Colt stał pod ścianą obok Tannera, ponieważ oddali miejsca dwóm starszym paniom. Ich żony, Feb i Rocky,

siedziały obok siebie i blisko mężów. Colt i Feb mieli małego syna, o którym Mike wiedział, ponieważ pracował z Coltem na komisariacie, że był pod opieką Violet Callahan. Vi nie знаła Darrina, a jej mąż Cal, który znał, był poza miastem. Cal i Vi mieli własne dziecko, małą dziewczynkę, więc Mike wiedział, że tego dnia ręce Vi były pełne.

George zajął podium i rozpoczął spotkanie, mówiąc kilka słów, a następnie przedstawiając pastora Knoxa. Słuchając tego, Mike kontynuował skanowanie sali.

Wiedział, że szukał jej.

Ale już jej szukał, a jej tam nie było.

To go zaskoczyło i wkurzyło. Nie trochę, bardzo.

Rozumiał swoją pierwszą reakcję. Kochała swojego brata, zawsze go kochała, nawet kiedy wypadła z torów. Słyszał, że wracała do miasta, nie często, ale okazjonalnie. Boże Narodzenie. Święto Dziękczynienia. Urodziny jej bratanków. Ślub Darrina i Rhondy, na który Mike został zaproszony, ale, z powodów, których już nie pamiętał, musiał go przegapić. Ale nigdy jej nie widział. Od dwudziestu lat. Wyjechała latem po maturze. Był na jej przyjęciu, zaniósł nawet prezent, ale ona nawet na niego nie spojrziała.

Nie mógł uwierzyć, że nie wróci po Darrina.

To go wkurzyło.

Oczywiście się nie zmieniła.

Cóż, kiedyś miała. Wielka popieprzona zmiana, która przemienia ją ze słodkiej, przezabawnej, przedwcześnie rozwiniętej młodej kobiety w nastrojową, sprawiającą kłopoty z nastolatkowym bólem tyłka. Przeszła od stokrotek i tęczy do Grunge, ale zrobiła to ze zbyt dużym makijażem, dąsaniem się i nastoletnimi bzdurami typu „świat mnie nie rozumie”.

Nikt tego nie rozumiał. Darrin był tym zaniepokojony. Debbie była wkurzona. A ich rodzice byli tym zaskoczeni.

Mike był w nastroju Darrina. Kochał tego dzieciaka. Jedną z najlepszych części chodzenia do domu Debbie było spotykanie się z nią. Była cholernie przezabawna i tak cholernie słodka. Kochała swoich rodziców, kochała swojego brata i tolerowała Debbie, która zawsze myślała, że jej młodsza siostra jest wrzodem na tyłku, zanim jeszcze nim została.

Kochała też Mike'a i nie bała się pokazywać mu tego, tak jak nikomu innemu. Debbie była od niego o dwa lata młodsza, jej młodsza siostra o trzy lata młodsza od niej. Oznaczało to, że kiedy Mike miał siedemnaście i osiemnaście lat i spotykał się z jej siostrą, ona miała dwanaście i trzynaście lat, była cudowna, kochająca i słodka jak diabli.

A kiedy skończyła piętnaście lat, nie była żadną z tych rzeczy. Tak bardzo, że Mike wyjechał na studia, a mimo to, wracając do domu, słyszał o tym wszystko.

Darrin z nią rozmawiał. Debbie wrzasnęła na nią i uderzyła jej w twarz. Jej rodzice mieli ciche słowa. A Darrin nawet poprosił Mike'a, żeby z nią porozmawiał. Darrin wiedział, że jego młodsza siostra uwielbia Mike'a. To nie była tajemnica. I miał nadzieję, że tam, gdzie wszyscy zawiedli, Mike wykorzysta specjalną więź, którą zawsze z nim łączyła, by się przebić.

A ponieważ łączyła ich więź, czuł ją i nigdy jej nie stracił, poświęcił czas, żeby ją znaleźć i porozmawiać. To była wielka porażka, głównie dlatego, że on traktował ją delikatnie i otwarcie, a ona traktowała go jak nastoletnia suka. To było tak, jakby nie była tą samą osobą. Zniknęło wszystko, co było nią, a na jego miejscu była osoba, której nikt nie chciałby poznać.

Ich konfrontacja miała miejsce ponad dwie dekady temu i Mike wciąż odczuwał z tego powodu ból. W tym czasie przypominał sobie, że był oszołomiony głębią swojej reakcji. A teraz nadal czuł, jakby to się stało wczoraj.

Nie rozumiał tego wtedy, nie rozumiał tego teraz.

Ale z biegiem lat ból skręcał się i odwracał.

Czasami sprawiało, że zamyślał się. Zastanawiał się, co stało za zmianą. Zastanawiał się, czy coś jej się nie stało. Zastanawiał się, czy powinien był bardziej się postarać. Czy wszyscy powinni.

Czasami po prostu go to złościło.

W tym momencie czuł złość, która manifestowała się, gdy siedział tam, wiedząc, że nie pojawiła się na pogrzebie własnego brata. Jej brata, który jeździł z nią. Żartował z nią, aż światło zabłysło w jej oczach, a jej uśmiech był tak duży, że wyglądał, jakby miał otworzyć jej twarz. Pozwalał jej leżeć na sobie podczas oglądania telewizji. Sadzał ją przed sobą na traktorze, kiedy pomagał ojcu na polach. Zabierał ją do szkoły, a kiedy zaczęło się lato, wskakiwał do Frozen Custard Stand Fulshama, aby zdobyć dla niej rożek, zanim wrócili do domu.

O, tak, był zły.

Pastor Knox zaczął mówić, a Mike przestał skanować i spojrzał na wielebneho. Mężczyzna znał Darrina, tak jak wszyscy, a jego słowa były szczerze. Z drugiej strony pastor Knox był dobrym człowiekiem. Jego kościół niedawno doznał szokującego ciosu, gdy przez pomyłkę zatrudnił pastora młodzieżowego, który był najgorszym rodzajem oszusta, jaki istniał. Ale nawet gdy prywatnie radził sobie ze swoim błędem w ocenie, jego siła charakteru była tak duża, że ukrył swój osobisty ból i zdołał poprowadzić swoje stado z powrotem na mocny grunt. A Mike wiedział dlaczego, słuchając, jak mówił o Darrin'ie. Jego smutek był oczywisty z powodu straty Rhondy i jej rodziny, utraty społeczności, utraty członka zgromadzenia i nie ukrywał tego.

Mike wysłuchał przemyślanych słów Knoxa i patrzył na przejście podium przez Rona Greena, najlepszego przyjaciela Darrina od czasów podstawówki, kiedy wyczuł ruch. Spojrzał przez ramię i jego ciało znieruchomiało.

Była tam, oparta o ścianę z tyłu, tuż za podwójnymi drzwiami.

Dusty.

Młodsza siostra Darrina i Debbie.

Jezu, znowu się zmieniła.

Całkowicie.

Żadnego grunge'u. Bez ciężkiego makijażu. Bez ostrego wyrazu twarzy.

Miała na sobie dopasowaną dżinsową marynarkę na czarnym dopasowanym golfie. Jej dolna połowa była pokryta pełną czarną spódnicą, która opadała ciężko do kostek. Na stopach miała czarne kowbojskie buty. Miała duży, ciekawy srebrno-turkusowy naszyjnik, który wyraźnie kontrastował z czarnym golfem. Przy krawędzi wygładzonego na biodrach golfa zwisał jej tkany pasek z czarnej skóry, przymocowany do kości biodrowej srebrnym krążkiem wysadzany turkusami. Czarne skórzane pasemka opadały z dysku przy jej pasie w dół spódnicy prawie do kolan. Miała długie srebrne obręcze z małymi turkusowymi kuleczkami w uszach.

Widział więcej srebra wystającego spod marynarki na jej nadgarstkach, a także ogromny turkusowo-srebrny pierścionek u nasady jednego z jej palców. Miała dużą, luźną czarną zamszową torebkę ozdobioną frędzlami zwisającymi z jej ramienia. Jej paznokcie były pokryte lakierem w kolorze wina. Jej w większości proste, ale gęste blond włosy lśniły, zdrowe i bardzo długie, opadające w dół jej klatki piersiowej na piersi. I miała makijaż, ale był subtelny.

Darrin powiedział mu, że osiedliła się w małym miasteczku pod San Antonio i dzięki jej wyglądowi zaabsorbowała kulturę. Wyglądała jak stylowa biała kowbojka adoptowana przez rdzennych Amerykanów.

Darrin również powiedział mu, nie ukrywając dumy, że dobrze sobie radziła. Coś artystycznego, garncarstwo czy coś takiego. Darrin powiedział, że miała własną galerię na River Walk w San Antonio, a także wystawiała swoje rzeczy w innych miejscach w Teksasie, na południowym zachodzie i Górach Skalistych. Ekskluzywne galerie, wszystkie na najwyższym poziomie. Powiedział też Mike'owi, że mieszkała na ranczo i trzymała tam konie.

Mike był zdziwiony, że, biorąc pod uwagę jej wygląd, Darrin nie kłamał ani nawet nie przesadzał. Miała na sobie fortunę w srebrze i turkusie. Jej buty nie były byle jakie. Jej włosy, chociaż były długie, były obcięte w gęste, atrakcyjne warstwy, które pasowały do kształtu jej twarzy i długiej linii szyi, a Mike wiedział, że to nie była to robota tandetna i prawdopodobnie kosztowała fortunę. I wiedział, biorąc pod uwagę, że znał to lepiej niż większość mężczyzn

ze względu na skłonność jego byłej żony do robienia zakupów markowego gówna, że jej ubrania były dobrej jakości.

Nosiła wszystko dobrze: włosy, ubrania, biżuterię, makijaż. Wyraźnie czuła się komfortowo w swoim stylu. Nie była wysoka ani niska, ale taka długa spódnica zwykle pasowała do kobiet, które miały kilka cali więcej niż ona. Ale jakoś jej to też pasowało.

Jego oczy przeniosły się z jej ciała na jej twarz. Opierała się o ścianę i miała pochyloną głowę, żeby patrzeć na swoje stopy. Ale nie patrzyła na nie, a wiedział o tym, bo miała zamknięte oczy. Widział jej profil i początkowo myślał, że jej twarz była pusta. Ale zauważył też, że jej skóra była blada. Jej usta były miękkie i kiedy patrzył, zobaczył, jak jej małe, białe zęby wyłoniły się i przygryzały pełną dolną wargę.

Kurwa, mylił się. Nie była pusta. Czuła to. Cierpiała.

Uniosła głowę, zęby opuściły wargę i otworzyła oczy.

Mike'owi zawsze podobały się jej oczy. Oczy Debbie były niebieskie. Reszta rodziny Holliday miała ciemnobrazowe, tak jak Mike. Kiedy Dusty była młodą dziewczyną, zawsze zachowywało się w nich zdumiewające ciepło. Ciepło, które mogło powitać cię spojrzeniem, sprawiając, że poczujesz się tak, jakby za tobą tęskniła, gdy cię nie było i nie mogła się doczekać chwili twojego powrotu. Potrafiły też tańczyć jak niczyje inne, jakie kiedykolwiek widział – z rozbawieniem, psotami, uwielbieniem.

Ale nawet gdy widział jej twarz głównie z profilu, widział, że jej oczy nie tańczyły. Nie było też w nich ciepła.

Nie były zimne.

Były zranione.

Tak. Cierpiała. Bardzo.

Usłyszał, jak Ron kończył i spojrzał przed siebie. Pastor Knox wrócił na podium, aby wygłosić modlitwę, a Mike pochylił głowę wraz z resztą. Podniósł go, kiedy pastor Knox wymamrotał: „Amen”.

George Markham wszedł na podium, aby poinformować ich, że nabożeństwo się skończyło i że przeniosą się na cmentarz, aby złożyć Darrina na spoczynek. Ludzie wstali ze swoich miejsc, przesunęli się, przesunęli, a Mike również wstał, odwracając się natychmiast w stronę Dusty.

Ale kiedy to zrobił, jej już nie było.

„Dziękuję za przybycie, Mike”.

Stał z Rhondą i Debbie na ganku tuż przed drzwiami do domu, a Rhonda żegnała się z nim. W domu było tłoczno. Jadalnia i stoły kuchenne wraz z

każdą powierzchnią w części wspólnej pokryte były półmiskami z jedzeniem lub miskami z przekąskami. Trzymał rękę Rhondy, ściskając ją i patrząc jej w oczy.

Wiedział, że skończyli, przynajmniej na jakiś czas. Nie mogła na niego patrzeć, nie widząc, jak pochylał się nad jej zmarłym mężem, próbując przywrócić mu bicie serca. Może nigdy nie będzie w stanie na niego spojrzeć, nie pamiętając, czym się dzielili.

Będzie musiał jej unikać, dopóki nie da mu znać, że jest w porządku, a wiedział, że to może się nigdy nie wydarzyć. Zdarzyło się to glinom, niezbyt często, ale tak się działo. Jeśli dzieliliś tragedię lub przekazałeś złe wieści – w małym miasteczku trudno było uniknąć człowieka, który ci je przekazał. Ale robiłeś wszystko, by było dobrze.

Nie był z tego zadowolony z Rhondą. Darrin był przyjacielem, bez niego Rhonda, w żadnych okolicznościach, prawdopodobnie nie ruszyłaby dalej. Przez żaden z ich projektów, po prostu rozplynęliby się bez wzajemnej stałej obecności. Lubił ją. Była trochę płochliwa, trochę przewrażliwiona, ale była dobrą kobietą, a teraz ona i jej chłopcy potrzebowali wszystkich przyjaciół, jakich mogli mieć.

Ale to nie był jego wybór, więc westchnął, ścisnął mocniej jej rękę i puścił.

Uśmiechnęła się małym uśmiechem, pozbawionym radości i wróciła do domu.

Debbie podeszła do niego i chwyciła go ręką za łokieć, popychając go przez werandę i po schodach na chodnik.

„Wszystko dobrze?” - zapytał cicho.

„Nie” - odpowiedziała szczerze.

„Prawda, Słonko, mam na myśli to, że wszystko będzie dobrze?”

Spojrzała na niego, westchnęła lekko i odpowiedziała - „Tak. Nic mi nie będzie”.

Mike skinął głową, wiedząc jeszcze zanim zadał pytanie, że będzie. Debbie była taka. Wiedział, że kochała swojego brata, ale była typem kobiety, która szybko sortowała swoje gówna i szła dalej. Zrobiłaby to samo po stracie Darrina i nie marnowałaby na to czasu.

Ruszył ze swoją od dawna była dziewczyną do swojego SUV-a, gdy zapytał - „Jest jakiś powód, dla którego Dusty nie pojawiła się na cmentarzu ani tutaj?” - Odwrócił głowę, wskazując dom na farmie.

Debbie patrzyła na niego, a on patrzył, jak jej twarz stała się twarda.

„Czy jest jakiś powód, dla którego nie pojawiła się na nabożeństwie?” niespodziewanie wróciła i kontynuowała - „Czy jest jakiś powód, dla którego tak nas wkurzyła? Czy jest jakiś powód, dla którego Dusty coś robi?”

Mike zatrzymał ich przy swoim SUV'ie, odwracając się do niej i ściągnął brwi.

„Była na nabożeństwie, Deb” – poinformował ją i zobaczył, jak jej brwi się zsunęły.

„Była?” - zapytała, opuszczając rękę z jego łokcia.

Pokiwał głową - „Stała z tyłu pod ścianą”.

Debbie przyglądała mu się przez ułamek sekundy, zanim przewróciła oczami.

„Cała Dusty” – stwierdziła - „Cichy bunt. Nic się nigdy nie zmieniła”.

To się nie zgadzało. Stojąc z tyłu sali w domu pogrzebowym podczas nabożeństwa żałobnego swojego brata, nie wyglądała na buntowniczkę. Wyglądała jak pewna siebie kobieta, która wiedziała, kim jest, ale też cierpiała.

„Przeciwko czemu się buntuje?” – zapytał Mike.

Głowa Debbie przechyliła się z irytacją na bok – „Uch... wszystkiego?” - zapytała, kiedy odpowiadała – „Ona jest Dusty, Mike. Wiesz, jaka ona jest. Jest wrzodem na tyłku. Zawsze była, nawet zanim wszyscy to zobaczyli. Rhonda to cholerny bałagan. Ci chłopcy są zdrętwiali. Mama i tata są bliscy utraty tego. A co robi Dusty? Ja jestem setki mil stąd, tak jak ona, ale próbuję poradzić sobie z Rhondą, Finem, Kirbym, zorganizować pogrzeb dla mojego cholernego brata, a ona daje mi gówno. Nie potrzebowałam gówna. Potrzebowałam pomocy. Mam pracę, dom, życie i miałam brata, którego musiałam złożyć w ziemi, a ona daje mi gówno. Ta sama stara Dusty. To się nigdy nie zmieniło”.

Kiedyś Mike nie rozumiał relacji między Debbie i Dusty. Podczas gdy wszyscy uwielbiali Dusty, zanim się odwróciła, Debbie jej nie lubiła. Nieraz wyjaśniała, jak jej młodsza siostra działa na jej nerwy, nie od czasu do czasu, często. Walczyły cały czas.

Ale nawet z wyjaśnieniami Debbie, Mike tego nie rozumiał.

Na początku myślał, że to dlatego, że Dusty często wpychała się między nich, kiedy Mike był w ich domu, by być z Debbie. Musiał przyznać, że było to frustrujące, biorąc pod uwagę fakt, że gdyby miał szansę, chciałby obmacywać Debbie, a nie mógł tego zrobić z ożywioną dwunastolatką w pobliżu. O dziwo, z Dusty, będącą Dusty, zawsze szybko przewycięzał swoją frustrację i zaczął się z nią drażnić, żeby się chichotała, wymieniając się dowcipami, czymś, w czym Dusty była naprawdę dobra, i po prostu wyglupiać się. Debbie lubiła uwagę, a on pomyślał, że nie lubiła, jak jej młodsza siostra przyciągała jego. Mike próbował to powstrzymać, ale nie mógł. Dusty była taka atrakcyjna.

Później, po tym, jak odebrał Debbie dziewictwo, ich związek wszedł w inną strefę i był znacznie bardziej skłonny do delikatnego wyciągania Deb i siebie z towarzystwa Dusty. Był nastolatkiem, więc miał lepsze rzeczy do roboty niż wyglupianie się z trzynastoletnim dzieckiem.

Mimo to stosunek Debbie do siostry nigdy się nie zmienił, więc wiedział, że to nie było to.

Nigdy tego nie rozumiał poza myślą, że kiedy Dusty się zmieniła, Debbie zawsze widziała coś, czego inni nie widzieli, dopóki się to nie ukazało.

Tym razem jednak się nie łączyło. Dusty stojąca na tyłach domu pogrzebowego nie była tą, którą widział po raz ostatni dwadzieścia lat temu. A na jej twarzy nie było gniewu, twardości.

Tylko ból.

„Jeśli ona byłaby tu, to by protestowała” – ciągnęła Debbie, wyrzucając rękę z powrotem na dom - „Zostawiła mi, mamie i tacie, Rondzie, dzieciom zajęcie się wszystkim, żeby mogła mieć swój mały dramat. Cóż, pieprzyć to. Mamy wystarczająco dużo *prawdziwych* dramatów do zniesienia. Może mieć swój wymaginowany. Dusty zawsze była dobra w życiu w wymaginowanym świecie”.

Mike chciał wiedzieć, przeciwko czemu protestowała Dusty. Chciał też wiedzieć, jakie gówno dawała Debbie na temat pogrzebu. I chciał wiedzieć te dwie rzeczy bardziej, niż było to zdrowe. Zrozumiał to natychmiast. I to go złościło.

Denerwowało go również to, bo nie mógł zaprzeczyć, że Debbie miała rację. Dusty pojawiła się na nabożeństwie, ale zniknęła, zanim w ogóle rozmawiała ze swoimi zrozpaczonymi rodzicami, siostrą, szwagierką i bratankami. Nie raczyła pojawić się przy grobie. A teraz, mieli dom pełen ludzi, co oznaczało, że za kilka godzin będzie to dom pełen bałaganu, który trzeba będzie posprzątać, a jej nigdzie nie było.

Dowody sugerowały, że się nie zmieniła. Przeszła z hojnego, kochającego zabawę dziecka w samolubną, ponurą nastolatkę, opuściła miasto w pierwszej chwili, kiedy tylko mogła i trzymała się z daleka, jak tylko długo mogła. Jej brat nie żył, jego rodzina, która była jej rodziną, cierpiała, a ona była nieobecna.

„Przykro mi, Słonko” – mruknął – „Nie powinienem o tym wspominać”.

Jej uśmiech był mały, ale szczery, kiedy szepnęła - „Jeśli byś tego nie zrobił, nie mogłabym się o tym zrzędzić. Więc... dziękuję”.

„Wiesz, gdzie mieszkam” – powiedział jej - „Tak długo, jak tu jesteś, musisz pozrzedzić sobie lub cokolwiek, znajdź mnie”.

Przechyliła głowę na bok i przyjrzała mu się ponownie, zanim powiedziała cicho - „I ty też się nie zmieniłeś. Kobieta spotyka w swoim życiu wielu mężczyzn. Wszystkie mają typy, więc wszystkie mają tytuły. Do bani, że kiedy byłam zbyt młody, żeby to pojąć, poznałam Dobrego Chłopaka”.

Nie wiedział, czy słyszał żal w jej głosie, czy nie. Musiał też to zamknąć.

Lubił Debbie w liceum. Ale z jej dopasowanym, drogim garniturem, pełnymi, niestylowymi czółenkami na niskim obcasie, minimalnie umalowaną twarzą, krótko obciętymi włosami, co oznaczało, że nie musiała marnować cennego czasu, aby je układać, czasu, w którym mogła użyć do zarabiania pieniędzy i rozbijania jaj jako adwokat, nie była w jego stylu.

Nie mógł powiedzieć, że nie była atrakcyjna.

Mógł powiedzieć, że z powodów, których nie rozumiał i nie chciał rozumieć, robiła wszystko, by to ukryć.

Nauczył się zwracać uwagę, czytać znaki, usuwać ze swojej drogi czerwone flagi i iść dalej. Nauczył się na własnej skórze. Dwa razy. Nie zamierzał przechodzić przez to ponownie.

„Dzięki, kochanie” – mruknął, pochylił się, musnął ustami jej policzek, po czym się wyprostował. Nawet gdy cofnął się o kilka cali, uniósł rękę, by ścisnąć jej ramię, po czym kontynuował mamrotaniem - „Uważaj na siebie”.

Debbie Holliday nie była głupia. Zarejestrowała odrzucenie, a on zarejestrował, kiedy to zrobiła. Oznaczało to, że jej wcześniejszy komentarz zawierał żal. Miała nadzieję na pojednanie. Wiedział, że nie prawdziwy. Nie, chciała przypomnieć, że żyła. Chciała uczestniczyć w dobrych częściach życia. Pragnęła znajomości i nostalgii. Chciała, żeby jej były chłopak z liceum odpieprzył z nią ból po stracie brata.

A Mike nie miał zamiaru tego robić. Miał dobrą pamięć i to on zainicjował ją w kochaniu się. Miał przed nią jedną dziewczynę, więc nie był ekspertem. Mimo to, gdy ich nastoletnie życie seksualne trwało, wykorzystywał ją do uczenia się, jak dawać i brać. Wykorzystała go, by nauczyć się, jak zdobyć wszystko, co mogła. Ona lubiła eksperymentować. Ale w końcu była samolubną skurwielką. Takie myślenie nie było miłe, ale to prawda. I wszystko, co o niej wiedział, krzyczało, że się nie zmieniła.

Nie potrzebował tego gówna.

Puścił jej ramię, kiwnął brodą, otworzył drzwi od strony kierowcy do swojego SUV-a i wsiadł. Włączył zapłon i wyjechał, mijając dziesiątki samochodów przy ich alei, czując, że widział Debbie stojącą w czarnym garniturze na odśnieżonym chodniku, obserwującą go.

I pojechał.

Jazda do jego domu w mieście, który znajdował się tuż obok farmy Holliday'ów, trwała najwyżej pięć minut. A to dlatego, że musiał podjechać do wjazdu na osiedle i poruszać się po ulicach, aby dostać się na swoje miejsce. Gdyby mógł przejechać swoim 4x4 przez pole oddzielające jego dom od farmy, zajęłoby to około dwudziestu sekund.

Ale nie pojechał do swojego domu. Jego dzieci były z jego byłą żoną, Audrey, na weekend.

I istniała możliwość, że Dusty Holliday była w mieście. Jej brat nie żyje, siostra przyjechała z DC, jej rodzice z Florydy. A ona się cicho wkurzała, zamiast być z rodziną i pomagać im w radzeniu sobie.

I to go wkurzało. Za bardzo. Bardziej niż było racjonalne. Ale go to, kurwa, nie obchodziło. Znał jej brata, odkąd pamiętał. Również chodził do kościoła z jej rodziną. Odebrał dziewictwo jej siostrze. Poświęcił jej swój czas i uwagę. A półtorej godziny temu stał przy grobie jej brata, patrząc, jak jego ciało opadało do ziemi.

Ktoś musiał wyciągnąć głowę Dusty Holliday z jej tyłka i mając Darrina – rok starszego od Mike'a – pod świeżą ziemią, Mike zdecydował, że to będzie on.

Mieli w mieście dwa hotele, oba położone blisko wjazdu na autostradę.

A on był glina. Policjantem z odznaką.

Widząc ją i jej ubrania, poszedł do droższego hotelu, podał jej nazwisko i błysnął odznaką.

Bezwłocznie podali mu numer jej pokoju.

Skorzystał ze schodów, a nie z windy. To był nawyk. Mając pracę, dom i dwójkę nastoletnich dzieci, nad którymi miał pełną opiekę, nie miał czasu na ćwiczenia. Dlatego zwykle znajdował sposoby na aktywność.

Grał w koszykówkę w liceum, ale nie był na tyle dobry, by grać na swojej macierzystej uczelni, Purdue, która miała bogatą historię koszykówki i rekrutowała najlepszych, jakich mogli zdobyć. Mimo to, wraz z braćmi z bractwa, grali w koszykówkę tak często, jak tylko mogli, trzy, cztery razy w tygodniu.

Po studiach pozostał w formie, bo to lubił i pozostał w formie do pracy.

Ale kiedy poślubił Audrey, jego życie się zmieniło.

Urabiał się po pachy, żeby płacić rachunki, które generowała. Nie miał czasu na koszykówkę z kumplami ani na siłownię, ponieważ dopóki nie został detektywem, pracował na dwóch etatach. Kiedy został detektywem, godziny pracy oznaczały, że musiał zrezygnować z innej pracy, a później, kiedy rzucił Audrey, podjął się ponownie ćwiczeń. Jeden na jednego z Coltem lub partnerem Mike'a, Garrettem „Merry'm” Merrick'iem. Albo dwóch na dwóch, Merry i on przeciwko Coltowi i jego przyjacielowi Morrie'emu. I grał ze swoim synem Jonasem. Trafił też na siłownię.

Ale po rozwodzie, skoro Audrey nie opiekowała się dziećmi podczas jej części dzielonej opieki, walczył z nią i załatwił pełną na siebie. Byli nastolatkami i byli zapracowani, towarzyscy, ale i tak zabierali mu dużo czasu.

Oznaczało to, że jego wizyty na siłowni cztery razy w tygodniu, a raz w tygodniu gry jeden na jednego lub dwóch na dwóch zostały zredukowane do wizyt na siłowni dwa razy w tygodniu, jeśli miał szczęście i mecze koszykówki na raz lub dwa razy w miesiącu.

Więc jeśli miał szansę zrobić coś fizycznego, robił to jako rzecz oczywistą.

Tym razem zrobił to również w nadziei na ochłodzenie swojego temperamentu.

To nie zadziało.

Wszedł na czwarte piętro, przeszedł przez drzwi i podążał za znakami prowadzącymi do jej pokoju.

Bez zwłoki zapukał.

Potem czekał.

Nie mogło to zająć więcej niż minutę, ale ta minuta była zbyt długa, a on już miał zapukać ponownie, gdy drzwi zostały otwarte.

I oto stała tam tuż przed nim.

Jej włosy nie były już rozpuszczone, ale splecione w niechlujny węzeł z grubymi, kolczastymi lokami, które wystrzeliwały z nich na czubku głowy. Nie była już ociekająca srebrem i nie miała na sobie czerni, ale miała na sobie wypłowiałe dżinsy i równie wyblakłą, zniszczoną niegdyś burgundową, teraz spraną koszulkę. Niszcząca biała naklejka z przodu przedstawiała kowboja w kapeluszu i ostrogach wyskakującego z Bronco ze słowami w stylu western, które domagały się „Zjedz to, kowboju!” pod spodem i w łuku nad nim widniał napis: „Schub Texas Saloon and Potańcówka”.

Miała białe stopy, a palce u nóg pomalowane na ten sam kolor wina, co jej paznokcie u rąk. Zarejestrował, że nie mogła mieć więcej niż metr siedemdziesiąt, ale prawdopodobnie była bliżej metra sześćdziesięciu pięciu. Wiedział o tym, ponieważ mógł patrzeć na nią z góry.

Nadal miała makijaż i srebrne bransoletki na obu nadgarstkach.

A ona wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami i rozchyłonymi ustami, wyraźnie zszokowana.

„Mike” – szepnęła.

I to go wkurzyło, znowu irracjonalnie i znowu miał to w dupie.

Dusty wygodna, odsunięta, odpoczywająca w swoim pokoju hotelowym.

Tak, to go wkurzyło.

Przepchnął się więc obok niej i wszedł do jej pokoju.

Był miły, czysty, ładnie urządzone. Mike był kiedyś w jednym z takich pokoi, kiedy dwa lata temu ktoś przedawkował. Poza tym nigdy.

Na stojaku na bagaż wisiała zużyta, ale stylowa brązowa skórzana torba. Na szafce nocnej leżała porzrzucona jej biżuteria z telefonem komórkowym i kartą dostępu. Jej blezer, spódnica i golf zostały porzucone, najwyraźniej bez zastanowienia, na fotelu. Jej kowbojskie buty, oba na bokach, znajdowały się przed fotelem, na którym zostały ścignięte i zapomniane. Jej duża, czarna zamszowa torebka z frędzlami wyglądała, jakby eksplodowała na biurku. Na łóżku leżał odtwarzacz MP3, pościel nie była gładka, poduszki leżały oparte na zagłówku i były zgniecione. Dusty leżała tam, ciesząc się muzyką.

Zobaczył, że to się nie zmieniło. Nigdy. Dzieliła pokój z Debbie, która była obsesyjnie uporządkowana. Dusty nigdy *nie...* była W żaden sposób. Wypełniała swoje obowiązki, które dała jej matka, ale jej część pokoju zawsze wyglądała, jakby przeszło przez nią tornado. Pani Holliday narzekała na to, ale zrezygnowała. Debbie cały czas się z nią kłóciła.

Dusty nigdy się tym nie przejmowała. Dusty miała lepsze rzeczy do roboty i wyjaśniła to jasno, kiedy w sklepie z pamiątkami znalazła tablicę, kupiła ją za kieszonkowe i powiesiła po swojej stronie pokoju: *Stwierdzono, że Nudne Kobiety mają nieskazitelne domy*. To było codzienne „pieprz się” dla jej siostry.

Mike zawsze potajemnie uważał, że to zabawne. Debbie nienawidziła tej pieprzonej tabliczki, to doprowadzało ją do szaleństwa. I bez względu na to, ile razy Mike wyjaśniał, że jej złość z tego powodu karmi Dusty, po prostu wciąż się złościła z tego powodu.

„Co tu robisz?”

Usłyszał jej głos – miękki, melodyjny – i odwrócił się do niej.

Śpiewała w chórze dziecięcym w kościele, oprócz chórów gimnazjalnych i licealnych. Miała dużo solówek. Jej głos był czysty i słodki, przypominający Karen Carpenter. Nawet kiedy miała swoją odmianę, nigdy nie przestała śpiewać. Chodziła na konkursy z chórem w całym stanie, zdobywała wstęgi i trofea i poprowadziła chór do zwycięstw hrabstwa, sekcji, regionu, a w ostatnim roku – stanowych zwycięstw. Postawiła to ponad Grunge, słyszał, bo Darrin mu o tym powiedział, znowu z dumą. Tak bardzo kochała śpiewać, że zrezygnowała z Grunge, żeby to zrobić. Jej głos, kiedy mówiła, nawet gdy była młodsza, był prawie tak piękny jak jej głos, kiedy śpiewała. Zawsze tak myślał.

I to się nie zmieniło.

I pieprzyć go, kiedy dojrzała, było też o wiele lepiej.

„Twoja mama i tata, siostry, bratankowie, wszyscy są na farmie” – poinformował ją.

„Wiem” – odpowiedziała cicho.

„Przydałaby im się twoja pomoc” – ciągnął.

„Ja...” - zaczęła, ale wkurzony Mike przemówił przez nią.

„Rhonda to pieprzony bałagan. Twoja mama wygląda, jakby potracił ją pociąg towarowy. Obaj twoi bratankowie się zamknęli. Twój tata zużywa tyle energii, by nie rozpaść się przed towarzystwem, to cud, że się nie załamuje. A ty? Odpoczywasz sobie tu w dzinsach i podkoszulku, słuchając muzyki i może zastanawiasz się, co zamówić od obsługi pokoju”.

Jej twarz się zmieniła, zobaczył to i zrozumiał zmianę. Nawet gdyby nie był policjantem, a jego była żona nie stworzyła sztuki oszustwa, by ukryć nadmierne wydatki, co dało mu lata doświadczenia w czytaniu ludzi, zrozumiałby zmianę.

Wyglądała, jakby ją uderzył.

Mike’a to nie obchodziło. Musiała się z tego wyrwać.

Więc trzymał jej oczy i szedł dalej.

„Nie rozumiem cię, Dusty. Nie rozumiałem twoich bzdur dwadzieścia lat temu. Nie rozumiem tego teraz. Nie. Uwierz w to. *Zdecydowanie* nie rozumiem tego teraz. To twoja rodzina. Ci ludzie cię kochają i właśnie złożyli twojego brata do ziemi. Poważnie, chcę wiedzieć, a ty cholernie mi powiesz. Co się z tobą do cholery dzieje?”

„Żartujesz” – szepnęła.

„Nie żartuję” – odpowiedział.

„Żartujesz” – powtórzyła natychmiast kolejnym szeptem.

„Nie żartuję” – powtórzył też.

Potem natychmiast pochyliła się, zmrużyła oczy i wrzasnęła - „*Żartujesz!*”

Mike otworzył usta, by odpowiedzieć, ale Dusty nie skończyła.

„Nie widziałam cię od dwudziestu lat, Darrin cholernie *umarł*, przychodzisz do mojego pokoju hotelowego i dajesz mi *gówno Debbie? Postradałeś zmysły?*” - uniosła ręce, zrobiła trzy dzielące je kroki i szturchnęła go mocno w pierś - „Znasz ją. Znasz ją i jej gównno” - ponownie uniosła obie ręce do góry i zapytała - „Szczerze wobec Boga, Mike, szczerze wobec Boga? Myślisz, że odpoczywam?” - nie czekała, aż odpowie. Pochyliła się i krzyknęła mu w twarz - „*Cóż, nie odpoczywam!*”

Cofnęła się o dwa kroki, po czym obróciła się i zaczęła chodzić.

A jednocześnie pozwoliła, żeby to wszystko trwało.

„Pieprzona Debbie. *Debbie!* Boże, gdybym nie wiedziała, że to zabiłoby moją matkę, wdawałabym się w walkę kocic, ciągnięcie za włosy, tarzanie się po domu, wyciąganie siostrzanej bójki z tą suką. *Boże!*” - krzyknęła, zatrzymała się i odwróciła do niego - „Rhonda to cholerny bałagan, ale nawet jako bałagan wiedziała, czego chciał Darrin. Czy Debbie posłuchała?” - pochyliła się do niego ponownie i krzyknęła - „*Nie!* Rhonda powiedziała, że

Darrin chciał tylko rodziny, małej mszy, nic wielkiego, nikogo w domu. Wiedział, że Rhonda nie poradziłyby sobie z tym gównem. *Znał*, kurwa, wszyscy znają wrażliwość Rhondy. *Wiedział*, że czy miałby czterdzieści cztery czy dziewięćdziesiąt cztery lata, ona nie poradziłyby sobie z tym złym gównem. Więc chciał, żeby było jej łatwo. Chciał dać nam zamknięcie, którego wszyscy potrzebowaliśmy, a następnie przenieść nas do miejsca, w którym moglibyśmy pomóc jego żonie przejść dalej. Ale nie Debbie, nie”.

Sarkastycznie podkreśliła „nie” i dalej grzmiała.

„To niestosowne, mówi Debbie. Miasto będzie chciało się pożegnać, mówi Debbie. Darrin był czwartym pokoleniem, które pracowało na tej farmie, mówi Debbie, więc musimy zachować pozory, mówi *pieprzona* Debbie. Czy Debbie sypiała z moim bratem przez ostatnie dwadzieścia lat?” – spytała, pochylając się, a potem cofając się i krzyżąc – „*Nie!* Czy dała mu dwóch synów? *Nie!* Czy ona cholernie przejęła się tym, czego *on* chciał? Obchodziło ją cholernie, co byłoby łatwiejsze dla Rhondy, jej chłopców i, szczerze mówiąc, mamy? *Nie!* Chce tego, czego chce, i pieprzy się z każdym o innym. Więc zgadnij co, Mike? Pchała i pchała i zrzędziła i przymilała się i pogrywała, a my wszyscy tak byliśmy wpięprzeni w jej gówno, że dostała to, czego chciała”.

Przestała krzyżeć i zrobiła to ciężko oddychając, wyraźny w jej oczach był ból, a jednocześnie wściekłość.

Ale Mike już dawno zdał sobie sprawę ze swojego błędu. Wiedział o tym. Widział to w niej w domu pogrzebowym, jego instynkty krzyżały to, ale zignorował je i teraz czuł się jak kutas. I czuł się tak, bo zachowywał się jak kutas.

Więc zainicjował kontrolę szkód.

„Kochanie...” – zaczął, ale ona potrząsnęła głową, cofnęła się i mówiła dalej.

„To nie jest najgorsze, Mike. Chciał być skremowany. Debbie powiedziała nie. A Rhonda chciała mieć zamkniętą trumnę. A Debbie... powiedziała...” – pochyliła się – „*nie*”.

„Jezu” – szepnął.

„Tak” – odwarknęła natychmiast - „Jezu. A Rhonda jest wrażliwa, ale nie jest głupia. Mój brat zmarł i od razu do mnie zadzwoniła. Wiedziała, że nie ma siły zajmować się ustawieniami. Wiedziała, że Debbie będzie Debbie. Wiedziała, czego chciał Darrin, powiedziała mi, a ja to wszystko rozwiązałam. Każdy pierdolony szczegół. Wtedy mama, będąc mamą i nigdy nie będąca w stanie trzymać buzi na kłódkę, powiedział to Debbie i Debbie straciła rozum. Jest cała w moim gównie i błąka się po DC z tą głupią rzeczą przyczepioną do jej ucha, dzwoniąc do mnie, mamy, Rhondy, taty, George’a Markham’a, wszystkich. Teraz ja, to jest mój brat, to jest Darrin...”

Jej głos się załamał, smutek zatkał jej gardło.

Mike chciał się do niej podejść, ale nacisnęła i się zatrzymał.

„Chciałam tego, co on chciał. Chciałam zaopiekować się jego kobietą, jego rodziną” - Jej głos był gruby, jej słowa wymagały wysiłku, ale szła dalej, musiała je wypowiedzieć, więc Mike stał tam, gdzie był i pozwolił jej.

„Więc byłam gotowa zrobić to, co musiałam zrobić, aby upewnić się, że dostał to, czego chciał, a ja ich chroniałam. Ale mama, będąc mamą, pragnęła spokoju, a Debbie, będąc Debbie, nie chciała się w tym cholernie zamknąć. A odkąd, kurwa, pamiętam, najlepszym sposobem dla mamy, by zawrzeć ten pokój, było danie Debbie tego, czego chciała. Więc namówiła Rhondę na to gówno i kazała mi się przeczekać. Rhonda wiedziała, że jestem cholernie wkurzona, podobnie jak tata. Ale to, że wbijałabym szpilki w kogokolwiek, po prostu robiłoby kupę gówna. Więc się wycofałam. Ale nie miałam zamiaru brać udziału w tym wydarzeniu, Mike. Wystarczyło, że weszłam do tego pieprzonego, *pieprzonego*...”

Jej głos znów się załamał, ale precyzyjnie się przez to.

„...zakładu pogrzebowego i zobaczyłam, jak mój brat jest cholernie martwy i wyłożony, aby wszyscy zobaczyli to samo. I nie zamierzałam być imprezą dla reszty tego gówna zaaranżowanego przez Debbie z jakichkolwiek powodów, dla których Debbie robi to, co do cholery chce robić. I wiem, podobnie jak tata i Rhonda, że gdybym miała spędzić choć minutę z tą suką, straciłabym rozum. Więc kazali mi trzymać się z daleka. Więc trzymam się z daleka. Widziałam ich dziś rano, kiedy Debbie była w zakładzie pogrzebowym, robiąc to, co Debbie robi najlepiej, rozstawiając wszystkich po kątach. Kiedy wszyscy znikną, łącznie z moją suką siostrą, która ma jakąś głupią *telekonferencję*, którą musi odbyć w *niedzielę*, zobaczę się z nimi jutro. Ale teraz, żebym nie wyrwała jej wszystkich cholernych włosów i nie pogorszyła *naprawdę*, cholernie złego dnia, jestem tutaj, odpoczywam i słucham muzyki”.

Przestała mówić, a Mike dał jej czas. Kiedy stało się jasne, że skończyła mówić, przestał dawać jej czas.

„Przesadziłem” – przyznał łagodnie Mike.

„Tak, przesadziłeś” – odpowiedziała natychmiast Dusty.

Wytrzymał jej spojrzenie, a ona odwzajemniła to.

Robili to przez długi czas.

W końcu Mike, już pochopnie wyciągający wnioski, w niezwykle sposób podążył za odruchową reakcją i nadal zachowując się jak fiut, dokonał złych wyborów i głupio wyszeptał - „Hej, Aniołku”.

Nie nazywał jej tak od ponad dwóch dekad. Zawsze tak ją nazywał. Pomyślał, że będzie to znajome i mile widziane. Ale w sumie tym była dla niego. Zawsze.

Natychmiast rozplynęła się we łzach.

„Czter...czter...czterdzieści cztery” – wyjąkała mu cicho do ucha.

„Wiem, kochanie” – szepnął przy jej szyi, mocniej zaciskając ramiona.

„On... on... on nawet nie zobaczy, jak chłopcy skończą liceum”.

Mike nie odpowiedział, po prostu trzymał ją blisko.

„Chciał być na polu” – wyszeptała, a potem wyjaśniła – „Jego prochy”.

Jezus. Pieprzona Debbie. Wywaliała bzdury na niego. Podeszła go. I zrobiła to Darrin’owi.

„Teraz po prostu gnije” – ciągnęła.

„On tego nie robi, kochanie” – odparł Mike. Upadła na podeszwy stóp, jej głowa cofnęła się, jego głowa podniosła się i spojrzał na jej łzawiące oczy.

„Robi, Mike” - powiedziała cicho.

„Nie, kochanie. On odszedł” - jego ramiona ścisnęły ją – „Wiem, że to jest do dupy, naprawdę do dupy, ale go nie ma. Nie ma znaczenia, gdzie jest jego ciało, ponieważ już go w nim nie ma”.

Jej oczy trzymały jego wzrok przez dłuższą chwilę, zanim skinęła głową.

„Masz rację” – szepnęła.

„Mam” – zgodził się, a kiedy to zrobił, chmury w jej oczach rozstąpiły się, a usta wykrzywiły.

Jej ramiona przesunęły się, ale nie pozwoliły mu odejść. Przesunęła je z otaczania jego ramion, aby owinać je wokół boków jego szyi. Wysunęła kciuki, by pogłaskać jego szczękę. A kiedy to robiła, jej wzrok przesunął się po jego twarzy.

Gówno. Pieprzyć go.

Pieprzyć *go*.

Natychmiast wiedział, gdzie skreśliły jej myśli. To było to samo, co myślała jej siostra.

Mike nie chciał mieć nic do czynienia z Debbie Holiday.

Ale Dusty...

Ta Dusty.

Pieprzyć go.

„Dusty...” - zaczął. Nie wiedział, co chciał powiedzieć. Wiedział tylko, że jej twarz się zmieniała, jej ciało rozluźniło się w jego, a jego ramiona nie ruszyły się z obejmowania jej.

Jednak zanim zdążył to powiedzieć, przemówiła.

„Szok” – mruknęła.

Jej słowo było nieoczekiwane, więc odpowiedział - „Słucham?”

Jej wzrok opuścił jego usta i spojrzała w jego oczy – „Szok” – powtórzyła cicho - „Że jesteś jeszcze piękniejszy niż w liceum. Totalny szok”.

Nie był. Gdyby poświęciła trochę czasu, by spojrzeć w lustro, codziennie widziałyby to samo.

„Słonko...” - zaczął, zmuszając się do przesunięcia swoich ramion z obejmowania jej, więc jego ręce przesuwały się po bokach jej talii, aby ją odsunąć, ale jej palce przycisnęły się do jego szyi i zatrzymał się.

„Dobre geny, Mike’u Haines” – wyszeptała, jej oczy opadły na jego usta, jej ciało przesunęło się w górę, gdy wróciła do wspinania się na palcach – „Zawsze je miałeś”.

Kurwa.

Jej usta dotknęły jego, ale nie po pocałunek. Otworzyła oczy i wpatrywała się w jego, jej usta poruszały się przy jego ustach, ostrzegła - „Zamierzam cię pocałować, kochanie”.

Wcisnął palce w jej talię i ostrzegł - „To nie jest dobry pomysł, Dusty”.

Jej oczy rozbliły w sposób, który czuł w swoim penisie, a jej usta poruszały się przy jego, więc wiedział, że się uśmiechnęła.

„Tak?” - zapytała, ale nie czekała na odpowiedź - „Cóż, zrealizowałam wiele złych pomysłów, piękny. I zrobiłam dobrze”.

Zanim zdążył odpowiedzieć, wsunęła dłonie w jego włosy, przyciskając jego głowę do siebie i mocno dociskając usta.

Jakakolwiek inna kobieta, poza nią, gdyby grała z nim w ten sposób, nie spodobałoby mu się to. Całkowicie by go wyłączyło. On był tym, który robił to. Inicjował ruchy.

Ale pieprzyć go, jej usta były przyjemne. Jej cycki również dobrze było czuć przyciśnięte do jego klatki piersiowej. Miękkie ciało pod jego palcami było przyjemne. I pachniała zajebiście.

I był mały fakt, że od ponad dwóch miesięcy nie miał nic poza ręką. A ostatnia kobieta, z którą dzielił łóżko, była typu Debbie w liceum.

Minęło trochę czasu.

Za długo. Zbyt długo jak na takiego mężczyznę jak on.

Więc jego usta otworzyły się na jej.

Jej język natychmiast wsunął się do środka.

Jego język natychmiast się wyciągnął i wsunął do jej ust.

Przyłgnęła do niego.

Kurwa, to było *świetne*.

Objął ją ramionami i poczuł ją w nich dobrze. Za dobrze.

Nie była za niska.

Była kurewsko idealna.

Pochylił głowę i pogłębił pocałunek. Przechyliła swoją, wpuściła go i zrobiła to seksownym skomleniem, które zawibrowało na jego języku, a on poczuł to prosto do penisa.

Jego ręce natychmiast powędrowały do jej tyłka.

Od razu trochę podskoczyła.

Złapał ją, podnosząc. Jej nogi otoczyły jego biodra i, całując ją przez całą drogę, zaniósł Dusty Holliday do łóżka.

Umieścił ją w nim, dołączając do niej tam.

A potem Mike Haines zaczął odpieprzać jej ból po stracie brata.

Rozdział 2

Robiąc mentalna notatkę, by fikać fikołki

Okej, gównno.

Właśnie pieprzyłam się z byłym chłopakiem mojej siostry.

Nie. To nie było tak.

Okej, gównno.

Właśnie pieprzyłam się z niebywale przystojnym Mike'm Haines'em, który był gorący, gdy miał siedemnaście lat, ale który był teraz astronomicznie, zdumiewająco, super-gorącym, *przepięknym*, byłym chłopakiem mojej siostry i był to zdecydowanie najlepszy seks, jaki miałam *w życiu*.

Mój brat nigdy wcześniej nie umarł, więc nie mogłam się o tym dowiedzieć, chyba że znowu uprawialibyśmy seks – i Jezu, Boże, proszę, proszę, niech to się powtórzy – ale nie chodziło o emocjonalną traumę.

Po prostu Mike był astronomicznie, niesamowicie dobry w łóżku.

Okej, gównno. Okej, *gównno!*

Racja, prawdopodobnie nie powinnam modlić się do Boga, aby dał mi wspaniały seks, ale poważnie, jak stworzył Mike'a i dał mu jego umiejętności, musiał wiedzieć, że kobieta chciałaby więcej.

Ale co ja teraz miałam zrobić?

Wzięłam oddech i poczułam palce Mike'a przesuwające się po moim ramieniu. Jego dotyk był lekki. Był też słodki. I bardzo mi się to podobało. Ale to mi utrudniało koncentrację.

Dalsze utrudnianie tego polegało na tym, że miałam głowę na środku jego klatki piersiowej, moje ramię owinięte wokół jego płaskiego brzucha, a moją nogę zaplątaną w jego. Gdy skończyliśmy, Mike położył nas do łóżka i podciągnął prześcieradło do pasa.

Patrzyłam w dół jego klatki piersiowej na jego mięśnie brzucha, próbując myśleć. Potem moje myśli o tym, co zrobić dalej, odpłynęły wraz ze słodkim dotykiem Mike'a, gdy wpatrywałam się w jego abs i znalazłam bardziej stosowną rzecz do przemyślenia.

Jeśli to było prawdziwe, jego brzuch był kolejnym boskim cudem. To znaczy, w jego wieku, skąd miał sześciopak?

Wyrzuciłam tę myśl z mózgu, a robiąc to, zrobiłam tak, jak przez moje całe życie, postanowiłam pozwolić temu ulecieć.

Więc odwróciłam się, przesunęłam się lekko w górę, mój nagi tors przycisnęłam do jego i podniosłam się, by być z nim twarzą w twarz.

„Okej” - zaczęłam to układać - „Mój brat właśnie umarł, a ponieważ krzyczałam w twoich ramionach, wiesz, że jestem zdenerwowana. Moja siostra jest suką i mnie wkurzyła, a ponieważ wygadałam ci to gównno, wiesz, że to też mnie denerwuje. I chodziło o to, tylko powiem, że potrzebowałam czegoś, co oderwałoby mój umysł od tego całego gówna. I jesteś wspaniały. I jesteś Mike. I pojawiłeś się znikąd w moim pokoju hotelowym i wysadziłeś mnie. A ja podkochiwałam się w tobie, odkąd byłam dzieckiem. Ale, kochanie, poważnie, po około dwóch sekundach twojego pocałunku, nie o to chodziło. To nie miało z tym nic wspólnego. Przysięgam na Boga, że nie kłamię i musisz o tym wiedzieć”.

Po wyłożeniu tego, zamknęłam się. A kiedy to zrobiłam, jego ciemnobrazowe oczy zamrugały i zrobiły to powoli.

Gównno. Nawet to było gorące.

I zawsze kochałam jego oczy.

Nie. To nie była prawda.

Zawsze kochałam wszystko w Mike’u Haines’ie. Jego gęste ciemnoblonde włosy. Jego wysoka, szczupła sylwetka. Jego swobodny uśmiech. Sposób, w jaki droczył się, co nigdy nie było złośliwe, a zawsze było słodkie. Sposób, w jaki patrzył na ciebie, sprawiał, że czułaś się, jakby reszta świata rozplynęła się i byłaś jedyną osobą, którą mógł zobaczyć.

Wszystko.

Patrzyłam, jak uśmiechał się jeszcze wolniej i mruknął - „Nie owijasz w bawełnę, kochanie”.

Odwzajemniłam uśmiech, gdy ciśnienie wokół mojego serca opadło.

Odbudowało się ponownie, gdy zrobiłam to, co robiłam przez całe życie, podjęłam decyzję i nie zawahałam się przed zaryzykowaniem.

„Ponieważ właśnie dałeś mi trzy oszalamiające orgazmy, splata nie krzyczy „Reggie’s Pizza”, ale to początek. Zapłacę, jeśli zostaniesz, a oni to tu dostarczą”.

Chciałam, żeby powiedział tak. Chciałam tego bardziej, niż chciałam być starsza o trzy lata, kiedy spotykał się z moją siostrą, żeby zamiast tego mógł umawiać się ze mną. Chciałam tego bardziej niż cegokolwiek, czego pragnęłam od dłuższego czasu.

Lata.

Może dekady.

A ciśnienie ustąpiło, kiedy dał mi to, mówiąc - „Dla mnie okej”.

Tym razem uśmiechnęłam się szczerze, a jego ramię wokół moich ramion ścisnęło mnie, gdy jego druga ręka owinęła się wokół mojej talii i przyciągnęła mnie dalej na niego.

„Chodzi o kilka rzeczy” – mruknął.

„Wyłóż mi je” - mruknęłam w odpowiedzi, a jego usta drgnęły.

Potem powiedział - „Chłopiec Reggie, Toby, dostarcza pizze, ale to rzadkość. Jak zamówimy, pójde po to”.

To było nieszczęście, bo nie chciałam, żeby opuścił to łóżko lub zasięg mojego wzroku, ale nadal szepnęłam - „Dobrze”.

„Po drugie, ja płacę”.

„Ale...” - zaczęłam, a jego ramiona ścisnęły mnie, a jego twarz spoważniała.

„Kobiety ze mną nie płacą” – powiedział cicho - „Rozumiem, ruch wyzwolenia kobiet i wszystko inne, nie mam z tym problemu. Ale jak jesteś ze mną, płacę. Żadnej dyskusji, zdecydowanie żadnej głupiej kłótni. Tak po prostu jest ze mną”.

Ruch wyzwolenia kobiet i wszystko inne - To było śmieszne.

Tak po prostu jest ze mną. To nie było zabawne. Lubiałam to. Bardzo. Najlepsze było to, że dawał do zrozumienia, że chodziło o coś więcej niż tylko jednorazową pizzę.

Mimo to był dług do spłacenia.

„Więc jak mam ci odpłacić za trzy oszałamiające orgazmy?” - zapytałam.

Jego twarz się zmieniła, ale nie odpowiedział. To dlatego, że sposób, w jaki zmieniła się jego twarz, *był* odpowiedzią.

Odpowiedzią, która mi się podobała. To było seksowne jak cholera.

Sugerował również, że był to więcej niż jednorazowy seks po pogrzebie.

„Okej, w takim razie jesteśmy dobrzy” - mruknęłam przez kolejny uśmiech, jego ramiona ponownie mnie ścisnęły, jego usta znów drgnęły, a potem mruknął w odpowiedzi - „Sięgnij i złap moją marynarkę, Słonko”.

Zsunęłam się z niego, przesunęłam do krawędzi łóżka, sięgnęłam i złapałam jego marynarkę. Podniosłam ją, podciągnęłam koldrę na plecy i przeturlałam się pod nim w jego stronę, zabierając ze sobą jego marynarkę.

Dałam mu ją. Wyjął swoją komórkę z wewnętrznej kieszeni, a następnie rzucił ją na mnie i z powrotem na podłogę.

Wtoczyłam się w niego, gdy naciskał przyciski na telefonie.

„Co na niej lubisz?” - zapytał, patrząc na telefon.

„Pepperoni, kielbasa, pieczarki, cebula, papryka, oliwki, szynka lub dowolna kombinacja powyższych”.

Jego oczy powędrowały z telefonu na mnie - „Ananas?”

Moja warga wykrzywiła się razem z moim nosem i nie próbowałam tego powstrzymać. Z drugiej strony nigdy nie próbowałam tego zatrzymać. Byłam sobą. Myślałam, co myślałam. Podobało mi się to, co lubiłam. I niczego nie ukrywałam. Życie było wystarczająco wyczerpujące ze wszystkimi wzlotami i upadkami i bzdurami, które ludzie próbowali cię nakarmić. Wydawanie energii na tego rodzaju wysiłek w zasadzie bez celu wydawało się absurdalnym marnowaniem energii.

„Potraktuję to jako *nie*” - mruknął Mike, a ja przestałam marszczyć nos i znów się do niego uśmiechnęłam.

„To *zdecydowane nie*” - wyjaśniłam.

Uśmiechnął się, a potem zapytał - „Miłośnicy mięsa?”

„Brzmi dobrze jak dla mnie”.

Nacisnął przycisk na telefonie i przyłożył go do ucha.

„Aprobuje” - stwierdziłam, przesuwając swoje ciało głębiej w jego, jego ramię natychmiast otoczyło mnie i to też mi się podobało - „Pizzeria Reggie na szybkim wybieraniu” - dokończyłam.

„Mam dwoje dzieci, jedyny sposób, w jaki mogło być” - mruknął - „Toby? Tak, Mike Haines. Zamawiam do odbioru dużą Miłośnicy mięsa”.

Kontynuował zamawianie, a moje myśli zwróciły się na fakt, że miał dwoje dzieci.

Wiedziałam to. Darrin mi powiedział. Darrin powiedział mi też, że Mike był rozwiedziony. Darrin zadzwonił w chwili, gdy usłyszał. Darrin, aż do czterech dni temu, kiedy umarł, miał złudzenia, że mógł wyczarować cud. Tym cudem było to, że Mike Haines włożyłby mi pierścionek na palec, sprowadzając mnie z powrotem do miasta, żebym znalazła się na łonie mojej rodziny. Jeszcze lepiej, żebym leżała w łóżku przyzwoitego mężczyzny, który nie pracowałby, by mnie wkurzyć na maksa, a Darrin mógł przestać się o mnie martwić. Dlatego Darrin był hojny w swoich informacjach o tym, że w całym mieście było wiadomo, że była Mike'a jest totalną suką. A także, że traktowała go jak gówno. Poza tym Mike był bardzo lubiany, więc powstrzymanie rady miasta przed zorganizowaniem parady, gdy rozwód był ostateczny, wymagało wysiłku.

Co ja wydobyłam z tego, było to, że było do bani, że dobry facet, taki jak Mike, związał się z kobietą, która traktowała go jak gówno. Zastanawiałam się też, jak dobre kobiety takie jak ja – a miałam nadzieję, że byłam przyzwoitą osobą, a przynajmniej starałam się być – wiązały się nieudacznikami, a dobrzy faceci, tacy jak Mike, znajdowali suki, a ludzie tacy jak my nigdy się nie znaleźli ze sobą.

Tak działał świat.

Oczywiście do czasu, gdy w dniu pogrzebu twojego brata znalazłam się naga w łóżku z dobrym facetem, który był świetny w seksie, miał niesamowitą pizzę z rodzinnego miasta na szybkim wybieraniu, bo ją często jadał i nie prosząc, wiedział, by zamówić dużą.

Mimo to nie umknęło mi to, że gdyby Darrin żył, niezależnie od tego, że był religijny, konserwatywny, a ja byłam jego młodszą siostrą, kręciłby fikołki, wiedząc, że byłam naga w łóżku z Mike’iem Haines’em.

I część tego, jaka mi nie umknęła, była tym, co było do bani, bo Darrin już nie żył.

Wiedziałam, że moje myśli odpłynęły, ale nie wiedziałam, jak bardzo ani że moje oczy odpłynęły, dopóki nie usłyszałam Mike’a wołającego - „Dusty?” - i nie poczułam, jak ścisnął mnie ramieniem.

Mój wzrok opuścił poduszkę przy jego głowie i spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że nie tylko patrzył na mnie, ale nie ma go już przy telefonie.

Mike złapał jedno moje spojrzenie i wyszeptał „Słonko”, gdy rzucił swój telefon na łóżko, jego druga ręka otoczyła mnie i wiedziałam, że mnie zrozumiał.

„Przepraszam” – odszepnęłam.

„Nie przepraszaj” - on też wciąż szeptał.

„Straciłeś kiedyś kogoś bliskiego?” - zapytałam. Potrząsnął głową i poczułam, jak moje usta się zakrzywiają, ale nie czułam tego, co zwykle, kiedy to robiły – „Cieszę się z tego powodu” – powiedziałam cicho.

„Moja praca, radzę sobie z wieloma stratami, Dusty i ty to przejdiesz” – zapewnił mnie Mike.

„Wiem. Po prostu nie chcę musieć tego robić”.

„Założę się” - mruknął, po czym usiadł, zabierając mnie ze sobą, przesuwając mnie, a kołdra opadła wokół naszych talii, gdy usiadł ze mną okrakiem na nim. Jedną rękę owinał wokół moich bioder, drugą trzymał pod kątem do moich pleców, a jego dłoń była płaska i ciepła między moimi łopatkami. Spuściłam głowę, żeby na niego spojrzeć i zobaczyłam, że już na mnie patrzył - „Tak jak powiedziałem, w mojej pracy widzę wiele strat. Nigdy się do tego nie przyzwyczaiłem. Więc myślę, że będąc odsuniętą i czując, że

doświadczasz to, złą wiadomością jest to, że nigdy nie przyzwyczaisz się do tego, że nie masz już Darrina. Więc nie ma magicznych słów. Nie ma sposobu, aby złagodzić ból. To jest po prostu życie i jak wszystko, żyjesz nim i po prostu uczysz się radzić sobie”.

„Nie owijasz w bawełnę, kochanie” – powtórzyłam jego wcześniejsze słowa jako kiepski żart i, chociaż oboje wiedzieliśmy, że było kiepskie, nadal był dobrym facetem, więc uśmiechnął się do mnie. Podobał mi się jego uśmiech, więc owinęłam dłoń wokół jego szyi i ramieniem wokół jego ramion. Kiedy już się zatrzasnęłam, przysunęłam twarz i obiecałam - „Nauczę się radzić sobie”.

Uniósł brodę, wciskając dłoń między moje łopatki i dotknął ustami moich. Potem usadowił się wygodnie i powiedział cicho - „A ja pójdę po pizzę”.

„Założę się, że pizza mi pomoże” – domyśliłam się i dostałam kolejny uśmiech. Ten dotarł mu do oczu i o wiele bardziej mi się podobał.

„Tak, założę się, że tak. A teraz odsuń się ode mnie, Aniołku, muszę się ubrać”.

Zsunęłam się z niego, ale nie chciałam. Nie chciałam, ponieważ jego ciało było twarde, ciepłe, duże i lubiłam być owinięta wokół niego z jego ramionami owiniętymi wokół mnie.

A nie chciałam, bo nazwał mnie „Aniołkiem”. Był jedynym, który kiedykolwiek nazwał mnie „Aniołkiem”. Zaczął mnie tak nazywać kilka tygodni po tym, jak zaczął umawiać się z Debbie. Nie wiedziałam, dlaczego to zrobił, bo nie byłam aniołem, byłam łobuzem, a przynajmniej tak myślał o mnie mój tata i dlatego tak mnie mój tata nazywał. Ale z jakiegokolwiek powodu, dla którego mnie tak nazwał, pokochałam to wtedy i kochałam to teraz.

Ale co więcej, podobało mi się to, że pamiętał, by nazywać mnie „Aniołkiem”. Czas upłynął, nie odrobina, dużo. I w miarę upływu czasu myślałam o nim i to nie tylko wtedy, gdy Darrin donosił mi o nim. Mike Haines często pojawiał się w moim umyśle, kiedy żyłam. I za każdym razem czułam się z tym dobrze. Właściwie nie było dla mnie czymś niespotykanym, żebym o nim mówiła. Wszyscy moi najbliżsi przyjaciele wiedzieli o nim wszystko, łącznie z aktualizacjami z jego życia po zgłoszeniu się Darrina. Nie wiedziałam, czy to samo działo się dla niego o mnie. Ale podobało mi się, że nie zapomniał czegoś ważnego dla mnie.

Podciągnęłam kołdrę do piersi, patrzyłam, jak szarpie ubranie i słuchałam, jak mówił - „Pójdę do mojego domu, przebiorę się, pójdę po pizzę i wrócę z nią. Prawdopodobnie zajmie to dwadzieścia minut, do pół godziny”.

„Później musisz wrócić do swoich dzieci?” - zapytałam, a jego oczy padły na mnie, gdy zapinał koszulę.

„Są z matką w ten weekend”.

Jaka ze mnie szczęściara.

„Więc to *nie?*” - zapytałem cicho i z nadzieją.

„Czy to zaproszenie do spędzenia nocy?” – zapytał z powrotem, nie cicho.

„Tak” - odpowiedziałam, również nie cicho.

Skończył z guzikami, ręce powędrowały do bioder, ale oczy mnie nie opuściły.

To Mike mówił cicho, kiedy stwierdził - „Kiedy mnie nie będzie, Słonko, musisz pomyśleć. Przyszedłem tu jako kutas, przekroczyłem wszelkie granice i cię zraniłem. Straciłaś Darrina i wiem, że cierpisz. Ale to, co powiedziałaś wcześniej, powiem ci teraz, zgadzam się. Około dwie sekundy odkąd zaczęliśmy ten pocałunek dla mnie stało się to czymś innym. Kurewsko się cieszę, że czujesz to samo”.

Uśmiechnął się łagodnie, zanim poszedł dalej.

„Teraz cieszę się, że podobało ci się to, co mieliśmy w tym łóżku, ponieważ w sumie ja też to lubiłem, a kiedy to mówię, Angel, mi *ja też to lubiłem*. I mogę odejść po pizzy szczęśliwy, że dałem ci to w środku czasu gównianego dla ciebie. Ale zanim wrócę, musisz się zastanowić, czy to, co powiedziałaś, jest prawdą. Jeśli chodzi o przepracowanie ze mną twojego bólu, to było wszystko, co mam zamiar dać. Jeśli chodzi o coś innego, spędzę noc”.

„Naprawdę nie owijasz w bawełnę, prawda?” – wyszeptałam, też to lubiąc.

Bardzo.

„Mam dwoje dzieci, była żoną sukę, która uczyniła moje życie żalonym i przeszedłem przez coś, co oznaczało, że straciłem szansę na coś dobrego, co uszczęśliwiłoby mnie. Skoro zasmakowałem dobrej rzeczy, wiem, czego szukam. A odkąd to straciłem, nie jestem facetem, który ma skłonność do opierdalania się. Nigdy więcej”.

To było to. Nie owijał w bawełnę.

Tak, podobało mi się to.

Bardzo.

„Przeszukam swoje uczucia, kiedy cię nie będzie, Mike” – powiedziałam mu cicho. Wtedy podszedł do łóżka, wyciągnął rękę, chwycił moje biodra i przyciągnął do siebie. Kiedy miał mnie tam, gdzie chciał, położył ręce na łóżku po obu stronach moich bioder i pochylił się tak, że jego twarz była o cal od mojej.

Cicho powiedział z powrotem: – „Byłbym wdzięczny, Dusty”.

Wszystko to było gorące. Każde wypowiedziane przez niego słowo. Każdy ruch, który wykonał.

I to nie miało nic wspólnego z nim przepracowującym mój ból.

Ani jednej rzeczy.

Było po prostu gorące.

„Teraz” – rozkazał – „pocałuj mnie”.

To też było gorące, więc wychyliłam się i przycisnęłam usta do jego.

Jego ramię ujęło moje plecy i przyciągnęło mnie mocniej, więc moje ciało przycisnęło się do jego i przeniósł dotyk moich ust prosto do mocnego, głębokiego, mokrego pocałunku.

Podobało mi się to o wiele bardziej.

„Wróć nie później niż za trzydzieści minut” – szepnął przy moich ustach, kiedy przestał mnie całować.

Lekko skinęłam głową w przestrzeni, którą mi zostawił i spróbowałam wyregulować oddech.

Patrzyłam, jak jego oczy się uśmiechały.

Potem położył mnie, puścił, usiadł z boku łóżka i zajął się skarpetkami i butami.

„Klucz-karta, szafka nocna” – powiedziałam mu, kiedy wstał. Spojrzał na mnie. Nie skończył dawać mi Kochania Mike’a, owinał dłoń z tyłu mojej głowy, pochylił się i dotknął ustami moich.

Puścił mnie ponownie, wyciągnął rękę i złapał swój telefon. Potem sięgnął w dół, złapał marynarkę, a ja patrzyłam, jak podszedł do szafki nocnej, złapał kartę dostępu i patrzyłam, jak podniósł rękę, wysunął dwa palce i uśmiechnął się do mnie, zanim wyszedł z pokoju.

Drzwi właśnie się za nim zamknęły, kiedy opadłam na plecy i wpatrywałam się w sufit.

Chwile minęły, zanim z oczami wbitymi w sufit zapytałam brata – „Szczęśliwy?”

Darrin nie odpowiedział, ale znałam mojego brata. Nie było mowy, do diabła, że chciałby zostawić żonę, którą kochał, chłopców, którzy znaczyli dla niego cały świat, ojca, którego szanował i uczył go jak być mężczyzną, matkę, która kochała go i uczyła go kochać albo siostry, które działały mu na nerwy, ale mimo to je kochał.

Mimo to, pomyślałam, że kiedy już wiedział, że wszyscy poukładaliśmy nasze gówno, robił sobie w pamięci notatkę, żeby kręcić fikołki.

Umyłam się, upewniłam się, że moje włosy nie są w bałaganie (były, węzeł, w który je zawiązałam wokół kucyka, zepsuł się, więc po prostu go

wyciągnęłam) i naciągnęłam majtki i koszulkę, kiedy zadzwoniła moja komórka.

Chwyciłam ją, spojrzałam na wyświetlacz i zwalczyłam chęć rzucenia nią przez pokój.

Kurwa. Beau. Mój najnowszy ex. To znaczy, był najnowszy w tym sensie, że był ostatnim facetem, z którym zerwałam, a nie niedawno w tym sensie, że z nim niedawno zerwałam. Oficjalnie skończyliśmy prawie cztery miesiące temu i wykopałam jego tyłek. Nieoficjalnie zrobiliśmy to osiem miesięcy wcześniej. Wcześniej chwialiśmy się przez sześć miesięcy.

Beau po prostu nie zrozumiał, że jesteśmy Pierwszorzędnie Z Certyfikatem Przez Wielkie S Skończeni.

I wiedziałam, że jeśli nie odbiorę tego telefonu, będzie dzwonił do mnie raz za razem, aż to zrobię. To była część tego, w jaki sposób działał mi na nerwy i tak było, odkąd wykopałam jego tyłek. A biorąc pod uwagę, że miałam szwagierkę, dwóch ukochanych bratanków oraz bliską mamę i tatę, którzy stracili ukochaną osobę, nie chciałam wyłączać telefonu.

Do cholery. Beau.

Kiedy Mike wróci, miałam go zapytać, czy wie, jak popełnić morderstwo doskonałe.

Nacisnęłam przycisk na ekranie, aby odebrać połączenie i przyłożyłam go do ucha.

„Poważnie?” - wykorzystałam jako moje powitanie.

„Dusty, mała” – powiedział cicho.

Wiedział, że kochałam mojego brata. Wiedział, że byliśmy blisko. Ponieważ mieszkał ze mną, wiedział z pierwszej ręki, że Darrin i ja rozmawialiśmy przez telefon raz lub dwa razy w tygodniu. Wiedział, że uwielbiałam moich bratanków. Wiedział, że w przeciwieństwie do mojej siostry kochałam Rhondę. Wiedział, że rozpaczam i pomyślał, że może to wykorzystać, by wrócić.

„Beau, jestem trochę zajęta” – poinformowałam go.

„Dobrze sobie radzisz?” - zapytał mnie.

„Nie. Darrin zmarł cztery dni temu, a ja jestem w domu w miasteczku z siostrą, która oddycha powietrzem w mojej przestrzeni, aczkolwiek na odległość. Nadal jest bliżej niż to się dzieje, gdy ona pracuje w Waszyngtonie, aby uwolnić z odpowiedzialności gwałcicieli, a ja jestem w Teksasie, próbując zapomnieć, że moi rodzice urodzili trójkę dzieci. Więc nie, nie jest w porządku”.

„Zostaniesz tam długo? Chcesz, żebym poleciał do ciebie?”

Dlaczego był taki tępy?

„Beau, nie chcę być suką ani nic takiego, ale czy zrobiłam w ciągu ostatnich czterech miesięcy cokolwiek, co sprawiłoby na tobie wrażenie, że chcę, żebyś przyleciał i był tu ze mną?”

„Dusty, w takim czasie jest ciężko” – przypomniał mi.

„Uh, tak, Beau. Rozumiem to”.

„I musisz być wśród ludzi, którym na tobie zależy”.

„Nie, muszę być wśród ludzi, z którymi chcę być, ergo, nie z tobą. Znowu, żeby nie być suką ani nic” – dodałam, no cóż, żebym nie była suką ani niczym, nawet gdy byłam całkowicie suką.

„Mała, staram się na ciebie uważać” – wyszeptał przymilnie, a ja tego nienawidziłam, bo przypominało mi to, co kiedyś na mnie działało. Już nie.

Nie przypominałam mu, że powinien był nokautować się, żeby się mną opiekować, tak wiele razy, że straciłem już tego rachubę, zanim rzuciłam jego tyłek. Nie przypominałam mu, że zapomniał, że na wiele sposobów powinien był się dla mnie nokautować. Nie przypominałam mu, że tak naprawdę nie potrzebowałam, żebym się nokautowała, ale przynajmniej włożyłam trochę wysiłku, żeby było *my*. I nie przypominałam mu, że nokautowałam się, próbując zmusić nas do pracy, a on nie starał się, dopóki nie wyrzuciłam jego tyłka. Potem, kiedy to zrobiłam, udawał zaskoczony, jak ostatnie czternaście miesięcy naszego związku, który nie rozbił się z nienacka, ale umarł powolną, bolesną śmiercią, a my jechaliśmy na oparach. Więc nie przypominałam mu, jak bardzo wkurzyła mnie jego całkowita bezsensowność.

Zamiast tego przypominałam mu o czymś, o czym teraz zapomniał na pół sekundy, bo chciał, żebym wróciła, ale uważał za pewnik przez te dwa i pół roku, kiedy byliśmy razem.

„Potrafię o siebie zadbać”.

Milczał.

Zastanawiałam się, jak długo miało nie być Mike’a i myślałam, że musiałam wziąć sobie do serca jego zamówienie. Nie chciałam tego zepsuć i chociaż Mike nie popadł w piętnastominutowy monolog o gównie, które wydarzyło się w jego życiu, to, co powiedział, nie brzmiało dobrze. Nie chciałam nim kręcić. Musiałam przemyśleć swoje uczucia, a nie mogłam tego robić, kiedy wkurzałam się na mojego byłego chłopaka, który nie tylko nie mógł załapać wskazówki, ale także miał selektywny słuch, więc nie dałby rady załapać wskazówki.

„Beau, muszę kończyć” – powiedziałam mu.

Znów przez chwilę milczał, miękkim głosem, któremu wstrzyknął zbyt dużo słodczy, odpowiedział - „Dobrze, mała, jak potrzebujesz mnie, wiesz, gdzie mnie znaleźć”.

Nie wstrzymuj oddechu, kretynie, pomyślałam, ale, żeby nie być suką, nie powiedziałam tego.

„Żegnaj, Beau” - powiedziałam stanowczo.

„Później, Dusty” – odpowiedział, a ja przewróciłam oczami.

Zupełnie nie mógł złapać żadnej wskazówki, a ja też nie sypałam ścieżki z okruszków.

Wykładałam to szczerze od samego początku przez cztery miesiące.

Wyłączyłam telefon, rzuciłam go na stolik nocny, weszłam do wymiętego łóżka, wpatrywałam się w sufit i próbowałam przeszukać swoje uczucia.

To było trudne, ponieważ tego nie robiłem. Nigdy. Jak coś czułam, szłam za tym.

Jakbym była wkurzona, w bólu i w pokoju z Mike'iem Haines'em, moja nastoletnią miłością, mężczyzną, który w wieku czterdziestu trzech lat był o wiele piękniejszy niż był w wieku siedemnastu i osiemnastu lat, a kiedy ostatnio z nim rozmawiałam, byłam dla niego totalną suką, a on miał dwadzieścia jeden lat. Znajdując się w jego ramionach, chciałam go pocałować. Bardzo tego chciałam. Więc go pocałowałam.

Poczułam to, więc poszłam z tym.

Nie zawsze to działało dla mnie. Nie śledziłam, ale doszłam do wniosku, że w około pięćdziesięciu procentach nie. Czasami sprawy szły na południe. Czasami biegłam do mety. Robiłam to, bo to byłam ja. Robiłam to również, ponieważ zaliczenie bazy domowej sprawiało, że warto było przeżyć czasy, gdy sprawy toczyły się na południe.

Wiedziłam, patrząc w sufit, że chciałam, aby Mike był zaliczeniem bazy domowej.

Nie chciałam tego, ponieważ był moją sympatią od czasów nastoletnich. Nie chciałam tego, ponieważ przez lata często o nim myślałam i robiłam to tkliwie. Nie chciałam tego, ponieważ Mike był fenomenalnym kochankiem. Nie chciałam tego, bo to było do bani, mój brat zmarł nagle w wieku czterdziestu czterech lat, był moim najlepszym przyjacielem i nie miałam pojęcia, jak żyć bez niego. Nie chciałam tego, ponieważ mój brat, który był moim najlepszym przyjacielem, chciał tego dla mnie.

Po prostu chciałam tego.

Usłyszałam kliknięcie drzwi, odwróciłam głowę na poduszce i zobaczyłam, jak wszedł Mike.

Nie, to nie była prawda.

Złapałam chwilę, kiedy Mike wsunął się, niosąc pudełko z pizzą w jednej ręce, a palce jego drugiej ręki owinięte były wokół uchwytu sześciopaku

butelek piwa. Miał na sobie dżinsy, które wyglądały na nim niesamowicie. Miał też na sobie brązowy sweter nakrapiany kremowymi i szarymi kawałkami z wysokim kołnierzem, który unosił się wokół jego muskularnej szyi i miał kilka rozpiętych guzików pod szyją, który wyglądał na nim niesamowicie. Poza tym miał na sobie brązową skórzaną kurtkę, która wyglądała na nim niesamowicie. I na koniec, jego włosy były zmierzwiłone, prawdopodobnie podczas przebierania, nie uczesał ich i to wyglądało na nim *niewiarygodnie* cholernie niesamowicie. Usiadłam więc na łóżku i przekreśliłam się, żeby się upewnić, że niczego nie przegapiłam.

Podszedł do łóżka, nie odrywając ode mnie wzroku i nie odezwał się ani słowem, rzucając na nie pudełko po pizzy. Milczał, kiedy podszedł do szafki nocnej i postawił tam piwo. Potem sięgnął do kurtki, wyciągnął otwieracz do butelek i upuścił go z brzękiem obok piwa.

Myślałam, że to było sprytne, że pamiętał o zabraniu ze sobą otwieracza do butelek, ponieważ hotel nie był Ritz'em, ale domyślałam się, że prawdopodobnie skrzywiliby się na nas, używających krawędzi ich mebli, aby zrzucić kapsle od piwa, gdy zdjął skórzaną kurtkę i rzucił ją na koniec łóżka.

Spojrzał na mnie, skrzyżował ręce na piersi i zapytał - „Więc?”

Całkowicie się nie opierdalał.

„No cóż” – zaczęłam - „Myślę, że ty też miałeś czas, żeby pomyśleć, ale jeśli chodzi o mnie, jeśli chcesz, spędzasz noc”.

Studiował mnie.

Potem cicho zapytał - „Pewna?”.

Wzięłam oddech.

Potem skinęłam głową i szepnęłam - „Jestem pewna”.

Kiedy to zrobiłam, zapytał dziwnie - „Co myślisz o zimnej pizzy?”

Zdezorientowana przechyliłam głowę na bok i zapytałam - „Słucham?”

Zanim się zorientowałam, o co mu chodziło, podniósł pudełko z pizzą, upuścił je na podłogę, pochylił się do mnie, objął mnie pod pachami, wyrwał mnie z łóżka i objął ramionami. Obrócił się i upadł, ładując na plecach ze mną na nim. Dochodziłam do siebie, nadmienię, że nie skutecznie, kiedy przewrócił mnie na plecy, kładąc się na mnie.

Jego twarz była wszystkim, co widziałam, a jego ręce poruszały się po mnie, kiedy szepnął - „Zimna pizza. Masz z tym problem?”

„Nie” – odszepnęłam.

„Dobrze” – mruknął.

Potem pocałował mnie, a potem zrobił mi kilka innych rzeczy, podczas gdy pizza leżała na podłodze i stygła.

„Garncarstwo?”

„Tak, wazon, miski i takie rzeczy. Mam na myśli, że to jestem ja. To wspaniałe. Kocham to. Dużo w to włożyłam. Całkowicie się w to angażuję w taki sposób, że, kiedy pracuję, zapominam o czasie. Mogę zacząć w południe, a następna rzecz, którą zauważam, to północ. Ale nadal uważam, że to totalnie porabane, że ktoś płaci dwieście dolarów za średniej wielkości wazon”. Wzruszyłam ramionami – „Ale tak jest”.

Mike miał na sobie tylko dżinsy. Był tyłem do wezglowia łóżka. Jego oczy były na mnie.

Znowu nie miałam na sobie nic poza koszulką i majtkami. Moje ciało było skręcone w biodrach, moje łydki leżały na jego udach, reszta mnie leżała na łóżku. Leżałam na boku, na przedramieniu z poduszką zgniecioną pode mną.

Piwo leżało mi w zgięciu bioder. Mieliśmy między sobą pudełko po pizzy. A teraz znaleźliśmy się całkiem dokładnie biblijnie, więc przechodziliśmy do innych dobrych rzeczy.

„Cholera, Słonko, twoje gówno musi być dobre” – powiedział cicho, gdy odgryzłam kęs pizzy.

Przeżułam, przełknęłam i uśmiechnęłam się, zanim stwierdziłam - „Tak myślę”. Potem wziąłem kolejny kęs.

„Jestem pod wrażeniem” – odpowiedział.

Przeżułam, przełknęłam i znów się uśmiechnęłam, zanim ostrzegłam - „Nie bądź, dopóki tego nie zobaczysz”.

Uśmiechnął się wtedy i zauważył - „Więc robisz coś, co kochasz”.

„Całkowicie” – potwierdziłam.

„Dobrze dla ciebie, Dusty” - mruknął i odgryzł kawałek własnej pizzy.

„Lubisz swoje rzeczy?” - zapytałam.

Przeżuł, przełknął i zapytał - „Bycie gliną?”

Skinęłam głową.

„Są dni, kiedy tego nienawidzę, dni, kiedy to kocham” – odpowiedział – „Ale czuję, że to ważna praca. W niektóre dni mogę się znokautować i nie widzę po co. W niektóre dni widzę różnicę. Dni, w których widzę różnicę, sprawiają, że reszta jest tego warta. Więc tak.” - Znowu się uśmiechnął - „Ogólnie rzecz biorąc, podoba mi się to, co robię”.

„Wspaniale” - wyszeptałam, a potem powiedziałam mu - „Myślałam, że pewnego dnia zostaniesz prezydentem”.

Wybuchnął śmiechem, a ja patrzyłam. To było coś innego, co zawsze kochałam w Mike'u. Jego śmiech. Miał świetne poczucie humoru i dużo się śmiał. To zawsze było blisko, łatwo się tam dostać. Mimo to, kiedyś na to pracowałam. Ale jego śmiech był też głęboki i atrakcyjny. I z biegiem lat stał się tylko lepszy.

O wiele lepszy.

Kiedy przestał się śmiać, zapytał - „Prezydentem?” - zanim włożył do ust ostatni kęs swojego kawałka pizzy.

„Tak” – odpowiedziałam, sięgając po mój nowy kawałek - „Bardzo się w tobie podkochiwałam, głównie dlatego, że byłeś wspaniały, a częściowo dlatego, że byłeś sobą. Myślałam, że możesz zrobić wszystko”.

Kiedy miałam swój kawałek i spojrzałam na niego, zauważyłam, że jego twarz stała się łagodna i, poważnie, normalnie często dobrze wyglądał, ale to był wyraźny zwycięzca.

Cicho powiedział - „Przepraszam, że cię rozczarowałem, Słonko”.

„Nie zawiodłam się, Mike” – zapewniłam go - „Nie jestem pewna, ale będąc starszą i rozumiejąc świat, wiem, że bycie prezydentem to taki słodki zawód. Nie myślę, że w sposób, w jaki to opisujesz, bycie policjantem jest słodsze, ale bardziej robisz coś, co lubisz. Ty robisz różnicę. Czujesz to. To jest dla ciebie coś warte, więc to działa dla mnie. Nie żeby to *miało* działać dla mnie, dopóki działa dla ciebie”.

„Dla mnie działa” – zapewnił mnie z powrotem.

„W takim razie okej” – szepnęłam.

Złapał nowy kawałek. Ugryzłam kęs i popiłam piwem.

Odgryzł kęs, sięgnął i chwycił swoje piwo ze stolika nocnego i odchylił się do tyłu, aby je odstawić po pociągnięciu łyka, kiedy zapytał - „Zechcesz mi coś wyjaśnić?”

„Strzelaj” – zaprosiłam, odgryzając kolejny kęs.

Usiadł wygodnie i spojrzał na mnie.

„Byłbym naprawdę cholernie rozczarowany, gdy odkryłbym, że moje przypuszczenia nie są prawdziwe, ale jesteś ze mną w tym łóżku, rozumiesz, co to znaczy, że spędzam noc, to znaczy, że jesteś wolna. Chciałbym wiedzieć, jak to może być?”

„Słucham?”

„Jesteś wolna?”

„Wolna?”

„Masz mężczyznę?”

Pokręciłam głową i dodałam „Nie”.

„Więc jak to możliwe?”

„Nie rozumiem, o co pytasz, kochanie”.

Przestał mówić i przyglądał mi się, a zrobił to dokładnie w tym sensie, że jego oczy przesunęły się z mojej głowy na moje nogi na jego kolanach i z powrotem.

Kiedy złapał mój wzrok, stwierdził, jego głos był stanowczy i dziwnie poirytowany - „Dusty, myślę, że mnie rozumiesz”.

„Uh... to byłoby negatywne” – odpowiedziałam.

Wytrzymał mój wzrok i zapytał - „Szczерze?”

„Mike, chyba cię nie rozumiem”.

„Racja” – mruknął, po czym powiedział głośniejszym głosem – „Prosto, Dusty, jesteś przepiękna. Jesteś fantastyczna w łóżku. Robisz światowej klasy loda. Jesteś zabawna. Lubisz to, co robisz i odnosisz w tym sukcesy. Oczywiście znasz siebie i czujesz się komfortowo z tym, kim jesteś. Więc po tym wszystkim mam problem z ustaleniem, dlaczego nie jesteś z kimś związana”.

Podobało mi się, że myślał o tym wszystkim. To było wspaniałe.

Ale... poważnie?

„Wskazując na oczywiste, ale, Mike, ty jesteś wspaniały. Jesteś fantastyczny w łóżku. Kiedy rzuciłeś się na mnie, za każdym razem, mogłam wysunąć argument, że miałam doświadczenie poza ciałem. Jesteś miły. Lubisz to, co robisz i odnosisz w tym sukcesy. Znasz siebie i czujesz się komfortowo z tym, kim jesteś. Tak więc, *jak* ty możesz mnie zapytać, dlaczego nie jestem z kimś związana, kiedy zgaduję, że ty też jesteś wolny?”

Jego usta drgnęły i wymamrotał - „Pewnie rozumiem”.

Uśmiechnęłam się, biorąc kolejny kęs pizzy.

Jedna z jego brwi uniosła się i zapytał - „Doświadczenie poza ciałem?”

Żułam, ale wciąż się uśmiechałam i kiwałam głową.

Znowu wybuchnął śmiechem.

Ciągle się uśmiechałam, patrząc.

Kiedy przestał, powiedziałam - „Świat jest porabany na wiele sposobów. Jeden z nich, jak zauważyłam, polega na tym, że dobrzy faceci często utykają z sukami. A dobre kobiety tkwią przy kretynach. Nie jestem cyniczna. Nie jestem jedną z tych kobiet, które narzekają, że nie ma dobrych facetów. Znam kilku z nich. I wszyscy są z sukami. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje, ale znalazłam sprawiedliwą część kretynów. Myślę, że jestem porządną osobą. Prawdopodobnie mogłabym zrobić więcej dla celów charytatywnych. Kiedyś się

spieszyłam i miałam tylko cztery rzeczy do kupienia, więc pognałam do kasy, by wyprzedzić starą panią z niebieskimi włosami z pełnym wózkiem. Wkurzyłam się podczas jazdy i pokazałam ludziom palec. Więc daleko mi do ideału. Ale nie jestem suką ani psychopatką. Mimo to przyciągam prawie wyłącznie kretynów” – chwyciłam piwo i skończyłam – „Oczywiście z wyjątkiem obecnych”.

Mike uśmiechnął się do mnie.

Wypiłam łyk, przełknęłam, odstawiłam piwo i zauważyłam - „I powiedziałaś, że twoja ex była suką”.

Przestał się uśmiechać, ale skinął mi głową.

„I jesteś dobrym facetem, więc proszę bardzo. Dowód, że moja teoria jest poprawna. Dobrzy faceci utykają z sukami, a dobre kobiety są obarczane debilami. Taka jest droga świata”.

„Słonko, nie chcę ci o tym przypominać, ale wpadłem do twojego pokoju po dokonaniu głupiego osądu, podjęciu gównianej, odruchowej decyzji i zachowywałem się jak kutas”.

„Racja, i Słonko” – odpowiedziałam – „Odebrałaś dziewictwo mojej siostrze. Do bani, ale macie połączenie. Ona cię zna i straciła brata, użyła tego, nakarmiła cię stertą bzdur, szarpnęła za łańcuch, a ty tak postępowałeś, myśląc, że bronisz moją rodzinę. Debbie to suka, ale powodem, dla którego tu przyszedłeś, nie była chęć bycia kutasem. Troszczyłeś się o moją rodzinę. Mam być na to wkurzona?”

„Uh... nie, skoro gdybyś była, nie leżałabyś w poprzek łóżka w niczym poza koszulką i majtkami, a ja lubię jeść pizzę, kiedy wszystko, co oglądam, to ty leżąca w poprzek łóżka w niczym poza koszulką i majtkami” – odpowiedział Mike.

Uśmiechnęłam się ponownie i zapytałam żartobliwie - „Więc mówisz, że przyszedłeś tutaj z nadzieją, że dostaniesz się do moich majtek?”

Odwzajemnił uśmiech i odpowiedział - „Nie, przyszedłem tu rozpruć ci tyłek i uporządkować twoje gówno. Poklepywanie tego tyłka było po prostu szczęściem”.

Wtedy nadeszła moja kolej, by wybuchnąć śmiechem, a kiedy skończyłam, zastanawiałam się, czy moja twarz wyglądała na tak zafascynowaną, jak teraz uśmiechnięta twarzy Mike’a, kiedy zobaczyłam, że mnie obserwował.

Mój śmiech ucichł, ale patrzyłam w jego oczy, kiedy szepnęłam - „Dziękuję”.

„Za co, kochanie?”

„Za rozśmieszenie mnie w dobry i prawdziwy sposób cztery dni po śmierci mojego brata”.

Światło zgasło z jego oczu, ale pozostały ciepłe, gdy wrzucił na wpół zjedzony kawałek pizzy do pudełka i delikatnie rozkazał - „Chodź tu, Dusty”.

Wrzuciłam swój na wpół zjedzony kawałek razem z jego, złapałam piwo i poszłam tam. Wziął moje piwo, wyciągnął rękę, postawił obok swojego na nocnym stoliku i wrócił do mnie. Rękoma na moich biodrach poprowadził mnie, abym usiadła na nim okrakiem, a kiedy posadziłam tyłek na jego kolanach, trzymał ręce tam, gdzie były. Położyłam mój na górnej części jego brzucha.

Spojrzałam na niego w dół.

Spojrzał na mnie do góry.

„Darrin był z ciebie dumny” – powiedział, wciąż mówiąc delikatnie.

„Wiem” – powiedziałam mu - „I był dobrym mężem, dobrym tata, dobrym bratem i ja też byłam z niego dumna”.

„Zawsze to będziesz mieć”.

„Wiem”.

„Masz teraz zadanie, by utrzymać go żywym dla jego chłopców”.

Wzięłam trzepoczący oddech.

Potem powtórzyłam - „Wiem”.

„Skup się na tym”.

Przytaknęłam.

Wciąż na mnie patrzył, a ja pozwoliłam mu, kiedy odetchnęłam głęboko.

Odezwał się ponownie - „Masz rację, Aniolku, życie jest popieprzone. Ale czasami sprawy się układają. I cokolwiek mnie tu przywiodło, oznacza, że mam zaszczyt być z tobą, kiedy sortujesz sprawy dziś wieczorem. Więc mogło to być popieprzone, co skłoniło mnie do odnalezienia cię, ale czy robisz loda światowej klasy czy nie, cieszę się, że tu jestem”.

Poczułam, jak łzy zatykały mi gardło, ale przepchnęłam przez nie - „ja też się cieszę”, zanim się pochyliłam, dałam mu szybkiego całuska i oba ramiona Mike’a otoczyły mnie.

Przełknęłam łzy, gdy Mike patrzył, a potem powiedział mi cicho - „Jestem dobry, właśnie tutaj, nigdzie się nie wybieram, musisz wyrzucić to gówno”.

„Dzięki, kochanie, ale wyplakałam oczy przez cztery dni, więc dałam sobie limit. Płakałam, kiedy mama i tata spotkali mnie na lotnisku. Płakałam, kiedy zobaczyłam Rhondę. Płakałam, gdy zobaczyłam chłopców. I płakałam po mojej

wielkiej tyradzie, kiedy tu przyjechałeś. Mam tylko trzy. Już przekroczyłam swój limit”.

„Nie mówię, że nie” - Wciąż mówił cicho, gdy jego ramiona zacisnęły się wokół mnie. Spuściłam głowę, wsunęłam twarz w jego szyję i wsunęłam za niego ramiona, by trzymać go tak, jak on trzymał mnie. Zrobiłam to, dziękując Bogu za to, że nie tylko uczynił z Mike’a Hainesa dobrym facetem, ale też za to, że go takim zachował.

„Opowiedz mi o swoich dzieciach” – wymamrotałam, nie podnosząc głowy.

Mike rozpoznał moją grę, a ponieważ był dobrym facetem, nie wahał się w nią wpaść.

„No ma szesnaście lat, prawie siedemnaście. Interesuje się muzyką. Gra na perkusji, gitarze i klawiszach. Wszystko sam się nauczył. Jest w tym dobry. Ma zespół garażowy, a ponieważ gra również w koszykówkę, jest wysokim, dobrze wyglądającym dzieciakiem i jest dobry w koszykówce, większość dziewcząt w liceum myśli, że jest tym, co powtórnie zstąpił na ziemię. Mój telefon w domu rozwała się z pierdolonego dzwonka, więc przestałem go odbierać i nawet nie zawracam sobie głowy odsłuchiwaniami wiadomości na poczcie głosowej, bo wszystkie są do No”.

„No?” - zapytałam.

„No, Jonas. Dopóki nie skończył piętnastu lat, nazywaliśmy go jego imieniem. Potem ogłosił się No. Uważa, że to fajne i odmawia odpowiedzi na cokolwiek innego. Myślę, że jest walnięty, ale jest nieszkodliwy, więc to robię. Jego matka uważa to za irytujące, młodzieńcze i śmieszne, i odmawia. Znajduje też każdą okazję, by mu powiedzieć, że to denerwujące, młodzieńcze i śmieszne. Na szczęście musi spędzać z nią tylko cztery dni w miesiącu, żeby mógł sobie poradzić z tym, że tak długo nazywa go jego prawdziwym imieniem”.

„To dobrze” – mruknęłam - „Ale czy nie masz dwójki dzieci?”

Kiedy to powiedziałam, jego ramiona odruchowo zacisnęły się wokół mnie. Ten ruch do mnie przemówił, chociaż nie wiedziałam, co mówił. Więc podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć, a on nie zdołał ukryć niespokojnego cienia przepływającego przez jego oczy, zanim go złapałam.

„Mike?” – odpowiedziałem.

„Clarisse. Moja córka. Niedługo skończy piętnaście lat. Była Małą Dziewczynką Tatusia do zeszłego roku. Byliśmy blisko. Wszystko dobrze. Weszła w fazę” – wyjaśnił.

„Jaką fazę?”

„Nie jestem pewien” - mruknął, po czym kontynuował - „Tajemnicza. Kapryśna. Przez większość czasu klóci się z bratem, z matką cały czas, a czasami ze mną”.

Wiedziałam o *tym* wszystko.

„Co mówi jej mama?” - zapytałam.

„Audrey i ja nie rozmawiamy. Jej dekret. Walczyłem i otrzymałem pełną opiekę nad dziećmi, co oznaczało, że alimenty zniknęły. Walczy i obwinia mnie. Więc nie wiem, co mówi, chyba że przez Reese, która informuje mnie, że jej matka to suka. W tych słowach”.

To nie brzmiało dobrze.

Wkroczyłam - „W tej chwili szybka nauka znajomości kobiety dla nieświadomego mężczyzny z nastoletnią córką. Sekretne, nastrojowe i kłótniwe dni będą przez jakiś czas twoimi krzyżami, Słonko”.

Studiował mnie i robił to dokładnie. Wiedziałam, o czym myślał i miałam nadzieję, że tam nie pójdzie. Był czas, z którego nie byłam dumna, a on musiał mnie przeczytać, bo tam nie pojechał.

Zamiast tego zapytał - „Jak długo mam to mieć?”

„Zaczęła miesiączkować?”

Wzdrygnął się. Uśmiechnęłam się.

Tak, Mała Dziewczynka Tatusia było w porządku. Pomysł, by jego dziecko stało się kobietą, nie był czymś, o czym lubił myśleć.

Potem odpowiedział - „Tak”.

„Jak masz szczęście, rok, może dwa. Jak nie, oczekuj co najmniej pięciu”.

„Kurwa” - mruknął, a mój uśmiech się poszerzył.

Ale mój uśmiech zniknął, gdy wyszeptalam - „Wyrwiemy się z tego. Obiecuję”.

Jego ramiona rozdzieliły się. Jedno wsunęło mi się po plecach. Drugie zsunęło się nisko na moje biodra. I zrobiły to, podczas gdy on ponownie uważnie mi się przyglądał.

Kiwnął głową, łapiąc mnie, bo widział, że nie byłam tym, kim kiedyś byłam, ale powiedział cicho - „Mam nadzieję, że masz rację”.

„Dlaczego nie miałabym mieć?”

Potrząsnął głową, ale stwierdził - „Widzę w niej dużo jej mamy. To nie jest dobre. I nie wiem, czy potrafię wyciągnąć te demony, czy to jest w niej zakorzenione”.

„A te demony byłyby?” - podpowiedziałam.

„Ona chce gówna, dużo. Gówno, na które mnie nie stać. Gówno, którego nie potrzebuje. I nie jest szczęśliwa, że nie może tego mieć”.

Przechyliłam głowę na bok i zasugerowałam ostrożnie - „Reakcja na rozwód?”

Potrząsnął głową, nie na „nie”, ale na „nie wiem” i odpowiedział - „Zobaczymy”.

Objęłam go jedną ręką, przesunęłam po jego klatce piersiowej, szyję, by objąć policzek i powiedziałam - „Mama, tata, Darrin, moja głowa była popieprzona, ale nigdy się nie poddali. Wyszłam z tego, a oni tam byli. Niedługo potem zdałam sobie sprawę, że zawsze tak było. Nigdy tego nie zapomniałam, a to oznaczało dla mnie cały świat. Nie wiem, kochanie, nie mam dzieci, ale moja rada, po prostu nie rezygnuj z niej”.

„I tak bym tego nie zrobił” – wymamrotał, a ja podejrzewałam, że tego nie zrobi.

Jego oczy zatrzymały moje i zapytał - „Jak długo zostajesz?”

„Cóż, skoro Debbie jest tu na kilka dni, jutro mam brunch z rodziną bez mojej suczej siostry i jeśli będę zadowolona z ich tętna, mój samolot odlatuje jutro po południu. Jak nie będę, moje plany powiewają”.

Skinał głową, zanim się pochylił, przekręcił i wziął mnie na plecy, a kiedy się osadził z torsem na mnie i biodrami między nogami, zapytał cicho - „Twoje średniej wielkości wazy sprzedają się po dwieście dolców za sztukę, czy to znaczy, że stać cię na wsiadanie do samolotu, żeby często odwiedzać miasteczko?”

Moje serce podskoczyło, a nie robiło tego od dłuższego czasu. Dla Beau nigdy tego nie zrobiło, nawet na początku. Minęło tyle czasu, że nie wiedziałam, który kretyn sprawił, że przeskoczyło ostatnio.

Ale wtedy podskoczyło. Zdecydowanie.

„Tak” – wyszeptałam.

Jego oczy patrzyły głęboko w moje.

Potem odszepnął - „Dobrze”.

„Cieszę się, że przyszedłeś rozpruć mi tyłek i uporządkować moje gówno, Mike” – podzieliłam się.

Uśmiechnął się i odpowiedział - „Nie tak bardzo jak ja”.

„Nie, jestem prawie pewna, że jestem bardziej”.

Jego uśmiech zmienił się w uśmiech i przyznał - „W porządku, Słonko, możesz cieszyć się bardziej ode mnie”.

„Dzięki” – powiedziałam cicho.

„Teraz zamkniesz się i mnie pocałujesz czy co?”

„Serio?” - Zapytałam - „Myślę, że już wyjaśniłam, że dobrze sobie radzisz z ustami. Myślisz, że odpowiem *czy co?*”

„Nie zamykasz się” – poinformował mnie.

„Och” – wyszeptałam - „Racja”.

Jego uśmiech stał się większy, zanim podniosłam głowę, żeby go pocałować.

Mike spotkał mnie w połowie drogi.

Rozdział 3

Pożywienie twojego ludu

Mike'a obudził dzwonek telefonu komórkowego.

To nie był jego dzwonek, ale otworzył oczy i spojrzał na puste łóżko. Dusty i jej ciepłe, miękkie ciało zniknęły.

Spała przytulona do niego przez całą noc. Jak zwykle, poczawszy od narodzin No, budził się kilka razy w nocy. Robił to tylko po to, by zbadać atmosferę domu. Czasami, nawet jeśli zmysły mówiły mu, że nic się nie działo, wstawał i robił obchód. Nie robił tego często, ale to robił. Może paranoikiem, ale widział wystarczająco dużo gówna, słyszał więcej pieprzenia, kochał swoje dzieci, nie trwało to długo i łatwo zasypiał, więc to robił.

A przyzwyczajenie budziło go trzy razy w nocy i za każdym razem Dusty była przyciśnięta.

Dobrze się tam czuła.

Audrey nie przyciskała się blisko. Robiła to na początku, ale gdy sprawy przybrały zły obrót, wycofała się. Wkurzyła się i zakończyli swój związek z odległością metra między nimi w łóżku. Odwracał się do niej plecami, ona odwróciła się do niego.

Kurwa, samo ich łóżko było przykładem powodu, dla którego ich małżeństwo się rozpadło. Kupiła łóżko za sześć tysięcy dolarów i wkrótce po tym odkrył, że nie można było go zwrócić. Mieli więc ogromne łóżko, w którym mogli mieć metr przestrzeni między sobą, a ona kupiła to przeklęte łóżko dlatego, że ta przestrzeń tam była.

Odkąd ją rzucił, zabrał do łóżka kilka kobiet, ale nie do swojego łóżka.

Z wyjątkiem Vi.

Nie zaprosił nawet żadnej z kobiet, które widział do swojego domu, chociaż niektóre z nich widział więcej niż raz, a z jedną spotykał się przez pięć miesięcy. I spędzał noc u nich, ale żadnej z nich nie pozwolił się przytulić, kiedy spał.

Wiedział, dlaczego tak było. Szukał dystansu. Trzymał je na odległość ramienia.

Audrey zrobiła mu w głowie bałagan, uderzając w jego zdolność do zaufania. Potem przyszła Violet, która nie chciała zadać ciosu, ale zrobiła to i

tak. To sprawiło, że był ostrożny. Nie zamierzał podejść zbyt blisko. Zwłaszcza nie za blisko za szybko.

To był błąd, który popełnił z Vi. Zignorował znaki i zbyt szybko pozwolił sobie na zakochanie się w niej. Wiedział, że w tej grze serc, jego przeciwnikiem był jej obecny mąż i ojciec nowej rodziny, którą tworzyli, Joe Callahan. Kurwa, wiedział nawet, że nie miał nadziei na wygraną.

Pomimo tego i tak na to poszedł.

Ale to gówno zabolalo, gdy ją stracił. Miał ją tygodnie, a Audrey lata, a utrata Vi go naznaczyła, podczas gdy odejście z Audrey go uwolniło.

Więc powiedział sobie nigdy znowu.

Ale Dusty była czymś innym. Kiedy się obudził i znalazł ją przyciśniętą do siebie, nie odsunął delikatnie Dusty. Zostawił ją dokładnie tam, gdzie była.

Telefon przestał dzwonić, Mike odwrócił się w łóżku i rozejrzał się po pokoju, nie widząc nic. Było wcześniej, w pokoju było ciemno.

Spojrzał na budzik.

Była dziesiąta po szóstej.

Wyciągnął rękę i zapalił światło, jego oczy skierowały się na lustrzane drzwi w szafie naprzeciwko łazienki. Drzwi do łazienki były otwarte, pomieszczenie ciemne, nikogo w środku.

Spojrzał na podłogę i zobaczył, że jego ubrania były splątane z dżinsami, koszulką i majtkami Dusty oraz z zamkniętym pudełkiem po pizzy.

Kurwa, była dziesięć po szóstej. Gdzie ona była?

Wyciągnął rękę i złapał ją.

Podniósł ją, przeczytał:

Przepiękny,

Ruszam, by zaopatrzyć się w pożywienie twojego ludu.

Zaraz wrócę,

x o x o x o x o x o x o x o x o

-D

Poczuł, jak jego usta wykrzywają się, gdy wpatrywał się w notatkę.

Pożywienie jego ludu. Miał nadzieję, że chodziło jej o paczki Hilligoss.

Jego oczy przesunęły się po notatce i poczuł, że jego twarz staje się łagodna. To dlatego, że wiedział, że prawdopodobnie to rzuciła byle jak, ale i tak to pieprzone coś można było oprawić. Jej pismo ręczne było artystyczne i ciekawe. Ale to uściski i pocałunki z jej inicjałem były oszałamiające. X i o

zostały zrobione ukośnie z kilkoma zawijasami, które przymocowały je do misternie narysowanego - *D*.

Wpatrując się w notatkę, przypomniał sobie inną rzecz, którą była Dusty. Jako dziecko zawsze była zajęta. Mogła spędzać czas przed telewizorem, ale tylko wtedy, gdy ludzie, na których jej zależało, byli się przed telewizorem. We wszystkich innych przypadkach miała mnóstwo energii i kreatywności. Kiedy wykonywała swoje obowiązki, śpiewała, a nawet tańczyła, wypełniając dom swoim słodkim, czystym głosem i wesołą, dziecięcą, radosną atmosferą. Często była też przy kuchennym stole lub na brzuchu w swoim łóżku, rysując. Jej mama wieszała te zdjęcia na lodówce i słusznie często się nimi przechwalała. Inne Dusty powiesiła na ścianie po jej stronie sypialni w sposób, który wyglądał dobrze, ale wydawał się przypadkowy.

Debbie tego nienawidziła, myślała, że wyglądało na bałagan i złośliwie mówiła, że to zagrożenie pożarowe, kiedy tak nie było. Ale Mike, nawet jako nastolatek, mógł godzinami oglądać rysunki Dusty. Było na nich wszystko. Kwiaty, fantastyczne gówno, które wyobrażała sobie, krajobrazy ich farmy, szkice jej rodziny i Mike'a. Detal, umiejętności, wyobraźnia, to było urzekające.

Nie był zaskoczony, że postanowiła zarabiać na życie czymś artystycznym.

Nie był również zaskoczony, że była w tym dobra.

I dalej nie był zaskoczony, że ludzie wydawali na to fortunę.

Dzwoniący telefon ponownie wyrwał go z myśli, a jego wzrok przeniósł się z notatki na komórkę Dusty, leżącą obok jego na nocnym stoliku. Rzucił notatkę na szafkę nocną i podniósł jej telefon, myśląc, że o tej porze może to być członek jej rodziny.

Ale na wyświetlaczu było zdjęcie mężczyzny z napisem *Beau Dzwoni*.

Kark Mike'a zacisnął się, gdy wpatrywał się w wyświetlacz. Mężczyzna był ciemnowłosy i przystojny. Miał na sobie zniszczoną dżinsową koszulę i zniszczone dżinsy. Ręce miał wsunięte w przednie kieszenie, oczy odwrócone na bok i przyłapano go na śmiechu.

Jezu. Czemu ten facet dzwonił o tej porze? W Teksasie, gdzie facet niewątpliwie mieszkał, biorąc pod uwagę jego ubranie na zdjęciu, było to jeszcze wcześniej.

Ale powiedziała, że była wolna i żadna rzecz w Dusty nie sprawiała wrażenia na Mike'u, że kłamała. W rzeczywistości odwrotnie. Nigdy nie spotkał nikogo, kto byłby bardziej prostolinijny.

A Mike bardzo to lubił.

Telefon przestał dzwonić i Mike rzucił go na szafkę nocną. Nie miał prawa odpowiadać, więc tego nie zrobił.

Zamiast tego odrzucił kołdrę, znalazł bokserki i naciągnął je. Telefon Dusty zapiszczał z pocztą głosową, gdy wkładał dzinsy. Zignorował to, poszedł do łazienki, zajął się sprawami, umył ręce, spryskał twarz wodą, wytarł ją do sucha i wyszedł.

Kiedy to zrobił i był już prawie z powrotem na łóżku, telefon znów zadzwonił.

Wpatrywał się w zdjęcie mężczyzny na wyświetlaczu, myślał o godzinie i zastanawiał się, czy nie jest to nagły wypadek. Nie wiedział, czy pierwszy telefon był od ten facet Beau, ale Mike nie spał nawet dziesięć minut, a jeśli tak, zadzwonił w tym czasie trzy razy.

„Kurwa” – mruknął, złapał telefon, przesunął palcem po ekranie i przyłożył go do ucha - „Halo” - przywitał się.

Cisza.

„Jest tam ktoś?” - zapytał, kiedy cisza się przeciągnęła.

„Kto tam?” – odezwał się męski głos, a on brzmiał na tykanie.

Kurwa.

„Zadzwoniłeś, człowieku, kim jesteś?” - Mike wrócił.

„To, kim jestem, jest właścicielem tego telefonu, *człowieku*” – odparł Beau, zdecydowanie wściekły. Tak bardzo, że przeszedł prosto do wojowniczego.

Ale Mike był zamrożony.

„Yo! Co do cholery? – zapytał Beau - „Czy jest tam Dusty?”

„Nie” – wypchnął Mike przez zęby.

„Gdzie ona jest o szóstej dwadzieścia w pięprzony poranek?” - zażądał wiedzieć.

Mike nie lubił jego tonu i po prostu nie podobał mu się fakt, że rozmawiał z mężczyzną Dusty, mężczyzną, którego powiedziała mu, że go nie ma, więc nie zadał sobie trudu, by odpowiedzieć.

Beau nie dbał o to, że Mike nie odpowiedział.

„Racja, zechcesz mi powiedzieć, dlaczego jest dwadzieścia po szóstej w pięprzony poranek i odbierasz telefon mojej kobiety?” - Beau kontynuował przesłuchanie.

„Nie” – wycedził Mike.

„Pieprz mnie” – uciał mężczyzna.

„Chcesz zostawić wiadomość, czy dzwoniłeś tylko po to, żeby przeklinać?” - zapytał Mike.

„Tak, mam wiadomość, *człowieku*. Powiedz mojej kobiecie, żeby do mnie zadzwoniła. Niezwłocznie. Rozumiesz?”

„Rozumiem” - odpowiedział krótko Mike.

Potem dostał martwego powietrza.

Przez chwilę wpatrywał się w telefon, zanim rzucił go na stolik nocny, zamiast rzucać nim przez pokój.

Od Audrey miewał kobiety i opiekując się swoimi dziećmi, robił to dość szeroko. Częściowo wynikało to z faktu, że Mike był mężczyzną. Częściowo wynikało to z faktu, że przez ostatnie siedem miesięcy jego małżeństwa ich życie seksualne nie istniało. To dlatego, że Mike odkrył, że nie może znieść pieprzenia kobiety, która okłamywała go codziennie, często go obrzucając gównem i nadal nie miała problemu z wydawaniem jego pieniędzy, a także pieniędzy, których jeszcze nie zarobił, robiąc to swobodnie. To był ostatni z wielu razy, kiedy Audrey wróciła się do niego i poczuł mdłości, kiedy wiedział, że skończył. I właśnie wtedy, gdy ją wystawił, powiedział jej to wprost. Potem wpadła we wściekłość, krzycząc i przeklinając, a on wiedział, że ich dzieci słyszały, ale jak zawsze z Audrey, nie miał wyboru. Nieważne, jak często kazał jej się cholernie zamknąć, czy ściszyć głos, ignorowała go lub robiła się głośniejszą, a jej język stawał się wulgarny.

W tamtym czasie, obserwując jej czerwona twarz i wściekłość, gdy dowiedziała się, że ponosi konsekwencje własnego zachowania, stało się jasne, że decyzja Mike'a o rozwodzie z jej tyłkiem była właściwa.

Spędził lata robiąc wszystko, co mógł, aby uporządkować ich gówno. Na początku, młody, głupi i zakochany w niej, nokautował się, by dać jej wszystko, czego pragnęła. Ale nawet kiedy położył to u jej stóp, po prostu chciała więcej. Potem robił wszystko, co mógł, aby dowiedzieć się, co skłoniło ją do tych potrzeb, aby mógł ją poprowadzić do ich zrozumienia, a ona mogła przez nie przepracować. To też nie zadziało. Bez względu na to, ile rozmów odbyli, a w końcu kłótni, jej zachowanie się nie zmieniło. Często obiecywała, że tak się stanie, przysięgała, że „poradzi sobie lepiej” i może przez tydzień, miesiąc radziła. Ale zaraz w to przepadało. Na początku nie ukrywała swoich wydatków. W końcu to zaczęła robić. Jak, do cholery, myślała, że nie złapie tego, skoro on zapłacił ich rachunki, mieli wspólne konto, a ona nie pracowała, nie miał pojęcia. Po prostu tego nie robiła.

Cisnienie narastało. Z jego strony narastało to wraz z jego frustracją związaną z zadłużeniem i posiadaniem żony, która konsekwentnie go okłamywała. Jeśli chodziło o Audrey, chociaż nigdy się do tego nie przyznała, miało to związek z poczuciem winy, które mieszało się ze złością na samą siebie, że nie mogła kontrolować swojego uzależnienia.

A ponieważ nie mogła, uwolnił się od niej. A wolny od niej dobrze się bawił.

Ze wszystkich kobiet, z którymi dobrze się bawił, Dusty była ta, która lubił najbardziej. Nie tylko w łóżku – a była zdecydowanie najlepsza od czasu Audrey, przed Audrey i włączając Audrey – ale także poza nim. Zabawna, wciągająca i otwarta, Dusty to wszystko przewyższała. Nie ukrywała gówna. Ani bólu. Ani poczucia humoru. Ani złości na siostrę. Ani myśli o świecie.

I to mu się podobało. Za bardzo. A ponieważ była Dusty, z ich historią, specjalną więzią, którą mieli, gdy byli młodszy, która wydawała się wskakiwać na swoje miejsce i zacieśniać wykładniczo niemal w momencie, gdy byli z powrotem razem, pozwolił się sobie w to wciągnąć. Podobnie jak Vi, która zrobiła to samo, od razu dając mu to otwarte dzielenie się, mając od lat odwrotnie z Audrey, dał się w to wciągnąć.

Ale najwyraźniej, w przeciwieństwie do Vi, która przechodziła przez poważne gówno, kiedy ją poznał, otwartość Dusty była gówniana. Spędziła noc w pokoju hotelowym z rodziną blisko, ale jej złość na siostrę nie pozwalała jej być z nimi. Poszedł prosto do jej pokoju i dał jej szansę, by nie spędzała tego czasu sama. Więc wzięła to i robiąc to, wykorzystwała go.

I, Jezu, nie był z nią nawet całego pieprzonego dnia i to gówno też zabolalo.

„Kurwa” – wyszeptał, gdy usłyszał, jak zamek kliknął w drzwiach.

Odwrócił się i patrzył, jak wchodziła. Masa jej włosów była rozpuszczona i opadała na ramiona i klatkę piersiową. Jej twarz była pozbawiona makijażu, a bladość, którą zauważył wczoraj, zniknęła, bo jej policzki zaróżowiły się od zimna. Miała na sobie czarny golf i czarne buty, które nosiła poprzedniego dnia, ale dodała wyblakłe džinsy. Nie miała na sobie dzinsowej marynarki, ale szarą zamszową kurtkę, która wisiała długo na jej biodrach i miała frędzle wzdłuż ramion. Kiedy każda inna kobieta, kurwa, ktokolwiek, kobieta czy mężczyzna, nosiłby zamszową kurtkę z frędzlami, Mike, mieszkaniec Indiany z małego miasteczka na wskroś, a nie kowboj z daleka, uznałby to za zabawne.

Na Dusty wyglądało to zajebiście.

Miała swoją czarną torebkę z frędzlami zwisającą z ramienia, duże, białe pudełko piekarnicze w dłoniach, a na wierzchu balansowały niepewnie dwa duże, białe papierowe kubki, które rozpoznał z plastikowych pokrywek i kartonowych rękawów, że były z kawą.

Jej oczy trafiły w jego, uśmiechnęła się i powiedziała - „Świetnie, wstałeś” - Stracił jej uwagę, kiedy szła w jego kierunku przez pokój, patrząc na pudełko, na którym balansowała, i mruknęła - „Weź kawę, kochanie. Nie potrzebujemy tragedii w postaci geniuszu Hilligoss skonsumowanego bez kawy, żeby go przepłukać”.

Zatrzymała się przed nim. Wziął kubki i próbował uspokoić swój temperament. W chwili, gdy je zabrał, podeszła do łóżka, położyła na nim

pudełko i zrzuciła torbę z ramienia, odwracając się i niedbale rzucając wyraźnie drogą torebkę przez łóżko na fotel.

Przez to mówiła.

„Dziś rano dowiedziałam się, że nigdy nie tracisz szóstego zmysłu, który mają tylko ci, którzy urodzili się i wychowali w tym mieście” - Jej spojrzenie padło na niego i uśmiechnęła się, jej ciemnobrazowe oczy tańczyły, gdy oznajmiła z udawaną powagą - „Zmysłu Hilligoss” - Odwróciła się i zrzuciła kurtkę i tak samo, rzucając ją przez łóżko na fotel, kontynuując - „Dotarłam tam tuż po otwarciu w niedzielę. To znaczyło, że byłam piąta w kolejce” - Odwróciła się do niego, wciąż się uśmiechając - „Kupiłam mój wybór z całego mnóstwa przysmaków Hilligoss. Kupiłam dwa tuziny. Szwedzki stół Hilligoss. Kochanie, w domu *marzę* o białym pudle piekarniczym wypełnionym dobrocią Hilligoss. Poza rodziną to najlepsza część powrotu do domu”.

„Dzwonił Beau”.

Zamrugła na jego słowa. Potem jej oczy przesunęły się po jego twarzy.

„Trzy razy” - zakończył Mike.

Dusty spojrzała w jego stronę.

Potem, ku jego zdziwieniu, przesunęła się tak, że była plecami do łóżka i opadła na nie.

Podnosząc obie ręce do twarzy, mruknęła zza ich pleców - „Kurwa. Beau. Taki tępy. Taki... *tępy! Kurwa!*”

„Przekazał wiadomość” - ciągnął Mike, odstawiając kawy na szafkę nocną i odkładając gówna na bok, żeby je tam położyć. Wyprostował się i podsumował - „Mówił, że chce, aby zadzwoniła do niego jego kobieta. Niezwłocznie”.

Jej ręce odsunęły się od twarzy i tylko jej głowa była pochylona, aby jej oczy mogły znaleźć jego.

„Nazwał mnie swoją kobietą?”

„Tak”.

„Do ciebie?”

„Tak”.

„I jesteś pewien, że nie mówił, powiedzmy, o jakiejś innej kobiecie, która absolutnie nie jest mną”.

„Tak”.

Patrzyła na niego.

Potem jej głowa opadła do tyłu, gdy jej ręce mocno opadły, jej ramiona i dłonie uderzały o pościel.

„Ten pieprzony skurwiel!” - warknęła do sufitu.

Mike wpatrywał się w nią.

Wyglądało na to, że wykonał kolejny błędny ruch w sprawie Dusty Holliday.

Kurwa.

Podszedł do łóżka i wszedł do niej, siadając na biodrze z jedną ręką przy jej brzuchu, a drugą na łóżku. Pochylając się nad nią, patrzył, jak wpatrywała się w sufit.

„Rozumiem, że jest pełen gówna” – mruknął Mike i tylko jej gałki oczne przesunęły się ku niemu.

„Tak, Mike, Beau jest pełen... *gówna*” - Przerwała, po czym warknęła głośno - „*Gówna!*”

Nagle usiadła i przechyliła się na bok. Sięgając, wyrwała telefon z szafki nocnej. Usiadła z powrotem, a Mike opadł na przedramię, obserwując, jak jej palec przesunął się i dźgał ekran jej telefonu.

Przyłożyła go do ucha, czekała, aż skrzyżowała nogi, z irytacją zaczęła podskakiwać stopą w kowbojskim bucie i w ciągu kilku sekund zaczęła mówić.

Lub, bardziej do rzeczy, syczeć.

„Czy ty jesteś jebanym wariatem?” - zatrzymała się, a potem - „Nie, Beau, nie odpowiadaj na to. Wiem że jesteś. Po pierwsze, mój brat nie żyje, nie ma nawet siódmej rano w moim czasie, w Teksasie jest wcześniej, a ty do mnie dzwonisz?” - To zakończyło się pytaniem, ale nie dała mu czasu na odpowiedź, po czym kontynuowała sarkastycznie - „Nie myślisz, że może, jeśli śpię, mogłabym chcieć spać zamiast odbierać telefon od mojego byłego chłopaka, który nie złapał wielkiej, trąbiącej wskazówki, którą strzeliłam mu na drogę, kiedy wykopałem mu tyłek, że... między nami... *skończone?*” - Znowu nie czekała na odpowiedź, szła dalej - „A po drugie, *skończone! Po raz ostatni powtarzam, przestań do mnie dzwonić!*”

Wyjęła telefon z ucha, stuknęła palcem w ekran, nacisnęła przycisk z boku, przekręciła tułów i rzuciła go przez Mike'a na fotel. Odbił się na jej ubraniu i torbie i opadł.

Znowu opadła na plecy przed nim, jej ciało też podskoczyło, zanim się uspokoiło.

Potem narzekała - „Zniszczył dobro Hilligoss, które miałam dzielić z gorącym facetem”.

Mike nic na to nie mógł poradzić. Pięć minut wcześniej był wkurzony i przekonany, że został ograny.

W tym momencie pomyślał, że jest cholernie przezabawna.

Więc wybuchnął śmiechem.

Kiedy skończył i spojrzał na nią, ponownie go zaskoczyła. To dlatego, że nie wyglądała już na wkurzoną, uśmiechała się.

„Więc rozumiem, że między tobą i tym gościem skończone” – wycedził Mike i mógł patrzeć, jak Dusty wybucha śmiechem.

Kurwa, jej śmiech był równie melodyjny jak jej głos. O tym też zapomniał. Aż do ostatniej nocy, kiedy dostał z powrotem ten dar. I tak jak wszystko w niej, z dojrzałością, zrobiło się o wiele lepsze.

Ponownie położył dłoń na jej brzuchu, poczuł, jak drżał od jej śmiechu i patrzył, jak jej wesołość się przetacza, ciesząc się każdą sekundą.

Wciąż chichocząc, jej oczy skierowały się na niego i potwierdziła - „Tak, kochanie. Beau i ja skończyliśmy”.

To była dobra wiadomość.

Ale to, co wydarzyło się tego ranka, nie wydarzyło się i nie myślał o tym, by znów wyciągać pochopne wnioski, ale o Beau, kimkolwiek-do-cholery-był, zachowywał się jak psychol.

„Czy muszę się tym martwić?” – zapytał cicho i z żalem patrzył, jak humor zniknął z jej oczu.

„Chcę powiedzieć nie” - odpowiedziała równie cicho - „Ale, to mnie zabija, to gówno dziś rano, zadzwonił wczoraj i zapytał, czy chcę, żeby przyjechał do mnie... Nie mam dobrego przeczucia”.

Mike też nie miał.

Podniosła się na łokciach i poświęciła mu całą swoją uwagę, w tym jej otwartość.

„Byliśmy razem przez jakiś czas, dwa i pół roku. Częściowo zamieszkał ze mną. Jakiś czas temu to stało się złe. Nie młodnieję, chcę dzieci i na początku było dobrze. Walczyłam o to. Beau jest tępy i nie walczył. Wyrzuciłam go cztery miesiące temu. To go obudziło, ale było już za późno. To już się skończyło i ruszyłam dalej. Nie wracałam. *Nie* wrócę. On tego nie rozumie. Potrafi być uparty i wiem, że mu na mnie zależy, więc na początku było to tylko uciążliwe. Teraz robi się trochę szalony” - Jej wzrok powędrował do telefonu - „A dziś rano... porąbane” - Jej oczy wróciły do niego - „Naprawdę powiedział ci, że jestem jego kobietą?”

„Był wkurzony, że odebrałem telefon. Nie ukrywał tego. Powiedział mi, że jest twoim mężczyzną, a ty jego kobietą. Więc tak, podkreślił to w trzydziestosekundowej rozmowie i zrobił to trzy razy”.

Jej oczy straciły ostrość i wyszeptała - „Cholera”.

Dłoń Mike'a wcisnęła się lekko w jej brzuch, a jej oczy skupiły się ponownie.

„Dzwonił trzy razy” – wyjaśnił - „Trzy razy w mniej niż dziesięć minut. Nie odpowiedziałbym, Słonko, ale martwiłem się, że to coś pilnego”.

Jej wzrok przytrzymał jego, ale zrobiło się miękkie i niewiarygodnie cholernie słodkie, kiedy powiedziała coś, co było niewiarygodnie przyjemne do usłyszenia.

„Rozumiem, że myślisz, że mi zależy, że odebrałeś mój telefon, kochanie, ale tak nie jest. Nie mam nic do ukrycia. Przykro mi, że nakarmił cię tym gównem”.

„Nie musisz przeproszać” – powiedział, a jej szybki uśmiech powrócił.

„I tak to robię” - odpowiedziała.

Mike przesunął rękę z boku jej szyi, pochylając się do niej, dając jej trochę swojej wagi i zdejmując ją z jej łokci. W chwili, gdy jego ciężar spoczął na niej, otoczyła go ramionami.

„Nie wiem wszystkiego, ale to nie wygląda na zdrowe zachowanie” – ostrzegł ostrożnie Mike.

„Myślę, że się zgadzam, ale nic mi nie będzie” - zapewniła, ale Mike nie czuł się zapewniony.

Była pewna siebie, to było jasne. Była szczera i nie miała problemu z wypowiedaniem się, nawet w konfrontacji. To też było jasne. Ale była też samotną kobietą mierzącą metr sześćdziesiąt sześć wzrostu. Nie była chuda. Miała świetny tyłek, wielkie cycki i były one obfite w dobry sposób. To, czym nie była, to pełną mocy.

Zaczął więc - „Dusty...”

Zatrzymał się, kiedy jej ramiona go ścisnęły.

„Jestem blisko z miejscowym gliną, Mike” - powiedziała mu i ponownie się uśmiechnęła - „To anomalia. Żonaty z jedną z moich dziewczyn, dobry facet, który zdobył sobie przyzwoitą kobietę. Zna Beau. Kiedy wrócę do domu, pójdę do ich domu, pogadam. Dam mu znać. Znajac Huntera, zajmie się tym trochę, znajdzie Beau i zamieni ciche słowo” - Jej ramiona ponownie go ścisnęły - „Jeśli to nie zadziała, znowu, znajac Huntera, zbierze kilku swoich kumpi i przeprowadzi kolejną rozmowę, którą będzie trudniej zignorować. W porządku, kochanie. Jestem okej”.

Słuchając jej spokojnej, cieplej szczerości, mówiącej o jej przyjaciółkach, Mike był zadowolony i niezadowolony.

Był zadowolony, że miała kogoś, komu ufała, że ją obroni. Był zadowolony, że miała przyjaciół, na których jej wyraźnie zależało. Tak jak wczoraj wieczorem, był zadowolony, słysząc, jak opowiada o tym, co zrobiła,

jak bardzo to kochała. Była łatwa do odczytania. Miała dobre życie, którym lubiła żyć.

Ale był niezadowolony, że miała przyjaciół, na których jej zależało, zaufała, że przyjmą ją z powrotem i szczęśliwe życie, które cieszyła się życiem.

Bo to wszystko było w małym miasteczku pod San Antonio.

Dwukrotnie błędnie założył na temat Dusty. Dwukrotnie udowodniła, że była właśnie tym, kim była.

Po tym, co stało się z Audrey i Vi, on wciąż źle to odczytywał, a Dusty udowadniała, że była dokładnie tym, na kogo wyglądała.

Było bardzo wcześnie. Był ostrożny. Ale to nie znaczyło, że mu się to nie podobało.

Podobało się. Polubił to. Co mieli. Łatwość tego.

Nie podobało mu się to, że mieli dziś rano, a potem miało jej nie być. Co oznaczało, że przyszłość wisiała luźno na zupełnie nowe sposoby.

Miał dwoje dzieci do wychowania i wysłania college'u. Mimo to mógłby raz, może dwa razy w roku wybrać się do Teksasu. Pracował dla wydziału policji w miasteczku, odkąd ukończył akademię rok po ukończeniu Purdue. To oznaczało, że zasłużył sobie na kupę wakacji. Więc miał czas, czas, który nie wpłynąłby na jego wakacje z No i Reese.

Dusty robiła własną ceramikę i pracowała na własny rachunek, więc też mogła znaleźć czas.

Ale to głównie zadziało, nadejdzie czas, kiedy nie będzie chciał, żeby ona szła spać w Teksasie, gdy on będzie kładł się do wyrka w miasteczku. A wiedział o tym, bo jego brzuch był już napięty, wiedząc, że ona odjedzie. Tak więc, jeśli to miałyby trwać, ten czas może nadejść wkrótce. I nawet ostrożny, w niecały dzień, Dusty zdała test za testem, więc wszystko wskazywało na to, że może to pokonać dystans.

A kiedy tak się stanie, jedno z nich będzie musiało zrezygnować z domu. Mike nie miał takiej możliwości. Jeszcze przez trzy lata. Nie, dopóki Reese nie była w college'u.

Co oznaczało, że gdyby chcieli to zrobić, Dusty będzie musiała podnieść stawkę i wrócić do domu. Do domu do miejsca, z którego uciekła tak szybko, jak mogła po ukończeniu liceum.

A on nie wiedział, czy byłaby skłonna to zrobić.

Miał kobietę, która nie chciała ponieść ważnej ofiary, by utrzymać ich razem. A odmowa Audrey, aby to zrobić, zostawiła zranienie. Dusty byłaby usprawiedliwiona. Nie musiał wchodzić z otwartymi oczami w tę samą pieprzoną rzecz.

„Hej, przystojniaku” – zawołała cicho, jej dłoń zapaliła się na jego szyi, jej kciuk wysunął się, by pogłaskać jego szczękę, a jego oczy ponownie skupiły się na niej. Kiedy to zrobili, zapytała - „Czy to była miła podróż?”

Nie miał pojęcia, o czym mówiła.

„Przepraszam?”

„Byłeś mile stąd, Słonko”.

Był.

„Nic mi nie będzie” – zapewniła, błędnie odczytując jego nastrój - „Hunter to dobry facet. Chcesz, dam ci jego numer telefonu. Możesz z nim porozmawiać. Sam zobaczysz”.

Spojrzał na nią.

Chryste, całkowicie otwarta. W stu procentach.

Mimo to skorzystał z jej oferty.

„Tak, chcę tego”.

Uśmiechnęła się - „Gotowe” - Potem kontynuowała - „Najlepsza część, to cię obchodzi”.

Jej głowa przechyliła się na bok na materacu, a kciukiem przesunął się po jego szczękę, gdy cicho dokończyła - „Lubię to, kochanie”.

Znowu spojrzał na nią. Jej włosy rozłożyły się na łóżku. Ten róż na jej policzkach. To miękkie spojrzenie na jej twarzy.

Kurwa, musiał ją przelecieć. Natychmiast.

„Jak bardzo jesteś gotowa na zjedzenie tych pączków, kochanie?”

Jej oczy rozbłysły w taki sposób, w jaki czuł na swoim kutasie. Nauczył się ostatniej nocy, że często robiły dokładnie tak samo, kiedy miał na niej dłonie, a jego kutas poruszał się w niej. I ten rozbłysk zamieniał się w płomień na kilka sekund przed tym, jak zmuszał ją do dojścia.

„Jeśli oferujesz mi pomoc w zastrzeniu apetytu, ponieważ mam spotkać się z rodzicami u Franka o jedenastej, a także chcę cieszyć się słynnymi naleśnikami Franka w całej Indianie, to orgia z pączkami może poczekać. Czyli, najwyraźniej masz pracę do wykonania” – odpowiedziała.

„Wyzwanie” – mruknął, przesuwając na niej ręce i czując, jak jej ciało porusza się pod nim seksownie, mówiąc mu niewerbalnie, że lubi jego ręce na niej.

„Jesteś na to gotowy?”

Jego oczy wpatrywały się w nią, nawet gdy jego usta powędrowały do jej ust.

„Zobaczmy” – szepnął.

„Super” – odszepnęła.

Jego głowa była pochylona, jej podniesiona i Mike zabrał się za pokonanie wyzwania.

„Głodna?” – zapytał Mike, po czym patrzył, jak kobieta w jego ramionach wybuchnęła śmiechem.

Stali na zewnątrz, przy jej wypożyczonym samochodzie. Albo, co bardziej prawdziwe, on przygwaździł ją do niego.

Pieprzył ją przed pączkami. Potem jedli pączki i pili zimną kawę. Po tym, gdy woda spływała na nich, Dusty była na kolanach w wannie, a jej palce były owinięte wokół jego bioder, prawie mu obciągnęła, zanim podciągnął ją, żeby zerznąć ją pod prysznicem.

Wyszli spod prysznica, wysuszyła włosy i zrobiła makijaż po tym, jak zaprosiła Mike’a, aby przejrzał jej telefon i znalazł numer Huntera. Ubrał się, przyjął zaproszenie i zaprogramował w swoim telefonie, żeby później zadzwonić do jej przyjaciela. Potem stanął w drzwiach do łazienki i, podczas gdy ona pochylała się nad blatem, z wypiętym jej słodkim tyłkiem i robiła makijaż, zaprogramował wszystkie jej numery (komórka, dom, „szopa”, w której robiła swoje prace i galeria) do swojego telefonu i zaprogramował swój na jej komórce.

Kiedy skończyła się przygotowywać, obmacywali się w łóżku, robiąc to jak nastolatki, ale zanim zrobiło się zbyt gorąco, ponieważ czas się zbliżał, on to przerwał.

Zrobili plany. Jeśli miałyby zostać, on byłby w jej pokoju hotelowym, by spędzić z nią popołudnie, zanim musiałby wrócić do domu przed siódmą, kiedy jego dzieci wracały od Audrey. Jeśli by nie zostawała, pojechał za nią, jadącą wypożyczonym samochodem, na lotnisko, odwiózł ją z wypożyczalni do terminalu i zabrał do odprawy. Ona zadzwoni, kiedy wróci do domu. Zadzwoni też, kiedy dowie się, kiedy może wrócić.

Po tym wszystkim włożyli kurtki i odprowadził ją do samochodu.

Co doprowadziło go do tego momentu, kiedy trzymał w ramionach piękną kobietę i patrzył, jak się śmieje.

Myślała, że jest dobrym facetem, ale w jego życiu zdarzały się sytuacje, w których zachowywał się jak kutas i wiedział o tym. Z żadnej z nich nie był dumny.

Ale był cholernie zadowolony, że zrobił to dzień wcześniej.

Otrzeźwiała, ale wciąż chichocząc, odpowiedziała - „Wygłodniała”.

„Świetnie” – wymamrotał, ściskając ramiona, a ona dalej chichotała.

Jej rozbawienie zniknęło, jej oczy zrobiły się intensywne i przycisnęła się bliżej, wspinając się na palcach, jej ramiona wokół jego ramion zacisnęły się mocniej.

„Do bani” – szepnęła - „Całkowicie. Wcześniej myślałam, że to do dupy, bo chciałam być z rodziną, a nie mogłam. Całkowicie do bani teraz, że tam jadę.”

Wiedział, o czym mówiła. Powiedziała mu, że musi wracać do domu, ponieważ w przyszłym tygodniu w Austin pokazywane były jej prace w galerii. Nadal się przygotowywała. Śmierć Darrina, jak zawsze, nadeszła w gównianym momencie.

Pochylił głowę i dotknął ustami jej ust, mówiąc po odejściu - „Idź i bądź z rodziną”.

Skinęła głową.

„Napisz do mnie lub zadzwoń” – rozkazał.

Znowu skinęła głową.

„A teraz mnie pocałuj” – zakończył, a jej oczy rozbłysły w ten sposób, jaki tak bardzo cholernie lubił, a potem przycisnęła się mocniej i zrobiła, co jej kazano.

Przejął kontrolę, stracił kontrolę i poszli w to jak nastolatki, na zimnie, Mike przyciskał piękną kobietę do boku wynajętego samochodu na parkingu hotelu w jego rodzinnym mieście.

Oderwał usta, pocałował ją w czoło, otworzył jej drzwi, posadził jej tyłek na siedzeniu kierowcy i stał tam z rękami skrzyżowanymi na piersi, oczami przyklejonymi do jej samochodu, obserwując jej rękę przesuwającą się w machnięciu spomiędzy siedzeń, gdy odjeżdżała.

Zrobił to uśmiechając się.

Debbie Holliday siedziała w swoim wynajętym samochodzie, patrząc na parę, która stała sobie w ramionach i rozmawiała, potem kobieta się śmiała, a potem całowali się.

Z języzkami.

Innymi słowy, szli... cholernie... *w to.*

Jej siostra i były pieprzony chłopak Debbie.

„Serio?” - zapytała wewnątrz swojego samochodu, jej głos wibrował z wściekłości - „Serio?” - syknęła.

Przyszła przed swoją telekonferencją, żeby zawrzeć pokój. Jej matka powiedziała wczoraj, że Dusty była w mieście. Wiedziała o tym, ponieważ Mike

już jej powiedział. Nie wiedziała, że cała pieprzona rodzina wiedziała o tym wszystko.

Zaraz po tym, jak powiedziała to jej matka, ojciec wygłosił jej wykład, że stracił syna, jego żona też, a obie córki straciły brata. Nie potrzebowali niezgody. Potrzebowali harmonii.

To było do dupy, ale tata miał rację. Więc Debbie zagryzła zęby i postanowiła, w przeciwieństwie do swojej małej, pieprzonej siostry, która zaszyła się w pokoju hotelowym i ukryła się, zrobić właściwą rzecz. Gałązka oliwna. Zawrzeć pokój. Daj mamie, tacie, pieprzonej Rhondzie (która nawet by nic nie wiedziała, spędziła tyle czasu na popijaniu) i chłopcom razem z całą rodziną.

I robiąc właściwą rzecz, to właśnie dostała.

Darrin nie żył i jakoś jej mała pieprzona siostra pieprzyła jej byłego chłopaka i stała na parkingu cholernie *śmiejąc się*.

Debbie nienawidziła tego, że przez całe życie, nawet gdy Dusty wykoleiła się i ujawniła sukę w środku, jej mama śpiewała pochwały siostry. – „Spójrz na to” – wołała, wskazując na jakieś bzdury, które Dusty nabazgrała kredką, jakby to Picasso trzymał tę cholerną kredkę - „Słuchaj jej, brzmi jak anioł” - szeptała z czią mama za każdym razem, gdy Dusty miała solo w kościele lub w liceum.

A Debbie nienawidziła tego, że przez całe życie jej tata gderał dobrodusznie – „Moja Dusty dziewczynka, taki łajdak”, kiedy Dusty robiła coś bezczelnego lub była tym, co wszyscy oprócz Debbie uważali za uroczo pyskate. I nienawidziła, kiedy tata zabierał Dusty i Darrina na spacer po rzędach kukurydzy i dzielił się swoją wiedzą o farmie - „Mój chłopak poniesie dziedzictwo, ale nawet jeśli nie, moja dziewczyna to zrobi” - chwalił się, tylko że Dusty wystartowała zaraz po liceum, udowadniając mu, że się mylił.

Czy go to obchodziło? Nie.

Zamiast tego, lata później, chwalił się jej pieprzoną ceramiką, jakby nie robiła dużych, drogich talerzy, ale jakby leczyła pieprzonego raka.

Czy któreś z nich chwaliło się tym, że Debbie osiągała sześciocyfrowe zarobki, dwukrotnie wygrała nagrodę DC Woman in Law i została poproszona o wykłady w całym pieprzonym kraju? Nie.

Wszystko, co dostała od mamy, to - „Uh... Słonko, jesteś *pewna*, że on tego nie zrobił?” - kiedy broniła tego (rzekomego) gwałciciela, który był w gazetach.

Wprawdzie miała poważne podejrzenia, że to *zrobił*, ale nie mogła się tym podzielić, a to i tak nie miało znaczenia. Mogła tylko powiedzieć - „Każdy ma prawo do obrony, mamó”.

Na co jej matka wymamrotała - „W porządku, Debbie”.

I do tego jej ojciec, dużo później, kiedy wszyscy byli w odwiedzinach, powiedział pod nosem, gdy myślał, że nie słyszała - „Tak, ma prawo, o ile może zapłacić rachunki, a ten facet był milionerem, który myślał, że jego gównu nie śmierdzi i mógł zrobić wszystko. Chyba Debbie to udowodniła”.

To po tym, jak porozmawiali, albo ona to zrobiła, ponieważ Darrin, Rhonda, tata i mama nie powiedzieli ani słowa o tym, jak ława przysięgłych uznała go za niewinnego.

A Debbie przez całe życie nienawidziła tego, że Darrin cały czas stał po stronie Dusty - „Ona jest naszą młodszą siostrą, Deb, musimy o nią dbać” – mówił Darrin, ale był gówniany. Podobnie jak wszyscy, myślał, że słońce świeciło z tyłka Dusty.

Gdy dorosły, Debbie musiała patrzeć, jak jej brat i siostra stają się jeszcze bliżsi. Wiedziała, że Darrin i Dusty cały czas rozmawiali. Wiedziała, że jego dzieci wolą prezenty od cici Dusty i jej towarzystwo. Wiedziała o połowie przypadków, w których Darrin dzwonił do Dusty, a Dusty do Darrina, Rhonda dzwoniła i gadała Dusty o jakimś głupim pieprzonym gównie.

Debbie nie przyszło do głowy, że Darrin próbował z nią tego samego w chwili, gdy poszła do Notre Dame i próbował tego nawet, gdy była w szkole prawniczej. Nie przyszło jej do głowy, że go wysadziła, bo była zajęta nauką albo miała coś lepszego do roboty, więc przestał.

Wiedziała tylko, że Dusty i Darrin Holliday byli sobie bliżsi niż blisko, ciaśniej niż ciasno, a to tylko pogłębiało się wraz z wiekiem i, jak zawsze, Debbie nie brała w tym udziału.

Wpatrując się w Mike’a patrzącego po odjeździe samochodu Dusty, Debbie Holliday zdecydowała, że to było to. Skończyła. To był koniec.

Ponieważ pieprzona *Dusty* wyciągała swoje bzdury ponad dwie pieprzone dekady temu, przytulając się do Mike’a, naprzykrzając mu się, wchodząc w ich przestrzeń, a Mike był dobrym facetem. Ale Debbie wiedziała, że nie znosił jej młodszej siostry dlatego, ponieważ był dobrym facetem. Znosił jej siostrę, ponieważ, jak wszyscy, zakochał się w jej gównie.

A Debbie nienawidziła tego dawno temu, a widząc to, co właśnie zobaczyła, teraz naprawdę cholernie tego nienawidziła.

Debbie Holliday nie była głupia. Wiedziała, że Mike Haines był najlepszą rzeczą, jaką kiedykolwiek miała. Wiedziała o tym wtedy i zrezygnowała z tego, bo chciała się wydostać z tego małego miasteczka. Ale Mike dał jasno do zrozumienia, że nawet w liceum był facetem z małego miasteczka, był z rodzinnego miasta i nigdzie się nie wybierał. Więc zerwał, a ona mu pozwoliła, dając mu to, czego chciała.

A Dusty, będąc pieprzoną Dusty, wsunęła się od razu, żeby zabrać to, co należało do Debbie. Mogło to zająć jej dwadzieścia lat, ale zrobiła to.

Do tego też wykorzystała śmierć Darrina.

Co za suka.

A Mike, Boże. Myślała lata temu, że przejrzał bzdury Dusty, kiedy poszła w ten cały Grunge, Gogh, czy cokolwiek to, kurwa było. Ale najwyraźniej, tak jak wszyscy inni, zamydliła mu oczy. Kurwa, *gliniarz*, a on nadal nie widział.

Debbie rozumiała racjonalnie, że nie miała zamiaru w to wchodzić. Tak, gdyby Mike wszedł przez drzwi, które otworzyła dzień wcześniej, byłaby w jego domu jak błyskawica, by nacieszyć się nim i jego wysokim, cudownym ciałem, by mogła zapomnieć o całym tym gównie, które wiruje wokół niej. Do diabła, był fantastycznym kochankiem nawet jako nastolatek. Może nie na początku, ale poważnie, nawet jako chłopiec-mężczyzna szybko nauczył się używać ust, rąk i lepszych części ciała. I nawet jako chłopiec starał się, żeby ona też coś z tego wyciągnęła. Znowu, może nie na początku, ale on też szybko się tego nauczył, a ona mu na to pozwoliła. Gdyby wczoraj przeszedł przez te drzwi, wiedziała, że nic by z tego nie wyszło. Wracala do DC i już nigdy, przenigdy nie zadzwoniłaby do tego miasteczka.

Ale to nie znaczyło, że mogła go mieć Dusty.

Debbie siedziała w swoim zaparkowanym samochodzie i patrzyła, jak Mike podszedł do swojego ciemnoniebieskiego Chevroleta Equinox, niejasno myśląc, że musiał go wymienić na lepszy model. Nie znała dobrze samochodów, ale wyglądało na to, że jego miał co najmniej dwa lata. Myślała tak, jak myślała nie tak niejasno, że nigdy nie stracił tego seksownego jak cholera luźnego ruchu kończyn, męskiej gracji, którą miał od czasów liceum.

Patrzyła, jak się wsuwał.

Patrzyła, jak odjeżdżał.

Potem usiadła w samochodzie, kipiąc ze złości.

Jej młodsza siostra.

Jej pieprzona młodsza siostra.

Jezu, niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniły.

Nawet gówno, które powinno.

Włączyła zapłon i pojechała z powrotem do domu swojego dzieciństwa, o którym wiedziała, że był teraz pusty, ponieważ jej rodzina jadła brunch z jej pieprzoną młodszą siostrą, a zrobiła to, aby odebrać niedzielną telekonferencję.

Mike wyciągnął frisbee z pyska swojego golden retrievera, Layli, i rzucił je wysoko.

Pobiegła za nim, jej łapy przebiły się przez miękką białą warstwę płatków, wysyłając na boki kępki śniegu.

Było cholernie mroźno, ale jego podwórko było wielkości znaczka pocztowego, a jego pies potrzebował miejsca do biegania. Więc zabrał Laylę do parku Arbuckle Acres. Wiedział, że nie czuła nic poza skrajnym podnieceniem, że tata zabierał ją na wycieczkę i wiózł ze sobą frisbee.

Dłonią w rękawiczce sięgnął do tylnej kieszeni dżinsów i wyciągnął telefon. Layla wrócił z Frisbee, poczekała, aż jego palce zacisnęły się wokół niego, a potem puścił.

Mike rzucił je wysoko.

Pobiegła, a on przewinął do nazwiska Huntera Rivery w swojej książce telefonicznej i wcisnął przycisk *Start*.

Usłyszał, jak zadzwoniło dwa razy - „Rivera”.

„Hunter Rivera?” – zapytał Mike.

„To ja”.

„Nie znasz mnie. Jestem Mike Haines. Jestem przyjacielem Dusty Holliday i porucznikiem w wydziale policji w Brownsburgu. Z Dusty wszystko jest w porządku, ale dała mi twój numer, bo musimy porozmawiać”.

„Niech zgadnę. Beau pokazał się na nabożeństwie żałobnym i przyklęknął, oferując Dusty pierścionek zaręczynowy przed trumną jej brata”.

Mike nie próbował powstrzymać chichotu.

Już lubił Riverę.

„Niezupełnie” – odpowiedział.

„Czy jestem blisko?” - Rivera zapytał w odpowiedzi.

„Tak” – odparł Mike - „Dostaje dużo telefonów”.

Słuchał westchnienia Rivery, ale usłyszał, że jego głos był czujny, gdy zapytał - „Ile?”

„Jeden wczoraj, kiedy zaproponował, że przyjedzie i pomoże jej w smutku. Trzy dziś rano przed szóstą trzydzieści. Wyszła po paczki, a on wściekł się, kiedy odebrałem i wierutnie skłamał, że jest jego kobietą. Straciła rozum, kiedy to usłyszała, zadzwoniła do niego i wylała wiadro gówna, ale podzieliła się ze mną, że zaczyna się niepokoić”.

Spotkało się to z milczeniem.

„Rivera?” - nazwał.

„Wyszła po paczki?” — zapytał Rivera.

Kurwa.

Zanim zdążył odpowiedzieć, Rivera wyszeptał - „Jezu, kurwa, cholera. Mike. Mówisz, że masz na imię *Mike*? Z *Brownsburga*?”

Mike poczuł, że ściska mu się żołądek, a to uczucie nie było do bani. Ani trochę.

Mówiła o nim swoim przyjaciółom.

Nie widział jej od ponad dwudziestu lat, a ona opowiadała o nim znajomym.

„Tak” – odparł Mike - „Mike Haines”.

Usłyszał świst.

Potem usłyszał - „Racja, stary, nie mam waginy, więc nie należę do klubu, i na szczęście dla mnie oznacza to, że nie mogę zostać wyrzucony za mówienie ci tego gówna, ale Dusty mówi o tobie. Staram się nie angażować, kiedy pojawia się tequila i Jerra wylamuje kieliszki do margarity, bo wtedy wszystko się pojawia i może stać się kosmate. Ale to nie znaczy, że mogę wyłączyć uszy, a gówno, które słyszałem, jest dobre. Jak powiem mojej kobiecie, że się połączyliście, będziecie słyszeć jej krzyki aż z Teksasu”.

Jego wnętrzości zacisnęły się jeszcze bardziej i miał rację. To nie było do dupy. Ani trochę.

„Kupuje pączki, to znaczy, że się z tobą związała?” – naciskał Rivera.

„A może pozwolę Dusty porozmawiać o tym z twoją kobietą?” - Mike uchylił się kiepsko.

Wiedział, że to było kiepskie, kiedy Rivera mruknął - „Wy dwoje połączyliście się. Cholera, kurwa. Wspaniale” - Przestał mamrotać, kiedy zapytał - „Proszę, powiedz mi, że jesteś byłym zabójcą, obecnym zawodowym wrestlerem i planujesz tu przyjechać i skopać tyłek Beau LeBrec”.

Mike uśmiechnął się, ponownie złapał frisbee z pyska Layli i wyrzucił je, odpowiadając - „Niestety nie. Jestem tylko glina. Ale jak to trzeba zrobić, jestem na służbie, by to zrobić”.

Rivera wrócił do mamrotania, kiedy powiedział - „No dobrze, skoro to nie jest twoja jurysdykcja, prawdopodobnie powinienem spróbować tego dupka”.

„Wnioskuje to z twojego zrozumienia sytuacji, w której miałeś obawy” - Mike odgadł, co wiedział, było dokładnie.

Rivera potwierdził jego przypuszczenia - „Dusty mówi, że sobie z tym poradzi, a on pójdzie dalej. Chodziłem do liceum z Beau. Koleś wygląda dobrze, wie o tym, myśli, że panie są po to, by jeść mu z rąk. Nie mogę powiedzieć, by się nie mylił przed Dusty. Miał swój wybór, kochał je i zostawiał. Zakochał się w Dusty, ale nauczył się przez lata zdobywania tego, czego chciał, po prostu błyskając uśmiechem, że mógł dawać im gówno, a one jadły to. Dusty Holliday nie je gówna. Wykazała się cierpliwością, próbując nauczyć starego psa nowej

sztuczki. Odmówił nauki, więc dała mu strzał w tyłek. Jest łamaczem serc, nie zna nic innego. Znowu nowa sztuczka, której Dusty próbuje go nauczyć. Po prostu on nie chce się uczyć”.

To nie brzmiało dobrze, a napięcie w jego wnętrznościach zaczęło nie być tak dobre. Vi miała prześladowcę, który za nią ganiał. Niestety, ten Vi był geniuszem przestępczym, który był również psychopata z zasobami. Błyskawica nie uderzyła dwa razy, więc wątpliwe było, aby LeBrec był tym kalibrem świra. Mimo to Mike nie potrzebował tego gówna. Dusty, mieszkająca samotnie ponad tysiąc mil od niego, ze świeżo zmarłym bratem, z interesem do prowadzenia i zbliżającym się pokazem w galerii, potrzebował tego mniej.

„Podejrzewam, że masz jakiś pomysł, jak zaoferować tę lekcję, aby to zapadło” – odpowiedział Mike.

„Mam kilka z nich, które chcę zbadać”.

„Cóż, właśnie dostałeś zielone światło i to nie pochodzi ode mnie. Dusty może być dzisiaj w domu lub nie. Tak czy inaczej, zarówno od ciebie, jak i od niej, jest jasne, że jesteście blisko, więc byłbym wdzięczny, gdybyś niezwłocznie zobaczył LeBrec’a. A Dusty trzyma się, ale strata Darrina będzie musiała trochę się osadzić, więc twoja kobieta też jest w to włączona”.

„Rozumiem” – mruknął Rivera, po czym powiedział mniej cicho – „Odplata będzie trochę tych paczków przez FedEx, o których zawsze mówi”.

Dusty mówił o nim. Dwadzieścia lat nie zapomniała o ich więzi i rozmawiała ze swoją dziewczyną o nim wraz z Hilligoss.

Dobre towarzystwo.

„Nie możesz, stary, musisz je wyjąć prosto z pieca. Przyjedź tutaj, to ci zafunduję” – zaproponował Mike.

„Umowa” - odpowiedział Rivera - „Będzie dobrze, jak zachowam twój numer?”

Oznaczało to sprawdzenie.

„Absolutnie”.

„Racja” - powiedział Rivera, a Mike usłyszał jego uśmiech, więc wiedział, że Rivera pojął, co on miał - „Więc podkochiwała się w tobie, kiedy była dzieckiem, a ty pieprzyłeś jej siostrę. Co myślisz o małej Dusty?”

„W ciągu ostatnich trzydziestu sekund stworzyłeś sobie pochwę?” - Mike odparł i usłyszał głośny wybuch serdecznego śmiechu Rivery.

Po prostu nie chciał o tym rozmawiać. Nie przyjął z obrażą tego, co zostało powiedziane.

Tak, lubił tego faceta.

Rivera przestał się śmiać i zaczął mówić – „Jesteś solidny, miałeś jeden dzień z naszą dziewczyną, a Dusty wyszła i kupiła ci pączki. Zaciągam tam moją kobietę, musisz mi powiedzieć, jak mogę wyciągnąć jej tyłek z łóżka, żeby kupiła mi pączki. To ja zawsze ciągnę swoje truchło do piekarni w niedzielny poranek”.

„Wymknęła się, kiedy spałem, albo nie byłoby mowy, żeby była na zimnie o szóstej rano”.

„Słyszę cię, bracie” - powiedział cicho Rivera.

Tak. Zdecydowanie polubił tego faceta.

„Będziesz mnie informować?” – zapytał Mike.

„Masz to. Zamienię słowo z Beau i zamienię słowo z kilkoma z moich chłopców. Będziemy mieć oko na naszą dziewczynę”.

„Doceniam” – mruknął Mike.

„Żadnych problemów... i, Mike?”

„Tak?”

„Bądź spoko, wkrótce cię spotkamy”.

Wiedział, co to znaczyło.

Powiedział więc - „Wydaje mi się, że lepiej włożę zatyczki do uszu, aby przygotować się na krzyk”.

„Tak, może i nie mam wagini, ale to gówno jest zbyt dobre, żeby się nim nie dzielić. Również to wprawi Jerrę w określony nastrój. Przepraszam, bracie, ale mężczyzna musi zrobić to, co musi zrobić, aby dostać trochę w niedzielę”.

Mike uśmiechnął się do Layli, która rzuciła mu frisbee u stóp i utknęła tyłkiem w śniegu, zamiatając długim ogonem biały koc za sobą, głowę odchyłoną do tyłu, wywieszony język, czekając nie tak cierpliwie.

„Wal się” – mruknął Mike.

„Fajnie. Później Mike”.

„Później”.

Mike wcisnął przycisk na telefonie, pochylił się, wyjął frisbee i wyrzucił, zanim schował telefon z powrotem do kieszeni.

I robił to wciąż się uśmiechając.

„Obudziłam się obok ciebie. Zapachy Hilligoss. Bycie numerem pięć w kolejce. Powrót do ciebie. Poranne bzykanko z tobą. Prysznic z tobą. Jerra dzwoniąca do mnie i rozwalająca moje gówno, ponieważ Hunter wypaplał się

o tobie i mnie, a ona była tak podekscytowana, że powiedziała dwa tysiące siedemset pięćdziesiąt dwa słowa w ciągu sześćdziesięciu sekund i to wszystko”.

Stojąc przed ochroną na międzynarodowym lotnisku w Indianapolis, trzymając Dusty w ramionach i nie chcąc jej puścić, Mike nie nadał za nią.

„Słucham?”

„Liczę moje błogosławieństwa, kochanie”.

Uśmiechnął się do niej.

„Mógłbym policzyć powody, dla których chcę popełnić morderstwo, a dla pańskiej informacji, panie oficerze, ta chęć tylko mnie przytłoczy, skoro w to zamieszana jest moja siostra, ale jej wkraczanie w moje gówno o tobie jest jedynym powodem”.

Mike przestał się uśmiechać.

Mike odebrał telefon, że Dusty wyjeżdża. Państwo Holliday martwili się o Rhondę i chłopców, więc chociaż planowali zostać jeszcze przez tydzień, zabrali Dusty na bok, żeby po śniadaniu porozmawiać na osobności. Następnie powiedzieli jej, że zamierzają rozciągnąć ten tydzień na dwa. Może trzy. Wiedzieli, że Dusty miała swoje rzeczy i że ich wspierała. Chcieli też być tam dla Rhondy, Finleya i Kirby'ego.

Więc jechała.

Ale, kiedy wróciła do hotelu, żeby się spakować i zadzwonić do niego, Debbie już na nią czekała. Debbie powiedziała, że widziała ich razem na parkingu, straciła rozum i naskoczyła na Dusty. Dusty nie pozostała dłużna. Pokłóciły się i zrobiły to głośno, co spowodowało kierownika hotelu do pokoju. Debbie wybiegła. Dusty zadzwoniła do Mike'a, podzieliła się tą informacją, po czym poczekała, aż przyjedzie i wymeldowała się.

Dobłą wiadomością na ten temat było to, że Debbie nie zrobiła tego w obecności rodziny i podczas kłótni wykazała, że nie miała zamiaru się dzielić tym z rodziną tym, że – „pieprzyłaś mojego byłego chłopaka, kiedy Darrin nadal jest świeżo w grobie” – ponieważ to by – „Po prostu złamało mamie serce”.

To, że Debbie ich widziała, kiedy Dusty odjeżdżała i rozpacziała z tego powodu, to była jedyna dobra wiadomość.

Kiedy powiedział jej o swoim telefonie, Dusty, ponieważ to, czego się uczył, taka była właśnie Dusty, gówno obeszło to, że Rivera dodał jeden do jednego i załapał, że Mike i Dusty byli początkującą parą.

Uśmiechnęła się tylko i powiedziała - „Więc wie około pięciu godzin wcześniej, zanim by się dowiedziała. Nic wielkiego”.

Mike musiał przyznać, po bezlitosnych bzdurach Audrey i po Vi, która była nieubłaganym, ale niezamierzonym dramatem, wyluzowana Dusty była powiewem naprawdę pieprzonej świeżości.

„Debbie wróci do domu, zaangażuje się w swoje życie i uspokoi” – powiedział jej Mike – „Wszystko będzie dobrze”.

„Debbie zanieś to gówno do grobu” – mruknęła Dusty, po czym skrzywiła się, bo sama ucięła za głęboko.

„Słonko” – wyszeptał.

Westchnęła.

Potem powiedziała - „Zostawię to na tydzień. Zadzwoń do niej. Postaram się wszystko załagodzić”.

„Może powinniście po prostu wymyślić, jak być rodziną, jednocześnie unikając siebie nawzajem” – zasugerował Mike.

„Uch... znasz moją mamę i tatę?” – zapytała Dusty.

Mike uśmiechnął się i uściskał ją.

„Tak. Ale oni nie muszą żyć jej bzdurami. Ty tak. Jest odnoszącym sukcesy prawnikiem. Musi wiedzieć, jak zawrzeć umowę. Znajdź sposób na to, żebyście byli bezkonfliktowi przed rodzicami, ale przez cały czas trzymajcie się ściśle z dala. Zobacz zalety takiej umowy i pójdzie na to”.

„Nie jestem pewna, czy rodzina tak działa” – mruknęła – „Ale spróbuję”.

Prawdę mówiąc, Mike też nie był pewien. Był jedynakiem. Jego mama i tata byli sprawni. Dobrzy, solidni rodzice, których kochał i szanował, dali mu działający kompas moralny i godne wychowanie. Pradziadkowie, którzy uwielbiali swoje wnuki w sposób, w jaki tylko ślizgali się na krawędziach, kiedy spontanicznie ich psuli. Wspierali go podczas rozvodu z Audrey i tak samo, kiedy walczył o pełną opiekę, ale nie w taki sposób, żeby być przez cały czas w jego przestrzeni. Po prostu wiedział, że to rozumieją i to było wszystko, co musieli zrobić. Jego rodzina nie miała dramatów. Po prostu dużo miłości i dobrych chwil.

I po tym gównie, które Dusty powiedziała mu, że wyszło z ust Debbie, było jasne, że Debbie mocno wcieliła się w rolę czarnej owcy z rodziny Holliday'ów. Obejmowało to różne wyimaginowane zniewagi i obelgi, z których większość, jak sądziła, wygłosiła Dusty, wszystko dlatego, że Dusty była Dusty.

Nie trzeba było psychologa rodzinnego, żeby przestudiować Holliday'ów i zobaczyć, że motywacją do kariery Debbie było jej dążenie do zdobycia szacunku jej rodziny. Albo po prostu była inna niż oni, ale zamiast po prostu odnaleźć siebie i znaleźć szczęście, pragnęła wszystkiego i była wkurzona, że nie wrzucili jej do swojego świata, do którego po prostu nie pasowała.

Mike myślał o tym drugim. Przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny spędzał więcej czasu z Dusty niż Debbie, odkąd zerwał z nią dwie i pół dekady temu. Ale była jego dziewczyną od dwóch lat. To, czego chciała Debbie Holliday, znalazła sposób, aby uzyskać i była doskonale gotowa wydatkować sporą ilość energii i znaczną siłę umysłu, wymyślając sposób, aby to osiągnąć.

Szczerze mówiąc, na końcu nie mógł się doczekać, kiedy ją rzuci, ale nigdy nikomu nie powiedział tego gówna. Zanim związał się z Debbie, Darrin był przyjacielem i pozostał przyjacielem po ich zerwaniu. Mike za bardzo szanował Holliday'ów, by plotkować o ich córce. I była jeszcze Dusty.

„Racja” - wtrąciła się Dusty - „Muszę zdjąć buty i przygotować się na rewizję rozbieraną, ponieważ jestem blondynką i będą musieli użyć kogoś, aby udowodnić, że nie są profilowani rasowo i moje szczęście jest takie, że zawsze mnie wykorzystują”.

Mike uśmiechnął się do niej, nawet gdy jego ramiona zacisnęły się.

Jego uśmiech zgasł, gdy jego oczy przesunęły się po jej twarzy.

Kurwa, była piękna.

„Zadzwoń” – szepnęła, a jego oczy wróciły do niej, by zobaczyć, że jej już się nie uśmiechała. Światło zniknęło, ale ciepło, jak zawsze, pozostało.

„Ja też”.

„Niedługo umówię się na kolejną wizytę w domu” – obiecała.

„Dobrze” – mruknął.

„Hunter się mną zaopiekuje” – ciągnęła, a jego ramiona zacisnęły się.

„Wiem”.

Przestała mówić, ale się nie poruszyła. Pozostała mocno do niego przyciśnięta, obejmując ramionami jego plecy.

Uśmiech wygiął jej usta, ale się nie zaangażowała w to i zauważyła:

„Poważnie, cieszę się, że byłeś kutasem, kochanie”.

Odwzajemnił uśmiech w ten sam sposób i wyszeptał - „Ja też”.

Dusty przechyliła głowę na bok i zapytała - „Zamierzasz mi kazać się pocałować, żebym mogła poczuć mrowienie, czy tylko będziesz się na mnie gapić?”

Wiedział, że jego uśmiech pojawił się w jego oczach, gdy mruknął - „Pocałuj mnie, Słonko”.

Jej ramiona przesunęły się z jego pleców, by owinać się wokół jego szyi, wstała na palcach i zrobiła, co jej kazano. On przejął i poszli na to jak nastolatki.

Odsunął się pierwszy i szepnął - „Idź”.

Skinęła głową z błyszczącymi oczami, a on, kurwa, uwielbiał to, jak pokazała, że nie chce iść.

Potem oderwała się i podeszła do linii bezpieczeństwa.

Patrzył, jak pokazywała bilety. Patrzył, jak zdejmowała pasek, kurtkę i buty. Patrzył, jak przechodziła przez wykrywacz metalu. I uśmiechnął się, gdy zobaczył, jak wyciągnęli ją z kolejki, aby urzędniczka ją poklepała. Kiedy odwrócili ją plecami do siebie, złapała jego wzrok, przewróciła swoimi, a Mike zaczął chichotać.

Potem patrzył, jak wkładała buty, pasek i płaszcz i zaczęła iść w dół terminalu.

I obserwował ją, kiedy się zatrzymała, odwróciła i posłała mu buziaka. To był wielki gest, dramatyczny, przykuwający uwagę, ale nie obchodziło jej, kto patrzył. To wszystko dla niego.

Skończyła uśmiechając się szeroko, podnosząc rękę i machając mocno.

Uniósł rękę i wysunął palce.

W końcu patrzył, jak odwróciła się i odchodziła, aż nie mógł jej już zobaczyć.

Odwrócił się i odszedł myśląc: *pieprz mnie, czterdzieści trzy lata życia, w końcu odnajduję tę Jedyną, znam ją od dwóch i pół dekady, a kiedy w końcu się połączyliśmy, ona mieszka w pieprzonym Teksasie.*

Zapinał pasy w swoim SUV'ie, kiedy zadzwonił telefon przy jego tyłku. Wyciągnął go, spojrział na wyświetlacz, uśmiechnął się, nacisnął guzik i przyłożył do ucha.

„Aniołku” – mruknął.

„Mówiłam, że zadzwonię” - odparła Dusty.

Mike wybuchnął śmiechem.

Clarisse wyszła z pokoju i udawała się do kuchni po chipsy.

Bosymi stopami szła wyłożonymi wykładziną korytarzami, ale zatrzymała się jak wryta, gdy usłyszała dziwny głos jej taty, rozmawiającego przez telefon.

„Jesteś bezpieczna w domu, Aniołku?”

Aniołek?

Kim był Aniołek?

„Dobrze” - Clarisse usłyszała, jak jej tata mówił łagodnie - „Co?” - spytał - „Tak. Są w domu. Wrócili do domu jakieś piętnaście minut temu. Zadomowiłaś się?” - Pauza, potem kolejna dziwne, miękkie - „Dobrze” - Cisza przez chwilę, potem lekko zdziwione - „Pracujesz teraz?” - pauza - „Która tam jest godzina?” - Kolejna pauza - „Często to robisz?” - pauza, a następnie niski chichot i - „Jak to oczyszcza ci głowę, kochanie, to rób to” - zapadła cisza, zanim znowu cicho zachichotał i - „Jak wrócisz, zrobisz to, Słonko. Ale oczekuję, że przywieziesz duży wazon, a nie spróbujesz narzucić mi trochę tego średniego gówna”.

Tak było z jej tatą. Denerwował się, kiedy przeklinała, ale słyszała, jak robił to przez cały czas, kiedy myślał, że nie słuchała.

Nadstawiała uszu, gdy mówił dalej.

„Za chwilę muszę pomóc No w odrabianiu zadań domowych. Jak chcesz, zadzwonię później” - Zatrzymał się, a potem cicho, delikatnie i *naprawdę* dziwnie powiedział - „To zdecydowanie plan, kochanie”.

„Jezu, Rees, podsłuchujesz tatę?”

Clarisse odwróciła się i zobaczyła swojego brata stojącego za nią, wpatrującego się w nią tak, jak zawsze patrzył na nią, jakby została tam przeniesiona z innej planety.

Zmrużyła oczy, przyłożyła palec do ust, a drugą ręką w jego klatce piersiowej popchnęła go korytarzem, kierując go do jego pokoju. Kiedy wepchnęła go do środka, zamknęła za sobą drzwi.

Odwróciła się do brata i syknęła - „Myślę, że tata rozmawia z kobietą”.

No mrugnął na nią.

Potem zapytał - „Więc?”

„Więc?” - spytała Clarisse.

„Tak? Więc?” - Noe w większości powtórzył.

„Tata rozmawia z kobietą!” - wykrzyknęła z ekscytacją, ale cicho.

„Uh... on *jest* samotnym facetem” - No poinformował ją o czymś, o czym już wiedziała.

„Więc?” - odpaliła.

- „Więc, Rees. Gówno. Serio? Myślisz, że będzie fajnie, żeby spędził resztę życia z tobą i Piątkowym Wieczorem Strasznych Filmów, dopóki nie wyjdiesz za mąż, czy coś? To znaczy, on jest facetem. Dziewczyny w szkole mówią, że jest gorącym ciachem. Gorące ciacha pukają laski. Taka jest kolej rzeczy”.

Tors Clarisse odchylił się do tyłu i nagle jej usta smakowały śmiesznie i niezbyt dobrze.

No uśmiechnął się - „Mam nadzieję, że sobie trochę załatwi”.

Clarisse pochyliła się do przodu i syknęła - „Nie bądź obrzydliwy”.

No skrzyżował ręce na piersi, a jego uśmiech się poszerzył - „Wiesz, tata puknął mamę i to był sposób, w jaki mieli mnie i ciebie”.

„Fuj! Nie bądź obrzydliwy!”

„To prawda”.

„Wiem, że to *prawda*, No. To nie znaczy, że musimy o tym rozmawiać”.

„Założę się, że mama jest gówniana w łóżku. Cała suka i spięta” – mruknął No, a Clarisse nie wiedziała zbyt wiele o tych rzeczach, ale nadal uważała, że to prawda. To dlatego, że ich mama była sukowata i spięta.

Przyszła jej do głowy myśl.

„A jeśli ta kobieta, z którą rozmawia tata, jest sukowata i spięta?”

No potrząsnął głową - „Nie ma mowy. Tata nie jest głupi”.

„Wybrał mamę” - zauważyła Clarisse.

„To prawda” - mruknął No, po czym stwierdził - „Mimo to umawiał się z mamą Keiry Winters, zanim wyszła za męża za pana Callahana, a ja ją poznałem. Jest totalnie fajna”.

To była kolej Clarisse, by mrugnąć, zanim wyszeptała - „Co?”

„Tata umawiał się z panią Callahan, zanim została panią Callahan”.

„Nie zrobił tego”.

„Tak zrobił”.

Nie mogła w to uwierzyć.

„Skąd to wiesz?”

No wzruszył ramionami - „Dylan widział ich razem u Franka. Powiedział mi. Myślałem, że to fajne. Jest mamą, ale nadal jest ładna. I musi być fajna, bo Keira jest totalnie fajna. Nie wspominając już o tym, że przygwoździła Samotnego Wilka i uczyniła go człowiekiem rodzinnym, a wszyscy wiedzieli, że to było niewykonalne. Tata przebywający tam przed panem Callahan'em też jest całkiem fajny”.

Clarisse wpatrywała się w brata.

Niestety, mówił dalej.

„Mama Brittany jest teraz samotna, skoro jej tata wyjechał ze swoją sekretarką i mieszka w Atlancie. A przyjaciółka Brittany, Kayla, powiedziała mi, że Brittany słyszała, jak jej mama mówiła swojej przyjaciółce, że *zabiłaby*,

żeby umówić się z tatą. Mówi, że cały czas chodzi do J&J, żeby zobaczyć, czy może przyciągnąć jego wzrok”.

„To szaleństwo” - odetchnęła Clarisse, a No spojrzał na nią.

„To nie jest szalone, Reese” – powiedział cicho - „Połowa samotnych matek w mieście chodzi na mecze koszykówki w szkole średniej i to nie dlatego, że grają ich synowie. Nie mają grających synów. To dlatego, że tata nigdy nie opuszcza meczu”.

Pochyliła się głęboko i syknęła - „To szaleństwo”.

„Rees, to *prawda*. Całkowicie. Jest facetem. Jest singlem. Jest wysoki. Zaufaj mi, dziewczyny lubią wysokich facetów, wiem to na pewno. A tata jest wysoki. A dziewczyny mówią mi, że jest gorący” - Uśmiechnął się i dokończył - „Nie wiem tego, skoro jestem facetem, ale wyglądam jak on i jestem super gorący, więc on musi być gorący”.

Clarisse nie odpowiedziała. Było tak głównie dlatego, że była dziewczyna, więc chociaż było to obrzydliwe, nie umknęło jej to, że zarówno jej brat, jak i tata byli gorącymi ciachami. A nawet gdyby mogło to jej umykać, wszystkie jej przyjaciółki przez cały czas mówiące jej, jak gorący był jej brat, oznaczałyby, że to nie potrwałoby długo. I No miał rację, był bardzo podobny do taty.

„W każdym razie” - mruknął No, podchodząc do swojej gitary - „mam nadzieję, że rozmawia z kobietą. To było popieprzone, jak było kiedyś. Mama zawsze krzyczy. Tata zawsze był wkurzony. Jego usta zawsze były dziwnie zaciśnięte, bo próbował ukryć przed nami to gówno. A teraz nie ma nas zbyt wiele w pobliżu, a on jest często sam. Byłbym bardziej spokojny, gdyby nie był sam, ale zamiast tego z jakąś dziewczyną, która nie zaciskałaby jego ust tak dziwnie” - Wziął gitarę, usiadł na łóżku i położył ją na udach, zanim skończył - „A jeśli ma seksowną laskę, tata nie będzie się tak bardzo przejmował”.

W każdym innym momencie Clarisse zgodziłaby się z tym stwierdzeniem końcowym.

Ich mama nie przejmowała się zbyt. Ich tata przejmował się bardzo i czasami mogło to być denerwujące.

Ale może jakaś „gorąca laska” nie chciałaby, żeby jej tata spędzał piątkowy wieczór z Clarisse, lodami i przerażającymi filmami. Może chciałaby, żeby spędzał piątkowe wieczory z nią gdzieś popijając martini lub... cokolwiek.

Clarisse nie wiedziała, co o tym myśleć. Wiedziała tylko, że nie bardzo jej się to podobało.

No zaczął brzdąkać i skupiła się na nim.

No mógł oglądać jakiś film na YouTube z jakimś geekiem wyjaśniającym, jak grać „Stairway to Heaven” lub cokolwiek, i robić to w kółko przez godzinę i klepać piosenkę.

Teraz to, pomyślała, było całkiem fajne.

I prawdopodobnie jakaś przypadkowa kobieta, z którą spotykał się ich tata, pomyślałaby to, co wszyscy myśleli, że No jest fajny.

Ale Clarisse nie miała nic, co by powodowało, że byłaby fajna. Więc jakaś przypadkowa kobieta, z którą spotykał się ich tata, nie miałaby o niej nic dobrego do myślenia.

Nie, nie lubiła tego za bardzo.

Może powinna nadać sobie niesamowite przezwisko i namówić No, żeby nauczył ją grać na perkusji czy coś takiego.

No wyrwał ją z zamyślenia, kiedy oznajmił – „Jest siódma trzydzieści, Rees. Tata wejdzie do nas obojga, żeby zobaczyć, jak odrobiliśmy pracę domową. Już mu powiedziałem, że potrzebuję jego pomocy z gównem. Masz już zrobione?”

Nie, nie zrobiła.

Kurde.

Nie czytał jej tak, jak zawsze to robił i jak ból w tyłku starszego brata, którym zawsze był, rozkazał cicho – „Lepiej się tym zajmij, Reesee”.

„Nieważne” – mruknęła, odwróciła się i wyszła z pokoju.

Usłyszała dobiegający z biura głos ojca. Nadal rozmawiał z tą kobietą.

Kurde.

Usłyszała, jak jej brat brzdąka na gitarze. To było bezczynne, jeszcze nie był w tym, rozgrzewał się, czuł. Mimo to brzmiało dobrze.

Kurde.

Poszła do swojego pokoju i zamknęła drzwi.

Tam zatrzymała się i rozejrzała. Po tym, jak jej tata wyprowadził się z ich starego domu i kupił ten dom, upewnił się, że ma pokój, którego pragnęła. Wybrała farbę, meble i wszystko.

Żółcienie, błękity, motyle i plakaty o wampirach.

Za kilka tygodni będzie miała piętnaście lat.

Motyle i wampiry.

Całkowicie potrzebowała nowego wyglądu.

Spędziła następne piętnaście minut zdejmując plakaty o wampirach, zdrapując gumę z tyłu plakatów i ścian, zwijając je i chowając do swojej szafy.

Jej głowa była w szafie, kiedy rozległo się pukanie do jej drzwi.

Wyciągnęła głowę w chwili, gdy jej tata wszedł i zatrzymał się.

„Praca domowa?” - zapytał.

„Uch... nie do końca”.

Westchnął.

Nienawidziła, kiedy to robił, a ostatnio, z nią, z jakiegoś powodu wydawało się, że zmuszała go do tego często.

„Bieurko, Reese” – rozkazał cicho.

Nadeszła jej kolej na westchnienie.

Stał tam, krzyżując ręce na piersi, czekając.

Podeszła do biurka i wyjęła książki.

Poczuła, jak dłoń taty owinęła się lekko wokół jej szyi, mniej więcej przez sekundę, zanim poczuła, jak jego usta musnęły czubek jej włosów.

„Najpiękniejsza dziewczyna na świecie” - mruknął tam, a potem puścił ją i poczuła, jak odchodził.

Gdyby miał seksowną laskę, czy nadal uważałby ją za najpiękniejszą dziewczynę na świecie?

Prawdopodobnie nie.

Kurde.

Spojrzała przez ramię na zegar przy łóżku.

Była za dziesięć ósma. Tata nigdy nie wchodził tak późno, żeby sprawdzić, czy odrobili pracę domową.

Ale był zajęty przez telefon z tą kobietą, więc spóźnił się na sprawdzenie.

Clarisse wróciła do swoich książek, myśląc, *kurde*.

Leżąc na plecach w łóżku w ciemności, z oczami skierowanymi niewidzącym wzrokiem na sufit, z twardym kutasem, telefonem przy uchu, słuchał, jak Dusty dochodzi.

Odczekał kilka sekund, słuchając jej oddechu.

Potem cicho zapytał - „Jest dobrze?”

Na co odparła z wydechem - „O tak, Słonko”.

Uśmiechnął się w ciemności.

Wciąż dysząc, usłyszał, jak szepnęła - „Jesteś w tym dobry”.

Miała na myśli seks przez telefon.

„Znalazłem to, jeśli chodziło o ciebie, mam żywą wyobraźnię”.

Słuchał jej miękkiego, seksownego, muzycznego śmiechu.

„Jutro mam pracę, Aniołku, muszę cię puścić” – szepnął.

„A ty?” - odszepnęła w odpowiedzi.

„Moja kolej następnym razem”.

„Zgoda”.

Znow uśmiechnął się w ciemność.

Była ponad tysiąc mil stąd, ale wciąż było coś, na co było warto czekać.

„Śpij dobrze” - rozkazał.

„Och, zrobię to” - odpowiedziała, słyszał uśmiech w jej głosie i był cholernie zadowolony, że to on to tam umieścił i jak to zrobił.

„Dobranoc, przystojniaku” – zawołała cicho.

„Dobranoc, Aniołku. Porozmawiamy jutro.”

„Wspaniale” – wyszeptała.

Zachichotał, odszepnął - „Później” - otrzymał w zamian takie samo słowo i kliknął przycisk rozłączenia.

Rzucił telefon na szafkę nocną, przetoczył się na bok, złapał poduszkę i objął ją ramieniem.

Zajął mu pięć minut, zanim jego kutas nie był tak twardy, by zasnąć.

Ale kiedy zrobił, zrobił to z uśmiechem.

Rozdział 4

Zdmuchnięcie

Wtorek rano...

Beau LeBrec pojechał swoim pickupem pełną drogą do domu Dusty. Miejsca, które kiedyś było jego miejscem.

Widział dom w stylu rancza, małą dwustanowiskową stodołę, w której trzymała swoje dwa konie i szopę tej samej wielkości, w której wyrabiała ceramikę i trzymała swoje piece. I to było wszystko, co mógł zobaczyć. To dlatego, że jego kobieta posiadała dwadzieścia akrów wciśniętych między dwa ogromne rancza, więc reszta tego, co mógł zobaczyć, była tylko ziemia.

Nie miał pojęcia, dlaczego potrzebowała tej ziemi. Nie dbała o nią. Płaciła za to kilku Meksykanom. Powiedziała mu, że jej konie potrzebują miejsca do wędrowania, a on uznał, że to prawda, ponieważ jej tyłek był w siodle każdego dnia. Mówiła, że to był jej trening.

Dlaczego potrzebowała jeszcze jednego ruchu, też nie miał pojęcia. Uprawiała jogę i pilates, jeździła do miasta na zajęcia dwa razy w tygodniu i miała mnóstwo sprzętu w domu w jednej ze swoich trzech sypialni. Chodziła też na jakąś szaloną klasę, którą nazwała „obozem kondycyjnym”. Wracała z niej z czerwoną twarzą i spocona, ale szczerząca się jak idiotka, a potem sarkająca przez cały następny dzień, że bolała ją mięśnie. Chociaż, kiedy sarkala, robiła to uśmiechając się, to była dobra rzecz.

Zrobiła to gównem z Jerra, jej partnerką w zbrodni. Mówiła, że robiła to, żeby mogła jeść i pić, co tylko chciała. I, kurwa, wiedział to, Dusty Holliday jadła i piła, co chciała. To dlatego, nawet tak zajęta jak zawsze, na zajęciach, z końmi, na koniach, kopaniem we wszystkich doniczkach (może nie dbała o swoją ziemię, ale lubiła przebywać na zewnątrz z kwiatami) i pracując w szopie, nigdy nie była w stanie wypracować tych dodatkowych dziesięciu kilogramów, które nosiła. Powtarzał jej, żeby zrezygnowała z tequili i czekolady. Na początku tylko się do niego uśmiechała. Później jej oczy przecinały się na niego i kazała mu się pieprzyć.

Nie miło.

Zaparkował i wysiadł, słysząc jej muzykę dobiegającą z szopy. To nie znaczyło, że tam pracowała. Wchodziła do domu i zostawiała muzykę rozbrzmiewającą w szopie. Znowu nie miał pojęcia, jak mogła tworzyć kawałki, które tworzyła z wybuchami rocka i country wokół niej. Nie był w tym gównie, ale nawet on widział, że ceramika Dusty była pieprzoną bombą. Z drugiej strony było to widoczne to z metkami, które na nie nakładała. Ale takie piękno, pomyślał, nie zostało zainspirowane rock'n'rollem i country.

Zaczął od domu i gdy tylko wszedł, wiedział, że Yolanda była tam niedawno. Dusty miała w dupie stan, w jakim utrzymywała swój dom i to, jak dbała o swoje rzeczy. Nigdy nie spotkał kobiety, która robiłaby taki bałagan i miała to w dupie. Jedynym, o co dbała, był stan kuchni. Kiedy gotowała, robiła okropny bałagan i mogła zostawić ten bałagan na noc, ale następnego dnia posprzątała go z samego rana. I zawsze ujeżdżała jego tyłek, żeby włożył naczynia do zmywarki i wytarł blaty.

Nie pojmował tego. Gdyby Yolanda nie przychodziła raz w tygodniu, żeby sprzątać i robić pranie, ich sypialnia byłaby po kolana w ubraniach i butach, a ona poszłaby kupić bieliznę, zanim zrobiłaby pranie. Ale dostałaby szału, gdyby zrobił kanapkę i zostawił okruszki na blacie.

To gówno pieprzyło mu w głowie, kiedy z nią mieszkał, nawet wtedy, gdy mieszkał z nią, gdy mógł ją pieprzyć. Można powiedzieć, że Beau miał więcej kobiet niż mu się należało i bez wątpienia Dusty była najlepszą, jaką kiedykolwiek miał. Żadna inna nawet nie była blisko. Odkąd postradala zmysły i wykopała jego tyłek, przemyślał to i zdecydował, że jego kobieta jest skomplikowana i może z tym żyć.

To, czego nie mógł znieść, to to, że zadzwonił do niej, kiedy była w domu w Indianie, jakiś facet odebrał telefon o szóstej rano, a potem przyszedł do niego Hunter, który powiedział mu, żeby się z tym pogodził i poszedł w cholere dalej.

Nie.

Kurewsko nie.

Nie potrzebował Huntera Rivery w ich biznesie. I tak nigdy nie lubił tego faceta, głównie dlatego, że Hunter uważał Beau za palanta i nie ukrywał tego, więc nie potrzebował Huntera w swoim biznesie. I nie potrzebował, żeby jego kobieta grała w gry serca z jakimś facetem bez twarzy w jej rodzinnym mieście.

I musiała to wiedzieć.

Skończył z tą separacją.

Ona to też musiała wiedzieć.

Przeszedł przez duży salon do ogromnej kuchni, w której go karmiła. Wciąż słyszał muzykę, ale teraz widział przez mnóstwo ogromnych okien widokowych, że Dusty siedziała w szopie za kołem garncarskim.

Już miał wyjść tylnymi drzwiami, kiedy usłyszał dźwięk jej komórki.

Spojrzał na blat, po czym podszedł do niej i podniósł ją. Na wyświetlaczu widniała grafika przedstawiająca dzwoniący telefon, a pod spodem widniał napis: *dzwoni Mike*.

Beau wpatrywał się w telefon.

Pieprzyć go.

Pieprzyć go.

Mike. Jezu, kurwa. *Mike*.

Właśnie była z powrotem w miasteczku, a Beau wiedział wszystko o Mike'u z miasteczka. Nie tylko Dusty wspomniała o nim więcej niż raz miękким głosem, kiedy jej oczy były ciepłe i słodkie od wspomnień, ale jej pieprzony brat też o nim wspomniał. Często.

Jezus. Kurwa. Spotykała się z pieprzonym Mikiem z miasteczka.

Ręka Beau zacisnęła się na telefonie i poczekał, aż przestał dzwonić. Dźgnął palcem po ekranie, aby przejść do jej ostatnich połączeń, kiedy usłyszał dźwięk telefonu w dłoni, informujący, że Mike zostawił wiadomość głosową. Zobaczył, że lista ostatnich pokazuje, że to była druga rozmowa od Mike'a.

Pieprzyć go.

Podszedł do jej poczty głosowej i wcisnął *dzwoń*, po czym przyłożył telefon do ucha.

Usłyszał, jak mężczyzna mówił łagodnym, głębokim głosem - „Hej, Aniołku. Mam chwilę, żeby porozmawiać. Jak jesteś w pobliżu, oddzwon. Nie jesteś i będzie później, mimo to oddzwon. Później Słonko”.

Aniołek.

Słonko.

Pieprzyć go.

Beau wykasował pocztę głosową i schował jej telefon do tylnej kieszeni.

Potem przeszedł przez kuchnię, tylnymi drzwiami do szopy.

Dwadzieścia minut później siedział już w pickupie, gdy za nim jechał radiowóz, z oczami skierowanymi w lusterko wsteczne i widział Huntera Rivere z rękami na biodrach, stojącego na zewnątrz szopy obok Dusty, która miała skrzyżowane ręce na piersi. Oboje patrzyli, jak odjeżdżał.

Usta miał zaciśnięte, oczy skierowały się na drogę, a potem z powrotem na lusterko wsteczne, by przyjrzeć się radiowozowi.

Jego oficjalna eskorta z posiadłości Dusty Holliday.

Pieprzyć go.

„Rivera” – przywitał się Mike.

„Mike, mam wiadomość, której nie będziesz chciał słuchać, bracie”.

Mike kiwnął brodą do Merry’ego, po czym obrócił się na fotelu, wbił wzrok w podłogę i rozkazał - „Mów do mnie”.

„Cóż, dałeś mi zielone światło w niedzielę, więc nie zwlekałem. Przekazałem dobre wieści mojej kobiecie, otrzymałem nagrodę i szczęśliwy, wyszedłem i porozmawiałem z Beau. Uczciwie wobec Chrystusa, myślałem, że mnie złapał. Teraz, jest wtorek rano, a ja przyjechałem z powrotem do miasta z bycia poza domem i jadę do domu Dusty. Beau się pokazał”.

„Kurwa” – szepnął Mike.

„Tak” – zgodził się Rivera - „Więc wyciągnąłem tam swój tyłek i doszedłem do wniosku, że skoro on nie słuchał jej ani mnie, nadszedł czas, aby to uczynić oficjalnym. Więc zabrałem ze sobą radiowóz”.

„Dobra decyzja” – mruknął Mike.

„Tak” – powtórzył Rivera - „Ja i moi chłopcy w mundurach postawiliśmy sprawę jasno, że nie jest mile widziany na terenie Dusty, gdy Dusty tam stała, potwierdzając te informacje. Beau wyglądał na niezadowolonego. Podzieliłem się tym, że nie będzie już z tym więcej pogrywania, a gdyby on spróbował tego główna ponownie, moja rada dla Dusty to wystąpienie o zakaz zbliżania. Ponieważ Dusty stała tam, więc była gotowa natychmiast potwierdzić, że następnym krokiem będzie zakaz zbliżania się. Powiedziałem więc, że to obejmuje nie tylko jego nie zbliżanie się do posiadłości Dusty, ale także do samej Dusty, dzwonienie do niej lub używanie jakiejkolwiek komunikacji elektronicznej, aby ją nachodzić. I znów Beau nie wyglądał na zadowolonego. Ale miał przed sobą poważnie wkurzoną Dusty, a także trzech policjantów. Dostrzegł rozsądek we wsiadaniu do swojego pickupa i odjeżdżaniu”.

„Co mówi twoje przeczucie?” – zapytał Mike, wiedząc dokładnie, co mówiło, po usłyszeniu całego tego główna.

„Przechucie mówi mi, że posiadłość Dusty jest poza miastem. Nie poza naszą jurysdykcją, ale nie ma jej w samym mieście, a zatem nie jest tam łatwy dojazd. Więc przechucie mi mówi, że jak skończymy, zadzwonię do kilku znajomych z szeryfa hrabstwa i ich wciągnę. Między moimi i szeryfami możemy mieć na nią lepszy wzrok. To powiedziawszy, nie ma mowy, że to dwadzieścia cztery, siedem. Wyjechała z miasta i siedzi na dwudziestu akrach, więc nikogo nie ma w pobliżu, i nie jest skłonna zamykać drzwi na klucz, bo na nasze szczęście przestępczość w tych okolicach, zwłaszcza w zakątkach, gdzie mieszka Dusty, nie jest powszechna. Więc powiedziałem jej, żeby zamykała drzwi, w tym w swoim pickupie, kiedy jest w nim i także wtedy, gdy nie śpi i jest w domu. Powiedziałem jej też, żeby ściszyła muzykę, kiedy pracuje, żeby

była bardziej świadoma. Dziś rano zakradł się do niej. Była tak pochłonięta tym, co robiła i miała włączoną muzykę, że nie zauważyła, jak nadchodził. To głównie kończy się dzisiaj. Zamienię też słowo z Javierem, który przychodzi kilka razy w miesiącu, by zająć się jej ziemią, i Yolanda, która przychodzi co tydzień, by zająć się jej domem, żeby mieć oczy szeroko otwarte”.

To było dużo, a ponieważ tak było, Mike nie czuł się dobrze.

„Myślisz, że on jest takim dużym problemem?” – zapytał cicho Mike.

„Nie. Ale byłem glina w Dallas przez dziesięć lat i widziałem głównie, w które ty, będąc również glina, prawdopodobnie jesteś jednym z nielicznych, którzy by uwierzyli. Zabezpieczenie jest o wiele lepsze niż żałowanie”.

„Rozumiem cię, stary” – wymamrotał Mike, po czym głośniejszym głosem zapytał - „Jak się czuła, kiedy ją zostawiłeś?”

„Wkurzona jak diabli” – odpowiedział natychmiast Rivera - „Na szczęście jest dzień obozu kondycyjnego, więc może iść z Jerrą i ćwiczyć, robiąc wypad, przysiady i cokolwiek, do cholery, robią”.

Mike zamrugnął, zanim zapytał - „Obóz kondycyjny?”

„Nie macie ich tam w stanie Hoosier?”

„Tak, mamy. Tylko, że Dusty nie ma tyłka, który mówiłby, że chodzi na obozy kondycyjne”.

Na szczęście.

„Uch... Jerra też nie. Na szczęście dla ciebie i dla mnie, bracie, wbiliśmy się w cały pakiet. Jest co złapać, a mam na myśli to dosłownie i codziennie dziękuję Bogu za to. Ale pod całą tą miękkością ma moc, co oznacza, że może mocno chwycić. Rozumiesz, co mówię?”

Rozumiał to. W sobotę i niedzielę dostał to kilka razy.

„O, tak” – mruknął.

„Tak, wiem o tym, bracie. Tylko jeden powód, dla którego mężczyzna wdaje się w kobiecy biznes po seksie na pogrzebie, nie wynika z nostalgii za młodszą siostrą swojej byłej dziewczyny, z którą pieprzył się w ramach dobrego Samarytanina, by odwrócić jej myśli od straty”.

Mike zaczął się śmiać. Dusty była szczerą do bólu i wyglądało na to, że otaczała się tym samym.

„Jasne” – ciągnął Rivera - „Mam telefony do wykonania, żeby zakryć tyłek, który pukasz”. Muszę iść”.

„Dzięki, Rivera”.

„Powiedziałbym, że nie ma za co, ale myślę, że rozumiesz, że nie robię tego dla ciebie”.

„Rozumiem. Mimo wszystko dziękuję”.

„Wciąż, pączki, bracie”.

„Wypatruję tego”.

„Później”.

„Później”.

Mike wcisnął przycisk w swoim telefonie, odwrócił się z powrotem do biurka, rozejrzał się po okolicy, a okolica biurka patrzyła w zamian i zauważył, że jego partner, Garrett „Merry” Merrick, przyglądał mu się.

„Będziesz mówić?” - Merry popchnął.

Słuchał. Mike nie był zaskoczony. Tak zrobili partnerzy.

Nie udostępnił. Jak dotąd. Z drugiej strony, to był tylko jeden dzień.

Ale Merry był jego partnerem. Więc podzielił się.

„Pamiętasz Dusty Holliday?”

Merry przechylił głowę na bok i powiedział - „Tak. Niejasno”.

„W ten weekend była w mieście na pogrzebie brata”.

Twarz Merry’ego nabrała zrozumienia, nawet gdy jego usta drgnęły i powtórzył, tym razem pytaniem - „Tak?”

„Tak” - to wszystko, co powiedział Mike.

Usta Merry’ego przestały drzeć i zaczęły się uśmiechać.

„Zaliczyłeś?” - zapytał.

Mike spojrzał na niego.

Merry zacisnął usta, zanim je rozluźnił, by wymamrotać - „Zaliczyłeś” - Potem powiedział wprost - „Dobrze dla ciebie, człowieku”.

„Lepiej” - powiedział krótko Mike, a brwi Merry zbiegły się.

„Lepiej?”

„Ta jedyna” - oznajmił Mike, a brwi Merry’ego poszybowały w górę.

„Jedyna?” - zapytał Merry.

„Ta jedyna” - potwierdził Mike.

„W weekend?” - zapytał Merry.

„W weekend” - potwierdził Mike.

„Nie chrzaniisz?” - szepnął Merry.

„Absolutnie cholernie nie chrzanię” - odpowiedział Mike.

Merry gwizdnął, po czym uśmiechnął się i powtórzył - „Dobrze dla ciebie, człowieku”.

„O, tak” – mruknął Mike.

Merry skinął głową w stronę telefonu Mike’a - „Ma problemy?”

„Były, który nie czuje się komfortowo z tym tytułem”.

„Kurwa” – mruknął Merry.

„Tak” – odparł Mike - „Ona ma przyjaciela, który jest policjantem. Chroni jej tyłek i melduje”.

„Pogodziła się z tym?”

„To był jej pomysł”.

Merry znów się uśmiechnął - „Przynajmniej tyle jest dobrego”.

„Tak” – powtórzył Mike i chwycił telefon - „Mieli incydent. Muszę do niej zadzwonić, sprawdzić, czy wszystko w porządku, a potem ruszamy w drogę”.

Merry uniósł brodę i odwrócił się do komputera. Mike złapał swój telefon i zadzwonił do Dusty. To był trzeci raz tego dnia. Żadnego z nich nie odebrała. To nie było zaskakujące, bo powiedziała mu dzień wcześniej, że musi się do tego zabrać, żeby przygotować się do pokazu.

Jego połączenie trafiło na pocztę głosową.

Tym razem był zaskoczony, zwłaszcza po tym, jak miała incydent.

Może była na obozie kondycyjnym.

Zostawił wiadomość - „Cześć, Aniołku, to ja. Melduję się. Dzwonił Rivera. Oddzwon. Daj mi znać, że jesteś okej. Później”.

Nacisnął przycisk rozłączenia i napotkał spojrzenie Merry’ego. Merry nacisnął kilka klawiszy na klawiaturze i Mike odsunął fotel. Chwycił swoją kurtkę i ruszyli w drogę.

Wtorkowe popołudnie...

Telefon Dusty znowu zadzwonił. Beau zdjął go ze stolika do kawy i spojrzał na wyświetlacz.

Mike Dzwoni.

Po raz czwarty tego dnia.

Cóż, pieprzyć *Mike’a*.

Upuścił komórkę na podłogę, podniósł nogę i uderzył w nią obcasem kowbojskiego buta.

Telefon momentalnie rozpadł się na kawałki.

Kopał kawałki przez salon swojego gównianego wielkiego nowego apartamentu, w którym panował większy bałagan, niż mogła stworzyć Dusty.

Stało się tak, ponieważ nie sprzątał go od czterech miesięcy i nie miał już Yolandy.

Odrywając wzrok od rozrzuconych szczątków telefonu, pokuśtykał do kuchni po piwo.

Środowe popołudnie...

Clarisse była w kuchni po chipsy kukurydziane, kiedy zadzwonił telefon jej taty.

Podskoczyła i spojrzała na niego z poczuciem winy. To dlatego, że było to po szkole. No był u jakiejś dziewczyny, rzekomo się uczył. Jej tata był w pracy. Ona miała odrabiać pracę domową, ale oglądała telewizję. Zostało to powtórzone dziesięć minut temu, kiedy jej tata niespodziewanie wrócił do domu po coś, przyłapał ją na oglądaniu telewizji i przypomniał jej, że powinna odrobić pracę domową.

Jego telefon leżał na blacie. To było dziwne. Poszedł do kuchni po butelkę wody i musiał ją odłożyć i zapomnieć.

Podeszła do niego i zobaczyła na ekranie napis *Dusty Dzwoni*.

Dusty.

Czy to było imię męskie czy gorącej laski?

Zanim umysł kazał jej to zrobić, zrobiła to, o czym wiedziała, że nie powinna. Zrobiła to, o czym wiedziała, że na to jej tata byłby totalnie wkurzony, bo dzwonił jego telefon służbowy. Zrobiła to, za co by oberwała, gdyby jej tata kiedykolwiek dowiedział się, że to zrobiła.

Z walącym sercem i nagle spoconymi dłońmi wcisnęła przycisk, by odebrać połączenie i przyłożyła telefon do ucha.

„Uch... cześć, umm... telefon taty”.

Spotkało się to z ciszą, a następnie bardzo ładnym, dorosłym kobiecym głosem pytającym - „Clarisse?”

To była gorąca laska.

I знаła imię Clarissy.

Clarisse nie wiedziała, co o tym myśleć.

„Uh... tak” – potwierdziła Clarisse.

„Hej Słonko. Tu Dusty. Czy twój tata jest w pobliżu?”

„Och, nie. On, hm... zapomniał telefonu”.

„Och” - wymamrotała kobieta zwana Dusty, po czym powiedziała - „Racja, okej, czy możesz wyświadczyć mi przysługę i powiedzieć mu, że dzwoniłam? Powiedz mu, że zgubiłam komórkę, nigdzie jej nie mogę znaleźć, a jeśli musi zadzwonić, niech zadzwoni do domu lub szopy. Możesz to zrobić?”

„Um... jasne.”

„Dzięki, Clarisse”.

„Uch... nie ma za co”.

„Dobrze, uważaj na siebie. Słyszysz?”

„Um... ty też”.

„Pa Słonko”.

„Do widzenia”.

Clarisse słuchała, jak kobieta o imieniu Dusty rozłączyła się.

Nazywała Clarisse *Słonko*, tak jak jej tata nazywał ją *Słonko*. To przyszło łatwo, naturalnie, ale chociaż nawet nigdy jej nie spotkała, brzmiało to dziwnie realnie.

Nie wiedziała również, co o tym myśleć.

Zanim jej umysł nakazał palcom to zrobić, zanim nawet wiedziała, *dłaczego* to zrobiła, jej kciuk zaczął uderzać w przyciski. Jak każde dziecko urodzone w wieku technologii informatycznej, nie znała telefonu ojca, ale bez zwłoki i wysiłku znalazła to, czego potrzebowała. Potem usunęła rozmowę kobiety o imieniu Dusty z historii swojego ojca.

Oblizła usta i odłożyła telefon na blat, mając nadzieję, że położyła go dokładnie tam, gdzie zostawił go tata i była z tym ostrożna. Zauważał rzeczy. Nie wiedziała, czy to dlatego, że był gliną, czy ojcem.

W rzeczywistości nie miała pojęcia, że to jedno i drugie.

I kiedy tam stała, zaczęła się zastanawiać, *dłaczego* usunęła historię połączenia kobiety o imieniu Dusty z telefonu swojego taty. Zaczęła żałować, że to zrobiła. Wtedy *naprawdę* tego żałowała.

Prawie wyskoczyła ze skóry, gdy usłyszała otwierające się drzwi frontowe. Layla, która spędzała czas w kuchni z Clarisse, zastanawiając się, czy Clarisse będzie hojna, rzuciła się do drzwi. Clarisse obróciła się w ich kierunku i zobaczyła wchodzącego tatę z Laylą deptającą mu po piętach.

Uśmiechnął się do niej i powiedział cicho - „Hej, Słonko”.

„Hej, tato”.

„Zostawiłem komórkę” – mruknął i podszedł do blatu, podczas gdy Clarisse patrzyła.

A teraz co miała zrobić? Najpierw odebrała telefon, a jej tata by się tym wkurzył. Potem usunęła połączenie z jego historii i nie wiedziała, dlaczego to zrobiła, więc nie mogła mu tego wyjaśnić. A ponieważ to zrobiła, nie mogła przekazać mu wiadomości od kobiety o imieniu Dusty.

Jej tata złapał swój telefon i odwrócił się do niej.

„Odrabiasz pracę domową?” - zapytał.

„Tylko biore pokarm dla mózgu” – skłamała.

Uśmiechnął się do niej, zanim chwycił ją ręką za jej głowę i szarpnął tak, że uderzyła twarzą w jego klatkę piersiową. Poczowała, jak jego ciało się wyginało, gdy pochylił się i pocałował czubek jej głowy.

Uwielbiała, kiedy to robił. Mama nigdy czegoś takiego nie zrobiła. No ciągle powtarzał Clarisse, że mama kochała ich tak samo jak tata, tylko nie była tak dobra w okazywaniu tego. Clarisse w to nie wierzyła. Jeśli kogoś kochałeś, znalazłeś sposób, aby to okazać, aby osoba, którą kochałeś, wiedziała o tym.

Jej tata puścił ją i zaczął się oddalać, mrużąc - „Wróć kwadrans po piątej, piąta trzydzieści”.

„Tato” – zawołała.

Zatrzymał się w kuchennych drzwiach i spojrzał na nią.

Nie wiedziała, co powiedzieć. Gdyby powiedziała to, co powinna, wściekłby się. Lubiła, jak jej tata ją kochał, a nie był na nią zły.

„Reese, kochanie, muszę iść. Masz coś do powiedzenia?” - przyspieszał.

„Uh... co chcesz na kolację?”

Jego głowa przechyliła się na bok, a brwi ściągnęły razem.

„Gotujesz?”

Nienawidziła gotować. No to uwielbiał, ale narobiła bałaganu, który musiała sprzątać, jeśli on gotował, więc nienawidziła też, jak No gotował.

Mimo to, jeśli kogoś kochałeś, znajdowałeś sposoby, aby to okazać, a jej tata ciężko pracował. Wiedziała, że często brał nadgodziny, bo potrzebowali pieniędzy, bo samotnie wychowywał dwójkę dzieci. Ale zawsze to robił. Zanim się rozstali, nie jeden raz słyszała, jak jej mama i tata się o to kłócili. Mama naskakiwała na niego, że nigdy nie było go w domu, a tata przypominał mamie, że brał nadgodziny, których inni detektywi nie chcieli, bo musiał płacić rachunki mamy. Nie miała tego usłyszeć, ale słyszała, bo wychodziła ze swojego pokoju, siadała w korytarzu przed ich i słuchała. Nietrudno było usłyszeć mamę, nawet w pokoju Clarissy. Mama i tak była głośna, ale też dużo

krzyczała. Ale jeśli Clarisse chciała usłyszeć tatę, musiała usiąść przed ich pokojem, ponieważ mówił cicho.

Nadal brał nadgodziny. Nie tak bardzo, ale wziął. Nie powinien wracać do domu i gotować przez większość nocy.

„Eee... jasne” – powiedziała tacie.

Uśmiechnął się.

Zrobiła dobrze.

„Ja i No zjemy wszystko, co przygotujesz, Słonko”.

„Makaron z serem i hot-dogami?” - zapytała.

„Brzmi idealnie – powiedział łagodnie.

Uśmiechnęła się do niego.

„Praca domowa, Reese” - przypomniał jej wtedy - „Do zobaczenia wkrótce”.

„Pa, tato”.

„Pa, piękna”.

Wyszedł. Wzięła pokarm dla mózgu i napój gazowany i poszła prosto do biura taty, żeby włączyć komputer. Potem poszła do swojego pokoju po książki i zaniósła je do biura. Layla podążała za nią przez cały czas jej ruchów i usiadła na boku przy biurku w biurze, podczas gdy Clarisse zabrała się do pracy.

Skończyła pracę domową i miała makaron w wodzie, zanim wrócił do domu.

Czwartek późnym wieczorem...

Mike słuchał dzwonka telefonu, ale nie miał wielkiej nadziei.

To był jego dziewiąty telefon od wtorkowego poranka. Nie dzwonił na żaden inny numer, ponieważ wiedział, że była zajęta i jeśli byłaby w swojej szopie albo na galerii, byłby jej przeszkodzął. Dzwonił tylko na jej komórkę.

Teraz była dziesiąta jego czasu, dziewiąta jej, a on nie dodzwonił się na jej komórkę, więc próbował w jej domu.

I starał się nie reagować odruchowo i nie myśleć, że ona sobie pogrywa. Od czasu rozvodu z Audrey odkrył, że nieodebrane połączenia i ignorowanie poczty głosowej to gry, w które kobiety lubią grać. Gry serca. Gry, w które nauczył się nie grać w trudny sposób.

„Halo?”

Odebrała.

Uczynił wysiłek, by zapanować nad swoim temperamentem.

„Dusty” – odpowiedział.

„Nareszcie!”

Zamrugął, patrząc na swoje ugięte kolana. Siedział w samych spodniach od piżamy, plecami do wezglowia łóżka.

„Wszystko u ciebie w porządku?” - zapytała.

„Właśnie to próbuję się od ciebie wiedzieć od trzech dni”.

„Co?”

„Dusty, dzwoniłem dziewięć razy i zostawiłem cztery wiadomości głosowe”.

„Och, Słonko, Boże. Przykro mi. Zgubiłam telefon komórkowy. Czy Clarisse ci nie mówiła?”

Kark mu się zacisnął.

„Clarisse?” - zapytał cicho.

„Tak. Zgubiłam komórkę i nie zapamiętałam żadnego z twoich numerów. Hunter ma tylko twoją komórkę. Więc zadzwoniłam wczoraj. Clarisse odebrała, a ja przekazałam jej wiadomość. Powiedziałam jej, żeby poprosiła, żebyś zadzwonił do mnie na telefon domowy albo do szopy”.

„Reese odebrała moją komórkę?”

Dusty milczała.

„Dusty” – zawołał - „Moja córka odebrała moją komórkę?”

„Jeśli powiem tak, będziesz wkurzony na swoją dziewczynkę?”

„Uhm... tak.”

„W takim razie odmawiam odpowiedzi”.

Kurwa.

Jego wzrok przeniósł się z kolan na zamknięte drzwi sypialni. Po co Clarisse miałyby odbierać telefon? A jeśli tak, dlaczego nie przekazała mu wiadomości?

Kurwa.

„Mike?”

„Korzystam z komórki w pracy. Wie, że nie powinna tego dotyczyć” – wyjaśnił.

„Może to była pomyłka”.

„Dobrze, więc jeśli tak, dlaczego nie przekazała mi twojej wiadomości?”

„Cóż” – powiedziała powoli – „nie mam na to odpowiedzi”.

„Kurwa” – wymamrotał.

„Jesteś super wspaniałym, gorącym facetem. Domyślam się, że nie praktykowałeś celibatu od czasu rozvodu ze swoją byłą. Jak było z innymi kobietami w twoim życiu?”

„Nie było w żaden sposób, bo nigdy nie łączyłem się z żadną z nich w sposób, w którym czułem, że dzieci będą musiały przejść przez to gówno” – powiedział jej Mike.

Jej głos wibrował humorem, gdy zapytała - „Żadną z nich?”

Mike stracił trochę złości i odpowiedział - „Tak”.

„Ile ich tam było?”

Uśmiechnął się i odpowiedział - „Nie chcesz wiedzieć”.

„O tak, tak, chcę. Potrzebuję szczegółowej listy z adresami i numerami telefonów, bym mogła osobiście podziękować każdej z nich za doładowanie twojego doświadczenia, więc ja za każdym razem otrzymuję najlepsze”.

Mike wybuchnął śmiechem.

Poprzez swój śmiech usłyszał - „Chociaż nie Debbie. Znam jej dane kontaktowe i nie zamierzam tam iść. Gdyby wiedziała, że nie umieściłam jej na tej liście, myślę, że by mi podziękowała”.

Cały czas się śmiał, ale tym razem Dusty milczała i pozwoliła mu wytrzeźwieć.

Następnie wyjaśnił - „Hunter powiedział mi, że LeBrec się odezwał”.

„Zrobił to. Posłuchaj, zrobił to, żeby poinformować mnie, że skończył z naszą separacją. Separacja!” - sapnęła ostatnie słowo – „Mówiłam ci, że jest całkowicie nieświadomy”.

Nieświadomy. Zdecydowanie. Możliwa była również psychoza.

„Masz z nim jeszcze jakieś problemy?” - zapytał Mike.

„Nie jak dotąd, ale biorąc pod uwagę, że zabawiam połowę miejscowej policji i policji szeryfa, rozdając kubki mojej kawy tak drogiej i ekskluzywnej, dostępnej tylko przez Internet i w niektórych krajach, a tak bardzo to jest szanowane, że jest używane jako waluta, więc nawet Beau nie jest na tyle głupi, żeby tam iść”.

„Dobrze” - mruknął Mike, myśląc, że odpłata Rivery w postaci paczków wzrosła z jednego tuzina do około dziesięciu.

„Byłam szalenie zajęta, ale ponieważ szukałam wszędzie i nie mogę go znaleźć, rezygnuję z szperania na ślepo, idę jutro do centrum handlowego i kupię nową komórkę. Wyślę ci SMS-a z numerem”.

„Racja”.

„To jest do bani” – ciągnęła. „Potrzebowałam tego jak dziury w głowie. Jestem już całkowicie w tyle, a najbliższe centrum handlowe jest oddalone o pół godziny drogi w mieście. Nie wspominając o tym, że moje życie było w tym telefonie. Straciłam wszystko”.

„Masz kopię zapasową na komputerze?”

„Tak, biorąc pod uwagę, że jestem tak zorganizowana, myślę, że ostatni raz to robiłam ją w 1997 roku. Więc wszystko jest w porządku”.

Mike zaśmiał się przez swoje - „Przykro mi, Aniolku”.

„Mi też” – mruknęła.

Mike przeniósł rozmowę na obszar, w którym musiał sprawdzić jej uczucia, żeby mieć to już za sobą. Otrzymał potwierdzenie tego, co przypuszczał, że Dusty nie zadzwoniła jeszcze do Debbie, aby nawiązać ich zgodę, Rhonda wciąż była w tym samym stanie, a jej rodzice zdecydowali, że przedłużą pobyt z tygodnia do trzech.

„Dobra wiadomość jest taka” – zakończyła – „że mój harmonogram trzymałam na komputerze i po wystawie jestem całkiem wolna. Mam więc nadzieję, że uda mi się przyjechać z powrotem”.

To była dobra wiadomość.

„Nie mogę się doczekać, kochanie” – powiedział cicho.

„Chcesz dostać przedsmak tego, co ma nadejść?” - zapytała cicho w odpowiedzi.

„A to by było?”

Powiedziała mu. Zrobiła to szczegółowo. Słuchał, jak dochodziła, kiedy to robiła, a potem robiła to dalej, aż dała mu to samo.

Jej wyobraźnia była o wiele cholernie lepsza niż jego.

A jej głos był słodki i rzeński, kiedy szepnęła - „To brzmiało fajnie”.

Jego głos był niski i zachrypnięty, kiedy wyszeptał - „Tak było”.

„Boże, znów się podniecam na samą myśl o robieniu ci tych rzeczy”.

Jezus. Dusty. Pozwoliła, żeby to wszystko się ułożyło.

Podobało mu się to.

„Z następną szansą, żebyśmy byli razem i nadzy, wybieram to jako pierwsze” – oświadczył.

Kurwa, to też się mu podobało.

„Masz to” – odpowiedział cicho.

„Wiem, że rozumiesz, będąc żonatym i tak dalej. Możesz złapać wskazówki. Ale kiedy mówię ci, że jestem zajęta i rzeczy są szalone, nie oznacza to, że jestem zbyt zajęta, aby usłyszeć coś od ciebie. Nigdy nie jestem zbyt zajęta, aby słyszeć ciebie. Okej?”

I, *kurwa*, to też się mu podobało.

„Okej kochanie”.

„Nie martw się o Beau” - powiedziała mu.

Niemożliwe.

„Racja” - tylko tyle powiedział.

„A Clarisse jest twoją dziewczynką. Jesteś dobrym facetem i jestem pewna, że dobrym tatą. Ona robi porządek ze swoim gównem”.

Czego nie był pewien.

„Racja. Skończyłaś poprawiać mi humor?” - zapytał Mike.

„Chyba że udawałeś, myślę, że tak” - odpowiedziała Dusty.

Mike znów się zaśmiał.

Potem powiedział - „Dobrze, Aniołku, muszę wyczyścić dowód, że tego nie udawałem i iść spać”.

„Okej, Słonko”.

Znowu dyszała.

Podobał jej się pomysł, że się blanzował, gdy szeptała mu do ucha brudne rzeczy i bardzo jej się to podobało.

Jezu, on też to lubił.

„Później, kochanie” – wyszeptał.

„Później, przystojniaku” – odszepnęła.

Mike dotknął przycisk, aby się rozłączyć. Wstał, poszedł do łazienki i umył się. Potem poszedł do swojej sypialni, włożył koszulkę na spodnie od pizamy, wyszedł z pokoju i ruszył korytarzem.

Drzwi Clarisse były zamknięte. Otworzył je, wsunął głowę do środka i spojrzał w ciemność na guzy, jakie jej ciało wytworzyło pod kołdrą.

Kochał swoją dziewczynkę. Zdecydowanie. Miał to idealne, po jednym z każdego – chłopca i dziewczynkę. Wcześniej podejrzewał, że ich matka była daleka od ideału, ale ona dała mu ideały w dwójce ich dzieci.

Ale też wcześniej nauczyła je kłamać. Zrobiła to, zabierając je ze sobą na zakupy i robiąc z tego grę, że ukrywała przed ich tatą to, co kupowała.

Od czasu rozwodu prowadził różne rozmowy ze swoimi dziećmi na temat tego, że rodzina nie okłamuje rodziny. Musieliby decydować w swoim życiu, jak radzą sobie z innymi ludźmi i sytuacjami, ale kłamstwo było ostatecznością. A z rodziną nie było takiej opcji.

Wiedział, że No wziął to sobie do serca. Wiedział o tym, ponieważ No był chłopcem w liceum i podejmował już różne popieprzone decyzje, które doprowadzały go do wrzenia. Głównie z dziewczynami i na imprezach. Ale zawsze dzwonił do swojego taty, zbierał się i przyjmował kary. A Mike upewniał się, że te kary nie były przesadne, ponieważ No przyznał się do winy.

Clarisse zawsze była jego małą informatorką. Nigdy nie skłamała, nawet gdy mama jej to kazała robić. Nie mówiła mu o działalności swojej matki, bo była plotkara lub bo Mike ją przesłuchiwał, ale po prostu była blisko z tatą. Rozmawiali, a ona mówiła, nie myśląc, że robiła coś złego, w czym miała rację, nie robiła. To była kolejna frustracja, jaką odczuwał, mieszkając z Audrey. Nigdy nie dał po sobie poznać, że dowiedział się gówna od ich córki i czasami musiał robić wszystko, żeby chronić Clarisse przed jakąkolwiek reakcją Audrey. Innymi słowy, on też musiał kłamać.

Ale ostatnio coś się działo z Reese. Wydawała się być zagubiona. Niepewna. Jej nawyki się zmieniły. Była bardziej leniwa. Jej oceny spadały. Podejmowała wątpliwe decyzje. I przyłapał ją na różnych kłamstwach.

Te dwa, odebranie połączenia na jego komórce i nie przekazanie mu wiadomości, to tylko były ostatnie.

Jego oczy przeniosły się z jej łóżka na jej ciemne ściany.

Zauważył tej nocy, kiedy schodzili na dół, że straciła wampiry.

W przyszłym miesiącu miała skończyć piętnaście lat. To był wiek, kiedy Dusty wypadła z torów. Ominęli to, kiedy byli razem, ponieważ wyraz jej twarzy jasno wskazywał, że nie chciała tam iść.

Mimo to była otwarta i dzieliła się wszystkim innym. Więc mogła nie chcieć tam iść, ale pomyślał, że tak by powiedziała, gdyby poczuła, że to, przez co przeszła, pomogłoby mu uporać się z tym, przez co przechodziła jego córka.

Przepchnął się przez drzwi, przeszedł przez pokój i używając cieni jako przewodnika, odsunął gęstą masę ciemnoblonde włosów z jej twarzy i szyi i pocałował skroń córki.

Poruszyła się i mruknęła - „Tato?”

„Tak Słonko”.

„Wszystko okej?”

„Chcę tylko, żeby moja dziewczyna wiedziała, że ją kocham”.

„Ja też cię kocham” - wyszeptała.

„Wracaj spać”.

„Okej”.

„Noc”.

„Noc, tatusiu”.

Tatuś.

Będzie w porządku.

Ostatecznie.

Przesunął palcami po jej policzku.

Potem przeszedł przez jej pokój, zamknął za sobą drzwi, przeszedł przez korytarz, otworzył drzwi do pokoju syna, a Layla poderwała się i wystrzebiła.

Mike i jego pies poszli korytarzem z powrotem do jego pokoju.

Rozdział 4

Zdmuchnięcie (cz.4)

Sobota późnym popołudniem...

Dzieci zniknęły, No pojechał swoim poobijanym samochodem i był w kinie z jakąś dziewczyną. Clarisse wyszła z jakimiś dziewczynami do centrum handlowego, co będzie oznaczało, że wróci kompletnie splukana z kupą gówna, którego nie potrzebowała i poprosi o zaliczkę na kieszonkowe.

To było cotygodniowe zjawisko. Najpierw jej to dawał. Teraz, kiedy dostała ośmiotygodniową zaliczkę na kieszonkowe, przestał. Pożyczała więc pieniądze od swojego brata, który, aby zaspokoić swój muzyczny przymus, jeździł z gazetami i wyrabiał się w domu poza swoimi obowiązkami domowymi, aby zarobić dodatkowe pieniądze, więc zwykle zawsze je miał. Uderzyła też do mamy, która rzadko jej to dawała, bo też rzadko je miała. Ale nawet gdyby tak było, Audrey wolała wydawać je na siebie, a nie na swoje dzieci.

To nie uszczęśliwiło Mike'a. To sprawiło, że Clarisse było mniej.

Był w dresach, koszulce i bluzie. Miał swoją sportową torbę przewieszoną przez ramię i starał się nie potknąć o wiecznie podekscytowaną Laylę, gdy schodził po schodach do garażu. Był trzy stopnie od dołu, kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi.

Podszedł do drzwi, wyjrzał przez wizjer i zobaczył Rhondę Holliday.

„Pieprz mnie” – wyszeptał, rzucając torbę przy drzwiach, otwierając je z klucza i otwierając szeroko.

Jej oczy skierowały się bezpośrednio na niego. Jej twarz była blada. Jej wyraz twarzy był wręcz nawiedzony.

„Jezu, Rhonda, wszystko w porządku?” - zapytał.

„Ja... uh...” - zatrzymała się, spojrzała na niego, łzy zwilżyły jej oczy i wyszeptała drżącymi ustami - „Nie”.

Kurwa. Może Rhonda nie była jedną z tych osób, które potrzebowały unikania. Może Rhonda była jednym z innych typów ludzi.

Nie wiedział, czy to było lepsze, czy gorsze.

Kurwa.

Odsunął się na bok i mruknął - „Wejdz”.

Opuściła głowę i weszła.

Layla rzuciła się do przodu.

Mike zamknął drzwi, ruszył naprzód, złapał psa za obrozę i poprowadził ją korytarzem, zapraszając - „Chodź za mną. Tylko ją wypuszczę.

„Och... okej” - wyszeptała Rhonda i poczuł, że podążała za nim, gdy szedł korytarzem do dużego salonu-jadalni, który rozciągał się na tyłach domu.

Poprowadził Laylę prosto do tylnych drzwi. Była podekscytowana z innego powodu, który nie dotyczył towarzystwa, ale możliwości skakania po śniegu i wystrzeliła drzwi, gdy tylko je otworzył.

Zamknął je i odwrócił się do Rhondy, by zobaczyć, jak się rozglądała.

„Chcesz kubek kawy czy coś?” – zapytał, myśląc, że nie wygląda, jakby potrzebowała kawy. Wyglądała, jakby potrzebowała kieliszka tequili.

„Ja...” - przez chwilę wyglądała na niepewną i dokończyła - „Nie, Mike, ale dzięki”.

Podszedł do niej i zatrzymał się pięć kroków dalej, dając jej przestrzeń, gdy obiema rękami bawiła się paskiem torebki.

„Co tam, Rhonda?” – podsunął, kiedy patrzyła wszędzie, tylko nie na niego, i nie odezwała się.

Spojrzała na niego, na jego ramię, a potem przygryzła wargę. Przez to nadal się nie odzywała i trwało to chwilę.

„Rhonda...” – zaczął, a jej oczy spojrzały mu w oczy, a potem przemówiła.

Szybko.

„Nie powinnam była tego robić. Wiem, że nie powinnam. I nie wiem, czy powinnam tu być. Ale nie wiem, co jeszcze zrobić. Gdzie jeszcze iść. Komu jeszcze powiedzieć. Jeśli w ogóle można coś zrobić”.

To nie był dobry początek.

„Może po pierwsze powiesz mi, co zrobiłaś, czego nie powinnaś była zrobić” - zasugerował ostrożnie.

„Znalazłam jej pamiętniki i przeczytałam je” – wypaliła szybko.

Mike zamrugął.

Potem zapytał - „Przepraszam?”

„Dusty. Pamiętniki Dusty. Znalazłam je i przeczytałam”.

Całe ciało Mike'a napięło się, ale zanim mógł ją powstrzymać, śluzy otworzyły się i zaczął się z niej wylewać czysty kwas.

„Ja... przeglądałam rzeczy Darrina. Byłam... byłam... Nawet nie wiem, skąd je miał, ale je schował, a ja je znalazłam i nie wiedziałam, co to jest, więc zaczęłam je czytać, a potem to, co przeczytałam, nie mogłem przestać, a to tak bardzo boli, Mike. Wiedzieć. Aby w końcu wiedzieć, co stało się z Dusty. I tak bardzo bolała świadomość, że Darrin wiedział o tym przez te wszystkie lata, mając jej pamiętniki. I sam dźwigał ten ciężar. A teraz nie wiem co robić, bo ktoś musi wiedzieć. Jeśli to... jeśli... jeśli ona sobie radzi. Bo jeśli nie, ktoś musi jej pomóc, a ty jesteś gliną. Dowiesz się, jakiej pomocy ludzie potrzebują, gdy zdarzy się coś takiego”.

Nie chciał wiedzieć, głównie dlatego, że po prostu nie chciał wiedzieć. Częściowo nie chciał wiedzieć, bo Rhonda najwyraźniej nie miała pojęcia, że Mike nawiązał związek z jej szwagierką i on nie miał prawa wiedzieć, dopóki Dusty mu nie powiedziała.

Otworzył usta, by znaleźć jakiś sposób, by ją o tym poinformować bez ujawniania czegokolwiek, kiedy mówiła dalej, a kwas jej słów zdierał mu skórę.

„Denny Lowe molestował ją, kiedy miała piętnaście lat”.

Mike zupełnie znieruchomiał.

Dennis Lowe urodził się w tym mieście. Dennis Lowe dorastał w tym mieście. Dennis Lowe znalazł kobietę na studiach, ożenił się z nią i sprowadził ją do tego miasta. Wiele lat później Dennis Lowe podniósł siekiere na swoją żonę i musieli ją zidentyfikować na podstawie obrączki na palcu, który był jedną z niewielu części jej ciała, której nie porąbał. Dennis Lowe następnie udał się w szale zabijania w imieniu February Owens-teraz-Colton. Wreszcie Dennis Lowe popełnił samobójstwo na oczach glin. Tak więc Dennis Lowe był znany w całym kraju jako taki, jakim był: na szczęście martwym, z popieprzoną głową seryjnym mordercą.

I chociaż Dusty nie była jak dwie krople wody, wyglądała jak Feb Colton.

Blond włosy, krągła sylwetka, ciemnobrązowe oczy.

Znali jedną dziewczynę, którą zgwałcił, zanim stracił całkowitą kontrolę nad tą bardzo słabą, którą miał, a następnie zamordował wielu ludzi, psa i zaatakował innego mężczyznę.

A teraz on, Rhonda i najwyraźniej przed śmiercią Darrin wiedzieli, że Denny Lowe molestował Dusty.

Mike przełknął zółć podchodzącą mu do gardła, a Rhonda kontynuowała.

„To było... było źle, Mike” - wyszeptała, po czym szarpnęła głową na bok, otworzyła torebkę i wyjęła dwie książki. Spojrzała z powrotem na Mike'a - „Wszystko o tym napisała”.

Pchnęła książki w jego stronę.

Mike patrzył na nie, jakby były syczącymi węzami.

„Ja... ona... nie wiem! - Rhonda nagle się rozpląkała, a Mike spojrzał na jej twarz i zobaczył, że była wykrzywiona rozpaczą i niezdecydowaniem. Potem pieprzenie mówiła dalej - „Przeczytałam je wszystkie. Od deski do deski. Ona... Mike... była w tobie zakochana” - pochyliła się do przodu - „*totalnie*” - Odchyliła się do tyłu i ciągnęła dalej - „I to nie była... Wiem, że była młoda, ale to nie była miłość młodej dziewczynki. To było bardzo bogate, Mike, i piękne. Wszystko o tym napisała. Wtedy to się stało. On... Denny...” - urwała i znowu cholernie zaczęła - „I wszystko poszło źle”.

„Rhonda...” - wydusił Mike, ale ona mówiła przez to.

„Musisz to przeczytać. Musimy jej pomóc. Nie wiem, ile razy Darrin mówił mi o Dusty. Jak bardzo się o nią martwił. Jak ciągle wybierała niewłaściwych facetów. Totalnych kretynów. I byli tacy. Spotkałam kilku z nich i nie byli dobrymi facetami. My... my” - jej twarz się zarumieniła - „cóż, rozmawialibyśmy o tym w łóżku w nocy. Nie cały czas ale się zdarzało. I wiedziałam, że martwienie się o Dusty było ostatnią rzeczą, o której myślał przed pójściem spać. Wyjechała zaraz po szkole średniej, kiedy wszyscy w rodzinie wiedzieli, że kocha tę ziemię, tak jak jej tata, tak jak Darrin. Poza tym to nie było tak, że osiedliła się w Danville czy Avon, czy coś. Osiedliła się w *Teksasie*” - stwierdziła, jakby Teksas był na innym kontynencie, zanim zaczęła mówić - „Ucieczka, Darrin wiedział. Zawsze myślałam, że nie wracała zbyt często, ponieważ Debbie zwykle tu była, a one nie dogadywały się zbyt dobrze, więc starała się tego unikać i wracała tylko wtedy, gdy Debbie nie zamierzała być tutaj lub Debbie nie zamierzała zostać długo. Ale teraz już wiem”.

Teraz wiedziała.

I teraz Mike wiedział.

Wzrok Mike'a opadł na książki, ale jego głowę wypełniała Dusty. Dusty jako małe dziecko, jej uśmiech łatwo przebłyskiwał, jej śmiech i śpiew wypełniały dom, jej żarty były szybkie i sprytne. Potem Dusty, kiedy Mike próbował z nią rozmawiać, tyle czarnego makijażu wokół jej oczu, jej włosy w katastrofie, jej ubranie wisiało na niej, jej twarz wykrzywiła się ze złości, jej słowa były ostre i zdzirowate.

Ponieważ jakiś psychol położył na niej łapy, a ona wyraźnie poradziła sobie z tym w najlepszy znany sobie sposób. Nikomu niczego nie powiedziała. Nawet jej najbliższy brat musiał dowiadywać się z jej pamiętników.

A teraz była z facetem, który wyraźnie nie był właściwy. Trzydzieści osiem lat, nigdy nie wyszła za mąż i wybierała tych, których nazywała „kretynami”, ale jeśli ten ostatni był czymś na kogo należało zwrócić uwagę, biorąc pod uwagę, że gliniarze musieli być zaangażowani, aby trzymać dupka z dala od niej, było znacznie gorzej niż to.

„Mike?” – zawołała Rhonda, a wzrok Mike'a wrócił do jej twarzy.

„Rhonda, to było dawno temu, a Denny Lowe nie żyje. Nic nie mogę zrobić” – powiedział cicho, jego głos był ostrożny, jego żołądek był tak ściśnięty, że to był cud, że nie zwymiotował.

Wpatrywała się w niego, po czym szepnęła – „Ale...”

„Dusty musi sama szukać pomocy, Rhonda”.

„Czasami nie... dziewczyny takie jak ona nie...”

Mike jej przerwał - „Ona nie jest dziewczyną. Jest kobietą i w tej chwili nic nie mogę zrobić”.

Nic nie dało się zrobić.

On nic nie mógł zrobić.

Kurwa.

Rhonda zamknęła usta i znów na niego spojrzała.

Potem wyszeptała - „Racja”.

„Moja rada, nie dziel się tym z panem i panią Holliday” - Wskazał głową na książki - „W tej chwili wszyscy nie potrzebujecie tego gówna. A to należy do Dusty, by się tym dzielić. Tak?”

Skinęła powoli głową.

„Co oznacza, Rhonda” - ciągnął - „nie dziel się tym, co wiesz z Dusty. Wszyscy straciliście kogoś bliskiego. Ona też sobie z tym radzi, tak jak ty. Teraz nie jest czas na przywracanie tego gówna, jeśli je zakopała”.

Ponownie skinęła głową.

Mike odetchnął i powiedział cicho - „Przepraszam, że nie mogłem bardziej pomóc”.

Tak, było mu przykro. Cholernie poważnie przykro.

Nie miał, kurwa, pojęcia, co zrobić z tym gównem.

Potem Rhonda zrobiła coś, czego Rhonda nigdy nie powinna była zrobić. Przesunęła się do oparcia jego kanapy, położyła na niej książki i nie patrząc na niego wyszeptała - „Zostawię je tutaj na wypadek, gdybyś zmienił zdanie”.

„Rhonda...” - zaczął, ale nie doszedł do końca.

Szybko wymamrotała - „Pa, Mike” - i ruszyła korytarzem.

Nie ruszał się, głównie dlatego, że nie mógł się ruszyć. Po prostu stał tam, wpatrując się w książki, nawet po tym, jak usłyszał otwieranie i zamykanie drzwi frontowych.

Nawet po tym, jak usłyszał, jak jej samochód odpalił i odjechał. I nawet po długim czasie, jaki minął.

Dusty. Otwarta. Dzieląca się. Sto procent.

Z wyjątkiem sytuacji, gdy byli bliscy rozmowy o jej nastoletniej przemianie.

Potem dała jasno do zrozumienia bez słów, że tam nie pójdzie.

„Kurwa” – szepnął.

Wyjdziemy z tego. Obiecuję, wyszeptała.

Nie zrobiła tego. Wybierała niewłaściwych facetów, unikała swojego rodzinnego miasta, nie otwierała się na ten temat i tym samym sama radziła sobie z faktem, że była molestowana przez seryjnego mordercę, zanim stał się seryjnym mordercą, i miała gorsze zdanie o jej siostrze, która broniła gwałcicieli.

Zmusił swoje ciało do odwrócenia się i przejścia do tylnych drzwi i wpuścił swojego psa. Podskakiwała wokół niego, gdy przechodził przez salon.

Ale nie ruszył się do swojej torby sportowej. Nie poszedł na siłownię. Nie sięgnął po telefon i nie zadzwonił do Dusty.

Ponieważ jego tyłek był po prostu cholernie głupi, poszedł do tych pieprzonych książek.

Oparł swój głupi tyłek o oparcie kanapy i otworzył jedną.

Półtorej godziny później już dawno okrążył kanapę, usiadł na niej i był pochylony do przodu, z łokciami na kolanach, drugą książkę trzymał otwartą między nogami i przeczytał obie.

Pierwsza była jej pierwszą. Doszedł do wniosku, że wtedy właśnie zerwał z Debbie i był w drodze na studia. Oznaczało to, że mógł popuścić wodze fantazji.

I Rhonda się nie myliła. Kochała go. Była za młoda, by wiedzieć, co zrobić z tą miłością, ale nie była za młoda, by wiedzieć, jak ją wyrazić.

I to było piękne.

Ale nie chodziło tylko o niego. Przekartkował bzdury młodych dziewczyn, studiował gówno, które tak zapierająco dech w piersiach rysowała w rogach kartek, wokół słów, czasami zajmując obie strony, by narysować to, co wpadło jej do głowy. Wszystko to, nawet narysowane przez czternastoletnią dziewczynę, było lepsze niż większość gówna, które widywał na ludzkich ścianach.

W końcu przewrócił stronę w drugim pamiętniku i wszystko się zmieniło. Zniknęły długopisy żelowe w wielu kolorach, którymi pisała, i miękkie wielobarwne odcienie ołówków, którymi szkicowała. Nagle całe pismo i szkice były w głębokiej czerni. Nie było kwiatów, motyli ani portretów bliskich. Obrazy były ciemne. Potworne. Słowa były ciężkie, ponure, gniewne. Jej relacje z siostrą, która konsekwentnie konfrontowała ją, czasem okrutnie, z jej zmianą, szybko się pogorszyły. Nie mogła się doczekać, kiedy spierdoli z miasta. Nie mogła się doczekać, aż będzie „wolna”.

A spotkanie z Dennyem było zaskakująco szczegółowe.

Doprowadził ją do oddzielenia od jej sfory dziewczyn, używając jakiejś kiepskiej wymówki, że coś upuściła. Następnie wciągnął ją w rozmowę. I w końcu obezwładnił ją, dopóki nie zabrał jej z dala od tłumu i na tyły liceum. Wszystko to podczas meczu piłki nożnej. Zachowała spokój, ponieważ groził jej okrutnie. I włożył rękę pod jej koszulę, jej stanik w dół i rękę między jej nogami na jej dzinsach. Udało jej się go ugryźć, kopnąć go w goleń, uwolniła się, pobiegła i udało jej się uciec. W tym czasie Lowe musiał być o lata starszy od niej, ponieważ był starszy od Mike'a.

To musiało być przerażające.

Z drugiej strony miał w rękach dowód, że tak było.

Był tylko opis zdarzenia. Nic więcej na ten temat nie napisała. Ani o jej uczuciach, ani tego, czy sobie radziła, ani tego, czy komuś o tym powiedziała. Nic. Tylko wydarzenie, a potem dużo niepokoju w czarnym tuszu.

Ostatni wpis w drugiej książce był ponury: *Pieprzyć to gówno. Nie pomaga. Nic nie pomaga. Nic nigdy nie pomoże.*

Skończywszy, Mike zamknął książkę, pochylił głowę i zamknął oczy.

Audrey była złamana. Spędził piętnaście lat próbując ją naprawić i nie powiodło się.

Vi, której mąż został zamordowany, również była złamana i zgłosił się na ochotnika do tej pracy, ale ona wybrała innego mężczyznę, aby pomógł jej znaleźć szczęście.

Denny Lowe przycisnął Dusty na tyłach szkoły, trzymając rękę między jej nogami.

Głowa Mike'a podniosła się, jego oczy otworzyły się, by patrzeć niewidzącym wzrokiem na pusty telewizor.

Nie był kretynem. Nie był przegrany. Nie był psycholem. Mógł być kutasem, ale przy rzadkich okazjach. I nie potrzebował kobiety, którą pociągało odkrywanie, że on nie jest tym, a rzucenie go, kiedy poczułaby potrzebę ponownego odnalezienia tego, żeby mogła przeżyć bzdury, które Denny Lowe zasiał jej w głowie, że to wszystko, dla czego była dobra.

Chciał, aby jego dzieci były szczęśliwe i dobrze wykształcone. Chciał w swoim łóżku kobiety, która chciałaby tam być, która by sprawiała, że on chciałby tam być i która częściej niż od czasu do czasu by go rozśmieszała.

Nie chciał więcej dzieci.

Nie chciał mieć do czynienia ze związkiem na odległość, nieodebranymi połączeniami, pocztą głosową, e-mailami i noc w noc seksu przez telefon, który był dobry, ale nie tak dobry jak prawdziwy. Ich życie toczyło się osobno, a dni, tygodnie, miesiące nigdy tak naprawdę nie łączyły. A na koniec całego tego gówna można było podjąć decyzje, w których poświęciłby coś, co było cenne, i ostatecznie skończyłby sam w swoim łóżku.

Nie chciał siedzieć przy stole w Święto Dziękczynienia obok kobiety, którą aktualnie pieprzył, naprzeciw kobiety, której odebrał dziewictwo i radzić sobie z niezgodą, która już się tworzyła. Nie chciał też narażać swoich dzieci na to gówno.

Nie chciał kobiety, którą trzeba było naprawić.

Bo próbował tego dwa razy i raz mu się nie udało, poległ sromotnie, a za drugim razem przegrał.

Najwyraźniej była to jedna z tych okazji, kiedy mógł być kutasem. Ale miał czterdzieści trzy lata. Znał siebie. Wiedział, czego chciał. I wiedział, że nie potrzebował tego gówna w swoim życiu.

Kiedy podjął decyzję, wstał z ciężkim żołądkiem i ostrym bólem przeszywającym klatkę piersiową.

Nagle i nietypowo jego ramię wygięło się do tyłu, a potem do przodu, a dziennik nastoletniej Dusty przeciął powietrze i uderzył mocno o ścianę, po czym spadł na podłogę.

Layla poderwała się z miejsca, w którym leżała u jego stóp i zaszczekała.

Mike zignorował swojego psa i wpatrywał się w tę pieprzoną książkę leżącą na jego dywanie.

Cieszył się, że Denny Lowe nie żył nie tylko dlatego, że był kompletnym wariatem, który mordował ludzi. Ale także dlatego, że zabrał Dusty, która wszyscy znali z dala od jej rodziny i zabrał Dusty od Mike'a.

Dwukrotnie.

„Kurwa” – wyszeptał, podnosząc rękę, by przeczesać nią włosy.

„Kurwa” – powtórzył, nie przestając wpatrywać się w książkę na podłodze – „Kurwa” – warknął, po czym pochylił się, złapał książkę do kanapy, podszedł do książki po drugiej stronie pokoju, a Layla podążała za nim i podszedł do schodów z Laylą wciąż podążającą za nim. Podbiegł po nich i schował książki do jednej ze swoich szuflad.

Zszedł z powrotem na dół, a Laylą za nim, i chwycił swoją torbę sportową.

Ponieważ jedną rzeczą, której potrzebował, było pójście na pieprzoną siłownię.

Niedziela wieczorem...

„Hej” - powitał mnie Mike do ucha po dwóch dzwoneczkach, kiedy do niego zadzwoniłam.

„Hej” – odpowiedziałam - „Wszystko w porządku? Nie dzwoniłeś wczoraj. Zostawiłam kilka wiadomości na poczcie głosowej. Dostałeś je?”

„Nie, nie wszystko jest w porządku”.

Jego głos był dziwny w sposób, który mi się nie podobał.

„Co to jest? Coś z Clarisse?” - zapytałam.

„Nie, to nie Reese” – odpowiedział Mike.

Czekałam, aż się podzieli.

Nie mówił.

„Mike, Słonko” – zacząłem cicho - „Co to jest?”

Nie odpowiadał przez kilka sekund, po czym zapytał - „Przylecisz wkrótce?”

To sprawiło, że poczułam się lepiej i uśmiechnęłam się.

„Tak, to moja dobra wiadomość na dziś. Mam bilety. Przyjeżdżam w następny weekend”.

„Dobrze, w takim razie wtedy porozmawiamy” – powiedział zwięźle, a ja zamrugałam.

Ostrożnie i powoli zapytałam - „Dopiero... wtedy?”

„Słucham?”

„Mam na myśli, że od teraz do tego czasu nie porozmawiamy? Więc dopiero wtedy rozmawiamy?”

„To chyba dobry sposób na zrobienie tego”.

Poczułam jak moja klatka piersiowa robi się ciężka. Wiedziałam, dokąd to zmierza. Zbyt wiele razy to przeżyłam.

Mimo to wyszeptałam - „Mike, co się stało?”

„Twarzą w twarz, Dusty. Napisz do mnie. Ustalimy termin. Dzieci wyjeżdżają w następny weekend. Możesz przyjść do mojego domu. Będziemy mieć prywatność”.

„Masz zamiar ze mną zerwać?” - Zapytałam i poczułam się jak idiotka. Nawet nie byliśmy na randce. Uprawialiśmy seks, rozmawialiśmy i kilka rozmów telefonicznych, które, nawiasem mówiąc, zawierały więcej seksu, ale w odmianie telefonicznej.

Mimo to było coś do zerwania.

A przynajmniej tak mi się wydawało.

„Po prostu...” – zaczął i skończył – „Porozmawiamy w następny weekend. Twarzą w twarz”.

Zaczynałam się złościć - „Nie jestem pewna, czy chcę przyjechać tylko po to, żebyś mógł mi powiedzieć prosto w oczy, że nie chcesz więcej mnie znać, Mike”.

Spotkało się to z ciszą.

Potem delikatnie, słodko - „Aniolku, powiem wprost, rozmowa nie będzie dobra. Ale zaufaj mi, kiedy mówię, że się o ciebie troszczę, a będziesz chciała usłyszeć, co mam do powiedzenia twarzą w twarz. Tak?”

Mój głos był cichy i nie słodki, kiedy odpowiedziałam - „Wystarczy powiedzieć, że mnie to przeraża”.

„Dusty, twarzą w twarz, Słonko” – powtórzył.

„I nic pomiędzy?” - Zapytałam.

„Potrzebuję czasu” – powiedział mi.

Na co? Pomyślałam, ale nie zapytałam.

Zamiast tego szepnęłam - „Racja”.

„Napisz do mnie – rozkazał.

„Racja” – powtórzyłam.

Więcej ciszy, a potem Mike - „Tak czy inaczej, Słonko, będziesz miała się dobrze”.

W ten czy inny sposób, będę miała się dobrze?

To było dobrze, że on brzmiał pewnie.

Ja jednak nie byłam pewna.

„Racja” – powtórzyłam.

„Trzymaj się, Dusty”.

Zdmuchniecie, Boże. Zdmuchniecie od Mike’a Hainesa. Boże!

„Ty też, Mike”.

„Do zobaczenia w następny weekend”.

„Racja”.

„Później”.

Po prostu się rozłączyłam i wpatrywałam w ścianę mojego salonu.

W takich chwilach dzwoniłam do mojego brata, bo był moim najlepszym przyjacielem, ale także dlatego, że był mężczyzną i wiedział, jak oni myślą, i chętnie udzielał wglądu.

Ale mojego brata nie było, żeby zadzwonić.

„Taaa, w ten czy inny sposób, będę miała się dobrze” – mruknęłam.

Wtedy wybuchnęłam płaczem.

Rozdział 5

Do trzech razy sztuka

Sobota, tydzień później, 2.00 pm...

Szłam do domu Mike'a niczym kłębek nerwów.

Nie pamiętałam, kiedy ostatnio byłam zdenerwowana. Nie denerwowałam się.

To po prostu nie byłam ja.

Ale byłam zdenerwowana.

Dotrzymał słowa, Mike i ja nie rozmawialiśmy ze sobą przez ostatni tydzień. Wymieniliśmy kilka SMS-ów, aby ustalić czas i by dał mi swój adres. I to było tyle.

Była więc druga w sobotę i byłam tam, by zobaczyć Mike'a po raz pierwszy od naszego wspólnego weekendu, mimo że wczoraj po południu wróciłam do domu.

Jak wyjeżdżałam dwa tygodnie wcześniej, nie myślałam, że gdybym była w mieście, Mike opóźniłby to o cały dzień, zanim znalazłby trochę czasu, żeby się ze mną zobaczyć. Nawet jeśli miałby swoje dzieci.

Ale tak było.

Nie wykorzystałam tego, że Mike zasugerował, żebyśmy się spotkali jako dobrego znaku. Godzina druga oznaczała, że było po lunchu, więc nie czułby się z grzeczności zobowiązany zasugerować zjedzenia ze mną posiłku. To samo z obiadem. Ale chociaż był koniec stycznia i dni były krótkie, po naszej pogawędce miałam mnóstwo czasu, żeby wrócić do domu w świetle dziennym. Więc gdybym wypłakiwała sobie oczy podczas jazdy, nadal miałabym lepszą widoczność, a tym samym mniejszą szansę na śmierć w ognistej kuli ognia spowodowanej wypadkiem samochodowym ze złamanym sercem.

Nie musiałam jechać, bo Mike mieszkał obok mojej rodzinnej farmy. Ale nie wiedziałam, która z bram w długim płocie biegnącym wzdłuż kamienic była jego. Więc pojechałam.

Ale zanim wyszłam na jego chodnik i podeszłam do jego drzwi, straciłam opanowanie i zaczęłam się wkurzać.

Nie wiedziałam, o co chodziło w tym całym dramacie. I nie byłam wielką fanką, gdy ktoś mówił mi, że zamierzał przekazać mi złe wieści i kazał mi czekać, aż *on* będzie gotów mi to powiedzieć.

Nie sądziłam, że Mike byłby taki. Kiedykolwiek. I do bani było, że był.

Więc kiedy zapukałam, zapukałam ostro.

Chciał porozmawiać twarzą w twarz, dobrze. Zrobiłabym to. Zrobiłabym to dla Mike'a, który przez lata był dobrym przyjacielem mojego brata. Zrobiłabym to dla Mike'a, który dał mi niewiarygodnie fantastyczne orgazmy. I zrobiłabym to dla Mike'a, którego kiedyś uwielbiałam.

Ale to gówno nie zamierzało zostać wyciągnięte. Rhonda była jeszcze bardziej płochliwa i przerażona niż zwykle. Fin i Kirb obchodzili się z nią jak z jajkiem. Mama i tata najwyraźniej próbowali wszystkiego w swoim rodzicielskim arsenale, aby pomóc, podobnie jak rodzice Rhondy, którzy nadal mieszkali blisko i podobno codziennie się pokazywali, a nikt nie wiedział, co robić. Więc miałem gówno do dopilnowania.

Mike otworzył drzwi, a ja spojrzałam prosto na niego. Po pierwsze, zauważyłam, że nie stał się groteskowy przez te dwa tygodnie, kiedy byliśmy w separacji, co było niefortunne. Po drugie, zauważyłam, że miał łagodny wyraz twarzy, który nie był słodki, ciepły i otwarcie delikatny, ale ostrożny i zdystansowany.

To nie zaczynało się dobrze.

Cofnął się, otwierając szerzej drzwi, mówiąc - „Hej, Dusty”.

Nie - „Aniołku” - Tak, nie zaczęło się dobrze.

„Hej” – wymamrotałam, wchodząc tak, jak najwyraźniej chciał mnie mieć i robiąc dwa kroki, zanim się zatrzymałam.

Nie rozglądałam się. Byłam ciekawa, ale niech mnie szlag trafi, jeśli się miałam temu poddać. Mike nie miał być w mojej przyszłości, tyle się domyślałam. Nie potrzebowałam widzieć bezpośrednio tego, co mnie miało ominąć.

Zamknął drzwi i odwrócił się do mnie. Ja już byłam zwrócona do niego.

„Chcesz się napić?” - zapytał.

„Nie, chcę zrobić to, cokolwiek to jest, abym mogła wrócić do mojej rodziny” – odpowiedziałem.

Wzdrygnął się i tego nie ukrywał.

Nieważne. Mike oczywiście mógł być więcej niż jednym rodzajem kutasa. Ponieważ miał niesamowitą kontrolę nad tym prawdziwym i był wspaniały, nie powinno to być zaskoczeniem. To było moje ogromne doświadczenie, piękni

mężczyźni, którzy byli dobrzy w łóżku, byli zazwyczaj totalnymi dupkami. Jeśli był na tyle przyzwoity, by czuć się winny z tego powodu, to nie był mój problem.

„Idź prosto korytarzem, Dusty. Porozmawiamy w salonie” – zaprosił Mike.

„Jak długo to potrwa?” – zapytałam, a jego oczy spoczęły na moich.

„Proszę cię, wejdź dalej do korytarza, Dusty” – powiedział stanowczo. Domyśliłam się, że w ten sposób rozmawiał ze swoimi dziećmi, ale prawdopodobnie robił sobie z tego idiotę, kiedy mówił do swoich dzieci w ten sposób.

Westchnęłam, odwróciłam się i weszłam w korytarz.

Będąc jeszcze bardziej wkurzona, zapomniałam podnieść klapki na oczach i przez okienne tylne drzwi zobaczyłam wspaniałego, wyraźnie podekscytowanego golden retrievera podskakującego na tarasie Mike’a.

Cholera, kochałam psy, a ona była piękna.

Oderwałam wzrok od psa i odwróciłam się do Mike’a.

„Więc, o co chodzi?” - Zapytałam.

„Usiądź”.

„Nie, Mike. Po prostu mi powiedz”.

„Dusty, proszę, usiądź”.

„Chyba na to odpowiedziałam” – warknęłam.

Jego spojrzenie zatrzymało się na moim, po czym się poddał, krzyżując ramiona na swojej niesprawiedliwie szerokiej i atrakcyjnej klatce piersiowej (tak, nawet w ubraniu i, niestety, wiedziałam, jak dobrze ta klatka piersiowa wyglądała bez nich).

Wzjął wdech i zaczął - „Słonko, jesteś piękną kobietą”.

O mój Boże, czy on mówił poważnie?

Przewróciłam oczami.

„Dusty, patrz na mnie i słuchaj” – urwał, nagle brzmiąc na wściekłego, a ja spojrzałam na niego. Rany, spojrzałam na niego i zrobiłam to twardo.

Potem zaprosiłam - „Powiedz, co masz do powiedzenia, żebyś poczuł się lepiej, bez względu na to, co cię spierdoliło, Mike, żebym mogła zająć się swoim dniem. Ale wyświadczyć mi przysługę, wytnij bezsensowne, kwieciste komplementy i zrób to szybko. Mam gówna do zrobienia”.

„Chcę, żebyś zrozumiała, dlaczego podjąłem taką decyzję”.

Przechyliłam głowę na bok i zapytałam - „Czy to ma znaczenie, że ja nie chcę zrozumieć?”

„To ma znaczenie dla mnie” – powiedział, a jego głos był cichszy i łagodniejszy.

Wspaniałomyślnie wyciągnęłam rękę – „Cóż, jak najbardziej, Mike. Uświadom mnie”.

Patrzył mi w oczy i mówił dalej tym miękkim, cichym, ale powściągliwym głosem – „To jest wystarczająco trudne, Słonko”.

Cóż, *biedny ty*, pomyślałam, ale trzymałam buzię na kłódkę. Moje mówienie przedłużało tę farsę.

Prawidłowo stwierdził, że nie zamierzam odpowiadać, więc mówił dalej.

„Nie mieliśmy czasu, abym ci wyjaśnił, co się stało w moim małżeństwie. I nie mieliśmy czasu, żebym opowiadał o Violet. Powiedziałem ci, że dzięki tym doświadczeniom wiedziałem, czego chcę, a czego nie”.

To bolało, a ja nawet nie wiedziałam, o czym mówił. Dokładnie tak go lubiłam. Dokładnie tak bardzo chciałam uwierzyć, że ten sen, który miałam dwa tygodnie temu, niemożliwy sen, który wydarzył się w niemożliwym momencie po pieprzonej śmierci mojego brata, był prawdziwy. Lubiałam go tak bardzo, że mógł nic nie powiedzieć, a i tak cięło jak nóż.

„Są też inne rzeczy” – kontynuował – „Wspomniałaś, że chcesz mieć dzieci. Mam dwoje i nie chcę więcej. Mieszkasz w Teksasie. Ja mieszkam tu. Masz tam dobre życie, dobrych przyjaciół i robisz coś, co kochasz. Nie ma takiej możliwości, gdyby to miało się udać, że mógłbym tam do ciebie dołączyć. Jest jeszcze Debbie...”

Na imię mojej siostry moje plecy się wyprostowały i przerwałam – „Debbie?”

„Tak, Debbie”.

„Co ona ma z tym wspólnego?”

„Słonko, odebrałem jej dziewictwo. Byliśmy nastolatkami, ale byliśmy kochankami przez półtora roku, a ona jest twoją siostrą”.

„Nie przeszkadzało ci to dwa tygodnie temu” – przypomniałam mu.

„Miałem czas, żeby o tym pomyśleć i pojawiły się inne gówna”.

„Dobra, weź się za inne gówno, Mike” – zachęciłam cierpko.

Jego oczy stały się łagodniejsze, cieplejsze, ale nadal były odległe – „Kochanie, to nie musi być brzydkie”.

Co do tego się mylił. Już było.

Nie odpowiedziałam.

Wytrzymał moje spojrzenie i wziął wyraźnie masywny oddech.

Potem zaczął - „Zrobiła to z właściwych powodów. Widzę, że jesteś wkurzona, ale chciałbym prosić, żebyś nie wyładowywała się na niej”.

Poczułam, jak moje brwi ściągają się - „O czym mówisz?”

Miałam cholerną nadzieję, że to nie Debbie. Gdyby moja sukowata siostra złapała Mike'a i napełniła mu głowę gównem, żeby mi go odebrać, nie byłabym odpowiedzialna za to, co bym zrobiła.

Znowu wytrzymałam moje spojrzenie i z czymś walczył. Widziałam to wyraźnie jak w dzień na jego twarzy.

Poruszył się i patrzyłam, jak okrażał kanapę. Nie dotarło to do mnie, dopóki nie pochylił się i nie podniósł dwóch książek, które leżały na jego stoliku do kawy. I nawet to do mnie nie dotarło, kiedy wpatrywałam się w te książki, które były niejasno znajome, gdy wracał do miejsca, w którym stał wcześniej, pięć kroków ode mnie.

Nagle przypomniałam sobie te książki i każdy centymetr mojego ciała zamarł.

„Rhonda je znalazła” – powiedział łagodnie i przesunęłam wzrok na jego twarz, by zobaczyć, że był na niej ból. Nie trochę. I nawet jak byłam wściekła, musiałam przyznać, że bolało na to patrzeć – „Przyniosła mi je, prosząc o pomoc. Ja wiem i ona wie o Denny Lowie”.

Gapiałam się na niego bez słowa.

Mike nie był bez słowa.

„Bardzo mi przykro, kochanie, ale Darrin to znalazł i też wiedział”.

Nadal wpatrywałam się w niego w milczeniu.

Mike mówił dalej.

„Uwielbiałem czytać, co do mnie czujesz. To jest piękne i szczerze, Aniołku, będę go pielęgnować, jak największy skarb. Przysięgam na Boga, zrobię to. Ale nienawidziłem czytać, co Denny ci zrobił i przykro mi, tak bardzo mi przykro, że nie mogę tego wyrazić, że przez to przeszłaś. A jeśli masz problemy z Denny, zawsze możesz uzyskać pomoc. Wiem, że czas minął, ale nawet demony, które zakopały się głęboko, można wyciągnąć. A kiedy skończymy rozmawiać, jeśli nadal będziesz potrzebowała mojej pomocy, mogę podać ci nazwiska osób, z którymi możesz porozmawiać, a które mogą pomóc ci się uporać”.

Właśnie wtedy przemówiłam.

„Czytałeś je?”

Mike skinął głową.

„Czytałeś moje pamiętniki?” - zapytałam ponownie, żeby potwierdzić.

„Zrobiłem to, Dusty. Czytanie wielu rzeczy z tego, zabijało mnie, ale to przeczytałem. A teraz Rhonda martwi się, ponieważ Darrin, nie dzieląc się twoim sekretem, powtarzał jej wielokrotnie, że martwi się, że nie podejmujesz dobrych decyzji dotyczących mężczyzn z powodu tego, co stało się z Lowe. A LeBrec może być tego najlepszym przykładem. Musisz się nad tym zastanowić i nad tym, co zamierzasz zrobić, aby dokonywać mądrzejszych wyborów, zanim kolejne części twojego życia przeminą”.

„Więc zrywasz ze mną, bo dowiedziałeś się, że facet, który okazał się seryjnym mordercą, obmacywał mnie”.

Zamrugnął, podbródek cofnął się wraz z mrugnięciem i zawahał się przez chwilę, zanim powiedział – „To jest bardziej skomplikowane”.

„Nie, nie jest” – odparowałam.

„Tak, jest” – odparł natychmiast i stanowczo.

Nagle pochyliłam się i syknęłam - „Pieprzenie”. Potem zrobiłam pięć kroków do niego, wyrwałam książki z jego ręki i potrząsnęłam nimi w powietrzu u mojego boku – „Wiesz, dlaczego Darrin to miał? Bo *mu je dałam*”.

Mike ponownie zamrugnął, szarpiąc brodą.

„Tak” – warknęłam - „Wyjeżdżałam z miasta i zamierzałam je wyrzucić, a Darrin pomyślał, że gówno, które na nich narysowałam, było zbyt ładne, żeby je po prostu wyrzucić, więc zapytał, czy może je mieć, a ja powiedziałam, że pewnie”.

Mike spojrzał na mnie.

Ciągnęłam dalej.

„Powiedziałem mu też o Dennym, dokładnie tej nocy, kiedy to się stało. Był wkurzony jak cholera, zebrał grupę swoich kumpli, znalazł Denny’ego i wpieprzył mu”.

Mike nadal się na mnie gapił.

„Nie mam żadnych demonów, Mike” – warknęłam - „Darrin zabrał mnie do ojca Phillipa, a ojciec Phillip do Thelmy Whitehouse. Została zaatakowana kilka lat wcześniej i przemawiała w jakiejś grupie samopomocy w Indianapolis. Spotkałyśmy się kilkanaście razy, może więcej. Była spoko. Tak super, że rozmawiałyśmy tylko kilka razy o Dennym, a potem już mi przeszło, więc rozmawiałyśmy o całej masie innego gówna, bo ona interesowała się muzyką tak jak ja i to ona wprowadziła mnie w garncarstwo. Nadal wysyła mi kartki świąteczne i śmieszne e-maile, które cały czas mi przekazuje pozdrowienia, a ja robię to samo”.

„Dusty...” - zaczął Mike, ale przemówiłam tuż nad nim, cofając się o dwa kroki.

„A Beau nie wyglądał na psychicznego, kiedy go poznałam, Mike. Kutasy nigdy nie są kutasami, dopóki nie pomyślą, że mają cię na haczyku i nie możesz uciec, więc dopiero wtedy pokazują ci kutasa w sobie. Jest przystojny i potrafił być naprawdę słodki i był świetny w łóżku. Po prostu nie może pogodzić się z faktem, że jestem jedyną kobietą w ciągu jego czterdziestu lat, która wykopała mu tyłek. Tak, jest taki zarozumiały, ale to jego wina, nie moja. I zupełnie niefajnie jest sugerować, że bycie obmacywanym przez szaleńca w liceum jest powodem, dla którego dokonuję złych wyborów u mężczyzn. Tak nie jest. Nie ściągam na siebie tego gówna. Nie poszukuję tego gówna. Po prostu jest dużo kutasów. A to, że są kutasami, też mnie nie dotyczy. To tylko kutasy. Darrin martwił się o mężczyzn w moim życiu, ponieważ Darrin jest moim starszym bratem. Tak robią wielcy bracia. Oni się martwią. Osiedlił się i był szczęśliwy ze swoją rodziną. Chciał, żebym ja też to miała. Nie tylko Rhondzie powiedział to gówno. Cały czas mi powtarzał, że tego dla mnie chce”.

„Zmieniłaś się” - przypomniał mi delikatnie - „Stałaś się *nie sobą*”.

„Uhm... tak” – odpowiedziałam - „Byłam dziewczyną. Miałam piętnaście lat. Dostałam okres, moje hormony szalały, a moja siostra była kompletną i totalną suką, która wydawała się istnieć tylko po to, by uczynić moje życie nieszczęśliwym, a przez pewien czas nie było jej nawet w pobliżu, bo była na studiach. Mimo to jest inteligentna i była oddana temu zadaniu, więc znalazła sposoby, aby to robić. Moi rodzice nie rozumieli muzyki, której słuchałam i ciągle mi o niej mówili, pewni, że popełnię samobójstwo czy coś w tym stylu. To znaczy, co kurwa? Więc lubiłam Nirvanę i Kurt Cobain odstrzelił sobie głowę. To nie znaczyło, że tata musiał chować swoją broń, co robił. Po prostu mnie nie rozumieli. Nikt mnie nie rozumiał. *Ja* nawet siebie nie rozumiałam. A to dlatego, że miałam piętnaście lat, byłam artystką i chciałam, żeby moje życie się cholernie *zaczęło*. Nie jutro, nie za trzy lata, *wczoraj*. Byłam młoda, głupia i niecierpliwa. Rozumiem to teraz. Rozumiem, że wtedy byłam małą suką i zachowywałam się jak suka. Nie jestem dumna z tego, jaka byłam wtedy i wiem, że moje zachowanie było niedorzeczne. Patrząc na moje zdjęcia z tamtego okresu i krzywię się. Ale od tego czasu przeszłam przez więcej faz, ponieważ to właśnie ja. Jestem kobietą. Robimy to gówno. Do diabła, przeniosłam moją fazę Grunge na fazę Shania. Czarne skórzane spodnie i te wszystkie włosy? Zwariowane”.

„Słonko...” - zaczął ponownie i ruszył w moją stronę, ale pochyliłam się do niego i warknęłam - „Nie zbliżaj się, kurwa, do mnie” - i zatrzymał się jak wryty.

Gapiałam się na niego.

Wtedy powiedziałam mu - „Dam ci to. Kiedy Denny Lowe wpadł w szal, to mnie przeraziło. Ale tylko dlatego, że ja miałam szczęście, że nie pękł, kiedy próbował ze mną swoich rzeczy. To było do dupy, że to powróciło, ale było już po wszystkim, nie zaszedł daleko, uciekłam i przeżyłam. Byłam nawet zaskoczona, że okazał się tak walnięty, jak był, ponieważ, poważnie? Był trochę czarujący, zanim stał się całkiem porąbany. Strasznie mnie to przeraziło, ale

myśle, że mogą tacy być, ludzie, którzy są w zapętleni w swoich mózgach. Kiedy Denny zrobił swoje, siejąc chaos w całych Stanach Zjednoczonych, Darrin i ja dużo o tym rozmawialiśmy. Ale nie dlatego, że potrzebowałam, żeby mnie pocieszył. Ponieważ był o wiele bardziej przerażony niż ja myśląc, co mogło się stać z jego małą siostrzyczką z rąk tego szaleńca. Więc to ja pocieszałam brata, a nie na odwrót”.

„Słonko...”

„Nie skończyłam” – warknęłam.

Zamknął usta i spojrzał mi w oczy.

Pozwoliłam mu na to przez chwilę, po czym szepnęłam - „Dzięki, Mike. Dobrze wiedzieć wcześniej, że jesteś dupkiem. Cieszę się, że wiem to teraz, zanim oddałam ci swoje serce, bo spędziłam z tobą jeden dzień i byłam gotowa, aby zawiązać je w schludną kokardkę i od razu przekazać. Cieszę się, że wiem, że nie chcesz dzieci, ale ja tego *chcę*, nawet gdybyś nie był dupkiem, rozminelibyśmy się w tym. I cieszę się, że od razu się dla mnie nie przeniosłam, bo byłoby do dupy być z facetem, z którym spędziłam jeden weekend i byłam podekscytowana możliwością, że Hilligoss będzie dziesięć minut odjeżdżać codziennie, zamiast czekać sześć miesięcy. Naprawdę byłam podekscytowana powrotem do domu i obserwowaniem, jak Fin i Kirb dorastają i chodzą na mecze piłki nożnej w piątkowe wieczory. Więc dobrze wiedzieć, że nie jestem z mężczyzną, którego nie obchodzi na tyle, żeby rozważał to samo”.

„Dusty, daj mi szansę przemówić” – powiedział cicho.

„Nie, powiedziałaś już dość” - odpowiedziałam natychmiast i nie przestawałam mówić - „Wiesz, nie wiem, co się stało z twoją żoną albo z tą Violet. Wiem tylko, że nie jestem nimi. I wiem też, że dwa razy pochopnie wyciągnęłaś wnioski na mój temat, razem z tym trzy. I wspomnę, że ani razu nie poświęciłaś czasu, by *porozmawiać* ze mną jak dorosły o tym gównie, które dzieje się w twojej głowie. Więc przechodząc do rzeczy, z których się cieszę, dodam to, że nie będę musiała znosić twoich testów przez całe życie, albo jak długo moglibyśmy być razem. Udowodniania, że jestem wystarczająco dobra dla super-gorącego, wspaniałego Mike’a Hainesa. Ponieważ, szczerze mówiąc, byłoby to wyczerpujące”.

Nie mówił i zauważyłam, że jego twarz pobleadła.

Niech tak będzie. Nadeszła pora, żebym dokończyła.

Więc to zrobiłam.

Mówiąc cicho, powiedziałam mu z całkowitą szczerością - „To, z czego się nie cieszę, jest to, że pokazałeś mi coś niesamowitego, a potem od razu mi to wyrwał. Mam dość mężczyzn bawiących się mną w ten sposób, bawiących się moim sercem. Więc ostatnią rzeczą, jaką ode mnie dostaniesz, Mike, jest to, że *naprawdę* nie jestem zadowolona po tym, jak troszczyłam się o ciebie i

myślałam o tobie, że jesteś całym światem przez dziesięciolecia, ty stałeś się takim mężczyzną”.

Odwrociłam się, rzuciłam na jego kanapę pełne pieprzonych nastoletnich niepokoi, bzdurne pamiętniki, które napisałam *dwadzieścia lat temu* i zaczęłam iść po pokoju, żeby móc stamtąd wypierodolić.

Nie udało mi się, a to dlatego, że Mike złapał mnie za ramię, gdy próbowałam go wyminąć.

Moja głowa odskoczyła do tyłu i syknęłam - „Zabierz ode mnie rękę”.

„Wyłożyłaś to, Aniolku, a ja na to zasłużyłem. Teraz daj mi szansę na wyjaśnienie”.

„Zabierz ode mnie rękę”.

Delikatnie przyciągnął mnie do siebie i zbliżył głowę do mnie, szepcząc - „Daj mi szansę na wyjaśnienie”.

Wpatrywałam się w jego twarz.

Boże, wolałabym, żeby nie był taki piękny.

„Zabierz ode mnie rękę”.

„Kochanie, daj mi szansę...”

Stanęłam na palcach i wrzasnęłam mu w twarz - „Zabierz ode mnie rękę!”

Nie dałam mu szansy na spełnienie. Wyszarpnęłam rękę, zrobiłam dwa szybkie kroki obok niego i obróciłam się.

„Nigdy więcej szans, Mike, to” - wskazałam na podłogę - „było ostatnie z do trzech razy sztuka”.

Potem wybiegłam z jego domu.

Na szczęście nie poszedł za mną.

I na szczęście dotarłam bezpiecznie do domu, mimo że moja widoczność była ograniczona z powodu wypłakiwanych w cholerę oczu.

Sobota, 9:36 wieczorem...

Mike stał na zimnie na balkonie swojej sypialni, wpatrując się w oświetloną Farmę Holliday'ów w niedalekiej odległości i trzymając telefon przy uchu.

Nic dziwnego, że dostał pocztę głosową.

„Słonko, nie wyjeżdżaj bez telefonu. Jest więcej do powiedzenia. Spotkam się z tobą, gdziekolwiek zechcesz. Ale musimy porozmawiać, Dusty. Proszę, kochanie, nie wyjedź, zanim się ze mną nie spotkasz”.

Odjął telefon od ucha, wcisnął przycisk rozłączenia i dalej wpatrywał się w zimną ciemność.

Potem położył telefon na poręczy balkonu, podniósł szklanę Burbona również stojącą na poręczy, podniósł ją i wychylił.

Przyłożył szklanę do poręczy i skierował wzrok z powrotem na farmę.

„Kurwa, jestem cholernym *kutasem*” – wyszeptał.

Chwycił telefon i szklanę, odwrócił się i wrócił do domu po więcej Burbona.

Wtorek, 9:49 am...

Wsiadłam do samolotu z białym pudełkiem wypełnionym świeżymi pączkami Hilligoss dla Jerry i Huntera.

Sama oddałam wypożyczony samochód.

Nie oglądałam się za siebie po przejściu przez bramki ochrony.

A kiedy samolot wyrównał lot, nie mogłam powstrzymać myśli, że nie mogę się doczekać powrotu do domu.

Rozdział 6

Ranny Ptak

Trzymając w rękach kosz wypełniony złożonymi, czystymi ubraniami, Clarisse przeszła przez drzwi u szczytu schodów prowadzących z piwnicy do salonu. Kiedy to zrobiła, zobaczyła No wyciągniętego na kanapie i oglądającego telewizję, z ręką w torebce popcornu z mikrofalówki.

Jego oczy spoczęły na niej, opadły na ubrania w koszu, który niosła, wyszczerzył się w swoim przekornym uśmiechu i wiedziała, że zaraz powie coś, co ją wkurzy.

„Pokuta czy odpracowujesz kieszonkowe, które jesteś winna tacie?”

Stała i spojrzała na brata.

To nie było ani jedno, ani drugie.

Coś było nie tak z tatą. Nie wiedziała, co to było, ale cokolwiek to było, sprawiało, że nie był okej w sposób, który nie podobał się Clarisse. Odkąd wrócili do domu od mamy w ostatnią niedzielę, wydawał się smutny lub wściekły. Nie wiedziała, które z tego, ale wydawało jej się to dziwnie połączeniem obu. Jeszcze dziwniejsze było to, że nie wydawał się zły na kogoś, po prostu wydawał się wściekły, a Clarisse pomyślała, że wygląda to prawie tak, jakby był zły na siebie.

Clarisse nie lubiła, kiedy tata był na nią zły. Podobało jej się to, że kiedy się wściekł, mówił to od razu, wyjaśniał, wymierzał karę i szli dalej. Było to całkiem odwrotnie niż u jej mamy, która potrafiła wysiedzieć na czymś przez całe miesiące. Clarisse uznała, że mogłaby to robić nawet latami. Potem nagle eksplodowała w najmniej spodziewanym momencie i nigdy nie było to miłe. Robiła to nie tylko z Clarisse i No. Kiedy byli razem, cały czas robiła to ich tacie.

Więc jeśli ich tata był zły na jedno z nich, mówił. A nie mówił. A ponieważ Clarisse nie mogła z nim rozmawiać o tym, co go dręczyło, robiła następną najlepszą rzecz.

Pomagała.

W poniedziałek jej tata wziął sprawę, która oznaczała nadgodziny. Oznaczało to, że przez ostatnie trzy dni nie wracał do domu przed dziewiątą. Kiedyś leżeli w łóżku, kiedy wrócił do domu, a ona wiedziała, że wrócił do domu

tylko dlatego, że wszedł i pocałował ją w skroń, jak zawsze, kiedy wracał późno do domu.

A kiedy tata tak ciężko pracował i był zdenerwowany, ktoś musiał się tym zająć.

Na tę myśl jej spojrzenie na brata stało się piorunujące i zasugerowała cierpko - „Mógłbyś pomóc”.

Jego brwi uniosły się - „W czym?”

„W tym tygodniu twoja kolej na odkurzanie” – przypomniała mu.

„Więc zrobię to w sobotę”.

„Powinieneś to zrobić teraz, żeby było zrobione, kiedy tata wróci do domu. I trzeba rozładować zmywarke. Uruchomiłam ją, kiedy wróciłam do domu ze szkoły”.

No przyglądał się jej i wiedziała dlaczego. Zwykle trzeba było przypominać obojgu, żeby wykonali swoje obowiązki, a czasami trzeba było przypominać więcej niż jeden raz. Poza tym żadne z nich nie zrobiło nic więcej, chyba że im powiedziano. Jak uruchamianie zmywarki.

„Jaki jest twój cel?” – zapytał w końcu, jego oczy znów spoczęły na koszu, zanim znowu wróciły do jej twarzy - „To nie jest twój tydzień na pranie. Jest taty”.

„Cóż, jeśli *ty* nie zauważyłeś, *ja* tak. Coś jest nie tak z tatą”.

Jego oczy stały się bardziej czujne i wiedziała, że to zauważył. Z drugiej strony oboje byli dziećmi rozwodników, a małżeństwo ich rodziców zmieniło się ze złego na naprawdę złe i pozostało takie przez jakiś czas, zanim to się skończyło. Byli nieświadomie dostrojeni do nastrojów swoich rodziców, w przeciwieństwie do dzieci ze szczęśliwych domów. A kiedy nauczyłeś się czegoś takiego, nieświadomie lub nie, nigdy tego nie straciłeś.

Skończyła - „Pracuje do późna, więc pomagam. Nie chcesz, dobrze. Kiedy skończę pranie, włączę odkurzacz i wyladuję zmywarke”.

Po tych słowach obróciła się na pięcie, wybiegła z pokoju i ruszyła korytarzem. Zniosła ubrania na górę i schowała swoje. Te, które były No, położyła na jego łóżku. Jego pokój był katastrofą, nie był wart wysiłku, a gdyby się ruszył, mógłby schować *własne* ubrania.

Schodziła z powrotem na dół, kiedy usłyszała działanie odkurzacza i uśmiechnęła się.

Jej brat mógł być utrapieniem. Ale oboje byli wystarczająco dorośli, by wiedzieć, co się działo, gdy ich rodzice się rozwodzili. Byli też wystarczająco dorośli, aby wiedzieć, co się działo, gdy ich tata otrzymał pełną opiekę nad nimi. I oboje chcieli mieszkać z tatą. Mieszkanie mamy było małe i nawet teraz, kiedy z nią byli, musieli dzielić pokój, co było do bani. Po pierwsze dlatego, że

No rozmawiał ze swoimi licznymi dziewczynami przez komórkę pod kołdrą. Potem mówił przez sen. To doprowadzało Clarisse do szaleństwa.

Wiedziała, że gdyby No był w nastroju, to by jej pomógł. Oboje zrobiliby wszystko dla taty, głównie dlatego, że tata udowodnił, że zrobiłby wszystko dla nich.

Ponieważ ten dom nie był tak duży jak ich stary, ale wciąż był duży i odkurzanie trwało wieki, Clarisse poszła do kuchni i wyładowała zmywarke. Potem wytarła blaty. Potem zeszła na dół, załadowała kosz złożonymi w pakunki ubraniami taty i zanosła go na górę do jego pokoju.

Kiedy przychodziła jej kolej na pranie, zawsze odkładała ubrania taty. No kładł kosz na łóżku, ale Clarisse je odkładała. To dlatego, że lubiła spędzać czas w pokoju taty. Był duży i przestronny. Pachniało tam jego wodą po goleniu. Jego łóżko było ogromne i miało cudowną pościel i piękną kołdrę, która miała zawijasy w kolorze ciemnoszarym, brązowym i czekoladowym. Miał niesamowity balkon prowadzący z niego z super wygodnymi krzesłami Adirondack. Uwielbiała zarówno balkon, jak i krzesła.

To dlatego, że ona i jej tata często tam przesiadywali, rozmawiali, droczyli się z nią i słuchał wszystkiego, co miała na myśli, on pił piwo, a Clarisse piła napój. Uwielbiała widok na Farmę Holliday'ów po drugiej stronie nie tylko dlatego, że żółty wiejski dom z białą stolarką był uroczy, ale także dlatego, że mieszkał tam Finley Holliday, a on był seksowny. A latem, gdyby była na balkonie, istniało duże prawdopodobieństwo, że zobaczyłaby Finleya na traktorze. A jeśli było gorąco, co często zdarzało się latem w Indianie, istniało jeszcze większe prawdopodobieństwo, że zobaczy go na traktorze bez koszuli. A biorąc pod uwagę, że miał siedemnaście lat i grał w drużynie futbolowej, Finley Holliday bez koszuli i opalony latem był czymś wartym zobaczenia.

Miała nadzieję, że kiedy wyjdzie za mąż, będzie miała taki pokój. I miała nadzieję, że kiedy wyjdzie za mąż, wyjdzie za faceta, który będzie bardzo przypominał Finleya Holliday'a.

Kiedy zaczęła wpychać skarpetki taty do jego szuflady, usłyszała odkurzanie bliżej i wiedziała, że No przeniósł się, by odkurzyć schody.

Wtedy je znalazła. Z tyłu szuflady dwie książki w dziewczęcych okładkach.

Jej brwi się złączyły. Po pierwsze, jej tata nie był w żaden sposób dziewczęcy. On i No byli totalnymi facetami, na wskroś. Po drugie, nie raz wkładała skarpetki do tej szuflady i nigdy wcześniej nie widziała tych książek.

Zagryzając wargę i nasłuchując głosu odkurzacza dochodzącego od strony schodów, spojrzała na otwarte dwuskrzydłowe drzwi, które prowadziły z pokoju jej ojca do holu.

Potem szybko chwyciła jedną z książek. Otworzyła ją na przypadkowej stronie i zamarła, wpatrując się w ładny obrazek narysowany pastelowymi ołówkami na obu stronach. Nigdy nie widziała czegoś takiego. Był kolorowy i

podobał jej się wirujący wzór. Gdyby był większy, zamiast plakatów z wampirami, chciałaby oprawić w ramki wszelkiego rodzaju zdjęcia i powiesić je na ścianach w jej pokoju.

Mimo to było to dziwne. Czy jej tata rysował ładne, wirujące obrazki? To nie może być prawda.

Przewróciła kartki na początek książki i znów zamarła.

Na wewnętrznej stronie okładki widniało nazwisko i data.

Dusty Holliday, a rok był lata, lata i lata wcześniej.

Dusty.

Dusty Holliday. *Holliday*.

Dziewczyna taty.

Dziewczyna taty była Holliday.

Clarisse przekrzywiła głowę na bok, czując, jak coś zabawnego trzepocze jej w sercu. Laska jej taty dała mu swoje pamiętniki z czasów, gdy musiała być dziewczynką. Clarisse nie wiedziała, co o tym myśleć, ale wydawało jej się, że to trochę słodkie.

Odkurzacz zamilkł i Clarisse wiedziała, że to oznacza No odłączył go na dole, aby mógł podłączyć go na górze.

Szybko wepchnęła książkę z powrotem do szuflady i skończyła z jego ubraniami. Potem spędzała czas w swoim pokoju, podczas gdy No kończył odkurzanie na górze.

Wiedziała, że skończył, kiedy wetknął głowę w jej drzwi i zapytał - „Szczęśliwa?”

„Ekstacycznie” - odpowiedziała.

Zrobił ręką gest, który był niegrzeczny i gdyby tata to zobaczył, nie byłby zadowolony. Ale robił to, uśmiechając się, więc Clarisse wiedziała, że No był po prostu głupkiem, którym No bywał (często). Potem zniknął.

Kiedy to zrobił, Clarisse natychmiast podeszła do swoich drzwi i nasłuchiwała. Jeśli No był w swoim pokoju, nawet jeśli odrabiał pracę domową, słuchał muzyki. Gdyby nie odrabiał pracy domowej, grałby na klawiszach, gitarze, uderzał w perkusję lub rozmawiał z jednym z członków swojej ekipy lub jedną ze swoich lasek. Ona tego nie słyszała. Tylko telewizor dochodzący z dołu. To oznaczało, że No był na dole.

Tak więc, pędząc, pobiegła do pokoju taty i złapała książki z jego szuflady. Zamknęła ją ostrożnie, pobiegła z powrotem do swojego pokoju i zamknęła drzwi.

Potem, leżąc na łóżku plecami do drzwi, żeby gdyby jej brat wszedł, nie zobaczył, co robiła, zaczęła od książki, która miała najwcześniejszą datę.

I nie mogła uwierzyć w to, co przeczytała.

Poza tym kompletnie nie miała pojęcia, co o tym myśleć.

Jej tata wrócił do domu, zanim zdążyła dokończyć. Pracując szybko, wepchnęła książki między swój materac a sprężyny i zeszła na dół, chwając się jego aprobata, że ona i No chronili go podczas pracy. Jak zwykle, skoro tata wszystko zauważał, to zauważył i się zdziwił. Również był zadowolony. Oznaczało to, że dał jej przytulaska. No nic nie dostał, tata tylko się do niego uśmiechnął. Ale zanim poszedł po piwo, ona została przytulona.

Więc wszystko było tego warte.

Pomiędzy sprzątaniami łazienek, odrabianiem lekcji, robieniem kolacji, utrzymywaniem porządku w kuchni, prasowaniem, spędzaniem weekendów z tatą i próbą ukrycia faktu, że chce pozostać zaszyta w swoim pokoju z pamiętnikami, spędzając czas z No z tatą przed telewizorem, Clarisse Haines kończyła czytać nastoletnie pamiętniki Dusty Holliday przez pięć nocy.

Czytała każde słowo. Czasami czytała całe fragmenty w kółko. I uważnie studiowała rysunki. I więcej niż raz trochę płakała.

A kiedy skończyła z ostatnim, wiedziała trzy rzeczy.

Po pierwsze, Dusty Holliday *bardzo* kochała jej tatę. I kochała go w ten sposób przez lata, lata i *lata*.

Po drugie, Clarisse pomyślała, że to niesamowite, że po tylu latach w końcu byli razem. Podobało jej się to w przypadku jej taty, że miał kogoś, kto kochał go w ten sposób, po tym tak długo tak traktowała go jej matka. I podobało jej się to w przypadku kobiety o imieniu Dusty, ponieważ po tym, jak ten świr (a Clarisse go znała, wszyscy wiedzieli o Dennisie Lowe) zrobił jej to, co jej zrobił, potrzebowała dobrego faceta, takiego jak tata Clarisse. Jej tata będzie opiekował się Dusty. Jej tata nigdy więcej nie pozwoli, by coś takiego się powtórzyło. Jej tata uszczęśliwi Dusty.

A po trzecie, Dusty Holliday, kiedy była dzieckiem, myślała bardzo podobnie do Clarisse.

Jasne, Clarisse nie miała jej talentu. Nie umiała rysować. Ale lubiła pisać opowiadania i robiła to cały czas. Przestała i nie wiedziała dlaczego. Może dlatego, że No był tak dobry w swojej muzyce, że wszyscy o niej mówili, tata, nawet mama, ich dziadkowie i wszystkie dzieciaki w szkole ciągle o tym mówili. Wiedziała, że jej historie nie były tak dobre, jak No z muzyką. Chociaż nigdy nikomu ich nie pokazała. Nie No, zdecydowanie nie jej mamie, nawet babci, o której wiedziała, że lubiła czytać, a jeszcze bardziej wiedziała, że jej babcia

kochała Clarisse. I nie jej tacie. Ale Dusty nie sądziła, żeby ktokolwiek ją „łapał”, a Clarisse czuła to samo. W dzisiejszych czasach nikt jej nie łapał, nawet jej tata.

Dusty Holliday nazwała ją *Słonko* w naprawdę przyjemny sposób. Dusty Holliday powiedziała - „Uważaj na siebie, słyszysz?” Clarisse pomyślała, że sposób, w jaki to powiedziała swoim naprawdę ładnym głosem, był fajny. Dusty Holliday miała fajne imię, które było o wiele fajniejsze nawet niż przezwisko No.

I Dusty Holliday kochała jej tatę od czasów, gdy była jeszcze młodsza od Clarisse.

Więc Clarisse nie mogła się doczekać spotkania z Dusty Holliday.

Clarisse wiedziała, że Dusty Holliday ją złapie.

Clarisse wiedziała, że Dusty Holliday uszczęśliwi tatę.

Wreszcie.

Nie, nie mogła się doczekać spotkania z kobietą o fajnym imieniu Dusty.

Nie... mogła... się... *doczekać*.

Następnego ranka, po tym jak skończyła czytać pamiętniki Dusty Holliday, Clarisse schodziła na dół na śniadanie i zatrzymała się jak wryta, gdy usłyszała, jak jej tata mówi - „Nie, Merry, nie mam wiadomości od Dusty. Skończone”.

Co dziwne, poczuła się, jakby ktoś uderzył ją pięścią w brzuch.

Jak to możliwe?

Nie wiedziała, kiedy to się zaczęło, ale domyślała się, że nie trwało to tak długo, a kiedy słyszała, jak jej tata rozmawiał przez telefon z Dusty, jego głos był miękki i miły. A Dusty kochała jej tatę jak *wariatka*. Wszyscy, którzy go znali, tak robili. A Clarisse nawet jej jeszcze nie spotkała! Jak to mogło się stać?

Stała nieruchomo i słuchała, jak jej tata mówił dalej - „Nie będę o tym mówił” - Potem nastąpiła przerwa - „Człowieku, poważnie, nie rozmawiaj ze mną o tym gównie, jeśli nie załatwiłeś swojego z Mią” - Kolejna pauza, a potem bardziej zirytowane - „Mówiłem ci, trzy razy byłem dla niej kutasem. Pierwszy był totalnie poza granicami, ostatni, o którym nawet nie chcę myśleć. Dała jasno do zrozumienia, że skończyła. Dzwoniłem do niej trzy razy. Bez odpowiedzi. Więc skończone. Ona już miała jakiegoś dupka, który uprzykrzał jej życie zaraz po śmierci jej brata. Nie potrzebuje drugiego”.

Jej tata był kutasem dla Dusty? To nie mogło być możliwe. Jej tata nie był kutasem, nawet dla jej mamy, a ona na to zasłużyła.

A Dusty miała jakiegoś dupka, który uprzykrzał jej życie?

Clarisse się to nie podobało.

Skoncentrowała się ponownie, gdy jej tata kontynuował - „Tak, mówiłem ci, że jest tą Jedyną. Problem w tym, że zrobiłem to, więc nie byłem dla niej tym Jedynym. I, niestety, ja mieszkam w miasteczku, a ona w Teksasie. Mam dwójkę dzieci do opieki i nie mam fury siana, żeby tam polecieć i rzucić się na miecz. Ona i tak nie potrzebuje tego gówna. Jakby była tutaj, mógłbym podjąć ten wysiłek i może się przebić. Nie ma jej tu”.

Mieszkała w Teksasie, dlatego nigdy się z nią nie spotkali, a tata rozmawiał z nią przez telefon.

A gdyby tu była, tata mógłby ją odzyskać.

Przebiłby się, Clarisse wiedziała o tym.

Clarisse musiała sprowadzić Dusty z powrotem do miasteczka.

„Gotowe, człowieku, odpuść. A jeśli przestaniesz o tym gadać, może ja też znajdę sposób, żeby odpuścić” – dokończył jej tata i nie brzmiał na zadowolonego. W rzeczywistości brzmiał na mniej szczęśliwego niż przez cały ostatni tydzień.

Dlatego Clarisse wiedziała, dlaczego był smutny i wiedziała, że *był* zły... na siebie. Wiedziała też, dlaczego (częściowo).

I zanim Clarisse nawet zorientowała się, co robi, odwróciła się na pięcie, pobiegła z powrotem, skacząc po dwa stopnie do swojego pokoju. Wyciągnęła pamiętniki Dusty spomiędzy materaca i sprężyn i wepchnęła je do swojej torby na książki.

Wzięła głęboki oddech i zbiegła na dół, tym razem wołając - „Hej, tato!”. żeby wiedział, że nadchodziła.

Finley Holliday stał u dołu schodów i patrzył w dół korytarza na swoją mamę, która stała przy zlewie w kuchni. Nie ruszała się. Po prostu patrzyła przez tylne okno i wiedział, że nic nie widziała. Wiedział o tym, bo często to robiła. Tony razy w ciągu ostatnich kilku tygodni przestraszył ją, jakby podkradał się do niej.

Kompletnie to traciła.

To go nie zaskoczyło.

„Twoja mama jest wyjątkowa” – powtarzał mu tata tyle razy, że stracił rachubę - „Dlatego Bóg dał jej grupę mężczyzn, mnie, ciebie i twojego brata. Wyjątkowe dziewczyny, takie jak twoja mama, potrzebują grupy mężczyzn, którzy się nimi zaopiekują. To jest nasze zadanie, nas wszystkich, aby opiekować się twoją mamą”.

Tata nie miał nic przeciwko temu. Fin wiedział, że tata uważał, że to, że jego mama jest „wyjątkowa”, było urocze. Wiedział o tym, bo kiedy robiła się głupkowata albo upuszczała coś, co robiła cały czas i zachowywała się, jakby świat miał się skończyć, albo powiedziała coś głupiego, albo była nieśmiała w towarzystwie i potykała się o swoje słowa, jego tata zawsze wybuchął śmiechem. Potem chwytał ją i całował. Przestała się rumienić lub wyglądać na przestraszoną i uśmiechała się do niego.

Bez taty zupełnie sobie nie radziła.

Całkowicie.

A babcia i dziadek, rodzice taty, i babcia i dziadek, rodzice mamy, nie pomagali. Krażyli wokół niej, jakby była rannym ptakiem czy coś. Jak znalazłeś rannego ptaka, łamałeś mu kark i zabierałeś się za gówno. Widział dwa razy w życiu, jak jego tata to robił. „Życzliwość” - powiedział mu tata głębokim, łagodnym głosem, kiedy po raz pierwszy zobaczył, jak zabijał rannego ptaka - „przybiera różne formy”.

Fin nie powiedział nikomu, że widział, jak jego tata to robił. Ludzie pomyśleliby, że to było popierdolone.

Ale Fin to rozumiał. Z drugiej strony, Fin rozumiał wiele z tego, co mówił jego tata.

Ale nie można było skrócić karku kobiecie, kiedy cierpiała i była zraniona w sposób, jakiego nikt nigdy nie potrafił naprawić. I to nie pomagało, trzepotanie wokół niej i udawanie gotowości do złapania poduszki lub czegoś, co możnaby rzucić na podłogę na wypadek, gdyby upadła, abyś mógł zamortyzować upadek.

Gówno musiało być zrobione. Był prawie luty. Musieli pomyśleć o kukurydzy.

Nie widział swojej matki na traktorze. I jej rodzice nie byli rolnikami. Jej tata był emerytowanym fryzjerem, a mama nigdy nie pracowała. Jego dziadek mieszkał teraz na Florydzie. Nie zamierzał wracać i pracować na polu.

A jego głupia ciocia Debbie cały czas rozmawiała przez telefon z jego mamą. Fin słyszał te rozmowy. Jego mama była już całkowicie popieprzona, ale po telefonie od cioci Debbie była w rozsypce. Więc teraz biegł do telefonu, żeby móc go odebrać i skłamać, jak była to ciotka Debbie, by jej powiedzieć, że mamy nie było w domu. Zrobił to nawet z komórką swojej mamy, znajdując ją i trzymając blisko, na wypadek gdyby zadzwoniła ciocia Debbie. Mama nigdy się nie zorientowała. Często gubiła rzeczy, nie pamiętając, gdzie je położyła.

Wiedział z tego, co słyszał, że ciocia Debbie chciała sprzedać farmę. Nie rozumiał tego, ale z tego, co słyszał, od śmierci taty ciocia Debbie, ciocia Dusty, Finley i Kirby byli teraz właścicielami farmy. A ciocia Debbie chciała ją sprzedać.

A to nie miało się wydarzyć. Nie było pieprzonej mowy.

Ta ziemia była ziemią jego ojca. Ponieważ mógł dosięgnąć pedałów, Fin jeździł na traktorze i pomagał ojcu w pracy na polu. A wcześniej Fin lub Kirb siedzieli z nim, podczas gdy ich tata to robił.

Miał to wszystko zaplanowane. Miał siedemnaście lat, ale wiedział. Powiedział to nawet swojemu tacie. Kiedy to zrobił, jego tata był tak cholernie szczęśliwy, że uśmiechał się szeroko, a Fin mógł przysiąc na Boga, że widział, jak oczy jego taty zwilgotniały, a *nigdy w życiu* czegoś takiego nie widział.

Pracował na tej farmie. Jak jego tata. I jego dziadkowie. I jego pradziadek.

Kurwa, ciotka Debbie. Boże, była taką suką.

Cholera, potrzebował, żeby ciocia Dusty wróciła. Nie wiedział, co jej dolegało, kiedy była tam ostatnim razem, ale chociaż wyczuwał, że coś jest z nią nie w porządku, była zajebista z mamą Fina, jak zawsze. Ciocia Dusty nie traktowała jej jak zranionego ptaka. Zachowywała się, jakby wszystko było w porządku. Dokuczała jej. Dokuczała mu i Kirbowi. Śmiała się i robiła szalone rzeczy, jak zawsze. Śpiewała podczas zmywania naczyń. Raz zobaczył, jak trzymała jego matkę, gdy płakała, ale nie było to głupie. To było na sposób cioci Dusty.

Była po prostu prawdziwa.

I wiedział, bo jego tata, dziadek i ciocia Dusty o tym wspominali, a nawet ciocia Debbie o tym mówiła, ale robiła to wrednie (jak zwykle), że ciocia Dusty wiedziała wszystko o farmie. Zanim wystartowała, pracowała w polu z tatą i dziadkiem.

Nie mógł tego zrobić sam. Kirby mógł pomóc i zrobiliby to. Zmusi do tego swojego brata. Ale nie mógł tego zrobić sam.

Potrzebował pomocy.

Jego mama pracowała na pół etatu w mieście, robiąc kawę w Mimi's Coffee. Zarabiała gówniane pieniądze. To miało coś wspólnego z zajmowaniem jej czasu, kiedy on i Kirb zaczęli dorastać i nie potrzebowali jej tak bardzo. I nie poszła do pracy od śmierci taty. Więc teraz nie dostawali nawet tej odrobiny pieniędzy.

Potrzebowali pracy na farmie.

I pieprzyć to wszystko, słyszał, jak rozmawiała z kimś przez telefon o tym, że przyjdą „z wizytą” i „z wyceną”. Nie wiedział, co oznaczało to gówno. Po prostu wiedział, że to nie wróżyło nic dobrego.

Cholera, potrzebował, żeby ciocia Dusty przyjechała, załatwiła sprawy jego mamy i pomogła mu w prowadzeniu farmy, dopóki za półtora roku nie skończy szkoły i nie będzie mógł robić tego sam.

Wyczuł ruch, spojrział na szczyt schodów i zobaczył schodzącego brata.

„Nic jej nie jest?” – zapytał cicho Kirby, wiedząc dokładnie, co robi Fin.

„Jak myślisz?” - Fin odpowiedział i patrzył, jak usta Kirba wykrzywiają się w bok.

Cholera, musiał też uważać na swojego brata. Kirb i mama byli blisko.

Ale Kirb miał tylko piętnaście lat. Nie miał też pojęcia, jak sobie z tym poradzić.

Fin spojrział na matkę i zawołał - „Mamo, idziemy do szkoły”.

Podskoczyła tak wysoko, że Fin to zobaczył i poczuł, jak zacisnęły mu się usta.

Potem się odwróciła, jej twarz wciąż była blada jak od tygodni, jej oczy były dziwne i puste.

Wydawało się, że uporządkowała swoje gówno i odkrzyknęła - „Okej”.

Fin powstrzymał się przed przewróceniem oczami. Zamiast tego zarzucił na ramię torbę z książkami i razem z Kirbem ruszyli w stronę frontowych drzwi.

„Czy ... uh” - zawołała za nimi, a obaj zatrzymali się i obejrzeliby za siebie - „czy, hm... odrobiliście pracę domową?”

Za późno, żeby pytać, idziemy do pieprzonej szkoły - pomyślał Finley.

Ale to, co powiedział, brzmiało - „Tak” i była to prawda.

„Tak, mamo” – powiedział też Kirb, a Finley wiedział, że to prawda, bo ujeżdżał tyłek brata zeszłego wieczoru, żeby to załatwić.

„Dobra, chłopcy, miłego dnia w szkole” – powiedziała im mama, a Finley pomyślał, że mówiła jak robot.

„Tobie też dobrego dnia, mamo” – odparł Kirb.

Fin nie zawracał sobie głowy odpowiadaniem. Po prostu wyszedł i wsiadł do starego pickupa dziadka, którego ten zostawił, gdy razem z babcią przeprowadzili się na Florydę. Tata utrzymywał go w ruchu i dał mu go w zeszłym roku, kiedy Fin zrobił prawo jazdy.

Kochał tego pieprzonego pickupa. To było gówno. Poobijany, zardzewiały i zajebiście fajny. Ciocia Dusty pomyślała to samo. To dlatego, że ciocia Dusty też była cholernie fajna.

Pickup miał z tyłu ławkę. Pickupy nie miały już ławek. To było zbyt złe i był szczęśliwy jak cholera. Przy wodopoju w The Back Forty Fin zrobił zeszłego lata Marisę, Julie i Tamarę na tej ławce (oczywiście nie wszystkie razem). Ta ławka była idealna.

Odwiózł brata do szkoły i przywitał się z klasą.

Ona podeszła podczas lunchu.

Był zaskoczony. Clarisse Haines była fajną klientką. Fin miał ją na oku już od jakiegoś czasu. Była dla niego trochę za młoda, ale to nie znaczyło, że nie była zajebiście ładna. Była. Już była wysoka, miała świetne cycki, a jej włosy i oczy były cholernie niesamowite.

Ale było coś w niej. Była jakby *zdystansowana*, czy coś.

Jakby była, ale jej nie było. Nie wiedział, czy nie chciała tam być, czy była w swojej głowie, czy po prostu zrozumiała, że jest lepsza niż to miejsce i odsiaduje swój czas.

Była totalnie za dobra na to miasteczko. Szczerze mówiąc, mogłaby być modelką. Taka była ładna. Całkowicie mógł zobaczyć, że, kiedy skończy szkołę i pojedzie do Nowego Jorku lub gdzieś indziej, będzie w magazynach.

A ubierała się świetnie.

„Hej, Fin” - powiedziała, kiedy do niego podeszła i spodobało mu się, że nie mogła spojrzeć mu w oczy.

Podobał się jej.

„Yo, Rees” – odparł, a jej oczy prześliznęły się po jego.

Tak, kurwa, tak. Podobał się jej.

Uśmiechnął się.

„Czy możemy, uh...” - jej wzrok przesunął się po jego ekipie przy stole wokół niego, a potem wrócił do niego - „porozmawiać na osobności?”

„Ja mogę z tobą porozmawiać na osobności, Rees” – powiedział jego przyjaciel Dylan, a Fin spojrzał na Dylana.

W żaden sposób Dyl nie zamierzał wtrącać się do tej akcji. A Dyl był totalnym podrywaczem, więc spróbowałby.

Dyl zauważył jego spojrzenie i Dyl wiedział, że Fin mógłby wytrzeć nim podłogę, mimo że Dyl dużo mówił o tym, jakie niesamowite było jego ciało.

Kiedy jego oczy wróciły do Clarisse, zobaczył, że patrzyła na Dylana, jakby próbowała się nie zakrztusić i po prostu powstrzymał się od wybuchnięcia śmiechem.

To, co zrobił, to wstał i mruknął - „Tak, chodźmy”.

Spojrzała na niego i skinęła głową.

Oddalili się, ale Fin odwrócił się z powrotem do swojej załogi i co najmniej dwóch z nich, co go nie dziwiło, że Dylan był jednym z nich, miało otwarte usta, by powiedzieć coś przemądrałego. Złapali jedno spojrzenie Fina i zamknęli usta.

Fin poprowadził ją do holu, przez ławki i do podnóża schodów, gdzie nie było nikogo w pobliżu.

„O co chodzi, Reesie?” - zapytał, kiedy zatrzymał się blisko niej. Wystarczająco blisko, żeby coś wyczuć, jej perfumy albo szampon. Cokolwiek to było, pachniało jagodami.

Podobało mu się to.

Ponownie spojrzała na niego i powiedziała cicho - „Naprawdę mi przykro z powodu twojego taty, Fin”.

To było zaskoczeniem, jak cios w brzuch, ale Boże, jak to mogło boleć i być dobre w tym samym czasie?

„Dzięki” - wymamrotał.

„A ja nie chcę, to znaczy... musisz mieć dużo na głowie i wszystko, więc nie chcę cię więcej obciążać” - ciągnęła, ból ustąpił, a on poczuł, że jego brwi się ściągnęły.

„Co?” - zapytał.

„Ja... no cóż, myślę, że twoja ciotka ma na imię Dusty?” - to było pytanie i zatrzymała się na tym.

„Tak, mam ciocię Dusty. Co z nią?”

„Myślę, że ona...” - Zawahała się, po czym dokończyła - „spotyka się z moim tatą.

Finley spojrzał na nią.

Jasna cholera.

Jasna pieprzona *cholera*.

Boże, wiedział wszystko o ciotce Dusty i tacie Clarisse. W tamtych czasach, jak powiedział mu tata, ciocia Dusty i pan Haines byli ze sobą blisko, bardziej niż pan Haines z ciotką Debbie, a on się z nią widywał (to nie zdziwiło Finleya).

Pan Haines był przyjacielem jego taty. Koleś był fajny. Fin zawsze go lubił. Miał to coś, w czym był tatą, zdecydowanie, ale był też gliną i miał ten policyjny klimat. Nie tego krzepkiego dupka, tylko tego twardego, fajnego faceta, co było niesamowite. Co więcej, był w pobliżu w dobrym ojcowskim stylu. Zawsze na meczach koszykówki No, ale nie był to jeden z tych rodziców, którzy krzyczeli lub wstawali w gównie swoich dzieci lub trenerów. I pozwolił No mieć garażowy zespół, co było niesamowitą rzeczą. A Fin widział, jak chodził z ramieniem na ramionach Clarisse i zawsze się uśmiechali lub śmiali.

Pan Haines był taki jak *jego tata*.

Ale wiedział też, że pan Haines był z jego ciotką Debbie w szkole średniej. Tego nie łapał. Z drugiej strony nie mógł sobie wyobrazić nikogo ze swoją ciotką Debbie i zupełnie nie kogoś tak fajnego, jak pan Haines. I wreszcie, odniósł wrażenie, że jego tata chciał, żeby jego ciotka Dusty spróbowała z panem Haines'em. Zawsze jej o nim wspominał, kiedy była w pobliżu lub rozmawiali przez telefon. Za dużo. To było dziwne. Ciocia Dusty mieszkała w pieprzonym Teksasie. To nie było tak, że mogła łatwo zagrać. Mimo to wyglądało na to, że tata na to naciskał. Z drugiej strony tata i ciocia Dusty byli blisko, a tata lubił otaczać się rodziną. Nawet z ciotką Debbie. Więc przeforsuje coś takiego, żeby ciocia Dusty wróciła do domu.

Boże, to było zajebiste. Gdyby ciocia Dusty była z panem Haines'em, przeprowadziłyby się do domu i pomagałyby.

„Zerwali”.

Te słowa padły od Clarisse i skupił się na niej.

„Co?” - powtórzył

„Nie wiem, co się stało. Ja... ja tylko raz słyszałam, jak tata z nią rozmawiał i wydawało się, że wszystko jest w porządku, a potem usłyszałam, jak rozmawiał ze swoim partnerem z pracy i powiedział, że to koniec”.

Gównno.

„Ja... cóż...” - odwróciła się, przyciągnęła swoją torbę z książkami do przodu i pogrzebała w niej. Wyjęła parę książek w dziewczęcych okładkach i trzymała je między nim a nią – „To jest twojej cioci. To trochę dziwne, wiem, czytać je i jest w nich trochę złych rzeczy, które są trochę, hm... przerażające i przygnębiające. Napisała je dawno temu. Była wtedy, no cóż... zakochana w moim tacie i, no cóż, nie wiem, co się wtedy działo, ale sposób, w jaki była wtedy w nim zakochana, sprawia, że to smutne, że się związali, a potem, umm... nie pozostali razem”.

Fin wpatrywał się w książki.

Clarisse mówiła dalej.

„Ja... myślę, że... hm... właściwie to *wiem*, że gdyby była bliżej, tata... spróbowałby się tam znowu dostać, to znaczy, uh... z twoją ciotką” - Zatrzymała się, a oczy Fina powędrowały do niej, więc kontynuowała szybko, a jej policzki zaróżowiły się - „Przepraszam. Myślisz, że to dziwne”.

„Próbujesz ich z powrotem połączyć?” - zapytał.

„Wiem. To dziwne” - Zaczęła się oddalać, mrucząc - „Zapomnij o tym”.

Wyciągnął rękę, chwycił ją mocno za rękę i zamarła. Wszystko poza jej głową, która odskoczyła, by na niego spojrzeć.

Trzymał ją za rękę i powiedział cicho – „To nie jest dziwne, Rees”.

Zamrugnęła, po czym szepnęła - „Czy ona, hm... fajna? To znaczy, jej pamiętniki sprawiają, że wydaje się fajna, ale napisała je dawno temu”.

Fin nadal trzymał ją za rękę, uśmiechając się i odpowiadając - „O tak, ciocia Dusty to gówno. Całkowicie”.

Wydawała się odprężona, jakby to była dobra wiadomość i poczuła ulgę.

Potem kontynuowała - „Wiem, że mieszka daleko i nie wiem, jak ją odzyskać. Nie wiem, ile czasu zajęłoby tacie...”

Fin uśmiechnął się, ścisnął jej dłoń i przerwał - „Wiem, jak ją odzyskać”.

„Tak?” - wyszeptała.

Jej szept i oczy, które robiły się takie duże, były naprawdę kurewsko urocze.

„Tak” - powiedział miękko.

„Och” - Wciąż szeptała, a sposób, w jaki to robiła, był jeszcze słodszy.

„Czy mogę je dostać?” - zapytał, pochylając głowę nad książkami.

Znowu się spięła i potrząsnęła głową - „Nie wiem. Są trochę osobiste i być może, ponieważ jest twoją ciotką, nie powinieneś wiedzieć, co w nich jest. I nie wiem, dlaczego mój tata je ma, a on zauważa różne rzeczy. Jeśli znikną na dłużej, on to zauważy. Zdecydowanie”.

„Przeczytam je i przysięgam, że nikomu nie powiem ani słowa. Zrobię to szybko i przyniosę je z powrotem. Obiecuję. Spoko?”

Zagryzła wargę i rozważała to przez chwilę, zanim podała mu książki.

Puścił jej rękę i wziął je.

Potem powiedział - „Musisz dać mi swój numer”.

„Co?” - westchnęła, a on się uśmiechnął.

Była w nim totalnie zabujana.

„Twoja komórka, Rees. Byśmy mogli planować”.

„Och. Okej”.

Wyciągnął komórkę z tylnej kieszeni. Wyciągnęła swoją z torebki.

Zaprogramował jej numer. Zrobiła to samo z jego.

Zadzwonił dzwonek i Fin powiedział jej - „Zadzwoń”.

„Uch... okej”.

Uśmiechnął się do niej, a jej oczy opadły na jego usta.

To nie było słodkie. To było coś zupełnie innego.

„Będzie spoko” – obiecał, a jej oczy wróciły do jego.

Skinęła głową.

„Później, Rees” – powiedział, wciąż się uśmiechając.

„Później, Fin” – odparła, po czym odwróciła się i odeszła.

Miała czternaście lat i była pierwszoroczniczką. Poza jego strefą.

Ale postanowił rozszerzyć swoją strefę, idąc do swojej szafki.

Fin wepchnął pamiętniki do torby z książkami. Było późno. Właśnie skończył je czytać.

Jego skóra wydawała się dziwna, jakby świerbiła, a dłonie się pociły.

To dlatego, że jego ciotka Dusty była gównem. Kochał ją. Ona kochała jego, Kirba, ich tatę i mamę, i okazywała to w sposób, który zawsze lubił. I wiedział, że robiła, co mogła, żeby ciocia Debbie nie przejęła władzy po śmierci taty, ale ciocia Debbie jak zwykle postawiła na swoim i wiedział, że to wkurzało ciocię Dusty. Nie dlatego, że była po prostu wkurzona, ale dlatego, że zrobiła to, co powinna zrobić jego mama, a poważnie, także jego babcia, i starała się zrobić dobrze dla jego taty, Fina i Kirba po śmierci taty. Po prostu walczyła z ciocią Debbie, o której jego tata nieraz mówił, że jest pogromcą jaj, a ponieważ ciotka Dusty nie miała jaj, ciocia Debbie przetoczyła się po niej.

A ten szalony, pieprzony psychopata, seryjny morderca, dotknął jej.

Jego ciotkę Dusty.

To sprawiło, że zrobiło mu się niedobrze, a jednocześnie poczuł się, jakby miał ochotę walnąć pięścią w ścianę.

Nie mógł zrobić tego ostatniego, bo gdyby to zrobił, jego mama straciłaby to, co zostało z jej opanowania.

Więc musiał to ubić, zakopać głęboko i uporządkować resztę gówna z tym dziennikiem.

Bo jeśli to, co powiedziała Clarisse, było prawdą, a jego ciocia Dusty związała się z panem Haines'em, to był cholernie najwyższy czas.

A jeśli zerwali, to było do bani.

I Clarisse miała rację, nawet nie wiedząc, jak bardzo miała rację.

To musiało się stać.

Musiał się stać to, żeby ciocia Dusty przeprowadziła się do domu, pomagała jego mamie, pomagała na farmie, a Fin nie musiał stawiać czoła całemu temu gównu samotnie.

Musiała się to stać, bo ciocia Dusty kochała tę ziemię jak tata, jak Fin, a mama nie miała nadziei, że uda jej się przekonać ciocię Debbie, jeśli będzie chciała ją sprzedać. Ale ciocia Dusty sprzedalaby to po swoim trupie. Myślenie o tym było do bani, ale wiedział, że to cholerna prawda. Mogła przegrać z tym całym koncertem wokół pogrzebu taty. Ale nie zniosłaby, gdyby Fin utracił swoje dziedzictwo. Nie było, kurwa, mowy. Będzie walczyć aż do śmierci i Fin o tym wiedział.

Musiała się to stać, ponieważ pan Haines był kiedyś z jego ciotką Debbie i może to nie było miłe, ale prawdą było, że podobał mu się pomysł, by pan Haines i ciocia Dusty byli razem szczęśliwi, a ciocia Debbie musiała z tym żyć. Nienawidziłaby tego. Bardzo. A Finowi to się podobało.

I musiała się to wydarzyć, bo trochę dziwnie się to czytało, ale nie można było zaprzeczyć, że jego ciotka Dusty naprawdę, *naprawdę* lubiła pana Hainesa. I po sposobie, w jaki to robiła, wiedział, nie wiedział skąd, ale wciąż wiedział, że tego rodzaju uczucia nie umierają.

Więc musiała się to stać w przypadku cioci Dusty.

Było późno. Powinien spać. Ale nie wahał się, chwycił swoją komórkę i przewinał kontakty do *Cioci Dusty*.

Odebrała po pierwszym dzwonku, jej melodyjny głos, który zawsze uważał za zajebisty, był ciężki od oczywistej troski - „Hej, Słonko. Jest późno. Wszystko okej?”

Fin wziął głęboki oddech.

Potem powiedział - „Nie”.

Jakby na to czekała, co było prawdą, gdy tylko jej komórka zawibrowała na szafce nocnej, oczy Clarisse otworzyły się i chwyciła ją.

Na wyświetlaczu pojawił się napis *Fin Dzwoni*.

Na wszelki wypadek wyłączyła dzwonek i odłożyła go na szafkę nocną z większą nadzieją niż pewnością. A kiedy myślała o nadziei, miała na myśli bardzo dużo jej.

I rozmowa przysła.

Dziwnie oddychała, kiedy nacisnęła przycisk i przyłożyła komórkę do ucha.

„Hej”.

„Hej. Wszystko jest w porządku”.

Poczuła, jak brzuch jej się przewracał, i to nie tylko dlatego, że ciemnowłosy, wysoki, barczysty, o głębokim głosie, dostępny junior Fin

Holliday rozmawiał z nią o wpół do jedenastej w nocy, kiedy leżała w łóżku w ciemności. Ale także dlatego, że powiedział, że wszystko jest w porządku.

„Ona wraca?” - zapytała Clarisse.

„O tak”.

„Kiedy?”

„Niebawem”.

„Na jak długo?”

„Cóż, przywozi ze sobą konie i piece, więc, jak sędzę, na jakiś czas”.

„Co?” – spytała Clarisse, nie rozumiejąc.

„Ona robi ceramikę i musi ją wypalać w piecach. I ma konie, na których lubi jeździć. Mówię więc, że przyjeżdża tu na tyle długo, żeby zostać tu, trochę popracować, a wiem to, bo nie zostawia tam swoich pieców ani zwierząt”.

Żołądek Clarisse znów się przekręcił i wyszeptała - „Niesamowite”.

„Wchodzisz w to, mała”.

Omójbosze! Fin Holliday nazwał ją „mała!”

„Co?” - westchnęła.

„Jak tu dotrze, musisz sprowadzić tu tatę. Oczyszcze drogę, wyciągnę na chwilę mamę i Kirba. Napiszę do ciebie. Mówi, że potrzebuje około tygodnia, żeby uporządkować to gówno w Teksasie. Ale jutro w porze lunchu zaplanujemy”.

To była praktycznie randka!

„Okej” – szepnęła.

„Super. Później, Reesie”.

„Później, Fin”.

Nacisnęła przycisk rozłączenia i odłożyła telefon z powrotem na szafkę nocną.

Potem wpatrywała się w jego cień w ciemności i robiła to bardzo, *bardzo* długo.

W końcu, czując się lepiej prawie we wszystkim, Clarisse Haines zasnęła z uśmiechem.

Rozdział 7

Wszystko, co kiedykolwiek czułem, było właściwe

Mike odwrócił głowę i patrzył, jak jego córka chodziła po tylnym podwórku, a Layla podskakiwała u jej boku.

Przez ostatnie dziesięć minut była tam, przy tylnej bramie, kiedy brama była otwarta, a ona stała w niej z uniesioną ręką, komórką przy uchu.

Z Clarisse działo się coś nowego. Zamiast sprawiać wrażenie zagubionej, leniwej i kłamliwej, wydawała się skupiona – nie wiedział tylko na czym – pełna energii i skryta.

Nie mógł powiedzieć, że nie podobała mu się ta zmiana, z wyjątkiem ostatniego. Odrabiała pracę domową, zanim ją zapytał. Jej oceny, które zaczęły się pogarszać (z wyjątkiem angielskiego, który nigdy nie spadał), poprawiały się. Prawie każdego wieczoru wysyłała mu SMS-y z pytaniem, kiedy wróci do domu. Potem, kiedy wracał, była w kuchni i gotowała. Wieczorem, zanim kładł się spać, naczynia były zmywane, a nawet blaty były wytarte do czysta. Przez ponad dwa tygodnie nie zrobił ani jednego prania, a wszystkie jego ubrania były czyste, złożone i odłożone. Oboje jego dzieci wykonali swoje obowiązki bez konieczności ich ponaglania. No poprosił nawet o pieniądze, ponieważ Reese napisała listę zakupów rzeczy, których potrzebowali, i zgłosił się na ochotnika. Trzy razy.

Przez to wszystko nie poprosiła go o kieszonkowe, chociaż wiedziała, że go by nie dostała. Miała jeszcze pięć tygodni nadpłaty. Nie była też w centrum handlowym ze swoimi dziewczynami. Ani razu.

I dużo rozmawiała przez telefon. I dostawała dużo SMS-ów. To nie było nienormalne. Robiła to ze swoją grupą dziewczyn. Ale co było nienormalne, to mały uśmiezek, który mu się *nie podobał*, igrający na jej ustach podczas czytania niektórych SMS-ów. Nie podobało mu się też światło, które wypełniało jej oczy zarówno po tym, jak jej telefon wypełniał się wiadomościami, które właśnie przeczytała, albo po tym, jak zeszła z góry i wiedział, że miała jakąś rozmowę przez telefon.

Zostawił ją w spokoju w tej sprawie. Po pierwsze dlatego, że była nastolatką i, choć mu się to nie podobało, wiedział, że w końcu to by nastąpiło.

I wiedział dokładnie, co się działo, z tego uśmiechu i światła w jej oczach, które nie były trudne do odczytania. Po drugie, bo nie chciał wiedzieć.

Ale reszta była tajemnicą.

Doszedł do wniosku, że skoro zbliżają się jej urodziny, to go podkreślała. Co roku prosił swoje dzieci o listę życzeń na urodziny i Boże Narodzenie, a jej w tym roku na urodziny była długa.

Jednak jej zachęcanie No do pomocy było przesadą.

Może sama się uporządkowała.

A może miała chłopaka, który był nią zainteresowany, a ona jechała na tym haju i szerzyła radość.

Z tymi małymi uśmiechami i blaskiem w jej oczach doszedł do wniosku, że to jedno i drugie. A myśl, że jego śliczna córka, która kończyła piętnaście lat, miała faceta na oku, sprawiała, że życzył sobie czegoś, czego nigdy nie sądził, że sobie by cholernie zażyczył. A było to, żeby Reese znów była zagubiona, leniwa i kłamliwa.

Chryste

Otworzyła drzwi i weszła, a Layla wpadła z nią.

„Hej, tato” – przywitała się z błyszczącymi oczami i uśmiechniętymi ustami, zrzucając kurtkę.

„Jest jakiś powód, dla którego stałaś na zewnątrz w zimną, ciemną lutową noc i gapiałaś się na farmę Holliday’ów?”

Jej kurtka zwisała z jej palców, jej oczy znów się zaświeciły, ale nie w sposób, który sprawił, żeby po raz pierwszy w życiu lamentował, że nie miał dwóch synów, bo pomyślał, że ten następny etap mógłby go po prostu zabić.

Przyglądając się jej uważnie, Mike nadal nie łapał tego nowego światła.

Potem w ogóle nie mógł o tym myśleć, kiedy odpowiedziała wesoło - „Tak. Plotka głosi, że ciocia Fina i Kirby’ego, Dusty, przeprowadza się do miasta i ma konie. Miałam nadzieję, że je zobaczę”.

„Słucham?” - zapytał cicho.

Podeszła do kanapy, nie spuszczać z niego wzroku, i rzuciła kurtkę na oparcie.

„Ciocia Finleya Holliday’a, Dusty, sprowadza się. Jego mama nie radzi sobie zbyt dobrze, a wkrótce będą się siał. Więc wróciła z Teksasu czy, hm... skądkolwiek, i będzie w pobliżu przez jakiś czas, żeby pomóc”.

Mike spojrział na córkę.

Kurwa. Gówno.

Kurwa.

„W każdym razie” – ciągnęła, a on z wysiłkiem skupił się na niej – „...nie widziałam koni. Widziałam, jak Fin i Kirb wychodzili z mamą. Jednak nie dostrzegłam ich ciotki. Może ta jazda skądkolwiek z jej końmi ją zmęczyła czy coś”.

Dusty była w domu.

Dusty była w domu i miała być w domu przez jakiś czas.

Dusty była w pieprzonym sąsiedztwie przez jakiś czas, a teraz sama w domu.

Mike odbił się od kanapy, mrucząc - „Muszę gdzieś wyjść. Nie wrócę przez jakiś czas”.

Szedł korytarzem, kiedy Reesee zawołała - „Dobrze tato, do zobaczenia później”.

Mike podniósł rękę i wystawił dwa palce, ale nie obejrzał się.

Po prostu chwycił swoją kurtkę, klucze i wyszedł.

Uśmiechając się, Clarisse zgięła szyję, podniosła telefon obiema rękami i kciukami przeleciała po klawiaturze.

Zadziałało jak magia. Już go nie ma, napisała i wcisnęła *Wyślij*.

Pięć sekund później jej telefon zabręczał i na górze wiadomości widniał *Fin*.

Tekst brzmiał: *Super*.

Jej uśmiech stał się jeszcze większy, pobiegła korytarzem i pobiegła po schodach do swojego pokoju, a Layla podążyła za nią.

„Zapomnieliście o czymś?” - zawołałam, kiedy frontowe drzwi się otworzyły.

Fin, Kirb i Rhonda właśnie wyszli. Film. Rhonda była temu przeciwna i nawet ja nie byłam tego taka pewna, bo to była komedia romantyczna. Ale z jakiegoś powodu Fin był nieugięty, że „wyjdą z domu, niech ciotka Dusty się odpręży i rozgości”.

Fin był dobrym dzieckiem, rozważnym, uważnym, zauważał różne rzeczy, ale nawet jak na Fina było to dziwne.

I nie byłam pewna, czy Rhonda potrzebowała iść na komedię romantyczną. Nie sądziłam, że było dobrą rzeczą przypominanie jej romansu.

Minął już ponad miesiąc, a moja szwagierka wciąż znajdowała się w objęciach żałoby, która nie przemijała. Wzrok miała zatopiony w sobie. Schudła. I była jeszcze bardziej roztargniona niż normalnie do tego stopnia, że była prawie zamglona.

Nie dobrze.

Może byli w domu, bo Rhonda zakazała im wychodzić w szkolne wieczory po kolacji aż do centrum handlowego, żeby obejrzeć film, po którym ona i chłopcy wróciliby do domu dopiero po dziesiątej.

Z drugiej strony Rhonda nie miała zbyt silnej woli, więc nie mogłam sobie wyobrazić, że, chociaż było jasne, że nie chciała jechać, byłaby w stanie to zrobić.

Leżałam w salonie na kanapie. To była długa trzydniowa podróż, moja i moich dzieci. Fin miał rację co do jednego, byłam w cholere umęczona. Musiałam odpocząć i się rozgościć. I robiłam to z piwem i naprawdę gównianą telewizją.

„Nie, ty to zrobiłaś. Zapomniałaś zamknąć drzwi”.

Ta odpowiedź nie nadeszła od Fina, Kirba ani od Rhondy, ale od głębokiego, znajomego głosu.

Zamarłam, a potem zerwałam się na równe nogi, odwróciłam się do drzwi i zobaczyłam stojącego tam Mike'a.

Co do cholery?

„Co ty tu robisz?” - zapytałam.

Patrzyłam ze zdumieniem, jak zrzucił skórzaną kurtkę i rzucił ją na fotel, jakby miał zostać na chwilę.

Moje oczy powędrowały z jego kurtki na jego twarz i poczułam, jak się zwęziły.

„Musimy porozmawiać” – oznajmił.

„Nie, nie musimy” – odpowiedziałam natychmiast.

„Tak, musimy” – odparował.

„Wynoś się” – rozkazałam, po czym cofałam się i robiłam to szybko i instynktownie. Robiłam to, ponieważ on poruszał się do przodu szybciej i celowo.

W moją stronę.

Pobiegłam do tyłu przez pokój, uderzyłam w szafkę, poprawiłam się, a potem uderzyłam plecami o ścianę na pół sekundy przed uderzeniem Mike'a we mnie. Jego ciało było tuż przy moim, jego ręka z boku mojej szyi wsunęła się w moje włosy, a jego drugie ramię owinęło się nisko wokół mojej talii.

Serce biło mi jak młot pneumatyczny, gdy spojrzałam na niego zszokowana.

„Co ty robisz?” - wyszło duszno, co mnie wkurzyło.

„Tak jak powiedziałem, porozmawiamy” - Wyszło to stanowczo, ale miękko i ciepło, z jego oczami wpatrzonymi prosto w moje, również ciepłymi, ale wyraźnie zdeterminowanymi.

„Odsuń się” – zażądałam.

„Nie”.

„Odsuń się!” - warknęłam.

Przycisnął mnie do ściany i powtórzył ciche - „Nie”.

„Zwariowałaś?” – zapytałam, wciskając ręce między nas, żeby go odepchnąć, ale to był błąd. Duży. Ponieważ jego ramię przesunęło się po moich plecach, a potem zacisnęło się i uwięziło moje ręce i ramiona między nami.

„Spieprzyłem” – szepnął.

Przestałam próbować wyciągnąć ręce spomiędzy nas i spiorunowałam go wzrokiem.

„Tak, zrobiłeś to”.

„Wiem, że tak” - wciąż szeptał.

„Cofniesz się?” - warknęłam.

„Nie. Rozmawiamy”.

„Mike...”

Jego usta dotknęły moich, a ja znieruchomiałam.

„My... porozmawiamy” - wyszeptał w moje usta, a ja pozostałam nieruchoma.

Zupełnie nieruchoma. Oprócz mojego serca, które waliło jak szalone.

Boże, to było gorące. Był dupkiem najgorszej odmiany, a mimo to był niewiarygodnie *gorący*.

„Więc mów” – zachęciłam kaśliwie, starając się zachować panowanie nad sobą, a jednocześnie ukryć moją reakcję na jego gorący manewr.

Podniósł głowę o pół cala, co nie było wystarczająco daleko, ale przynajmniej to było coś i niestety nie byłam w stanie się spierać.

„Moja przestrzeń w głowie była popieprzona” – zaczął.

„Chyba to złapałam” – odparłam sarkastycznie.

„Wiem, Słonko, i przepraszam. Przepraszam, że zaserwowałem ci to gówno. Przepraszam, że w ogóle to zrobiłem, ale jest mi cholernie przykro, że zrobiłem to po śmierci Darrina, kiedy byłaś bezbronna”.

„Nie byłam bezbronna”.

„Cieszę się, że wiem to teraz, zanim oddałem ci swoje serce, ponieważ spędziłem z tobą jeden dzień i byłem gotowy, aby zawinąć je w schludną kokardkę i od razu przekazać” – stwierdził, a ja zamrugałam.

Mike powtarzał to, co powiedziałam. Powiedziałam to. Właściwie myślałam, że powiedziałam to dosłownie tak.

A on zapamiętał każde słowo.

Poczułam jak moja skóra zaczęła mrowić.

Mike mówił dalej.

„Byłem tak nakręcony, by chronić się przed twoimi grami z moim sercem, że zagrałem twoim”.

Trzymając się gniewu, powiedziałam cierpko - „Też to złapałam”.

„Wiem” - wyszeptał, a ja żałowałam, że nie przestał tak szeptać, bo to było słodkie. To brzmiało ładnie. Brzmiało to tak, jakby miał na myśli swoje słowa w sposób, który pochodził prosto z duszy. I wszystko to mieszało mi się w głowie. Chciałabym też, żeby przestał mnie trzymać. Jeszcze żałowałam, że nie mogłam oderwać oczu od jego intensywności.

„Dobrze, więc rozmawiamy. Czy możemy to zrobić, kiedy byś mnie nie dotykał?” - częściowo się poddałam.

„Nie” - odmówił, a ja spiorunowałam go wzrokiem.

„Mike, poważnie, to nie jest fajne”.

„To, co nie było fajne, to to, że byłem dupkiem, traktowałem cię jak gówno, a potem pozwoliłem ci odejść ode mnie po tym, jak to zrobiłem, zamiast robić wszystko, co mogłem, by zatrzymać cię przy sobie i sprawić, żebyś zrozumiała. To się więcej nie powtórzy”.

„Już znam odpowiedź na to pytanie, ponieważ wyraźnie masz ochotę naprawiać zło, a i tak naprawdę masz w dupie to, czego chcesz. Ale czy to ma znaczenie, że być może wolałabym, żebyś nie przebywał w mojej przestrzeni podczas tej małej pogawędki?”

„Jesteś na mnie wkurzona” – oświadczył.

„Uch, *bląd*” – warknęłam – „Jestem na ciebie *bardziej* niż wkurzona”.

„Racja, więc jeśli jesteś bardziej niż wkurzona na kogoś, kto coś dla ciebie znaczy, możesz zostać zmuszona do zrobienia głupiego gówna. Ja też nie

skorzystam z tej szansy. Więc masz rację. Gównu mnie obchodzi, czego chcesz, więc nie ma znaczenia, że chcesz przestrzeni, ponieważ jej nie dostajesz”.

Poczułam, że unoszę brwi i zapytałam - „Mówisz poważnie?”

„Śmiertelnie” - odpowiedział natychmiast, wyraźnie stwierdzając, że rzeczywiście był śmiertelnie poważny.

Zacisnęłam usta.

Mike spojrział na moje usta, coś, czego wolałabym, żeby nie robił, i z powrotem na moje oczy.

„Wystarczy powiedzieć, że moje małżeństwo nie było udane” — oświadczył.

„Uh... Myślę, że też to zlałam” - odpowiedziałem.

„Mam łóżko warte sześć tysięcy dolarów”.

Zamrugałam z kilku różnych powodów. Po pierwsze, w obecnych okolicznościach dzielenie się tym było rzeczą dziwną. Po drugie, nawet nie wiedziałam, że były łóżka, które tyle kosztowały. Trzecim był fakt, że Mike ładnie się ubierał, miał przyzwoity samochód i z tego, co sobie pozwoliłam przyswoić, wydawało się, że miał całkiem ładny dom, ale wciąż był glina.

„Moja była żona kupiła to łóżko, nie rozmawiając o tym ze mną. Było pełnopłatne i nie podlegało zwrotowi. Zasady sklepu, który miał też inną politykę, by to ustnie wyjaśnić przy zakupie, więc wiedziała o tym, kiedy to kupiła. Wiedziała, że nie możemy tego cofnąć. Pracowałam przez pięć miesięcy na nadgodzinach, żeby spłacić to łóżko, moi ludzie na posterunku wiedzieli, że to gównu to moje życie, pozwalali mi je ciągnąć i poświęcali się, żeby je zdobyć”.

Przestał mówić, a ja nic nie mówiłam. Nie mogłam. To było porąbane. Pięć miesięcy nadgodzin to dużo czasu, a sześć tysięcy dolarów to dużo pieniędzy do spłacenia.

Pewnie odpracował sobie tylek.

Kiedy nic nie mówiłam, Mike kontynuował.

„Kiedy się rozwiedliśmy, miała dwieście dwadzieścia osiem par butów. Pięćdziesiąt z nich kosztowało ponad siedemset dolarów”.

To dało razem buty za trzydzieści pięć tysięcy dolarów.

Trzydzieści pięć tysięcy dolarów.

Gapiałam się na niego bez słowa, całkowicie niezdolna do ogarnięcia tego faktu.

Kontynuował - „Jak je nosisz, nie możesz ich zwrócić. Zanim dowiedziałem się, że je miała, już je nosiła”.

„O mój Boże” - wyszeptałam.

„Tak, chociaż to nie jest bliskie opowiedzenia tego. Pieprzone gówno jest zbliżone do tego, skoro nawet nie zadrapałem powierzchni tym gównem. Kupowała. Kłamała. Nauczyła nasze dzieci zasłaniać jej tyłek, czyli innymi słowy, nauczyła je kłamać. A po tym, jak rzuciła pracę, kiedy się pobraliśmy, nie przepracowała ani jednego dnia w swoim życiu, dopóki się nie rozwiedliśmy”.

Gapiałam się i zrobiłam to z rozchyłonymi ustami, kompletnie oszołomiona.

Wydała taką kupę szmalu i nie pracowała?

Mike nie skończył.

„Ja z kolei na początku pracowałam na dwóch etatach. Osiemdziesiąt godzin tygodniowo. Potem zostałam detektywem i nadal musiałem brać tyle nadgodzin, ile tylko mogłem. Nawet z tym całym gównem, kiedy się rozwiedliśmy, mieliśmy zadłużenie na karcie kredytowej na dwadzieścia tysięcy dolarów. Jak anulowałem jedno, a ona składała wniosek o nowe i nie mówiła mi. Zanim się dowiedziałem, to było maksymalne”.

„To szaleństwo” – szepnęłam.

„To Audrey. To było moje życie. Uzależnienie i co z nim związane. Oszustwo i zdrada. Żyłem tym gównem przez piętnaście lat, Dusty. Więc, Słonko, mam nadzieję, że rozumiesz, że moja była dobrze mnie nauczyła, że bym nie ufał łatwo”.

Och, wszystko dobrze rozumiałam. Nie mogłam tego przegapić.

I to było dla niego do bani. Ogromnie. Co gorsza, chciałam być na niego wkurzona, ale czułam się źle, że przez to przeszedł. Tak bardzo to było do bani.

Kontynuował.

„Mieliśmy duży dom, cztery sypialnie, ogromne podwórko, dużo drzew. Audrey do tego też mnie zmusiła, o wiele za wcześnie, zanim było nas na to stać. Ale kochałem ten pieprzony dom. Zapracowałem się po pachy na ten dom. Dzieci miały świetne pokoje. Pies miał gdzie się wybiegać. A teraz mam czterdzieści lat i redukuję. Zarobiliśmy na sprzedaży, a sędzia rzucił okiem na księgowość i historię jej pracy i zabrał te dwadzieścia tysięcy z jej połowy domu. Ale mimo to moja połówka nie ustawiłaby mnie ponownie na takim poziomie i nie pozwoliłaby tak ustawić moich dzieci. I wiedziałem, jakie życie chcę wieść. Wiedziałem to od dawna. Pracowałem ciężko i nawet z jej bzdurami, dostałem to i dałem to moim dzieciom. Ładny dom w dobrej części miasta, gdzie domy są pełne wdzięku, podwórka są ogromne, a drzewa są stare. Dzieci. Pies. Grille w lecie. Duża choinka w przednim oknie na Boże Narodzenie. I wszystko to zniknęło. Mój tyłek znajdował się w okropnej kamienicy bez osobowości i zaczynałem od nowa w wieku czterdziestu lat”.

„To jest do bani, Mike” – wyszeptałam niedopowiedzenie, nie mogąc wymyślić słów, by oddać sprawiedliwość.

„Tak, to prawda” – odpowiedział natychmiast - „I to mnie naznaczyło. Z nią wiedziałem, że nie żyję snem, przynajmniej jego częścią, która spała ze mną w moim łóżku. Ale z resztą, to, co zarobiłem, co zapewniłem moim dzieciom, tak. I to wszystko odeszło, a zanim będę wystarczająco ustawiony, by dać im to ponownie, oni odejdą, więc ten sen też zniknie”.

„Przykro mi” - Wciąż szeptałam i było mi przykro. Naprawdę. To było bardziej niż do bani. Po prostu nie wiedziałam, jak bardzo bardziej.

„Mnie też. Było wtedy i nadal jest. Do bani jest tracić marzenia. Ale potem spotkałem Vi i dotarło do mnie, że mógłbym spróbować drugiej części, mieć kobietę, z którą chcę spać obok mnie w łóżku, i to też straciłem. Najślabsze w tym wszystkim było to, że wiedziałem, że przegram, nawet gdy próbowałem. Ale i tak to zrobiłem, ponieważ jej obietnica była tak cholernie słodka, że nie mogłem się powstrzymać. Więc nie zrobiłem tego. Miałem otwarte oczy, grając w gry o jej serce. I przegrałem. Teraz jest żoną innego mężczyzny i rodzi mu dzieci. I to mnie ukłuło”.

Wiedziałam, że tak. Wiedziałam. Ponieważ wiedziałam tylko trochę, a sposób, w jaki to powiedział, mnie też to ukłuło.

„Mike” – powiedziałam cicho.

„Tak więc, zaledwie kilka tygodni temu, znowu byłem tam po pogrzebie przyjaciela, nagle jestem z kobietą, której obietnica jest tak kurewsko słodka, że sprawia, że Vi, która jest piękna, zabawna i miła, wydaje się przechodzone resztki. Ale nie zapomniałem, przez co przeszedłem, ani przez jedną pieprzoną sekundę. Szukałem każdego możliwego powodu, by udowodnić, że nie jest tym, kim się zawsze wydawała być. Szukałem jakiegokolwiek powodu, jaki mogłem znaleźć, by oddalić ją ode mnie. Odwaliłem kawał dobrej roboty i znalazłem je. Były po prostu zajebiste. Nie wiedziałem, ale były. A żeby się chronić, zachowywałem się samolubnie, rzuciłem jej je w twarz, zraniłem i zmusiłem do ucieczki ode mnie”.

Zamknęłam oczy.

„Spójrz na mnie, Dusty” – rozkazał.

Otworzyłam oczy.

„Przez te tygodnie, każdego dnia, dziesięć razy dziennie powtarzałem sobie to gówno, które ci powiedziałem i każdego dnia, dziesięć razy dziennie, twoje słowa wracały do mnie i żałowałem tej całej sceny. Nie żałuję, że poślubiłem za Audrey, bo dała mi No i Reesee. Nie żałuję, że poznałem Vi, bo to dobra kobieta, wciąż jest obecna w moim życiu i ją lubię. Spoglądam wstecz na swoje życie i nie żałuję niczego, co zrobiłem, z wyjątkiem tego sobotniego popołudnia i tego, co zrobiłem tobie”.

To było ogromne. *Olbrzymie*. Przytłaczające.

Wszystko to było przytłaczające.

„Nie wiem, co powiedzieć” – wyszeptałam.

„Zła wiadomość dla ciebie jest taka, że tu nie ma nic do powiedzenia. Masz rację, jestem tu, by naprawić zło i zrobię to, Aniolku. Powiedziałaś mi, że miałem swoją ostatnią szansę, ale nie zaakceptowałem tego i nie będę. Jeśli teraz powiesz mi, że moje wyjaśnienia nie wystarczą i chcesz, żebym odszedł, to nie pójdę. Nie poddam się. Jedna część mojego życiowego marzenia wciąż jest dla mnie otwarta, każdy znak, jaki mi daje, krzyczy, że to ona stoi teraz w moich ramionach, a ja nie będę miał pięćdziesięciu lat, patrząc wstecz na swoje życie i żałując, że się poddałem ten sen”.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że ciężko oddychałam.

I przez to wydusiłam z siebie - „Mike, nie chcesz dzieci. Ja tak. Nie trochę. Bardzo. Nie zamierzam...”

Przerwał mi pytaniem - „Ile?”

Zamrugalam i zapytałam - „Co?”

„Ile chcesz mieć dzieci?”

„W doskonałym świecie, dwoje. Ale wzięłabym jedno”.

„Jak to się uda, będziemy mieć piękne dzieci”.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że w ogóle nie oddychałam.

Z wysiłkiem wydusiłam z siebie - „Mówisz poważnie?”

„Mówiłaś poważnie, że chcesz mieć dzieci?” - odparł.

Kiwnęłam głową.

„W takim razie tak”.

„Ale jak możesz tak po prostu zmienić zdanie?” - zapytałam.

„Słonko, uciekłaś ode mnie prawie trzy tygodnie temu. To nie było „tak po prostu”. Marzenia się nie spełniają ot tak. Trzeba je karmić i utrzymywać przy życiu. A jeśli dzieci są twoim marzeniem, nie byłoby do bani. Czy chcesz być nowym tatą po czterdziestce? Cholernie nie. Jeśli mogę spełnić moje marzenie, czy jestem gotów dać mu to, czego potrzebuje? Absolutnie”.

Nie wiedziałam, co z tym zrobić. Nie mogłam tego nawet przetworzyć.

„Ale przecież nie chcesz być świeżo upieczonym tatą po czterdziestce” — przypomniałam mu coś, co mi właśnie wtedy powiedział.

Jego ramię zacisnęło się, pchnął mnie głębiej w ścianę, a jego głos zniżył się, gdy powiedział - „Taki jest układ, Aniolku. Ty... uciekłaś... *ode mnie*. I po raz pierwszy w życiu zasmakowałem żalu. I to nie bolało, to pieprzenie *zabijało*.”

Więc musisz to wiedzieć. Jeśli chcesz dzieci, dam ci je i zaufaj mi, kochanie, będę szczęśliwy. Lubię dzieci i, jak powiedziałem, ty i ja stworzymy piękne dzieci. Nie mogę się przeprowadzić, dopóki Reese nie pójdzie na studia. Jeśli potem będziesz chciał być w Teksasie, będę tam. Zanim to nastąpi, znajdziemy jakiś sposób, żeby sobie z tym poradzić”.

„Mike” - wyszeptałam - „Znamy się w realnym czasie życia od jednego dnia”.

„Nie, Dusty. Kocham cię, odkąd skończyłaś dwanaście lat i czytałam twoje pamiętniki, więc nie możesz zaprzeczyć, że czułaś to samo. Nie byłaś wtedy wystarczająco duża, aby moje myśli tam powędrowały, ale oboje wiemy, że ta więź zaczęła się wtedy i oboje wiemy, jak się zmieniła, kiedy zatrzasnęła się mocno w tym pokoju hotelowym. Nie mówię, że padniemy teraz na podłogę i zaczniemy starać się o dziecko, i nie proszę cię o rękę. Mówię, że mi na tobie zależy, robię to głęboko i naprawdę od cholernie długiego czasu. Zbadamy to i mam nadzieję, na Boga, że przecucie, które mam, nie jest złe, ponieważ wielokrotnie próbowałem sprawić, by wydawało się to złe, ale wszystko, co kiedykolwiek czułem, było właściwe”.

Wpatrywałam się w jego ciemnobrązowe oczy, które przez cały czas nie opuszczały moich.

Potem wyszeptałam - „Nie mogę znowu przez przechodzić to, co mi zrobiłeś”.

„Nie zmuszę cię”.

„Mike...”

Jego głowa opadła tak, że jego usta były prawie na moich, a jego oczy były tak blisko, że były wszystkim, co widziałam.

„*Nie zmuszę cię*”.

Boże, jego słowa były dudniącym pomrukiem, który poczułam na swojej skórze, gdzie, przysięgam, czułam, jakby przenikały do mojego krwioobiegu, były ciepłe i słodkie.

Usłyszałam dzwonek mojej komórki i moje oczy przeniosły się z Mike’a na jego ramię, bo był tak blisko, że nie widziałam wokół niego.

„Zostaw to” – rozkazał, a ja znów spojrzałam na niego.

„Nie mogę” – powiedziałam łagodnie - „Ronda nie czuje się dobrze. Chłopcy są dziś z nią w kinie i jeśli...”

Puścił mnie, ale natychmiast złapał mnie za rękę i zaprowadził do stolika do kawy, gdzie stał mój telefon.

Oboje spojrzeliśmy na wyświetlacz.

„Nie chłopcy” – stwierdził Mike, mamrocząc, ale zobaczyłam, czyje imię było na wyświetlaczu. Moja klatka piersiowa zadrżała, mój umysł oszalał z wściekłości i, chociaż nadal trzymałam dłoń w dłoni Mike’a, pochyliłam się, chwyciłam ją i użyłam kciuka, by odebrać połączenie.

Przyłożyłam telefon do ucha.

„Jesteś naćpana, że masz czelność do mnie dzwonić” – powiedziałam do mojej sukinyńskiej siostry i poczułam, jak ręka Mike’a zaciska się na mojej, nawet gdy jego ciało się zbliżyło.

„Miłe” – syknęła.

„Jeśli nie dzwonisz, żeby przeprosić za to, co zrobiłaś Rhondzie i jak wkurzyłaś Fina, nie mam ci nic do powiedzenia” – oznajmiłam.

„Och, tak. Jestem właścicielem jednej czwartej tej farmy i...” - zaczęła.

„Wykupuję cię” – oświadczyłam, a Mike zbliżył się jeszcze bardziej.

„Myślisz, że pozwolę ci się wykupić?” - Debbie zahuczała mi do ucha.

„Tak” – odpałam – „Bo jeśli tego nie zrobisz, będę polować na twoją suczą dupę, przywiążę cię do krzesła i będę torturowała, dopóki nie podpiszesz na mnie swojej części farmy”.

Wydobyłam to, a potem nie byłam w stanie powiedzieć ani słowa ani usłyszeć odpowiedzi mojej siostry, bo telefon nagle nie był w mojej dłoni, a był w dłoni Mike’a.

Potem nie trzymał mojej drugiej ręki, miał mój telefon przy uchu i odszedł trzy kroki.

„Debbie, masz Mike’a” - patrzyłam, jak mówił do telefonu. Przerwał, a moje usta otworzyły się, kiedy powiedział - „Zamknij się i słuchaj mnie. Dusty właśnie wróciła do domu, więc nie jestem teraz w pełni poinformowany o tym głównie, które się dzieje, a twoje rozmowy zostają zawieszane. Nie dzwonisz do Dusty, Fina, Kirba i zdecydowanie nie do Rhondy. Przez dwa tygodnie. Jak zadzwonisz, odpowiesz przede mną. Łapiesz mnie?” - Przerwał, a potem - „Jestem glina, gliniarze znają gliniarzy, a gliniarze, których my znamy, znają innych gliniarzy. Przy swojej pracy to wiesz. Wiesz też, że nie wkurzasz gliniarza” - Kolejna przerwa, podczas której wpatrywałam się w niego z wciąż otwartymi ustami i dużymi oczami, a potem mówił dalej - „Nie, to nie jest groźba. Nie zadzieraj ze mną, nie zadzieraj z Dusty i absolutnie *nie* pieprz się z Rhondą, Finem i Kirbym. To koniec panowania twojego terroru, kobieto. Skończyło się trzydzieści sekund temu. Sugeruję, żebyś się do tego przyzwyczaiła, zaczynając od teraz”.

Odsunął mój telefon od ucha i dotknął kciukiem ekranu.

„Ja... ja...” – wyjąkałam, ale nie poszłam dalej.

Szyja Mike'a była zgięta, oczy wpatrzone w mój telefon, jego kciuk poruszał się po ekranie i wymamrotał z roztargnieniem - „Proszę, powiedz mi, że masz Fina...” - urwał, jego kciuk w coś uderzył i przyłożył telefon do ucha. Odczekał pięć sekund, podczas gdy ja patrzyłam, po czym stwierdził - „Finley? Mike Haines. Słuchaj i nie mów. Ty, twój brat lub twoja matka wkrótce będziecie odbierać telefony od ciotki Debbie. Skonfiskuj wszystkie telefony, wyłącz je i nie pozwól im ich odzyskać, dopóki nie uzyskasz zgody ode mnie lub twojej ciotki Dusty. I nawet po dzisiejszej nocy nie odbieraj telefonu, jeśli dzwoni Debbie. Poinstruuuj swojego brata i matkę, aby zrobili to samo. Twoja ciocia Dusty albo ja wyjaśnimy to później. Łapiesz mnie?”

Zrobił pauzę - „Zrób to teraz” - Znowu zrobił pauzę i to trwało dłużej. Potem zapytał - „Masz je? Dobrze. Miłego filmu”.

Uderzył kciukiem w ekran i spojrzał na mnie.

Wybuchnęłam śmiechem i wszystko to było tak cholernie dobre, że robiłam to przez długi czas.

Kiedy to ucichło do chichotu, zobaczyłam, że Mike stał tam, gdzie był i obserwował mnie. Nie uśmiechał się. Po prostu mnie obserwował i robił to z uwagą.

„To było niesamowite” - powiedziałam mu, każde słowo było tak szczere, jak je czułam, co oznaczało wiele.

Mike nie odpowiedział na mój komentarz.

Zamiast tego wstrząsnął moim światem.

„Przyjęcie urodzinowe mojej córki jest w tę sobotę. Chcę cię tam. Aby nie wiązać jej specjalnego dnia ze spotkaniem z nową kobietą jej ojca, chcę, żebyś wyszła jutro wieczorem na kolację ze mną i moimi dziećmi. Neutralny grunt, więc nie poczują się najechani, a ty czujesz się bezpiecznie. A jeśli chcesz jej zaimponować, dam ci jej listę życzeń. Kupisz cokolwiek z tego, a ona będzie cię kochać przez wieczność, co w tłumaczeniu oznacza co najmniej godzinę”.

Gapiałam się na niego.

Nie wiedziałam, jak długo był po rozwodzie, ale najwyraźniej minęło trochę czasu. Wiedziałam, że od tamtego czasu miał kochanki i to nie nieliczne. Nie przedstawił swoich dzieci żadnej ze swoich innych kobiet i jeśli to, co mi powiedział, było prawdą, dotyczyło to też Vi, o której mówił.

Ale mnie to nie dotyczyło.

Po wyraźnym koszmarze z żoną, aby się chronić, zaczął grać i niestety, kiedy to robił, pogrywał ze mną.

Najwyraźniej skończył z tym. Nie tak jakby skończył, jak nie tak naprawdę zobowiązał się do skończenia z tym. Jedna rzecz była krystalicznie czysta w przypadku Mike'a Hainesa. Kochał swoje dzieci, opiekował się nimi i

chronił je. Nie było piekielnego sposobu, żeby przedstawił je kobiecie, której nie traktował *poważnie*.

„Musisz być gotowa o szóstej” – kontynuował – „Przyjedziemy tutaj i cię zabierzemy”.

Nadal się na niego gapiłam, ale nic nie mówiłam.

Więc podpowiedział - „Dusty, słyszałaś mnie?”

Skinęłam głową.

„Będziesz gotowa o szóstej?”

Skinęłam głową.

Wpatrywał się w moje oczy.

Jego głos był łagodniejszy i mniej apodyktyczny, gdy zapytał - „Wybaczasz mi?”

Oblizalam usta, zanim je złączyłam.

Potem zrobiłam to, co zawsze. Podjęłam decyzję w locie, opierając się całkowicie na przeczuciach i poszłam za nią.

Co oznaczało, że skinęłam głową.

Patrzyłam, jak jego wysokie, szczupłe ciało się rozluźniło i coś w oglądaniu tego, jak robił to mężczyzna taki jak Mike, w tym, że mi to pokazał, znaczyło dla mnie cały świat.

Ponieważ jego napięcie w oczekiwaniu na moje przebaczenie i w końcu otrzymanie go znaczyło dla niego wiele.

„Racja, Słonko” – powiedział łagodnie – „Więc chodź tutaj i mnie pocałuj”.

Boże, tęskniłam za tym to. Miałam to przez jeden dzień, a tęskniłam za tym, jakbym to miała przez dziesięciolecia i utraciła na zawsze.

Więc podeszłam do niego trzy kroki, prosto w jego ramiona i odchyliłam głowę do tyłu. Stałam na palcach, żeby go pocałować, ale nie miałam okazji.

To dlatego, że jego ramiona mocno mnie obejmowały, a jego usta wpiły się w moje, Mike mnie pocałował.

I zrobił to dokładnie.

Moje ramiona były ciasno owinięte wokół jego szyi i całe moje ciało żyło, kiedy jego usta przesunęły się po moim policzku do ucha i wyszeptał - „Uczyliś mnie szczęśliwym człowiekiem, Słonko”.

Zamknęłam oczy i wtuliłam twarz w jego szyję.

„Zapomniałaś, jak się mówi?” - droczył się, a ja się uśmiechnęłam.

„Nie” – szepnęłam - „Ale dużo tego”.

„Jest” - Jego ramiona mnie ścisnęły - „Przyzwyczaisz się”.

Boże, miałam taką nadzieję. Naprawdę, naprawdę miałam taką nadzieję. Ponieważ nie skłamałam. Jeśli znowu mnie by skrzywdził, nie przeżyłabym tego. Wszyscy wcześniejsi mężczyźni (nie żeby było ich milion, ale mimo wszystko), kiedy ich straciłam, to nie bolało tak bardzo, jak strata jego.

Podniósł głowę i napotkał mój wzrok.

„Chcę cię zabrać do łóżka, świętować to intensywnie. Ale zrobienie tego oznaczałoby, że Rhonda, która zarumieniła się, kiedy wspomniała o rozmowie z twoim bratem w łóżku, wróciłaby i zastała nas na kanapie lub w innym pokoju, w którym śpisz, a nie chcę jej tego robić i przypuszczam, że ty też nie”.

To nie była prawda. Chciałam „świętować to intensywnie”. Ale nie chciałam też zrobić tego Rhondzie.

„Ja też nie” – powiedziałam mu.

„Również nie pójdę” - powiedział mi, a ja rozluźniłam się w jego ramionach, ponieważ nie chciałam, żeby szedł. Poczuli to i uśmiechnął się delikatnie, więc wiedziałam, że mu się to podobało - „Więc masz wybór, rozłożyć się przed telewizorem lub rozmawiać”.

„Czy rozmawianie będzie głębokie i znaczące?” - zapytałam.

„Jeśli chcesz, żeby tak było” – odpowiedział.

„Myślę, że na dziś mam już dość” – poinformowałam go, a on zachichotał.

„W takim razie może być to rozmowa o niczym” – zaproponował.

„Okej” - zaakceptowałam.

„Poza tym, że” – zaczął, a ja się spięłam – „mujesz wiedzieć jedną rzecz. Audrey będzie na przyjęciu urodzinowym Reese”.

„O Boże” – wypaliłam, a on się uśmiechnął.

„Nie ładnie, jesteś słodka, dajesz mi kolejną szansę, a ja wystawiam cię na próbę ognia w ramach odwetu”.

Mógł to powtórzyć. Kolacja z dziećmi, a potem przyjęcie urodzinowe córki z udziałem jego byłej.

„Przynajmniej powiedz mi, że Vi tam nie będzie” – zażądałam, a jego uśmiech powiększył się.

„Nie, Vi tam nie będzie”.

„Więc jestem dobry. Twoja była, poradzę sobie. Jakaś laska, w której się zakochałeś, uh... nie”.

„Ona jest zameżna”.

„Mmmm, nie”.

„Z dzieckiem”.

„Czy powiedziałaś nie?”

Zaczął chichotać.

Ale zatrzymał się nagle, objął mnie ramieniem i ujął w dłoń moją szczękę.

Wstrzymałam oddech na widok jego oczu.

Ale on tylko powtórzył - „Uczyliś mnie szczęśliwym człowiekiem, Dusty”.

„Dobrze” – odpowiedziałam cicho.

„Nie, Aniolku, nie rozumiesz. Od osiemnastu lat nie byłem szczęśliwy, naprawdę szczęśliwy bez niczego, co by to spieprzyło”.

Gapiałam się na niego, czując jak moje usta się rozchylały.

„A dziś wieczorem, dając mi kolejną szansę, uszczęśliwiłaś mnie. Naprawdę jestem szczęśliwy bez niczego, co by to spieprzyło”.

Poczułam zatkałe gardło i pieczenie w nosie, a słowo było ochryple, kiedy powtórzyłam - „Dobrze”.

Jego głos był gruby, kiedy odpowiedział - „Tak, jest”.

Wzięłam drżący oddech.

Potem zapytałam - „Czy możemy zacząć rozmawiać o niczym, zanim zacznę beczeć?”

Uśmiechnął się ponownie i wyszeptał - „Tak”.

Na to wyszeptałam kolejne - „Dobrze”.

Kiedy to zrobiłam, poprowadził mnie na kanapę. Wyłączył telewizor i zaczęliśmy rozmawiać o niczym, potem rozmawialiśmy o dziwacznych wybrykach Debbie i, zanim musiał wrócić do domu, do swoich dzieci, znowu rozmawialiśmy o niczym (z niewielką domieszką obściskiwania się).

Jak wszystko, co robiłam z Mike’em, przyszło to naturalnie.

Rozdział 8

Znacznie później niż było uzgodnione

„Postradałaś zmysły?”

„Jerra, Słonko, Mike będzie tu za kilka minut”.

Wystarczy powiedzieć, że nie powinnam była odbierać telefonu od mojej przyjaciółki Jerry, kiedy przygotowywałam się do spotkania z dziećmi Mike’a i wyjścia na kolację. I zdecydowanie nie powinnam była jej mówić, że przywiozłam siebie i moje dzieci do domu mojego dzieciństwa, a potem około trzy i pół godziny później pogodziłam się z facetem, w którym się kochałam, który złamał mi serce, a jedno i drugie wydarzyło się na przestrzeni dwóch tygodni.

Nie była tak szczęśliwa jak Rhonda, kiedy tego ranka, kiedy chłopcy poszli do szkoły, powiedziałam jej, że ja i Mike się zesłiśmy. Rhonda była trochę pruderyjna, ale zdecydowanie romantyczna i najwyraźniej Darrin podzielił się swoimi marzeniami o mnie i Mike’u ze swoją żoną. Więc pominęłam wszystkie soczyste rzeczy i zdecydowanie to, jak Mike był dupkiem. I opowiedziałam jej wszystko ostrożnie, bo właśnie straciła męża, a nie chciałam wcierać jej w twarz mojego nowego związku, jakkolwiek szalony by on nie był (nie żebym opowiadała jej o szalonych częściach).

Nie podzieliłam się też z nią tym, że wiedziałam, że dała Mike’owi pamiątki lub że Mike podzielił się nimi ze mną. Pewnie nigdy bym tego nie powiedziała. To mnie cholernie zszokowało, że miała czelność zabrać je do Mike’a. Zawsze była delikatna, a teraz wyjątkowo. Byłam tam, żeby spróbować ją załatać, a nie roztrzaskać.

Ale była zachwycona tym, co jej powiedziałam, jakby ponad sufit, istotnie w ekstazie. Byłam przy niej trzy razy od śmierci Darrina, a ona nawet nie zbliżyła się do jakiegokolwiek ożywienia w żadnym z tych momentów. A właściwie prawie za każdym razem, gdy ją widziałam w ciągu dwudziestu lat, kiedy była z moim bratem.

Myślałam, że to było dobre.

Jerra, która odbyła ze mną kilka pijackich orgii, odkąd Mike ze mną zerwał, była, co rozumiałe, jej przeciwnieństwem. Ujeżdżała mój haj, kiedy się

związaliśmy, potem ujeżdżała moją niepewność, kiedy mnie zamknął, a w końcu spadła ze mną, kiedy go straciłam. Współczuła mi wtedy, kiedy Fin zadzwonił, żeby mi powiedzieć, co się dzieje, i nie miałam innego wyboru, jak tylko zawiesić swoje życie i zaciągnąć tyłek do Indiany, żeby uporządkować sprawę Rhondy, pomóc Finowi z ziemią i przygotować się na pojedynek łeb w łeb z moją suką siostrą. Wszystko to na farmie, która była o jeden mały skok od tylnej bramy Mike'a Hainesa.

Teraz myślała, że zwariowałam.

„Hunter! Złap to! Dusty jest z powrotem w Hoosier przez mniej więcej dzień i znowu związała się z tym pieprzonym Mikiem!” - usłyszałam jej krzyk.

„Jerra, proszę, muszę się przygotować” – powiedziałam, siadając na łóżku, trzymając telefon między uchem a ramieniem i szarpiąc moje zajebiste, płowe zamszowe kowbojskie buty. Były to buty, które kupiłam sześć lat temu, aby nosić je w czasie jazdy na moich dzieciach, ale tak bardzo je kochałam, że nigdy nie widziały strzemienia. Za to widziały wiele parkietów tanecznych w barach.

„Kurwa, pieprzysz mnie!” - usłyszałam krzyk Huntera.

„Chciałabym, ale nie!” - Jerra krzyknęła do Huntera.

„Czy moglibyście porozmawiać, kiedy nie będę świrowała na myśl o spotkaniu z dwójką nastoletnich dzieci mojego znowu chłopaka? Taki jest jego tytuł, mimo że jestem z nim osobiście od około trzydziestu dwóch godzin i który, nawiasem mówiąc, ani razu nie przedstawił dzieciom żadnej ze swoich kobiet”.

Uwaga Jerry powróciła do mnie i wiedziałam o tym, kiedy zapytała ostro - „Świrujesz?”

„Uh... *tak*” – odpowiedziałam.

„Ty nigdy nie świrujesz”.

„Słonko, halo? Jestem zakochana w tym facecie odkąd skończyłam dwanaście lat. A on *nigdy nie przedstawił swoich dzieci żadnej ze swoich kobiet*” – podkreśliłam – „Wydaje mi się też, że mówiłam ci, jaki jest gorący”.

„Tak, szczególnie” – zgodziła się.

„Ergo, miał wiele kobiet”.

„Wow, to trochę duże” – wymamrotała. Zirytowana opadłam na łóżko, a ona kontynuowała - „Dobrze, przynajmniej powiedz mi, że miał dobrą wymówkę, by być wielkim dupkiem”.

„Nie sądzę, żeby nie miał dobrą wymówkę, miał ich kilka. Nie potrafię ich nawet wyliczyć. Mogę powiedzieć, że jak na gorącego faceta, nie tylko świetnie włada swoimi gorącymi częściami, ale także świetnie włada językiem

angielskim. Wykorzystał to i zadziałało na mnie. Głównie dlatego, że miał na myśli każde słowo”.

„Raczej musiał” – mamrotała.

Tak, musiałam jej coś dać.

Więc dałam.

„Powiedział mi, że każdy znak, który ode mnie otrzymywał, był taki, że jestem jego marzeniem”.

Jerra ożywiła się - „O, to dobrze. Co jeszcze?”

Moje oczy powędrowały do cyfrowego wyświetlacza budzika, który Rhonda miała obok łóżka w pokoju gościnnym, a moje serce przyspieszyło, kiedy usiadłam na łóżku - „Jerra! nie mogę! Będzie tu za pięć minut, a ja mam tylko jeden but”.

„Och, spóźni się. Zawsze się spóźniają”.

„Mike nie”.

„Spóźni się. Zawsze się spóźniają. Im gorętszy, tym bardziej. Hunter zawsze spóźniał się co najmniej pół godziny na każdą randkę. Od żadnego innego mężczyzny bym tego nie zniosła, ale ponieważ Hunter był ładny, a Mały Hunter był duży i ładny, a Wielki Hunter wie, jak go wykorzystać, więc ja to znosiłam”.

Nie potrzebowałam, żeby Jerra zaczęła poetycko opowiadać o „Małym Hunterze”. Wiedziałam wszystko o „Małym Hunterze” i umiejętnościach klasy olimpijskiej Wielkiego Hunter, używającego „go”. Gdyby zaczęła, mogłaby opowiadać godzinami. Wiedziałam o tym, ponieważ to robiła. Często.

Zamiast tego pominęłam ten temat i poinformowałam ją - „Nigdy nie spóźniał się na randkę z Debbie”.

Wiedziałam o *tym*, ponieważ kiedyś zwracałam na to baczną uwagę.

„Fuj, to po prostu dziwne” – wymamrotała Jerra.

„To było dwadzieścia pięć lat temu”.

„Nie, chodzi mi o to, że umawiał się z *Debbie*”.

Rozumiałam ją w tym.

„Wtedy nie ubierała się jak przerażająca lesbijka i nie miała chirurgicznie przyczepionego do ucha jednego z tych bąbelków z niebieskimi zębami” — wyjaśniłam. Wiedziałam, że Jerra wiedziała, o czym mówiłam, skoro Debbie była (raz) w moim domu w Teksasie. Jerra poznała ją i nie poszło dobrze – ani wizyta, ani spotkanie Debbie z Jerrą. Z drugiej strony, to była Debbie. Przekonałaby papieża do złego, nawet jeśli byłby w świetnym humorze - „W rzeczywistości była naprawdę ładna”.

„Piękno pochodzi z wnętrza, siostró” – przypomniała mi.

W tym też miała rację.

„Racja, w takim razie on był nastolatkiem, ona była naprawdę ładna i nastawiona” - powiedziałem jej.

„To wyjaśnia sprawę” – wymamrotała.

„Mogę już iść?” - spytałam.

„Tylko jeśli obiecasz jako pierwszą rzecz z rana rozmowę telefoniczną wyjaśniającą pojednanie i szczegóły kolacji poznaj-moje-dzieci”.

„Gotowe” - zgodziłam się.

Nic nie powiedziała.

„Jerra, muszę iść”.

„Jesteś tego pewna, kochanie?” - wyszeptała, a ja wciągnęłam miękki wdech.

Odpuściłam i powiedziałam cicho - „Był nieszczęśliwy przez osiemnaście lat, złe małżeństwo, kochanie. *Naprawdę* złe. A zeszłej nocy powiedział mi, że uszczęśliwiłam go po raz pierwszy od tych lat. Naprawdę jest szczęśliwy bez popieprzenia. Miał problemy. Wyładował je na mnie. Żałuje tego. Przeprosił za to i wyjaśnił. Więc tak, jestem tego pewna”.

„Okej” – odparła cicho.

„Teraz mogę iść?” - zapytałam.

„Tak” – odpowiedziała.

„Kocham cię, Słonko” – szepnęłam.

„Też cię kocham i już za tobą tęsknię”.

„Ja też za tobą tęsknię, Jerra, kochanie. Później”.

„Tak, później”.

Dotknęłam ekranu i westchnęłam.

Potem pochyliłam się i wciągnęłam drugi but.

Mike, który był żonaty z najgorszą suką noszącą markowe metki, wiedział, że powinien był do mnie zadzwonić i przekazać najważniejsze informacje, że dzisiejszy wieczór był casual. Jechaliśmy do Stacji. Nie tej dworcowej, ale do pół-słodkiej restauracji, która pojawiła się w jednej z pół-miłych dzielnic handlowych, które pojawiły się na północnym krańcu miasta lata po tym, jak wyjechałem z miasteczka. Byłam tam kiedyś. Jedzenie było doskonałe. Obowiązującym code dres był džins.

Więc miałam na sobie parę dżinsów, która była pośrodku mojego Jeans Fade Spectrum, spektrum, które było szerokie, biorąc pod uwagę, że posiadałam dużo dżinsów. Nie prawie białe z mnóstwem postrzępionych kawałków. Ciemne też nie.

Dodałam do nich kremowy top z głębokim dekoltem, który miał brzeg wygładzony na moich biodrach i bardzo długie rękawy z małym rozcięciem w szwie, które zahaczało o mój kciuk. Na to założyłam opadający pasek z szerokiego płowego zamszu z dużą, okrągłą srebrną sprzączką, która wisiała nisko nad moją kością biodrową. Dodałam wiązkę srebra na koszulce na nadgarstkach, a także na szyi i uszach. Zrobiłam subtelny makijaż, a wcześniej tego dnia zmieniłam kolor paznokci u rąk i nóg na ciemny, prawie czysty róż. Zostawiłam długie włosy z tyłu, ale odgarnęłam kosmyk tuż przy czole i spięłam go kilka centymetrów do tyłu małymi wsuwkami pomalowanymi na kremowo, różowo i brązowo. I na koniec spryskałam się perfumami.

Wstałam, podeszłam do lustra nad komodą i przyjrzałam się sobie.

Byłam gotowa na spotkanie z dziećmi Mike'a.

„Oni są tutaj!” – krzyknęła Rhonda, brzmiąc tak samo ekstatycznie jak tego ranka.

Okej, nie. Nie byłam gotowa na spotkanie z dziećmi Mike'a.

Ale nie miałam wyboru.

Wzięłam głęboki oddech i wyszłam z pokoju gościnnego, mówiąc sobie, że dzieciaki mnie lubią. Finley i Kirby mnie lubili i byli w wieku dzieci Mike'a.

Dzieci Huntera i Jerry mnie lubiły, miały po sześć i osiem lat. Więc tak. Lubily mnie dzieci w każdym wieku. Dzieci Mike'a też by mnie polubiły.

Gównno.

Zaczęłam schodzić po schodach i zobaczyłam, że Rhonda już miała otwarte drzwi, a Mike i jego dzieci przechodzili przez nie. Kirby stał w dużym frontowym holu. A Finley, mój gorący, starszy bratanek, wyluzowany jak ogórek, opierał się ramieniem o podwójne, szerokie, chowane drzwi, które prowadziły do salonu.

Finley mnie zabijał. Podobnie jak jego brat, miał karnację po matce, ciemne włosy i niebieskie oczy (choć oczy Kirba były ciemnobrązowe, jak moje i Darrina). Ale wszystko inne odziedziczył po ojcu: wysoki, dobrze zbudowany, silny. Wyras jego twarzy, sposób, w jaki trzymał ciało, sposób, w jaki się poruszał, całkowicie przypominały jego tatę.

Ale nie o tym myślałam.

Nie myślałam o niczym, nawet o dzieciach Mike'a, które patrzyły prosto na mnie w górę schodów, jak po nich schodziłam.

Nie, moje oczy były przyklejone do przystojnego blondyna w holu, gdy schodziłam po schodach mojego rodzinnego domu, żeby wyjść na randkę z Mikiem Haines'em.

Pragnęłam tego z dzikością, która pochłaniała mnie, kiedy byłam dorastającą dziewczyną. Widziałam, jak moja siostra robiła to raz po raz i bardzo tego pragnęłam, patrzenie, jak to robi, było jak forma tortury. Śniłam o tym dzień po dniu i noc po nocy, zanim zasnęłam.

A teraz, mając trzydzieści osiem lat, z rodziną mojego zmarłego brata i dziećmi Mike'a pod okiem innej kobiety, robiłam to.

Nawet z tym czasem i naszą publicznością, w końcu to mając, nie czułam tego mniej pięknego, niż się spodziewałam.

Ponieważ Mike stał tam w dżinsach, które tylko Mike mógł nosić, i w tej bajecznej brązowej skórzanej kurtce. Jego łagodne, ciepłe, ciemnobrązowe oczy były skierowane na mnie z łagodnym, ciepłym wyrazem twarzy, mówiącym, że podobało mu się to, co widział. Mało tego, mieliśmy publiczność i wiedziałam, że się rozplnęli, a ja byłam jedyną osobą, którą Mike mógł zobaczyć.

„Hej” – powiedziałam, kiedy miałam jeden krok do przejścia.

„Hej” – odpowiedział, po czym wyciągnął do mnie rękę w geście zaproszenia, a ja je przyjąłam. Weszłam w jej krzywiznę, owinęła się wokół mojej talii, a moje ramię odwzajemniło gest.

To też przyszło naturalnie.

Byłam u jego boku, moja szyja była skrzyżowana, moja głowa odchyłona do tyłu, by zobaczyć jego szyję wykręconą i jego głowę przechyloną w dół.

„Dobrze wyglądasz” – mruknął.

„Dzięki, ty też” – mruknęłam w odpowiedzi, a jego usta zadrgały.

Potem odwrócił głowę. Poszłam w jego ślady i w końcu obejrzałam jego dzieci.

Nie powinnam była być zaskoczona.

Nie chodziło mi o jego chłopca, Jonasa. Jonas był bardzo podobny do Mike'a. Nie był jego kopią, ale miał karnację i budowę ojca. W rzeczywistości był tylko może o trzy centymetry niższy od Mike'a. I miał dużo z jego rysów twarzy.

Byłam zaskoczona jego dziewczyną, Clarisse. Miała kolor Mike'a, ale albo wyglądała jak jej matka (co byłoby rozczarowujące, ponieważ Audrey w mojej głowie wyglądała jak demonica z rogami, kłami, kwaśno zielonymi oczami i skołtunionymi włosami), albo była całą Clarisse.

Była nieziemsko piękna. Tak bardzo, że nigdy nie widziałem tak uderzającej dziewczyny w jej wieku.

„Dusty, to jest mój syn, Jonas. Lubi, gdy nazywa się go No” – zaczął przedstawiać Mike.

Oderwałam wzrok od pięknej Clarisse i spojrzałam na No, który wyciągał do mnie rękę.

Wzięłam ją, ścisnęłam i uśmiechnęłam się do niego - „Hej, No. Fajnie cię poznać”.

„Tak, ciebie też” – odpowiedział, uśmiechając się swobodnie, ale leniwie, co do którego byłam pewna, że wszystkie licealistki przez to moczyły majtki. Potem puścił moją rękę, spojrzał na swoją siostrę i oświadczył - „Mówiłem ci, że tata przywali gorącą łaskę”.

Oczy Clarisse rozszerzyły się, a jej twarz poczerwieniała w sposób, który był tak odpowiedni, że poczułam chęć natychmiastowego znalezienia aparatu i uwiecznienia tego na filmie. Potem sztylety uformowały się w jej oczach, gdy spojrzała gniewnie na brata. Nie byłam pewna, co to oznaczało. Byłam pewna, że sztylety były wyimaginowane, bo jej brat nie został natychmiast powalony.

W tym samym czasie usłyszałam sapnięcie Rhondy i chichot Kirby’ego i Finleya.

Mike tylko powiedział ostrzegawczo nisko - „No”.

Używał tego słowa na dwa sposoby, a żartobliwe spojrzenie No skierowało się bez skruchy na jego tatę, a potem na mnie.

Mrugnęłam do niego.

Jego swobodny, leniwy uśmieszek zmienił się w promienny, swobodny, leniwy uśmiech.

Tak, licealistki moczyły majtki dla tego dzieciaka. Całkowicie.

„Racja, to No, a to jest moja córka, Clarisse” - kontynuował Mike.

Przestałam patrzeć na No i skierowałam wzrok na Clarisse.

„Hej, Słonko” – powiedziałam cicho i wyciągnęłam rękę.

Spojrzała na to, a potem na mnie, wzięła moją rękę i szepnęła - „Hej”.

Ścisnęłam jej dłoń i powiedziałam od razu - „Podoba mi się twój tata, więc musisz wiedzieć, że chcę, żebyś mnie lubiła, ale nie będę kładła ci, kiedy powiem, że jesteś najpiękniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widziałam”.

Ramię Mike’a zacisnęło się wokół mojej talii. Dłoń Clarisse zadrżała w mojej, gdy jej policzki znów się zaróżowiły, jej oczy zrobiły się okrągłe i nie były wkurzone, a jej idealne, pełne usta rozchyliły się ujmująco.

W końcu wyraźnie i słyszalnie wydusiła z siebie - „Uch... dzięki”.

„Tylko mówię, jak jest” – powiedziałam jej.

Jej broda opadła lekko i spojrzała na mnie spod rzęs, czujna, ale nieśmiała, i wtedy doszłam do wniosku, że nawet w wieku czternastu, prawie piętnastu lat dziewczyna sprawiała, że licealiści moczyli majtki.

Gdyby Clarisse nie wyleciała z torów i nie została Gotką albo nie załatwiła sobie fałszywego dowodu tożsamości i pieczętki włóczęgi, Mike miał właśnie wejść w mniej więcej pięć lat swojego życia, które obejmowałyby świat bólu. I ten ból nie oznaczałby zastanawiania się, gdzie popełnił błąd, ale lamentowania, że zrobił to bardzo dobrze, w tym nad faktem, że przekazał doskonale geny.

Puściłam jej rękę, a Mike nas przesunął.

Potem przemówił, ale nie do mnie ani do swoich dzieci, tylko do Rhondy.

„Przyprowadziłem dzieci, żeby nie musiały siedzieć na mrozie, kiedy będziemy rozmawiali. Dusty i ja musimy szybko o czymś porozmawiać z tobą i chłopcami, zanim pójdziemy”.

Zapomniałam o tym. Właśnie o to mi chodziło o spotkanie z dziećmi Mike'a. Ale kiedy zadzwonił do mnie, żeby powiedzieć, gdzie idziemy na kolację, powiedział mi też, że chce chwilę porozmawiać nie tylko z Rhondą, ale także z Finem i Kirbem o Debbie.

Co dziwne, nie myślałam o tym, że Mike wtrącał się w rodzinne interesy. Może dlatego, że był w naszym życiu tak długo, Darrin o nim mówił, Debbie się z nim spotykała, że miał na myśli to, co mówił, że dla niego znaczyłam, że czułam to, jakby już był rodziną. Możliwe, że po tym, jak Fin powiedział mi, co się działo z moją sukowatą siostrą, a Rhonda się z tego nie wybroniła, po raz pierwszy od dłuższego czasu poczułam się przytłoczona. A Mike nie tylko osłaniał mnie, ale był gotowy, chętny i zdolny, by pomóc mi udźwignąć ten ciężar i zdjąć ze mnie jego część. Lepiej, nie zamierzał zwlekać i wiedziałam o tym w chwili, gdy zeszłej nocy wysunął mi telefon z palców, kiedy suka Debbie miała czelność do mnie zadzwonić. A wtedy nawet nie wiedział, co się działo.

„Czy możemy porozmawiać w salonie?” – zapytał Mike, a ja spojrzałam na Rhondę i zobaczyłam, że wyglądała na zdezorientowaną. Spojrzałam na Kirby'ego i zobaczyłam, że patrzył na swojego brata. A potem spojrzałam na Finleya i zobaczyłam, co nie było zaskoczeniem, że miał oczy przyklejone do Clarisse.

Wtedy spojrzałam na swoje buty i uśmiechnęłam się.

„Oczywiście” – powiedziała cicho Rhonda, po czym ruszyła w stronę salonu.

Finley poruszył się, podążając za mamą. Kirby ruszył za nimi. Mike machnął wolną ręką, dając swoim dzieciom znak, by szli przed nami.

W końcu Mike przesunął nas w tamtą stronę, a ja spojrzałam na niego. Gospodarstwo nie było małe, pokoje były duże i wypchane przez lata skumulowanymi rodzinami, cóż... *rzeczami*. Mimo wszystko nie chciałam, żeby ktoś podsłuchiwał to, co miałam do powiedzenia. Jakby to, że rewanż za pomoc Mike'a w opiece nad moją rodziną miała przybrać różne formy, które mu się by spodobały.

Więc zakomunikowałam to moją twarzą.

Mike tego nie przegapił, jego oczy opadły na moje usta, jego ramię napięło się wokół mnie, a czubek jego języka wysunął się, by zwilżyć jego pełną, dolną wargę.

To było gorące.

„Mała Dusty” dostała spazmu.

Weszliśmy do pokoju i zebrałam swoje gówno do kupy. Rhonda siedziała na kanapie. Kirby siedział obok niej. Finley stojący przy oparciu, silny, wysoki, trzymający się na nogach, wyglądał jak nowy mężczyzna w rodzinie. No i Clarisse skulili się z boku, prawdopodobnie czując się nieswojo, nie wiedząc, co się działo i nigdy nie będąc w tym domu, nie wiedząc, co robić i jak się zachować.

Mike nie zwlekał.

Spoglądając na Fina, zapytał - „Czy nadal masz telefony swojej mamy i brata?”

„Tak, proszę pana” - odpowiedział Fin natychmiast.

„Rozmawiałaś z nimi o tym, dlaczego?” - Mike kontynuował.

Fin skinął głową.

„Dobrze stary” - mruknął Mike i spojrzał na Rhondę - „Dusty powiedziała mi, że Debbie często się ze sobą kontaktuje, aby omówić swoje plany dotyczące przyszłości farmy. Powiedziała mi również, że Fin wyraził chęć kontynuowania rodzinnej tradycji. Wiem, że sytuacja jest teraz bardzo surowa i dla ciebie nie jest to czas na podejmowanie decyzji dotyczących przyszłości twoich synów, decyzji, których nie będziesz mogła cofnąć. Poprosiłem więc Debbie, żeby nie dzwoniła do ciebie przez dwa tygodnie”.

Ulga przemknęła przez twarz Rhondy i ucieszyłam się, że to zobaczyłam.

Z drugiej strony byłam też wkurzona, bo ulga była tak silna, że wiedziałam, że Debbie czołgała się aż po jej tyłek. Wiedziałam to już wcześniej, ale wyraz jej twarzy powiedział mi, jak bardzo było źle.

Ale z jakiegoś powodu mój wzrok powędrował do Fina, który uśmiechał się do No i Clarisse. Mój wzrok przeniósł się na dzieci Mike'a i dostrzegłam odwzajemniony uśmiech Clarisse, zanim jej wzrok padł na buty.

Spojrzałam z powrotem na Fina i zobaczyłam, że patrzył na oparcie kanapy.

Ale jego uśmiech nie był uśmiechem gorącego chłopaka z wyższej klasy liceum do pięknej pierwszoroczniczki, którą uważał za piękną. To było intymne, wszechwiedzące i triumfujące.

Jej był taki sam.

O mój Boże, coś się działo między córką Mike'a a moim bratankiem.

Mike zerwał wisienkę mojej siostry. Kilkadziesiąt lat później związaliśmy się. A teraz wydawało się, że historia Holliday/Haines szykuje się do powtórzenia.

O rany, nie wiedziałam, co Mike pomyśli o tym, głównie dlatego, że to on miał penisa w ostatnim nastoletkowym scenariuszu i wiedział, co z nim zrobił.

Zanim mogłam dalej myśleć, czy to było niesamowite, czy kompletna katastrofa, Mike mówił dalej.

„Debbie prawdopodobnie nie zrobi tego, o co prosiłem, więc...”

„Ona już tego nie zrobiła” – wtrącił się Finley, a ja spojrzałam na niego i zobaczyłam jego wzrok na Mike'u – „Przepraszam, że przeszkadzam, panie Haines, ale powinien pan wiedzieć, że dzwoniła do mamy trzy razy zeszłego wieczora, cztery dzisiaj i zostawiła pięć wiadomości na poczcie głosowej”.

Zacisnęłam zęby, a moje ramię wokół talii Mike'a zacisnęło się.

„Odebrałaś któryś z tych telefonów?” - Mike zapytał Fina.

Fin potrząsnął głową.

„To niegrzecznie nie odebrać telefonu” – wtrąciła Rhonda, a ja spojrzałam na nią.

Serio, bez kręgosłupa. Kochałam ją całym sercem, ale miała dwóch chłopców. Nie wiedziałam jak, ale musiałam zasiać ziarno asertywności w mojej szwagierce i nakłonić je do wzrostu. Miała tylko półtora roku z Finem. Był już w większości mężczyzną, Darrin zadbał o to, tak jak mój tata zadbał o to samo z Darrin'em. Ale wciąż była droga do przejścia. Musiała mi w tym pomóc.

Musiała w tym pomóc Finowi.

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale Fin zaczął przede mną.

„To niegrzecznie dzwonić do kobiety, która straciła męża i wtrącać się w ważne sprawy, mamó”.

Rhonda spojrzała na syna – „Chyba tak, Słonko, ale...”

„Żadnych ale” – przerwał jej - „To po prostu niegrzeczne. Nie powinna do ciebie dzwonić w tej sprawie. Nie teraz. Nie w przyszłym tygodniu. Nie tydzień

później. Pan Haines ma rację. Potrzebujesz czasu. Ona ci go nie daje. Ale potrzebujesz tego i weźmiesz to”.

Dobra, może nie było jeszcze dużo trzeba, aby zrobić z Fina mężczyznę.

„Fin ma rację, Rhonda. To niegrzeczne, a ty potrzebujesz trochę czasu. Poprosiłem o to, a ona nie ci go dała. To też jest niegrzeczne” – stwierdził Mike, a Rhonda spojrzała na niego - „Jeśli myślisz, że nie możesz tego zrobić, bo jesteś grzeczna, pozwól swojemu synowi zatrzymać swój telefon, a Dusty lub chłopcy będą odbierać ten w domu. Finley przekaże ci wszystkie potrzebne wiadomości, a Dusty lub chłopcy przekażą ci telefon, jeśli to nie będzie Debbie”.

Oczy Rhondy pracowały, a ja usiadłam wygodniej, bo byłam do tego przyzwyczajony i wiedziałam, że zajmie to trochę czasu. Nie wiedziałam, czy mamy rezerwację, czy też dzieci Mike’a są głodne, ale miałam nadzieję, że w obu przypadkach odpowiedź brzmi „nie”, ponieważ spóźnimy się na pierwsze, a jego dzieci będą musiały poczekać, by zaspokoić ostatnie.

Mike, będąc dobrym facetem, czekał. Zauważyłam, że Finley był mniej cierpliwy w stosunku do swojej mamy, co zauważyłam, bo patrzył na nią z góry i ledwo ukrywał zniecierpliwienie.

Zaczynało mnie to niepokoić, ponieważ nie było mnie tu od dawna, ale zauważyłam to już przy kilku okazjach, nie wspominając o rozmowie telefonicznej z Finem.

Ponieważ Darrin udzielał wskazówek, jak radzić sobie z Rhonda, żaden z jego chłopców nie okazywał frustracji z powodu jej dziwactw. Kirby zdecydowanie nie. Podczas gdy Finley odziedziczył wszystko po moim bracie, co krzyczało *mężczyzna!* Kirby odziedziczył te delikatne, słodkie części. Kirby mógł poświęcić cały czas dla swojej mamy. Finley, bez ojca, który wskazywałby drogę, gubił się.

W końcu Rhonda podjęła decyzję - „Pozwolę Finowi zatrzymać mój telefon”.

Finley westchnął głośno.

Mike mruknął - „Dobry wybór” - Jego oczy przeniosły się na Kirby’ego i zapytał - „Jesteś z nami, Kirb?”

Kirby spojrzał na Finleya. Finley skinął mu głową, po czym spojrzał z powrotem na Mike’a i wymamrotał - „Tak jest, proszę pana”.

„Racja” – mruknął Mike. Ścisnął mnie ramieniem i powiedział - „Dzięki za poświęcenie nam czasu, a teraz prawdopodobnie powinniśmy już iść”.

„Wiem!”

To była piszcząca Clarisse, a Mike przesunął się, zabierając mnie ze sobą, żebyśmy mogli na nią popatrzeć.

„Dlaczego Holliday'owie nie pojedą z nami?” - zasugerowała, jakby ta łaskawa myśl wpadła jej do głowy, kiedy absolutnie nie.

Niemal wybuchnęłam śmiechem.

Nie chciała, żeby Rhonda i Kirby siedzieli przy naszym stole.

Chciała, żeby Finley tam był.

„Nie mogliśmy” - mruknęła uprzejmie Rhonda.

„Zjadłem już kanapkę” - stwierdził Kirby, co nie do końca było zgodne z prawdą. Zjadł trzy. Mimo to prawdopodobnie mógłby zjeść czterodaniowy posiłek, ale szedł w ślady matki.

„Mógłbym zjeść” - powiedział nonszalancko Fin, a ja nie mogłam się powstrzymać. Wydałam z siebie dźwięk, jakby mnie duszono.

Mike spojrzał na mnie i uniósł brwi. Potrząsnęłam głową. Przechylił swoją na bok. Uśmiechnęłam się. Potrząsnął głową i spojrzał na Fina.

„Weź swój płaszcz, Fin”.

Fin kiwnął brodą i poruszył się, rzucając szybkie spojrzenie na Clarisse i No, ale wiedziałam, że jego wzrok padł na Clarisse.

Mike przegapił to, bo kierował nas do drzwi.

„Upewnij się, że odwiedziesz ją do domu o przyzwoitej godzinie”.

To był Kirby, podążający za nim i będący tym, kim był: uroczym i głupkowskim.

Odwrociłam się do niego i zapytałam - „Czy mam szlaban, jeśli nie wrócę do domu przed północą?”

Brwi Kirby'ego uniosły się i powiedział - „Północ? Godziną policyjną jest dziesiąta”.

„Nie fair, Kirby” - odparowałam.

„Okej” - uśmiechnął się - „Dziesiąta trzydzieści”.

Przewróciłam oczami. Jego uśmiech stał się jeszcze większy i podobało mi się, gdy patrzyłam na to od mojego Kirby'ego. Stracił tęgą, ciemną linię w jego oczach nawet z tym uśmiechem, ale mieszał się z humorem i byłam cholernie zadowolona, że go tam umieściłam.

Byliśmy w holu. Odłączyłam się od Mike'a, podeszłam się do mojego bratanka, a odpłata polegała na tym, że chwyciłam go za policzki, tak jak to robiłam, gdy był dzieckiem i całowałam go tam i z powrotem, aż krzyknął - „Boże! Przestań! Obrzydliwe, ciociu Dusty!”

„Słonko, nie powinienes wymawiać imienia Pana nadaremnie” - wymamrotała z roztargnieniem Rhonda i teraz była kolej Kirby’ego na przewrócenie oczami i zrobił to w moją stronę.

Uśmiechnęłam się do niego, żartobliwie odepchnęłam jego twarz, po czym przeniosłam się do krzesła w przedpokoju, gdzie leżał mój zajebista kurtka z owczej skóry. Zakrywała mi talię, miała skośny zamek i wbudowany pasek, super wysoki kołnierz i szerokie mankiety z owczym włosiem. Wciągnęłam ją, zapięłam zamek i złapałam moją wielką, niechlujną, zamszową torbę.

Finley spotkał się z nami w drzwiach, a Mike, wykonując ruch macho-ojca, który wciąż był gorący, stał z wysoko uniesioną ręką z boku drzwi, przytrzymując je otwarte, aby wszystkie dzieci mogły przez nie przejść. Jego oczy spoczęły na mnie, gdy już miałam przechodzić, ale się zatrzymałam. Złapał mnie za rękę i puścił drzwi. Wyszłam, żegnając się z Rhondą i Kirbyem, a on poszedł za mną.

Dzieci były już przy samochodzie Mike’a w alei dojazdowej, a Mike wyciągnął kluczyki z kieszeni, podniósł rękę, światła błysnęły, gdy samochód zapiszczał i zaczęły się ładować.

„Hmmm...” - mruknałem pod nosem, patrząc na samochód, obserwując, jak dzieciaki się układają - „Clarisse wspina się po środku. To oznacza, że zostanie przyciśnięta obok Fina z tyłu”.

„Złapałaś to?” - Mike mruknał pod nosem.

Moje oczy przesunęły się w bok i w górę - „Ty też?”

„Trudno przegapić” - Nadal mamrotał tak samo jak ja.

„Tak” - zgodziłam się.

„Gównno” - Ciągłe mamrotał i się krztusiłam śmiechem.

„Powtórka z historii” - również ciągle mamrotałam.

„Po moim trupie” - Wciąż coś mamrotał, ale było w tym coś jeszcze i wybuchnęłam śmiechem.

„Właściwie nie byłem zabawny” - powiedział mi, prowadząc mnie powoli wokół maski do siedzenia pasażera.

„Wiem, że nie byłeś, ale nadal byłeś” - Spojrzałam na niego i dokończyłam miękko - „A poważnie, kochanie, jesteś tak zabawnym i gorącym facetem, opiekuńczym tata, że chcę cię teraz pocałować”.

Patrzyłam, jak na jego twarzy pojawia się wyraz, który był seksowny jak cholera, nawet gdy wymamrotał - „Nie podsuwaj swojemu bratankowi żadnych pomysłów”.

„Myślę, że pomysły byłyby autorstwa Clarisse”.

„To zasługuje na odpłatę”.

„Dawaj to, przystojniaku”.

Mike uśmiechnął się do mnie i otworzył drzwi.

Wsiadłam do środka, a on nie zamknął ich, dopóki się nie usadowiłam.

Przekręciłam się na siedzeniu, żeby spojrzeć do tyłu i oznajmiłam - „Jestem głodna. Kto tak samo?”

„Całkowicie - stwierdził No z lekkim, leniwym uśmiechem.

„Tak, panno Holliday” – odpowiedziała Clarisse.

„Zawsze jestem głodny” - Finley mruknął szczerą prawdę Boga.

„Jestem Dusty, Słonko” - powiedziałam do Clarisse, gdy Mike się usadowiał.

„To Rees” – zaoferował No, gdy Clarisse mi się przyglądała.

„Tak, to moje przezwisko” – potwierdziła cicho.

„Nie będzie przeszkadzało ci, żebym tak cię nazywała?” - zapytałam.

„Tak, będzie dobrze” - znowu powiedziała to miękko. Kątem oka zobaczyłam, że Finley wygląda przez boczne okno, ale robił to z uśmiechem na ustach, który mówił, że słuchał cichych słów Clarisse i podobało mu się ich brzmienie.

„Doskonale” - powiedziałam do Clarisse, ale myślałam też o moim bratanku.

Był nastolatkiem, co oznaczało, że w normalnych okolicznościach myślałby o jednym. W obecnych okolicznościach miał wszystko na głowie i większość z tego nie była dobra. Umawianie się z dziewczyną, która musiała być najpiękniejszą dziewczyną, jaka miała trafić do liceum w miasteczku w ostatnim stuleciu, dałoby mu dobre rzeczy do myślenia, podczas gdy ja (i Mike, oczywiście) zabrałabym większość innego gówna, o którym musiał myśleć.

„Aniolku, zechcesz przestać gadać, odwrócić się i zapiąć pasy, żebym mógł nakarmić te dzieci?” – zapytał Mike, a ja przewróciłam oczami na Clarisse, po czym się odwróciłam.

„Jasne” – zgodziłam się chętnie.

Zapięłam pasy. Mike uruchomił samochód.

I pojechaliśmy, żeby Mike mógł nakarmić samochód pełen nastoletnich dzieciaków i mnie.

Mike oderwał swoje usta od moich.

Używając dłoni zakrzywionej z tyłu mojej głowy, wepchnął moją twarz w swoją szyję i do ucha mi warknął - „Cholera, kurwa, Słonko”.

Wiedziałam, o czym mówił.

Podrzucił swoje dzieci do swojego domu, a Finley łaskawie zaproponował, że wyjdzie tylną bramą Mike'a przez zamarznięte pole w mroźną lutową noc, aby wrócić do domu. Zrobił to pod podejrzliwym spojrzeniem Mike'a, ale Clarisse była podekscytowana. Mike, o dziwo, zgodził się.

Następnie, zgodnie z moimi wskazówkami, zawiózł nas do miejsca, które tata i dziadek nazywali „Czterdzieści Akrów”. To było bliżej „Sto Akrów”, pas przecinający naszą ziemię, który był bardzo blisko od naszego domu. Na końcu dróżki było stoisko drzew, które otaczały zatoczkę połączoną z mini-stawem, która była naprawdę zakrętem potoku, gdzie znacznie się poszerzał i pogłębiała. To był staroświecki wodopój, który miał nawet oponę zwisającą z jednego z drzew, którą można było rozhuścić, zeskoczyć i wylądować w wodzie. Dorastając Darrin i ja, moje przyjaciółki, jego kumple (ale nigdy Debbie) odwiedzaliśmy go regularnie latem.

Teraz, jak dwoje nastolatków, Mike zaparkował tam swojego SUV-a, żebyśmy mogli się obściskać.

To nasiliło się dramatycznie i sposób, w jaki to się stało, co z naszym obmacywaniem się, zerwaniem, długą separacją, wspaniałym seksem przez telefon i fantastycznym prawdziwym seksem, zdecydowałam, że potrzebuję przestrzeni do poruszania się. Znalazłam więc elementy sterujące i manewrowałam oparciem siedzenia Mike'a, prawie całkowicie odchylając się do pozycji leżącej. Byłam bez kurtki, Mike poza jego, siedziałam na nim okrakiem i cały czas całowaliśmy się z moimi rękami na swetrze Mike'a, a ręce Mike'a dotykały mnie w taki sposób, że naciskałam i kołysałam się na jego twardym kroczu.

Pragnęłam go w sobie.

Po jego słowach wiedziałam, że on też tego chciał.

„Możemy to zrobić” - wyszeptałam w jego szyję.

„Słonko...”

Moja ręka zsunęła się w dół jego brzucha, a potem wcisnęła głębiej, gdy przesunęła się po jego pachwinie, co wywołało niezrozumiały warkot, który był tak gorący, że poczułam, jak rozgrzewał całe moje ciało.

Podniosłam głowę i zobaczyłam jego oczy w świetle księżyca.

„Możemy to zrobić” - Tym razem słowa były zadyszane.

Patrzył mi w oczy.

Potem wyszeptał - „Przygotuj się, by wspiać się na mnie, Aniele”.

To było wszystko, czego potrzebowałam.

Przetoczyłam się z niego na stronę pasażera i szybko zdjęłam buty, skarpetki i dżinsy, jednocześnie wielozadaniowo zabierając z nimi majtki. Przesunęłam się i przeturlałam z powrotem, zauważając we mgle gry wstępnej, że Mike wyjął prezerwatywę, kiedy się rozbierałam.

Rozpruł ją. Szarpnęłam za jego pasek. Wyciągnął ją z opakowania. Rozpinałam jego dżinsy. Potem ściągałam je w dół jego bioder, a on pociągnął je dalej.

W tym czasie moje nogi były wciśnięte w jego biodra, z pochyloną głową patrzyłam, jak pracuje jego ręka, oddychałam tak ciężko, że aż dyszałam.

Jego ręka powędrowała do mojego tyłka. Podniosłam głowę, moje usta powędrowały do jego i poczułam, jak ustawiał się tak, że miałam końcówkę.

„Musimy znaleźć łóżko” – wymamrotał w moje usta, ale dudniąc, było to ciche i było tak gorące, że aż piekło, więc mnie to nie rozgrzało. Płonęło wprost przeze mnie.

„To wystarczy” – mruknęłam.

„Musimy znaleźć łóżko”.

Usadziłam się, wypełniając się nim. Jego palce zacisnęły się na moim tyłku, jego druga ręka wyszła spomiędzy nas i wbiła się w moje włosy, warknął, a ja jęknęłam.

„Masz rację, kochanie, to wystarczy” – wyszeptał w moje usta, po czym przycisnął moją głowę do dołu, żeby mógł wziąć moje usta w gorący, mokry pocałunek.

Ujeżdżałam go, powoli, słodko, chlubiąc się tym, że Mike wrócił do mnie, gdy całował mnie w swój głodny sposób, który bardzo mi się podobał i robiłam to przez jakiś czas.

W końcu Mike przestał mnie całować i rozkazał - „Szybciej, Aniolku”.

„Podoba mi się to”.

„Jedź szybciej, Dusty”.

„Ja...”

Jego ręka zsunęła się z mojego tyłka, a kciuk znalazł moją lechtaczkę.

Poszłam szybciej.

„To moja dziewczyna” – wymamrotał i poczułam jego uśmiech na ustach.

Nie obchodziło mnie, że dostał to, czego chciał, bo cholernie podobało mi się to, co to robił. Naciskał, drgał, toczył. Boże, nigdy wcześniej tego nie czułam, nie od mężczyzny, oczywiście z wyjątkiem chwil, kiedy byłam z nim. Nacisk, ruch, to było lepsze niż jakikolwiek wibrator. To było najlepsze.

Poszłam szybciej.

Jakimś cudem Mike wepchnął nogi na siedzenie, zabierając mnie ze sobą, żeby jego długie nogi mogły oprzeć się na kierownicy. Z ugiętymi kolanami, piętami wbitymi w siedzenie, biodrami wypchniętymi w górę, by sprostać moim poślizgom, jego ręka na mojej głowie stała się ramieniem owiniętym wokół mojej talii i pchnął mnie w dół, gdy uderzył silniej.

Boże, to było więcej niż najlepsze.

„Kochanie” – jęknęłam.

„Szybciej, Dusty” - warknął, wciskając kciuk głębiej, a ja sapnęłam.

„Mike” – westchnąłem.

„Potrzebuję cię, żebyś mocno mnie ujeżdżała, Słonko”.

Zrobiłam, co mi kazał. To było poza granicami najlepszych i w krótkim czasie zbudowało się, aż eksplodowało i przebiło mnie na wprost. Moja głowa odskoczyła do tyłu, jęk podszedł mi do gardła i doszłam. Mocno.

Mike wciąż wznosił biodra i doprowadzał mnie do spadku, ale zmienił ręce, kciuk na mojej lechtaczkę był teraz ramieniem wokół mojej talii, a jego druga ręka była z powrotem w moich włosach, wpychając moją twarz w jego szyję.

„Kurwa, chcę cię przewrócić” - jęknął.

Cały czas się poruszałam, mocno, szybko, spotykając jego wybicia, pracując, by go tam zabrać. Nauczyłam się podczas naszych wcześniejszych spotkań, że Mike lubił pozwalać mi brać go do buzi, wspinać się na niego, ale zawsze kończył sprawy z pełną kontrolą.

Przesunęłam ustami po jego szyi, wbijając biodra w jego.

Jego głowa była częściowo uniesiona i wykręcona, jego palce zacisnęły się na moich włosach, jego usta przy moim uchu - „Tęskniłem za tobą, Słonko” - warknął.

O Boże, podobało mi się to.

„Też za tobą tęskniłam, Mike” - szepnęłam w jego skórę, ujeżdżając go i liżąc jego szyję od ucha do gardła.

Wsunął twarz w moją szyję, przycisnął mnie do swojego penisa i warknął.

Pozwoliłam mu to mieć, moje usta poruszały się po jego szyi, potem jego uścisk rozluźnił się i zaczęłam się ślizgać.

Jego ręka przesunęła się po moich plecach, by dołączyć do swojej drugiej w moich włosach i zebrał je. Zsunęłam się na niego i zrobiłam, co chciał, ale nie prosiłam o to ustnie. Podniosłam głowę i podałam mu usta.

Trzymał moje włosy w dłoniach i całował mnie tak, jak bardzo to lubiłam. Mimo że skończyliśmy, mimo że daliśmy sobie nawzajem ognia, zaczął pocałunek powoli, jakby miał cały czas na świecie na odkrywanie, a potem budował go i budował, aż poczułam, że pochłaniał mnie upał.

Niestety, skończył to i przesunął moją głowę tak, że moja twarz znów znalazła się na jego szyi. Jego ręka przesunęła się po moich włosach, odciągając je na bok, podczas gdy jego drugie ramię owinęło się wokół mnie.

„Wystarczająco ci ciepło?” - wymamrotał.

„Mm-hmmm...” - wymamrotałam w jego skórę, naciskając głęboko. Jego pickup był włączony, podobnie jak ogrzewanie. Nieprzyjazne dla środowiska. Seksualnie niezbędne.

Nagle jego ramię wokół mnie napięło się i wymamrotał - „Kurwa, nie mogę uwierzyć, że pieprzyłem swoją kobietę w moim samochodzie nad brzegiem strumienia”.

Podniosłam głowę i uśmiechnęłam się do niego - „Wiem. Czy to nie było wspaniałe?”

Zobaczyłem biały błysk jego zębów, zanim się zgodził - „Było. Ale to nie było to, co chciałem ci dać po tym, jak z tobą spieprzyłem”.

„Narzekam?” - zapytałam.

Milczał przez sekundę, a słowo było pełne dobroci, kiedy wyszeptał - „Nie”.

Pochyliłam głowę, wycelowałam w jego usta w ciemności i mój cel okazał się trafny, więc pocałowałam go delikatnie i szepnęłam - „Więc nie martw się o to”.

Delikatnie odwzajemnił pocałunek, delikatnie pociągnął mnie za włosy, zrozumiałam, podniosłam głowę o cal i powiedział - „Nie masz sposobu na pozbycie się zużytej prezerwatywy, aby nie znalazł jej Finley jeżdżący po polu swoim traktorem i nie nabrał pomysłów na temat tego miejsca”.

Wybuchnęłam śmiechem.

Mike powtórzył swoje słowa z wcześniejszej nocy - „Nie byłem zabawny”.

„Mam strunową torebkę w torebce” - zaferowałam.

„Masz strunową torebkę w torebce?”

„Słonko, w ciągu ostatniego miesiąca cztery razy przechodziłam przez kontrolę bezpieczeństwa na lotnisku. I nie czyszcę torebek, kiedy je zmieniam. Po prostu wrzucam wszystko z jednej do drugiej. Zbieram strunowe torebki. Prawdopodobnie mam trzy”.

„Wspaniała wiadomość, kochanie” - wymamrotał, a ja znowu się zaśmiałam. Potem zapytał - „Jak często zmieniasz torebki?”

Zamrugałam, nagle czując, że jesteśmy na niebezpiecznym gruncie, bo miałam dużo torebek. Zmieniałam je, aby pasowały do moich strojów i butów, więc często to robiłam. Pomyślałam, że jestem w Indianie na dłuższy czas, więc nie pakowałam mało, ergo, zabrałam konie, piece i około sześciu walizek z ubraniami.

Martwiłam się, że trafimy na retrospekcję Mike'a, biorąc pod uwagę, że powiedział mi, że jego była miała ponad dwieście par butów i to nie zarysowało powierzchni tego, co kupiła. Wzdrygnęłam się na myśl o tym, jak wyglądała jej kolekcja torebek.

Z wahaniem powiedziałam - „Uh... trochę więcej niż za mało, trochę mniej niż za dużo”.

Mike milczał przez sekundę, zanim uściśnął mnie ramieniem i powiedział cicho - „Aniołku, pracujesz i zarabiasz na swoje torebki. Tylko pytałem”.

„Okej” – odparłam cicho.

„Teraz mnie pocałuj, zejdź i znajdź mi torebkę strunową” – rozkazał.

„Jak na dobrego faceta, jesteś dość apodyktyczny” – poinformowałam go i ponownie ścisnęłam go za ramię.

„Dusty, pocałuj mnie, zejdź i znajdź mi tę torebkę”.

„Nieważne” - wymamrotałam i zrobiłam, co mi kazano.

Ubrałam się, poprawiłam ubranie i szarpałam za buty, kiedy usłyszałam trzepotanie poprawiającego się siedzenia Mike'a, więc skrzyłam kark, żeby na niego spojrzeć.

„Chyba przegapiliśmy godzinę policyjną Kirby'ego”.

„Mam nadzieję, że Darrin nie nauczył swoich chłopców, jak używać strzelby” - mruknął Mike.

Uśmiechnęłam się i wróciłam do butów - „Byłaby to próżna nadzieja”.

„Na szczęście trzymam broń w samochodzie. Chociaż nie jestem pewien, czy chcę, aby moja pierwsza randka z tobą skończyła się strzelaniną z piętnastolatkiem”.

„To byłoby złe” - powiedziałam przez chichot, prostując się. Znalazłam swoją kurtkę, narzuciłam ją na siebie i odwróciłam się do niego - „Kolacja się udała, nie sądzisz?”

Myślałam, że tak.

No był zabawny, wciągający i interesujący.

Finley był cichy i uważny, uważnie oglądając sytuację. Myślałam, że częściowo dlatego, że starał się być fajny w pobliżu Clarisse (a może po prostu był fajny), a częściowo dlatego, że właśnie zmarł jego tata, miał dużo na głowie,

więc nie był w nastroju, w którym mógłby być normalnym sobą. Jego normalne ja było bardzo podobne do No, zabawne, wciągające i interesujące, ale bardziej wyluzowane, pewne siebie. No wciąż miał w sobie więcej chłopca niż mężczyzny. Nawet przed śmiercią ojca Fin miał w sobie więcej mężczyzny niż chłopca.

Z drugiej strony Clarisse zajęło trochę czasu, zanim się rozgrzała. Była trochę zdystansowana i nie wiedziałam, czy trzymała się na uboczu ze względu na Finleya, czy dlatego, że nie była pewna, co o mnie myśleć. To zajęło trochę czasu, zanim się rozpuściło i ostatecznie stała się cieplejsza, bardziej ożywiona. Nadal była nieufna, ale zaczęłam odnosić wrażenie, że mniej nie była pewna, co o mnie myśleć, a bardziej martwiła się tym, co ja o niej pomyślę.

Aby jej w tym pomóc, nie przymilałam się do niej. Był tylko jeden sposób, w jaki powinnam być, więc taka właśnie byłam. Byłam sobą. Mike też nie robił wielkich rzeczy i był po prostu Mike'm. W końcu się do tego przyzwyczaiła i dała nam coś, co, jak podejrzewałam, było wskazówką co do prawdziwej Clarisse. Nie byłam pewna, ale nie sądziłam, że mieliśmy całą Clarisse, ale to, co dostaliśmy od niej, było słodkie.

Potwierdzając moją ocenę, Mike stwierdził w zamyśleniu - „Reese nie była sobą. Docierała do tego, ale myślę, że obecność Fina ją zniechęciła. Ty i Fin, to było dla niej za wiele”.

„Coś się między nimi dzieje” – poinformowałam go.

„Tak. I to jest niefortunne, ponieważ to się nie stanie” - poinformował mnie Mike.

Zamrugałam, zanim zapytałam - „Co?”

„To się nie wydarzy” - przeważnie powtórzył Mike.

„Czemu?” - zapytałam.

„Czemu?” - zapytał z powrotem.

„Tak, skarbie. Czemu?”

„Ile chcesz powodów?”

„Ile masz?”

Mike patrzył na mnie, ale kiedy znów się odezwał, skrzył tułów tak, że był całkowicie zwrócony do mnie i zaczął je odliczać - „Po pierwsze, jest dla niej za stary. Ona ma czternaście lat”.

„Dzisiaj dowiedziałam się, że ma jutro urodziny, Mike, więc ma prawie piętnaście lat”.

„Racja. W takim razie jest dla niej za stary. Ma piętnaście lat”.

„Mike...”

„Sam też trochę sobie zdobył. Zgaduję, że nie mało. Myślę, że niezłą liczbę. I nie dostanie nic od mojej piętnastoletniej córki”.

Poczułam, jak moje oczy zrobiły się okrągłe.

„Zdobył sobie trochę?” - Zapytałam.

„Zdecydowanie” — odpowiedział Mike.

„O mój Boże” – wyszeptałam - „Skąd wiesz?”

„Siedemnastoletni chłopak, który nie zdobył, nie zachowywał się jak No. Siedemnastolatek, który miał jedną lub dwie próby, zachowuje się jak No. Siedemnastoletni chłopiec, który przeżył już jakąś akcję, zachowuje się jak Fin”.

„Jasna cholera” - Nadal szeptałam.

„I nie dostanie żadnej akcji od mojej córki” – dokończył Mike.

„Jasna cholera” – powtórzyłam.

„Dusty?” - zawołał Mike i zdałam sobie sprawę, że w świetle księżyca wpatrywałam się nieobecny wzrokiem w kolumnę jego gardła.

Skupiłam się więc i wyrzuciłam z siebie - „Karmiłam go groszkiem dla niemowląt”.

Pochylił się do mnie i poczułam, jak jego dłoń oplotła moje kolano, gdy szepnął - „Słonko”.

„Wypluwał je na mnie” – kontynuowałam.

„Dusty...”

„Zmieniałam mu pieluchy. Jak ząbkował, gryzł moje srebrne kółka, gdy były w moich uszach. Leżałam na plecach w salonie, podczas gdy on używał mojego ciała jako dzungli do gimnastyki. Siedział przede mną na moim koniu, kiedy odwiedzali mnie w Teksasie. Wskoczyłam z nim do basenu z piłeczkami w tej głupiej pizzerii, która śmierdzi wymiocinami, ale mimo to każdy dzieciak musi mieć tam jedno gówniane przyjęcie urodzinowe. Pobił mnie w grach wideo”.

Przestałam mówić, kiedy ręka Mike’a opuściła moje kolano, chwyciła moją szczękę i zobaczyłam, że pochylił się głęboko we mnie.

„Jest dorosły” – powiedział cicho.

„Jasna cholera” – szepnęłam.

„Powiniennem był dzielić się bardziej ostrożnie. Nie wiedziałem, że jesteście tak blisko”.

„Chcę mieć dzieci, Mike, a jedyne dzieci, jakie mam, to ci dwaj chłopcy. Jestem blisko z nimi obydwoma i kiedy mówię, że mam na myśli *blisko*. To moi

chłopcy. A on jest... on jest..." - Zamrugałam. Łzy napłynęły mi do oczu, gdy informacja dotarła do mnie. Potrząsnęłam głową i dokończyłam - „Mężczyzną”.

„Tak” – szepnął Mike. Jego dłoń wsunęła się z powrotem w moje włosy, przyciągnął mnie do siebie i dotknął moich ust swoimi, zanim mnie odsunął. Jego ręka opadła, by znaleźć moją na moich kolanach i zwinąć się mocno, przyciągając ją do siebie i kładąc na jego udzie – „Takie gówno się zdarza, kochanie, i nie da się tego powstrzymać” – przypomniał mi łagodnie.

Wzięłam oddech, skinęłam głową, po czym delikatnie odpowiedziałam – „Clarisse też się to przytrafia”.

Jego dłoń zacisnęła się na mojej, a jego głos zadrżał, kiedy odpowiedział - „O nie, nie przytrafia”.

„Mike, tak jest. Nie twierdzę, że tak się stanie, ale zauważam tylko, że odebrałaś Debbie dziewictwo, jak miała piętnaście lat. Miała piętnaście lat, prawie szesnaście, ale wciąż miała piętnaście lat”.

„Dusty, ostrzeżenie, nie idź tam”.

Złapałam go za rękę i pochyliłam się do niego. Wciąż mówiąc delikatnie, powiedziałam - „Jeszcze raz, nie mówię, że coś się wydarzy. Ale dzieci szybko dorastają, przykładem jest to, co powiedziałaś o Finie. I musisz być przygotowany, nie mówiąc już o przygotowaniu jej. I chodzi mi o to, że to nie jest świeża wiadomość. Dzieci od jakiegoś czasu szybko dorastają, biorąc pod uwagę, że dekady temu odebrałaś dziewictwo mojej siostrze w tym wieku”.

„Odebrałem. A Debbie była sobą i nigdy nie była jak Reese, a ty znasz moją dziewczynę tylko jedną noc. Nadal to wiesz. Debbie prawdopodobnie była kiedyś dzieckiem. Ale w chwili, gdy zaczęła chodzić i mówić, jestem pewien, że zaczęła rządzić i manipulować. Chłopak taki jak Fin przeżułby i wypluł dziewczynę taką jak Reese”.

Odchyliłam się gwałtownie i stwierdziłam - „Nie zrobiłby tego”.

„Byłaś kiedyś nastoletnim chłopakiem?”

„Nie, ale moja siostra miała jednego, który jej tego nie zrobił, a ona zasługiwała na to, żeby ją przeżuć i wypluć”.

Mike nie miał odpowiedzi, ponieważ miałam rację.

Szłam dalej - „To jasne, że się lubią i coś już się dzieje”.

„Tak” – wtrącił się Mike – „Dostaje telefony i SMS-y. Teraz wiem, od kogo”.

„Dobrze, więc jak on zabierze się do zapraszania jej na randkę, usiądziesz z nim i wszystko wyjaśniasz. I ja usiądę z nim i też to wyłożę. On już nie ma taty. Rhonda się wymeldowała. To będzie zależało ode mnie. Jesteśmy blisko. On da mi ten czas. Musi złapać, że dziewczyny myślą inaczej o intymności niż chłopcy i musi zacząć myśleć o nich i ich uczuciach, a nie tylko o sobie. A on szanuje ciebie z tego, co mogę powiedzieć. A jeśli cię szanuje, porozmawiasz z

nim, nie potraktujesz go jak głupiego dzieciaka albo dupka, któremu nie ufasz, on będzie szanował Clarisse”.

„Ona nie chodzi na randki, dopóki nie skończy szesnastu lat” – oświadczył Mike.

„Twoja decyzja, Słonko, ale on mieszka tuż obok, a randki nie muszą odbywać się w samochodach. Mogą się zdarzyć przed telewizorami, a tata i/lub ciocia Dusty będą czujnie patrzyli”.

Mike znowu nie miał odpowiedzi.

Więc wyciągnęłam ciężkie działa.

„Lubię ją. Wydaje się słodka. Wydaje się trochę niepewna siebie, ale słodka. A, kochanie, dziewczyna, która wygląda jak twoja córka, w żaden sposób nie powinna być niepewna siebie. A dobrą rzeczą dla dziewczyny, która jest tak piękna jak twoja córka i wciąż nie jest pewna siebie, jest mieć przystojnego, popularnego chłopaka, który pokaże jej, że jest piękna. A dobrą rzeczą, która przydarzyła się przystojnemu, popularnemu chłopakowi i dobremu dziecku, które właśnie straciło tatę i na którego barkach spoczywał ogrom ciężarów, jest to, że będzie pamiętał, że jest w liceum i powinien się tym cieszyć, mając możliwość pokazać słodkiej, niepewnej dziewczynie, jaka jest piękna”.

Mike nic nie powiedział.

„Kochanie...” – zaczęłam w tym samym czasie, gdy on powiedział - „Kurwa”.

Ścisnęłam jego dłoń i zapewniłam - „Będzie dobrze i...”

Przerwał mi, mówiąc - „Nie”.

„Nie?” - zapytałam ostrożnie.

„Nie. Nie o chodzi Fina i Reese, bo masz rację. On jest dobrym dzieckiem, a ona nie umawia się na randki, ale byłoby głupio, gdybym stanął na drodze jemu lub Reese, bo to tylko sprawi, że bardziej będą chcieli być razem, co oznaczałoby, że znajdą sposób, aby to zrobić, kiedy nie będą przed moim telewizorem. Mówię nie tobie uspokajającej mnie. Nie musisz. Powiedziałem „kurwa”, bo jesteś mądra. Jesteś racjonalna. Jesteś troskliwa. I jak cholera, chciałbym, żeby moje dzieci miały to przez całe swoje życie, coś, czego nigdy nie dostały od swojej matki, a nie spotkały to dopiero dziś wieczorem, kiedy prawie dorosły i odeszły”.

To, co powiedział, znaczyło dla mnie tak wiele, że przestałam oddychać.

Mike nie skończył.

Jego ręka wróciła do mojej szczęki, ponownie się pochylił i powiedział - „Będziesz świetną mamą, Aniołku. Właśnie tutaj, siedząc w tym samochodzie, widziałem to wszystko. Twój żal z powodu utraty dzieciństwa Fina, dzielenie

się ze mną tym, jak spędzałaś z nim to dzieciństwo, a potem przechodzisz prosto do bronienia go. Wspieranie go w tym, gdzie jest teraz, kim się staje. Upewnianie się, że ma to, czego chce, w kontrolowany sposób, w którym nikt nie ucierpi. I sprawdzanie, gdzie jest w swojej głowie po stracie taty i całym gównie, którego nie powinien być czuć, ale czuł”.

Patrzyłam przez światło księżycy w jego oczy.

Potem uderzyłam go słabo w klatkę piersiową i warknęłam - „Przestań doprowadzać mnie do płaczu!”

Po tym zaczęłam płakać. Na szczęście Mike był blisko i pociągnął mnie przez siedzenia w swoje ramiona.

Pozwoliłam, żeby to wszystko trwało przez kilka minut, zanim przełknęłam ślinę i wymamrotałam w skórę jego szyi - „Normalnie nie płaczę w ten sposób”.

„Dużo się u ciebie dzieje”.

Mógł to powtórzyć.

Nie odpowiedziałam, po prostu odpoczywałam w bezpiecznych ramionach Mike’a, kiedy zbierałam się w sobie.

Kiedy to zrobiłam, Mike zażartował - „Rivera mówił, że jeździsz na obozy kondycyjne i poważnie, kochanie, dobrze, że nie marnujesz już pieniędzy na to gówno. Ten cios?” - Poczułam, jak potrząsał głową.

„Całkowicie mogę skopać ci tyłek” - wymamrotałam w jego szyję, a jego ramiona mnie ścisnęły, gdy poczułam i usłyszałam dudnienie jego chichotu w jego klatce piersiowej.

Podobało mi się to. Bardzo.

„Racja, w następny weekend dzieci są u matki, a ty przez cały weekend jesteś w moim łóżku ze mną, udowadniając, że się mylę”.

Miłe. Coś, na co warto czekać.

„Wchodzisz”.

Uścisnął mnie jeszcze raz.

Potem cicho zapytał - „Wszystko w porządku?”.

„Tak” – odpowiedziałam cicho.

„Muszę cię zabrać z powrotem i dostać się do moich dzieci”.

„Tak” – powtórzyłam.

Poczułam, jak jego szyja się wygina, a potem poczułam jego usta na moich włosach, zanim poczułam, że wykonywał ruch, by się odsunąć.

Odchyliłam głowę do tyłu i złapałam go, zanim zdążył to zrobić, zaciskając rękę na jego szyi.

„Mam coś do powiedzenia” – szepnęłam.

„Więc powiedz to” - brzmiało wyszeptane zaproszenie Mike’a.

„Żyłam marzeniem, schodząc dziś do ciebie na dół”.

Nawet w świetle księżyca widziałem, że jego twarz złagodniała. Doskonale wiedział, co mówiłam.

„Słonko”.

„I jeszcze jednym, zaparowując samochód przy wodopoju” - Wybuchnął śmiechem.

Patrzyłam przez światło księżyca i nawet jeśli widziałam to tylko przez srebrzystą poświatę, lśniąca na jego skórze, to i tak było piękne.

Kiedy wytrzeźwiał, przesunęłam kciukiem po jego szczęce i szepnęłam - „Dziękuję, Mike”.

Jego usta zbliżyły się do moich i odszepnął - „Nie ma za co, Aniolku”.

Potem pocałował mnie, powoli i słodko, zanim posadził mój tyłek na moim miejscu, puścił mnie, usadowił się w swoim i zabrał mnie do domu.

Znacznie później niż było uzgodnione.

Rozdział 9

Bukiety

Byłam w stodole, siodlając moją sroką Moonshine, na jej poranna przejażdżkę. Zabrałam na przejażdżkę wczoraj swoją karą z białą gwiazdą między oczami, Blaise, żeby mogła poznać ukształtowanie terenu. To miała być druga wycieczka Moonshine po farmie i jak zwykle moja córeczka nie mogła się doczekać wyjazdu.

Śpiewałam podczas siodłania. Robiłam to, bo to było to, co robiłam. Robiłam to również dlatego, że miałam piękny bukiet kwiatów w mojej sypialni na farmie. Niespodziewana dostawa dotarła wczoraj po południu z Kwiaciarni Janet. Wszystkie kwiaty były uderzające, w bogatych kolorach. Róże zmieszane z gerberami stokrotkami w przysadzistym, kwadratowym szklanym wazonie.

To było oszałamiające.

Dołączono do niego również kartkę, na której napisano:

Aniołku,

Dzięki, że pozwoliłaś mi spędzić dzisiejszy wieczór z Reese i No.

Mike

Totalnie spoko. Całkowita klasa. Całkowicie przemyślane. I przysięgam, pisnęłam w środku i znów poczułam się jak dziewczyna, kiedy otworzyłam drzwi do dostawcy trzymającego tę kompozycję i zobaczyłam kartkę z moim imieniem.

Wróciłam do domu w środę po południu. Tej samej nocy pogodziłam się z Mike'm. Udaliśmy się na kolację w czwartek. W piątek były faktyczne urodziny Rees, a Mike zadzwonił do mnie wczoraj rano i poprosił, żebym spotkała się z nim na lunchu u Franka.

Przyjęłam go na tę ofertę, bo już powiedział mi, że ten wieczór należał do Rees, nie tylko dlatego, że były jej urodziny, ale dlatego, że był piątek i w każdy piątkowy wieczór, w który ją miał, był to ich wieczór. W piątkowe wieczory mieli Wieczór Strasznych Filmów z niezdrowym jedzeniem i robili to od lat.

Mike nie chciał sprzeciwiać się temu trendowi ze mną na tapecie, ponieważ Rees lubiła spędzać czas ze swoim tatą. Miałam też wyraźne odczucie, że Mike cieszył się tym swoim czasem z córką.

Zgodziłam się, bo nie chciałam być zrzędlivą nową dziewczyną, która wysysałaby cały czas jej taty. Nie wspominając o tym, że miałam cholernie dużo rzeczy do zrobienia, razem z koniecznością dokończenia rozpakowywania i uporania się z moimi piecami i kołem.

Ale ostatnia noc była wyjątkowa. Ponieważ były to urodziny Rees, No miał dołączyć do nich na tej uroczystości. Prawdopodobnie wymieniano się prezentami, konsumowano kupiony w sklepie tort urodzinowy i oglądano horrory. Wiedziałam, że to się skończy późno, bo Mike ostrzegł mnie, że prawdopodobnie nawet nie zadzwoni.

Nie zrobił tego.

Była sobota, a przyjęcie urodzinowe Rees było tego popołudnia o trzeciej u Mike'a, więc przygotowywałam się do tego.

Wczoraj też spędziłam trochę czasu, wychodząc po prezent dla niej. Mike wysłał już No po prezenty z jej listy, więc dał mi ją podczas lunchu razem z zaznaczonymi rzeczami, które on i No jej kupili. Wybrałam coś, co nie wysyłało wiadomości, że próbowałam wczłgać się jej do tyłka, ale nadal było to coś miłego. Potem dorzuciłam kilka drobiazgów tylko dlatego, że byłam w centrum handlowym, ona była dziewczyną, ja byłam dziewczyną, lubiłam dziewczęce pierdoły i nigdy nie miałam dziewczyny, której mógłabym je kupić. Nie takiej, która miała piętnaście lat. Córka Jerry miała sześć lat, a takie dziewczęce bzdury różniły się od tych, które można kupić piętnastolatce.

Miałam cholerną frajdę.

Ale teraz miałam dużo na głowie.

Spotkanie z Audrey było jedną z rzeczy, które na niej były.

To, co robiłam z Rhondą, to inna sprawa.

Aklimatyzowałam się i dawałam jej czas. Ale wkrótce będę musiała zacząć sortować jej gówna. Po prostu nie miałam planu.

Śpiewałam „Trouble” Pink¹, rozglądając się po stodole i zajmując się siodłem Moonshine.

Na naszej farmie był dom z czterema sypialniami i altana opleciona winogronem, którą mój dziadek wybudował dla mojej babci, ponieważ uważała, że było to ładne i lubiła robić wino. Miała też altanę, którą mój tata zrobił dla mojej mamy, żeby mogła zasadzić wisterię, którą tak bardzo kochała. Znajdowała się tam również duża czerwona stodola z białymi krawędziami i sześcioma boksami dla koni, mimo że od dziesięcioleci nie było tam żadnych

¹ <https://www.youtube.com/watch?v=N4zkD6hTI7I>

koni. Przeważnie zapewniał miejsce do przechowywania starszego sprzętu i rzeczy używanych w domu, takich jak kosiarka samojezdna i, oczywiście, moje konie. W oddali mieliśmy silos zbożowy i stodołę słupową, w której znajdował się nowocześniejszy sprzęt. Kiedy wymienili silos, mój ojciec i dziadek postanowili postawić nowe budynki z dala od domu, aby nie zrujnować estetyki naszego tradycyjnego rodzinnego gospodarstwa.

To była dobra decyzja.

Nasze gospodarstwo było duże, nie tak wielkie jak niektóre gospodarstwa korporacyjne, ale duże jak na rodzinne gospodarstwo. Gospodarstwo mojej rodziny ucierpiało podczas kryzysu tak, jak wszystkie gospodarstwa rodzinne. Gdy sąsiednia farma miała trafić na aukcję została podjęta decyzja, że dodatkowy grunt powstrzyma naszą farmę od tego samego losu, bo banki zamierzały uniemożliwić nam jej zakup w nadziei, że to się stanie. Jeszcze czterysta pięćdziesiąt akrów.

Duży dodatek. Dużo dodatkowej pracy. Ale decyzja okazała się słuszna.

Dodatkowy areał uratował nasze gospodarstwo.

Kiedy byłam młoda, wszystkim, co można było zobaczyć dookoła, były płaskie pola uprawne stanu Indiana. Akry i akry kukurydzy i soi. W oddali widać było białą wieżę ciśnień miasta i kilka budynków. I tyle.

Znajdowaliśmy się w oficjalnych granicach miasta, ale nie w pobliżu samego miasta.

Teraz wokół naszego gospodarstwa były zabudowania mieszkalne. Cztery z nich wtargnęło na naszą posesję. A nasze gospodarstwo było jednym z nielicznych gospodarstw pozostawionych w granicach miasta.

Wciąż padały jak muchy. W ciągu ostatnich trzydziestu lat miasto bardzo się rozwinęło, ponieważ farmy zostały wchłonięte.

Dobłą wiadomością było to, że te zmiany, przynajmniej wokół naszej farmy, były miłe. Były tam wspaniałe krajobrazy, na nich stały jednostki i domy, które zdecydowanie były przeznaczone dla średniej klasy i wyższej-średniej klasy dochodów. Większość z nich była murowana. Wszystkie z nich najwyraźniej mieli żelazne, wielkości tomów regulaminy Wspólnot Mieszkaniowych nadzorowane przez komitety, które rządziły twardą ręką.

To nie było to, co lubiłam, ale dzięki temu okolica była przyjemna.

Ale rozmiar naszej farmy oznaczał, że od wiosny do jesieni było dużo pracy dla jednego człowieka. Zgodnie z tradycją Indiany od wieków, tata pomagał Darrin'owi, dopóki Fin nie mógł pomóc, a potem Kirby, i robili to od najmłodszych lat. Uprawa roli pozwoliła Rhondzie, Darrin'owi i chłopcom wieść przyzwoite życie, ale to życie było bardzo pracowite.

Nie oznaczało to, że Darrin nie robił więcej, aby dać im więcej. Robił. Głównie dlatego, że chciał, żeby mieli więcej, a częściowo dlatego, że był

człowiekiem, który musiał być zajęty, a zimą na farmie nie było wiele do roboty. Dlatego każdego roku od listopada do połowy stycznia pracował na pełen etat w dziale sortowni poczty, aby pomagać im w dostarczaniu dodatkowej poczty w okresie świątecznym. Miał też kontrakty z trzema z czterech osiedli mieszkaniowych na odśnieżanie ich ulic, gdyby mieli wysyp opadów.

Wiedziałałam, że w chwili, gdy Fina dostał prawko, Darrin namówił go, by pomagał mu to robić, a w tym samym czasie przyjął trzeci kontrakt. Fin wstawał dużo wcześniej i wychodził przed szkołą, aby pomóc tacie odśnieżać. Wiedziałałam, że Darrin myślał praktycznie, o życiu na farmie, gdzie dni zaczynają się wcześnie, a posiłki, które je kończą, są ogromne, ponieważ są zajęci i to fizycznie.

Dowiedziałam się dzień wcześniej, kiedy Rhonda powiedziała mi to, że aby nie stracić kontraktów, Fin zmusił Kirba do pracy, a trzy razy, kiedy padał śnieg od śmierci Darrina, wyszli i go odgarnęli.

To nie było dobre. Nie wiedziałam, czy deweloperzy nie dowiedzieli się tego, że Darrin zmarł, a ich ulice oczyszczało dwóch nieletnich. Lub może byli po prostu mili i zamierzali zrzucić kontrakt z Holliday w przyszłym roku, bo nadchodziła wiosna, a Holliday'owie nie potrzebowali złych wiadomości po złych wiadomościach. I nie martwiłam się o Fina, ponieważ Fin był odpowiedzialny, Fin miał prawo jazdy i Fin robił to ze swoim tatą.

Martwiłam się tym, że Rhonda powiedziała mi, że Fin wyciągnął Kirba z łóżka o trzeciej nad ranem, godzinę wcześniej niż zaczynał Darrin, bo Kirb nie miał praktyki. Powiedziała mi też, że zrobienie tego wszystkiego bez doświadczenia Darrina oznaczało, że wszystkie trzy razy spóźnili się do szkoły o godzinę i musiała ich usprawiedliwiać.

Nie widziała w tym nic złego, a to nie były moje dzieci, więc nie byłam pewna, czy miałam coś do powiedzenia.

Mimo to wiedziałam, że coś jest z tym nie tak i miałam nadzieję, że znowu nie będzie padać. Ale gdyby tak było, potrzebowałam Fina, żeby dał mi lekcję obsługi sprzętu do odśnieżania, bo Kirby nie miał nawet piętnastu lat i żaden z nich nie powinien spóźniać się do szkoły.

A Rhonda była czterdziestotrzyletnią kobietą, której cała historia pracy obejmowała pracę w niepełnym wymiarze godzin za ladą w Mimi's Coffee House przez ostatnie trzy lata. Teraz miała wolny czas, nie miała męża, miała dwóch chłopców, którzy wkrótce mieli zająć się swoimi sprawami, a ona musiała się wtrącić, by zapewnić im jedzenie, ubranie i godne życie.

Nadszedł czas, by stała się dojrzałą kobietą.

Po prostu nie wiedziałam, skoro Rhonda była Rhondą, jak ją do tego miałam skłonić.

Westchnęłam i zadzwoniła moja komórka.

Wyciągnęłam go z kieszeni kurtki i uśmiechnęłam się do wyświetlacza.

Potem zdjęłam rękawiczkę, uderzyłam kciukiem w ekran i przyłożyłam ją do ucha.

„Dzień dobry, przystojniaku”.

„Hej, Aniołku” – przywitał się Mike, zanim od razu przeszedł do rzeczy - „Mamy kryzys”.

Mrugnęłam. Dopiero co była ósma rano, jak mogło dojść do kryzysu?

„Jakiego kryzysu?” - spytałem.

„Myślę, że powiedziałem ci, że Audrey i ja nie rozmawiamy”.

To nie zaczynało się dobrze.

„Tak?”

„Cóż, to oznacza, że jej część urodzinowej imprezy zostawiłem Reesee, aby przeszła to z mamą”.

Miałam rację. To nie zaczynało się dobrze.

„I?” - podpowiadałam.

„Właśnie dostałem telefon z Indianapolis PD, że złapali głównego podejrzanego w wielu sprawach, niektóre z nich wydarzyły się w miasteczku, wszystkie w tu były moje i muszę jechać do Indy. Co nie było dobrze, skoro poprosiłem Reesee, żeby zadzwoniła do jej mamy i potwierdziła, że zabezpiecza swoją część urodzinowego koncertu, czyli tort i dekoracje. Reesee zadzwoniła, a Audrey powiedziała, że zupełnie zapomniała, że ma dzisiaj coś, czego nie może przegapić, co oznacza, że może to zrobić, ale nie może wykorzystać następnych sześciu godzin, żeby cholernie upiec pieprzony tort, zabrać swoją dupę do sklepu z gównem na imprezy, żeby kupić jakieś pieprzone dekoracje, a potem przywieźć je tutaj o drugiej, żeby je cholernie powiesić i rozstawić jebane jedzenie”.

Kiedy jego język pogorszył się podczas tej recytacji, pomyślałam, że jego nastrój też się pogorszył.

Nie skończył.

„Oczywiście, to zdenerwowało Reesee. Jest zraniona i ukrywa to będąc wkurzoną. Chce wszystko odwołać. No zaoferował mi dzisiaj zdobycie jedzenia i może załatwić dekoracje, ale Reesee jest wściekła i twardo chce to zapakować. Co roku, odkąd skończyła pięć lat, urządzam przyjęcie urodzinowe dla mojej córki. To nie będzie rok, w którym tradycja się skończy, bo Audrey ma łeb w dupie. Nie wiem, jak długo będę w Indy, więc nie wiem, czy zdążę z tym dodatkowym gównem na czas, włączając w to dekorowanie domu, a zdecydowanie nie mogę upiec pieprzonego tortu. Po pierwsze, nigdy w życiu nie upiekłem ciasta. Po drugie, to była specjalność jej mamy. Jediną rzeczą,

jaka Audrey zawsze robiła jako dobra mama, było robienie świetnych pieprzonych ciast na urodziny dzieci. To będzie pierwszy raz od piętnastu lat, kiedy moja dziewczyna go nie dostanie” - Zrobił pauzę i wiedziałam, że przygotowuje mnie tą pauzą, zanim dokończył cicho - „Przepraszam, kochanie. Aby ocalić dzień mojej dziewczyny, musisz działać”.

O rany, potrzebował mnie, żebym robiła mamie rzeczy z Clarisse.

Już.

Nie, to nie było w porządku. Ponieważ Clarisse miała frajerkę za mamę, Clarisse potrzebowała mnie.

„Racja” - powiedziałam do Mike’a - „Daj mi pięć sekund na opanowanie impulsu, by wytropić twoją byłą żonę i wbić jej trochę rozsądku. Następnie wyjdź i otwórz tylną bramę. Będę za chwilę”.

Nastąpiła chwila ciszy, zanim usłyszałem ciche - „Dzięki, Aniołku”.

„Nie ma problemu, kochanie”.

Potem zapytał - „Umiesz piec?”.

„Nie tylko wiem, jak piec, ale potrafię udekorować ciasto jak gówno”.

Słyszałam, jak Mike zachichotał, zanim zachwycił mnie, mówiąc - „Opanuj swój impuls przemocy i chodź tutaj. Domyślałam się, że twoje wkroczenie poprawi dzień Reese. Dużo o tobie mówiła zeszłej nocy. Wszystko dobrze”.

„Mówiła?” - zapytałam i wszystko zabrzmiało jak dyszenie.

Mike usłyszał oddech, przeczytał go, spodobał mu się, a jego głos był cichy i ciepły, kiedy odpowiedział - „Tak. Pierwszy raz od dłuższego czasu miałem Reese, którą znam od lat. Podobała jej się twoja kurtka. Twój pasek. Twoje buty. Twój lakier do paznokci. Twoja biżuteria. Dźwięk twojego głosu. Twoje włosy. I sposób, w jaki poradziłaś sobie z Finem, ponieważ, jak jej się wymknęło, Fin jest zdenerwowany po śmierci swojego taty, ale nie chce tego okazać”.

Myślałam, że pierwsza część tego była niesamowita, ostatnia trochę interesująca. Pomyślałam, że mój bratanek i jego córka połączyli się, ale nie znałam poziomu. Teraz miałam pewien ogląd.

„To wiele rzeczy, które lubiła” - zauważyłam.

„Tak” - I to słowo też było ciche i ciepłe.

„Dobrze, Słonko, otwórz bramę. Niedługo przyjadę, żeby uratować sytuację”.

To wywołało u niego kolejny chichot - „Do zobaczenia wkrótce, Aniołku”.

„Wkrótce, Mike”.

Nacisnęłam przycisk rozłączania, wepchnęłam telefon do kieszeni, ponownie założyłam rękawiczkę i skończyłam siodłać Moonshine. Wyprowadziłam moją córeczkę ze stodoły, zamknęłam wrota, żeby nie zmroziło Blaise'a, przerzuciłam nogę na grzbiet konia i puściłam ją luzem, galopując przez krótką przestrzeń od wiejskiego domu do otwartej bramy, która miała siedem cali, trafiając w środek.

Tamtędy razem z Moonshine wygalopowałyśmy prosto na małe tylne podwórko Mike'a, gdzie zatrzymałyśmy się.

Zsiadałam, kiedy tylne drzwi się otworzyły i wyszli wszyscy troje członkowie rodziny Haines'ów, dwaj mężczyźni uśmiechali się szeroko, a kobieta gapiła się. Niedostępność stała się wspomnieniem, usta Clarisse były otwarte.

Przyszedł z nimi pies Mike'a, golden retriever, skoczył prosto w stronę Moonshine i wyraźnie dygotał z podekscytowania tym bezprecedensowym obrotem wydarzeń.

„Jezu, Dusty” – zawołał Mike, a jego głos wibrował od śmiechu.

„Całkowicie... cholernie... fajnie!” - krzyczał No.

Rees tylko się na mnie gapiła, kiedy prowadziłam Moonshine i skaczącego retrievera na tylny ganek.

„Hej, ludziska” – przywitałam się.

Mike skrzyżował ręce na piersi, jednocześnie wybuchając śmiechem.

„Layla, chodź tu, dziewczyno! Tutaj, dziewczyno! Z dala od wielkiego, parskającego konia na podwórku” – No zawołał psa, klepiąc się po udach, a jego słowa jak jego taty wibrowały śmiechem.

Layla. Clapton. Świetne imię.

Uśmiechnęłam się z aprobatą do Mike'a, który uśmiechał się i wciąż chichotał ze mnie.

Potem spojrzałam na Rees - „Weź swoją kurtkę, Słonko. Ty i ja wybierzemy się na zakupy dekoracji i upieczemy ciasto”.

Zamrugła, gdy zapytała - „Wybieramy się?”

Miłe. Mike oddał mi dobrą część podzielenia się wiadomościami.

„Tak” – odpowiedziałam - „Jedźmy. Pojedziesz ze mną z powrotem na farmę, żebym mogła przebrać się z końskiego ubioru i możemy jechać”.

„Pojadę konno?” - zapytała.

„Tak” - odpowiedziałam, po czym spojrzałam na Mike'a, który wciąż się do mnie uśmiechał. To był inny uśmiech. Lepszy - „Musisz tu chwilę poczekać, kochanie. Podsadzisz ją na grzbiet Moonshine”.

„Mogę to zrobić” - mruknął Mike i odwrócił się do swojej dziewczyny - „Weź kurtkę, Słonko”.

Odwróciła się w jego stronę i skinęła głową. Potem wpadła do domu, całkiem jak podekscytowana nastolatka.

O tak, niedostępność zniknęła.

„Czy mogę się kiedyś przejechać?” - zapytał No, a ja spojrzałam na niego i zobaczyłam, że ledwo trzyma za obrożę niepowstrzymaną Laylę.

„Jeździłeś?” - zapytałam z powrotem.

„Nigdy” - odpowiedział.

„Chcesz lekcji, mam dwa konie. Po prostu przyjdź, a załatwimy ci jedną”.

„Niesamowite” - westchnął.

Uśmiechnęłam się.

„Rees też?” - zapytał.

„Jak tego zechce, moje konie potrzebują ruchu. Wyświadczylibyście mi przysługę”.

„Superowo!” - wykrzyknął.

Zobaczyłam to wtedy. Jego chłopięcy entuzjazm. Fin przestał się tak zachowywać co najmniej rok temu.

„Zabierz Laylę do domu, No, dobrze?” - zapytał Mike.

„Jasne, tato” - odpowiedział No, spojrzał na mnie, prowadząc wciąż podekscytowaną Laylę do drzwi i wołając - „Do zobaczenia później, Dusty”.

„Później, Słonko”.

Powiedziałam to i już ich nie było.

Mike szedł z tarasu w moją stronę.

Potem był przy mnie i wiedziałam, że prawdopodobnie nie mieliśmy dużo czasu, bo kiedy tam dotarł, położył mi ciepłą dłoń na szyi i pochylił głowę, ale tylko po to, by musnąć moje usta. I wiedziałam, że to dostałam, ponieważ nie chciał, żeby jego dzieci przyłapały go na dawaniu mi więcej, ale jego oczy wyraźnie wskazywały, że chciał mi to dać.

„Oboje moje dzieci kochają zwierzęta. Rees właśnie przeszła z piekła w siódme niebo” - wyszeptał, na szczęście nie ruszając ręką.

„Doskonale” - odszepnęłam.

Światło w jego oczach, które było pozostałością rozbawienia, zgasło, ale ogrzały się w sposób, który sprawił, że okolice mojego serca również się rozgrzały.

„Dziękuję ci, Aniołku” - Wciąż szeptał, ale słowa płynęły prosto z serca.

„W każdej chwili, Słonko” - też nadal szeptałam.

Ścisnął mnie ręką i tylne drzwi się otworzyły. Straciłam jego rękę, gdy Mike odsunął się na bok, odwrócił i spojrzałam na Rees. Miała na sobie atrakcyjną, jasnoróżową, sztruksową kurtkę, beżowy puszysty szalik owinięty wokół szyi, przez co jej gęste, wspaniałe włosy były puszyste, jakby były ułożone do sesji zdjęciowej, pasujące mitenki i pod ramieniem śliczną małą torebkę z krótkim paskiem.

„Gotowa?” - spytałam.

„Tak” - odpowiedziała cicho.

Otrzymując wskazówkę w czwartek wieczorem i tego ranka, że publiczne okazywanie uczuć między nami było czymś, co Mike chciał stopniowo przedstawiać swoim dzieciom, wyciągnęłam rękę, złapałam go za dłoń i ścisnęłam. Ścisnął z powrotem. Puściłam i wspiełam się na Moonshine.

Siedząc na koniu, obserwowałam z niemałą fascynacją, jak Mike podnosił swoją piętnastoletnią córkę w ramionach, jakby miała cztery lata, i wsadził ją na konia za mną.

„Do zobaczenia później” - zawołałam do Mike’a, który cofał się, gdy obracałam Moonshine.

„Później, tato!” - zawołała Rees, jej głos był głośniejszy i żywszy niż kiedykolwiek od niej słyszałam.

„Później” - odkrzyknął Mike i wyprowadziłam Moonshine.

Kiedy opuściliśmy bramę, przekreśliłam głowę i powiedziałam - „Trzymaj się trochę mocniej, Rees. Dam Moonshine trochę luzu”.

Trzymała się mocniej i zadała pytanie, angażując mnie po raz pierwszy - „Ma na imię Moonshine?”

„Tak” - odpowiedziałam, kiedy przeszliśmy ze stępa do galopu.

„To fajne” - zarządziła.

„Dziękuję. Mój drugi koń ma na imię Blaise”.

„Niesamowite” - mruknęła, gdy przeszliśmy z Moonshine ze stępa do łagodnego galopu.

Nie byłam zaskoczona, gdy zbliżyliśmy się do domu i ujrzeliśmy Fina wychodzącego tylnymi drzwiami, chłopaka ze wsi w jego zajebistej jeansowej kurtce na podbiciu z owczego włosia.

Pewnie widział, jak jechałam do Mike’a. Z pewnością widział ładunek, który wiozłam, kiedy wracałyśmy.

Zwolniłam, gdy się do niego zbliżyłam i wpadł mi do głowy pewien pomysł.

I, jak zwykle, złapałam to, a potem poszłam z tym.

Zatrzymałam się obok Fina, który spojrzał na mnie i uśmiechnął się lekko, po czym spojrzał na Rees.

„Hej, Rees” – przywitał się.

„Hej, Fin” - powiedziała cicho.

Ponieważ jak mój brat mnie kochał, zabierał swoją rodzinę tam, gdzie byłam przynajmniej raz do roku, ale często dwa razy. Zwykle było to Święto Dziękczynienia, Boże Narodzenie lub moje urodziny. Ponieważ miałam konie tak długo, odkąd było mnie na nie stać, oznaczało to, że Finley i Kirby jeździli na nich od małego. A kiedy podrośli, dostawali lekcje od cioci Dusty. Obaj wzięli się do nich, mając naturalne siedzenia.

Fin mógł całkowicie zabrać Moonshine i Rees na przejażdżkę, podczas gdy ja zajmowałabym się przygotowaniami do przyjęcia urodzinowego piętnastoletniej dziewczyny o kilka godzin wcześniej, niż planowałam.

Dlatego zapytałam - „Fin, Słonko, Moonshine potrzebuje się rozruszać i muszę wejść i przygotować się do zabrania Rees do miasta. Będzie dla niej nudno spędzać czas, podczas gdy ja będę robić makijaż i tak dalej. Czy możesz wyświadczyć mi przysługę i zabrać je na przejażdżkę?”

Twarcz Fina przybrała wyraz, którym starałam się nie przestraszyć, biorąc pod uwagę, że gdyby Mike to zobaczył, złapałby swoją córkę i zamknął ją gdzieś w piwnicy albo prawdopodobnie natychmiast zastrzeliłby Fina swoją służbową bronią.

„Jasne” - odparł swobodnie Fin.

Swobodnie mój tyłek.

Stłumiłam uśmiech i odwróciłam się, by spojrzeć na Clarisse, która patrzyła na Fina, jakby chciała p olać go sosem czekoladowym i zjeść.

O rany, zdecydowanie powinnam była przemyśleć swoją decyzję.

Mimo to miałam to, poszłam z tym i oto byłam.

„Zgodzisz się, Rees?” - zapytałam.

Oderwała wzrok od Fina i spojrzała na mnie.

„Uh... jasne” – odparła cicho.

„Świetnie” - powiedziałam, przerzuciłam wodze Finowi, który złapał je z łatwością, i przekręciłam moją nogę do przodu. Wyciągnęłam drugą stopę ze strzemiesienia, skręciłam w ostatniej chwili i używając głowy siodła, by zapanować nad upadkiem, fachowo ześlizgnęłam się po boku Moonshine.

Fin natychmiast się poruszył, ale złapałam go za przedramię.

Spojrzał na mnie z góry, a ja podeszłam bliżej, odchylając głowę do tyłu i utrzymując jego wzrok w niewoli.

„Cenny ładunek, Fin” - szepnęłam bardzo cicho.

„Wiem” - odszepnął tak samo, a moje palce zacisnęły się wokół jego przedramienia.

„Wiem, że wiesz, Słonko” - kontynuowałam szeptem - „I dobrze byłby dać jej też do zrozumienia, że o tym wiesz”.

Kiedy patrzył w moje oczy, jego zapłonęły czymś, co mi się podobało i to sprawiło, że mój żołądek lekko się przewrócił.

Widziałam to już wcześniej przez wiele lat, ale byłam oszołomiona, widząc to tak wcześnie od Fina.

Oczy Darrina płonęły w ten sposób, kiedy patrzył na Rhondę. Za każdym razem, gdy na nią patrzył, kiedy była Rhondą i wychodziły na jaw jej dziwactwa. Darrin nie kochał swojej żony pomimo jej dziwactw. To one go do niej przyciągały. Mój brat był mężczyzną, który miał głęboki instynkt opiekuńczy. Tak głęboki, że miał go tony do rozdania. Więc znalazł sobie kobietę, która go potrzebowała, kobietę, którą mógł chronić na co dzień, a także kochać. Kobieta, o którą mógł się opiekować.

Nie sądziłam, by Rees była jak Rhonda.

To, co wywnioskowałam z tego błysku w oczach mojego siostrzeńca, to to, że on był jak Darrin.

Lubił Rees i nie pozwoliłby, by stała jej się jakakolwiek krzywda, ale co więcej, był zachwycony, że miał okazję to zademonstrować.

Całkowicie, całkowicie kochałam mojego siostrzeńca. Wiedziałam o tym od chwili, gdy się urodził. Ale cieszyłam się z tego wtedy, patrząc mu w oczy, ponieważ to pozwoliło mi zrozumieć, że Darrin tak naprawdę nie był martwy, bo ta jego część była żywa w jego synu.

Pokiwał głową.

Zamiast płakać, uśmiechnęłam się.

Potem puściłam go i odsunęłam się, wołając - „Daj mi czterdzieści pięć minut do godziny. Tak?”

Fin poprawiał strzemiona do swojego dodatkowego wzrostu i mruknął - „Tak”.

Spojrzałam na Clarisse i zobaczyłam, że patrzyła na Fina, jakby nie był Finleyem Holliday'em poprawiającym strzemiona przy siodle, ale hollywoodzką gwiazdą filmową ćwiczącą bez koszulki z ciężarami.

Kiedy Fin skończył, bez zwłoki włożył but w strzemię, położył rękę na siodelku przed Rees i usadził się za nią, jakby robił to każdego dnia w swoim życiu.

Clarisse wyraźnie zadrżała, a jej usta rozchyliły się.

To mój chłopak, pomyślałam, szczerząc się jak szalona, bo nie mogłam przestać.

Fin otoczył ramieniem Clarisse, a ona przygryzła wargę. Stłumiłam chichot.

„Później, ciociu Dusty” – powiedział do mnie.

„Tak... uch, później, Dusty” - dodała Rees.

„Później, ludziska” - odpowiedziałem, po czym usłyszałam, jak Fin cmoknął językiem o zęby, gdy wbił obcasy w moją córeczkę i zaczęła iść.

Zostałam tam, gdzie byłam i patrzyłam, jak Fin omijał stodołę. I zostałam tam, gdzie byłam i wstrzymałam oddech, gdy Fin nachylił się lekko klatką piersiową do pleców Rees, przyciskając ją do przodu, jego ramię zacisnęło się, a pięty wbiły.

Patrzyłam, jak galopowali przez ugory.

Dopiero wtedy zwróciłam się w stronę domu.

„Dobrze się czujesz?” - Clarisse usłyszała głęboki głos Finleya Holliday’a w jej uchu, gdy poczuła jego ciepłą klatkę piersiową przyciśniętą do jej pleców, jego ramię ciasno wokół jej brzucha.

„Mhm” – odpowiedziała.

„Dobrze” – mruknął, a ona poczuła to w brzuchu.

Przedzierali się przez na wpół zamarznąłą ziemię jego pól, nie szybko, nie wolno, Fin trzymał ją mocno.

Ten dzień zaczął się od tego, że otworzyła oczy, podekscytowana przyjęciem, przyjściem przyjaciół, prezentami i wiedząc, że Fin obiecał „wpaść”.

Stał się śmieciem, kiedy jej mama powiedziała jej, że „zapomniała”, było jej przykro i nie mogła nic na to poradzić, ale „wynagrodzi jej to”.

Najdziwniejsze było to, że chociaż raz w jej mama brzmiała, jakby było jej przykro. Naprawdę przykro.

Ale Clarisse to nie obchodziło. Jak zwykle jej mama wszystko zepsuła.

Potem, słał się fajniej niż kiedykolwiek myślała, że będzie fajnie, Dusty Holliday podjechała *konna* na ich tylne podwórko. Piękny koń. Wspaniałe

włosy Dusty były rozpuszczone. Jej ubrania były niesamowite w westernowym stylu kowbojki.

A teraz jechała na koniu Dusty po ziemi Fina Holliday'a, otulona ciepło, ciasno i bezpiecznie przez najprzystojniejszego chłopaka w szkole.

A ponieważ tak było, nie przejmowała się dekoracjami, przyjęciem, tortem, przyjaciółmi. Cieszyła się, że to się stanie i było fajnie, że Dusty pomagała i nie mogła się doczekać zakupów i pieczenia z nią ciasta.

Ale nic nie mogło uczynić tego dnia lepszym.

Jazda z Finem trzymającym ją blisko sprawiła, że nie było nawet dziewiątej rano, a już był to najlepszy dzień w *całym jej życiu*.

„Spójrz w górę i w lewo, Słonko” - wymamrotała z roztargnieniem Dusty. Clarisse zrobiła, o co ją poproszono, i poczuła lekkie, mrowiące uczucie tuszu do rzęs, którego Dusty używał na swoich rzęsach.

Clarisse się myliła. Chociaż jazda na ładnym koniu Dusty, Moonshine, z Finem była punktem kulminacyjnym jej dnia (jak dotąd), spędzenie reszty z Dusty sprawiło, że ten dzień był nie tylko najlepszym dniem w jej życiu, ale najlepszym dniem *kiedykolwiek*.

Ona i Fin przebywali na jego ziemi przez długi czas. Wystarczająco długo, by jej policzki zrobiły się naprawdę zimne, ale nie obchodziło jej to.

Nie rozmawiali dużo, a bardzo jej na tym zależało.

Nie wiedziała, dlaczego mogła z łatwością pisać do niego SMS-y, ale nie rozmawiać z nim, nawet kiedy dzwonił. W większości on mówił, kiedy siedziała z nim przy lunchu lub kiedy rozmawiali przez telefon. A on nie miał wiele do powiedzenia, więc chociaż po tych chwilach czuła się cała rozmiękczone w środku, czuła się też głupio, bo prawie nic nie mówiła. To był jeden z powodów, dla których rzadko miała odwagę usiąść z nim i jego ekipą podczas lunchu. Kiedy zebrała się na odwagę, żeby podejść, zawsze się do niej uśmiechał i natychmiast zrywał się, żeby mogła usiąść, ale mimo to czuła się głupio, bo siedziała i nic nie mówiła.

Przez większość czasu przychodził i siadał z nią, ale dopiero po jedzeniu. Kiedy to zrobił, jej dziewczyny zaczynały chichotać. To było żenujące. Pomyślała więc, że to dobrze, że przychodził po jedzeniu, a jej dziewczyny nie miały zbyt wiele czasu na zachowywanie się jak głupki i zawstydzanie jej.

Chociaż nie rozmawiali dużo, od Fina dowiedziała się dużo o jego ciotce Dusty.

Dowiedziała się również dużo o jego ciotce Debbie, która brzmiała jak wściekła suka.

I wreszcie, wiedziała, że miał nadzieję, że jego ciotka Dusty załatwi sprawę jego cioci Debbie, nie wspominając już o jego mamie (Clarisse czuła się źle, ale nie mogła się oprzeć wrażeniu, że w jego opowiadaniach jego mama brzmiała trochę jak słaba). Nie mówił o tym zbyt wiele, ale ona o tym wiedziała. Wiedziała również, że był bardzo szczęśliwy, kiedy tata Clarisse wkroczył tej samej nocy, kiedy Dusty wróciła do domu. Wiedziała o tym, bo napisał do niej SMS-a po tym, jak jej tata zadzwonił do niego i poinformował ją o tym. Chociaż nie powiedział *Jestem bardzo szczęśliwy*. Powiedział: *Zabójczo! Twój tata właśnie dzwonił i już przerzuca gównem z ADeb*.

Clarisse nie była zaskoczona. Wiedziała już, że jej tata będzie się opiekował Dusty, a opieka nad Dusty oznaczała zajmowanie się rzeczami, które Dusty kochała.

Po tym, jak Fin przywiózł ją z powrotem na farmę, zsiadł z konia, położył ręce na jej talii i pomógł jej zejść.

Myślała, że dostanie zawału serca, ale on postawił ją na nogi i wymamrotał - „Wejdz do domu, Rees. Muszę zabrać Moonshine z powrotem do stodoły”.

„Tak, Fin. Dzięki za przejażdżkę” – odpowiedziała.

Spojrzał na nią zabawnie w sposób, którego nie zrozumiała, zanim wymamrotał - „Nie ma problemu” - i odprowadził konia.

Nawet jeśli to było dziwne, nie mogło odebrać jej radosnego szmerku.

Dusty musiała czekać na ich powrót, bo spotkała ją w kuchni i pojechały na zakupy.

Początkowo ją to stresowało. Dokładnie powiedziała mamie, czego chciała na swoje przyjęcie. Jej mama by się tym nie przejmowała. Po prostu łapała wszystko, dobierała odpowiednie kolory, ale nie odpowiednie rzeczy i szła. Ale Dusty był artystką i Clarisse martwiła się, że Dusty uzna jej wizję za kiepską.

Ale kiedy były w sklepie imprezowym, a ona cicho i z wahaniem powiedziała, że chce fiolet, srebro i czerń, Dusty zadekretowała - „To... jest... *natchnione*. Oczywiście, że możemy to zrobić!”

Potem to zrobiły, a *oczywiście* zrobiły to, bo Dusty całkowicie oszalała.

Kupowała różne rzeczy, w tym duże bukiety balonów i tace do wystawiania jedzenia oraz wszystkie te błyszczące, foliowe drucziane rzeczy, z których można było „zrobić centralny element” (słowa Dusty).

Na szczęście mieli sklep z wyrobami do rękodziela w centrum handlowym w pobliżu sklepu z rzeczami na imprezy, więc też tam poszły. Dusty wydała *fortuna* na ozdoby do ciast, mrucząc - „Mam to wszystko w domu. Powinnam była pomyśleć, żeby to przywieźć. Następnie oznajmiła - „Mam pomysł na tort, który... będzie... *rządził!* Co myślisz o...?” - potem przeszła do opisu totalnie

odjechanego pomysłu na super odjechany tort, który Clarisse uwielbiała. Następnie udały się do sklepu po produkty na tort.

Więc zabrały wszystkie rzeczy z powrotem do domu Clarisse i zrobiły to *razem*, łącząc pieczenie i studzenie ciasta z dekorowaniem domu.

No pokazał się z całym jedzeniem podczas dekorowania. Kręcił się i był totalnym dupkiem, ale na szczęście uważał, że Dusty była seksowną laską, „nawet jak na starą laskę” (ostatnią część powiedział Clarisse po tym, jak tata podrzucił ich wieczorem, kiedy ją poznali). I najwyraźniej zrobiłby wszystko dla gorącej laski, bez względu na jej wiek. Odłożył więc jedzenie, które mieli później przygotować, i przygotował przekąski dokładnie tak, jak kazała mu Dusty.

Ostatecznie tort wyglądał fantastycznie. Dekoracje były lepsze, nie tylko od wszystkich z przyjęć, które miała Clarisse, ale od wszystkich, na których Clarisse kiedykolwiek była. A teraz byli w pokoju Clarisse, ponieważ nieśmiało poprosiła Dusty (której makijaż zawsze wyglądał *bombowo*), czy pomogłaby Clarisse z jej, a ona *od razu* się zgodziła!

„Więc” - przeciągnęła to słowo Dusty, wciąż głaszcząc rzęsy Clarisse szczoteczką do tuszu do rzęs - „Finley jest uroczy, prawda?”

Clarisse drgnęła i zamrugała.

Dusty zachichotała swoim melodyjnym chichotem, a Clarisse spojrzała na nią i zobaczyła, że wpycha spiralkę do tubki i zakręca ją.

I zrobiła to, mrużąc przez chichot - „Ta piękna dziewczyna uważa, że mój chłopak jest słodki”.

To było dziwne, ale bardzo miłe, że Dusty uważała ją za piękną, podczas gdy Dusty była najpiękniejszą prawdziwą osobą, jaką kiedykolwiek widziała.

Dusty przestała zakręcać tubkę tuszu do rzęs i spojrzała jej prosto w oczy.

„On cię lubi” – oznajmiła. Tak, ogłosiła to wprost! - „Bardzo lubi. Jesteście ze sobą blisko?”

„Uh...” - Clarisse nie wiedziała, co powiedzieć, bo nie wiedziała, czy tak było.

Jasne, Fin dużo do niej pisał, ona zawsze mu odpisywała, a on dzwonił do niej codziennie. Spędzali też czas na lunchu, on ze swoją grupą, ona ze swoją ekipą codziennie.

Czy to było blisko?

Patrzyła, jak łukowate brwi Dusty ściągnęły się, zanim zapytała – „Nie jesteście?”

Clarisse spojrzała na nią.

Potem wyszeptała – „Lubi mnie?”

Głowa Dusty szarpnęła, a ona odpowiedziała - „Uh... tak, Słonko”.

Omójbosze!

Cóż, ona powinna wiedzieć. Czyż nie?

„Jesteś pewna?” – zapytała cicho Clarisse.

Głowa Dusty przechyliła się i zrobiła coś zabawnego.

Najpierw jej twarz zrobiła się łagodna. Potem jej ładne, ciemnobrazowe oczy przesunęły się po twarzy Clarisse. Potem wstała z fotela, który przywieźli z biura taty, żeby Dusty mogła usiąść obok niej i zrobić jej makijaż, ale zrobiła to pochylona do przodu. Delikatnie owinęła dłonią szczękę Clarisse i odwróciła głowę do lustra.

Clarisse spojrzała w lustro.

Jej makijaż nigdy nie wyglądał tak dobrze, *nigdy*.

„Co widzisz?” - zapytała Dusty, a oczy Clarisse powędrowały od niesamowitego makijażu Dusty do Dusty, która była pochylona, jej szczęka była blisko czubka głowy Clarisse, jej oczy patrzyły na Clarisse w lustrze.

„Robisz świetny makijaż” – odpowiedziała Clarisse.

Dusty uśmiechnęła się do Clarisse w lustrze, po czym zabrała dłoń z twarzy Clarisse i położyła ją na jej ramieniu – „Przyjrzyj się uważnie, Słonko” – szepnęła, a Clarisse przeniosła wzrok z Dusty na siebie.

I to właśnie zobaczyła. To samo, co zawsze widziała. Clarisse.

„Co widzisz?” - powtórzyła Dusty.

„Mnie” – odpowiedziała cicho Clarisse, martwiąc się, że ta odpowiedź nie była właściwa.

Dusty uśmiechnęła się do niej w lustrze.

Potem powiedziała - „Fin widzi coś jeszcze”.

Clarisse poczuła, jak jej serce zadrżało.

„Co?” - westchnęła.

„Piękno. Podatność na zranienie. Delikatność”.

Clarisse była zmieszana, więc powtórzyła – „Co?”

„Mój bratanek jest synem swojego ojca. A jego ojca pociągały rzeczy, którymi mógł się opiekować. Ziemia. Wyposażenie. Dziedzictwo rodzinne. Jego żona. Rodzina, którą stworzył”.

Clarisse tego nie rozumiała i naprawdę nie chciała wyjść na idiotkę przed Dusty, ale rozmawiali o Finie.

Więc sięgnęła po to.

„Nie rozumiem” – szepnęła.

Dusty milczała przez sekundę, zanim powiedziała tajemniczo – „Zrozumiesz”.

Clarisse przygryzła wargę. Chciała się dowiedzieć, ale nie mogła zapytać.

Dusty poruszyła się, ponownie usiadła obok niej, a Clarisse odwróciła się do niej w tym momencie, gdy Dusty chwyciła ją za rękę.

„Wiem, że dopiero się poznajemy” – zaczęła – „ale wciąż muszę cię prosić o przysługę”.

Clarisse zrobiłaby wszystko dla Dusty Holliday. Wszystko. I wiedziała to, zanim zobaczyła całkowity spokój i wyraz twarzy jej taty, kiedy patrzył, jak schodziła po schodach w domu Fina.

„Co?”

„Kocham mojego siostrzeńca” - powiedziała łagodnie i w taki sposób, że Clarisse wiedziała, że naprawdę tak myślała – „A on ma siedemnaście lat. Jest chłopcem. Właśnie stracił tatę. I nie może sobie z tym poradzić z pomocą swoich przyjaciół. Ale musi sobie radzić. Przysługa, o którą proszę, to czy będziesz się nim opiekowała?”

Clarisse nie podobało się to. Zupełnie nie.

„Chcesz powiedzieć, żebym donosiła na niego? Na przykład mówiła ci, kiedy mówi o tym, co czuje?” - zapytała przerażona. Fin by tego nienawidził.

Ale Dusty natychmiast potrząsnęła głową, jednocześnie ściskając rękę.

„Nie, nie to. Chodzi mi o to, gdybyście byli tylko ty i on”.

Omójbosze!

Nigdy nie było tylko ona i on. Wokół zawsze byli inni ludzie.

O Boże, Clarisse spodobał się pomysł, żeby była tylko ona i Fin.

„Tylko ja i on?” - Clarisse odetchnęła, a Dusty skinęła głową.

„Tylko ty i on. Kiedy jesteś z nim, po prostu bądź... sobą. *Dokładnie sobą.* Więc kiedy jesteś z nim, on może po prostu być... *nim.* Potrzebuje tego teraz. Próbuje opiekować się matką, bratem i potrzebuje kogoś, z kim będzie mógł czuć się bezpiecznie. I myślę, że to ty”.

„Naprawdę nie wiem, jak się zachować, kiedy jestem w jego pobliżu” - przyznała Clarisse, a Dusty uśmiechnęła się szeroko.

„Cokolwiek robisz, Słonko, rób to dalej, bo cokolwiek to jest, pomaga”.

„Naprawdę?” – spytała Clarisse zdyszczym głosem, któremu spodobał się ten pomysł.

Nie mogła powiedzieć, że znała Fina bardzo dobrze. Mogła powiedzieć, że jak na dzieciaka, dużo się u niego działo. Czasami wyraz jego twarzy wyglądał tak, jak wyglądał No i jak ona się *czuła*, kiedy tata i mama wzięli rozwód, a później, kiedy tata wystąpił o pełną opiekę.

Ale gorzej.

Fin nie podzielił się tym, ale pomyślała, że zbyt wiele do udźwignięcia było *już to*, czym się podzielił.

I *naprawdę* martwił się tym, co knuła jego ciotka Debbie.

Było beznadziejnym uczucie nie wiedzieć, jak mu pomóc, a jeszcze gorzej było czuć brak jakiegokolwiek mocy, by cokolwiek zrobić. Wiedziała, że ta ostatnia część była dla Fina jeszcze gorsza. Więc to było niesamowite, kiedy udało im się sprowadzić jego ciotkę Dusty do domu, jej tatę i ją połączyć z powrotem, a potem tata wkroczył.

Clarisse może nie być w stanie nic zrobić, ale tata tak.

Fin też o tym wiedział, a ona wiedziała, że mu ulżyło.

Byłoby fajnie, gdyby mogła mu pomóc też w inny sposób.

„Absolutnie” - odpowiedziała Dusty, wyrywając ją z jej myśli.

Clarisse przechyliła głowę na bok. – To nie brzmi jak przysługa, bo już to robię.

„Tak i czy ci się to podoba? Cokolwiek robisz z Finem?”

Clarisse skinęła głową może trochę zbyt entuzjastycznie, ale to tylko sprawiło, że oczy Dusty zaświeciły się w niesamowity sposób. Dusty uśmiechnęła się szeroko, więc Clarisse uznała, że jej skinienie głową jest w porządku.

„Więc rób to dalej, może z wyjątkiem... więcej” - zasugerowała Dusty.

„Więcej?”

„Wpuść go” – poradziła - „Daj mu się poznać”.

Clarisse nie była tego pewna.

„A jeśli nie spodoba mu się to, co zobaczy?” - zapytała ostrożnie.

„Och, spodoba”.

„Jesteś pewna?”

„Słonko, ty jesteś dziewczyną, ja jestem dziewczyną i w klubie dziewczyn, w którym obie się urodziłyśmy, gdybym dała ci złą radę w takiej sprawie, zostałabym wychłostana” - Uśmiechnęła się i dokończyła - „Zasłużenie”.

Clarisse nie mogła nic na to poradzić. To było zabawne, prawdziwe i całkowicie szczerze. Więc zachichotała.

A kiedy skończyła, zobaczyła, że Dusty się nie uśmiechała.

Patrzyła na Clarisse z wyrazem twarzy, który sprawił, że serce Clarisse się zatrzymało i wyszeptała - „Oto ona”.

„Kto?” - Clarisse odszepnęła.

Dusty pochyliła się i odpowiedziała - „Ty. Dziękuję, że mi ją dałaś”.

Omójbosze! To było takie miłe.

Clarisse przygryzła wargę, po czym mruknęła - „Uh... nie ma za co”.

Wtedy Dusty Holliday zrobiła coś pięknego. To, co Clarisse czuła od swojego taty przez cały czas. Czasami od No. Czasem od dziadków. Rzadko od matki.

Podniosła rękę, pogłaskała Clarisse po policzku i powiedziała łagodnie - „Powinnaś ją częściej wypuszczać. Twój tata za nią tęskni”.

Wtedy Clarisse wiedziała, czego nie mogła rozgryźć przez długi czas. Wiedziała, co poszło nie tak między nią a jej tatą. Dlaczego ją obserwował. Dlaczego często wzdychał przy niej. Dlaczego zdarzało mu się robić najgorsze i mieć ten wyraz twarzy, kiedy był rozczarowany, że przynosiła do domu złe stopnie albo siedziała przed telewizorem całe popołudnie zamiast odrobić pracę domową.

Zacisnęła usta i starała się nie płakać, bo zniszczyłoby to jej makijaż.

Ale, szczerze mówiąc, ona też tęskniła za tatą.

Usłyszały, jak otwierały się wrota garażu.

Więc Clarisse wyszeptała - „Tata jest w domu”.

Ale wiedziała, że Dusty to wiedziała, a wiedziała to, bo już widziała, jak oczy Dusty zrobiły się ciepłe, a jej usta miękkie. A Clarisse zobaczyła na twarzy Dusty to, co wyczytała w jej pamiętnikach.

Dusty Holliday kochała jej tatę. Niczym *bukiety*.

A Clarisse Haines to się podobało. Niczym *bukiety*.

„Tak” - westchnęła, wstała i powiedziała - „Chodźmy się przywitać”.

Clarisse po raz ostatni spojrzała na swój wspaniały makijaż, po czym również wstała.

I razem z Dusty Holliday poszła przywitać swojego tatę.

„Możemy porozmawiać?”

Mike spojrział w bok, w dół i ku swemu nieszczęśliwemu zdziwieniu zobaczył stojącą tam Audrey, która właściwie do niego mówiła.

Chciał powiedzieć nie. Naprawdę, kurwa, chciał powiedzieć nie.

Ponieważ spędził dzień w pracy. A kiedy pracował, miał nadzieję, że wszystko idzie dobrze, a jego córka i jego kobieta spędzają razem dzień. Nie chciał wrócić do zamkniętej Clarisse i Dusty, która zastanawiałaby się, co do cholery było z jego dziewczyną.

Nie dotarł do tego w swoim domu.

Wszedł z garażu i zobaczył Clarisse schodzącą po schodach, wyglądającą jak pieprzona modelka.

Nie był ślepy. Wiedział, że jego córka była piękna i nie było to całkowicie stronnicze. Ale jej makijaż był oszałamiający, na szczęście w sposób, który nie sprawiał, że wyglądała zbyt dorośle. Ale wyglądała zbyt dobrze.

I to było niepokojące, biorąc pod uwagę, że miał już do czynienia z wieloma gównami nastoletniej córki, które były cholernie niepokojące. Ale nie mógł zgłębić tego uczucia, ponieważ jej oczy błyszczały, jej uśmiech był olśniewający i podskakiwała w dół schodów lekkim krokiem, którego nie widział od cholernie długiego czasu. I robiła to wszystko po poranku, kiedy dostała ataku syku i od razu przeszła do niemego melodramatu, a wszystko to trwało pół godziny.

Dusty, uśmiechająca się i podążająca za nią, poprawiała mu nastrój. Stało się tak po prostu dlatego, że Dusty schodziła po schodach jego domu, wygodnie, naturalnie, jakby robiła to milion razy wcześniej, i cholernie bardzo mu się to podobało. Pomogło to, że było jasne, że lubiła spędzać czas z jego dziećmi, a zwłaszcza z jego córką.

Jego nastrój znacznie się poprawił, kiedy wszedł do ogromnego pokoju na tyłach domu i zobaczył, co zrobiła Dusty.

Masywne pęki srebrzystobiałych, błyszczących fioletowych i błyszczących czarnych balonów wznosiły się z długich sznurków rozmieszczonych wszędzie. Fioletowe i czarne fachowo skręcone serpentyny przecinały sufit. Lśniący czarny plastikowy obrus pokrywał stół w jadalni i był przysypany srebrnym i fioletowym konfetti w kształcie księżyców i gwiazd. Na stole znajdowała się misternie wykonana dekoracja z pędów srebrnego, czarnego i fioletowego foliowanego drutu. Fioletowe, srebrne i czarne plastikowe tace i miski były już wypełnione przekąskami leżącymi na stole w jadalni i rozrzuconymi po całym pokoju. Wokół stołu ustawiono stosy talerzy i serwetek utrzymanych w kolorystyce. Był też niebotycznie wysoki tort, fachowo pokryty kremowymi zawijaszami. Był ozdobiony po bokach rozrzuconymi srebrnymi cukrowymi kulkami, ciemnofioletowymi wirami lukrowanych brzegów, a dookoła znajdowały się cienkie, artystyczne zawijasy i małe czarne kropki.

Kończąc, niezwykle, zawiłym pismem Dusty, zawierającym wiele zawijasów, na górze napisano na czarno *Happy Birthday Rees*.

Chryste, gdyby kupił ten tort, musiałby zapłacić małą fortunę. A gdyby smakowało choć w połowie tak dobrze, jak wyglądało, byłoby cholernie wysublimowane.

Po półtorej godzinie stwierdził, że nie smakował choć w połowie tak dobrze, jak wyglądał.

Smakował lepiej.

Dusty nie kłamała. Jego kobieta potrafiła piec.

W tym czasie, mniej więcej pół sekundy po tym, jak wszedł do pokoju i nie do końca to ogarnął, usłyszał, jak Clarisse prawie krzyczała - „*Tort ma pięć warstw! Pięć! Każda przecięta na pół, więc jest dziesięć! Przełożone kremem!*”

Spojrzał na swoją córkę i od tak dawna nie widział jej tak podekscytowanej, nie słyszał jej tak trajkoczącego głosu, nie widział tego niezafałszowanego, radosnego blasku w jej oczach, że nie wiedział, czego chciał bardziej. By ją przytulić. Albo zawieźć Dusty do wodopoju i dać jej coś innego.

Uściskał córkę.

Potem posłał swojej kobiecie spojrzenie, które zawierało obietnicę.

Nie przegapiła go i nie ukrywała, że jej się to podobało.

W tym momencie Dusty zarekwirowała No do kuchni, żeby mogli zająć się jedzeniem, które należało podgrzać, a Clarisse wzięła go za rękę i poprowadziła po pokoju, zdając mu minuta po minucie relację z jej dnia z Dusty.

Informacje te obejmowały, dlaczego jej makijaż był inny. Dusty go zrobiła.

Nie mógł powiedzieć, że mu się to podobało. Tego też nie mógł powiedzieć swojej córce.

Reesee pozwolono nosić makijaż, od kiedy ukończyła czternaście lat. Jej wczesne wysiłki nie były największe, co oznaczało, że uczyła się sama i prawdopodobnie jej matka nie dawała jej wskazówek. Na szczęście w końcu nauczyła się, że wystarczy subtelność.

Nie był dziewczyną, ale ze sposobu, w jaki opowiadała o incydencie, wywnioskował, że siedzenie z kobietą o urodzie Dusty i robienie jej przez nią makijażu było ucztą dla nastolatki.

I jedno było pewne, Dusty wykroczyła daleko poza swoje obowiązki i robiąc to, całkowicie wymazała złość i ból jego córki z powodu rozczarowania, jakim zmiażdżyła ją matka tego ranka.

Niedługo potem zagrała muzyka i zaczęły przyjeżdżać samochody, przewożące dzieci lub je podrzucające. Mike dowiedział się trzy lata wcześniej,

że jego obecność nie była już wymagana na przyjęciach urodzinowych jego córki. Jednak w tym roku, ponieważ pozwolił zapraszać chłopców, a Clarisse pozwoliła No zaprosić kilku jego przyjaciół, dał jasno do zrozumienia, że będzie w pobliżu jako przyzwoitka.

Element rodziny obejmował Audrey i siostrę Audrey, Brooke, którą Mike lubił tylko trochę bardziej niż swoją byłą żonę. Przyszła i dała Clarisse swój prezent, parę dzinsów za sto dwadzieścia dolarów. Mike znał cenę, ponieważ kupił jej taką samą parę i dał jej ją dzień wcześniej. To oznaczało, że Clarisse pójdzie do centrum handlowego na wymianę. Nie było to coś, czego nie mógł się doczekać, ponieważ zwykle wymieniała na lepszy model.

Brooke została wystarczająco długo, by dać swojej siostrze odrobinę moralnego wsparcia, a potem posłała mu spojrzenie, które pokazało mu środkowy palec bez gestu ręki i na szczęście, spierdała z jego domu.

I Brooke to było wszystko.

Rodzice Audrey nie zawracali sobie głowy pokazywaniem ani wysyłaniem prezentów przez którąkolwiek ze swoich córek. Z drugiej strony Mike doszedł do wniosku, że istniał powód, dla którego Audrey była taka, jaka była. Jej rodzice nie byli najwspanialszy i często zapominali, że mają dwie dziewczynki, więc zdecydowanie zapominali, że mieli pięcioro wnucząt.

Jego rodzice wysyłali pieniądze z miejsca, w którym zimowali, w ogromnym samochodzie kempingowym, który był większy niż większość przyczep. Nie pozostawali długo na miejscu, a kiedy ostatni raz z nimi rozmawiał, byli gdzieś poza San Diego. Dotarli do Indiany dopiero pod koniec kwietnia. Kochali Reese, ale nie na tyle, by znieść choćby jeden płatek śniegu.

Kwota, którą przesłali, zrekompensowała to.

Merry przyjechał ze swoją siostrą Rocky, co wywołało falę podniecenia. Rocky była nauczycielką w szkole, była piękna, stylowa i była tą ukochaną nauczycielką, którą każde dziecko uważało za gówna. Rocky spełniła swój obowiązek, powstrzymując Audrey przed stanieniem samą w kącie, ponieważ Audrey nie pozwoliłaby Mike'owi z nią porozmawiać, a nie żeby chciał. A Mike, chociaż nie był wystarczająco szybki, by powstrzymać Dusty przed podejściem do Audrey i przedstawieniem się (co zrobiła, po czym od razu odeszła), nie pozwolił Dusty spędzić z nią więcej czasu, więc jeśli ona nie była blisko niego, on zbliżał się do niej.

I wreszcie, odkąd przybyła, spóźniona o pół godziny, posyłała mu spojrzenia, jakby czekała na jego podejście. Na szczęście musiała trzymać się z daleka. To dlatego, że dzieci wciąż pojawiały się i dawały Reese prezenty, które natychmiast otwierała i krzyczała - „Patrz tato!” Albo Dusty podchodziła blisko, nie wisząc zbyt blisko i od czasu do czasu ocierając się grzbietem jej palców o jego. Albo Merry przestawał być fajnym gliną, pseudo-wujkiem zabawiającym niektórych chłopców w sposób, o którym Mike wiedział, z

niskiego, znaczącego brzmienia ich chłopięcego śmiechu, że nie chciał go znać, i kręcił się z Mikiem.

Ale jego szczęście się skończyło.

Dusty poszła za Rocky do kuchni, żeby wziąć paczki chipsów do uzupełnienia, a Merry wyszedł z przodu, żeby odebrać telefon. To sprawiło, że Mike był dostępny dla Audrey.

Mike pochwycił jej wzrok i powiedział cicho - „Dziś rano zrobiłaś to gównu i prawie zrujnowałaś to mojej dziewczynie, co sprawia, że nie jesteś teraz moją ulubioną osobą, więc prawdopodobnie nie jest to czas, abym raczył pozwolić ci ze mną porozmawiać”.

Nie mógł powstrzymać gapienia się, kiedy wyglądała na zakłopotaną przez chwilę, zanim poprosiła cicho - „Mike, naprawdę, to ważne”.

Była ubrana i umalowana perfekcyjnie, idealna fryzura, idealny makijaż, idealny strój. Nie miała na sobie dżinsów jak on, Dusty, Merry, Rocky i każdy pieprzony dzieciak w tym pokoju. Miała na sobie wyprasowane spodnie z szerokimi nogawkami, bluzkę, która prawdopodobnie kosztowała fortunę i buty, o których wiedział, bo je kupił, że kosztowały ponad trzysta dolarów.

Nie mógł sobie wyobrazić, co poza byciem dokładnie tak odstrzeloną było ważne dla Audrey Haines i naprawdę nie chciał się tego dowiedzieć.

W tym momencie wiedział tylko, że żałował, że nie była taka jak inne kobiety, które się rozwiódły i nie zmieniła jego nazwiska. Aż do tego momentu nie myślał o tym zbyt wiele. Widząc ją odsuniętą, w żaden sposób nie biorącą udziału w przyjęciu ich córki, podczas gdy Dusty była w jego domu dwa razy – pierwszy raz, którego żałował, że nie mógł go wymazać, dzisiejszy dzień, który chciałby zapamiętać na zawsze – nie chciał jednej z dwóch samotnych, dorosłych kobiet w jego domu, by nosiła jego nazwisko.

„Pięć minut” - pozwolił i patrzył, jak jej ramiona opadły z ulgą.

Co do cholery?

„Dzięki, Mike” - szepnęła, po czym zapytała - „Powinniśmy iść na górę?”

Kurwa, nie, nie pójda na górę.

„Tylny taras” – burknął.

„Ale jest zimno” – stwierdziła.

„Więc mów szybko” – odparł.

Przez chwilę patrzyła mu w oczy, zanim się poddała.

Poddała się. Bez walki, a nawet zjadliwego komentarza.

Serio.

Co do cholery?

On prowadził, ona szła za nim i wyszli na zewnątrz.

Zamknął drzwi i, niestety, przesunęła się w dół tarasu, żeby nie było ich widać od środka.

Pieprzyć go.

Nie mając wyboru poza jednym, co wiedział, znając Audrey, że najprawdopodobniej wywołałaby scenę, podążył za nią, nienawidząc tego, kiedy robiła takie gówno, a dla swoich dzieci musiał to przyjmować.

Kiedy zatrzymał się blisko, natychmiast jej przypomniał - „Pięć minut Audrey”.

Skinęła głową, po czym odpowiedziała - „Wszystko się dla mnie zmienia, Mike”.

Nie odpowiedział.

Szła dalej - „Mam nową pracę. Ja, hm... taką, gdzie płacą więcej.

Ponieważ przez piętnaście lat nie miała doświadczenia, miała trochę kłopotów, ale w końcu dostała pracę jako recepcjonistka w dużej firmie prawniczej w Indianapolis. Płaca była gówniana i podobno jej nienawidziła. Co gorsza, dojazdy i parkowanie pochłaniały wiele z jej zarobionych pieniędzy.

Znowu nie odpowiedział, głównie dlatego, że go to nie obchodziło.

„Sekretarka dwóch współpracowników. Płaca jest prawie podwójna”.

Mike nic nie powiedział.

Szła dalej - „Zaczęłam w zeszłym tygodniu i dlatego straciłam orientację co do dzisiejszej imprezy, ponieważ, no cóż, nie jest to łatwa praca. Jestem bardzo zajęta i jestem na okresie próbnym. Wiele dziewczyn w firmie chciało tej pracy, a okres próbny jest krótki, tylko miesiąc. Muszę się dobrze spisać, żeby ją zatrzymać”.

Przestała mówić. Mike nic nie powiedział, tylko zastanawiał się, po co mu to opowiadała. Nie obchodziło go to, a wszelkie dodatkowe pieniądze, które zarabiała, wydawała na siebie.

„Ja... cóż” – kontynuowała – „jest poważna sprawa i musiałam iść dzisiaj do pracy. To dobrze, że mogę to zrobić. Niektóre inne kobiety z... młodszymi dziećmi nie mogą. Więc to dobrze. I to były nadgodziny”.

Mike tylko się na nią gapił.

Wzięła oddech i stwierdziła - „Cóż, w każdym razie moja umowa najmu kończy się w przyszłym miesiącu i przenoszę się do Indianapolis”.

Ciało Mike'a napięło się. Zobaczyła to i mówiła dalej, tym razem szybko.

„Znalazłem mieszkanie. Jest ładniejsze i ma trzy sypialnie”.

Indianapolis znajdowało się zaledwie piętnaście mil stąd. No był przyzwoitym kierowcą. Mógł robić głupie rzeczy, był chłopcem. Ale dużo ćwiczył i kochał swoją siostrę, więc nie robił głupich rzeczy, kiedy była w jego samochodzie. A Indy było wspaniałym miastem. Ale to było miasto. Było kilka niezbyt wspaniałych obszarów i Mike miał, kurwa, nadzieję, że nie wybrała jakiejś dziury, w której nie byłoby bezpiecznie mieszkać, gdzie jego dzieci będą musiały zostać, kiedy będą z nią.

„Pomyślałam, cóż... mógłbyś przyjechać i to zobaczyć. To miłe, Mike. Na serio. To nie jest osiedle ogrodzone ani nic takiego, ale jest bezpieczne. Jest cicho. Po zachodniej stronie, więc blisko do miasteczka”.

„Wyślij mi adres. Przejadę się”.

„Możesz zobaczyć moją jednostkę. Jest już otwarta. Mogę się tam spotkać” – zaproponowała.

Teraz. Serio.

Co do cholery?

„Nie muszę tego widzieć. Przejadę się” - odmówił.

Studiowała go. Potem powiedziała cicho - „Dobrze”.

„Skończyliśmy?” - zapytał.

Wzięła kolejny oddech, zanim zaczęła mówić cicho, kiedy poinformowała go - „Ja, uh... nauczyłam się kilku rzeczy o sobie”.

Przerażające.

Nie potrzebował tego gówna. Słyszał to wszystko już wcześniej.

„Audrey...”

„Nie” – odparła szybko, wyciągając rękę, by objąć palcami jego przedramię.

Spojrzał na nią w tym samym momencie, gdy się odsunął, a jej ręka opadła.

Spojrzał na nią, a ona mówiła dalej – „Chciałam tylko, żebyś wiedział, że nie chciałam dziś rano zdenerwować Clarisse. Przykro mi z tego powodu. Ale staram się... no cóż, jakoś sobie radzić, a w moim wieku ciężko jest zacząć od nowa...”

Mike jej przerwał - „Bez jaj?”

Skrzywiła się i przygryzła wargę.

„Nie mów mi, że ci przykro. Powiedz Reese” – kontynuował - „Nie jestem zaskoczony twoim gównem. Była zawiedziona, rozczarowana i zdenerwowana”.

„Już powiedziałam, że mi przykro, i wygląda na to, że i tak dobrze sobie z nią poradziłeś”.

„Nie zrobiłem tego. Dusty to zrobiła” – odpowiedział Mike, a ona zamrugła.

„Dusty, ta, hm... blondynka? Twoja... randka?”

„Tak w przypadku blondynki, nie w przypadku randki. Ona nie jest moją randką. Jest kimś innym, inaczej nie byłaby tam, napełniając plastikowe miski, które kupiła z naszą córką, i krojąc i rozdając kawałki dziesięciowarstwowego ciasta, które zrobiła z naszą córką”.

Coś, czego nie przeszedł przez jej oczy, nawet gdy skinęła głową, a potem patrzył, jak jej twarz się zamyka, gdy powiedziała - „Idziesz dalej”.

„Absolutnie” – odpowiedział bez zwłoki.

Wpatrywała się w niego i tym razem to zobaczył. Ból przeszywał jej oczy.

Pieprzyć go.

Nie potrzebował też tego gówna.

„Teraz skończyliśmy?” - zapytał.

„Po prostu, nie... nie skończyliśmy. Chcę tylko, żebyś wiedział, że próbuję dokonać dobrych zmian w moim życiu i proszę o cierpliwość. Proszę, abyś pomógł mi, by dzieci miały do mnie cierpliwość”.

„Słyszałem to już wcześniej, Audrey” – przypomniał jej.

„Wiem, Mike” – wyszeptała, po czym przechyliła głowę na bok i szeptała dalej - „Ale wcześniej mogłam się na tobie oprzeć. Nie mam już tego. A ja... przepraszam, powinnam... wcześniej... ale teraz nie mam wyboru”.

„Wtedy też tego nie zrobiłaś” - Mike zwrócił uwagę na oczywistość.

Wzięła jeszcze jeden głęboki wdech. Potem skinęła głową.

„Teraz skończyliśmy?” - powtórzył.

„Tak, Mike”.

Nie odpowiedział.

Odszedł od niej do drzwi. Otworzył je, przytrzymał dla niej i zobaczył, że wzrok Dusty skierował się prosto na niego. Potrząsnął głową, zanim jeszcze zobaczyła Audrey w drzwiach. Dusty musiała coś wyczytać z jego twarzy, bo odwróciła wzrok, nie dając mu niczego, a tym samym nie dając niczego Audrey, kiedy jej wzrok skierował się prosto na Dusty, kiedy weszła.

„Tato! Omójbosze! Patrz!” - krzyknęła Clarisse, gdy zamknął za sobą drzwi. Mike spojrzał w jej stronę, a ona trzymała szeroki, wytłaczany, krótki, jasnobrązowy skórzany pasek z zatraskiem. Nie miał, kurwa, pojęcia, co to

było, dopóki Clarisse nie oświadczyła - „Czy to nie *niesamowita* bransoletka? Dusty mi to dała! Z tym topem, który chciałam i... *najfajniejszą... baretką*. Patrz!” – krzyknęła, rzucając skórzaną rzecz na stolik do kawy i podnosząc wielką baretkę, która nic nie mówiła Mike’owi, ale najwyraźniej jego córka myślała, że to gówno - „I kupiła mi makijaż!”

„Świetnie, Słonko” – zawołał Mike.

Szczęśliwe oczy Clarisse powędrowały do Dusty - „Dzięki, Dusty!”

„Nie ma za co, kochanie”.

„Jest... cholernie... *najfajniejsza*” - Mike usłyszał, jak jedna z przyjaciółek Reesee zaszeptała głośno z bliska - „Mówi *kochanie* i brzmi to prawdziwie, nie tak totalnie do kitu starając się brzmieć fajnie. Widziałaś jej buty?”

„Tak, Rees mówi, że ona ma *konie*. Ona jest totalną bombą. Ubiera się jak gwiazda rocka” – odpowiedziała jej przyjaciółka.

Wargi Mike’a drgnęły, gdy zaczął się oddalać od dziewczyn. Ale kiedy to zrobił, zauważył, że Audrey zbladła i szybko spuściła wzrok na swoje stopy. Słyszała.

Nigdy nie widział takiej reakcji u Audrey i to też go niepokoiło. Może się uczyła. Z drugiej strony, może próbowała się nauczyć, a potem jej się to by nie udało się. Był do tego przyzwyczajony. Miał tylko nadzieję, że jego dzieci nie zostaną wciągnięte w to, co próbowała zrobić ze swoim życiem.

Dotarł do Dusty i objął ją ramieniem dokładnie w tym samym czasie, kiedy No wszedł do pokoju, a za nim Fin.

Dusty wyprostowała się u swojego boku i atmosfera w całym pokoju się zmieniła.

Jego córka była piękna, jej przyjaciółki ładne, a jego syn był popularny. Dlatego, chociaż to nie była imprezka z piwem i dorośli byli widoczni, sala była pełna i obejmowały cheerleaderki, koszykarzy i piłkarzy oraz spektrum wiekowe od pierwszoklasistów do juniorów.

Fin wyraźnie znacznie podniósł współczynnik fajności imprezy.

Mike do tej chwili nie znał hierarchii szkoły średniej w miasteczku. Ale w tym momencie wiedział, że Finley Holliday, nawet będąc juniorem, rządził tam jako król.

A jego oczy kierowały się bezpośrednio na Reesee, a potem jego nogi niosły go do niej, co oznaczało, że właśnie zadeklarował przed ponad trzydziestoma dziećmi, którą zamierzał uczynić swoją królową.

„Kurwa” - wymamrotał pod nosem i usłyszał chichot Dusty, ale nie spuścił wzroku z córki, która odchyliła głowę do tyłu i zobaczył, jak jej usta układają się w słowo „Hej”, na co usta Fina ułożyły się w słowo: „Hej”, w

odpowiedzi. Potem Fin wyciągnął rękę i chwycił dłoń jego dziewczyny, żeby ją szybko ścisnąć, zanim ją puścił.

Chryste, nie widać było żadnych koron, ale mimo to Mike wiedział, że Fin właśnie dokonał koronacji.

„Nastolatki padły” - mruknęła Dusty, a Mike oderwał wzrok od sceny, by spojrzeć na dziewczyny, które szeptały o Dusty. Ich spojrzenia były przyklejone do Fina i Reese. Były rozgrzane, miały zarumienione twarze i wyglądało na to, że ledwie co mogły powstrzymać się od wachlowania.

„Kurwa” - powtórzył Mike, mamrocząc jeszcze raz i wywołał kolejny chichot Dusty.

Z jakiegoś powodu zerknął na Audrey i zobaczył, jak patrzyła na swoją córkę i Fina zamyślonymi oczami. Nie wyglądała na wkurzoną. Nie wyglądała na zadowoloną. Nie wyglądała na zaintrygowaną. Wyglądała po prostu refleksyjnie.

Nie miał pojęcia, co to oznaczało i na szczęście Merry podszedł do niego z Rocky i odwrócił jego myśli.

Pięć minut później Audrey weszła w grupę, żeby pożegnać się z dziećmi i tylko, zanim odeszła, zerknęła na Mike'a, który wciąż trzymał Dusty przy sobie i obejmował ją ramieniem.

Piętnaście minut później wystartowali Rocky i Merry.

Dwadzieścia minut później karawana samochodów zaczęła zabierać dzieci, które nie mogły prowadzić.

Pół godziny później reszta odjechała swoimi samochodami, z wyjątkiem dwóch przyjaciół No, którzy byli w jego zespole. Grali w jego pokoju, a ponieważ byli dobrzy, brzmiało to dobrze.

Rocky i Dusty ograniczyli bałagan do minimum i nawet po tym, jak Rocky odeszła i kiedy dzieciaki się rozeszły, Dusty robiła to dalej.

W końcu miał czysty dom, z wyjątkiem dekoracji i poważnej potrzeby odkurzenia. Z góry dobiegała muzyka rockowa. Miał swoją kobietę wciśniętą w bok na swojej kanapie na dole. Myślał o tarasie, na którym zniknęli pięć minut temu Fin i Reese w ich kurtkach.

„Nie będzie próbował zdobyć nawet pierwszej bazy z twardzielem miejskim policjantem Mikiem Haines'em w sąsiednim pokoju” - wyszeptała Dusty do jego ucha, po czym odwrócił głowę i skupił się na niej.

„Lepiej, żeby nie próbował” – odparł Mike.

„Nie zrobi tego” – powiedziała mu.

Mike westchnął.

Usłyszeli głęboki śmiech Fina dochodzący z zewnątrz i Dusty całkiem zamarła u jego boku.

Wpatrywał się w jej twarz, zastygła w szoku.

„Co?” - zapytał, a jej wzrok powędrował do niego.

„Fin nie śmieje się cały czas. Ale się śmieje”.

„Więc, zaśmiał się” - zauważył Mike.

„Fin nie śmieje się cały czas. Ale się śmieje. A mama powiedziała mi, że Fin nie miał lekkiej chwili, ani jednej, którą zauważyłaby przed wyjazdem, odkąd zmarł jego tata”.

Mike patrzył na nią, czując to głęboko. Czuł to jako człowiek, który próbował sprawić, by serce Darrina Holliday'a zaczęło bić, podczas gdy jego synowie patrzyli. Czuł to jako ojciec. I czuł to jako ojciec, który też był policjantem.

„Twoja dziewczyna właśnie zasłużyła sobie na kolejną zajebistą skórzaną bransoletkę” – oświadczyła Dusty.

W tym momencie Mike wybuchnął śmiechem.

„Co?” - zapytał Fin, siedząc w zimną, ciemną noc obok Clarisse na bujaku, a ona skupiła się na nim.

„Tata się śmieje” – odpowiedziała.

„Co?” - Fin powtórzył.

„Tata się śmieje”.

„Więc?”

„Tata nie śmieje się cały czas. Ale się śmieje”.

„Tak, a właśnie się zaśmiał”.

„Tata nie śmieje się cały czas” – powtórzyła - „Ale się śmieje i to nie w ten sposób”.

„To znaczy w jaki?” - zapytał Fin, a potem poczuł coś dziwnego w klatce piersiowej, kiedy Clarisse uśmiechnęła się, szczerze, szeroko, prosto w jego twarz.

Zawsze uważał, że jest ładna.

Ale mylił się.

Była piękna. I to nie było dlatego, że jej twarz była umalowana tamtego dnia, więc wyglądała jak prawdziwa modelka.

Była po prostu piękna.

Odpowiedziała tym swoim zajebistym, miękkim głosem, ale tym razem było inaczej.

To było szczęśliwe.

„Jakby był szczęśliwy”.

Boże, chciał ją pocałować. Naprawdę chciał ją pocałować.

A wczoraj skończyła piętnaście lat. Była teraz całkowicie w strefie, w której mógł ją pocałować.

Nie pocałował jej.

Zamiast tego spytał - „Chcesz wyjść ze mną?”.

Przechyliła głowę na bok - „Wyjść?”

Cholera, Clarisse Haines, całkowicie spoko. Była pierwszoroczniczką, ale przeżywała to o wiele bardziej niż jakakolwiek inna dziewczyna, nawet trzy maturzystki, z którymi się spotykał. Trzymała się z boku przez większość czasu, zmuszając go do przyjscia do niej. Była cicha i tajemnicza, nie odzywając się przez cały pieprzony czas. Zbliżał się wystarczająco często, żeby wiedział, że była zainteresowana, ale nie na tyle, żeby wydawało się, że się miotała. Pozwalała mu wykonywać ruchy, odgrywać jego sztuki, dawała tyle, by go zainteresować, ale tak naprawdę nie dawała niczego.

Z wyjątkiem dzisiejszego popołudnia. Tego popołudnia była inna. Dwukrotnie złapała go za rękę i przytrzymała. Trwało to tylko kilka sekund, ale zrobiła to. I patrzyła mu w oczy, kiedy mówił, jakby naprawdę obchodziło ją to, co miał do powiedzenia. Jakby to coś dla niej znaczyło. Jakby nie chciała, żeby przestał mówić. Mówiła też więcej, opowiadając mu o swoim dniu z ciocią Dusty i o tym, jak fajna była wobec niej.

Więc nadszedł czas. Miała piętnaście lat. Jej tata spotykał się z jego ciotką. Dawała mu sygnały.

To był czas.

„Tak, iść na randkę”.

Wycofała się fizycznie, cofając się o kilka cali i na inne sposoby, widział to w jej twarzy.

Cholera, czy źle to odczytał?

„Tata mówi, że nie mogę umawiać się na randki, dopóki nie skończę szesnastu lat” – wyszeptała, a on usłyszał w jej głosie rozczarowanie.

On też był rozczarowany, ale nie zaskoczony. Kurwa, pan Haines był z ciocią Dusty od jakichś dziesięciu minut, zanim wkroczył w to z ciocią Debbie. Jeśli stanął w obronie ciotki Dusty w ten sposób, całkowicie poświęciłby się

ochronie swojej córki. Rees była jedyną znaną mu dziewczyną, która musiała czekać, aż skończy szesnaście lat. A to był kolejny cały pieprzony rok.

„Może porozmawiam z Dusty o rozmowie z nim” - zasugerowała.

Ona zasugerowała.

Rees.

Fin uśmiechnął się do niej.

To by całkowicie zadziało. Pan Haines był zakochany w jego ciotce, a to, że włączył się w sprawę z ciotką Debbie, nie było jedynym sposobem, w jaki o tym wiedział. Było wiele innych znaków. Zajebicie dużo.

„Chcesz z nią porozmawiać?” - spytał Fin.

Skinęła głową.

„Wspaniale” - mruknął.

Uśmiechnęła się, po czym spojrzała na ciemne podwórze i na podwórko, które zawołała - „Fin?”

„Tak skarbie”.

Mógłby przysiąc, że usłyszał ciche westchnienie.

Potem powiedziała - „Ja...” i umilkła.

Chwyił jej dłoń i trzymał ją między nimi na bujaku.

„Co, Reese?”

Czy usłyszał kolejne ciche westchnienie?

Potem - „To było naprawdę...” - przerwała - „miło być z tobą na koniu Dusty”.

Kurwa, tak, było.

„Tak” - mruknął, ściskając jej dłoń.

„Myślisz, że Dusty pozwoliłaby nam to zrobić jeszcze raz?”

„Absolutnie”.

„Super” - szepnęła, ściskając jego dłoń.

Zapadła w ciszę, a Fin pograżył się w niej razem z nią.

Uderzyło go, że siedzi na tarasie w domu rodzinnym, nie robiąc nic poza trzymaniem się za ręce z dziewczyną, pierwszoroczniczką i nic więcej, podczas gdy jej tata był może dwadzieścia pięć kroków dalej.

I było miło.

Jezu.

Rees przerwała ciszę, szepcząc - „Mój tata wrócił bardzo późno ostatniej nocy”.

„Tak” - powiedział Fin z uśmiechem - „Zauważyłem”.

„Następnego dnia był naprawdę szczęśliwy”.

„Tak” - powiedział Fin przez cichy śmiech - „Ciocia Dusty też”.

Rees zachichotała.

Fin ponownie ścisnął jej dłoń.

„Jesteśmy jak... wróżki matki chrzestne czy coś w tym stylu” — zauważyła, a Fin wybuchnął śmiechem.

Słyszał, jak Rees śmiała się razem z nim.

To też było przyjemne.

„Nie mów żadnemu z moich chłopców, że jestem wróżką matką chrzestną” — powiedział.

„Moje usta są zapieczętowane”.

Fin znów się cicho zaśmiał i wpatrywał się w ciemne podwórko, siedząc na tarasie osiedla w zimną noc, trzymając dziewczynę za rękę z jej tatą oddalonym o dwadzieścia pięć kroków i zrobił to, myśląc, że chciałby, żeby jego tata miał szansę poznać Clarisse Haines. Będąc przyjacielem pana Hainesa, jego tata ją znał, ale jej nie *znał*.

Fin uznał, że gdyby ją *znał*, polubiłby ją.

A potem pomyślał, że może powinna o tym wiedzieć. Nie, jakby, wprost, czy coś.

Ale powinna to wiedzieć.

Więc trzymając Clarisse Haines za rękę na mrozie, Finley Holliday zrobił coś, czego nie robił od tygodni. Ani razu od tamtego dnia na śniegu, kiedy jego mama była jego mamą, a pan Haines klęczał w śniegu, ciężko pracując, by rozruszać serce jego taty.

Fin mówił o Darrin'ie Holliday'u.

A jej dłoń stawała się zaciśnięta coraz ciaśniej, gdy mówił, więc wiedział, że Reese słuchała każdego słowa.

Rozdział 10

Niegrzecznie

Jęknęłam, włożyłam w to wszystko, co miałam i położyłam Mike'a na plecach w jego łóżku.

„Ha!” - zaśmiałam się mu w twarz.

Nanosekundę później leżałam na plecach z całym ciężarem Mike'a na sobie.

„Mówiłaś coś?” - zapytał, uśmiechając się.

„Uhh!” - jęknęłam i uniosłam biodra tak mocno, jak tylko mogłam.

Mike cofnął się z nimi. Szybko obróciłam się pod nim i zaczęłam się wycofywać.

Ręka Mike'a owinęła się wokół mojego brzucha, pociągnęła mnie w dół, a jego przód przygwoździł mnie brzuchem do łóżka.

„Powiedz to” - rozkazał mi do ucha - „Twoje obozy kondycyjne to gówno”.

„Jeszcze nie skończyłam kopać ci tyłka” - odpowiedziałam, a biorąc pod uwagę moją pozycję i ostatnie piętnaście minut, kiedy siłowaliśmy się na jego łóżku, a ja poważnie przegrywałam, moje słowa świadczyły zarówno o uporze, jak i były śmieszne.

Wiedział o tym, czułam i słyszałam, jak się śmiał, a jego ściskające mnie ramię zatrzęsło się.

„Powiedz to” – powtórzył.

„Nie ma mowy!” - Warknęłam, próbując podnieść go ze mnie, unosząc biodra.

To był błąd taktyczny, ponieważ otworzyło to przestrzeń, którą jego ręka mogła zsunąć się w dół i ująć mnie między nogami.

Znieruchomiałam.

„Powiedz to” - wyszeptał mi do ucha, a ja zadrżałam.

Podobała mi się ta nowa gra.

„Nie” – odszepnęłam.

Jego ręka przesunęła się w górę, a jego palce zaczęły pracować nad moim paskiem.

„Powiedz to”.

„Nie”.

Jego palce rozpięły guzik moich dżinsów, po czym rozpiął zamek błyskawiczny.

„Powiedz to, Aniołku”.

„Nigdy w życiu, kochanie”.

Jego ręka znalazła się w moich dżinsach i majtkach, a jego palec trafił w to miejsce.

Sapnęłam.

„Przegrałaś” – szepnął mi do ucha - „Przyznaj to.”

To nie przypominało przegranej. Nic podobnego.

Nie odpowiedziałam.

Jego palec drgnął, a ja odpowiedziałam na to, ale mimowolnie, kiedy miauczenie wymknęło się z mojego gardła.

Jego usta powędrowały do skóry pod moim uchem i wyszeptał - „Daj mi to”.

Nie miałam pojęcia, co miał na myśli, moje przyznanie się, że jest ode mnie silniejszy (co, serio, było oczywiste, zanim jeszcze zaczęliśmy), czy coś innego.

Dałam mu coś innego.

Uniosłam tyłek, przyciskając go do jego krocza.

Jego zęby skubnęły skórę pod moim uchem.

Przeszył mnie ogień.

W ten sposób dowiedziałam się czegoś nowego o mojej miłości z dzieciństwa, dobrym facecie, doskonałym ojcu, odpowiedzialnym obywatelu, odważnym gliniarzu Mike’u Haines’ie.

Mógł być niegrzeczny.

Wiedziałam o tym nie dlatego, że wbił swoje krocze w mój tyłek, kiedy ja przycisnęłam swój tyłek w jego jaja. Wiedziałam o tym nie dlatego, że robił to wszystko swoim palcem, czyniąc magię między moimi nogami, w tym samym czasie jego usta i język robiły dzikie i cudowne rzeczy na skórze mojej szyi.

Wiedziałam o tym, kiedy zrobiło mi się naprawdę gorąco i niespokojnie, a jego ręka zniknęła spomiędzy moich nóg. Wydałam dźwięk protestu,

wykręciłam szyję, żeby na niego spojrzeć i zobaczyć jego seksowne ciemne oczy, wpatrujące się we mnie, i poczułam, jak kładzie dłoń na moich plecach.

Potem rozkazał - „Ani jednego pieprzonego ruchu, dopóki ja cię nie poruszę”.

O Boże, to było bardziej gorące niż gorące.

Tak gorące, że nie mogłam mówić. Więc skinęłam głową.

Jego ręce powędrowały do mojego swetra, szarpnął go brutalnie, moje ramiona zostały uniesione, a potem sweter zniknął. Wtedy poczułam, że ramiączka mojego stanika puszczają, jeden pasek z ramienia został przeciągnięty w dół mojej ręki, a następnie został odciągnięty przy drugim pasku. Po tym, po jednym mocnym szarpnięciu, moje dżinsy zniknęły. To samo stało się z moimi majtkami i nagle leżałam naga na brzuchu w niewątpliwie wspaniałym, przerażająco drogim i ogromnym łóżku Mike'a w kształcie sań.

Łóżko poruszyło się razem z nim, gdy zrobił coś, co, sądząc po odgłosach, było zdejmowaniem ubrania i, przysięgam na Boga, wszystko, co nas tam zaprowadziło, polecenie Mike'a i słuchanie, jak się rozbierał, prawie doprowadziło mnie na skraj spełnienia.

Podeszłam bliżej, kiedy usłyszałam jego warczenie - „Rozchyl nogi i wypnij tyłek, Dusty”.

Nie zwlekałam. Ani sekundy.

Poczułam jak mnie objął. Oparł się na przedramieniu w łóżku po jednej stronie mnie, drugą rękę wpychając pode mnie i celując dokładnie w punkt, jego palec uderzył w moją lechtaczkę, gdy jego kutas wszedł we mnie.

„O mój Boże” – wyszeptalam, wypinając tyłek wyżej.

„To moja dziewczyna” – warknął i zaczął mnie pieprzyć, robiąc to naprawdę, *naprawdę* mocno.

Myślałam, że wszystko w Mike'u było niesamowite, ale ta nowa strona Mike'a była bardziej niż niesamowita. Nawet nie wiedziałam, co to było, a byłam zbyt podniecona, żeby spróbować to rozgryźć.

„Mocniej, kochanie” – błagałam, a on mi to dał, zarówno wbijając się głębiej, szybciej, jak i mocniej naciskając palcem, tocząc szybciej. Moja szyja wygięła się w łuk i więcej miauczenia wyslizgnęło się z mojego gardła.

Boże, piękne. *Fenomenalne*.

Usłyszałam dzwonek mojej komórki na stoliku nocnym.

Gówno! Nie! Dlaczego? Dlaczego, dlaczego, dlaczego, dlaczego?

„Nie przestawaj” – błagałam - „Nie obchodzi mnie, kto to jest”.

Ale wiedziałam, że Mike spojrział tam. Wiedziałam o tym, ponieważ wtedy dowiedziałam się o Mike'u kolejnej nowej, niewiarygodnie fantastycznej rzeczy.

Chodziło o to, że Mike był dobrym facetem, doskonałym ojcem, odpowiedzialnym obywatelem, który mógł mnie ostro zerżnąć, kontrolując i niegrzecznie, ale był też macho i zaborczy, a kiedy się złościł, poważnie złościł, było gorąco.

Nauczyłam się tego, kiedy warknął - „Jaja sobie ze mnie robisz”.

„Mike, zignoruj to”.

Ale nie zrobił tego. Zignorował mnie. Jego ręka wysunęła się pomiędzy moich nóg i pozostał we mnie, nawet gdy sięgnął długim ramieniem do szafki nocnej.

Usłyszałam elektroniczne kliknięcie, gdy przesunął kciukiem po ekranie mojego telefonu, aby odebrać połączenie, a potem ku mojemu szokowi – i musiałam przyznać, że to, co powiedział, było skrajnie podniecające – zaczął mówić.

„Masz mnie i musisz wiedzieć, że mnie masz, kiedy jestem wbity głęboko w Dusty, pieprzę ją mocno, ona leży twarzą w dół w łóżku, kochając każde uderzenie, a ja wiem o tym, ponieważ mruczy dla mnie jak kot. A kiedy sprawię, że dojdzie, wypowie moje imię. Więc z tym musisz również wiedzieć, że skończyłeś. Jeśli tego nie zrozumiesz, Rivera odpadnie i to ja wyjaśnię ci to w sposób, po którym w końcu, kurwa, zrozumiesz”.

Usłyszałam dźwięk rozłączenia, miękkie uderzenie mojego telefonu upadającego gdzieś na łóżko, a potem ręka Mike'a była z powrotem na mnie, jego biodra wbijały się we mnie, ale jego usta były przy moim uchu.

„Jak dojdiesz, mówisz moje pieprzone imię” - Wciąż warczał i nadal był wściekły.

Podobało mi się jedno i drugie. Bardzo.

„Tak, Słonko” – wydyszałam.

Pięć minut później wykonałam polecenie. Moja szyja wygięła się do tyłu, twarz Mike'a odsunęła się w bok i zabrzmiało to jak szept.

Potem nie było go już we mnie, a ja nie leżałam już na brzuchu. Leżałam na plecach, ręce Mike'a były pod moimi kolanami podpychały je do góry, a jego usta na moich rozkazywały - „Trzymaj je wysoko”.

„Okej, kochanie” - zgodziłam się, wciąż czując szczyt, który mi dał.

Wsunął ręce pod moje ramiona i w górę, tak że jego palce były w moich włosach, a dłonie u podstawy mojej szyi i dalej mnie pieprzył, całując mnie.

Pięć minut później on też doszedł, szepcząc moje imię w moje usta.

To było wspaniałe.

Pozostał zakopany, ale przeniósł twarz na moją szyję i jego usta tam pracowały.

To było miłe.

Nie ruszaliśmy się, nie traciliśmy połączenia i nie rozmawialiśmy przez dłuższą chwilę, dopóki Mike nie wysunął się i nie zrobił czegoś nowego. Coś, czego nigdy nie zrobił on... ani żaden inny kochanek. Coś niesamowitego. Coś, co pokochałam.

Wziął mnie w ramiona i wyszedł z łóżka, zabierając mnie ze sobą. Zaniósł mnie do łazienki, a kiedy dotarliśmy do umywalki, delikatnie opuścił moje nogi, ale trzymał drugie ramię wokół mnie, przyciskając mnie mocno blisko siebie, gdy moje wciąż drżące nogi się uspakajały. Odkręcił kran, sięgnął po myjkę i wrzucił ją do umywalki, przez cały ten czas mnie nie puszczając.

Moja głowa odchyliła się do tyłu, jego przechyliła się w dół i patrzyliśmy sobie w oczy. Rozmawialiśmy przy kolacji. Wiedział, że jestem na tabletkach antykoncepcyjnych.

Wiedział, że od czasu Beau nie miałam kochanków poza nim. Wiedziałam, że on nie miał kochanek oprócz mnie i przez dwa miesiące przede mną. Postanowiliśmy więc zrezygnować z prezerwatyw.

A po tym, co zrobił potem, byłam bardziej niż zadowolona, że to zrobiliśmy.

Mike zakręcił kran i nie spuszczać ze mnie wzroku, chwycił szmatkę, wycisnął wodę i delikatnie wcisnął ją między moje nogi, żeby mnie umyć.

Moje usta rozchyliły się, a jego wzrok opadł na nie i oczy mu pociemniały. Była w tym troska, intymność, jakiej nigdy nie doświadczyłam. Byłam kobietą niezależną, samodzielną przez długi czas i nie przeszkadzało mi to. Ani trochę. Ale odkryłam, że lubię, jak się o mnie troszczył. Podobało mi się, że nie chciał być daleko ode mnie nawet na tyle długo, żebym poszła się umyć. Podobał mi się jego delikatny dotyk.

Podobało mi się to wszystko.

Wrzucił szmatkę z powrotem do umywalki, pochylił się, wziął mnie na ręce i zaniósł z powrotem do pokoju. Kiedy dotarliśmy do jego komody, znowu postawił mnie na nogi. Otworzył szufladę, wyciągnął koszulkę i wciągnął mi ją przez głowę. Wepchnęłam ręce i pociągnęłam ją w dół, gdy otworzył kolejną szufladę i wyciągnął parę kraciastych, flanelowych spodni od piżamy. Pociągnął je na siebie i znowu byłam w jego ramionach. Zaniósł mnie z powrotem do łóżka, usiadł na boku ze mną na kolanach, po czym wyciągnął się, układając mnie na sobie.

Skończyliśmy ze splątanymi nogami, Mike podciągnął moją koszulkę, jedną ręką na moim tyłku, drugą ciasno owinał się wokół moich pleców i rozkazał - „Teraz pocałuj mnie, Słonko”.

Zdecydowałam się go pocałować. Zrobiłam to, bo chciałam. Zrobiłam to również po to, żeby nie zacząć płakać, doświadczając całego piękna, jakie dał mi Mike Haines.

Kiedy skończyłam, wtuliłam twarz w jego szyję i rozluźniłam się na nim.

Palce Mike'a lekko poruszały się po skórze mojego tyłka.

Westchnęłam.

Po tym, jak uwolniłam westchnienie, zażartowałam - „Czy to postępowanie ze stalkerem było według oficjalnego protokołu? Ta mowa macho, twardziela, zaborczego samca alfa, która wkurzy go i doprowadzi do szaleństwa?”

Ręka Mike'a na moim tyłku przestała dryfować. Jego palce chwyciły go mocno, zaborczo i odpowiedział - „Nie. Nie odebrałem tego telefonu jako policjant. Przyjąłem ten telefon jako mężczyzna, który po raz pierwszy pieprzył swoją kobietę w swoim cholernym łóżku i nie lubiłem innego mężczyzny, który nie miał pojęcia, że nie może rościć sobie prawa do tego, co nazwałem, kiedy to robiłem. Więc nie myślałem jak glina. Pomyślałem, jak wkurzony mężczyzna, że dzwonił do mnie dupek, podczas gdy ja z przyjemnością sprawiałem, by moja kobieta mruczała dla mnie”.

Brzuch mi się skurczył i czułam to miło.

Podniosłam głowę i spojrzałam na niego.

Wiedziałam, że nie odczuwał żadnych skurczów brzucha, bo nie wyglądał na szczęśliwego.

Zapytałam więc ostrożnie - „Zakładam, że to był Beau”.

„Tak” - uciał, patrząc mi w oczy - „To był Beau”.

Zacisnęłam usta. Pieprzony Beau.

„Miałaś od niego wieści od ostatniego incydentu?” - zapytał Mike.

„Nie” - odpowiedziałem.

„Kurwa” - mruknał, wbijając wzrok w sufit - „Dał temu czas, pozwolił ci ostygnąć, myśli, że może zrobić inne podejście”.

Uznałam, że to prawda. Chociaż nie miałam pojęcia, skąd wziął mój nowy numer.

Mike ciągnął dalej, mamrocząc - „Nie zrozumiał wiadomości”.

Uznałam, że to też była prawda.

„Na szczęście jestem tysiące mil stamtąd” - przypomniałam mu, a jego oczy wróciły do mnie - „I mieszkam obok mojego twardziela, alfa-chłopaka-policjanta, w domu z dwoma nastoletnimi chłopcami, którzy kochają swoją ciocię Dusty, wiedzą, gdzie są strzelby ich taty i nie boją się ich użyć”.

Gniew zniknął z jego oczu, jego usta zadrgały i mamrotał, kiedy powiedział - „Tak”.

Zdecydowałam, że nie chcę rozmawiać o Beau, więc zbliżyłam swoją twarz do jego i wyszeptałam - „To było gorące, Słonko”.

Jego dłoń na moim tyłku i ramię wokół mnie ścisnęły mnie.

„Tak”.

„Takie mega-gorące” - ciągnęłam.

Uśmiechnął się.

Nie skończyłam, poinformowałam go - „Jak, mega, poza listami przebojów, nigdy nie doszłam tak mocno, gorąco”.

Zaczął chichotać.

„Jesteś złym chłopcem pod tym wszystkim, co dobre” - zauważyłam.

„Nie ma w tym nic złego. Doszłaś mocniej niż kiedykolwiek osiągnęłaś orgazm, więc wydaje mi się, że to wszystko w porządku” – odpowiedział logicznie Mike i nie mylił się.

„Masz więcej, skąd to się wzięło?” - Zapytałam.

Uśmiechnął się i odpowiedział - „Jak ci się podobało, masz na co czekać”.

Świetna cholerna wiadomość.

Odwzajemniłam uśmiech.

Podniósł głowę i delikatnie mnie pocałował.

Kiedy skończył, zmieniłam pozycję, tak że mój policzek spoczywał na jego ramieniu, a jego palce wznowiły rysowanie na skórze mojego tyłka.

Zrelaksowałam się głębiej w nim i pomyślałam o tygodniu.

Był piątkowy wieczór po przyjęciu urodzinowym Clarisse. W tym tygodniu dwa razy jadłam lunch z Mikiem u Franka, raz spotkałam się z nim na szybką kawę u Mimi, a w środę wieczorem poszłam na kolację z Mikiem i jego dziećmi.

Albo, powinnam powiedzieć, Mike przyjechał po mnie, mimo że mogłam dojść do jego domu. Ale zrobił to, ponieważ jedliśmy z jego dziećmi, a potem jego dzieci obozowały z nami przed telewizorem, więc nie mieliśmy czasu dla siebie.

Dobłą wiadomością było to, że wyraźnie No i Rees mnie lubili. Rees jeszcze bardziej wychodziła ze swojej skorupy i reagowała na moje próby nawiązania z nią więzi.

Zła wiadomość była taka, że nie mieliśmy czasu dla siebie, z wyjątkiem sytuacji, gdy Mike zabrał mnie z powrotem na farmę i całowaliśmy się w jego samochodzie. Robiliśmy to gorąco, ale nie wystarczająco długo dla mnie.

Wynikało to głównie z tego, że żadne z nas nie chciało, aby dwóch wrażliwych nastoletnich chłopców zobaczyło swoją ciotkę i miejscowego gliniarza, jak ostro i namiętnie całują się na podjeździe.

Pożegnałam się więc i poszłam do domu, żałując po raz pierwszy, że będę spała sama.

Nie miałam problemu ze spaniem samotnie i nie przeszkadzało mi to. Nie znaczy to, że nie lubiłam towarzystwa w łóżku, a jeśli nie chrapali, to lubiłam je regularnie. Nie byłam dziwką. Starannie doбираłam partnerów (tak myślałam, dopóki nie udowadniali mi, że się myliłam), ale byłam gotowa znosić długie okresy posuchy. Co robiłam.

Ale nie lubiłam rozstawać się z Mikiem. Mogłam spać w jego ramionach tylko jedną noc i to zrobiłam. Spałam w jego ramionach. To nie było coś, co normalnie uważałam za wygodne.

W przypadku Mike'a przyszło to naturalnie.

Już dawno go nie miałam. Chciałam to z powrotem.

Mike robił to powoli i spokojnie, a ja rozumiałam, że robił to z konieczności. Nie chciał, żeby jego nowa dziewczyna siedziała przed jego dziećmi 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Rozumiałam to.

To po prostu było do dupy.

Ale też Mike był zajęty. Niestety, jak poinformował mnie Mike, miasteczko ogarnęła fala przestępczości. A biorąc pod uwagę, że, o dziwo przy obecnym wzroście gospodarczym i byciu więcej ludzi płacących podatki, departament przeszedł ostatnio cięcia. Na szczęście (w pewnym sensie) jakiś czas temu wypleniono brudnego gliniarza, a kiedy został zwolniony po aresztowaniu (co stało się po tym, jak został postrzelony, paskudna sprawa, szokująco paskudna, jak wyjaśnił Mike), nie zastąpili go. Kiedy inny detektyw przeniósł się do Indianapolis PD, a mundurowy zdał egzamin na detektywa i również przeniósł się do miasta, oni również ich nie zastąpili. Następnie postanowili znaleźć inne sposoby ograniczenia wydatków, które nie wiązałyby się z dalszą utratą personelu.

Pierwsza część fali przestępczości była tym, co Mike nazwał „gówniarskim gównem”. Prawdopodobnie jedno dziecko lub kilkoro z nich, malowało graffiti i trochę wandalizmu. To było stałe, choć losowe, a ze względu na to ostatnie i fakt, że inne zajęcia miały pierwszeństwo, działo się to przez jakiś czas bez złapania tych dzieci. Właściciele zdewastowanej nieruchomości nie obchodziło, że gliniarze mieli ograniczone zasoby, personel i inne priorytety. Chcieli tylko, żeby to się skończyło. Alec Colton i Pat Sullivan wzięli tę sprawę.

Druga część była serią włamań, ten sam sposób postępowania miał miejsce w całym hrabstwie Hendricks, gdzie mieściło się miasto, oraz w zachodniej części hrabstwa Marion, które stykało się z naszym hrabstwem.

Według Mike'a właśnie Indianapolis PD złapało tę osobę, którą przesłuchiwali z przerwami przez cztery godziny w zeszłą sobotę i która okazała się nie być winowajcą.

Rozczarowanie.

Mike i jego partner Merry oczywiście pracowali nad tą sprawą.

I wreszcie, jak wyjaśnił Mike, nastąpił napływ narkotyków do miasta. Narkotyki nie były niczym niezwykłym, ale podaż rosła.

Wszyscy detektywi pracowali nad tym i robili to już osiemnaście miesięcy. Znaleźli i schwytali dwóch nowych dilerów, którzy przenieśli się do miasta i zaatakowali wrażliwe populacje - młodych dorosłych, którzy nie poszli na studia i utknęli w mieście, oraz uczniów szkół średnich.

Miasteczko miało zróżnicowaną populację. Chociaż rodziny rolników się wycofywały, nadal miało swoją klasę robotniczą. Miało również swoje sekcje o niższych i niskich średnich dochodach. To samo dotyczyło średnich i wyższych średnich dochodów.

A dzięki The Heritage i innym ekskluzywnym projektom, a także tradycyjnej mieszczańskiej elicie zamożnych rodzin, które pracowały w Indy, ale osiedliły się pokolenia temu w osobliwym miasteczku rolniczym blisko pracy, ale z dala od miasta, oznaczało to, że zdecydowanie istniała wyższa klasa.

Celem były dzieci z tych rodzin i młodzi dorośli, którzy nagle mieli dochody i obowiązki, ale jeszcze nie wiedzieli, jak nimi zarządzać.

Kiedy znajdowali dilerów i go eliminowali, na jego miejsce pojawiał się nowy, a narkotyki wciąż napływały. Zmienili więc strategię, identyfikując dilerów, kontrolując sprzedaż, ale u kupującego, a nie u źródła i mieli nadzieję, że doprowadzi to do głównego sprawcy.

Niestety to również nie działało. Mózg stracił dwóch swoich żołnierzy. Byli bardziej ostrożni. I chociaż narkotyki były tak samo rozpowszechnione, niezależnie od obecności policji, sposób, w jaki dzieci je zdobywały, był trudniejszy do ustalenia, ponieważ dilerzy byli zmuszeni do kreatywności.

To wszystko oznaczało, że chociaż miasteczko nie było kwitnącą metropolią, gliniarze byli o wiele bardziej zajęci, niż się spodziewałam.

W tym Mike.

Jeśli chodziło o mnie, byłam w Indianie, ale musiałam sprzedawać ceramikę, ponieważ miałam rachunki do zapłacenia. Musiałam więc też pracować i jak zwykle spędzałam dużo czasu za moim kołem.

Wmieszana w to wszystko, próbowałam uporządkować Rhondę.

To po prostu nie działało.

Usiadłam z nią dwa razy, żeby porozmawiać o chłopcach, jej przyszłości, farmie. Ale nawet kiedy rozmawiałam z nią przy kuchennym stole przy kawie, jej oczy wraz z uwagą odpływały.

Nie wiedziałam, czy to był mechanizm obronny przed żalem, niechęć do myślenia o tych rzeczach, bo to Darrin się nimi opiekował, czy po prostu Rhonda była taka.

Na szczęście byłam cierpliwą osobą.

Niestety, nie dawała żadnych wskazówek, że chociażby najmniejsza rzecz w nią zapadła.

Nie tylko pracowałam, odkrywałam swój związek z Mikiem, poznawałam jego dzieci, ale także zajmowałam się wychowywaniem Fina i Kirba. Nie potrzebowali dużo, ale nadal tego potrzebowali, a w tym momencie ich życia przybierało to głównie formę kogoś, kto trzymał palec na pulsie i opiekował się nimi, biorąc pod uwagę, że ich tata właśnie zmarł. I robiłam to, spędzając z nimi czas, głównie wieczorami przed telewizorem. I przez wszystkie te wieczory Rhonda wędrowała na górę i zostawała w pokoju, który dzieliła z moim bratem, zostawiając mnie i jej chłopców w samych.

Rhonda ich karmiła i, oczywiście, zajmowała się domem.

Ale poza tym została odsunięta i odniosłam wrażenie, że skorzystała z okazji, że tam byłam, aby odsunąć się dalej.

I z tym wszystkim właśnie trafiłam na to, na co czekałam jako najważniejszy punkt mojego tygodnia. Mike powiedział mi, że jego dzieci co drugi piątek szły ze szkoły do mamy i wracały dopiero w niedzielę o siódmej.

Miał wolny weekend.

To oznaczało czas dla Mike'a.

A Mike zarządził, że idziemy na randkę. Oznaczało to, że przyjechał po mnie na farmę o piątej trzydzieści, zjedliśmy kolację, a potem wypiliśmy drinka w J&J's. Potem zabrał mnie do swojego domu, gdzie po zwiedzeniu go, którego nie musiał mi dawać, a które zakończyło się jego ogromną sypialnią, rzuciłam wyzwanie, skoczyłam na niego i zaczęliśmy się siłować.

Zdecydowanie najważniejszy moment mojego dnia, w tym spędzenie czasu tylko z Mike'm, aby obejrzeć jego dom, coś, na co nie miałam czasu zrobić z jakąkolwiek koncentracją.

Na zewnątrz nie wyglądał na tak duży, jak był.

W środku było bardzo przestronnie. Chociaż miał rację, otoczenie było wzorcowe, co nie oznaczało, że nie miał osobowości. Wiedziałam z moich wizyt w domu, że minęło parę lat i dzięki temu ludzie mieli czas na personalizację swojej przestrzeni, drzewa urosły, wypełniły ją. Kompleks osiedlił się i jeszcze go nie było, ale stawał się coraz mniej zabudową, a bardziej dzielnicą. Ale w

środku było więcej. Mike był kawalerem, który zaczął od nowa życie z dwójką dzieci i robił to tak, jak robił wszystko. W sposób przemyślany.

Jego dom nie był tylko miejscem do życia. Wokół wisiały oprawione zdjęcia rodziny. Dzieci. Dziadkowie. Ciotki, wujkowie i kuzyni Mike'a. Meble były wygodne i atrakcyjne. Były akcenty, które były wprawdzie męskie, jak nadruki na ścianie i jego naczyniach, ale były.

Był ogromny wybór płyt DVD, a pokoje dla dzieci były pełne różnych rzeczy. Wszystko to sprawiało, że nie był to tylko dach nad głową, ale dom.

Podobało mi się to. Podobało mi się, że Mike był w stanie to zapewnić. Podobało mi się, że Mike dał go swoim dzieciom. I w głębi duszy, pośród rodzącej się we mnie nadziei, podobała mi się myśl, że to część mojej przyszłości.

Nigdy nie mieszkałam we wzorcowej zabudowie rodzinnej. Po moim niepokoju w szkole średniej spędziłam tak dużo czasu na zastanawianiu się, co będę robić, kiedy będę wolna, a kiedy byłam, nie robiłam tego pochopnie. Mieszkałam w kilku miejscach, ale szybko znalazłam dom. Potem z niemałą determinacją zabrałam się do stworzenia miejsca na świecie, w którym chciałam być. Odniosłam sukces, zadomowiłam się i pokochałam to.

Ale, jakkolwiek szalenie to zabrzmiało, widziałam siebie w tym ogromnym łóżku w tym ogromnym pokoju w tym wzorcowym osiedlu z Mike'm, jego dziećmi i psem.

Zdecydowanie.

„Kupiłem ten dom ze względu na ciebie”.

Zamrugalam, patrząc na klatkę piersiową Mike'a i podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

Jego wzrok skierował się na mnie.

„Co?” - Wyszeptałam.

„Dopiero teraz to zrozumiałem, ty w mojej koszulce, w moim łóżku, moja ręka na twoim tyłku. Nigdy nie myślałem, że to się stanie. Nigdy się tego nie spodziewałem. Właściwie nigdy nie myślałem, że jeszcze cię zobaczę, co, muszę przyznać, Słonko, przez te wszystkie lata było dla mnie denerwujące. Ale przejrzałem mnóstwo domów, kiedy próbowałem znaleźć miejsce dla siebie, No i Reese, w którym czułbym się jak w domu. Ten nie przypadł mi do gustu. Podobał mi się widok twojej farmy z mojego balkonu. To sprawiało, że w tym, w przeciwieństwie do innych, czułem się bardziej jak w domu. A powodem tego było to, że widok tej farmy przypominał mi o tobie”.

Nie wiedziałam, co z tym zrobić, nie słuchaniem tego, nie z tym, że był na tyle otwarty, by mi to powiedzieć.

Z tym, że kochałam każde słowo.

„Mike...” – wyszeptałam, ale nie posunęłam się dalej.

Mike kontynuował - „Dzieci szybko się zaaklimatyzowały. Nigdy nie narzekali. To, co mieli ze mną, było lepsze niż to, co dawała im ich mama, ale wiedziałem, że to nie to. Dbali o swojego tatę. Nie chcieli mówić gówna ani robić gówna, które sprawiłoby, że poczułbym się gówno. Ale mimo to dom, który mieliśmy, był domem. Nie czułem tego w ten sposób i myślę, że oni też tak nie czuli. Dopiero w ostatnią sobotę z muzyką, dziećmi, dekoracjami, plastikowymi miskami z jedzeniem i wielkim, domowym ciastem. Reesee uśmiechnięta i szczęśliwa. No z rozrywką dla jego załogi. Wreszcie poczułem się jak w domu”.

Boże, czasami on po prostu mnie zabijał. Ale kiedy już to robił, robił to w sposób, który mi się podobał.

„Zamknij się” – wyszeptałam.

Mike patrzył na mnie, jego oczy były ciepłe i łagodne, i to też mnie zabijało, w sposób, który mi się podobał.

Zamknął się, przynajmniej na ten temat.

„Jestem ci coś winien za imprezowe gówno, które kupiłaś. Musisz mi dać paragony”.

„Zamknij się” – powiedziałam głośniej, a jego dłoń ponownie zacisnęła się mocno na moim tyłku.

„Dusty. Musisz mi dać paragony”.

„Czy to styl macho, że mogę ci mówić, dopóki nie zsinieję, że z przyjemnością podarowałam to Rees, więc ja chcę za to zapłacić, a ty nadal się nie zgodzisz, Mike?”

Uśmiechnął się, rozluźnił rękę i odpowiedział - „Dokładnie”.

„Cokolwiek” – mruknęłam - „Dam ci paragony”.

„Dzięki, Słonko” – wymamrotał, po czym kontynuował - „Przy okazji, nie wzięłaś torby, ale spędzasz noc”.

Tak *bardzo* się zgadzałam.

Mimo to czułam się zmuszony zwrócić uwagę - „Poważnie, jesteś apodyktyczny”.

Nie odpowiedział, tylko dalej się uśmiechał.

„Byłeś taki apodyktyczny w stosunku do Debbie?” - Zapytałam.

„Kochanie, wiesz, że nikt nie może być apodyktyczny wobec Debbie, bo ona jest tak cholernie apodyktyczna. To było nieubłagane. Mógłbym spróbować być apodyktyczny. Po prostu nie mogłem tego wcisnąć”.

„Więc mam nadzieję” – mruknęłam – „Po prostu muszę to robić nieustępliwie”.

„Tylko przypomnienie, Dusty, Debbie przetrwała chwilę, bo byłem nastolatkiem i miałem mały wybór, a ona regularnie mi to dawała. Kiedy moje pole się otworzyło, Debbie *nie było*”.

Wybuchnęłam śmiechem, wtulając twarz w jego szyję i czując, jak zaciska się na mnie.

Kochałam to. Uwielbiałam ten komfort. Że mogliśmy otwarcie o wszystkim rozmawiać. Te rzeczy, które mogły wydawać się dziwne lub wchodzić między innymi, nie były między nami. Mieliśmy to. To była historia.

Było teraz.

To byliśmy my.

Mogliśmy rozmawiać o wszystkim.

Podniosłam głowę i spojrzałam na niego, by zobaczyć, jak się do mnie uśmiecha.

Tak, to byliśmy my.

„Chłopcy odśnieżają” – oznajmiłam.

Mike zamrugął.

„Słucham?”

„Darrin miał kontrakty...”

Wiedziałam, że dokładnie wiedział, o czym mówię, kiedy mi przerwał.

„Pieprzysz mnie. Robią to?”

Skinęłam głową – „Zarówno Fin, jak i Kirby”.

Skupienie Mike’a zniknęło i wiedziałam, że cofa się pamięcią, licząc opady śniegu, kiedy mruknął: – „Trzy razy”.

„Tak” – potwierdziłam, a jego uwaga znów skupiła się na mnie.

„Rhonda na to pozwoliła?”

Skinęłam głową.

Wymamrotał – „Kurwa”.

„Więc, jako tata, myślisz, że to źle?”

„Uh... Tak. Kirby nie ma nawet prawa jazdy. Wiedziałem, że Fin pomagał Darrin’owi, a znając Darrina, nie pozwoliby na to, chyba że byłoby to objęte umowami lub Fin był chroniony przez ubezpieczenie Darrina. Więc nie wiem, co mówią umowy, ale wątpię, by jakiegokolwiek ubezpieczenie obejmowało pracę

wykonywaną przez osobę niepełnoletnią bez prawka, taką jak Kirby. Jeśli zostałby ranny...” - Mike urwał.

„Mnie też się to nie podobało” – zgodziłem się - „Ale nic nie powiedziałam, kiedy Rhonda mi to powiedziała, bo to ona jest ich mamą i nie wiedziałam, jak ona i Darrin rozgrywali takie rzeczy z chłopcami”.

„Jeśli mam rację, to obejmuje trzy wydarzenia. Gdyby Kirb mógł być na traktorze z lemieszem, Darrin miałby tyłek Kirba na traktorze z lemieszem. Czy Fin go zwerbował?”

Kiwnęłam głową.

„Dba o swoją rodzinę” – wymamrotał poprawnie Mike.

„Tak” – powtórzyłam.

„Kurwa” – powtórzył Mike.

„Tak” - powtórzyłam ponownie, wzięłam głęboki oddech i powiedziałam - „Rhonda jest odizolowana”.

Ręce Mike’a zacisnęły się, a jego oczy spojrzały głęboko w moje, kiedy wyszeptał - „Rozumiem to”.

Wtuliłam się w niego głębiej i szepnęłam - „Całkowicie, Mike”.

Spojrzał mi w oczy, a potem odpowiedział - „Ona musi się otrząsnąć, Dusty”.

„Znasz Rhondę” – przypomniałam mu.

"Ja robię. Ale gównem się dzieje i musisz przyspieszyć. Mamy sytuację Debbie pod kontrolą, ale oboje wiemy, że spiskuje w Waszyngtonie. Zrobi następny ruch i zrobi to wkrótce.

Nie mylił się co do tego.

Schowałam twarz w jego szyi.

Ręce Mike’a mnie ścisnęły - „Aniolku spójrz na mnie”.

Podniosłam głowę.

„Czas porozmawiać z twoim tatą” – powiedział cicho, a moje serce się ścisnęło.

„Ciężko pracował przez całe życie, Mike. Podobnie mama. Uwielbiają być na Florydzie. On łowi ryby. Mama spędza godziny w kuchni, przygotowując jedzenie z magazynów dla smakoszy, na które nigdy nie miała czasu, gdy była żoną rolnika. Tata spędza czas udając, że lubi to jeść, podczas gdy tak naprawdę ma ochotę na kanapkę ze smażoną polędwicą. Cieszą się dobrym życiem”.

„Wyjaśnij jeszcze raz, dlaczego Darrin zostawił farmę całej waszej czwórce” - zażądał Mike, aby dowiedzieć się czegoś, co mu powiedziałam tej nocy, kiedy się pogodziliśmy. Coś, co wymamrotał wtedy, że uważał za „walnięte” i coś, o czym najwyraźniej nadal myślał, że było podpięte. Z drugiej strony Darrin kochał Debbie. Mike nie.

„Ponieważ kochał swoje siostry” – wyjaśniłam - „Znał Debbie, ale zawsze widział dobro w ludziach, nawet w Debbie. I znał Rhondę. Tak więc poszukując kogoś, kto mógłby wesprzeć Finleya i Kirby’ego w pracy na farmie, utrzymując ją w całości i bezpiecznie, aby mogli ją przejąć, a on wiedział, że nie mógł ufać Rhondzie, że ona to by zrobiła. Ale mógł zaufać Debbie i mnie. Albo myślał, że mógł. Mylił się”.

„Twój tata postradałby zmysły na samą myśl, że Debbie naciska na sprzedaż farmy deweloperom” - zauważył Mike, znowu słusznie.

„Tak” – zgodziłam się niepotrzebnie.

„Więc potrzebujesz jego siły ognia za plecami”.

Westchnęłam.

Mike mówił dalej - „Racja, Słonko, jak wiesz, jestem tatą i to jest praca na całe życie. On też to wie. Rozumiem, że chcesz uporządkować to gówno i pozwolić im być na emeryturze. Ale życie się zdarza. Oni to rozumieją. Ich syn zmarł niespodziewanie, a oni nie będą mieszkać na Florydzie, żyjąc na wysokim poziomie. Pogodzą się ze zmartwieniem się, że Rhonda się zdystansowała, a ci chłopcy będą pod opieką. Gdyby wiedzieli o Debbie, straciliby opanowanie, przynajmniej twój tata. Chciałby wiedzieć. I wiem, że nie wie, bo gdyby wiedział, siedziałby tutaj albo rozmawiałby przez telefon z DC, mówiąc swojej dziewczynie, żeby ustąpiła. Musisz wezwać posiłki, przynajmniej do pracy z Debbie”.

Miał rację, więc ponownie westchnęłam i skinęłam głową.

Potem zapytałam - „A co z Rhondą? Mówiłam ci, że rozmawiałam z nią dwa razy i odsunęła się. Myślę, że ja zastępuję Darrina. A Fin, cóż, kocha swoją mamę, wiem to. I wiem też, że czuje ulgę, mając mnie w pobliżu, kiedy demonstrujesz, że zamierzasz policzyć się z Debbie. Ale on z nią przegrywa, Mike. Nie jest niegrzeczny, ale wiem, że się martwi, czuje presję i niecierpliwi się z jej powodu. Nie wiem, czy płaci rachunki, czy wie, jak sobie radzić z rachunkami, jaka jest ich sytuacja materialna. Ale kukurydza musi ruszyć i nie zasieje się sama. Fin też to wszystko wie”.

„Jej rodzice?” - zasugerował Mike.

„Jest powód, dla którego Rhonda jest taka, jaka jest, Słonko” – powiedziałam cicho - „Jej tata nie jest złym człowiekiem, a przynajmniej nie do końca. Ale Darrin powiedział mi, że jest perfekcjonistą, niecierpliwym. Znęcał się nad Rhondą, kiedy była dzieckiem. Darrin uważał, że jest z natury nieśmiała, trochę kapryśna, zdecydowanie wrażliwa, ale ta sprawa z tatą

głęboko w niej tkwiła. Jej mama żyje w biegu i jest aktywistką. Mama powiedziała mi, że kiedy byli w pobliżu po śmierci Darrina, tata Rhondy był wobec niej niecierpliwy, a jej mama biegła, żeby zrobić wszystko, żeby Rhonda nie musiała tego robić. Nie sądzę, żeby pomogli”.

„Ma jakieś bliskie przyjaciółki?”

Potrząsnęłam głową – „Wiesz, że jest nieśmiała. Właściwie nadal uważam, że to cud, że Darrin się tam dostał. Ma przyjaciela. Byli kumplami od czasów liceum. Ale przeprowadziła się do Missouri co najmniej dziesięć lat temu”.

Mike spojrzał na mnie, a potem jego twarz zmieniła się w sposób, który sprawił, że się przygotowałam tuż przed tym, jak przewrócił mnie na plecy i położył się na mnie.

Jego ręka przesuwiała się po moim ciele, zawijając się wokół mojej szczęki, gdy jego twarz się zbliżyła.

Zrozumiałam intensywność w jego ciemnobrazowych oczach i zmianę okoliczności, kiedy zapytał - „Jak długo planujesz zostać, kochanie?”

Moje ciało stopiło się pod jego ciałem, otoczyłam go ramionami i odpowiedziałam - „Planowałam zostać przynajmniej do czasu zbiorów i miałam przeczucie, że będzie dobrze”.

„Czerwiec, lipiec” – mruknął.

„Tak” – mruknęłam w odpowiedzi.

Uśmiechnął się. Ogromnie.

„Czerwiec, lipiec” – powtórzył.

Odwzajemniłam uśmiech. Ogromnie.

„Tak”.

Cały czas uśmiechaliśmy się do siebie jak zakochani idioci, robiliśmy to przez chwilę i uwielbiałam każdą sekundę tego.

Niestety Mike to zakończył, ale na szczęście skończył z planem.

„Dobrze, masz czas. Nie ma co do tego wątpliwości, Fin się włączył. To rok lub dwa wcześniej, niż jakiegokolwiek dziecko powinno wziąć na siebie tę odpowiedzialność, kiedy wie, co robi i ma tatę blisko, jeśli go potrzebuje. Aby dać mu trochę inicjatywy, zapewnić wsparcie. Tu chodzi o farmę, a nie o odśnieżanie. W takim razie wykonam kilka telefonów i zobaczę, kogo uda mi się namówić do pracy z Finem, jeśli przed nadejściem wiosny znów będzie padał śnieg. Tak?”

Kiwnęłam głową.

„Jeśli chodzi o Rhondę, trzymaj się jej. Po prostu z nią rozmawiaj. Rób to stabilnie, rób to stanowczo. Patrz i sprawdzaj ją, gdy mówisz. Jak przekonasz

się, że nie otrząśnie się z tego, to kiedy nadejdzie czas, spróbujemy nią trochę wstrząsnąć”.

Ponownie skinęłam głową.

„W międzyczasie, dopóki nie uznam, że fajnie jest przedstawić cię mieszance ciał śpiących pod tym dachem, kiedy moje dzieci są w łóżkach, co drugi wieczór od piątku do niedzieli rano, zaplanuj spać ze mną w tym łóżku”.

Ponownie skinęłam głową, tym razem uśmiechając się.

„To plan?” - zapytał.

„To plan” – wyszeptałam.

„Jak to będzie trwało, jak jest gównno, którego nie lubisz, zawsze, Słonko, chcę, żebyś wiedziała, że możesz to ze mną omówić”.

Domyśliłam się tego już, ale uwielbiałam mieć potwierdzenie.

„Dzięki, Mike”.

„W każdej chwili, Aniołku” - powiedział delikatnie, zanim opuścił głowę i dotknął ustami moich.

Przetoczył się do tyłu, przesuwając i dopasowując, żeby mógł wyrwać spod nas koldrę i wróciliśmy do naszych pozycji z prześcieradłami do pasa.

„Telewizja, rozmowa czy całowanie się?” - Mike zaproponował mi swój wybór, a ja podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

„Audrey” – wybrałam to, czego nie zaproponował i zobaczyłam cień lekkiej irytacji przemykający po jego twarzy. Chociaż widziałam to, wiedziałam, że nie czuje tego do mnie.

W ostatnią sobotę odkryłam, że zła wiadomość o Audrey Haines była taka, że nie miała rogów, kłów, kwaśno zielonych oczu ani splątanych włosów. Była wysoka, szczupła, ale dobrze zbudowana i nie bez powodu jej geny zmieszane z genami Mike’a dały tak wspaniałe dzieci. Nie była tak uderzająco piękna jak jej córka, a ja nie byłam facetem, ale i tak wiedziałam, że była kobietą, na którą mężczyzna spojrzałby dwa razy. Jej styl zdecydowanie nie była mój, bo jej ubrania były oczywiście z najwyższej półki, klasycznie modne i dobrze je nosiła.

Mimo że Mike był teraz ze mną, nienawidziłam tego, ale widziałam go z nią. Gdybym nie wiedziała, co działo się za kulisami, z pewnością byli parą, która do siebie pasowała. On był niesamowicie przystojny, ona wyjątkowo ładna. Nosił dobrze ubranie i zachowywał się pewnie; ona nosiła stylowo dobre ubrania i miała odległą postawę, która mimo to była atrakcyjna.

Dziwną wiadomością było to, że wydawała się całkowicie oderwana od obojga swoich dzieci. Na początku myślałam, że byli wkurzeni tym, co zrobiła w związku z przyjęciem. Ale to nie było to. Ich związek z tatą był oczywiście

bliski, głęboki, ciepły, często dokuczający, zdecydowanie rodzic-dziecko z nieustanną atmosferą miłości.

Audrey Haines nie miała tego w stosunku do swoich dzieci.

A ostatnia wiadomość była niepokojąca. To, że obserwowała swoje dzieci i Mike'a prawie przez całe przyjęcie w zamyśleniu, sprawiło, że pomyślałam, że coś planowała.

Nie pomogło, kiedy Mike, który powiedział mi, że nigdy z nią nie rozmawiał, znalazł się z nią na tylnym tarasie. Ich rozmowa była krótka i, sądząc po minie Mike'a po powrocie, nie była przyjemna. Ale złamała pieczęć i weszła na przyjęcie, planując właśnie to zrobić.

Nie znałam jej. Wiedziałam tylko, że ona i Mike byli rozwiedzeni od prawie trzech lat, wcześniej byli w separacji, więc uznałam, że to nie przypadek, że kiedy inna kobieta pojawiła się na scenie, ona zainicjowała kontakt.

Pozwoliłam temu odejść głównie dlatego, że nie mieliśmy czasu na osobiste omówienie tego.

Teraz musieliśmy to przedyskutować.

Mike nie wahał się tego mi wyłożyć.

„Poinformowała mnie, że ma nową pracę, to ją zabrało tego dnia i sprawiło, że spieprzyła swoją część imprezy. Dostaje lepszą pensję i przeprowadza się do większego mieszkania w Indy”.

Nie sądziłam, by cokolwiek z tego było złe.

Więc zapytałam - „Czy to wszystko nie jest dobre, w tym jej stopienie zamrożenia w komunikacji?”

„Dzięki Audrey nauczyłem się być podejrzliwy wobec wszystkiego, a zwłaszcza tego gówna, które z pozoru wydaje się dobre”.

Potarłam swoje wargi o siebie. Mike obserwował to przez sekundę, zanim jego oczy wróciły do moich i kontynuował wykładanie. Tym razem było złe.

„Tym razem podejrzane byłoby to, że nie rozmawiała ze mną od nie wiem jak dawna, ale teraz zaproponowała, że spotka się ze mną w swoim kompleksie i pokaże mi swoje nowe miejsce”.

Oto było, złe.

„O rany” – wymamrotałam.

„Tak” - odpowiedział - „Ona nic nie mówiła. Nie zachowywała się jak suka. Nie syczała. Ale dała też jasno do zrozumienia, że rozumie, że z tobą ruszam do przodu i nie jest to jej ulubiona rzecz”.

„O rany” – powtórzyłam mrucząc.

„Aniolku” - powiedział, zaciskając ramię - „Mam nadzieję, że rozumiesz, że nigdy, przenigdy tam nie wrócę”.

Wzięłam głęboki oddech i skinęłam głową.

„Może przygotowuje się do grania w gry, ale jakakolwiek będzie ta gra, w którą myśli, że będzie grać, skończy się jako pasjans” – zapewnił mnie.

„Okej” – odpowiedziałam cicho.

Jego twarz wykrzywiła się, nieco stwardniała i kontynuował - „Skoro mówimy o byłych-wrzodach na dupie, nie rozmawiaj z Beau LeBrec. Nigdy. Dzwoni, nie odbierasz. Ale jeśli zadzwoni, powiedz mi”.

„Mike...”

Potrząsnął głową, a jego ramiona ścisnęły mnie w inny sposób.

Rodzaj ostrzeżenia.

„Żadnej dyskusji. To jest Mike Haines, gliniarz, który widział kilku takich facetów i szkody, jakie mogą wyrządzić, jeśli nie łapią informacji w rozmowie. I to Mike Haines mówi, kto jest twoim mężczyzną, który nie chce swojej kobiety, która ma pełno na głowie, zajmującej się tego rodzaju facetem lub znoszącej szkody, które może wyrządzić”.

„Jeśli on nie łapie, co zamierzasz zrobić?” - Zapytałam.

„Nie wiem. Wiem, czego *nie* zrobię, a to pozwoli mu nadal być nieświadomym wrzodem na tyłku, jeśli chodzi o ciebie”.

„Może powinnam porozmawiać z Hunterem” – mruknęłam.

„Nie, ja będę dzwonił do Rivery”.

Nie byłam pewna, czy to dobrze.

„Mike...” – zaczęłam, ale przerwałam, kiedy poczułam kolejny uścisk ramienia.

„Powiedziałeś swojej dziewczynie o mnie i sobie, a ona powiedziała Riverze” – domyślił się.

„Uh... tak” – potwierdziłam z wahaniem.

„Kobiety mówią, Dusty, to nie jest coś, czego się dopiero uczę. A ich ulubionym tematem rozmów jest rodzaj faceta, który zachowywał się jak kutas”.

To była prawda, a on wyraźnie o tym wiedział, więc postanowiłam nie potwierdzać tego ustnie.

Uśmiechnął się i odczułam ulgę, widząc, że był całkowicie nieurazony.

Potem stwierdził - „Rivera nie robi tego dla mnie. Robi to dla ciebie. I musi wiedzieć, że LeBrec znowu się z tobą skontaktował. I ja muszę wiedzieć, co

zamierza z tym zrobić na końcu. Na początku może mu się to nie podobać, ale zrozumie mnie, a potem mi powie”.

„Dobrze, zostawię komunikację i więź z policjantami mężczyznom, którzy też są glinami”.

„Dobra decyzja” – mruknął.

„I nie odbiorę, jeśli Beau zadzwoni”.

„Nie, nie zrobisz tego”.

Przewróciłam oczami. Mike jeszcze raz ścisnął mnie za ramię.

Czas iść dalej.

„Racja, więc wybrałam to, co zrobiliśmy ostatnio. Twoja kolej”.

Jego twarz znów się zmieniła i to w sposób, który bardzo mi się podobał.

„Mam wybór?” – zapytał cicho, jego twarz i nuta w głosie, która była seksowna, sprawiły, że „Mała Dusty” przeszedł lekki dreszcz.

„Jestem otwarta na propozycje”.

Mike obrócił mnie, ponownie kończąc na górze, ale tym razem z ustami przy moim uchu, gdzie wymamrotał - „Wyszeptalaś mi dużo niegrzeczności gówna przez telefon i poważnie podnieciło cię to, co zrobiłem wcześniej. Jak niegrzeczna może być moja dziewczyna?”

„Mała Dusty” nie drżała z tego powodu. „Little Dusty” zrobiła pełen wstrząs.

„Jestem gotowa zbadać granice niegrzeczności” – odmruknęłam.

„Więc na brzuch, Słonko, i zdejmij koszulkę. Zacznę od twoich pleców”.

Chciał zacząć od moich pleców?

W tym momencie „Mała Dusty” wstrząsnęła mną do głębi.

„Okej” – szepnęłam.

Mike się odsunął.

Zrobiłam, jak mi kazano.

Potem spędziliśmy dużo czasu badając granice niegrzeczności i dzięki temu odkryłam, że dobry facet Mike Haines miał wiele niuansów.

A niektóre z nich były bardzo, bardzo złe.

Tak złe, że były *niesamowite*.

Ale w końcu zasnęłam w ramionach dobrego faceta Mike’a, jego oczy były wpatrzone w telewizor, a zanim się ułożyliśmy, poszedł otworzyć drzwi i

wpuścić swojego psa. Więc nie tylko zasnąłam w ramionach Mike'a, ale zasnąłam w łóżku, w którym znajdował się golden retriever.

Zanim zasnąłam z kołysanką w wiadomościach telewizyjnych, przypomniałam sobie dokładnie, jak bardzo lubiłam zasypiać w ramionach Mike'a Hainesa.

Ale lepiej było w wielkim, wygodnym, przerażająco droгим łóżku z psem.
Niewiarygodnie lepiej.

Obudziłam się, kiedy Mike wysunął się spode mnie, a Layla szarpnęła się na brzuch, po czym zeskoczyła z łóżka.

Moje oczy otworzyły się i zaczęły się zamykać, zanim zdałam sobie sprawę, że Mike nie okrąża łóżka, żeby skorzystać z łazienki. Z kierunku, z którego leciały brzęczące nieśmiertelniki Layli wiedziałam, że wychodził z pokoju. Otworzyłam oczy i zobaczyłam ciemne cienie prześcieradeł. Zajęło to trochę czasu, ale w oddali w końcu usłyszałam powracające przywieszki Layli. Wskoczyła na łóżko, zanim Mike przesunął się z powrotem pode mną.

„Byłeś się napić?” - wymamrotałam sennie, moje ciało opadło na jego, moje oczy się zamknęły, moje ramię wiło się po jego brzuchu.

„Obchód” - wymamrotał w odpowiedzi, a moje oczy ponownie się otworzyły.

„Co?”

„Obchód, kochanie” – powiedział, obejmując mnie ramieniem i ściskając - „Wracaj spać”.

„Obchód czego?” - zapytałem zacięte płaszczyzny i kąty jego klatki piersiowej.

„Domu” – odpowiedział.

„Po co?” - jakoś powtórzyłam – „Słyszałeś coś?”

„Nie”.

„Ale...”

„Raz na jakiś czas po prostu to robię”.

„Czemu?”

„Bo cholernie mnie obchodzi to, kto śpi pod moim dachem. Więc budzę się w nocy, skanuję atmosferę mojego miejsca, a jeśli mam na to ochotę, wstaję i robię obchód. To zajmuje chwilę, a potem czuję się lepiej, mogę się położyć i wiem, że to, co cholernie mnie obchodzi, śpi pod moim dachem i robi to bezpiecznie”.

Serio, zabijał mnie.

„Jestem niezależną kobietą” – oznajmiłam w jego klatkę piersiową, a jego ramię ponownie mnie ścisnęło.

„Wiem Słonko”.

„Potrafię o siebie zadbać” – poinformowałam go.

„Wiem” – szepnął.

„Ale to, co właśnie powiedziałaś, co zrobiłaś wcześniej, to całe noszenie mnie po pokoju, nigdy tego nie miałam. I uwielbiałam to. Ponieważ nigdy go nie miałam, nie wiedziałam, jakie to będzie przyjemne uczucie. I dobrze się czuję, kiedy się o mnie troszczysz”.

Kiedy mówiłam, jego ciało znieruchomiało, z wyjątkiem tego, że jego ramię zacisnęło się bardzo mocno, wciskając mnie głęboko w jego długie, ciepłe, twarde ciało.

Odchyliłam głowę do tyłu i z ustami na dolnej części jego szczęki, wyszeptałam - „Omawianie ze mną różnych rzeczy, słuchanie mnie, dbanie o mnie, nic z tego, czego tak naprawdę nigdy nie miałam. Nigdy, Słonko. Nie tak jak to. Dziękuję, że mi to dałeś”.

Jego broda opadła, jego szyja wykręciła się tak, że jego usta były o oddech od moich i odszepnął - „Nie ma za co, Dusty”.

„Powinieneś wiedzieć, że pod wieloma względami czuję się z tobą bezpiecznie, Mike Haines, i nie tylko dlatego, że śpię pod twoim dachem”.

„Kurwa” - wymamrotał, obracając mnie, a jego usta obejmowały moje w miękkim, słodkim pocałunku w środku nocy, który mówił wiele bez jednego słowa.

Skończyłam na plecach z Mike’em wciśniętym we mnie.

„Potraktowałem cię jak kutas” – wyszeptał – „a ty właśnie mi to dałaś”.

„Wybaczyłam ci, pamiętasz?”

„Potraktowałem cię jak kutas, a ty właśnie mi to dałaś” - powtórzył.

„Tak” - odpowiedziałam cicho.

„Dziękuję ci, Aniołku” - Brzmiał, jakby miał to na myśli. Bardzo.

„Nie ma za co, przystojniaku” - Wiedziałam, że miałam to na myśli w taki sam sposób.

Dotknął swoimi ustami moich, po czym ułożył się, ale nie przewrócił nas z powrotem do miejsca, w którym się znajdowaliśmy. Położył głowę na poduszce, przycisnął twarz do mojego boku i przyciągnął moje ciało głęboko pod siebie, zanim splótł swoje nogi z moimi.

Layla trochę się wierciła, po czym ułożyła się z jękiem.

„Teraz idź spać” – rozkazał Mike.

„W porządku, Mike”.

„Noc, kochanie”.

„Noc, Słonko”.

Moja dłoń zsunęła się po jego ciepłej, gładkiej skórze od mięśnia grzbietu do pasa.

Przytulił mnie mocniej do siebie.

Tak, czułam się bezpiecznie. Zdecydowanie.

Potem zasnęłam.

Rozdział 11

Z sąsiedztwa

We wtorek rano Mike siedział za biurkiem na komisariacie, z telefonem przy uchu, kiedy zobaczył, jak Joe „Cal” Callahan wchodził po schodach do sali głównej, ubrany w zimowy mundur składający się z wyblakłych dżinsów, obcisłej czarnej koszulki i czarnych butów motocyklowych i czarnej skórzanej kurtki.

Nawiasem mówiąc, był on taki sam jak jego letni mundur, z wyjątkiem tego, że latem gubił kurtkę.

Odkąd się związali, Violet Callahan i jej córki dokonały wielu cudów dotyczących Cala. Ale nawet w domu pełnym kobiet, które lubiły robić zakupy, nakłonienie go do odejścia od munduru nie było jednym z tych cudów.

Jego wzrok padł na Mike’a, gdy tylko jego buty dotknęły najwyższego stopnia.

Mike utrzymywał kontakt wzrokowy, gdy Cal przechodził przez salę główną i utrzymywał go, gdy Cal usadowił się na krześle obok biurka Mike’a.

Cal, będąc Calem, przez cały ten czas nic mu nie dawał.

Obecność Cala oznaczała, że Mike był czujny.

Cal kręcił się w pobliżu. Gdyby byli tam w tym samym czasie, Mike siedziałby z nim i pił piwo w salonie J&J’s. Cal był blisko z Coltem. A pasierbica Cala była związana z synem Tannera Layne’a, więc z konieczności zbliżyli się do siebie, bo bez wątplenia Layne’owie i Callahan’owie pewnego dnia mieli być rodziną. Tanner, jako lokalny prywatny detektyw, często bywał na komisariacie. Ale wizyta Cala w sali głównej była niezwykła.

„Mamy to samo” – powiedział Mike do telefonu detektywowi pracującemu nad tą samą co on sprawą włamań dla Indianapolis PD. A kiedy to powiedział, miał na myśli to, że nie mieli absolutnie nic - „Jak coś wyskoczy, informuj mnie na bieżąco”.

„Przyjąłem. Spodziewam się tego samego. Później”.

„Później” – mruknął Mike i odłożył telefon na podstawę.

Uniósł brwi, patrząc na Cala i obserwował powolny, szeroki uśmiech na twarzy Joe Callahana.

Zaledwie kilka lat temu Joe Callahan miał limit półtora uśmiechu co pięć lat.

Teraz, kiedy Violet leżała w jego łóżku, uśmiechy Cala pojawiały się cholernie znacznie częściej.

„Zechcesz wyjaśnić ten uśmiech?” - Mike zaprosił, kiedy Cal po prostu siedział, uśmiechając się do niego i nie mówiąc ani słowa.

Chociaż, widząc ten uśmiech, nie chciał wiedzieć.

„Dziewczyna z sąsiedztwa” - wymamrotał Cal przez swój uśmiech i rozumiejąc to, nie wspominając o tym, że był tym cholernie zirytowany, Mike usiadł głębiej na fotelu - „Co ja powiedziałem?” - pociągnął pytaniem.

„Czy my to serio robimy?” - zapytał Mike.

„Co ja powiedziałem?” - powtórzył Cal.

Kurwa, oni to robili.

„Moja wprowadził się tuż obok, człowieku. Wygląda na to, że twoja też” - stwierdził Cal.

„Pieprzyć mnie, Samotny Wilk plotkuje” - wymamrotał Mike, a uśmiech Cala jeszcze się poszerzył.

„Musisz wiedzieć, chyba że trzymasz to dobrze ukryte tak, jak miałeś wszystkie inne tyłki, które opukiwałeś, to małe miasteczko, wieści uciekają. Moja kobieta jest blisko z Cheryl. Cheryl pracuje w J&J's. Cheryl zauważyła ciebie i twoją kobietę w piątek wieczorem i rozmawiała przez telefon szybciej niż błyskawica, dzieląc się tym głównym. Potem wtrąciła się Mimi, dostarczając informacji, że ty i twoja kobieta siedzieliście u niej w przytulnej kawie. Oznacza to, że Vi, Cheryl, Feb, Mimi i Jessie omawiali ciebie i twoją kobietę przez cały weekend. Jessie nawet odwiedziła twój dom i tak, to liczba mnoga. Podobno nie wytknąłeś nosa za drzwi przez cały weekend”.

„Jezu” - wymamrotał Mike, wyczuwając, że już i tak irytująca sytuacja pogarszała się, kiedy z biurek naprzeciwko wąskiego przejścia uwaga Colta skupiła się na rozmowie, a Sully, siedzący naprzeciw Mike'a, właściwie obrócił swój fotel w ich stronę. Było gorzej, bo Merry wracał z miejsca, w jakimkolwiek wcześniej zniknął.

„Vi jest w rozsypce” - ciągnął Cal, a Mike spojrzał na niego - „Feb, Jessie i Mimi zgłosiły, że twoja dziewczyna w liceum poszła w kierunku suki. Jest przekonana, że historia się powtarza. Musisz mi coś dać, człowieku, żeby nie polowała na swój tyłek i nie prosiła o przedstawienie jej twoich zamiarów”.

Mike zmrużył oczy i odpowiedział - „Dusty właśnie straciła brata. Wiem, że Vi to rozumie i mam nadzieję, że nie zrobi czegoś głupiego, co mnie wkurzy, bo, uczciwie ostrzegam, robi, dam jej znać”.

„Dusty Holliday?” - zapytał Colt, a Mike spojrzał na niego.

Colt był mężem Feb. Colt przeżywał to przez cały weekend, tak jak Cal. Ale Colt był człowiekiem, który pozwalał ci dzielić się, kiedy i jeśli byłeś gotowy, zamiast zmuszać cię do tego. To powiedziawszy, gdyby to było tam, Colt nie zawahałby się od razu wskoczyć, a jego następne słowa to potwierdziły.

„W końcu zahaczyłeś siostrę Darrina?” - skończył wiedząc, że tak bo jego żona mówiła o tym przez cały weekend i część tej rozmowy była niewątpliwie skierowana w stronę Colta.

To było tam, śluzu się otworzyły. A spośród wszystkich ludzi właśnie Colt je otworzył.

Pieprzyć go.

Mike był gliną przez długi czas i mężczyzną przez całe swoje życie. Widział to już wcześniej. Często. Więc trzymał buzię zamkniętą, jego ciało odchyliło się na fotelu i pozwoliło temu płynąć.

„Jasna cholera” – mruknął Sully, nie spuszczać oczu z Mike’a - „Podłączenie z pogrzebu. Nie wiedziałem, że masz to w sobie. Pod wrażeniem”.

Mike zamknął oczy. Otworzył je ponownie, kiedy odezwał się Merry.

„Co to znaczy *wreszcie*?” – zapytał Colta, siedząc z tyłkiem na biurku.

„Jackie wielokrotnie powtarzała, że Mike był niecierpliwy” - Colt wyjaśnił - „Umawiał się z niewłaściwą siostrą. W tamtym czasie Dusty była za młoda. Jakby poczekał kilka lat, według Jackie, miałby swoją bratnią duszę”.

Jackie była teściową Colta. Jackie była jednym z J w salonie J&J. Jackie spędzała teraz trochę czasu na Florydzie, większość w miasteczku, rozpieszczając syna Colta i Feb oraz dwójkę jej pozostałych wnucząt. A Jackie Owens od lat była mędrcelem mieszkającym w miasteczku.

„Bratnia dusza” – mruknął Merry, nie ukrywając faktu, że uznał to za zabawne. Poza tym wyraźnie nie pamiętał, że mniej niż trzy pieprzone miesiące wcześniej, narabany, z Mike’em u boku, czekającym na moment, kiedy będzie mógł wepchnąć Merry’ego do swojego pickupa, a potem zabrać go do domu i wepchnąć go do jego mieszkania, nazwał swoją byłą Mię w ten sam pieprzony sposób.

„Jezu, stary, miałeś też jej siostrę?” – zapytał Sully, teraz szeroko otwierając oczy, wyraźnie będąc pod wrażeniem.

„Nie myśl, że powiem Vi takie gówno” – mruknął Cal.

„Ona już wie” – powiedział mu Mike - „Jeśli Feb, Mimi i Jessie się nie podzieliły, a prawdopodobnie wie, od kiedy po raz pierwszy miałem ją w swojej sypialni, pokazałem jej farmę Dusty i opowiedziałem jej o Debbie”.

Uśmiech Cala zgasł, a jego oczy stwardniały.

Punkt dla Mike'a. Calowi nie podobało się przypomnienie, że jego żona była w sypialni Mike'a nieco ponad raz.

Zasłużył sobie na to, wchodząc do sali głównej, doskonale wiedząc, że wywoła to gówno tylko z uśmiechem.

Dla przypomnienia, po graniu w serce, Mike miał niespokojne odprężenie z Joe Callahan'em. Cal zdobył Vi, cieszył się z łupów, a jego zapłodnienie i wokalne zamiary zrobienia tego wkrótce ponownie, były tego dowodem. Jednak w tamtym czasie Cal spieprzył sprawy i zrobił to niesamowicie, dając Mike'owi realną szansę i Cal o tym wiedział. Również tego nie lubił.

„Jedyne, co pamiętam z Dusty Holliday z tamtych czasów, to to, że umiała śpiewać” - zauważył Merry – „Tata powiedział, że jedyną częścią kościoła, za którą tęsknił, kiedy przestaliśmy tam chodzić, była ta dziewczyna Holliday i jej złote przyśpiewki”.

„Wciąż śpiewa?” – zapytał Sully.

Mike nie miał szansy odpowiedzieć, nie żeby chciał. Merry wtrącił się.

„Nie wiem, czy Dusty wciąż śpiewa, ale Mike gwizdał melodię, kiedy wczoraj rano wbiegał po schodach, rozpoczynając tydzień” - powiedział, uśmiechając się do Mike'a jak dupek, którym mógł być.

„Nigdy nie słyszałem, jak gwizdzesz” - powiedział Sully do Mike'a.

„Miałem na myśli w przenośni, Sul” - mruknął Merry, ale Sully go zignorował.

„Myślisz, że może któregoś dnia w tej lub następnej dekadzie przedstawisz ją swoim dzieciom?” – zapytał Sully.

„Praktycznie zorganizowała przyjęcie urodzinowe Rees” - Merry podzielił się czymś, co miał do wykorzystania we właściwym momencie, a mianowicie w tym.

Mike ponownie zamknął oczy, gdy usłyszał, jak mężczyźni wspólnie westchnęli.

Wiedzieli, co to oznacza.

„Nie pieprzysz?” – zapytał Colt, a Mike ponownie otworzył oczy.

„Nie pieprzę” – powiedział Coltowi.

Sully gwizdnął, po czym powiedział - „Muszę to natychmiast powiedzieć Raine. Jak poczekam na powrót do domu dziś wieczorem, opali mi tyłek. Będzie chciała więcej światła dziennego, by łamiać serce wiadomość o śmierci kolejnego singla rozeszła się po całym mieście. Ona kocha to gówno. Niszczenie nadziei zabijając marzenia”.

Sully nie żartował. Skoro dokonał tego wyboru – za który on lub jego żona Lorraine rozwaliliby mu jaja – całe miasteczko dowie się o nim i Dusty przed zachodem słońca.

„Pieprz mnie” – mruknął Mike.

„To mi brzmi jakbyś miał taki weekend, człowieku. Powinieneś być wyładowany” – zauważył Cal, wywołując chichoty dookoła.

Mike nawet się nie uśmiechnął.

Wbił wzrok w Cala - „Doceniam poświęcenie, jakiego dokonujesz dla swojej żony, Cal. Ale jeśli tego nie rozumiesz, jak Dusty była na imprezie Reese, to nie jest to dupa, którą pukam. To nie jest połączenie pogrzebowe. To Dusty. Dlatego radzę uważać na słowa”.

„Wiem, że doceniasz moje poświęcenie, Haines” – odpalił Cal – „Więc wiem, że wiesz, że Vi troszczy się o ciebie. Jessie jest pieprzonym świrem. Powiedziała coś, co podkreśliło Vi. Ona nie zapomniała. Wiem, że nie zapomniałeś. I ja cholernie na pewno nie zapomniałem. Więc jak ty warczysz na mnie, że gadam na twoją Dusty, to oznacza, że ta kobieta coś dla ciebie znaczy. Kontynuując to, możesz zechcieć zrobić coś, co sprawi, że moja kobieta poczuje się lepiej, a skończyłoby się to na czymś, co sprawi, że będzie mogła odpocząć”.

Jezu, kurwa. Violet. Mike nie rozumiał, jak dobra kobieta może cię wystawić, a rezultaty były trwalsze niż wtedy, gdy robiła to suka.

„Ona może spać spokojnie” – powiedział Mike Calowi.

„Więc przypuszczam, że kiedy zadzwoni do ciebie i zaprosi twoją kobietę na kolację, powiesz tak, bo zamierza to zrobić kiedyś dzisiaj” – odpowiedział Cal.

Jezu, kurwa. Violet.

„Możesz zechcieć uniknąć tego, biorąc pod uwagę, że Dusty wie o Vi i nie ma ochoty siadać do kotletów schabowych przy jej stole” - Mike odpowiedział.

Cal patrzył mu w oczy i czytał, co w nich było.

Więc mruknął - „Zobaczę, co da się zrobić”.

„Sprytny wybór” – mruknął Mike.

Jego komórka na biurku zadzwoniła, spojrzał na nią i zobaczył *Dusty Dzwoni*.

„Oto ona” – oznajmił Merry, który też to zauważył - „Kobieta godziny”.

Przerażające.

Kilka godzin po pogrzebie jakoś katapultował się z powrotem do liceum.

Dusty się to podobało, kochała każdą minutę.

Mike nie mógł powiedzieć, że ich czas przy wodopoju był głównym, ale reszta była dla niego wrzodem na dupie.

Mike złapał telefon, wcisnął przycisk i przyłożył go do ucha.

„Hej, Aniołku” – powiedział, a czterech mężczyzn go słuchało.

„Wiem, że pracujesz, przystojniaku, ale jeśli nie chcesz, żeby któryś z twoich kolegów prowadził śledztwo w sprawie samobójstwa siostry, może zechciej pojechać na farmę”.

Mike natychmiast wyprostował się na krześle, rozkazując - „Mów do mnie”.

„Ona tu jest. Z bandą mężczyzn. Mają jakiś sprzęt, dzięki któremu mogą badać ziemię. Poinformowała mnie, że jeśli Fin, Kirb i ja nie chcemy sprzedawać naszych części, ona nadal sprzedaje swoją część i ma kupców” - Zatrzymała się, przygotowując się, o czym wiedział, kiedy skończyła prawie wrzaskiem - „*I lap to! Mini-pieprzone centrum handlowe!*”

Mike szedł już w stronę tylnych schodów.

„Zachowaj spokój” – powiedział jej.

„Spokój to historia” – odparowała.

Mike zatrzymał się na szczycie schodów - „Dusty, Słonko, posłuchaj mnie. Słuchasz mnie?”

„Och, słucham” – warknęła, a on wiedział, że tak nie było. Była wściekła i traciła opanowanie.

„Głęboki oddech, Aniołku, i skup się tylko na mnie”.

Zapadła cisza, a potem usłyszał oddech i „Słucham”.

„Załatwimy to”.

„Mike...”

„Załatwimy to”.

Potem usłyszał kolejny oddech - „Okej”.

„Będę za dziesięć minut”.

„Okej”.

„Zachowaj spokój”.

„Okej”.

„Pozwolę ci teraz odejść”.

„Okej, Słonko” – szepnęła.

„Później” – powiedział.

„Później”.

Dotknął przycisku i jego głos nie był już pełen humoru, ale całkowicie poważny, kiedy Mike usłyszał ofertę Merry’ego - „Chcesz towarzystwa?”

Oczy Mike’a przeniosły się na jego partnera, a jego umysł wyczarował obraz Debbie. Potem wyczarował obraz Dusty duszącej Debbie.

Potem odpowiedział - „Tak”.

Merry chwycił swoją kurtkę.

Mike zbiegł po schodach.

Dlatego nie widział, jak trzech inni mężczyźni w pomieszczenia podążali za Merry’em.

„Powolny dzień dla policji w miasteczku?” – zawołała sarkastycznie Debbie, jej pozbawiona makijażu twarz wykrzywiła się z niesmakiem, gdy Mike i Merry, z Coltem, Sully’em i Caem prowadzącymi z tyłu, podeszli do skupiska przed domem Holliday’ów.

„Nie wiem, jaka była kiedyś, bracie, ale poważnie, w końcu wybrałeś właściwą siostrę” – mruknął Merry pod nosem.

Po drodze opowiedział Merry’emu o wszystkim. A Merry miał tylko jedno popołudnie z Dusty, ale Dusty stała na frontowym ganku, jakby blokowała drzwi, twarzą do Debbie i czterech mężczyzn, a dowody, że Merry miał rację, były przed nimi.

Debbie miała na sobie obcisłe spodnie, solidne czółenka i wełniany płaszcz, który był dobrej jakości, ale niewiele wskazywało na to, żeby był stworzony dla kobiety.

Dusty miała na sobie niesamowicie wyblakłe džinsy z rozcięciem na jednym kolanie i dopasowane do niej w taki sposób, że chociaż był wkurzony i zaniepokojony, Mike musiał walczyć, by jego kutas nie twardniał. Miała też na sobie ciemnoróżowy sweter, który opadał z jednego ramienia, tak że było widać ramiączka jej stanika, który również był różowy. Sweter był luźny u góry, ale dopasowany w talii i przylegał aż do bioder. Masy jej włosów były związane w niedbały kok na czubku głowy z wystającymi lokami, kosmyki opadały na jej szyję i klatkę piersiową.

Był koniec lutego, dzień był stosunkowo ciepły, ale wciąż był pieprzony luty, a stopy jej kobiety były białe. Widział, że jej lakier do paznokci u nóg znów pasował do tego u jej rąk. W jakiś sposób znalazła czas, żeby to zmienić, odkąd wczoraj wieczorem była na kolacji z nim i jego dziećmi. Z zielonego tak ciemnego, że prawie czarnego, przeszedł w liliowy, tak blady, że prawie przezroczysty.

Wymaszerowała na konfrontację i nie czuła się bezpiecznie, by zostawić siostrę i czterech mężczyzn stojących obok niej, żeby wrócić i włożyć buty.

Nie miała kurtki i miała bose stopy.

Bez kurtki i bose cholerne *stopy*.

„Aniolku, wejdź do środka i załóż buty i kurtkę” — rozkazał Mike, sunąc po chodniku.

Następnie w pełni obejrzał mężczyzn, którzy byli z Debbie, a jego złość wzrosła wraz z troską.

Bernie McGrath.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat człowiek ten był odpowiedzialny za dodanie do miasteczka dwóch centrów handlowych i trzech ogromnych osiedli mieszkaniowych.

A to było tylko miasteczko. Budował obficie w całym hrabstwie Hendricks i był odpowiedzialny za upadek wielu farm. Niektórym z nich, jeśli rodziny nie chciały sprzedawać, albo rzucał w nich pieniędzmi, żeby uniemożliwić odmowę, albo, niepotwierdzone plotki, znajdował inne, kurewsko o wiele mniej przyjemne sposoby robienia tego samego.

Jego uwaga została odwrócona od McGrath'a, kiedy przemówiła Debbie.

„Aniolku” – syknęła Debbie w jego stronę - „Nie słyszałam tego od jakiegoś czasu i żałuję, że nie mogłam nadal tego nie słyszeć”.

Mike zatrzymał się cztery kroki od Debbie - „Jak długo twoja siostra jest na zewnątrz z bosymi stopami?” - zażądał wiedzieć.

„Wyszła tu sama, Mike. Nie zmuszaliśmy jej. Mogła po prostu zostawić to w spokoju, pozwolić nam robić nasze interesy, a potem byśmy zniknęli”.

Mike spojrzał na nią spode łba, po czym zauważył, że Dusty się nie poruszyła i spojrzał na nią.

„Do środka” – warknął - „Buty. Kurtka. *Już*”.

Spojrzała na niego gniewnie i od razu zobaczył, że była poważnie wkurzona. Nie na niego. Na jej siostrę. W końcu odwróciła się i weszła do domu.

„Widzę teraz, gdzie wdepnęłam. Nie było mowy, żebym pozwoliła ci mówić do mnie w ten sposób, kiedy byliśmy razem” - poinformowała go Debbie, a jego wzrok przeniósł się z drzwi, które zamykały się na tyłku Dusty, który, nawiasem mówiąc, wyglądał tak dobrze w tych dżinsach, że naprawdę miał problem z powstrzymaniem się od robienia się twardym, do Debbie.

Nagle nie miał żadnych problemów.

„Byłaś moją dziewczyną w liceum. Skończyłaś właśnie piętnaście lat. Znosiłem wtedy mnóstwo gówna, którego nie zniósłbym teraz. Patrzyłaś na swoją siostrę przynajmniej przez ostatnie piętnaście minut. Myślę, że rozumiesz, dlaczego jestem cholernie zadowolony, że dostałem szansę na zmianę dwadzieścia pięć lat później”.

„Szorstkie” - Usłyszał za sobą mamrotanie Sully’ego - „Prawdziwe, ale szorstkie” - dodał.

„Nie powiedziałaś mi właśnie tego” - warknęła.

„Ty to zaczęłaś, ja pociągnąłem. Jak dowiem się, że ciągniesz tę całą rzecz z Dusty, Rhondą i chłopakami, bo jesteś wkurzona, że twoja siostra jest w moim łóżku” - pochylił się - „*dwadzieścia pięć lat później*” - odchylił się do tyłu - „to mnie nie uszczęśliwi”.

Zobaczył to wtedy.

Pieprzyć go, widział to.

Próbowała to ukryć i nie udało jej się.

Ta cała pieprzona rzecz polegała na tym, że była wkurzona, że był z Dusty.

„Jaja sobie robisz” - wyszeptał, wpatrując się w nią twardo.

„Ta ziemia jest warta fortunę” - odpowiedziała na obronę - „Rhonda byłaby głupia, gdyby jej nie sprzedała. Ci chłopcy byliby ustawieni. Uczelnia opłacona. Reszty w funduszach, wypłaty odsetek znacznie zwiększyłyby zyski. Życie byłoby dobre”.

„Fin chce uprawiać tę ziemię” - poinformował ją Mike.

„Fin ma siedemnaście lat” - stwierdziła lekceważąco - „Nie ma pojęcia, czego chce”.

„Nie znasz zbyt dobrze swojego siostrzeńca” - odparł Mike.

„Wiem, że Darrin wypełnił jego głowę tymi samymi śmieciami, którymi tata wypełnił głowę Darrina. Jak sprzedalibyśmy w dniu, w którym deweloperzy zaczęli przyglądać się miasteczku, nie miałabym kredytu za studia do spłacenia”.

„Praca na tej ziemi uszczęśliwiała twojego brata. Zbudował rodzinę na tej ziemi” - przypomniał jej Mike, a ona pochyliła się.

„Tak i to go *zabiło*”.

„Jesteś rąbnięta” - mruknął Mike, wciąż wpatrując się w nią i po raz pierwszy w życiu widząc prawdziwą Debbie Holliday. Było to wypisane na całej jej twarzy, ta gorycz, która wykrzywiła jej usta, błyszczała z głębi jej oczu. Uczyniła z tego swoją religię i nie była w niej tylko pobożna, była fanatyczką.

„Myślisz, że się mylę?” - wyrzuciła - „Jak to możliwe? Umarł w wieku czterdziestu czterech lat”.

„Rhonda zatwierdziła sekcję zwłok, Debbie, i okazało się, że od urodzenia miał chorobę serca. Niewykrywalną, chyba że wiesz, czego szukasz, ale zwykle zanim to rozgryziesz, jest już za późno. Był martwy w chwili, gdy uderzył w śnieg” – stwierdził Mike – „Jestem prawie pewien, że po jego śmierci wtykałaś nos we wszystko, więc tego się dowiedziałas”.

„Trudno dostać zawału serca, jeśli twoje stopy są na plaży lub pracujesz za biurkiem” – odparowała.

„Możesz rzucić wyzwanie swojemu sercu, odgarniając śnieg i możesz rzucić mu wyzwanie, stresując się pracą, której cholernie nienawidzisz. Przynajmniej miał mało czasu na robienie czegoś, co kochał, dzieląc się tym z rodziną, zamiast długiego robienia czegoś, czego by nienawidził, bo jego siostra jest chciwą krową, która chciała iść do szkoły prawniczej, ale nie chciała tego wystarczająco, by sama za to zapłacić, ale przepieprzyć spuściznę swojej rodziny” - odpowiedział Mike.

„O mój Boże, czy byłeś takim dupkiem, kiedy się z tobą spotykałam?” – zapytała, podnosząc głos do pisku.

Jezu, czy ona mówiła poważnie?

„Kurwa, Debbie, chodziłem z tobą, kiedy miałem *siedemnaście* lat. To więcej niż połowa mojego życia temu. Nie byłem kutasem, ale biorąc pod uwagę, że byłaś manipulującą suką, nawet wtedy powinienem być” – odpalił Mike.

„Racja, to donikąd nas nie zaprowadzi” - wtrącił się Sully, wchodząc między Debbie i Mike’a - „Ktoś zechce mi powiedzieć, co się dzieje?”

„Widzę odznakę na czterech pasach. Chciałabym, żeby wyjaśniono, dlaczego on tu jest” - - zażądała Debbie, spoglądając na Cal.

„Głównie dlatego, że nie ma nic w telewizji” – odparł Cal. Debbie zmrużyła oczy, a Merry zachichotał.

„Biorąc pod uwagę, że nie jesteś stróżem prawa, chciałabym, żebyś natychmiast opuścił teren” – poleciła Debbie.

„Przyjmę rozkazy od tej ładnej, która naprawdę wygląda jakby tutaj należała” – odparł Cal, wskazując brodą na werandę, a wzrok Mike’a powędrował tam, by zobaczyć Dusty w kowbojskich butach i kurtce, uśmiechającą się do Joe Callahana.

Jezu, kurwa.

„Nie wiem, kim jesteś, ale możesz zostać tak długo, jak chcesz” - zaprosiła Dusty.

Cal uśmiechnął się do niej.

Jezu, *kurwa*.

„To mąż Vi, Dusty. Joe Callahan” – wyjaśnił Mike, Dusty zamruwała i jej uśmiech zniknął.

„Tak, powiedziałbym, że wie wszystko o Vi” – mruknął Merry pod nosem.

„Nadal jesteś tu mile widziany” - oznajmiła Dusty, tak to jak Dusty, przebijając się przez to i prostując ramiona – „I twoja żona jest tu mile widziana. Właściwie całe miasteczko jest tu mile widziane” – dodała wielkodusznie, choć dramatycznie. Spojrzała na Berniego McGrath’a i jego chłopców – „Z wyjątkiem, nie chcę być suką ani nic takiego, was. Ta ziemia nie jest na sprzedaż. Ani kawałeczek”.

„Będę się różnić, bp jedna czwarta należy do mnie, a moja czwarta jest na sprzedaż” - odpowiedziała Debbie.

„Okej” - wtrącił się Colt - „Przeczytawszy tę sytuację, Darrin pozostawił rodzinną ziemię rodzinie. Pokłóciliście się co do tego, co zrobić z tą ziemią. Nie możecie tego załatwić wśród rodziny, załatwicie to przed sędzią”.

Colt spojrział na McGrath’a i jego ludzi, a Mike zobaczył, że Colt ma te same obawy co on. Wszyscy gliniarze znali McGrath’a. Szybko się wzbogacił, nikt nie wiedział, skąd pochodziły początkowe pieniądze, skoro McGrath, czego byli cholernie pewni, ich nie miał. Ale był tak sprytny, że aż śliski, i chociaż plotki o jego głównych inwestorach, którzy nadal mogli być zaangażowani w jego biznes i jego taktykę, były niepokojące, nigdy nie mieli skargi ani niczego, co mogłoby spowodować ich wkroczenie.

„Dopóki to się nie stanie” – ciągnął Colt – „nic nie możecie zrobić. Dlatego poprosimy was, abyście zaczekali, aż nadejdzie ten czas, zabrali swój sprzęt i odeszli. Poprosimy was również, abyś nie wracali i nie przeszkadzali tej rodzinie, dopóki nie zostanie to rozwiązane przez nich lub przez sądy”.

„Trzeba czterech policjantów w cywilu, żeby wyprosić dwóch deweloperów i dwóch geodetów?” - Debbie zapytała Colta uszczypliwie, a Colt spojrział na nią.

„Panno Holliday, może nie zwracała pani na to uwagi minutę temu, ale ta sytuacja jest nieprzyjazna. Ci ludzie nie mogą tu dziś nic zrobić, tylko zmarnować swój czas. Nie mogą mierzyć tego, czego nie wiedzą, że mogą kupić. A siedzący na tej ziemi nie chce ich tutaj. Widzę, że szykuje się rodzinna kłótnia, ale dzwonek już dzwoni. Musi być pani sprytna i zająć swój róg”.

Debbie spojrzała na Colta.

McGrath poruszył się i powiedział cicho - „Wygląda na to, że porucznik Colton ma rację. Dlaczego pani nie skontaktuje się z nami, pani Holliday, kiedy plany dotyczące tej ziemi będą bardziej zdecydowane?”

Debbie przeniosła swoje spojrzenie na McGrath’a, a Mike wiedział, że nie miała pojęcia, z kim wczłogała się do łóżka, jakiego kłopotu narobiła swojej

rodzinie. Ale McGrath przegapił jej spojrzenie, gdy szarpał brodą na innych, by się wycofali.

Ruszyli się. Nikt inny tego nie zrobił.

Gdy drzwi samochodów trzaskały, Dusty przemówiła.

„Wiedziałaś, że to kompletna strata czasu i przyprowadziłaś ich tutaj, mając nadzieję, że będą pieprzyć się ze mną i prawdopodobnie z Rhondą. Upadłaś nisko, Deb, ale nie aż tak nisko. Nawet ja jestem zaskoczona, że twój brzuch jest tak blisko ziemi. Mam ochotę poprosić cię, żebyś wystawiła język tylko po to, żeby zobaczyć, czy jest rozwidlony”.

To było rzucenie rękawicy, jeśli kiedykolwiek to usłyszał, więc Mike natychmiast przesunął się do podnóża schodów na werandę, aby stanąć między dwiema siostrami i zrobił to, stwierdzając - „Nie robimy tego”.

„Pieprz się, Mike. Powiedziała swoje, ja powiem swoje” – warknęła Debbie.

Mike zajął swoje miejsce, zwrócił się do Debbie i odpowiedział - „Powtórzę, nie robimy tego”.

„A ja powtórzę, pieprz się, Mike...” – zaczęła.

Mike przerwał jej, gdy samochody toczyły się po drodze dojazdowej - „To jest Bernie McGrath”.

Skrzyżowała ręce na piersi - „Wiem, kto to jest”.

„Rzadko byłaś w mieście, ale to nie jest człowiek, z którym robisz interesy” – poinformował ją Mike.

Wyciągnęła rękę w stronę drogi, a potem schowała ją z powrotem, mówiąc kwaśno - „Och, rozumiem. Pan McGrath jest zainteresowany tą ziemią, jest gotów zapłacić więcej niż uczciwa wartość rynkowa, aby zobaczyć, jak jego wizja ożywa i co? Czy on jest gangsterem, Mike? Czy po małym miasteczku w stanie Indiana pełza tłum gangsterów?”

„Jak jesteś tak podekscytowana, by rozbić tę ziemię, są inni, którzy daliby ci uczciwy układ i zrozumieją, że reszta farmy jest niedostępna. Deweloperzy wiedzieli w tych stronach, że Holliday'owie zostają, więc już dawno odpuścili rodzinę. Rozpoczynając negocjacje w celu zawarcia układu z diabłem, otworzyłeś to przed McGrath'em i naraziłeś swoją rodzinę na niebezpieczeństwo” – odpowiedział Mike, a Debbie przewróciła oczami, po czym przewróciła nimi z powrotem.

„Gówniany dramat” – warknęła – „Widzę, że Dusty cię tym nakarmiła”.

„Nie jest” – wtrącił Colt, a oczy Debbie spoczęły na nim - „McGrath nie zamierza budować na jednej czwartej tej ziemi. Nie robi małych przedsięwzięć. Ta działka to dla niego parking. Jakikolwiek są intencje McGrath'a, jego wizja obejmuje całą farmę”.

„Cóż, dobrze” - odpaliła Debbie - „biorąc pod uwagę, że pieniądze, które oferuje, sprawią, że mojej rodzinie będzie bardzo wygodnie”.

„Możesz tak myśleć, ale nie wyświadczasz im żadnej przysługi” - cicho wtrącił Sully, a Debbie przeniosła na niego spojrzenie.

„Wyjaśnij mi, dlaczego wizyta siostry w jej domu rodzinnym wymaga czterech policjantów i” - jej zjadliwe spojrzenie przesunęło się po Calu - „kimkolwiek on jest”.

Potem jej oczy zwięzły się na Calu i jej pamięć się otworzyła - „O mój Boże. Joe Callahan. To niespodzianka, biorąc pod uwagę, że ty i twoja dziewczyna zrobiliby wszystko, by trzymać się z dala od glin. Nie jeźdź na przejażdżki we wtorkowe poranki, kiedy pracują prawdziwi mężczyźni”.

„Dobrze, że dostała interes od Mike’a, kiedy byli nastolatkami, bo widzę, że nie daje się już bzykać zbyt często” - mruknął Cal do nikogo, nie spuszczać wzroku z Debbie. Potem zwrócił się do niej - „Rada. Może zechcesz zobaczyć, jak zdobyć sobie trochę. To może poprawić twoje usposobienie”.

Twarz Debbie zrobiła się czerwona.

„Cal, nie pomagasz” - mruknął Colt.

„Jak Haines odebrał telefon od swojej kobiety i wystrzelił z komisariatu, jakby ktoś krzychał *ogień*” - odpowiedział Cal - „Gdybyś nie zauważył, Colt, w tym mieście spada się gówno, a kiedy już się dzieje, próbuje pociągnąć za sobą dobre kobiety. Tak się dzieje, wszystkie ręce na pokład”.

Przerażające. Cal rzucał rękawicę dla Dusty.

„Mogę z całą pewnością stwierdzić, że nie jest pan zapraszany do udziału w interesach mojej rodziny, panie Callahan” - stwierdziła złośliwie Debbie.

„Znałem twojego brata niezbyt dobrze, ale znałem go i szanowałem” - odpowiedział cicho Cal, a czerwona twarz Debbie natychmiast pobladła - „Nieważne, jak dobrze go znałam, ale odkąd umarł, dużo się o nim mówi w mieście. Wiem, że ma dwójkę dobrych dzieci. Wiem, że teraz muszą uważać na swoją mamę. I wiem, że nie potrzebują tego gówna. Jak czujesz, że to naprawdę dobry pomysł i leży ci na sercu ich dobro, to nie podchodzisz do nich, gdy ich tata jest świeżo w ziemi. Jak robisz to, bo jesteś samotna, zgorzkniała z tego powodu, a twój były chłopak związał się z twoją siostrą, to musisz trochę poszukać duszy, kobieto, zanim naznaczysz ją tak głęboko, że wyśle cię prosto do piekła”.

I o było to. Violet Callahan i jej córki, Kate i Keira, być może nie zdołały zmodyfikować garderoby Joe Callahan, ale mężczyzna, którym sprawiły, że Cal był, był bezpieczny, więc nie potrzebował dalszych modyfikacji.

Wtedy Mike postanowił wziąć sprawy w swoje ręce.

„Debbie” – zawołał, a jej oczy spoczęły na nim - „Nie wiem, jak długo zostaniesz w mieście, ale może pójdziesz gdzieś, ochłoniesz, a ty, Dusty i ja usiadziemy wieczorem i porozmawiamy. Uporządkujemy niektóre sprawy”.

Jej kolor wrócił, a jej oczy stały się bystre, kiedy oświadczyła - „Mam już uporządkowane to, co chciałam, Mike, i nie muszę siadać z *tobą* i *Dusty*, aby to uporządkować *lub* wyjaśnić. Myślę, że jasno wyraziłam swoje intencje”.

„To, o czym musimy rozmawiać, to nie rozmowa z Dusty i mną. To Rhonda, Finley i Kirby” - wyjaśnił Mike, modląc się o cierpliwość.

„Racja, a Dusty tka wokół ciebie swoją złotą sieć, śpiewając jej anielską piosenkę, tańcząc swój gówniany taniec, aż staniesz się głuchy i ślepy na wszystko oprócz tego, w co *Dusty* chce cię zmanipulować, żebyś uwierzył” – zripostowała, a Mike stracił cierpliwość, więc postanowił to zakończyć.

„Racja, jeśli chcesz w to wierzyć, najwyraźniej będziesz się tego trzymała. Więc wierz w to.”

„Nie potrzebuję twojego pozwolenia, Mike’u Haines’ie” – odparła.

„Cóż, i tak je masz” - mruknął Mike – „A teraz masz coś przeciwko, żebyśmy zakończyli tę scenę?”

Spojrzała na niego gniewnie, po czym oznajmiła - „Będę chciała porozmawiać z Rhondą, zanim wrócę do Waszyngtonu”.

„Nie ma mowy, do diabła” - syknęła Dusty zza pleców Mike’a.

„To się nie stanie” – stwierdził Mike.

„Na to też nie potrzebuję twojej zgody” – warknęła Debbie.

„Właściwie to potrzebujesz” – odparł Dusty.

„Co zamierzasz zrobić? Związać ją w piwnicy i stać na straży z jedną ze strzelb Darrina?” - Debbie rzuciła się na Dusty.

„Jeśli będę musiała” - odrzuciła Dusty, mając na myśli dosłownie wszystkie trzy słowa.

Chryste.

„Dlaczego musisz wszystko robić tak upierdliwym?” - spytała Debbie.

„Dlaczego musisz myśleć, że wszystko jest upierdliwe tylko dlatego, że nie idzie po twojemu?” – zapytała Dusty.

Oczy Debbie zwęziły się, usta wykrzywiły, a wyraz jej twarzy sprawił, że Mike się spiął.

„Darrin nie żyje, Dusty. Nie możesz opiekować się jego słabą żoną i dwoma chłopcami, żeby wpelznąć mu w tyłek i przekonywać go, że jesteś słodkim cukiereczkiem”.

To było. Przełała się czara goryczy.

Dusty zleciała po schodach. Mike złapał ją w tali i przyciągnął z tyłem do siebie, trzymając jedną rękę mocno w tali, a drugą owijając wokół jej klatki piersiowej.

„Idź” – warknął Mike na Debbie.

„Nie możesz mi nakazać opuszczania własnego domu” – odgryzła się Debbie.

„Właśnie to zrobił” - zauważyła Dusty - „A tak przy okazji, to przestało być twoim *własnym domem* w chwili, gdy przyprowadziłaś deweloperów do drzwi wejściowych, aby go sprzedać”.

Debbie przyjrzała im się z zaciśniętymi ustami, gorycz nie była nawet bliska ukrycia na jej twarzy. Potem jej wzrok skupił się na Mike’u.

„Boże, to chore” – wyszeptła – „Wykorzystałeś mnie, żeby się do niej dostać, bo coś do niej czułeś, kiedy miała dwanaście lat?”

Ciało Mike’a napięło się. Dusty próbowała wyrwać się z jego uścisku.

Colt ruszył naprzód, oświadczając - „Myślę, że to już koniec”.

Jej oczy spoczęły na nim - „Nawet nie zaczęłam”.

„Twój wybór, ale w tej chwili, niezależnie od tego, jaką masz prawną kontrolę nad jedną czwartą tej ziemi, twoje zachowanie może być interpretowane jako zastraszanie, groźby i nękanie” – odpowiedział Colt - „Jak chcesz, żebym zaczął to interpretować w ten sposób, do tego stopnia, że jako stróż prawa poczuje, że będę musiał coś z tym zrobić, to stój tam i kop pod sobą dół. Jak chcesz teraz zmniejszyć swoje straty, aby móc walczyć innego dnia, wsiadaj do wypożyczonego samochodu i zostaw ich w spokoju”.

Debbie spojrzała Coltowi w oczy, potem jej oczy przesunęły się po mężczyznach stojących na podwórku jej domu z dzieciństwa, aż w końcu zdecydowały się na Mike’a i Dusty. Zostały tam, podczas gdy jej twarz pracowała.

Najwyraźniej wypluwszy swój jad, odwróciła się i odeszła.

Pięciu mężczyzn i Dusty bez ruchu patrzyli, jak odchodziła.

Kiedy jej samochód był w połowie drogi dojazdowej, Mike zawołał mężczyzn - „Dajcie mi chwilę”.

Dostał kilka szarpnięć brodą i mężczyźni odpłynęli.

Obrócił Dusty w swoich ramionach i opuścił brodę, by zobaczyć, że jej wzrok już na nim spoczywał.

„Gdzie jest Rhonda?” - zapytał.

„Sklep spożywczy” – odpowiedziała.

„Jak wróci do domu, usiądziesz z nią. Żadnych telefonów. Żadnych odwiedzin. Od *nikogo*” – rozkazał.

Przyglądała mu się uważnie przez chwilę, po czym skinęła głową.

„Okej. A teraz, gdzie jesteśmy z twoim tatą?” - Jej oczy odsunęły się. Gównno.

„Zwlekanie” – mruknął.

„Mike...”

„Zadzwoń do swojego taty”.

„Kochanie...”

Uściskała ją – „Zadzwoń...” – Ścisnął mocniej – „Do...” – Zbliżył swoją twarz do jej - „Taty”.

„Och, w porządku” – wymamrotała.

Patrzył, jak coś przecina jej twarz, coś, czego trudno było być świadkiem, zanim opuściła brodę i uderzyła twarzą w jego klatkę piersiową.

„Tu chodzi o mnie” – wyszeptała.

Miała rację w połowie.

Mike pochylił szyję i przycisnął policzek do włosów z boku jej głowy.

„Tu chodzi o ciebie i o mnie” – ciągnęła.

Złapała to.

„Wiedziałam to, kiedy zobaczyła nas po pogrzebie, straciłam to, tak jak ona to straciła. Wiedziałam. I wiedziałam o tym, bo było o wiele gorzej niż kiedykolwiek wcześniej”.

Westchnęła ciężko - „Zawsze mnie nienawidziła. Teraz uczepliła się prawdziwego powodu i nigdy go nie odpuści. I nie dba o to, jakie dodatkowe szkody wyrządzi”.

„Ten powód nie jest prawdziwy, Dusty”.

Obróciła lekko głowę, a Mike nie uniósł swojej, więc jej twarz znajdowała się mniej niż cal od jej. Jego wnętrzości zacisnęły się na widok bólu w jej oczach.

Chciała kochać swoją siostrę i nie rozumiała goryczy. Poradziła sobie z życiem. Do diabła, była nawet molestowana przez Denny’ego Lowe’a, przeżyła, poradziła sobie z tym i zostawiła to za sobą. Nie rozumiała Debbie. Ale za każdym razem, gdy działo się to gównno, czuła ból utraty siostry.

„Czy ona ma siedemnaście czy czterdzieści lat, Mike, jesteś typem faceta, którego dziewczyna nie chce stracić. Ani nawet pamięci o tym, co było. Zszargaliśmy to, co przez lata uważała za złote”.

„Gdyby nie była taką suką, Słonko, miałyby coś więcej niż pieniądze, aby wypełnić dziurę, którą zostawiłem, której najwyraźniej nigdy nie wypełniła. To na nią. Nie bierz na siebie tego gówna. Miała pieprzone *siedemnaście* lat, kiedy z nią zerwałem. Trzyma się tego, mnie, myśląc, że może zgłosić roszczenia, kiedy miną dekady, a ona nawet nie żyje w tym samym cholernym stanie, musisz pojąć, że to... jest... *rąbnięte*”.

Patrzył, jak jej oczy pracują, potem jej usta się poruszyły i dostał częściowy uśmiech, zanim usłyszał miękkie - „Tak”.

„Tak” – wyszeptał.

Westchnęła ponownie, a on patrzył, jak jej brwi unoszą się, gdy powiedziała – „Twoja... eee... Violet jest żoną Joe Callahana?”

„Tak” – powtórzył.

„Czy on nie ożenił się ze swoją dziewczyną ze szkoły średniej, a ona...?”

Mike przerwał jej kolejnym - „Tak”.

„Wow” – westchnęła- „Takie gówno łamie mężczyznę”.

„Był złamany. Vi go naprawiła”.

„Najwyraźniej całkiem niezła kobieta” – mruknęła.

„Miałem piętnaście lat lekcji, żeby nie zadowalać się niczym mniej” - mruknął Mike.

Jej twarz nagle złagodniała, a w oczach błysnęło coś słodkiego.

I ból zniknął.

Mike uśmiechnął się.

Kontynuowała - „Darrin powiedział mi, że Alec Colton i February Owens w końcu wyciągnęli palce z tyłków”.

„To byłby Alec i February Colton, którzy mają syna o imieniu Jack, więc też tak”.

„To fajnie” – szepnęła - „Wreszcie”.

Nie myliła się co do tego. Mimo to nie znał szczegółów, więc nie mógł tego policzyć, ale myślał, że czekał na Dusty dłużej niż Colt na Feb.

„Uh, przedstawiś mnie swoim chłopakom?” - namawiała.

„To wymagałoby ode mnie zakończenia naszej narady. A powód, dla którego dostałem szansę na to zgromadzenie, jest do bani, ale to nie znaczy, że nie podoba mi się to teraz, kiedy to mam” – odpowiedział i uśmiechnął się.

„To prawda” – wymamrotała, obejmując go coraz mocniej, mówiąc mu, że chce go wypuścić tak samo jak on ją. Co znaczyło, że wcale.

„Wszystko okej?” - zapytał.

„Przetrwam”.

„Zadzwoń do taty, jak tylko wyjdę. później potrzebujemy narady”.

Skinęła głową.

„Wyprowadzę dzieci, a ty wrócisz na kolację”.

Ponownie skinęła głową, po czym zapytała - „Lubisz kanapki na lunch?”

Poczuł, jak jego brwi się ściągnęły, kiedy odpowiedział - „Tak”.

„Co myślisz o jedzeniu ich w swoim łóżku? To dla mnie krótki spacer. Spotkamy się tam i przyniosę kanapki”.

W tym momencie jego ramiona stały się mocniejsze.

„Będę uważać na okruchy” – szepnęła.

„Kochanie, zanim dotrę z komisariatu do domu, a potem będę musiał wrócić do pracy, będziemy mieli pół godziny”.

„Zapakuję twoje kanapki. Możesz je zabrać ze sobą”.

Szybki lunch.

Mógł to zrobić. Kurwa, tak, mógł to zrobić.

„Dla mnie okej”.

To dało mu jej uśmiech.

Uśmiech zbladł, a jej oczy, które już wpatrywały się w jego, zacisnęły się mocno.

„Rzuciłeś wszystko, wystrześliłeś tutaj, żeby się mną zaopiekować. To nie mówi niegrzeczne, to mówi słodkie. Ale to twój rewanż, więc możesz wybrać”.

Kurwa, to było tak, jakby *chciała* sprawić, by stwardniał mu penis.

„Zdecyduję podczas lunchu” – powiedział i odzyskał jej uśmiech.

„Jeśli nie pozwolę ci odejść, mogą zostać zmuszeni do wezwania Szczęk Życia, aby nas rozerwały” – powiedziała mu.

Zaśmiał się cicho, zanim odpowiedział - „W takim razie przedstawię cię moim chłopcom”.

„Tak” – szepnęła.

Pochylił się i wziął jej usta. Za krótko, ale kiedy jego usta opuściły jej usta, czuł na nich jej smak.

Zadziałało to w mgnieniu oka.

Oddzielił się od niej i poszedł z nią przez podwórko, aby przedstawić ją swoim chłopcom.

I kiedy to robił, Mike Haines doświadczył czegoś głębokiego.

Oglądając Dusty z włosami związanymi w niechlujny kok, kowbojkami na nogach, rozcięciem na kolanie dżinsów i cudownym uśmiechem na twarzy, jego ramieniem wokół niej, robił to z dumą.

Audrey była ładna. Kiedy ją poznał, była zabawna. Kiedy uczynił ją swoją, myślał, że był szczęśliwy. Ale nawet wtedy, kiedy stała u jego boku, nie czuł szczęścia.

Widząc, jak Dusty oczarowuje jego chłopców z naturalną łatwością, która była jej cechą charakterystyczną, czuł jedno i drugie.

Dumą i szczęście.

Rozdział 11

Z sąsiedztwa (cz.2)

Z Merry'm u jego boku, Mike prowadził radiowóz w drodze powrotnej z farmy na komisariat, kiedy Merry mruknął - „McGrath. Niedobrze”.

„Nie” – zgodził się Mike.

„Od jakiegoś czasu nie odkurzałem swojej kryształowej kuli” - zauważył Merry.

„Nie mam wrażenia, że musisz” - odpowiedział Mike.

Poznał po jego głosie, że Merry odwrócił się w jego stronę, kiedy zapytał - „Jak myślisz, jak do nich podejdziesz? Pieniądze?”

Mike skinął głową – „Najpierw spróbuje tego. Ale Dusty postawi się na tej ziemi, zanim pozwoli Finowi stracić jego dziedzictwo. A to tylko Dusty. Nie wiadomo, co zrobi jej tata”.

Wiedział, że Merry odwrócił się twarzą do przodu, kiedy zapytał: – Maja słaby punkt?

„Mama chłopców nie walczy, nigdy nie walczyła, nigdy nie będzie, a śmierć Darrina odsłoniła kobietę, która przez całe dorosłe życie ukrywała się za mężczyzną. Jest wielkim celem. Taka jest, nie ma żadnej umiejętności w prowadzeniu ich spraw, ale obaj chłopcy są nieletni, więc ona to robi. Jak McGrath do niej dotrze, trafi w dziesiątkę”.

„Kurwa” – wymamrotał Merry.

„Tak” – ponownie zgodził się Mike.

„Jak bardzo chłopakowi zależy na farmie?”

„Wystarczająco bardzo, że jak dowiedział się o tym gównie, wykonał jeden telefon do ciotki, a ona zawiesiła swoje życie i przeprowadziła się tu, by go chronić”.

„To dobrze dla ciebie”.

„To nie przeze mnie wróciła do domu”.

„Mimo to, dobrze dla ciebie. A ponieważ to dobrze dla ciebie, to dobrze dla niego”.

Mike nie odpowiedział, bo taka była prawda.

„Podczas gdy wy dwoje próbowaliście chirurgicznie przywiązać się do siebie, chłopcy i ja odbyliśmy pogawędkę” - wyrzucił Merry.

„I?” - podpowiedział Mike.

„Czas odwiedzić Ryker’a”.

Przerażające.

Ryker, jeśli miał ochotę, był informatorem Colta. Ryker był znany jako twardziel z twardym tyłkiem i nie dawał gówna o nikogo. Brak lojalności. Ryker był wolnym agentem.

Ale córka kobiety Ryker’a została wciągnięta w jakiś niefortunny interes w miasteczku. Zaszokowało to wszystkich, kiedy Ryker dał jasno do zrozumienia, że jest gotów zrobić za nią rozpiardol. Aby to zrobić, wtargnął do środka i zajął się sprawą Tannera Layne’a. Po tym nastąpił jeszcze większy szok, gdy Ryker i Tanner się zbliżyli.

Jakkolwiek to robił, Ryker wiedział wszystko, co działo się po zachodniej stronie Indianapolis, przede wszystkim Speedway, miasteczku i ich satelitach. Ryker będzie wiedział o McGrath i jego ruchach, a jeśli nie, to się dowie.

Mimo to Ryker wymieniał informacje tylko za pieniądze lub przysługi i tylko wtedy, gdy czuł się w nastroju. Był wrzodem na tyłku. I nie był człowiekiem, któremu chciałoby się być winnym przysługę.

Mike pomyślał o farmie, na której spędzał czas jako nastolatek. Jak mu się to podobało. Ten spokój. Cichą dumę rodziny z jej zwykłego piękna. Pomyślał o chwilach, gdy siedział na balkonie i widział Darrina z Finem i Kirbem uprawiających tę ziemię. I pomyślał o kanapkach w swoim łóżku z Dusty.

I zdecydował, że nie ma nic przeciwko temu, żeby był winien Ryker’owi przysługę.

„Teraz wiem, że masz jaja, skoro robisz takie rzeczy Dusty, a potem dzwonisz na mój tyłek”.

W ten sposób Hunter Rivera odebrał telefon Mike'a.

Mike nie wymieniał uprzejmości. Zamiast tego poinformował Riverę – „LeBrec do niej zadzwonił”.

„Uch... *wiem*”.

„Słucham?”

„Koleś był pijany. Całkowicie. Narąbany. Urznięty. W trupa. Nawalony. Zniszczony. Koleś był tak nawalony, że był *nieprzytomny*. I widząc, że był w takim stanie, nie miał problemów z podzieleniem się z każdym, kto chciał słuchać u Schuba, że zadzwonił do swojej kobiety, kiedy jakiś dupek ją robił i nie miał nic przeciwko podzieleniu się tym. Opowiedział też, jak zamierzał pojechać do Indiany, żeby skopać tyłek temu dupkowi i złapać znowu jego kobietę. A biorąc pod uwagę, że był to piątkowy wieczór, Schub był pełen, było tam mnóstwo ludzi do słuchania”.

Kurwa.

Kurwa!

Rivera ciągnął dalej - „Masz tupet, bracie, puszczasz jej gówno, a potem gadasz z Dusty przez cały wieczór i cementujesz to gówno, wysyłając jej kwiaty. Pewnego dnia moja kobieta planuje twoje morderstwo. Następnego dnia pyta mnie, dlaczego nie dostaje żadnych kwiatów. Widzę, że cię to zajmuje. Ale kurwa, dobijasz mnie. Nie kupowałem Jerrze kwiatów, odkąd ją wkurzyłem na randce, bo zasnąłem podczas jakiegoś gównianego filmu, na który kazała mi ją zabrać, mówiąc, że ten film to hollywoodzka wersja nas. Jak mogłam zasnąć, oglądając naszą historię, pyta. I, bracie, jeśli to bylibyśmy my, jesteśmy nudni jak cholera. Mam wkurzonego LeBrec'a, bo jesteś w Indianie i robisz niegrzeczne rzeczy i nie masz nic przeciwko odebraniu telefonu. Kurwa”.

„Nie może przyjechać do Indiany” – poinformował go Mike.

„Co chcesz żebym zrobił? Usiadł na nim?” - zapytał Rivera.

„Gówno z farmą właśnie zrobiło się brzydkie. Dusty miała sporo do czynienia z domem pełnym żaloby i skurwysyńską siostrą. Teraz siostra znalazła kupca na swoją działkę, który lubi budować i bardzo mu się to podoba. Żeby budować trzeba mieć ziemię. I to trochę pobieżnie nazwę, że zmienia umysły rolników, którzy trzymali się swojej ziemi przez pięć pokoleń, w tym przez kryzys rolniczy, przekonując ich nagle, by podnieśli stawkę i odeszli”.

Wiedział, że Rivera go dopadł, kiedy wymamrotał - „Kurwa”.

„Więc odpowiedź na twoje pytanie brzmi: tak. Siadasz na nim. Uspokajasz go. Strzelasz do niego. Mam w dupie to, co robisz. Ale trzymaj tego dupka z dala od Dusty”.

„Zobaczę, co da się zrobić” – odpowiedział Rivera - „Jak moja misja się nie powiedzie, przyłożę ucho do ziemi i dam ci znać, że idzie w twoją stronę”.

„Doceniam” – mruknął Mike.

„Dobrze, interesy na uboczu, to, co teraz powiem, nie dotyczy Jerry. Dusty to jej dziewczyna, ale jest też moja. Od razu zobaczyłem spustoszenie, którego dokonałeś. Nie będę tego tłumaczyć, ale mam nadzieję, że zrozumiesz. Nie chcę znowu widzieć mojej dziewczyny w takim stanie. Łapiesz mnie?”

„To historia”.

„Muszę wiedzieć, że mnie rozumiesz”.

„I myślę, że wiesz, że skoro dzwonię do ciebie, kiedy wiem, że wiesz o tym całym gównie, które zrobiłem”.

Zapadła cisza, a potem ciche - „Tak. Jaja ze stali, człowieku. Kurwa” - Potem, bez szeptu - „Jak zabierzesz ją do swojego łóżka na stałe, uszczęśliwisz ją. Utrata jej na rzecz Indiany będzie dla Jerry jak odcięcie kończyny. A *ja* muszę słuchać jej jęków z powodu bólu”.

„Słucham?” - zapytał Mike.

„Wszystko o tym słyszałem” - powiedział Rivera - „Lubi twój miejski dom. Pokoje są przestronne. Kuchnia jest fajna. Jakieś gówno o psie. Dużo gówna o dwójce wspaniałych dzieciaków. Dusty lubuje się w psach i dzieciach, ale nie zajmuje się domami miejskimi. To gówno oznacza, że nie chodzi o dom miejski, ale o człowieka w nim. Jak dotąd wiem, że mieszkała z jednym mężczyzną. LeBrec'em. I to on przeniósł swój tyłek do *jej* domu. Jak ona wychwala zalety domu w mieście, a to oznacza jedno”.

Rivera się zamknął, a Mike milczał.

„O cholera. Pieprz mnie” – wyszeptał Rivera - „Wyszło szydło z worka. Teraz jesteś przerażony i zaraz się uciekniesz”.

„Nie. Absolutnie nie ucieknę” – odparł Mike szorstkim głosem.

Rivera znów się zamknął.

Lubiła jego dom. Lubiła jego psa. Wiedział już, że lubi jego dzieci.

Kurwa, lubiła jego *dom*.

Kiedy Rivera się nie odzywał, Mike przemówił.

„Myślę, że skończyliśmy”.

„Głowa do góry, bracie. Dzieci mają wkrótce ferie wiosenne. Zgadnij, dokąd zmierzamy?” — zapytał Rivera.

„Do paczków” – odpowiedział Mike.

„Postaw na to swój tyłek, człowieku”.

„Moja rada. Pość przynajmniej przez tydzień. Będziesz potrzebować dużo miejsca”.

Usłyszał śmiech Rivery, zanim usłyszał - „Nie pieprz. Przywiozła nam tuzin po tym, jak rzuciłeś jej tyłek. Wiedziałeś, co straciłeś, nie zwlekałeś z odzyskaniem tego, *oczywiście*, oboje macie to regularnie, więc spodziewamy się dwóch”.

„W moim mniemaniu jestem ci winien dziesięć”.

„Twoje mniemanie bardziej mi się podoba. Będziemy się z tym bujać. Później, bracie”.

„Później.”

Mike rozłączył się i wpatrywał się niewidzącym wzrokiem w swoje biurko.

Lubiła jego dom.

Kiedy wstał, schował telefon do tylnej kieszeni.

Złapał wzrok Merry’ego.

„Lunch” – mruknął.

Merry uniósł brodę.

Mike wyszedł z komisariatu i zrobił to z uśmiechem.

Violet Callahan leżała w ciemności z policzkiem na ramieniu męża.

„Bose stopy²?” – wyszeptała, a ramię Joe wokół niej zacisnęło się.

Pamiętał. Z drugiej strony, nie było mowy, żeby zapomniał.

„Tak, jak dotarłem do domu, stała na zewnątrz, bez kurtki, boso. Jej suka-siostra była gotowa walczyć na pięści, obcy mężczyźni byli na podwórku, rzuciłem jedno spojrzenie na jego twarz, a wiedziałem, że Hainesowi się to nie spodobało, a mimo to pierwszą rzeczą, jaką Haines zrobił, było kazanie jej wejść do domu, włożyć kurtkę i buty”.

Bose stopy.

Violet uśmiechnęła się.

Potem zapytała cicho - „Jest ładna?”.

„Kurwa, tak.”

² Dlaczego to dla nich takie ważne? - przypomnijcie sobie rozdział 21 w „W pokoju” - cz. 2 serii „Miasteczko”

Uśmiech Vi stał się większy - „*Tak ładna?*”

„O tak”.

Vi wciąż się uśmiechała. Potem uśmiech zbladł.

„Wygląda na szczęśliwego?” - wyszeptała.

„Dostał od niej telefon, słuchał przez chwilę, wstał z fotela i skierował się w stronę schodów. Nie wiem, czy to jest szczęśliwe, siostrze. Wiem, że go to obchodzi”.

„To dobrze. jak przypuszczam” – mruknęła.

„Nic do przypuszczania. Po prostu jest”.

Joe miał rację. Tak było. Znała to uczucie. Miała to już trzy razy, takich mężczyzn w jej życiu, którzy słuchali przez chwilę, wiedzieli, że ich potrzebowała, rzucali wszystko i ruszali prosto do drzwi.

Mike Haines był jednym z tych trzech mężczyzn.

Mike miał to teraz. Mike chciałby mieć to do zaoferowania. To było dobre.

Violet westchnęła.

Co zaskakujące, Joe nie skończył się dzielić.

„Walka się skończyła, suka siostra odleciała, Mike i jego kobieta skulili się. Mogli rozmawiać o strategii, ale zrobili to tak blisko, że to cud, że się nie weszli w fuzję”.

Vi znów się uśmiechnęła.

To też było dobre.

Potem jej uśmiech znowu zgasł.

„Ma kłopoty?”

„Podczas gdy Mike i jego kobieta rozmawiali, chłopcy też. Słuchałem. Przygotuj się, mała. Zaraz zrobi się brzydko”.

To było złe.

„Jak brzydko?”

„Wystarczająco brzydko, żeby Mike i jego kobieta tego chcieli, czy nie, dzisiaj dodali czterech mężczyzn do swojego legionu”.

Joe zamierzał wspierać Mike'a.

Ciało Vi wtopiło się w jej męża.

„Wycofaj się” – rozkazał.

Ciało Vi zeszywniało.

„Co?”

„Wie o tobie, Mike’u, o mnie. Była ze mną spoko, ale Mike powiedział, że nie jest gotowa na ciebie. Właśnie straciła brata. Odniosłem wrażenie, że cierpi i to nie tylko dlatego, że wie, co się dzieje z ziemią jej rodziny. Ty i twoje dziewczyny, wszyscy się wycofajcie. Czekasz, aż wszystko wyjaśnię”.

„Ona wie?”

„Tak”.

Niedobrze.

„Straciła brata?” - szepnęła Vi.

Ramię Joe zacisnęło się, a jego głos zniżył się.

„W porządku. W porządku. Poczekam, aż wszystko będzie jasne”.

Poddała się, ale jej się to nie podobało.

Violet była ciekawa, jasne.

Ale straciła też brata. Vi wiedziała, jakie to uczucie.

„Czy możemy przestać gadać o Mike’u Haines’ie?” - zapytał Joe.

Uśmiechnęła się ponownie, po czym wyszeptała - „Dobrze, Joe”.

Jego ramię znów się zacisnęło, tym razem z zamiarem, przyciągając ją bliżej siebie.

„Myślę, że nadszedł czas, aby zrobić kolejne dziecko, Vi”.

Przestała się uśmiechać, ale zmusiła się do tego. W środku wciąż się uśmiechała.

To dlatego, że nie był to pierwszy raz, kiedy Joe poinformował ją, że o tym myśli. Mniej więcej tydzień po tym, jak dała mu córkę Angelę, zaczął dzielić się z nią tą samą myślą.

„Już ci dałam jedno, Joe”.

„Tym razem chcę chłopca”.

Vi przewróciła oczami.

„Nie sędzę, aby moje łono rodziło chłopców” – poinformowała go.

„Zobaczemy”.

„Joe...”

Wtoczył się w nią, widziała jego twarz i nawet w ciemności widziała determinację.

„Zobaczemy” – powtórzył stanowczo, a jego głos zabrzmiał jak pomruk.

Tak, na pewno mieli to zobaczyć.

„W porządku, po następnym okresie odstawię pigułki” – zgodziła się.

„Za późno. Wrzuciłem to do toalety, co miałaś, zanim położyłem się do łóżka”.

Mrugnęła do niego przez ciemność.

Potem wybuchnęła śmiechem, ale nagle urwała, bo usta jej męża mocno dotknęły jej ust i jak to Joe, nie zwlekał z ćwiczeniem, by mieć więcej dzieci.

Chociaż, prawdę mówiąc, nie potrzebował ćwiczeń.

Był już ekspertem.

Rozdział 12

Pierwszy pocałunek

„O mój Boże” - westchnęłam, po czym doszłam.

Mike wycofał się i nie klęczałam już. Leżałam na plecach, ręce Mike'a pod moimi kolanami unosiły je wysoko. Potem był na mnie i we mnie, pchając mocno.

Wciąż dochodząc, podwinęłam nogi i otoczyłam ramionami jego ramiona.

Ukrył twarz w mojej szyi i słuchałam jego odgłosów, trzymając się mocno.

Oparł się i poczułam, jak jego zęby zatapiały się w mojej szyi.

Miłe.

Trzymałam go. Czułam go. Wąchałam jego zapach. Przyjmowałam go w siebie. Słuchałam jego oddechu.

Jego głowa podniosła się i jego gorące, ciemne oczy spojrzały w moje.

„Uwielbiam lunch” – wyszeptałam.

Mike uśmiechnął się.

Potem opuścił głowę i mnie pocałował.

Siedziałam za kołem, z włączoną muzyką, drzwi do stodoły były otwarte, więc widziałam drogę i każdego, kto mógł nią jechać.

Było czwartkowe popołudnie.

O ile mi wiadomo, Debbie nie było.

Na pewno wiedziałam, że tata był wkurzony.

Zadzwoiłam do niego, a tata zadzwonił do Debbie, próbując uporządkować jej gówna. Sprzedała mu ten sam tekst o opiekowaniu się chłopcami. Przejrzawszy to na wylot, tata się wściekł.

Nie trzeba dodawać, że on i mama zamykali sprawy i podjeżdżali. Mieli tu być w poniedziałek. Poniedziałkowy wieczór, rodzinne spotkanie z Mike'm i jego dziećmi przy stole.

Kiedy zadzwoniłam do taty, wyraziłam się jasno, dlatego tata otrzymał podsumowanie. Mike był obecny w moim życiu. Pomogłam jego córce upiec tort urodzinowy. Mike chronił mnie przed Debbie.

Przekazując te wiadomości byłam przygotowana na wszystko. Tata był tatą. Innymi słowy, takim tatą, który bez względu na mój wiek i bez względu na faceta, ten facet musiałby udowodnić, że był wystarczająco dobry dla mnie.

To się nigdy nie zdarzyło, a tata poznał kogoś z moich byłych chłopaków.

Skoro opowiadałam mu o jednym, którego już znał i po powodach, dla których go znał, to mogło pójść w obie strony.

To, co usłyszałam, to wymamrotane - „Och, dzięki Chryste”.

Chociaż byłam przygotowana na to, że mogło to potoczyć się w obie strony, jednak mnie to zaskoczyło.

„Co?” - Zapytałam.

„Dobra rodzina. Przyzwoici rodzice. Przyzwoita praca. Przyzwoity dom. Z tego co słyszałem, dobry ojciec. Dobry przyjaciel twojego brata. Najgłupszą rzeczą z długiej listy głupich rzeczy, które zrobiła twoja siostra, było to, że pozwoliła temu chłopcu wysliznąć się jej przez palce. Cieszę się, że jedna z moich córek jest na tyle mądra, że nie pozwoli dobremu mężczyźnie uciec”.

„Nie sądzisz, że to dziwne?” - zapytałam cicho.

„Boża szczerą prawdą jest taka, że wkurzała mnie więcej niż raz w życiu, to gównie, złościła bardziej niż cokolwiek innego” – odpowiedział tata - „Ale ją kocham. Jest moją córką. Ale i tak nie miałem pojęcia, co Mike z nią robił. Nie trzeba było być jasnowidzem, żeby zobaczyć, że ten chłopiec był szczęśliwy, jedząc naleśniki u Franka, kiedy miał siedem, siedemnaście lat, i będzie robił to samo, kiedy będzie miał siedemdziesiąt lat. Twoja siostra bardziej lubi croissanty niż pączki z Hilligoss. Ta dwójka nie pasowała do siebie. A ty? Teraz to widzisz”.

Jeśli tata nie miał pojęcia, wypierał to. Z drugiej strony, gdyby wiedział, że Mike puknął Debbie, kiedy miała piętnaście lat, może nie byłby dla mnie taki szczodry. I tak nie podzieliłabym się tą informacją, ale była to dodatkowa zachęta, aby tego nie robić.

Zamiast tego wyszeptałam tylko - „Dzięki, tato”.

„Mimo to, jeśli cię wystawi, skopię mu tyłek”.

Uśmiechnęłam się i na tym najtrudniejsza część została wykonana.

Nie chciałam dzwonić do taty, ale kiedy już to zrobiłam, zdałam sobie sprawę, że Mike miał rację. Powinnam była to zrobić wcześniej. Dobrze było wiedzieć, że on i mama przyjeżdżali tylko dlatego, że podobał mi się pomysł ich obecności. Podobało mi się to bardziej, bo oboje byli dobrzy z chłopcami. Ale

najbardziej podobało mi się to, że po tej scenie z Debbie miałam więcej tego, co Mike nazwał „siłą ognia”.

Uznałam, że będzie mi to potrzebne.

Mike i moje specjały w porze lunchu przez ostatnie trzy dni dotyczyły szybkiego seksu, fantastycznych orgazmów, szybkiego przytulania, ale niewiele rozmów. Z jego pracą, jego harmonogramem i jego dziećmi, a ja chciałam być z chłopcami wieczorami, żeby nie byli sami ze swoimi myślami i z wyobcowaną mamą, takie okazje nie pojawiały się często. Szeptaliśmy sobie dobranoc przez telefon, ale to też nie trwało długo.

On musiał wstawać i polować na złoczyńców. Ja musiałam wstawać, ćwiczyć konie i robić garnki. I on mógł mieć długi korytarz oddzielający jego pokój od pokoju jego dzieci, ale ja siedziałam obok pokoju Kirby'ego, naprzeciwko pokoju Finleya, i wiedziałam, skoro tam dorastałam, że ściany były cienkie.

Ale miałam wrażenie, że coś go trapiło, coś go dotykało, coś, czym się nie dzielił. I musiałbym zrezygnować z seksu, żeby to osiągnąć.

Byłam przygotowana, aby to zrobić. Ale przez ostatnie trzy dni, kiedy przechodziłam przez jego tylną bramę i docierałam do jego tylnych drzwi, Mike był przygotowany na coś innego. Wiedziałam o tym, kiedy chwycił mnie za rękę i bezzwłocznie ciągnął przez dom do swojego łóżka.

Byłabym w porządku, gdybym poświęciła trzydzieści sekund, które zajmowało dotarcie do jego łóżka i mądrze wykorzystwała to na jego kanapie.

Mike był łóżkowym mężczyzną. Nie wiedziałam, czy zapłacił za to tak dużo, że chciał jak najlepiej z niego skorzystać, czy też nie chciał siedzieć na kanapie ze swoimi dziećmi, myśląc o robieniu mnie tam.

Wiedziałam, że jest żadnym przygód kochankiem. Aby dokończyć mnie i jego w ciągu trzydziestu minut, był pomysłowy.

Nie trzeba dodawać, że z Mike'm, jego ciałem, ustami, rękoma i pomysłowością, które kończyły się jego uśmiechami i powolnymi pocałunkami, nie protestowałam i nie zażądałam, żebyśmy pogadali przy kanapkach zamiast przejść do interesów.

Choć był zajęty, tak krótkie, jak były nasze szybkie numerki i rozmowy, Mike upewniał się, że wiedziałam, że myślał o mnie. I zrobił to wczoraj po południu, kiedy przybył kolejny dostawca z kwiaciarni Janet. Tym razem bujna, zwarta wiązka jaskraworóżowych i tak głębokich fioletów, że przypominały prawie niebieskie hiacenty.

Kartka mówiła,

Aniolku,

Nie wspomniałaś o tym, ale ja o tym nie zapomniałem. Ominęły mnie Walentynki.

Ale ten dzień jest ważniejszy, nasza rocznica.

Mike

Na początku nie rozumiałam. Wtedy przypominałam sobie, że była środa. Wróciłam do domu w środę. Wybaczyłam mu w środę i pogodziliśmy się w tę środę.

Nasza rocznica.

Dostając te kwiaty i list, nie pisałam w środku. Roztopiłam się.

Nigdy nie znałam mężczyzny, który pamiętałby takie rzeczy, więc nigdy nie miałam mężczyzny, który pamiętałby takie rzeczy. Zdarzało się, że mężczyźni dawali mi kwiaty i nie wiedziałam, czy Janet była po prostu super utalentowana, czy też Mike miał fantastyczny gust, bo mogłam mieć kwiaty, ale nigdy tak uderzająco piękne, jak te, które przysyłał Mike. Nigdy nie mając mężczyzny, który zrobił coś takiego, pamiętał rzeczy, które były ważne i starał się dać ci to znać, nie wiedziałam, że będzie to tak cholernie dobre.

Ale tak było.

To też była niespodzianka. Mike był troskliwy, zdecydowanie, ale nie wydawał mi się typem faceta z kwiatami. Było to więc zaskoczenie, ale przyjemne, bo jak we wszystkim, co robił, robił to naprawdę dobrze.

Nawet gdy skupiał się na mnie w dobry sposób, nadal wiedziałam, że był zajęty i musiałam sprawdzić, co mu było, a im więcej czasu mijało, kiedy nie znalazłam okazji, aby to zrobić, tym bardziej rosła moja troska. Ale przy naszym życiu takim, jakim było, nie widziałam, żeby ta okazja się nadarzyła w najbliższym czasie.

To miał być długi tydzień i dzień (a ja je odliczałam), zanim dostanę niezmacony czas z Mike'm.

Przy drzwiach do stodoły coś się poruszyło, mój wzrok oderwał się od wazonu, który robiłam, do nich i zobaczyłam stojącą tam z wahaniem Rees.

Niespodzianka.

„Hej, Słonko” – zawołałam.

„Uch... hej, Dusty. Przepraszam” - Poruszyła się, jakby chciała się odsunąć - „Jesteś zajęta”.

„Wejdz, Rees” – zaprosiłam - „Jeśli mogę pracować i słuchać rock and rolla, mogę pracować i rozmawiać z moją dziewczyną”.

„Pewna?”

„Zdecydowanie. Przycisz muzykę i przynieś bełę siana”.

Skupiłam się z powrotem na tym, co robiłam, podczas gdy Rees krążyła wokół mnie. Muzyka nie ucichła, ale ją ściszyła. Potem złapała bełę siana, przyciągnęła ją blisko miejsca, w którym pracowałam i usiadła na niej. Moje

spojrzenie ześlizgnęło się po niej kilka razy, gdy to robiła, i nadal przesuwało się na nią, gdy siedziała, obserwując, jak pracowały moje ręce.

Zdecydowałam, że, skoro mnie szukała, musiałam jej pozwolić zacząć.

Zajął jej to kilka chwil, ale w końcu zaczęła.

„To jest ładne” – powiedziała cicho.

Spojrzałam na nią i zobaczyłam, że wciąż patrzyła na moje dłonie.

„Dzięki” – odpowiedziałam - „Będzie ładniejszy, kiedy będzie wypalony i szkliwiony”.

„Fajne” – szepnęła.

„Chcesz się tego nauczyć?”

„Nie”.

To przyszło tak szybko, że spojrzałam na nią ponownie i zobaczyłam, że odchyliła się nieco do tyłu i miała zabawny wyraz twarzy.

„Nie?” - zapytałam cicho.

Jej wzrok powędrował do mojej twarzy, a potem z powrotem do moich dłoni i wymamrotała - „Nie jestem dobra w tego typu rzeczach. Gdybyś pokazała No, po pół godziny zrobiłby coś niesamowitego. Nie jestem taka”.

To było wymowne.

No był dobrym koszykarzem, najlepszym w szkole. I wszyscy mówili o jego zespole, mówili, że inni chłopcy w nim są w porządku, ale No był niesamowity. Dostałam tę informację od Kirby’ego, który uważał, że gównu No nie śmierdzi. Nie miał powodu, żeby chwalić No, po prostu się dzielił. Odniosłam wrażenie, że Fin był najgorętszym facetem w Brownsburg High School, a Jonas Haines był spoko facetem. Dziewczyny mdlały, gdy Fin był w pobliżu, potajemnie mając nadzieję, że obróci swoją ponurą intensywność w ich stronę i będą mogły ukoić jego dziką duszę. Dziewczyny mdlały, gdy No był w pobliżu, potajemnie mając nadzieję, że błysnie w nie swoim swobodnym, leniwym uśmiechem i będą mogły pławić się w jego chwale.

Ale Kirby nie czuł się przyćmiony przez swojego brata. Darrin, nawet Rhonda, a w końcu Fin o to zadbał. Miał swoje miejsce w rodzinie, jego mocne strony były dostrzegane i chwalone. Fin i Kirb nie dogadywali się w każdej sekundzie każdego dnia, ale byli blisko. Kirby patrzył na swojego brata, a Fin prowadził go delikatną ręką, sprawiając, że kult starszego brata był tego wart.

Po reakcji Clarisse dostrzegłam, że w domu Haines’ów panowała inna dynamika. Rees czuła się przytłoczona liczbą wyraźnych talentów swojego brata. Klóciła się ze swoim bratem, ale dobrodusznie, więc nie czułam, że to była dysfunkcja, którą ja miałam z Debbie. To nie No wcierał jej w twarz swoje umiejętności i popularność.

To było coś innego.

I pomyślałam, że wiedziałam, co to było.

Sprawy stawały się bardziej klarowne z Rees. Miała tatę, który ją uwielbiał, brata, z którym była blisko, ale żadnej matki, która by ją rozpoznawała i chwaliła. Mała córeczka tatusia i młodsza siostra starszego brata, były darem, gdybyś miała je przez całe życie. Ale mama może poprowadzić cię na drodze do zrozumienia, kim jesteś i pomóc ci umocnić swoją wartość jako kobiety.

Audrey Haines tego nie robiła i Clarisse była zagubiona.

Ostrożnie stąpając, powiedziałam - „Okej, Słonko. Jak ci się nie podoba, to nie „.

Zapadłyśmy w ciszę.

Potem powiedziała - „No powiedział, że nauczysz nas jeździć konno”.

„Pewnie” - Spojrzałem na nią - „Chcesz tego?”

Skinęła głową.

Spojrzałem na glinę - „Chcesz zacząć w sobotę?”

„To byłoby fajne”.

Uśmiechnęłam się do niej - „W takim razie zaczynamy sobotę”.

Odwzajemniła uśmiech.

Spojrzałam z powrotem na moje koło - „Wyświadczyście mi przysługę. Moje córeczki lubią towarzystwo. Pokochają was”.

„Cudownie” – szepnęła.

Więcej ciszy.

Potem - „Um... Dusty?”

„Tak?”

„Mam parę dzinsów do oddania. A moi dziadkowie przysłali trochę pieniędzy. Naprawdę podoba mi się ta bransoletka, którą mi kupiłeś i nie chcę wiedzieć, ile to kosztuje ani nic, ale chciałabym wiedzieć, skąd ją masz. Czy ty, umm... może chciałabyś, uh... pójść ze mną na zakupy?”

Tym razem posłałam jej uśmiech - „Fan... cholernie... *tastycznie*. Uwielbiam to. Moja dziewczyna Jerra jest w Teksasie i nie mam tu nikogo, kto mógłby ze mną iść na zakupy. Przelecimy kilka sklepów w centrum handlowym, a potem zrobimy coś dziewczęcego, na przykład wypijemy siedem tysięcy kalorii i popatrzymy na ludzi. Po lekcji jazdy konnej w sobotę. Czy to plan?”

Uśmiechnęła się szczerze, bez wahania, jej piękne brązowe oczy zabłyszczały - „Zdecydowanie”.

Spojrzałam z powrotem na swoje koło, mrużąc - „Jest na co czekać”.

„Fajnie” - wyszeptała, po czym dodała - „Uh... no wiesz, nauczysz mnie jeździć na koniach i zabierzesz mnie na zakupy i w ogóle, a może...” - urwała, a ja ustawiłam się moje ręce tak, że, chociaż glina wciąż się poruszała, kształt się nie zmieniał, i podniosłam na nią wzrok.

Delikatnie powiedziałam - „Clarisse, Słonko, nauczysz się, jak mnie poznasz, że nie ma niczego, o czym nie mogłabyś ze mną porozmawiać, niczego, o co nie możesz zapytać. Nie mogę powiedzieć „tak” na wszystko i musisz wiedzieć, bez względu na to, o czym rozmawiamy, będę szczerą, prosto. I będzie trochę mojej szczerości, której możesz nie zechcieć usłyszeć. Ale będę w tym miła. Zawsze. Więc jeśli masz coś do powiedzenia lub pytania, powiedz to. Mam dla ciebie cały czas na świecie, Słonko, dają słowo. Więc weź to. To jest twoje”.

Wpatrywała się we mnie z rozchylonymi ustami, po czym wyrzuciła z siebie - „Chcę, żebyś nauczyła mnie robić makijaż, tak jak zrobiłaś go na moje przyjęcie urodzinowe. Nikt nigdy...” - Przerwała, po czym dokończyła w pośpiechu - „Nauczyłam się i nie jestem w tym zbyt dobra. Ale ty jesteś. Pomyślałam więc, że jeśli nie masz nic przeciwko, mogłabyś mnie nauczyć”.

Poczułam, jak coś uderzyło mnie w gardło i paliło, a jednocześnie potrzebowałam wszystkiego, by trzymać ręce tam, gdzie były na wazonie i nie wstać, dopaść pieprzonej Audrey Haines, by skopać jej cholerny tyłek.

Przede mną siedziała piętnastolatka, która nie miała pojęcia o sile swojego piękna i dryfowała bez celu.

Nie chodziło o makijaż.

Chodziło o wszystko.

Wzdrygnęłam się na myśl, co się działo, kiedy Rees zaczęła mieć okres. Jej przyjaciółki prawdopodobnie dawali jej rady i sama myśl przerażała mnie jak diabli. Mike nie mógł tam iść. Po pierwsze nie chciał. Po drugie, znał działanie kobiecego ciała, ale wątpiłam, czy byłby w stanie wychwalać zalety tamponów w porównaniu z podpaskami lub różnych tamponów w porównaniu z innymi tamponami i odwrotnie z podpaskami. Nie mógł współodczuwać, edukować i tym samym pomagać w łagodzeniu skurczów. Nie mógł rozmawiać o wahaniach nastroju, jak je wyczuwać i jak próbować je kontrolować.

Pieprzona Audrey Pieprzona Haines.

Suka.

„Nowy plan. Przyjdiesz w sobotę rano, nauczę cię jeździć konno. Potem umyjemy się, a ja podpowiadam, jak uczynić piękno jeszcze piękniejszym. Po osiągnięciu tego cudu idziemy do centrum handlowego, przymierzamy różne

rzeczy, wymieniamy dzinsy na lepszy model, pijemy kawę i obserwujemy ludzi. Jesteśmy umówione?”

Uśmiechnęła się do mnie i szepnęła - „Tak”.

„Wspaniale” - mruknęłam, po czym spojrzałam z powrotem na wazon.

Było więcej ciszy. Trwało to dłużej.

Trwało to tak długo, że już miałam ją zapełnić, kiedy Rees zapiszczała - „Dusty?”

„Kochanie” - wyszeptałam, uśmiechając się do mojego wazonu - „Nie ruszyłam się”.

Zachichotała.

Podobało mi się to. Był delikatny i piękny, tak jak jej głos.

Potem zapytała - „Mówiłeś, że mogę z tobą rozmawiać o wszystkim?”

„Tak”.

„Um... Fin zaprosił mnie na randkę”.

Moje ręce ześlizgnęły się po glinie, niszcząc wazon i Clarisse podskoczyła.

„O nie!” - krzyknęła, a jej oczy wypełniły się przerażeniem - „Sprawiłam, że to zrujnowałaś!”

„Finley zaprosił cię na randkę?” - spytałam.

Jej oczy strzeliły do mnie - „Ja... eee, przepraszam! Wykrzyknęła - „On jest twoim bratankiem i...”

Wyrzuciłam upaprane ręce w powietrze i krzyknęłam - „Tak jest!” - opuściłam je i uśmiechnęłam się do niej - Kiedy idziecie? Gdzie idziecie? O mój Boże! To jest takie fajne!”

Uśmiechnęła się do mnie niepewnie, ale jej uśmiech zamilkł - „Cóż, hm... Tata mówi, że nie mogę umawiać się na randki, dopóki nie skończę szesnastu lat”.

Gówno. Pod wpływem chwili zupełnie o tym zapomniałam.

Gówno!

„Choroba” - mruknęłam - „Wspomniał o tym”.

Jej głowa przechyliła się na bok, a idealnie wygięte ciemne brwi ściągnęły się - „Tak?”.

Spojrzałam jej w oczy i potwierdziłam - „Tak”.

„Więc, umm... *kiedy* to zrobił, czy wydawał się, hm... *stanowczy?*”

„Tak” - powiedziałam jej szczerze i uśmiechnęłam się - „Ale wiesz, randka w samochodzie to jedno” - stwierdziłam, myśląc, że dla Fina nie byłaby to randka w samochodzie, ale randka w pickapie z przebywaniem na siedzeniu z tyłu, której za diabła Mike by nie zaakceptował - „Ale czy odrobiłaś pracę domową?”

Zamrugnęła, zanim jej twarz się zamknęła.

„Nie, powinnam to robić teraz, ale...” - przerwałam jej - „Cóż, biorąc pod uwagę, że Fin jest kilka lat starszy od ciebie, jeśli przyniosłabyś swoje książki, miałabyś jakieś pytania, może będzie w stanie ci pomóc”.

Jej oczy spotkały się z moimi i obserwowałam świt.

To była piękna rzecz.

Na jej pięknej twarzy pojawił się powolny uśmiech.

To było wspaniałe.

„I” - ciągnęłam - „oboje musicie jeść i mieszkać prawie obok siebie. Rhonda jest dobrą kucharką. Ja też. Twój tata też dobrze gotuje. Założę się, że spodobałaby ci się nasza kuchnia, a Finowi twojego taty”.

Patrzyłam, jak jej przepiękny uśmiech staje się jeszcze piękniejszy.

„I” - kontynuowałam - „oboje macie telewizory i założę się, że oboje je oglądacie. Nie ma powodu, dla którego nie moglibyście oglądać ich razem”.

„Tak, muszę jeść i cały czas oglądam telewizję” - potwierdziła.

„No widzisz” - odpowiedziałam, natychmiast wstałam i zaprosiłam - „Chodźmy zobaczyć, co robi Fin. Może mieć czas, żeby pomóc ci w odrabianiu lekcji”.

Jej uśmiech stał się ogromny. Zwróciłam go, schyliłam się, wyłączyłam koło, zanurzyłam ręce w wiadrze z wodą, które trzymałam blisko, a potem złapałam ręcznik. Bez dalszej zwłoki posłałam Rees kolejny uśmiech, skinęłam głową, żeby poszła za mną i popędziłam do domu.

Byłyśmy w kuchni, kiedy odwróciłam się i powiedziałam - „Poczekaj tutaj, daj mi chwilę”.

Skinęła głową.

Pobiegłam korytarzem, wołając - „Fin! Jesteś tu?”

„Tak, ciociu Dusty!” - usłyszałam z góry.

Obróciłam się u podnóża schodów i pobiegłam w górę. Fin spotkał mnie na szczycie.

Spojrzałam na niego - „Odrobiłaś pracę domową?” - zapytałam i patrzyłam, jak jego twarz nieco stwardniała.

Od powrotu do domu dowiedziałam się, że Fin już dawno przestał potrzebować mamy. Raz spróbowałam, a on mnie zamknął.

Wkrótce potem stwierdziłam, że nie było mu to potrzebne. Odrabiał swoją pracę domową i nie tylko, namawiał swojego brata, aby odrabiał swoją. Zajmował się głównym, którym trzeba było się zająć, na przykład zamykaniem domu na noc, wyłączaniem świateł, upewnianiem się, że drzwi są zamknięte, mamrotaniem cichych słów do brata, żeby poszedł do łóżka. Bez wysiłku wczuł się w rolę Darrina w domu Holliday'ów. Co zaskakujące, w wieku siedemnastu lat i wkrótce po śmierci ojca zobaczył, co musi być zrobione i już wiedział, czego chce w życiu. Przyjął więc rolę pana domu bez nastawienia i narzekania.

Więc wskazówka ode mnie, że jest jeszcze dzieckiem, nie była mile widziana.

„Ja...” – zaczął, ale mu przerwałam.

„Widzisz, Clarisse przyszła porozmawiać o nauce jazdy konnej i pójściu do centrum handlowego” - Twardość zniknęła z twarzy Fina, a jego oczy stały się czujne, gdy kontynuowałam - „Potem powiedziała, że nie odrobiła jeszcze pracy domowej. Minęło trochę czasu, odkąd byłam w liceum, ale pamiętam, że fajniej było robić to z partnerem do nauki. Nie wspominając o tym, że jeśli masz kogoś starszego od siebie, może ci pomóc, jeśli będziesz mieć z czymś kłopoty. Myślisz, że mógłbyś pomóc Rees w odrabianiu lekcji?”

Jego oczy były teraz nie tylko czujne, ale i płonęły.

„Tak” – powiedział cicho, a ja ukryłam uśmiech.

Potem powiedziałam - „Cóż, prawdopodobnie nie potrzebuje pomocy w pójściu do domu po książki, żebyście mogli się uczyć przy kuchennym stole. Ale założę się, że nie miałyby nic przeciwko towarzystwu, a teraz jest na dole w kuchni”.

Fin spojrzał mi w oczy. Potem szarpnął brodą i natychmiast ruszył w stronę schodów.

Tak, mój Finley lubił Rees Haines.

Szybko złapałam go za ramię, zanim zdążył zniknąć.

„Dwie rzeczy, Słonko” – powiedziałam, kiedy zwrócił na mnie wzrok.

Dostałam kolejne szarpnięcie brodą.

Boże, *tak samo* jak Darrin.

Wzięłam oddech i przypomniałam mu cichym głosem - „Ona ma piętnaście lat, a jej tata jest glina”.

„Rozumiem to” - wyszeptał Fin.

Moje palce zacisnęły się głębiej w jego bicepsie i kontynuowałam - „Założę się, że tak. Ale tylko powtórzę, jest młoda, lubi cię, nie zna w swoim życiu

niczego poza dobrymi mężczyznami, więc ci zaufa i musisz to chronić. A jeśli tego nie zrobisz, będziesz odpowiadać przed jej ojcem, a on nie jest człowiekiem, którego szacunek odrzucasz. Rozumiemy się?”

Fin patrzył w moje oczy, ale mięsień podskoczył na jego policzku. To dlatego, że mnie kochał, ale wtedy miał rację, że był na mnie wkurzony. A to dlatego, że przejmował się Rees, a ja przypominałam mu o tych rzeczach, zrozumiał, że ja pomyślałam, że jest pewnym typem faceta, którym może być, ale nie ma zamiaru być z Rees.

Podeszłam bliżej i powiedziałam jeszcze ciszej - „Mam wrażenie, że jej mama nie jest najlepsza. Ktoś musi się nią opiekować. Lubię ją. Więc zdecydowałam, że to ja nią będę. I właśnie dlatego z tym wychodzę”.

Trzymał kontakt wzrokowy, mięsień przestał drżeć w jego policzku i wymamrotał - „Dobrze. Bo ona tego potrzebuje, bo jej mama to cholerna suka”.

To było. Dalsze potwierdzenie.

Zabrałam rękę z jego ramienia i zachęciłam - „Idź, bawcie się dobrze i, wiesz, jeśli ona ma mnóstwo pracy do odrobienia i to doprowadzi was do kolacji, szkoda by było, by musiała biec przez pole, żeby coś zjeść. Powinna po prostu tu zostać. Z przyjemnością zadzwonię do jej taty, jeśli do tego dojdzie”.

To sprawiło, że się uśmiechnął.

„Mógłbym zapytać, ale myślę, że Reesee ma mnóstwo pracy” – poinformował mnie Fin – „Na pewno będzie musiała zostać na kolacji”.

Reesee.

Mile.

Jeśli tak ją nazywa, prawdopodobnie jej się to podoba.

„W takim razie lepiej zadzwonię do Mike’a” – mruknęłam.

„Tak”.

Uśmiechnąłem się do niego.

Uśmiechnął się do mnie.

Potem zbiegł po schodach.

Słuchałam jak każda wścibska ciocia zajmująca się swataniem, gdy słyszałam pomruki z dołu i otwierające się i zamykające tylne drzwi. I tak jak zrobiłaby to każda wścibska ciocia zajmująca się swataniem, pobiegłam na koniec korytarza i wyjrzałam przez okno, by zobaczyć dwoje nastolatków idących przez pole. Nie miałam żadnych skrupułów, żeby to robić i byłam zachwycona, kiedy po jednej trzeciej drogi przez pole Fin zmęczył się nieśmiałością Rees i, żartując z nią, uderzył ją bokiem i zrobił to mocno. Odleciała na bok, co oznaczało, że Fin musiał ją złapać, a zrobił to, chwytając ją za rękę i przyciągając do siebie.

Potem nie puścił jej ręki.

Patrzyłam, jak odchyliła głowę do tyłu i przekręciła ją na bok, żeby się do niego uśmiechnąć.

Fin zrobił to samo, ale jednocześnie spojrział w dół, przyciągając ją bliżej.

Poważnie, miał siedemnaście lat, ale mój bratanek wiedział, jak *to robić*.

Uśmiechnęłam się, odwróciłam od okna i przypomniałam sobie, że moje ręce wciąż są lekko zabłocone. Poszłam więc do łazienki, umyłam je, wytarłam ręcznikiem, złapałam zabłocony ręcznik i wyszłam.

Zatrzymałam się.

Fin kazał zostawać Kirbowi w jego pokoju, by odrabiał lekcje. Tak to się działo odkąd wróciłam do domu, więc wiedziałam, że Kirby nie zejdzie na dół i nie zaparkuje tyłka przed telewizorem, dopóki nie skończy.

Jednak nie miałam pojęcia, gdzie się podziała Rhonda. Miałam do wyboru dwie opcje: kuchnia lub jej sypialnia. I nie było jej w kuchni.

Poszłam więc do jej sypialni.

Drzwi były lekko uchylone, więc zapukałam i wsadziłam głowę.

„Ronda?”

Leżała na boku w łóżku, tyłem do mnie. Również nie odpowiedziała. Robiła to bardzo często, że leżała w łóżku, które dzieliła z moim bratem, nie czytając, nie oglądając telewizji, po prostu tam leżąc.

Niedobrze.

„Rhonda, Słonko, drzemiesz?” - zawołałam cicho.

Przeturlała się, usiadła, jej nogi zsunęły się na bok i spojrzała na mnie.

Znałam mojego brata. Wiedziałam, że Rhonda pociągała mojego brata, bo była wrażliwą duszą, która, jak czułam, potrzebowała ochrony. Ale był także przystojnym mężczyzną, który znalazł sobie bardzo ładną kobietę.

Dwadzieścia lat i dwoje dzieci później była nie mniej ładna. Mnóstwo ciemnych włosów, które obcięła do ramion, stylizacja niezbyt modna, ale zdecydowanie do niej pasująca. Duże niebieskie oczy. Skóra bez skazy.

Teraz, jej włosy nie były ułożone, a nawet trochę potargane, te oczy były puste, a skóra blada i to nie z powodu późnego lutego w Indianie. W sposób, który mówił, że nie je wystarczająco dużo, nie ma wystarczającej ilości ćwiczeń, że oddycha, ale nie żyje.

„Hej” – przywitała się, jakbym była niespodziewanym gościem w drzwiach wejściowych.

Gapiałam się na nią. Wtedy Fin szukający pocieszenia i uzyskujący go od słodkiej, nieśmiałej nastolatki, a nie od swojej matki, uderzył mnie i zdecydowałam, że nadszedł czas, aby spróbować jeszcze raz.

Weszłam więc do pokoju i poinformowałam ją - „Clarisse Haines przyjdzie się uczyć z Finem i zostanie na kolację”.

Rhonda przekrzywiła głowę na bok, wyglądając na lekko zakłopotaną.

„Mam dwa opakowania piersi z kurczaka” – stwierdziła - „Chłopcy jedzą po dwie. Jeśli ty i ja mamy po jednej, będę miała dość”.

Właśnie jej powiedziałam, że Fin zaczyna widywać się z córką mojego nowego chłopaka, która mieszka po drugiej stronie pola, a ona mi tylko mówi, że ma piersi z kurczaka?

Poszłam dalej wгłęb pokoju i poinformowałam ją z uśmiechem - „On ją bardzo lubi”.

„Oczywiście” – odparła Rhonda - „Jest ładna”.

„Jest” – zgodziłam się - „I myślę, że to jest dla niego dobre, bo jest słodka. Wiesz, warto mieć coś takiego miłego, kiedy Darrin odszedł”.

Jej oczy natychmiast powędrowały po pokoju.

„Rhonda” – zawołałam i nie było to ostre, ale przyciągające uwagę, więc znów na mnie spojrzała. Kiedy jej oczy napotkały moje, zmieniłam temat.

„Zadzwońska do Mimi w sprawie powrotu do pracy, o którym rozmawiałyśmy?” - zapytałam.

„Tak. Powiedziała, że bardzo jej przykro, ale musi zatrudnić kogoś innego na moje zmiany”.

Cholera. Rhonda potrzebowała skupienia uwagi, czegoś, co mogłaby zrobić ze swoimi dniami. Musiała być wśród ludzi. Potrzebowała przypomnienia, że istnieje życie poza utraconym mężem i tej farmą.

„Chcesz, żebym z nią porozmawiała? Zobaczyła, czy przyjmie cię z powrotem? Może w kawiarni jest częsta rotacja. Może być tak, że mogłabyś odebrać więcej godzin. Może idź na pełny etat. Jesteś świetna w pieczeniu, może mogłabyś pomóc jej też w kuchni” – zasugerowałam, a oczy Rhondy się rozszerzyły.

„Nie mogę pracować w pełnym wymiarze godzin” - powiedziała mi.

„Dlaczego nie?” - Zapytałam.

„Cóż, bo mam dom. Mam coś do zrobienia”.

„Rhonda, Słonko” - podeszłam do łóżka i usiadłam obok niej - „Sprzątasz dom raz w tygodniu. Ci chłopcy dużo jedzą, przyznaję, ale ty robisz cotygodniowe ogromne zakupy spożywcze. Kobiety pracujące na pełen etat

przez cały czas zajmują się domem i dziećmi” - Uśmiechnęłam się - „I chyba zauważyłeś, że to dobre dzieciaki, odpowiedzialne. Robią dobrze. Kontynuują prace. Nie wspominając o tym, że jestem tutaj, aby pomóc”.

Wpatrywała się we mnie i odpowiedziała - „Darrin nie sądził, żebym musiała pracować na pełen etat. Lubił mnie w domu”.

Wyciągnęłam rękę, złapałam ją za rękę i mocno ją przytrzymałam, kiedy delikatnie jej przypomniałam - „Darrina już tu nie ma, Słonko”.

Jej oczy powędrowały w bok.

Ścisnęłam jej dłoń, ale nie odzyskałam jej wzroku. Mimo to trzymałam ją.

„Musisz zrobić coś, co nie obejmuje leżenia w tym łóżku, Rhonda. Potrzebujesz czegoś, co wypełni twój czas, czegoś do przemyślenia. Potrzebujesz tego dla swoich chłopców i potrzebujesz tego...” - ponownie ścisnąłem jej dłoń - „dla ciebie”.

Westchnęła, jej dłoń zwiotczała w mojej.

„Rhonda, czy mogłabyś na mnie spojrzeć?” - Zapytałam. Nie spuszczała wzroku z pokoju. Przynęłam się bliżej i powtórzyłam - „Rhonda, Słonko, proszę. Spójrz na mnie”.

Dała mi swoje oczy. Były puste. Wyłączone. Całkowicie.

Trzymałam się niej - „Pomyśl o tym. Porozmawiam z Mimi. Dostanę gazetę. Znajdziemy ci coś, co lubisz robić. Obiecuję, że nie będziesz musiała robić niczego, czego nie lubisz. Ale nadszedł czas, abyś przestała spędzać cały swój czas w tym łóżku i zaczęła się ponownie udzielać w życiu” - Ścisnęłam ją jeszcze raz i powiedziałam - „Pomyśl o tym. Obiecuj mi”.

Wpatrywała się we mnie wtedy, bardziej po to, żebym ruszyła dalej niż po to, by dać mi odpowiedź, skinęła głową.

„Dzięki” - wyszeptałam, wiedząc, że moje starania o nakłonienie szwagierki do otrząśnięcia się z tego nie posunęły się dalej.

Opuściłam ją i wyszłam się z pokoju, z domu i poszłam z powrotem do mojego koła, żeby uratować wazon, który pewnego dnia uczyni mnie bogatszą o dwieście dolarów, co znacznie pomogłoby mi utrzymać moje córeczki przy owsie.

Kiedy usiadłam, zanim ponownie włożyłam ręce w glinę, wyjęłam swoją komórkę, przewinęłam do Mike'a i wcisnęłam *Dzwon*.

Zadzwoiła dwa razy, zanim usłyszałam - „Hej, Aniołku. Na spotkaniu.”

To było to. Nigdy nie było czasu na komunikację.

„Racja, czy mogę ci szybko powiedzieć kilka rzeczy?” - Zapytałam.

„Tak” - odpowiedział Mike.

„Trzymaj się mocno” – poradziłam.

„Cholera” – mruknął Mike, a ja się uśmiechnęłam.

„Dobre wieści, nie ma Debbie”.

„Racja” - ponaglił, wypowiadając to słowo powoli, kiedy nie powiedziałam nic więcej.

„Wspaniałą wiadomością dla dwojga ludzi, na których nam zależy, ale może nie dla ciebie, jest to, że Fin zaprosił Rees na randkę. Więc zwróciła się do mnie z prośbą o umożliwienie jej pójścia na prawdziwą randkę. Przekazałam jej złe wieści, że masz limit na randki od szesnastego roku życia. Ale też trochę poprowadziłam ją do uświadomienia, że randki samochodowe nie są jedyną opcją. Uczy się teraz z Finem, a ponieważ ma dużo pracy, poprosiliśmy ją, żeby została na kolacji”.

To sprawiło, że zapadła cisza.

Omówiłam to - „Och, będę uczyć ją jeździć konno w sobotę, po czym jedziemy do centrum handlowego”.

„Dobrze, że kupiłaś sobie obowiązek zabrania mojej dziewczyny do centrum handlowego po tym, jak uświadomiłaś ją, że randki w samochodzie nie są jedyną opcją”.

Brzmiał na zirytowanego.

Zacisnęłam usta, ale zrobiłam to, żeby się nie uśmiechnąć.

„Jezu” – wymamrotał.

„To się dzieje, już wiedziałeś, że tak się stanie, musisz się z tym pogodzić” – poradziłam.

„Racja. Żadnego uczenia się w jego pokoju” – oświadczył Mike.

„Ta jest, poinformowałam już Fina, że mają stół kuchenny”.

„A w sobotę, ona ma pieniądze, które ma od swoich urodzin i chce wymienić dzinsy. Nic więcej, kochanie, da ci wielkie oczy i słodkie dąsy, ale nawet jeśli zobaczy rzeczy, które naprawdę dobrze może potrafiła przekonać cię, że *musi mieć*, nie musi. Prezenty to jedno. Nadal nie dostanie jej kieszonkowego jeszcze przez trzy tygodnie, a ja nie chcę tego, co zaczynało się robić jej nawykiem żebrania i pożyczania na kupno gówna, którego tak naprawdę nie potrzebuje. Rozumiesz mnie?”

Rozumiałam go. Tak bardzo go rozumiałam.

Potrzebowałam jednak szczegółów.

„Mogę postawić jej kawę?”

„Tak”.

„Jeśli zechce kolejną biżuterię z miejsca, w którym kupiłam jej prezent, mogę jej to kupić, żeby bardziej mnie polubiła, chciała mnie mieć w pobliżu i może pewnego dnia będzie otwarta, że spędzę więcej niż cztery noce w miesiącu w łóżku jej taty, w niektóre z tych nocy, kiedy ona będzie w swoim?”

„Przekupstwo?” - zapytał.

„Absolutnie” – odpowiedziałam.

Słyszałam, jak chichotał, zanim powiedział cichym głosem - „Powiedz jasno, że to jest wyjątkowe, Dusty. Nie łapówka. Nie coś, co będzie się działo za każdym razem, gdy wyjdiesz. Nie jesteś nową osobą do wkręcania przez Reese, kiedy jest przekonana, że potrzebuje jakiegoś gówna, żeby wypełnić jakąś dziurę, którą muszę pomyśleć, czego tak *naprawdę* potrzebuje, żeby ją wypełnić”.

Poważnie, Mike i ja musieliśmy porozmawiać. Jeśli on tego nie rozgryzł, to prawdopodobnie ja byłam bliżej zrozumienia, czym to było, niż on.

A Rees była bliżej zdobycia go.

Wyjrzałam ze stodoły i zobaczyłam, jak Fin przytrzymał otwarte tylne drzwi, żeby Rees mogła przez nie przejść. Jej torba z książkami wisiała na jego ramieniu. Nie wyglądał na ciężki, ale i tak ją dla niej niósł.

Poważnie, Fin umiał to toczyć.

Patrzyłam, jak przechodzili i patrzyłam, jak zamykały się tylne drzwi.

Zdecydowanie bliżej do zdobycia.

„Aniołku?” - Mike zawołał.

„Specjalne. To nie łapówka” – potwierdziłam – „I... Mike?”

„Tak”.

„Słonko, musimy znaleźć czas na połączenie i nie mam na myśli ciał”.

Brzmiał na czujnego, gdy zapytał szybko - „Wszystko w porządku?”

„Dla mnie, co zaskakujące, tak. Dla ciebie, wyczuwam, nie. Powiedziałeś mi, że zgadzasz się, żeby omawiać sprawy. To działa w obie strony”.

Spotkało się to z większą ciszą.

Potem usłyszałam, cicho i słodko - „Mam spotkanie, kochanie”.

„Racja”.

„Rozumiesz mnie?” - zapytał, a ja nie rozumiałam.

„Rozumiem cię?”

„Jestem *na* spotkaniu” – oznajmił.

Wpatrywałem się w zrujnowaną glinę i zaświtało.

Miał coś, co chciał powiedzieć, ale nie mógł, bo wokół byli ludzie.

„Rozumiem cię” – szepnęłam.

„Racja. Połączymy się. Obiecuję”.

„Okej”.

„Chcę, żeby moja córka była w domu o dziewiątej” – zadekretował.

Był takim dobrym tatą. Był czas na naukę, czas na kolację i czas na telewizję.

„Okej” - powtórzyłam, po czym dodałam - „I żebyś wiedział, jesteś dobrym tatą i dajesz to Rees i Finowi, więc chcę cię teraz wszędzie pocałować”.

Więcej ciszy przed - „Jezu” - Uśmiechnęłam się i usłyszałam - „Później, kochanie”.

Więc powiedziałam - „Później, przystojniaku”.

Nacisnęłam przycisk rozłączenia na telefonie, odrzuciłam go na bok i zanurzyłam ręce w wodzie, aby kapnąć na wysychającą glinę.

I zakręciłam swoim kołem.

„Czy w życiu będę używała geometrii?” - Clarisse zapytała Fina.

Przeniósł wzrok z jej gazety na nią i uśmiechnął się.

„Nie mam pojęcia” – odpowiedział.

„Więc czy ma sens?” - zapytała.

Jego uśmiech zgasł i spojrzał jej w oczy.

Jego były bardzo niebieskie.

„Wiesz, co chcesz zrobić?” - zapytał.

„Robić?” - zapytała z powrotem.

„Po szkole średniej”.

Nie miała o tym pojęcia, więc wzruszyła ramionami.

„Racja” – odpowiedział - „Nie wiesz, a dopóki nie wiesz, musisz położyć podwaliny”.

„Jestem prawie pewna, że to, co zechcę robić, nie będzie miało nic wspólnego z geometrią” - powiedziała, a on znów się uśmiechnął.

Potem powiedział cicho – „Nie o to mi chodzi, Reese”.

Boże, nigdy nie myślała, że pokochałaby to, żeby ktokolwiek oprócz jej taty i No tak ją nazywał.

Ale uwielbiała, kiedy Fin ją tak nazywał.

„Co masz na myśli?” - zapytała miękko.

„Możesz iść do szkoły, college. Jeśli tak, musisz mieć dobre oceny. Jak spieprzysz to, dostaniesz gównianą ocenę, to spieprzysz swoją średnią. Jak nie nauczysz się tego, nie będziesz mogła odpowiedzieć na pytania na SAT. Tak więc, dopóki nie masz pomysłu, dokąd chcesz się udać, musisz wykonać pracę, aby kryć swoje bazy”.

Serio, był taki mądry. Nie знаła nikogo takiego jak on. Nie w szkole. Był prawie dorosły, taki mądry.

„Racja” – szepnęła.

Byli pod kątem prostym do siebie przy kuchennym stole, ale kiedy wypowiedziała to słowo, przesunął swoje krzesło tak, że był bardzo blisko.

„Przeanalizuj to dla mnie, wykonaj pracę na głos. Spróbujemy dowiedzieć się, gdzie tego nie rozumiesz”.

O Boże! Nie mogła tego zrobić! Uznałby ją za głupią.

Wpatrywała się w jego profil, podczas gdy on wpatrywał się w jej notatki, czekając, aż wykona pracę. Kiedy to robiła, zastanawiała się, czy jest dziwna, myśląc, że miał naprawdę piękne usta. Dolna warga była pełna i obie miały takie wypukłości...

Kiedy się nie poruszała ani nie mówiła, jego szyja była wykręcona, a głowa wciąż pochylona, tylko jego oczy spoglądały na nią.

Z tak bliska były jeszcze ładniejsze.

Jej brzuch zatrzepotał.

„Rees?” - odezwał się.

Zdenerwowana, wypaliła wprost - „Nie chcę, żebyś pomyślał, że jestem głupia”.

Zamrugnął, po czym wyprostował się, nie odrywając od niej wzroku.

„Dlaczego miałbym myśleć, że jesteś głupia?” - zapytał.

„Ja nie... to znaczy...” – Spojrzała na kartkę, a potem znowu na niego.

„Jesteś w tym dobry. Opracowałeś trzy pytania, pokazując mi, jak to zrobić w czasie, w którym ja zrobiłam jedno, i odpowiedziałam źle, kiedy to sprawdziłeś”.

„Kochanie, nie rozumiesz geometrii, to nie znaczy, że jesteś głupia. Oznacza to po prostu, że nie łapiesz geometrii. Wielu ludzi nie rozumie geometrii”.

To była miła rzecz do powiedzenia. Ale nadal.

Jej oczy opadły na stół – „Nie łapię wielu rzeczy” – mruknęła do notatek.

„Reese” – zawołał ponownie, a ona spojrzała na niego.

Właśnie wtedy to zrobił. Pochylił się i znalazł bardzo blisko. *Super blisko.* Tak blisko, że *widziała tylko jego oczy!*

„Ty łapiesz gówno, które ma znaczenie” – wyszeptał.

„Co?” - oddychała.

„Mówiłaś, że twój tata był szczęśliwy. Ciocia Dusty była blisko z moim tatą. Cały czas rozmawiali. A ona śpiewa, tańczy, śmieje się i szaleje, i to jest bardziej szalone niż zwykle. Ty jej to dałaś”.

Clarisse zamrugnęła, zanim powiedziała cicho – „Pomogłeś”.

„To był twój pomysł” – przypomniał jej i kontynuował – „Czytałaś te pamiętniki i wiedziałaś. Więc coś z tym zrobiłaś. Jeśli robisz to dla swojego taty, bo jest dobrym facetem i troszczy się o ciebie, kogo to obchodzi, jeśli nie złapiesz geometrii?”

Musiała przyznać, że miał rację.

Uśmiechnęła się więc do niego.

Jego oczy zmieniły się, kiedy to zrobiła. Wyglądało na to, że zaglądał głębiej w jej oczy. Jego wzrok opadł do jej ust, a jej brzuch znów zatrzepotał.

Cofnął się o kilka cali i wymamrotał - „Ale doprowadźmy cię do punktu, w którym możesz złapać to na tyle, by zaliczyć te zajęcia”.

I musiała przyznać, że gdyby zdała te zajęcia, to uszczęśliwiłoby to jej tatę.

„Okej” – zgodziła się.

„A teraz przeanalizuj to na głos” – powtórzył.

Clarisse zrobiła, co kazał.

Fin zauważył, gdzie popełniała błąd. Musiał tłumaczyć to trzy razy przez kolejne trzy zadania, ale w końcu zrozumiała.

Przeszedł do jej pracy domowej ze składni z angielskiego, ale kiedy sprawdził jej pracę, zrobiła tylko jeden błąd. I poradziła sobie z czternastoma pytaniami.

Clarisse uważała, że wszystko, co dotyczyło Fina Holliday’a, było niesamowite.

Teraz wiedziała, że był bardziej niesamowity niż niesamowity.

Nie wiedziała, co to było.

Po prostu wiedziała, że to był Fin.

Mike wcisnął przycisk, aby rozłączyć telefon od Dusty i spojrzał ponad biurkiem na Tannera Layne'a, ale pytanie padło z jego boku.

„Pantoflarz?”

Mike odwrócił się i jego wzrok padł na ogromnego, лыsego, umięśnionego, wytatuowanego, w podkoszulku w lutym, przerażająco uśmiechniętego Ryker'a siedzącego u jego boku.

„Absolutnie”.

Przerażający uśmieszek zmienił się w paskudny uśmiech.

Potem Ryker oznajmił ruchem głowy w stronę Tannera – „Jego kobieta mówiła mojej kobiecie, że piecze wspaniałe torty”.

Mike nie chciał tego robić z Calem.

Zdecydowanie nie chciał tego robić z Ryker'em.

Dlatego powiedział cicho i stanowczo - „Nie robimy tego”.

Uśmiech Ryker'a stał się szatański.

Jezu.

„Ryker, trochę skupienia?” - Tanner na szczęście zawołał zza biurka w jego biurze, w którym siedzieli, a oczy Ryker'a spoczęły na nim.

„McGrath?” - zachęcił Tanner.

„Jak gadam, dostaję tort” – oświadczył Ryker, wskazując głową na Mike'a - „Wykonany przez jego kobietę”.

„Gotowe” – odparł Mike - „Teraz, McGrath”.

Ryker spojrzał na niego i wyłożył - „Jak on zechce tej farmy, mają przejebane. Idź do swojej kobiety, powiedz jej i jej rodzinie, żeby się spakowali. Przepadli”.

Kurwa, kurwa, *kurwa*.

„Wyjaśnij” - warknął Mike.

„Ma swoje sposoby. Ma środki. Jego interesy nie krzyżują się z moimi, więc mam to w dupie. Idę własną drogą. To nie znaczy, że nie słyszę gówna” – wyjaśnił Ryker.

„I co słyszysz?” - zapytał Mike.

„Ze McGrath ma sposoby i środki” – odpowiedział Ryker.

Mike wciągnął powietrze, tracąc cierpliwość. Szukał jej i z wysiłkiem znalazł.

Potem zapytał - „To on jest frontmanem?”

„Nie wiem. Nie zależy mi na tym, żeby wiedzieć”.

Tanner wkroczył w tym momencie - „Myślę, że kiedy proszę cię, żebyś usiadł tutaj z Mikiem, wiesz, jaka jest umowa, rozumiesz, że Mike'owi zależy na tym, by wiedzieć”.

Ryker spojrzał na Tannera – „Jak mówiłem, bracie, nie znam tego gościa. Jak będę wtykał nos, Nie wiem, jak on się z tym poczuje. Jak wetknę nos, a on stanie się nieszczęśliwy w sposób, który nie jest wart tortu, ja jestem nieszczęśliwy”.

„Mówienie mi, że ma sposoby i środki, nie da tortu, Ryker” – powiedział mu Mike, a oczy Ryker'a wróciły do niego.

„Więc osłódź umowę”.

„Nazwij to” – zaproponował Mike, a spojrzenie Ryker'a stało się intensywne.

„Pantoflarz” – mruknął.

„Dwóch chłopców ze zmarłym ojcem, wycofaną mamą i dziedzictwem, którego nie są w stanie ochronić” - odpowiedział Mike - „Chcesz tort, chcesz dziesięć pieprzonych tortów, Dusty je upiecze. Tam dorastała, tam dorastał jej tata, tata jej taty, i ona chce, żeby jej bratanek pracował na tej ziemi przede wszystkim dlatego, że *on* tego chce. Już ustaliliśmy, że jestem pod pantoflem. Nie mam z tym problemu, biorąc pod uwagę, że to, jak do tego doszło, wprawia mnie to w dobry nastrój. Co nie jest pieprzeniem. Możesz pomóc, wskakuj. Chcesz otrzymać przysługę, masz to. Chcesz rewanz, nazwij to. Nie możesz pomóc, nie marnuj mojego pieprzonego czasu”.

Ryker nadal wpatrywał się w niego intensywnie.

Potem mamrotał, mówiąc - „Myślę, że cię nie doceniłem”.

„Bracie, nie doceniasz nikogo, kto nie nosi podkoszulka i nie nosi noża. Jezu” – uciał Tanner - „Przestań szarpać łańcuchem Mike'a. Wchodzisz czy wychodzisz?”

Ryker przyjrzał się Tannerowi, a potem jego łysa głowa obróciła się w stronę Mike'a i mu się przyjrzał.

W końcu powiedział - „Dwóch chłopców ze zmarłym ojcem, z których jeden jest zajebisty w grze w piłkę, a to sprawia, że czuję się wspaniałomyślny.

Ale dostaję tort. I jak potrzebuję cię, wzywam cię. Siła ognia bez odznaki. Jesteś ze mną?”

Kurwa, kurwa, *kurwa*.

Mike wziął głęboki oddech, skupiając się na kanapkach w łóżku, które nigdy nie zawierały kanapek.

„Jesteś ze mną?” – zachęcił Ryker.

Mike nie spuszczał wzroku i odpowiedział cicho - „Jak wezwiesz swoją przysługę i spalisz mnie, ja spalę ciebie”.

„Wystarczająco fair” – mruknął Ryker.

„W takim razie zawarliśmy umowę” - oświadczył Mike.

Ryker uśmiechnął się. Znowu to było szatańskie.

Kurwa, kurwa, *kurwa*.

Było za dziesięć dziewiąta. Było ciemno. Było zimno. Zima umierała, wiosna deptała jej po piętach, temperatura rosła, ale mróz wciąż był ostry.

A Fin nie powinien robić tego, co zamierzał. Nie powinien tego robić. Jej tata był policjantem. Jej tata będzie się rozglądał. Gdyby jej tata ich przyłapał, bardzo by się wkurzył.

Ale zamierzał to zrobić.

Wpuściła go, jego Reese. Trochę, potem więcej i jeszcze więcej od jej przyjęcia urodzinowego. Ale dzisiaj to oddała.

Nie wiedziała, jak to zrobić. Była nieśmiała.

Podobało mu się to. Podobało mu się, że ktoś tak piękny jak ona mógł być nieśmiały. Mogła sprawić, że każdy chłopak jadłby jej z ręki, a nie miała o tym pojęcia.

Żadnej pieprzonej wskazówki.

Tak, lubił to.

Więc zamierzał to zrobić.

I zrobił.

Byli pod jej tylną bramą i odwróciła się do niego, prawdopodobnie żeby się pożegnać.

Nie pozwolił jej. Zrobił duży krok do tyłu, jego dłoń była już w jej dłoni, pociągając ją. Nie spodziewała się tego i straciła równowagę, wpadła na niego.

To też mu się podobało. Nie spodziewała się tego.

Kurwa, on miał być tym, który ją pierwszy pocałował.

Boże, to też mu się podobało.

Nigdy tego nie zrobił, nawet nie wiedząc, dlaczego to zrobił, uniósł dłoń, by ująć jej szczękę, używając jej, by pochylić jej twarz do swojej.

Dostrzegł zdziwienie w jej oczach nawet w świetle księżyca.

Tak. Miał być tym, który ją pierwszy pocałował.

Opuścił usta do jej warg.

Zesztywniała, on to wyczuł i przeszedł przez to.

Nigdy tego nie robił, nawet nie wiedząc, dlaczego to zrobił, zsunął rękę z jej szczęki w jej włosy.

Jezu, były miękkie i tak cholernie grube.

Dotknął językiem jej warg.

Prawdopodobnie zaskoczona, rozchyliła je.

Wsunął język do środka.

Wydała cichy dźwięk w gardle.

Serio, to też mu się podobało.

Pozostała sztywna, a potem jej ciało zdawało się lubić, topić się, czy coś w tym rodzaju, w jego.

Jezu, Boże, to też mu się podobało.

Zanim zrobił coś głupiego, zakończył pocałunek. Podnosząc głowę, ale nie puszczając jej, spojrzał na nią z góry.

Jej twarz była miękka, a oczy miała nieco zamglone w uroczy sposób i Fin pomyślał, że nigdy nie wyglądała ładniej.

„Zapytaj tatę” – mruknął. „Chcę jutro wpaść na kolację”.

„Okej” - powiedziała i to było zdyszane.

Tak, niewiarygodnie słodkie.

Jego ręka wysunęła się z jej włosów i nie spieszył się, jego skóra lubiła czuć, jak się przez nie prześlizgiwała. Potem delikatnie pociągnął ją za rękę i poprowadził z powrotem do bramy. Otworzył ją i poprowadził ją przez podwórko. Słyszał, jak jej pies, Layla, radośnie pohukiwała i widział, jak trzęsła się przy drzwiach.

Lubił psa Rees. Jego rodzina miała sukę od lat, ale zmarła kilka miesięcy przed jego tatą. Jego tata powiedział, że kupią jeszcze jedną, może dwie. Po

prostu nigdy nie miał ochoty tego robić. Może powinni kupić. Coś do myślenia dla jego mamy.

Pan Haines leżał na kanapie z szeroko rozstawionymi ramionami opartymi o oparcie, z przekrzywioną głową i oczami utkwionymi w Finie i Reese. Fin czuł ich ostrość nawet w zimnej ciemności.

Kiwnął brodą. Pan Haines w odpowiedzi uniósł swoją, ale nie odrywał oczu od Fina ze jego dziewczyną.

Część z tego była do bani, oczywiste, ale przynajmniej Reese miała tatę, którego obchodziło, skoro jej mamy nie.

Zaprowadził ją na tylny taras do tylnych drzwi i zatrzymał się. Ścisnął jej dłoń, patrząc na nią z góry. Podniosła wzrok, wciąż zamglona. Chryste. Zajebicie słodkie.

„Kolacja jutro wieczorem” – powiedział stanowczo, ponownie ściskając jej dłoń.

„Racja, Fin”.

„Podobało mi się dzisiaj, że byłaś w moim domu” – powiedział jej wprost. Żadnych gier. Ona nim nie pogrywała. Ona tego nie robiła. Była nieśmiała. łapał to teraz. Nadszedł czas, aby wyrzucić to inne gówno.

Jej usta rozchyliły się, jakby była zszokowana czy coś. Potem się uśmiechnęła - „Ja też to lubiłam”.

Miał rację. Nadszedł czas, aby wyrzucić to inne gówno. Żadnych gier. Głównie dlatego, że ona nie wiedziała, jak w nie grać, a coś Finowi mówiło, że nie chciał, żeby kiedykolwiek się nauczyła.

Jeszcze raz ścisnął jej dłoń - „Do zobaczenia jutro w szkole”.

„Racja” – szepnęła.

„Siedzisz ze mną podczas lunchu” – rozkazał, a ona zamrugła - „Przez cały czas” – dokończył.

„Uh...okej” - Wciąż szeptała.

„Przez cały czas, Rees. Jeśli chcesz, spotkamy się po twoich ostatnich zajęciach przed lunchem i odprowadzę cię do stołówki”.

„Mam panią Layne”.

Chciała, żeby się tam z nią spotkał.

Dobrze.

„Jestem na końcu korytarza. Spotkamy się przed drzwiami sali pani Layne”.

Skinęła głową.

Ponownie ścisnął jej dłoń i tym razem nie zwolnił nacisku.

Trzymała go równie mocno.

Potem wyszeptał - „Noc, mała”.

„Dobranoc, Fin”.

Puścił ją, spojrzał na pana Hainesa, który wciąż na nich patrzył, a Fin ponownie kiwnął mu brodą. Posłał Reesee uśmiech. Odwzajemniła go.

Skinał głową w stronę drzwi, dając jej do zrozumienia, że powinna przez nie przejść. Nie zaczął odchodzić, dopóki nie przeszła, drzwi były zamknięte, a ją zaatakowała Layla.

Potem wrócił do domu, myśląc, że dał Clarisse Haines jej pierwszy pocałunek i myśląc, że nie byłoby do niczego, gdyby był także facetem, który dał jej ostatni, bez nikogo pomiędzy.

Rozdział 13

Strefa seksu

Leżałam na plecach w łóżku Mike'a, Mike był na mnie i we mnie, jego usta na moich, a on w końcu dał pełną moc powolnie rozpalającego się pocałunku.

Pyszne.

Niestety, jak to musiało się w końcu stać, żebyśmy oboje mogli oddychać, jego usta oderwały się od moich. Jego wargi zsunęły się w dół mojego policzka, szczęki do szyi i zatrzymały się, żeby mógł tam pracować. Podobała mi się praca, którą wykonywał, więc się nie ruszałam. Po prostu pozwoliłam mu być i pozwoliłam, by to, co robił ze swoimi ustami, przepłynęło przeze mnie.

Skończyliśmy. Jak zwykle byliśmy w łóżku Mike'a i skończyliśmy z Mike'm na górze. Kontrola. Tak kreatywny, jak tylko mógł być, doprowadził to w domu ze mną na plecach, z wysoko uniesionymi kolanami i mocnym, głębokim uderzeniem Mike'a. Teraz, kiedy było już po wszystkim, przyłożyłam jedną łydkę do jego pleców, a drugą zsunęłam w dół, żeby owinać ją wokół jego tyłka. Obejmowałam go ramionami, palce jednej dłoni przesuwałam po skórze i mięśniach jego pleców, a palce drugiej przesuwałam się po jego włosach.

Gdybyś mi powiedziała, że w końcu będę miała faceta, który będzie kończył każdą sesję dokładnie w ten sam sposób, nie byłoby to dla mnie ekscytujące.

Mając mężczyznę, który to robił i tym mężczyzną był Mike, uwielbiałam to. Nie mogłam się tego doczekać. Wiedza, że to nadejdzie. Intymność tego. Czucie to. Znajomość tego. To był Mike i chciałam wiedzieć o nim wszystko, chciałam, żeby dał mi całego siebie i to wszystko było skarbem.

To było jak powrót do domu.

To była niedziela. Wczoraj spędziłam dzień z Clarisse. Skończyło się na tym, że Clarisse i Fin siedzieli w salonie na farmie przed filmem, który wypożyczył Fin, a ja grałam w gry wideo z Kirbyem w jego pokoju, żeby mieli trochę prywatności. Rhonda jak zwykle siedziała w swoim pokoju.

Ale Mike zadzwonił dziś rano z doskonałą wiadomością, że No nieoczekiwanie wyszedł z kilkoma kumplami, którzy coś robili, a Rees była w domu jakiejś przyjaciółki, prawdopodobnie bez przerwy rozmawiając o tym, jak niesamowity jest Finley Holliday.

Albo miałam taką nadzieję.

W czwartek otworzyłam drzwi, a Fin nie przeszedł przez nie. Władował się. W czwartek mieli czas na naukę, kolację i telewizję z Clarisse na farmie. W piątek Fin poszedł na kolację do Mike'a, a potem wyszedł, zanim zaczął się Piątkowy Wieczór Ze Straszny Filmem. Wczoraj Clarisse przyszła na kolację i film. Byłam zaskoczona, że dzisiaj się do niej nie zgłosił. Może chciał to rozegrać na luzie. A może już od jakiegoś czasu miała takie plany ze swoją przyjaciółką i on nie chciał się wtrącać. A może była u przyjaciółki, ale pisali non stop, bo czuła, że nie mogła zrezygnować z bycia z Finem i nadal się łączyli.

Po sposobie, w jaki widziałam, że przytulił ją do siebie zeszłej nocy na kanapie, kiedy szłam do kuchni po uzupełnienie drinków Kirba i mojego, zgadywałam, że była to bramka numer trzy.

W każdym razie dom Mike'a był wolny przez wiele godzin, a on chciał mnie zaprosić na „kanapki”.

Bezwzględnie przeleciałam przez pole. Była pora lunchu, ale jeszcze nie jedliśmy.

„Myślę, że musisz mnie nakarmić” – poinformowałam go, a on podniósł głowę.

Jego wzrok spotkał mój, a oczy miał ciepłe, nasycone. Mike miał piękne oczy, ale nigdy nie były piękniejsze niż po tym, jak się kochaliśmy. Nadal był we mnie, jego ciało zakrywało moje w tym samym czasie, kiedy moje było owinięte wokół jego, a jego oczy mówiły mi, że nie było miejsca, w którym wolałby być.

„Muszę zainstalować mini-kuchenkę w mojej garderobie” - odpowiedział i to było w jego głosie.

Jego oczy po tym, jak się kochaliśmy, nigdy nie były piękniejsze, tak samo jak jego głęboki głos. Był niższy, miękki, ale jednocześnie szorstki i jedwabisty. Trudno było to opisać. Musiałaś to usłyszeć, z nim na mnie i wciąż we mnie, poczuć to.

To było najlepsze.

„Cóż, dopóki nie nadejdzie ten dzień, obawiam się, że będziemy musieli odbyć wyprawę do kuchni” – odpowiedziałam, a on się uśmiechnął.

To było jeszcze lepsze.

Wyślizgnął się, co było do bani. To, co nie było do bani, to to, że podniósł nas oboje z łóżka, a potem położył rękę na moim tyłku i lekko popchnął mnie w stronę łazienki.

Zrobił to, mruczając - „Dam ci koszulkę”.

To mnie zaskoczyło.

Była pierwsza po południu w niedzielę w weekend, kiedy miał dzieci. Mike upewniał się, że wiedzieli, że byłam w jego życiu, a więc i w ich. Powoli

wprowadzał ich również do publicznego okazywania uczuć, zaczynając dotykać mnie ustami, przyciągać mnie do siebie, gdy oglądaliśmy telewizję na kanapie, przesuwać palcami po mojej talii lub biodrze, gdy oboje byliśmy w kuchni. Ale głębi naszej intymności nie uzewnętrzniał w żaden sposób. Żadnych języków. Żadnego całowania. Żadnego stawania ani siadania w bliskich przytuleniach.

Więc ja w koszulce z jego dziećmi w mieście i technicznie „w domu”, mimo że w rzeczywistości ich nie było, było zaskakujące.

Poszłam do łazienki, wykrzykując swoje pytanie - „Więc zakładam, że dzieci nie będzie przez jakiś czas w domu”.

„Rees wraca o piątej na kolację. No jest na pizzy z kumplami – odkrzyknął Mike w odpowiedzi - „Będzie w domu dopiero gdzieś o siódmej” – podsumował.

Mnóstwo czasu.

Doskonale.

Umyłam się i podeszłam do majtek. Podciągnęłam je, a kiedy się wyprostowałam, Mike był tam ze swoją koszulką. Miał na sobie dzinsy, zapięte na wszystkie poza górnym guzikiem. Kiedy wciągnęłam koszulkę, a on wziął mnie za rękę i poprowadził do zamkniętych drzwi, zdałam sobie sprawę, że nie tylko nie dokańczać zapinać guzików, ale nie zamierzał skończyć się ubierać. Nie zamierzał zakładać koszulki.

Coś w tym było naprawdę gorącego. Z drugiej strony, taki właśnie zwykle był Mike.

Wyszliśmy i kiedy opuściliśmy drzwi, Layla skakała wokół nas i jęczała. Prawdopodobnie wyczuwając nasz cel z psią ostrością, jej podniecenie wzrosło.

Mike jej nie zawiódł. Kiedy dotarliśmy do kuchni, otworzył szafkę i wyciągnął długą, cienką, poskręcana surową skórę. Rzucił ją do przedpokoju, a Layla pobiegła za tym. Po odzyskaniu jej wróciła do kuchni, usadowiła się i zaczęła gryźć.

Podwójny zysk, Layla dostała poczęstunek i była zajęta nie pod naszymi stopami.

Mike podeszedł do lodówki, otworzył ją i przyjął uniwersalną pozę mężczyzny, stając tam i wpatrując się w nią. Biorąc pod uwagę, że moje doświadczenie z tą pozą trwało przez chwilę, podeszłam do lady i podciągnęłam się, aby na niej usiąść.

„Pieczona wołowina, kurczak, indyk, ser szwajcarski, Munster, cheddar, majonez, chrzan, musztarda amerykańska, musztarda Dijon, biała i żytnia” – podsumował, kończąc - „Albo masło orzechowe i dżem i myślę, że mamy tuńczyka”.

„Zdecydowanie lodówka rodziny” – wymamrotałam, uśmiechając się, a on odwrócił głowę i spojrzał na mnie.

„Słucham?”

„Jak w domu w Teksasie trafiłam na porę lunchu, wpadałam w kryzys. Codziennie. Można by pomyśleć, że powinnam się nauczyć. Zrobić zapasy. Szczególnie, że działo się to każdego pieprzonego dnia. Nie nauczyłam się. Trafiłam na porę lunchu, wędrowałam z szopy, wiedząc, że jestem w głupiej pozycji. Moje wybory to zwykle były popcorn do mikrofalówki lub krakersy i ser”.

Uśmiechnął się do mnie - „Nie ma w tym nic złego”.

„Pieczeń wołowa i ser szwajcarski na żytniej z majonezem i chrzanem jest lepsza”.

Jego uśmiech pogłębił się i wymamrotał - „Racja”.

Tak jak zamierzałam, odwrócił się z powrotem do lodówki i wyjął pieczeń wołową, ser szwajcarski, majonez, chrzan i żytni.

Rzucił to na ladę, a ja zaoferowałam - „Chcesz pomocy?”

Nie podniósł głowy, kiedy odmówił, mrucząc - „Tak. Siedź tam blisko, wyglądaj ładnie i ładnie pachnij”.

To był prosty komplement, wymamrotany, rzucony, ale celowy i trafił prosto w moje serce. Prosto w serce. Przeszywając je głęboko.

„Mike” - zawołałam cicho.

„Tak” – odpowiedział chlebowi, który układał na blacie.

„Dziękuję za kwiaty” - Nadal mówiłam cicho.

Widziałam jego mały uśmiech, ale nie podniósł wzroku, kiedy odpowiedział - „Zadzwońska do mnie i powiedziałaś mi to, kiedy je dostałaś, Dusty”.

„Mike” – zawołałam ponownie.

„Tak” – odpowiedział, otwierając słoik majonezu.

„Dziękuję za kwiaty”.

Jego ręce zamarły, jego głowa podniosła się i spojrzał na mnie. Potem przesunęły się po mojej twarzy.

„Są piękne. Trwałe. Idealne” – ciągnęłam cicho.

„Jezu” – wyszeptał, a sposób, w jaki to zrobił, wiedziałam, że odczytał moją twarz i ton. Pomogło, że jego oczy przestały wędrować, zatrzymały się na moich, spojrzały głęboko, a jego płonęły.

„Dziękuję” – powtórzyłam szeptem.

„Nie ma za co, Słonko” – odszepnął.

Patrzyliśmy sobie w oczy. Podobał mi się wyraz jego twarzy i miałam cholerną nadzieję, że podobał mu się ten, który otrzymywał ode mnie.

W końcu, ponieważ byłam głodna, a Mike dał mi do zrozumienia, że strefa seksu jest w jego sypialni, więc skakanie na niego wśród chleba i majonezu w kuchni nie wchodziło w grę, zdecydowałam się z tym skończyć.

Niefortunnie.

„Zaproponowałbym, że pocałuję cię całego, ale zrobiłam to pół godziny temu” – zażartowałam, a jego usta zdrząły.

„Kochanie, nie pocałowałaś mnie. *Wylizowałaś* mnie” – przypomniał mi, spoglądając z powrotem na ladę i sięgając, aby otworzyć szufladę i wyjąć nóż.

Zrobiłam to i ta pieczeń wołowa wyglądała świetnie, ale założyłabym się, że Mike smakował lepiej.

„O tak, racja” – wymamrotałam.

„Zanim mnie wyssałaś” – przerwał i dokończył – „Prawie”.

„Więc całowanie cię całego jest nadal otwarte?” - zapytałam.

„Aniolku, musisz pozwolić mi zdobyć trochę pożywienia i dać mi trochę czasu na regenerację, a potem masz czas do piątej, aby zrobić ze mną, co zechcesz”.

„Umowa” – mruknęłam, a on uśmiechnął się do kanapek.

Coś, na co warto czekać.

Ale teraz nadszedł czas, aby połączyć się z Mikiem bez fizycznego łączenia się z nim.

„Więc skoro jesteśmy w kuchni i poza strefą seksu, może moglibyśmy...”

Jego głowa wystrzeliła w górę, jego oczy uderzyły mnie, tańczyły z rozbawieniem, a on przerwał - „Co?”

„Co co?” – zapytałam zdezorientowana.

„Strefa seksu?” - wyjaśnił.

„Tak” – odpowiedziałam - „Kuchnia nie jest częścią strefy seksu w domu Mike’a Hainesa. Strefa seksu obejmuje twoje łóżko, podłogę obok łóżka, na której kiedyś się stoczyliśmy i prysznic. Kanapa, kuchnia, schody itp. są poza strefą”.

Wpatrywał się we mnie, jego oczy wciąż błyszczały, a potem jego ciało zaczęło się trząść i w końcu wybuchnął śmiechem.

Teraz byłam bardziej zdezorientowana.

„Co?” – zapytałam przez jego wesołość.

Wciąż chichocząc, spojrzął na chleb, na którym smarował majonez, mrużąc - „Strefa seksu. Pieprz mnie”.

„Co?” - Zapytałam ponownie, tym razem głośniej.

„Kochanie, nie mam strefy seksu. Mam dzieci” – wyjaśnił chlebowi.

„Tak, wiem. Co oznacza, że istnieją granice seksu”.

Zaczął potrząsać głową i odstawił majonez na bok, mamrocząc - „Granice seksu”.

Myślał, że coś jest śmieszne, nie do końca się tym dzielił, przez co zaczynałam się denerwować.

„Mike” – warknęłam ostro jego imię – „może zechcesz mnie wtajemniczyć w żart?”

Najwyraźniej chciał i najwyraźniej chciał również przekazać mi kilka innych informacji. Wiedziałam o tym, kiedy upuścił nóż, podszedł do mnie, szarpnięciem rozwarł moje nogi na kolanach i wszedł prosto między nie. Z dłonią w dolnej części moich pleców, szarpnął mnie tak, że zewnętrzne obszary „Małej Dusty” były mocno przyciśnięte do jego brzucha, a reszta mnie była mocno przyciśnięta do niego.

W ten sposób zatarły się surowe granice strefy seksu.

„Wiem, gdzie teraz są moje dzieci” – powiedział mi, kiedy napotkał moje zdziwione oczy - „Wiem, że podoba im się to, gdzie są, więc wiem, że pozostaną tam, gdzie są. Kiedy są u mamy, poza pokojami, nic nie jest poza ich zasięgiem. Ale jestem ojcem wystarczająco długo, by wiedzieć, że gówno może się zdarzyć i tak się dzieje. Dzieci chorują. Doznają kontuzji. To moja sprawa, więc mogę być wszędzie. Audrey pracuje w Indy. Więc jak coś dzieje się z moimi dziećmi w szkole i czas jest najważniejszy, moja sąsiadka z sąsiedztwa dostaje pierwszy telefon ze szkoły i idzie je odebrać, a kiedy sprawy są uporządkowane, dzwoni do mnie. Jak jestem z tobą, skupiam się na tobie. Nie chcę się uczyć, że to skupienie jest tak intensywne, że, jak jedno z moich dzieci wraca do domu, a ja pieprzę cię na kanapie lub zjadam na kuchennym stole, ich powrót nie przeniknie tak długo, dopóki nie zobaczą swojego taty *penetrującego to*. To nie byłoby dobre dla *nikogo*. Na górze, w moim łóżku, za zamkniętymi drzwiami, zdążę zostać ostrzeżony, a ty będziesz miała luk ratunkowy. Więc nie ma strefy seksu. To po prostu bycie mądrym i dbanie o ciebie, moje dzieci i mnie”.

„Och” – szepnęłam.

„Och” – wyszeptał Mike z uśmiechem.

„Ale w pierwszy weekend, kiedy tu byłam, nie zwiedzaliśmy”.

„Pierwszy weekend, kiedy tu byłaś, był pierwszym razem, kiedy miałem cię w moim łóżku, co było czymś, na co bardzo czekałem, od kiedy wsadziłem

twój tyłek do samolotu. Potem nie mogłem się doczekać tego dużo bardziej, kiedy leżałem w tym łóżku i słuchałem, jak dochodzisz, czasami robiąc to, kiedy ja się waliłem. Więc kiedy w końcu cię tam dostałem, podobało mi się to. W następnym weekend będziemy zwiedzać”.

To brzmiało *miło*.

Tak miło, wbrew mojej woli, moje oczy powędrowały do kuchennego stołu.

Mike złapał to i wybuchnął śmiechem. Tym razem było jednak lepiej, bo zrobił to, obejmując mnie mocno ramionami, z twarzą wciśniętą w moją szyję i włączając mnie w żart.

Tak. Znacznie, znacznie lepiej.

Trzymałam go, dopóki nie wypalił się z rozbawienia i puściłam go, kiedy dotknął swoimi uśmiechniętymi ustami moich warg, puścił mnie i odsunął się.

Wrócił do naszych kanapek. Zdecydowałam się ponownie zmienić temat, żeby nie ulec pokusie, by się na niego rzucić.

„Wszystko dobrze wiedzieć, ale mamy jeszcze więcej do omówienia”.

Spojrzał na mnie i zaprosił - „Strzelaj”.

„Właściwie to pomyślałam, że ty powinienesz strzelić, bo coś ci chodzi po głowie od tej sceny z Debbie”.

Nie widziałam jego oczu, ale widziałam, że jego ciało lekko się napięło, mimo że dalej robił kanapki.

Ale też nie mówił.

Nie sądziłam, że to było dobre.

„Mike?” – poprosiłam, a on westchnął.

Potem spojrzał mi w oczy - „Bernie McGrath?” – zapytał dziwnie i poczułam, że ściągnęłam brwi.

„Przepraszam?”

„Ten facet, który był z Debbie. Deweloper. Bernie McGrath”.

Na to przypomnienie *moje* ciało się napięło, moja pamięć się otworzyła i przypominałam sobie, jak wymawiano to nazwisko.

„Tak?” - Zapytałam.

Mike spojrzał z powrotem na kanapki - „Mieszkając przez jakiś czas poza domem, jak wracasz, prawdopodobnie jest to dla ciebie kryształowo jasne, że zarówno w miasteczku, jak i w całym hrabstwie zaszły ogromne zmiany. W ciągu trzydziestu lat hrabstwo przekształciło się z przeważnie wiejskiego w jedną rozległą podmiejską dżunglę połączoną z Indy”.

„Racja” – powiedziałam, kiedy przestał mówić.

Mike narzucił górny kawałek chleba na kanapki i spojrzał na mnie - „Wielu deweloperów. Dużo wykonanej pracy. Ale prawdopodobnie głównym deweloperem jest McGrath”.

„Okej” – odpowiedziałam - „Więc?”

„Więc wiele farm wpadło w ręce McGrath’a”.

Znów byłam zdezorientowana. Do budowy potrzebowałeś ziemi. A obszary wiejskie w stanie Indiana były w pewnym momencie prawie wyłącznie polami uprawnymi.

„Racja” - mruknęłam i powtórzyłam - „Więc?”

„Więc nie wiem. Wiem natomiast, że to, czego nie wiem, nie podoba mi się. Gliny, wiemy gówno. To jest nasza praca. Zwracamy uwagę. Lub znamy ludzi, którzy zwracają uwagę. Gówna, którego nie wiemy lub nie możemy znaleźć kogoś, kto wie, nie lubimy. Nikt nic nie wie o tym gościu. Po prostu wiedzą, że dostaje własność, której nikt inny nie jest w stanie zdobyć i zabudowuje ją”.

Nadal nie rozumiałam.

„Więc co? Myślisz, że robi to, co musi zrobić, żeby wesprzeć Debbie w zdobyciu jej czwartej części ziemi?”

Mike odwrócił się całkowicie do mnie i oparł biodro o blat - „Nie” - powiedział cicho, ostrożnie i tak jak to zrobił, przygotowałam się - „Myślę, że Colt miał rację. Pomyślałem to samo, co on, zanim to powiedział. I wszyscy chłopcy się zgadzają. Debbie otworzyła drzwi, McGrath wszedł, a on nie chce jej ćwiartki, chce całą Holliday Farm”.

„Może chceć wszystkiego, kochanie. Ale tego nie dostanie” – przypomniałam mu o czymś, co musiał wiedzieć, a jego oczy zrobiły się dziwne – ostrożne i czujne.

Nie podobało mi się to spojrzenie.

„Mike” – powiedziałam cicho – „chyba mnie przerażasz”.

„Wiele farm wpadło w łapy Berniego McGrath’a, Dusty, i celowo używam tego języka”.

Wciągnęłam oddech.

Mike przysunął się do mnie. Opierał się plecami o ladę, jego biodro również dotykało mojego kolana, przesunął dłoń od brzucha do talii, a jego twarz zrobiła się blisko mojej.

„Jak powiedziałem” – ciągnął łagodnie – „nie znam tego faceta. Nie lubię, gdy coś się dzieje, a ja nic nie wiem, zwłaszcza jeśli to gówno dotyczy ciebie. Merry nie wie. Colt nie wie. Sully. Nie zgłoszono żadnych zażaleń. Nic jawnego. Ale niektóre transakcje są podejrzane. Ponieważ nic nie wiem, nie wiedziałem,

czy powinienem cię niepokoić. Więc zabrałem się za zdobywanie wiedzy. Colt ma informatora, który również jest blisko z mężczyzną Rocky, Tannerem Layne'm. Dogadaliśmy się. Zobaczysz, czego może się dowiedzieć”.

„A tymczasem?” - Zapytałam.

„A tymczasem jutro wieczorem porozmawiamy z twoim tatą i o tym go poinformuję. Jest wysoce prawdopodobne, że wie o McGrath'ie, a on prawdopodobnie kontaktował się z nim w przeszłości. Pilnuje tego. On także, razem z tobą, musi nachodzić Debbie, żeby się cholernie wycofała. I chcę zobaczyć testament Darrina. Powiedziałaś mi, że to Debbie wyjaśniła to Rhondzie, a ty tego nie czytałaś. Chcę to przeczytać. Dwukrotnie wyjaśniłaś, dlaczego Darrin zrobił to, co zrobił, a mimo to, znając Darrina, nie mogę uwierzyć, że to zrobiłby. Kochał swoją siostrę. Widział dobro w ludziach. Ale daleko mu było do bycia głupim. A jedynymi osobami na tej ziemi, które kochał tak bardzo jak swoją żonę, byli jego chłopcy. Żebym próbował w jakikolwiek sposób, za nic w świecie nie mógłbym uwierzyć, że nie przejrzałyby Debbie i byłby na tyle głupi, by złożyć dziedzictwo swojej rodziny i przyszłość swoich synów w jej ręce. Nawet jedną czwartą”.

Nie mylił się.

„Zdobędę testament” – obiecałam.

„Dobrze” - odrzekł - „A tymczasem miej oczy otwarte. Fin nadal monitoruje komórkę Rhondy, wszystkie jej telefony?”

Kiwnęłam głową.

„Rób to dalej. Ale jutro to, o czym chcę pogadać z twoim tatą, będzie również z Finem, Kirbem i Rhondą. Jeśli McGrath zrobi to, co myślę, że zrobi, nie będzie go obchodziło, kogo obiera za cel, aby dostać się do pozostałych trzech czwartych tej ziemi. Dotyczy to również chłopców”.

Poczułam, jak moja klatka piersiowa zamarza, ale przez lód wydusiłam z siebie - „Żartujesz”.

„Chciałbym. Chciałbym wiedzieć, że zagrożenie jest realne, żebyśmy mogli opracować plan lub zapewnić, że tak nie jest. To tylko przecucie, ale jestem w swoim biznesie wystarczająco długo, by iść za głosem przecucia. A moje przecucie mówi to, co powiedzieli Merry, Colt i Sully, kiedy zobaczyli tego mężczyznę na twoim podwórku. Zaczniemy więc od zachowania czujności podczas zbierania informacji. Jeśli okaże się, że czeka nas walka, zaczniemy grać, by ją wygrywać”.

Nie podobało mi się to i nie potrzebowałam tego. Wystarczyło to, że musiałam uporać się z rozdrażnieniem Debbie. Ale też Rhonda nie wykazywała oznak, że była bliska wyrwania się z tego. I za każdym razem, gdy widziałam Fina lub Kirby'ego, przypominało mi się, że niecałe dwa miesiące temu straciłam brata. Co gorsza, jak patrzyłam im w oczy lub czas nie był odpowiedni, widziałam, jak cień zasłaniał ich twarze i pamiętałam, że stracili

tatę. Ich ból był dziesięć razy większy niż mój. Byli dziećmi, bez względu na to, jak dojrzały był Fin. Byłam wystarczająco dorosła, aby zrozumieć, że musiałam znaleźć sposoby na radzenie sobie z bólem. Ktoś musiał ich poprowadzić, a odkąd Rhonda wypadła, ja to robiłam.

Nie potrzebowałam tego, żeby jakiś wściekły deweloper dyszał mojej rodzinie po karkach.

„Ty też” – powiedział dziwnie Mike, wcinając się w moje myśli.

„Co?” – zapytałam, skupiając się na nim.

„Ten facet lub jakikolwiek facet, nawet jeśli nawet nie identyfikuje się z tym, że jest blisko do McGrath’a, podchodzi do ciebie w sprawie ziemi, twojej części, Rhondy i dzieci, ty go zamykasz. Nie angażuj się w ogóle. Zamknij go i zadzwoń do mnie. Natychmiast”.

„Racja, teraz jestem w pełni przerażona, Słonko” – szepnęłam, a Mike przysunął się bliżej.

„Jestem po drugiej stronie drogi” - oświadczył, a ja spojrzałam mu w oczy.

„Tak ale...”

„Jestem... po drugiej stronie... *drogi*. Nie idziesz tam sama, nigdy. Gównu mnie obchodzi, kiedy, gdzie, jak, czy jesteś w domu, jesteś w J&J’s, dostajesz szalonych pomysłów, zbierasz Rhondę i kierujesz się na południe, aby spędzić dzień na grach hazardowych. Jak masz kogoś w swojej przestrzeni w sprawie tego gówna lub innego gówna, i... zadzwoń... *do mnie*”.

Zadzwonię do niego.

Nieważne kiedy, gdzie, jak. Dzwonię do Mike’a.

Wzięłam głęboki wdech i go wypuściłam.

Chronił moje plecy. Chronił mój przód. Chronił moją rodzinę.

Chronił moje serce.

Moja głowa opadła do przodu i delikatnie zderzyłam się czołem z jego czołem.

„Dziękuję” – szepnęłam.

„Wdzięczność jest dobra, bo mój informator, Ryker, usłyszał o torcie urodzinowym Reese i chce taki w ramach rewanzu”.

Uśmiechnęłam się - „Mogę to zrobić. Jeśli pomoże, dam mu dziesięć”.

Mike podniósł rękę i zacisnął ją na mojej szyi. – Miło mi to słyszeć, kochanie, biorąc pod uwagę, że już mu to powiedziałam.

Mój uśmiech pogłębił się i powiedziałam cicho - „Tak dobrze mnie znasz”.

Patrzyłam z bliska, jak jego oczy spoważniały i wyszeptał - „Tak”.

I to było to, co mnie uderzyło. Znał mnie jako dziecko. Wolałabym zapomnieć, że pewnego razu jako nastolatka byłam dla niego suką. Niecałe dwa miesiące temu wtargnął do mojego pokoju hotelowego i mojego życia, a ta wieź, o której wspomniał, że zaskoczyła.

Znał mnie. Zwracał na mnie uwagę jako dziecko i znał moją rodzinę od lat. Wiedział, co było w moim sercu. Wiedział, co mnie stworzyło. Znał miłość, w której dorastałam. I po prostu znał mnie.

„Ja upiekę ci ciasto, kiedy mi powiesz, co się dzieje za twoimi oczami” – mruknął Mike, nie unosząc czoła ani nie odrywając ode mnie ręki.

„Myślałam, że mówiłeś, że nigdy nie piekłeś ciasta” - zauważyłam.

„Powiedziałem, że ci upiekę. Nie powiedziałem, że będzie dobre”.

Śmiech natychmiast wzbił się w powietrze i wypłynął ze mnie. Cofnęłam się, ale podniosłam rękę i zacisnęłam palce na jego szyi.

Wciąż chichocząc, trzymając go za rękę, zrobiłam to, co zawsze.

Dałam mu to wprost.

„Podoba mi się, że mnie znasz. Podoba mi się to, że jesteśmy razem od tygodni, z powrotem w swoim życiu przez mniej niż dwa miesiące, a ty mnie znasz. Podoba mi się, że wkraczanie w rodzinny biznes wydaje się słuszne i naturalne. Podoba mi się, że *wszystko* w nas wydaje się naturalne. Podoba mi się to, że mam trzydzieści osiem lat i zaczynam od nowa z innym facetem, ale czerpię to, co najlepsze z obu światów. Dostaję nowe, dostaję odkrycie, ale wciąż mamy historię. Podoba mi się, że zaczęliśmy od czegoś głębokiego i bogatego, gdzie moglibyśmy zasiać ziarno, gdziekolwiek to zmierza, zamiast wciąż kopać”.

Byłam tak zajęta wykładaniem tego, że nie dostrzegłam zmiany wyrazu jego twarzy. I prawie nadal tego nie złapałam, bo poruszył się szybko. Przeszedł od stania obok mnie do wpychania bioder między moje nogi. Potem od „Małej Dusty” do piersi byłam mocno przyklejona do Mike’a, jego ramiona otaczały mnie stalowym uściskiem, a jego usta miażdżyły moje.

I całował mnie.

Ten pocałunek nie był powolnym spalaniem. Ten pocałunek nie zaczął się słodko i nie skończył w piekle.

Ten pocałunek nie przypominał żadnego innego pocałunku, jaki kiedykolwiek on mi dał.

Ten pocałunek nie przypominał żadnego innego pocałunku, jaki *ktokolwiek* kiedykolwiek mi dał.

Jego pocałunek był pocałunkiem, jaki zdarza się raz w życiu. Był to rodzaj dokładnego, roztopiającego serce, opadającego w żołądku, otępiającego umysł, wzbogacającego duszę pocałunku, który zmieniał życie.

I przysięgam na Boga, zmienił dwa, właśnie tam, w kuchni Mike'a.

Jego i moje.

Kiedy oderwał swoje usta od moich, natychmiast wypowiedział swoje niedomówienie.

„Ja też lubię to całe gównno”.

„Myślę, że załapałam to” - wydyszałam, wciąż dochodząc do siebie po pocałunku i trzymając się Mike'a, jakbym miała upaść, mimo że mój tyłek był osadzony na blacie.

„I podoba mi się to, że No jest z tobą całkowicie spoko i widziałem tego więcej mojej dziewczyny w ciągu ostatnich kilku tygodni niż od dłuższego czasu. Wyłania się spod jakiegokolwiek chmury, która ją śledziła, bo oświeciłeś ją światłem, którym jesteś ty. I tak mi się to podoba, że nie spierdole tego, piekąc ciasto. Tort lodowy DQ. Do samego końca. Dostaniemy go po lunchu, a potem zaczniemy go z Reese po kolacji”.

Tort lodowy DQ.

Nic tak nie podkreśla świętowania jak tort lodowy od Dairy Queen.

A jeszcze lepiej, mając to z Mikiem i jego dziewczynką.

Jego dziewczynka, która mnie lubiła.

„Musimy ocalić kawałek dla No” – powiedziałam cicho i patrzyłam, jak twarz Mike'a zmiękła.

Poważnie, to było najgorętsze ze wszystkiego.

„Mogę zmarnować tort DQ, więc jeśli chcesz ocalić kawałek dla No, kupimy duży” – mruknął.

„Duży to jest to”.

Mike uśmiechnął się do mnie, ale nie puścił.

Odwzajemniłam uśmiech.

Wtedy pomyślałam, poczułam to, więc powiedziałam to.

I zrobiłam to, szepcząc - „Zakochuję się w tobie, Mike'u Haines'ie”.

Kiedy mówiłam, z każdym słowem jego ramiona stawały się coraz ciaśniejsze, a jego twarz, już blisko, oddalała się o oddech.

„Aniolku, już to zrobiłaś”.

Zamrugalam i zapytałam - „Przepraszam?”

„Czytałem twoje pamiętniki. Złapałem twoją odpowiedź w tym pokoju hotelowym. Wysłuchałem twojej oferty pozostania. Widziałem, jak machałaś

na pożegnanie na lotnisku i odebrałem twój telefon, zanim wyjechałem z parkingu. Pokazałaś mi to pocałunkiem. Wiem, Słonko, bo byłem tam z tobą”.

O mój Boże, czy on właśnie to powiedział?

O mój Boże, czy on właśnie to powiedział?

Zamrugałam ponownie, ale nanosekundę zajęło mi to, aby moje oczy wypełniły się łzami.

„Co?” - oddychałam.

„Słyszałaś mnie”.

Właśnie to powiedział.

„Mike...”

Jego ciasno owinięte ramiona ścisnęły mnie i wyszeptał - „To ziarno, o którym mówiłaś, zostało zasiane, Aniołku. Mamy trochę gówna, przez które musimy przejść, ale nie o to chodzi” - Jego ramiona znów mnie ścisnęły - „Tu nie chodzi o nas. Jeśli chodzi o to ziarno, wszystko, co musimy zrobić, to pielęgnować je i patrzeć, jak rośnie”.

Patrzyłam mu w oczy przez chwilę, zanim wykrzyknęłam głośno - „Cholera, Mike! Dlaczego zawsze doprowadzasz mnie do płaczu?”

Potem unikałam jego twarzy, wykręcając szyję i wyginając plecy, by schować twarzy na jego nagiej klatce piersiowej.

Klatce piersiowej, nawiasem mówiąc, trzęsącej się ze śmiechu.

„Nie znajduję nic zabawnego w wyznawaniu miłości w kuchni przystojnego faceta, w którym zakochałam się, kiedy miałam dwanaście lat, Mike’u Haines’ie” - ostrzegłam jego klatkę piersiową grubym głosem i ta klatka piersiowa zaczęła się trząść mocniej, gdy jego humor stał się wokalny.

Cofnęłam się i warknęłam - „Przestań się śmiać, kiedy płaczę!”

Mógł być apodyktyczny i niełatwy do rządzenia się. Wiedziałam o tym, kiedy wybuchnął śmiechem, gdy jego ręka w moich włosach wepchnęła moją twarz w jego gardło.

Trzymałam się i płakałam, podczas gdy on się śmiał.

Nagle Layla zerwała się i zaszczekała.

Zamrugałam, by odpędzić łzy, gdy śmiech Mike’a nagle ucichł i obrócił się w stronę drzwi kuchennych.

Layla była poza kuchnią, na korytarzu i, sądząc z dochodzących dźwięków, szczekała przy frontowych drzwiach.

„Kurwa” – mruknął Mike i odsunął się, ale zrobił to z głową odwróconą do mnie, z uniesioną ręką i palcem wskazującym na kanapki - „Jedz. Chipsy w szafce. Napoje i piwo w lodówce. Wróć”.

Skinęłam głową, ale on już się odwrócił i okrążył szafki, które stykały się z drzwiami.

Otarłam dłonie o mokre policzki, kiedy zeskokczyłam na dół, żeby pójść do lodówki i wziąć napoje.

Usłyszałam wymamrotane, wyraźnie poirytowane - „Pieprz mnie” i zamarłam.

Drzwi musiały się otworzyć, bo Layla przestała szczeekać, ale słyszałem brzęczenie jej nieśmiertelników, co oznaczało, że trzęsła się z podniecenia na myśl o gościu.

„O Boże, czy to zły moment?” – zapytała kobieta, a ja z jakiegoś dziwnego powodu odskoczyłam na bok, jakbym próbowała się ukryć, kiedy już mnie nie widziała.

„Myślę, że możemy przyjąć, że każda twoja wizyta byłaby w złym momencie, Audrey. Co ty tu, kurwa, robisz?” - Mike zapytał w zamian, a ja poczułam, jak moje oczy się rozszerzyły.

Audrey.

Zapomniałam. Kiedy odliczałam całe to gówno, które miało miejsce, kiedy miłość kwitła między mną a moją sympatią z dzieciństwa, Audrey była częścią tej listy.

„Pomyślałam, że możemy porozmawiać” – odparła.

„Myślisz, że może mogłabyś zadzwonić do mnie, żeby umówić się na tę rozmowę, zamiast pojawiać się nagle w niedzielne popołudnie?” - Mike odparł i poczułam, jak zimne powietrze zaczęło sączyć się przez frontowe drzwi, więc wiedziałam, że nie zaprosił jej do środka.

„Cóż” – zawahała się – „Właściwie tak, ale myślałam, że mnie splawisz”.

„Myślałaś dobrze” - odpowiedział natychmiast Mike, jego głęboki głos nie był brzydki, ale był twardy.

„Mike, to naprawdę ważne” - powiedziała cicho, przymilając się i miała ładny głos.

Cholera.

„Jak to ważne, to się spotkamy. Teraz nie jest dobrze. Nie jadłem lunchu. Jest gotowy, a Dusty jest w kuchni i czeka, aż zjem go z nią. Jutro też nie jest dobre. W przyszłym tygodniu wybierz dowolny inny dzień, spotkamy się gdzieś po pracy na kawie. Masz pół godziny, a potem muszę wracać do domu, bo mam dzieci i kobietę do wykarmienia”.

„Dusty?” - zapytała cicho.

„Tak” - Mike odpowiedział natychmiast i równie szybko podpowiedział:
„Którego wieczoru?”

„Jest teraz tutaj?”

„Audrey, którego wieczoru?”

„Czy ona tu mieszka?”

„Nie, a to jest tylko twoja sprawa jako matki moich dzieci. A teraz powiedz mi, którego wieczoru?”

„To nie potrwa długo, a ja nie...”

„Racja, stoję tutaj w samych dżinsach. Nie jestem kutasem, ale poważnie, zacznij i powiedz mi, którego pieprzonego *wieczoru?*”

O Boże. Myślałam, że deklaracje Mike’a, że nie był kutasem, były bardzo podobne do tego, kiedy powiedziałam, że nie jestem suką, bo jego znaczenie było jasne.

Zapadła cisza i to trwało chwilę.

W końcu Mike z wyraźnym zniecierpliwieniem podpowiedział – „Audrey...”

„Czy ona nas słyszy?”

„Która noc?”

„Dlaczego nie wychodzi?”

O Boże.

„Którego wieczoru?”

„Ona jest w twoim łóżku?”

O Boże!

„Jezu, kurwa, serio? Robimy to?”

„Jesteś po tej stronie, Mike, idź dalej. Masz kogoś. Jestem po tej. Samotna. Daj mi spokój”.

Wtedy zrozumiałam, jak bardzo Mike skończył z Audrey.

I wiedziałam o tym, kiedy odpowiedział - „Tak, ona nas słyszy. To dlatego, że jest w kuchni. I nie wyjdzie prawdopodobnie dlatego, że ma na sobie moją koszulkę i właściwie nic więcej, a jest na tyle miła, że chce cię uchronić przed zobaczeniem tego. Więc, zapytałaś, i w ten sposób masz wizualizację i to zależało od ciebie. Teraz, którego pieprzonego wieczoru?”

„We wtorek” – wyszeptała.

„Wspaniale” – zgodził się natychmiast Mike - „Dasz radę dotrzeć do Mimi przed szóstą?”

„Tak, Mike”.

„Racja. Do zobaczenia u Mimi o szóstej”.

„Okej”.

Nie było żadnych pożegnań, tylko zdezorientowane kwilenie Layli, która niewątpliwie podczas tej intensywnej wymiany zdań nie zwróciła na siebie uwagi i nie była do końca pewna, co z tym zrobić. Usłyszałam, jak drzwi się zamknęły, a potem zobaczyłam Mike’a za szafką, a jego pies deptał mu po piętach.

Więc nazwij mnie dziwaczką i nie będzie mnie to obchodziło, bo był wkurzony, nie ukrywał tego, miał na sobie tylko dżinsy i był *gorący*.

Nie miałam szansy poinformować go o tym fakcie, aby być może pomóc mu uporać się z tą złością.

A ja nie miałam takiej szansy, bo podniósł rękę, wycelował we mnie palcem i rozkazał surowym, dudniącym głosem - „Nie bierz tego gówna”.

Gapiałam się na jego palec, myśląc, że gdyby jakikolwiek inny mężczyzna wycelował mi palec w twarz, prawdopodobnie złapałbym go i wykręcił, kopiąc go w gołeń, lub na przemian powiedziała mu, żeby się pieprzył i tupała, kiedy odpowiedziałam - „Oh, co?”

Zatrzymał się o krok ode mnie, opuścił rękę i głównie powtórzył - „Nie bierz tego gówna”.

„Mike, Słonko” – powiedziałam łagodnym, kojącym głosem – „Wyczuwam, że jesteś wkurzony, ale nie nadażam”.

„Masz wystarczająco dużo na swoim talerzu. Cokolwiek planuje Audrey, to nie twoje gówno. To moje gówno i nie bierz tego na siebie. Martwisz się o tę farmę, rodzinę w niej i swoją ceramikę. Ja będę się martwić o Audrey”.

„Uh... czy zaledwie pięć minut temu nie dzieliliśmy się tym, że bardzo troszczymy się o siebie?” - zapytałam ostrożnie.

„Nie, prawie nic nie zrobiliśmy i na pewno, kurwa, nie dzieliliśmy się, że bardzo troszczymy się o siebie nawzajem. Powiedzieliśmy sobie, że jesteśmy w sobie zakochani” – poprawił mnie, a mój brzuch ścisnął się, gdy moje serce przestało bić.

„Nie” - zaprzeczyłam głupio, ale właściwie, a moje serce teraz waliło, zakłócając moją zdolność myślenia - „Myślę, że to ty powiedziałeś mi, że jesteśmy zakochani”.

Jego brwi zbiegły się razem i to też było gorące.

„A ty się nie zgadzasz?” - oddał strzał.

„Eee... nie” – odpowiedziałam.

Jego brwi wystrzeliły w górę i cholera, to też było gorące.

„Twój punkt widzenia?”

Ponownie głupio, ale nadal słusznie, powiedziałam - „To jest, technicznie rzecz biorąc, głęboka troska o siebie nawzajem”.

Skrzyżował ręce na piersi (tak, też gorąco) i zapytał - „Rozumiesz, że jestem wkurzony?”

Skinęłam głową.

„Więc może zechcesz to pociągnąć dalej, zanim ta głupia rozmowa o czymś, co wcale nie jest głupie, bardziej mnie wkurzy?”

Pomyślałam, że to był dobry pomysł, więc postanowiłam to zrobić.

„Próbuję powiedzieć, że nie mam swojego gówna, ty bierzesz moje gówno, a potem radzisz sobie też ze swoim gównem bez mojego wsparcia”.

„Dusty...”

Podeszłam do niego, podniosłam rękę i zacisnęłam palce na jego przedramieniu, mówiąc - „Kochanie, nie jestem słaba. Nie jestem uzależniona od wydawania pieniędzy. Jestem tylko Dusty. Dużo się u nas dzieje i to wrzód na dupie, ale nie załamuję się pod ciężarem. Długo opiekowałeś się wieloma ludźmi, urabiając swój tyłek. Przyzwyczyłeś się do tego, ale ze mną, to już nie jest twoje życie”.

„Jasne, rozumiem, Dusty, ale ty musisz zrozumieć, że nie mam nic przeciwko urabianiu sobie tyłka dla tych, których kocham. To moja praca i to nie taka, którą wykonujesz, bo musisz, ale dlatego, że kochasz to robić. Mam na myśli to, kiedy w zamian dostaję gówno. Ale jeśli tego nie rozumiem, jest zupełnie inaczej. Więc wiem, że nie jesteś słaba i przyzwyczajasz się do bycia ze mną, ale już nie zawsze musisz być silna”.

Wpatrywałam się w niego oszołomiona.

Nie skończył. Wiedziałam o tym, kiedy mówił dalej, a raczej wyduszał z siebie każde słowo.

„I przyzwyczajasz się do bycia moją kobietą, a ja ci wyjaśnię, co to znaczy. Ja znoszę gówno, a moja kobieta nie” - Pochylił się i dokończył - „*Nigdy*. Ani ludzi, którzy karmią ją tym bezpośrednio, ani pośrednio przeze mnie”.

Nie powiedziałam ani słowa.

Ale mój umysł wirował.

Nigdy.

Nigdy w życiu, poza moim ojcem i bratem, żaden mężczyzna nie stanął w obronie mnie. Nie tak.

Nigdy.

W końcu znalazłam swój głos i zapytałam: - „Czy trochę się kłócimy o to, jak bardzo jesteśmy zakochani, a ty się mną zaopiekujesz?”

„Ostrzeżenie, Dusty, jestem wkurzony, że Audrey, na swój sposób, rzuciła się na wstęp do jakiegokolwiek gry, którą ze mnie zaczyna, aby zmusić mnie do tego, kiedy nie potrzebujemy jej gówna. Nie jestem w nastroju, żebyś była dowcipna”.

Zacisnęłam usta.

Potem, głupio, ale zgodnie z prawdą, wypaliłam - „Tylko po to, żeby wyjaśnić coś z wcześniejszego. Myślę, że to się raczej nie wydarzy, żebym miała szalony pomysł i uprawiała hazard na statkach rzecznych z Rhondą. Ledwo mogę ją wyciągnąć z jej sypialni. Wątpię, czy udałoby mi się sprowadzić ją nad rzekę Ohio”.

Mike spojrział na mnie.

„Chociaż ona jest praktycznie w stanie katatonii” – ciągnęłam niemądrze w obliczu jego groźnej miny - „Mógłabym ją podeprzeć na jednym z tych rzeczy na kółkach i postawić przed automatem do wideo pokera, ale nie wiem, po co miałabym poświęcać temu tyle wysiłku. Jeśli zechcę uprawiać hazard, wejść do Internetu, kupię tanie bilety, a ty i ja spędzimy weekend w Vegas”.

Mike nie powiedział ani słowa.

Szłam dalej.

„Chociaż nigdy nie pływałam na takiej łodzi, a lubię hazard. Może powinniśmy to zaplanować”.

Mike przemówił.

„Myślę, że może już dla ciebie czas się zamknąć”.

Zacisnęłam usta.

Trwało to sekunde.

Potem wyszło - „Do twojej wiadomości, jesteś gorący, kiedy jesteś wkurzony. Tak, poza listami przebojów gorący. Myślę, że to nie wróży mi dobrze, jeśli pewnego dnia ja stanę się wkurzona”.

Mike nadal patrzył na mnie groźnie.

Zabrałam rękę z jego ramienia i owinęłam ramiona wokół jego talii, przyciskając się do niego, nawet gdy trzymał ręce skrzyżowane na piersi.

Odchylając głowę do tyłu, szepnęłam - „Porozmawiaj ze mną”.

„Rozmawianie z tobą oznaczałoby, że zabierasz się za moje gówno”.

Uścisnęłam go i powtórzyłam szept - „Porozmawiaj ze mną”.

Patrzył w moje oczy. To trwało chwilę.

Na szczęście byłam cierpliwa.

W końcu przemówił do mnie.

„Jak ona pierdoli się ze mną, pierdoli się z moimi dziećmi. Mogę spróbować to ukryć, ale oni wchłaniają to gównem jak gąbki. Mieliliśmy odprężenie. Było pojebane, ale działało. No ustatkował się, przestał koncentrować się na swojej mamie i na mnie i zaczął być tym, kim jest. Dzieciak w liceum, odrabiający lekcje, grający w piłkę, ćwiczący ze swoim zespołem. Jego uśmiechy pojawiły się szybko. Dokuczanie, które rzucał swojej siostrze, było łatwe. Cokolwiek było z Reese, nie dotyczyło mnie ani jej mamy. Chodziło o Reese. Nie chcę tego tam z powrotem. Czujnych, ostrożnych, przygotowujących się, bezsilnych, by się mną opiekować, ale mimo to chcących to robić. Nie chcę, żeby za dziesięć, dwadzieścia lat patrzyli wstecz na czas, który powinien być złoty i myśleli o swojej mamie i moim gównie. Chcę, żeby byli dziećmi”.

Boże, był takim dobrym tatą.

Ale nadszedł czas, aby go poinformować. Więc to zrobiłam.

„To, co było z Rees, dotyczyło jej mamy, Słonko”.

Zamrugnął i lekko się poruszył.

„Słucham?”

„Nadal tak jest” – kontynuowałam.

Rozłożył ramiona, a jego dłonie spoczęły na mojej talii, ale jego wzrok nigdy mnie nie opuścił.

„Wyjaśnij” – rozkazał.

„Wczoraj były konie, makijaż i centrum handlowe, ale ona dała mi wskazówkę, kochanie, gdzie jest i dlaczego tam jest. Talenty No są bardzo widoczne, oczywiste, widzisz je, słyszysz. Koszykówka, muzyka. Rees jeszcze nie odkryto. Czuje się przez niego przyćmiona, ale No nie robi tego celowo. Domyślam się, że nie zwraca na siebie uwagi swojej matki i przyswaja to sobie. Myśli, że zrobiła coś, żeby to jej odebrano lub jest kimś, kto na to nie zasługuje. Jest nieśmiała, absolutnie nie ma pojęcia o swojej urodzie i to jest szalone. I mówię to na podstawie tego, co widziałam, jak dostała to w tym domu od ciebie i jej brata. Jest kochana. Jest bezpieczna. Ona może być tym, kim jest tutaj. Więc coś ją powstrzymuje, stopuje. A jedyną negatywną siłą w jej życiu jest jej mama. Wiem to, ponieważ jej mama nie pomogła jej nauczyć się, jak się malować”.

„Malować?” - zapytał Mike, a ja skinęłam głową.

Ostrożnie zapytałam - „Rozmawiałeś z nią o jej okresie?”

Oczy Mike'a zabłysły, a jego usta zacisnęły się, ale nie odpowiedział, więc zdecydowałam, że uznam to za nie.

Nadal ostrożnie kontynuowałam - „A jej mama?”

„Nie mam pojęcia” – wydusił.

„To niedobrze” – szepnęłam - „Kiedy zaczęła?”

Mike przez chwilę patrzył mi w oczy, zanim powiedział - „Okolo czterech miesięcy temu”.

„A wiesz o tym, ponieważ...?”

„No znalazł jakieś gówno w łazience i mi powiedział”.

To oznaczało, że o tym też nie miał pojęcia. To „gówno” mogło tam być kilka miesięcy wcześniej, a Rees je ukryła.

„Kto jej to kupił?” - nacisnęłam.

„Nie mam pojęcia” – powtórzył Mike.

„Kto ją teraz zaopatruje?” - drażyłam dalej, a oczy Mike'a znów błysnęły.

Nie wiedział. Gówno!

Przycisnęłam się bliżej i delikatnie powiedziałam - „Moja mama nauczyła mnie, jak się malować, Słonko. Wiem, że nie wszystkie mamy to robią, bo siostra mojej przyjaciółki Gretchen robiła to razem z nią, a ja miałam inną koleżankę, która nauczyła się sama i wyniki nie były rewelacyjne. Nie miała siostry, a jej mama pracowała na pełen etat. W końcu Gretchen i ja wzięliśmy ją w swoje ręce. Ale mnie nauczyła mama. I rozmawialiśmy o tym okresie w życiu dziewczyny, kilka razy. Była ze mną otwarta, sprawiała, że można było z nią bezpiecznie rozmawiać, więc kiedy czegoś potrzebowałam, miałam pytania lub czułam, że mam skurcze, mogłam z nią porozmawiać. Zdecydowaną większość swojego czasu Rees mieszka z dwoma mężczyznami, a jeśli jej mama normalnie zachowuje się tak, jak na przyjęciu u Rees, to nie jest to dla niej bezpieczne miejsce. Oznacza to, że może, ale nie musi, otrzymywać informacje od swoich przyjaciółek, które mogły, ale nie koniecznie, rozpocząć swoje miesiączki. W tym wieku nastolatki nie są dobrym źródłem informacji”.

Przysunąłem się jeszcze bliżej i skończyłem.

„I to jest początek. Ma teraz chłopaka, który się nią interesuje i naprawdę nie potrzebuje tego, by dla niej jedynym źródłem informacji o ważnych sprawach życiowych były czternastoletnie i piętnastoletnie dziewczyny, które nie mają o tym pojęcia”.

„Kurwa” – wyszeptał Mike, a w tym jednym słowie było całe mnóstwo uczucia.

Delikatnie poszłam dalej - „Tak więc w życiu dziewczyny teraz jest czas, kiedy naprawdę potrzebuje mamy, więc *teraz* byłby czas, kiedy najbardziej by

to odczuła, gdyby tak naprawdę jej nie miała. I to tylko przypuszczenie, ale zgaduję, że *teraz* to czuje i dlatego chodziła taka pochmurna”.

„I dlatego to zniknęło, bo ty tu jesteś” - domyślił się natychmiast Mike.

„Mam nadzieję” – odpowiedziałam - „Wyraziłam się jasno, że jestem tu, aby z nią porozmawiać i mieć dla niej cały czas na świecie. Otworzyła się przede mną i mogłam powiedzieć, że nie było to łatwe, ale mogłam też powiedzieć, że była zadowolona, że to zrobiła. Wczoraj wydawała się jeszcze mniej spięta. Jestem kobietą, mam tę część opanowaną. Jak znajdę czas, wybadam ją i jeśli tego potrzebuje, uporządkuję ją. Tam, gdzie robi się niepewne, potrzebuję, żeby mi zaufała, a także muszę cię naprowadzić. Jeśli myślałaby, że pobiegnę do ciebie, aby powiedzieć ci wszystko, co mówi, zamknie się. Ale musisz też wiedzieć, gdzie ona jest. Więc będziesz musiał udzielić mi wskazówek, gdzie chcesz, abym ją poprowadził, zrozum, że trochę główna będzie między mną a Rees, zaufaj, że postąpię dobrze, ale podzielę się z tobą tym, co musisz wiedzieć i pozwól robię co w mojej mocy z tą równowagą”.

„Ufam ci”.

Ta odpowiedź znów była natychmiastowa. To było satysfakcjonujące, ale nie byłam pewna, czy właściwe.

Uścisnęłam go i powiedziałam cicho - „Mike, to jest twoja córka, a ja nie znam...”

Przesunął ręce, by zamknąć mnie w ramionach i ścisnął mnie, przerywając mi - „Dusty, ona jest moją córką i ufam ci. Domyślałam się, że od jakiegoś czasu dostajesz okres, więc najwyraźniej jesteś większym autorytetem w tej kwestii niż ja. Kocham moją dziewczynę, jesteśmy blisko, ale ona nigdy nie przyjdzie do mnie z tym głównym i możesz pomyśleć, że to popieprzone, ale nie tylko się z tego cieszę, ale odczuwam ulgę. Resztą, Słonko, tym, jak to rozegrasz, nie stresuję. Jak poprowadzisz ją, by stała się jej wersją kobiety takiej jak ty, inteligentnej, zabawnej, samodzielnej, silnej, słodkiej, ciepłej, kochającej, całkowicie się z tym zgadzam”.

Spojrzałam na niego, czując mrowienie w nosie i ostrzegłam - „Znowu doprowadzasz mnie do płaczu”.

Uśmiechnął się, jeszcze raz ścisnął mnie za ramię i opuścił głowę, by dotknąć ustami moich.

Kiedy go podniósł, rozkazał - „Nie rób tego. Mamy kanapki do zjedzenia. Potem musimy się ubrać, iść do DQ, wziąć tort, wrócić do domu i musisz dotrzymać obietnicy, że pocałujesz mnie całego. Nie mamy czasu, żebyś znowu zaczęła się wydierać. Mamy ważne sprawy do załatwienia”.

Miał rację. Powiedziałam mu to.

Jego uśmiech pogłębił się, a jego ramiona opuściły mnie, gdy wydał kolejne polecenie - „Przyniosę talerze, a ty przynieś mi Dr Pepper”.

„Zrobione” – zgodziłam się, odwracając się do lodówki - „Ale ja nie potrzebuję talerza. Możemy jeść przy blacie”.

„Czysta Dusty” - mruknął.

„Co?” - Zapytałam do otwartej lodówki.

„Nic, kochanie” – mruknął.

Oduściłam, bo cokolwiek mamrotał, robił to z uśmiechem w głosie. Wzięłam mu Dr Pepper, sobie taką samą dietetyczną i spotkałam się z nim przy blacie. Mike wziął paczkę Chili Cheese Fritos i rozerwał ją.

Napiłam się napoju i złapałam kanapkę. Po kęsie stało się jasne, że Mike robił kanapki na najwyższym poziomie. Dużo przypraw, ale nie tyle chrzanu, żeby łzawiły mi oczy. Dwie pajdki sera, po jednej na każdym kawałku chleba. I ogromny kopiec ogolonej pieczeni wołowej. Ledwo mogłam go objąć ustami i byłoby lepsze z roztopionym serem z grilla, ale i tak było niesamowite.

„Dzięki, Aniołku”.

To przyszło miękko i podczas żucia, moje oczy powędrowały, by zobaczyć jego wyraz twarzy tak samo miękki jak jego głos.

„Co?” - Szepnęłam przez pieczeń wołową, chleb żytni i ser szwajcarski.

„Wzięłaś się za moje gówno i sprawiłaś, że poczułem się lepiej z Reese” - wyjaśnił, po czym powtórzył - „Dzięki”.

Połknęłam - „W każdej chwili, kochanie”.

Jego ręka podniosła się, owinęła mnie wokół szyi, przyciągając do siebie i do góry, i dał mi buziaka z chrzanem i pieczoną wołowiną.

To było miłe.

Zjedliśmy. Ubraliśmy się. Poszliśmy do DQ i kupiliśmy największy tort lodowy, jaki mieli. Wróciliśmy. Rozebraliśmy się do naga. Całowałam Mike’a po całym ciele, potem Mike przejął kontrolę i całował mnie w najlepsze miejsca. Dał mi kolejny orgazm, a ja odwzajemniłam przysługę. Wzięliśmy prysznic, ubraliśmy się i byliśmy w kuchni, gotując kolację, kiedy Rees wróciła do domu.

Ucieszyła się, że mnie zobaczyła.

Była szczęśliwsza, kiedy tata powiedział jej, że może zadzwonić do Fina i zaprosić go na kolację.

Chociaż Fin był tam, a Mike nie kłamał, że mógł zmarnować tort DQ, a Fin był jego partnerem w tej konkretnej zbrodni, Rees i mnie udało nam się zachować kawałek dla No.

Ale ledwo.

Rozdział 14

Uzdolniona

Mike sięgnął do testamentu Darrina, który leżał obok niego na biurku.

Miał pół godziny do spotkania z Audrey u Mimi. Otrzymał również telefon od Tannera pięć minut temu z pytaniem, gdzie jest, a potem poinformowaniem go, że żona Tannera, Rocky, wpadnie, bo musi pogadać.

Nie wiedział, o co w tym chodziło, ale wiedział, że żona Tannera, siostra Merry'ego, Raquel Merrick Layne, była trochę stuknięta, więc mogło chodzić o wszystko. Nauczycielka w szkole, córka i siostra policjanta, żona byłego policjanta/obecnego prywatnego detektywa, Rocky Layne miała tendencję do wtykania nosa w gówno.

Okazało się, że dobrze zrobiła. Chociaż mógłby powiedzieć, że to było odsunięte, bo nie zaglądała w jego łóżko. Wtykała nos w sytuację, jaką miało miasteczko z brudnym gliną w wydziale i siatką rekrutującą młodociane do seksu przez miejscowy kościół. Mike nie mógł powiedzieć, że bardzo pomogła w tej sytuacji, ale jej wejście w ten biznes rozpało kilka pożarów pod kilkoma tyłkami, aby zapewnić jej bezpieczeństwo. Oznaczało to, że gówno działało się szybciej, niż mogłoby się wydarzyć; coś, co zakończyło się uratowaniem trzech młodych dziewcząt od życia pełnego bólu.

Kiedy czekał na Rocky i jego oczy ślizgały się po testamencie, jego myśli krążyły wokół ostatnich dwóch dni.

Mike spędził niedzielę ze swoją kobietą i niedzielny wieczór ze swoją kobietą, dziećmi, nowym chłopakiem jego dziewczyny i tortem lodowym DQ. Poza wizytą Audrey, to był cholernie dobry dzień. Jego najlepszy od jakiegoś czasu.

Wcześniej pustkowie przez prawie osiemnaście lat.

Można więc śmiało powiedzieć, że niedziela będąca cholernie dobrym dniem była czymś, czym Mike Haines się rozkoszował.

Mike oswajał się z obecnością Fina. Robił to, bo podobał mu się sposób, w jaki Fin zachowywał się wobec jego dziewczyny. A sposób, w jaki Fin był - delikatny, czujny, skupiony - Mike wyczuwał, że mu nie służył. Być może tu chodziło o to, że Fin włożył ręce w majtki wielu licealistek, a Mike widział, że to gra działało i to działało dobrze. Ale choć bardzo chciał chronić swoją dziewczynę przed tego rodzaju grami, przeczucie podpowiadało mu, że było w tym coś szczerego.

Mike dobrze wiedział, że Fin był Holliday'em. Darrin grał na boisku i trochę sobie kupił, ale w chwili, gdy skupił się na Rhondzie, to gównu umarło. Całkowicie. Darrin znalazł Rhondę po tym, jak skończył szkołę średnią, ale teraz Mike zobaczył, że to samo pochodziło od Fina.

To była nowa obawa. Jego córka miała piętnaście lat. Nie potrzebowała, żeby jakiś dzieciak się nią zajmował. I chociaż nie chciał lat mieć do czynienia z kołowrotkiem pełnym chłopaków, którzy mogli być frajerami lub dupkami, musiał przyznać, że nie czuł się całkiem dobrze, gdy Reese kręciła się wokół Fina.

Ale mimo to Mike nie mógł powiedzieć, że jakiejś części niego to nie podobało.

Poniedziałkowy wieczór przebiegł zgodnie z oczekiwaniami. Tata Dusty, Dean Holliday, był bardzo wkurzony na Debbie i niezależnie od zasłony żaloby, która wciąż wisiała nad farmą Holliday'ów, nie miał nic przeciwko okazywaniu tego.

Stało się tak, bo jego gniew mieszał się z trwogą. Dean Holliday znał swoją pierwotną córkę i bez wątpienia wiedział, że potrafiła być zarówno uparta, jak i trzymająca urazę. Nie była to dobra kombinacja. Dean znalazł również czas, aby podzielić się z Dusty i Mike'm, że wielokrotnie dzwonił do Debbie, odkąd został wtajemniczony w sytuację, a ona nie zamierzała się wycofać.

Co więcej, Dean wiedział, że Bernie McGrath i Mike przekazujący informacje, w co zaangażowany był McGrath, nie poprawiły nastroju pana Holliday'a. Biorąc Mike'a na bok, Dean powiedział, że Darrin poinformował go, że McGrath pięć razy próbował go podejść, odkąd jego tata wyjechał ze stanu.

To nie zaskoczyło Mike'a. Zabudowa pod wynajem po przeciwnej stronie farmy niż dom Mike'a należała do McGrath'a. To było drogie i rozległe. Było również stosunkowo nowe, bo wyrosło pięć lat wcześniej. Dzięki osiedlom mieszkaniowym w okolicy farmy Holliday, dzielnica handlowa by kwitła. Sklep spożywczy, apteka, pizzeria i tego typu gówno robiłoby lukratywny biznes tylko od lokalnych mieszkańców, którzy nie musieliby już jechać dziesięć, piętnaście minut do miasta i walczyć z korkami w mieście w czasie korków. Również farma Holliday'ów była większa niż jakiegokolwiek centrum handlowe potrzebne do budowy, więc by pozostało mnóstwo miejsca na kolejną inwestycję, która oznaczałaby więcej klientów dla centrum.

McGrath byłby tym wszystkim zainteresowany. Mike o tym wiedział i Dean też o tym wiedział.

Zanim odbyli prywatną pogawędkę, zarówno Mike, jak i Dean przekazali Finowi, Kirbowi i Rhondzie ostrzeżenia. W tym momencie ich życia żaden z mężczyzn nie chciał ich niepokoić, ale trzeba było im o tym wspomnieć.

Dwadzieścia cztery godziny później Mike wciąż zastanawiał się, czy to, co powiedzieli, przeniknęło do Rhondy. Chociaż wiedział, że Dusty nad nią

pracowała, wydawała się być jeszcze bardziej wycofana. Fin i Kirby słuchali, Kirby wzorował się na swoim bracie. Po intensywnym spojrzeniu Fina, Mike wiedział, że Fin w pełni przyswoił sobie tę informację, niezbyt mu się to podobało, ale zamierzał mieć się na baczności, nie tylko dla siebie, ale i dla swojej rodziny. Kilkakrotnie Fin również zerkał na matkę z zaciśniętymi ustami i nie ukrywał zniecierpliwienia.

Innym powodem, dla którego Mike wiedział, że Fin chciał więcej od jego córki, było to, że w takich chwilach wzrok Fina wędrował ku Reese, a jego twarz się relaksowała. Reese stała się jego oazą w gównianym okresie jego życia. Cokolwiek Finley Holliday widział w Clarisse Haines, uspakajało go to.

I Mike nie mógł powiedzieć, że mu się to nie podobało, nie tylko zdolność jego córki do dawania tego, ale także dostęp do tego dla pogrążonego w żalobie dzieciaka.

Wczoraj wszystko zmieniło się na farmie dla Dusty. Kiedy jej mama i tata byli w mieście, Kirby został przeniesiony do pokoju Fina, a Dusty do pokoju Kirby'ego.

Zapytała też Mike'a, czy mogliby się spotkać u Franka na lunch, zamiast robić kanapki i przynosić mu je do samochodu w drodze powrotnej do pracy po tym, jak spędził z nią czas na lunch w swoim łóżku. Odkrył, że to dlatego, że znalazła testament Darrina i chciała mu go przekazać. Stało się tak również dlatego, że chciała położyć go wy badać i dowiedzieć się, co czuł w związku ze zbliżającym się spotkaniem z Audrey. Jego kobieta wiedziała, że jeśli wejdzie przez jego tylne drzwi, ich czas zostanie spędzony nie na rozmowach o ważnych rzeczach, ale na robieniu ważnych rzeczy.

Prawdę mówiąc, pragnął jej w swoim łóżku. Ale nigdy w życiu nie miał kobiety, która się nim opiekowała. I szczerze mówiąc, nagle to mając, nie wiedział, co z tym zrobić. Z Vi wiedział, że gdyby ich związek się rozwinął, tak by wyglądał i wiedział to po sposobie, w jaki Cal przeszedł od unikania życia do życia, kierowany ręką Vi. I zrozumiał, mając uwagę, troskę i troskę Dusty, że tego właśnie szukał w Violet, tego szukał przez całe życie. I nigdy nie znalazł.

Posiadanie tego to była inna historia.

Mike był przyzwyczajony do dźwigania tego ciężaru. Dziwnie się czuł, będąc jednym z tych, co to mieli.

Chociaż to było dziwne, nie mógł powiedzieć, że dziwne nie było dobre.

Pomyślał, że przyzwyczajenie się do tego nie zajmie dużo czasu.

Przeglądał testament, szukając wzmianek o ziemi, zastanawiając się o całym tym gównie, kiedy usłyszał „Mike?”

Jego oczy uniosły się i zobaczył Rocky idącą przez salę główną w kierunku jego biurka, a jej wysokie, cienkie obcasy stuknęły o podłogę. Mike dobrze znał

Raquel. Często przychodziła na komisariat, będąc blisko brata, blisko wszystkich policjantów, będąc częścią tej rodziny od dwóch pokoleń.

Mimo to, ilekroć ją widywał, jak Vi, February, a teraz Dusty, nigdy nie przyzwyczał się do jej urody.

Ubierała się dobrze w niezamierzenie seksowny, szkolny sposób. Obcisłe spódniczki, szpilki, perfekcyjny makijaż. Mike pomyślał, że wszyscy chłopcy w szkole się w niej podkochiwali i każda dziewczyna chciała być nią, gdy dorośnie.

„Hej, Rocky” - przywitał się Mike, upuszczając testament i wskazując głową na krzesło obok biurka - „Usiądź”.

Uśmiechnęła się i usiadła, rzucając torebkę na kolana. Ta czynność rozciągnęła jej spódnicę na biodrach, udach, a potem skrzyżowała nogi. Miała głęboką historię z Tannerem, którą przyćmiło ich niedawne pojednanie i małżeństwo. Byli razem wiele lat temu, co poszło źle i oboje poszli własnymi drogami. Widząc ją siedzącą tam, jej długie, zgrabne nogi skrzyżowane, jej zachowanie wskazujące na to, że nie miała pojęcia, jaki ma wpływ na mężczyznę, nie po raz pierwszy Mike zrozumiał, dlaczego Tanner pracował na pełnych obrotach, kiedy uwolniła się od zdradzającego męża, by włożyć obrączkę na jej palec.

„Wszystko dobrze?” - zapytała, przechylając głowę lekko na bok, patrząc na niego niewzruszenie.

„Niektóre z rzeczy są fenomenalne, niektóre to gówno”.

Kąciki jej ust uniosły się i wymamrotała ciche - „Życie”.

„Tak”.

Wzięła oddech i powiedziała - „Muszę z tobą porozmawiać o Reese”.

Mike poczuł, jak napięły mu się ramiona.

To była niespodzianka. Domyślałby się, że jej wizyta dotyczyłaby Merry'ego i tego, jak jej brat wszystko pieprzył, nie wyciągając palca, by załatwić gówno z jego byłą żoną Mią, kobietą, którą wciąż kochał, kobietą, której wciąż pragnął i kobietą, którą znowu pieprzył wokół. Jeśli to nie chodziło Merry'ego, pomyślałby, że chodziło o coś innego. Coś związanego z jego pracą albo tym, jak mógłby jej pomóc, gdy dzieciak w szkole wypadł z torów.

Rees... zdecydowanie nie.

Wiedział, że Rees była w klasie Rocky. Wiedział też, że Rees wychodziła na czystą szóstkę na tych zajęciach. Dyskusja wydawała się więc zbędna.

Chyba że chodziło o coś jeszcze, czego nie wiedział o swojej córce.

„Wszystko z nią dobrze?” - zapytał Mike.

Rocky skinęła głową, po czym pochyliła się do przodu, ale zrobiła to z pochyłą głową, otwierając torbę na jej kolanach - „Zwykłą rzeczą byłoby poczekanie na wywiadówkę, ale nie chciałam, żeby to czekało”.

Wyjęła złożony na pół wzdłuż, cienki plik papierów i położyła go na biurku Mike'a.

„To jest zadanie domowe” - oświadczyła, gdy kartka się otworzyła i Mike zobaczył duże, czerwone kółko z „6+” u góry.

Widząc ocenę, przeniósł zdziwiony wzrok z papierów na Rocky.

Kiedy napotkał jej spojrzenie, powiedziała - „Opóźniam zwrócenie tych prac dzieciom, żebyś miał trochę czasu na jej przeczytanie. Byłabym wdzięczna, gdybyś mógł jutro zanieść to Layne'owi”.

„Wprowadź mnie, Rocky” - zaprosił.

„To jest wyjątkowe, Mike” - wyszeptła, a spojrzenie Mike'a na nią stało się intensywne, gdy jego pierś zaczęła się rozgrzewać.

„Słucham?” - zapytał.

„To wyjątkowe” - powtórzyła - „A kiedy to mówię, mówię, że przez wszystkie lata mojej pracy pedagogicznej nigdy, ani razu nie widziałam czegoś takiego jak dzieło twojej córki. Powiedzieć, że jest zaawansowana, byłoby niedopowiedzeniem. Nie mówimy o pierwszorocznikach, którzy pracują jak w młodszych lub starszych klasach. Nawet nie mówię, że jest jak pierwszoroczniczka, która wykonuje pracę jak w szkole średniej wykonuje pracę na poziomie college'u. Mówię ci, że jej recenzja *Kwiatów dla Algernona* mogłaby zostać opublikowana”.

Mike zamrugął i zrobił to powoli.

Rocky kontynuowała.

„To nie jest pierwszy raz, kiedy czuję to przy jednym z zadań Rees. Na początku, nienawidzę się przyznawać, pomyślałam, że to był plagiat. To dlatego, że nigdy nie widziałam czegoś takiego, jak to się zmieniło, ani razu w mojej karierze. Ale sprawdziłam i nie był. Wtedy pomyślałam, że to była jednorazowa akcja. Ale biorąc pod uwagę, że to zadanie...” - wskazała głową na papiery - „jest już jej czwarte, które wykazuje taki poziom talentu, to nie przypadek. Jest utalentowana i kiedy to mówię, była już mistrzynią w wieku czternastu lat, ale z każdym zadaniem jakoś staje się bardziej wyrazista. I żałuję, że nie mogę powiedzieć, że to z powodu moich doskonałych umiejętności pedagogicznych” - powiedziała z uśmiechem - „Ale tak nie jest. Dla Rees jest to naturalne”.

Mike nic nie powiedział, przetwarzając te informacje, kiedy ciepło w jego klatce piersiowej nasilało się i rozszerzało.

Ciszę wypełniła Rocky.

„Nie tylko jej pisarstwo jest wyjątkowe, Mike. Kocham w jej pisanie. Ma niepowtarzalny styl, który jest niezwykle. To nie jest tak, że odrabia zadanie, odpowiada na pytanie. Buduje światy wokół książek, o których pisze. Poruszają ją, a ona nie ma absolutnie żadnych trudności z wyrażeniem, jak to robią. Ale to coś więcej. Z zadziwiającą dojrzałością absorbuje znaczenia i podteksty, które dają się odczytać z powieści. Widzi rzeczy, których ja nie widzę, czuje je, a potem jest w stanie wyrazić je w niezwykle sposób”.

Słowa Rocky przemykały przez jego myśli, a wzrok Mike’a opadł na papiery, gdy uniosł rękę i dotknął palcami pracy swojej córki, jakby przesuwając nimi po najdelikatniejszym kawałku kryształu.

Rocky mówiła dalej - „Wiem, że z pensją gliniarza nie byłoby to łatwe, biorąc pod uwagę, że... twoja była żona prawdopodobnie nie jest w stanie pomóc, ale przy takim kalibrze pracy, Mike, Rees Haines nie ma powodu, by zostać w Liceum Brownsburg”.

Mike spojrzał na nią, a ona mówiła dalej.

„*Tak* jest utalentowana. Musi być w szkole dla uzdolnionych dzieci. Przynajmniej musi jeździć na kursy pisarskie, na których można ją zachęcić do odkrywania swojego talentu i rozwijania go. Rozmawiałam z jej innymi nauczycielami i chociaż ma problemy z matematyką i naukami ścisłymi, przoduje w nauce wszystkich przedmiotów ściśle związanych ze sztuką. Jest cicha, nie rzuca się w oczy, a jej inni nauczyciele i ja myślimy, że ona nie rozumie swojego daru, a nawet nie wie, że go ma. W rzeczywistości wszyscy czujemy, że to dopiero w niej świta, co oznaczałoby, że gdyby rzeczywiście podjęła skoordynowany wysiłek, wzorowa praca stałaby się czymś zupełnie innym i wszystko byłoby dobre. Jej dar musi zostać rozpoznany i nakarmiony, Mike. A jeśli chcesz, możemy umówić się na spotkanie, na którym ty, ona i ja możemy o tym porozmawiać, a ja chętnie zbadam szkoły i możliwe stypendia. Ale zachęcam cię, abyś znalazł sposób, aby pomóc twojej córce rozpoznać jej talent i dalej szukać sposobów, w jakie można ją poprowadzić, by go odkryła”.

„Umówimy się na spotkanie” – odpowiedział natychmiast Mike – „I byłbym wdzięczny, gdybyś przyszła z sugestiami szkół, które byłyby odpowiednie dla Reese”.

Twarz Rocky złagodniała, a kąciki jej ust uniosły się – „Znakomicie” – szepnęła. Spojrzała mu w oczy i zapytała cicho – „Nie miałeś pojęcia, prawda?”

Mike potrząsnął głową - „Prosi czasem o pomoc w odrabianiu prac domowych, ale najczęściej z geometrii, biologii. Nie z angielskiej literatury”.

Rocky skinęła głową, ale jej głowa przechyliła się na bok i kontynuowała - „A Rees? Czy ona rozumie swój dar, jak myślisz?”

Mike ponownie potrząsnął głową - „Nie ma pojęcia”.

Rocky uśmiechnęła się szeroko i szepnęła - „W takim razie to spotkanie będzie zabawne”.

Mike pomyślał o swojej córce, o tym, jak do niedawna, zanim miała Dusty i Fina w jej życiu, zdawała się gubić drogę. Pomyślał też o słowach Dusty z niedzieli.

Potem pomyślał: tak, kurwa, będzie.

Mike odwzajemnił uśmiech.

Rocky wyciągnęła rękę i dotknęła papierów - „Przeczytaj to. Layne powiedział, że podrzuci to do szkoły, jeśli jutro wpadniesz do jego biura i mu go dasz. Czy to ci pasuje?”

„Absolutnie” - odpowiedział Mike.

Rocky znów się uśmiechnęła i wstała, zarzucając paski torby na ramię.

Mike wstał z nią.

„Dobra wiadomość jest taka” - zaczęła, a jej oczy błyszczały - „że nie byłoby dobrze wyciągać teraz Rees i przenosić ją do nowej szkoły, więc będę mogła mieć ten jeden, piękny, olśniewający moment w życiu nauczyciela rozpoznania i edukowania cudownego dziecka, kiedy będę ją miała przez cały semestr”.

Mike przyglądał się jej, widząc wyraźnie, że to gównu jej się spodobało. Kochała swoją pracę, ale co więcej, była naprawdę podekscytowana, że miała szansę pracować z jego córką.

To ciepło w jego klatce piersiowej wzrosło.

Mike uśmiechnął się do niej - „Dzięki, że znalazłaś czas, żeby się tym ze mną podzielić, Rocky”.

Pochyliła się, patrząc mu w oczy ciepło i powiedziała z uczuciem - „Przyjemność po mojej stronie, Mike”.

Podniósł rękę. Wzięła ją, a on przyciągnął ją lekko do siebie. Podniosła brodę i pochylił się, by musnąć wargami jej policzek. Jej skóra była miękka, jej włosy i perfumy ładnie pachniały, a Mike'owi podobało się, że Tanner to miał. Tanner był dobrym człowiekiem. A była Tannera sprawiała, że Audrey wydawała się być oswojona. Lekko zwariowana, lekko uśmiechnięta kobieta, która ładnie pachniała, dobrze się ubierała, świetnie wyglądała i kochała swoją pracę w nauczaniu dzieci, była o wiele lepsza niż gównu, które ex Tannera przerzucała łopatą nie tylko podczas ich małżeństwa, ale i po nim, co nie było zabawne.

Oboje odchyliłi się do tyłu, uścisnęli sobie dłonie, Rocky obiecała, że będzie w kontakcie w sprawie spotkania i pożegnali się.

Po tym jak wyszła, Mike miał piętnaście minut na dotarcie do Mimi's. To było kilka przecznic do komisariatu, pięć minut spacerem. Miał czas, a czasu, który miał, nie wykorzystał na wzięcie testamentu Darrina.

Podniósł pracę Reese.

Przeczytał to i Rocky miała rację. Po akapicie drugim nie chodziło o to, że czytał pracę swojej córki, która została uznana przez jej nauczycielkę za wyjątkową. Wciągnęła go. Zatracił się w tym i nawet kiedy skończył, nie dotarło do niego, co robił i dlaczego to czytał. Tylko to, że każde słowo było dla niego interesujące i naprawdę cholernie chciał ponownie przeczytać książkę, której nie czytał od czasów liceum.

Niestety, tak się w to wkręcił, że, zanim skończył, miał być u Mimi, a spóźnienie wkurzyłoby Audrey. Wiedział o tym, bo jego praca oznaczała, że jego godziny pracy były nieregularne, a jej wydatki oznaczały, że miał stałe nadgodziny. Mimo to spodziewała się go, kiedy spodziewała się go tam, gdzie się go spodziewała, a jeśli się spóźniał lub nie pojawił, nie miała nic przeciwko podzieleniu się tym, jak bardzo ją to wkurzało. A to, jak bardzo ją to wkurzało, było bardzo duże.

Nie potrzebował wkurzonej Audrey, biorąc pod uwagę, że i tak nie chciał dać jej tego czasu ani pozwalać grać w jakąkolwiek grę, w którą zamierzała grać. Była jednak matką jego dzieci, więc nie miał, kurwa, wyboru.

Wciągnął powietrze, złożył raport Rees na pół, testament na pół, wepchnął obie rzeczy do wewnętrznej kieszeni kurtki i włożył ją. Potem zszedł po schodach na parter komisariatu. Przechodząc obok Betsy w recepcji, pstryknął dwoma palcami, powiedział *do widzenia* i otrzymał to samo w zamian.

Pchnął frontowe drzwi i ruszył chodnikiem do Mimi.

Był początek marca. Była wiosna. Temperatura wzrastała; śniegu nie było. Podwórka zazieleniały się. Na drzewach były pąki. Cebule wysyłały pędy na prywatnych podwórkach.

Mike całe życie mieszkał w Indianie, więc był przyzwyczajony do dostosowywania swojego dnia do zmiennych, a czasem ekstremalnych warunków pogodowych. To była druga natura. Nie zauważał tego. Nie smakował wiosny zwiastującej koniec zimy. Nie obchodziło go to. Był po prostu zadowolony, że dzięki wzroście temperatury będzie mógł grillować bez odmrażania sobie tyłka. Cieszył się, że zmiana pogody oznaczała, że Fin nie będzie już musiał wychodzić i oczyszczać ulic.

To było wszystko, co o tym pomyślał.

Pchnął drzwi do Mimi's i od razu zauważył, że Audrey wybrała stolik przy samym oknie.

Widząc to, zacisnął usta.

Wyrachowany. Miasteczko było małe, a ona mieszkała w nim od dłuższego czasu. Każdy, kto przejeżdżałby lub przechodził obok, zobaczyłby, jak pije z nią kawę. Zastanawialiby się. Rozmawialiby. Spekulowaliby.

Wymyślaliby nawet gówno. A wszyscy już wiedzieli, że był z Dusty. Było to dzięki uprzejmości żony Sully'ego, Lorraine, nie wspominając o pięciokrotnym zagrożeniu ze strony Cheryl, Jessie, Mimi, Feb i Violet, dwóch z nich pracujących w najpopularniejszym barze w mieście, z których jedna była właścicielką często odwiedzanej kawiarni.

Jezu, Audrey i jej gry.

Zobaczył, że ma przed sobą kubek, drugi kubek stał na stole, a na stole leżała biała torba.

Nie wiedział, co było w tej torbie, ale był zaskoczony jej obecnością. Gdyby tego nie kontrolowała, Audrey należała do kobiet, które łatwo przybierają na wadze. I, szczerze mówiąc, czasami myślał, że wolałaby podciąć sobie nadgarstki, niż zyskać dodatkowy kilogram. Codziennie rano wchodziła na wagę i każdego ranka on się przygotowywał. Działo się tak, bo wyniki wprowadzały nastrój w ich domu do następnego dnia, kiedy ponownie weszła na tę pieprzoną wagę.

Na szczęście miała w dupie to, co jedli Mike i dzieci, chociaż często narzekała na jedzenie w domu, głównie dlatego, że ją to kusilo. Ale bardzo uważała na każdy kęs, który przechodził przez jej usta. Trzy razy w tygodniu chodziła też na bieżnię i dwa razy chodziła na siłownię pływać. Miała obsesję na punkcie tych rzeczy jak na punkcie zakupów. Więc wypieki od Mimi nie miały sensu.

Oczywiście to, że postawiła mu drinka, też nie. Nigdy nie była szczególnie uprzejma, ale po tym, jak poprosił o rozwód, to całkowicie wyparowało. Za każdym razem, gdy rozmawiała z nim przez telefon albo widziała go osobiście, pluła kwasem.

Nie podobał mu się ten kubek z kawą stojący na stole. Absolutnie. Kiedy podszedł do Audrey, jego oczy powędrowały do lady, żeby zobaczyć, czy Mimi tam była. Nie była, a samotna dziewczyna za tym była z klientem, więc nie spojrzała na niego.

Spodziewał się lakonicznego „Spóźniłeś się”, kiedy dotarł, ale Audrey tylko się do niego uśmiechnęła.

Potem powiedziała - „Mam dla ciebie latte. Karmelowe?”

Wpatrywał się w nią, zszokowany jak cholera. Karmelowe latte były tym, co Reese zamówiłby dla niego, gdyby przyprowadził tu ją lub oboje swoich dzieci. Nie miał pojęcia, że Audrey wiedziała, że to były jego preferencje.

- Tak - mruknął, siadając, po czym wydusił z siebie „Dzięki”.

Natychmiast sięgnęła ręką do torby i przesunęła ją w jego stronę. „To są Brownie i ciastka. Dla ciebie, No i Rees”.

Ciągle się na nią gapił.

Nazwała No „No”.

Kurwa.

I Brownie i ciasteczka?

Kurwa.

Z wyjątkiem urodzin i świąt Bożego Narodzenia – na które wydawała fortunę z radością, która nie miała nic wspólnego z obchodami i świętami – nie widział, żeby kiedykolwiek wykonała taki gest w stosunku do niego lub do dzieci. Kiedy mieli dzieci, jej zakupy w naturalny sposób obejmowały wypełnianie dziecięcych szaf, komód i pokoi gównem, którego nie potrzebowały. Ale to nie była życzliwość ani hojność. To było uzależnienie.

„Dzięki” - wymamrotał ponownie i zauważył, że powiedziała mu, że są dla niego, No i Rees, ale nie dla Dusty. Było to zrozumiałe, ale także wskazówka, że nie poszła dalej, jak wiedziała, że on już to zrobił.

Złapał swój kubek, wypił łyk i odstawił go.

„Chcesz to zacząć?” - zaprosił - „No został poinstruowany, żeby zamówić pizzę za piętnaście minut, a ja muszę wpaść i odebrać ją w drodze do domu. Przepraszam za spóźnienie, ale to oznacza, że mamy jeszcze mniej czasu. Powinniśmy to załatwić”.

Skinęła głową i powiedziała konwersacyjnie - „W pracy wszystko idzie dobrze”.

Jezus. Co do kurwy nędzy? Czy to była tylko pogawędka?

Nie miał czasu na to gówno.

„To dobrze. Cieszę się twoim szczęściem, Audrey. A teraz, czy mamy coś do omówienia?”

Zacisnęła usta i chwyciła kubek, żeby się napić.

Przeciągała. Wysysała jego czas. Pogrywała nim.

„Audrey...” - ostrzegł, a jej oczy skierowały się na niego.

„Nie lubię cię z inną kobietą”.

Mike westchnął i opadł plecami na oparcie.

Cicho, prosząc Boga o cierpliwość, wyjaśnił - „Jesteśmy rozwiedzeni. Od jakiegoś czasu. Pozostaniemy w ten sposób. Rozumiem, że zmagasz się z tym teraz z jakiegokolwiek powodu, ale jest tak, jak jest. Musisz nauczyć się radzić sobie i jakkolwiek to zrobisz, to twoja sprawa. Nie jestem zaangażowany. Jeśli tu chodzi o mnie i Dusty, to nie ma to nic wspólnego z tobą. Jak rozmawiamy, rozmawiamy o naszych dzieciach. I tyle. Dla ciebie wszystko inne w moim życiu jest poza zasięgiem”.

„To nieprawda” – odparła, również cicho mówiąc - „Ona jest w twoim domu. Nasze dzieci mieszkają w twoim domu...”

Mike natychmiast pochylił się do przodu, jego oczy utkwiły w jej oczach i warknął - „Nie idź tam, kurwa”.

„Powinnam rozumieć, kto jest zaangażowany w życie naszych dzieci, Mike” - stwierdziła, a on przyglądał się jej, z wysiłkiem tłumiąc narastający gniew.

Nie była wkurzona. Nie była przymilna. Nie była ostra. Wydawała się być spokojna i racjonalna.

Nie rozumiał tego.

„Poznałaś ją na przyjęciu u Reese” – przypomniał jej.

„Tak, rozmawialiśmy przez około sekundę. Ale skąd ona pochodzi? Co ona robi? Co...?”

Odciał ją - „Nic z tego nie jest twoją sprawą”.

„Nie, a Rees jest we wrażliwym wieku, więc się nie zgadzam”.

„Jaja sobie robisz?” - Mike zapytał cicho, jego wysiłki w kontrolowaniu gniewu szybko zawiodły.

„Cóż... nie” – odparła.

„Rees zaczęła miesiączkować” – oznajmił Mike, a Audrey zamrugła.

„Co?” - zapytała.

„Rees zaczęła miesiączkować” – powtórzył Mike - „Używa tamponów. Sądysz, że to dobrze?”

Mike patrzył, jak jej głowa odchyliła się do tyłu, po czym wyjąkała - „Ja... uch...”

Mike przemówił do jej jąkania - „Nie znam się na tym. Czy używanie tamponów przez piętnastoletnią dziewczynę jest w porządku?”

Brwi Audrey złączyły się - „Dlaczego o tym rozmawiamy?”

Dlaczego o tym rozmawiali?

Jezu.

„Bo nasza córka stała się kobietą w tym sensie” – wyjaśnił lakonicznie i niepotrzebnie Mike – „Nie kupuję jej tego gówna, ale ona to ma. Nic o tym nie wiem i nie ma, kurwa, mowy, żeby ze mną porozmawiała. No znalazł to gówno w łazience, kiedy szukał czegoś innego, Bóg wie czego. Było zakopane, ukryte za kupą innego gówna. Nie myślałem o tym zbyt wiele, dopóki Dusty się do mnie nie odezwała. Odkąd Dusty ze mną rozmawiała, teraz myślę, że każda dziewczyna ma okres i każda kobieta żyje z tym, dopóki nie będzie musiała już

z tym żyć. I nie ma absolutnie żadnego powodu, dla którego miałaby ukrywać tampony. Jej brat jest nastolatkiem i mógłby jej dokuczać, bo jest nastolatkiem. Ale pewnego dnia będzie mężczyzną z kobietą, która musi sobie radzić z tym gównem, więc będzie musiał także nauczyć się trzymać buzię na kłódkę i toczyć się z cyklem. Mogę go tego nauczyć. Ale kto opiekuje się naszą córką?”

Kiedy Mike skończył mówić, jej twarz była blada i wiedział, że ktokolwiek to był, to nie była Audrey.

„Nie ty” – wyszeptał - „Gówno idzie w dół z jej ciałem, a teraz ma nowego chłopaka i jest kurewsko nieświadoma, a nie ma dokąd się zwrócić oprócz przyjaciółek, które też są kurewsko nieświadome”.

„Porozmawiam z nią” – powiedziała natychmiast Audrey.

„Nie chcę być kutasem, ale nie jestem pewien, czy jest na to otwarta z twojej strony. Od dawna byłaś wkurzona, zgorzkniała i zaabsorbowana sobą, Audrey, więc zarobiłaś na to. Nasze dzieci spędzają z tobą czas. Mieszkają ze mną, ale spędzają czas z tobą. Moja rada, przestań się martwić o to, kogo ja mam w łóżku, a to w końcu obudzi cię do faktu, że nieodwołalnie skończyliśmy i zacznij martwić się o swoje dzieci. No wkrótce pójdzie do college’u, niedługo potem Reese. Jeśli pozwolisz im zająć tak daleko, nie robiąc kroku w ich stronę, przekonasz się później, że trudniej będzie się przebić. Przekonasz się też, że *to ty* przegapiłaś coś cennego, czego w żaden sposób nie odzyskasz”.

„Odkąd spotkałam Dusty, już to odkryłam, Mike” – wyszeptała, patrząc na niego, zraniona, a ich przekaz był krystalicznie czysty.

Kurwa, kurwa, *kurwa*.

„Nie mój problem”.

Na to oznajmiła - „Nadal cię kocham”.

Kurwa, kurwa, *kurwa*.

„Znowu” – warknął - „to nie mój problem”.

„Mike...” - zaczęła, a on pochylił się głęboko do niej.

„Szczerze wobec Boga? Szczerze wobec pieprzonego *Boga*?” - warknął - „Właśnie powiedziałem ci, że twoja córka dostała okresu, nie ma o niczym pojęcia, ale ma nowego chłopaka, a ty nawet nie pytasz, z kim się spotyka? Chcesz porozmawiać tylko o tobie?” - oparł się z powrotem - „Nic się nie zmieniło. Ani jedna pieprzona rzecz. Uczysz się o sobie? Głupie gadanie. Jakbyś się uczyła, dowiedziałabyś się, że masz poważne problemy, jesteś głównianą matką i musisz zacząć szybko gibać się, zanim zostawią cię najlepsze rzeczy w twoim życiu”.

Jej twarz wyglądała, jakby ją uderzył, ale miał to gdzieś.

Zamiast tego rzucił - „Skończyliśmy?”

„Nie... nie chcę, żeby Dusty rozmawiał z Rees o...” – zaczęła.

„Za późno” – przerwał jej Mike - „Reese ufa Dusty i ja też. To już się dzieje”.

Audrey wyprostowała ramiona - „Nie znam tej kobiety. Nie czuję się komfortowo, gdy prowadzi moją córkę przez ważne chwile w jej życiu”.

„Wskazówka, Audrey, gdybyś była taką mamą, jaką powinnaś być, twoja córka nie musiałaby w ogóle zwracać się do mojej kobiety”.

Znowu wyglądała na dotkniętą, ale Mike znowu miał to gdzieś. Na to też zarobiła i to nie był jego pieprzony problem.

„Skończyliśmy?” - powtórzył

Obserwował z malejącą cierpliwością, jak zbierała swoje gówno do kupy.

Potem powiedziała cicho - „Przepraszam. Szczerze mówiąc, Mike, nie tak zamierzałam poprowadzić tę rozmowę”.

„Cóż, tak to się potoczyło. Teraz, skończyliśmy?”

Patrzyła mu w oczy przez kilka uderzeń serca, zanim skinęła głową.

Wstał, zostawiając niedopitą latte.

„Nie zapomnij o smakołykach” – powiedziała szybko, chwytając torbę i podając mu ją.

Wpatrywał się w nią przez sekundę, żałując, że nie był typem mężczyzny, który mógłby po prostu odejść.

Ale nie był tym typem człowieka. Jego dzieci uwielbiały gówno, które robiła Mimi, a ich matka im je kupiła. Wziął więc torbę tylko po to, żeby ona tego nie puściła.

Kurwa.

Spojrzał w jej oczy.

„Naprawdę, przykro mi” – szepnęła - „Szczerze nie tak chciałam, żeby to poszło”.

„Dostaniesz jeszcze jedną rzecz” – powiedział jej – „A to ma wyjaśnić, czego od tego chciałaś”.

„Musimy być... bliżej... czy coś. Dla dzieci. Musimy poprawić nasze relacje. Tylko natychmiast zbczyłam z toru. I... ja... cóż, naprawdę, Mike, przykro mi”.

Puściła torbę.

Mike nie spuszczał jej wzroku.

„Jak tego chcesz, najpierw pokaż mi, że obchodzą cię nasze dzieci. W tym samym czasie odpuszczasz Dusty i nie mam na myśli tylko mnie. Jeśli usłyszę, że obgadujesz ją do naszych dzieci lub do kogokolwiek innego mówisz coś o mojej kobiecie, mamy problemy. Jak dasz radę zrobić się wszystko dobrze, wtedy porozmawiamy o poprawie naszych relacji. Do tego czasu, Audrey, wracamy do miejsca, w którym byliśmy kilka tygodni temu”.

Wytrzymała jego spojrzenie i skinęła głową.

Mike zakończył słowami - „Rozmawiała ze mną nauczycielka angielskiego Reese. Powiedziała mi, że Reese jest wyjątkowo utalentowana. Nauczycielka nazywa się Raquel Layne. Jak cię obchodzi, może zechcesz się z nią skontaktować i zobaczyć, o co chodzi. Usiądę z Rocky i Reese, aby omówić to i w jaki sposób otworzymy Reese możliwości zbadania tego. Jeśli chcesz się w to włączyć jako jej matka, oczywiście, jesteś mile widziana. Ale prawdopodobnie pociągnie to za sobą pójdzie Reese do prywatnej szkoły dla uzdolnionych uczniów lub na kursy, z których oba będą trochę kosztować. Chcesz mieć w *tym* udział, zapraszam, ale to oznacza, że rezygnujesz z butów. Biorąc pod uwagę to, co przeczytałem w pracy Reese, Rocky rozważa i poddaje to pod dyskusję, ale nie ma decyzji w tej sprawie. Więc jeśli chcesz zapewnić swojej córce uwagę i zapewnić jej przyszłość, na jaką zasługuje, sugeruję, aby zacząć odkładać zakup butów już teraz”.

Jej usta były rozchylone ze zdziwienia, ale Mike'a to nie obchodziło. Skończył.

Zakomunikował to mrużąc - „Jedź bezpiecznie” i bezzwłocznie odszedł.

Wściekły Mike chwycił swoją kurtkę, włożył ją i przeszedł korytarzem.

No, Rees i Fin oglądali telewizję. Zjadł pizzę ze swoimi dziećmi, a potem Rees dostała SMS-a od Fina i zapytała, czy może wpaść. Mike powiedział, że tak. Fin przyszedł, Mike dał mu swoje zwykłe ostrzeżenie wzrokiem, po czym poszedł do swojego biura, aby przeczytać testament Darrina Holliday'a.

Teraz musiał dostać się na farmę, porozmawiać z Dusty i Deanem, zdobyć domowy numer Debbie i wpięprzyć jej w pieprzony tyłek.

Co oznaczało albo wyrzucenie Fina, albo pozostawienie jego córki z jej nowym chłopakiem, tylko z jej prawie siedemnastoletnim bratem jako przyzwoitką.

Chciał wyrzucić Fina. To był instynkt, który miał tylko dlatego, że był tatą.

Ale wkraczając do swojego salonu, wiedział, że tego nie zrobi. I nie zamierzał tego robić, bo kochał swoją córkę, było wcześniej, właśnie dochodziła ósma, a ona lubiła przebywać ze swoim chłopakiem. Co więcej, Mike nie zamierzał tego robić, bo jej chłopak właśnie stracił tatę, a Mike wiedział, że Fin

miał coś dobrego z bycia z jego dziewczyną. Alternatywą dla niego było bycie w domu oszołomionym żalem i z mamą, która próbowała ogarnąć jego gównem swoją słabością.

Kurwa.

„Idę na farmę” – oznajmił, cała trójka dzieci spojrzała na niego ze zdziwieniem na twarzach, ale Mike spojrzał tylko na No - „Wszyscy, łącznie z tobą, zostają w tym pokoju lub w kuchni. Jestem zrozumiany?”

Twarz No stała się pełna zrozumienia, a w jego oczach rozbłysło żartobliwe światło. Mike wyraził się jasno i prawdopodobnie Rees i/lub Fin zamierzali złapać trochę gówna od No.

To było dobre. Brak rozdawania gówna oznaczałoby, że musieliby sobie z tym poradzić, zareagować na to i mieliby mniej czasu na znalezienie sposobów na wpadnięcie w coś, co Mike uznałby za kłopoty.

„Tak, tato” – mruknął No.

Mike przesunął wzrokiem na Fina i Rees, którzy siedzieli blisko, ale nie przytulali się na kanapie.

Nie miał pojęcia, czy przytulanie zacznie się, gdy wyjdzie, biorąc pod uwagę, że No tam był. Wątpił w to, biorąc pod uwagę, że No wskoczyłby na to szybciej, niż mogliby mrugnąć. Ale też prawdopodobnie nigdy by się nie dowiedział. Co było dobre.

Bez słowa poszedł w kierunku tylnych drzwi, ale został zatrzymany, gdy usłyszał wołanie Fina - „Panie Haines?”

Odwrócił się i spojrzał Finowi w oczy. Twarz Fina była pusta, ale jego oczy były intensywne.

„Wszystko w porządku na farmie?” - zapytał Fin, a Mike nie spuszczał z niego wzroku.

Był zmartwiony, dobrze to ukrywał, ale nadal był zaniepokojony.

Jezu, w połowie przypadków, gdyby Mike nie wiedział, pomyślałby, że ten dzieciak miał trzydzieści pięć lat, a nie siedemnaście.

„Tak, Fin. Wszystko w porządku. Powiem ci, kiedy wrócę” - odpowiedział Mike.

Fin podniósł brodę.

Całkowicie trzydzieści pięć. Jezu.

Mike nie wiedział też, co z tym zrobić.

Wyszedł drzwiami, zszedł na taras, przeszedł przez podwórko i wyszedł tylną bramą. Podczas krótkiego spaceru w chłodnym powietrzu próbował pozbierać się do kupy.

Debbie nie była tylko suką, ta suka była *suką*.

Mike miał rację.

Darrin nie był głupcem, a siostra go nie wykołowała.

W testamencie znajdował się długi, szczegółowy kodycył, który stwierdzał, że nie tylko nie można było podzielić ziemi, ale także nie można było podejmować decyzji w sprawie jej sprzedaży ani żadnych zmian dokonywanych na ziemi lub w niej, dopóki Finley Declan Holliday nie osiągnie pełnoletności, by mógł uczestniczyć w tych decyzjach.

Co więcej, dziedzictwo, które Deborah i Dusty Holliday otrzymały po śmierci ich brata, nie polegało na równym podziale ziemi, jej struktur i majątku. Nawet nie cholernie blisko. Wystarczyło, aby pomagały we wszelkich decyzjach, które Fin, jako młody dorosły, mógłby podjąć, i aby miały wpływ na rodzinną spuściznę. Stwierdzono ponadto, że Fin miał prawo wykupić je w dowolnym momencie, ale Fin lub Kirb byli jedynymi osobami, które miały to prawo. Farma nie opuściłaby rodzinnych rąk, chyba że Fin lub Kirb staliby się bezpośrednimi właścicielami całej ziemi, gdyby wykupili udziały swoich ciotek i innych, i podjęli tę decyzję w dorosłym życiu.

Z jakiegoś powodu Darrin zostawił Finleyowi większość ziemi. Dziedziczenie Kirby'ego nie równało się majątkowi, który odziedziczył Finley, co obejmowało większość posiadłości, dom, budynki gospodarcze i wyposażenie.

Prawdopodobnie w celu złagodzenia tego, co mogło wydawać się ciosem, Darrin zostawił swojemu młodszemu synowi pokaźną sumę pieniędzy, którą w jakiś sposób zgromadził. Gdyby Darrin przeżył tyle lat, ile powinien, te pieniądze byłyby znaczne. Nawet jeśli tak się nie stało, daleko temu było do gówna.

To była sprytna sztuczka i dała Kirby'emu możliwość wykupienia jego dziedzictwa i pracy nad nim z bratem lub zainwestowania we własną przyszłość, podczas gdy brat w większości otrzymał swoją.

A majątek pieniężny Kirby'ego został oddany w ręce jego ciotki Dusty, by zarządzała nim do osiemnastego roku życia, gdyby poszedł do college'u, z zastrzeżeniem, że był on przeznaczony wyłącznie na zdobycie dyplomu uniwersyteckiego. Jeśli Kirby nie poszedłby do college'u, nie otrzymałby spadku przed ukończeniem dwudziestego piątego roku życia, chyba że chodziłoby o zakup ziemi, na której miał pracować jego brat.

Jak podejrzewał Mike, Darrin nie był głupi. Wiedział, że życie to życie, wszystko może się zdarzyć, i znał graczy w życiu swoich dzieci, gdyby coś mu się stało. Dlatego, jak każdy dobry rodzic, włożył ogromną ilość przezorności w upewnienie się, żeby interesy jego synów były traktowane tak sprawiedliwie, jak tylko mógł.

Dlaczego nie podzielił się tym z Rhondą, która najwyraźniej nie miała pojęcia, Mike nie miał pojęcia.

Mike mógł się domyślić, dlaczego Debbie bezczelnie skłamała na temat treści testamentu, a jego domysły cholernie go wkurzyły.

Dlatego Mike poniósł spektakularną porażkę w pozbieraniu się do kupy, zanim podniósł rękę i zastukał kostkami palców w frontowe drzwi domu Holliday'ów.

Drzwi otworzyła Della Holliday, mama Dusty.

„Mike!” - wykrzyknęła, uśmiechając się na powitanie i natychmiast odsunęła się na bok - „Co za cudowna niespodzianka”.

Mike zawsze lubił Delle. Z drugiej strony, z wyjątkiem Debbie (a dopiero niedawno jego wrogość do niej wzrosła), zawsze lubił całą rodzinę Holliday'ów.

„Della” – mruknął, wchodząc. Zamknęła drzwi, odwróciła się do niego, a on nie zwlekał - „Potrzebuję zamienić słowo z Deanem, Dusty i sobą. Kiedy to zrobimy, możecie zdecydować, jak i czy podzielicie się z Rhondą tym, co mam do powiedzenia”.

Chmura przemknęła po jej twarzy, zobaczył to, nie spodobało mu się to i złożył ją prosto na ramionach Debbie dokładnie tam, gdzie było jej miejsce.

„Mike, synu, czemu zawdzięczamy ten zaszczyt?” - Mike usłyszał coś za sobą i odwrócił się, by zobaczyć Deana wychodzącego z salonu z uśmiechem na twarzy.

Dobłą wiadomością, którą Dusty już się podzieliła, było to, że ani Dean, ani Della nie patrzyli podejrzliwie na Mike'a z ich najmłodszą córką po tym, jak był ze starszą. Poprzedniego wieczoru on i jego dzieci poszli na kolację do domu Holliday'ów i było przyjemnie. Dusty nadała ton, będąc głównie wariatką, częściowo żartobliwą cicią, a na koniec nową dziewczyną ojca, która była fajna dla jego dzieci. Cieszyła się jak cholera, że jej rodzice tam byli i nie ukrywała tego, co sprawiło, że atmosfera była lekka i prawie nadawała uroczysty charakter. Sprawy poszły na marne dopiero po rozpoczęciu rodzinnej rozmowy i udostępnieniu informacji na temat McGrath'a.

Więc powitanie zostało przedłużone ostatniej nocy. Nie miał nikogo do przekonywania. Wszystko było dobre.

Niestety cała reszta była zła.

„Chciałbym móc powiedzieć, że przyszedłem na piwo i przekąski, Dean” - powiedział mu Mike - „Ale Dusty dała mi dziś podczas lunchu testament Darrina. Właśnie go przeczytałem i jest kilka rzeczy, o których musicie wiedzieć”.

Twarz Deana stężała, jego oczy błysnęły do żony, a potem otworzył usta i zagrzemiał - „Dusty! Zejdź na dół! Mike jest tutaj!”

Zadowolająco szybko Dusty pojawiła się na szczycie schodów. Jak to Dusty, zrobiła to jeszcze lepiej, bo zrobiła to z twarzą pełną uśmiechu.

Bez słowa poddała się próbom Mike'a, by stopniowo dodawać ją do życia jego dzieci. Będąc sobą, naturalną, swobodną, otwartą, zabawną dla jego dzieci i nie narzekającą na to, że nawet w ich związku, który w większości był nowy, w którym było dobrze, było intensywnie, a ich więź szybko się umacniała, nie miała go w każdej wolnej minucie jego dnia. Z drugiej strony, nawet jako dziecko, w przeciwieństwie do swojej siostry, nie miała nic przeciwko dzieleniu się z ludźmi, na których jej zależało.

„Hej, kochanie” – przywitała się, na wpół zjeżdżając, na wpół skacząc po schodach jak nastolatka. Jej długie włosy kołysały się wokół jej ramion, jej kończyny były rozkiwane, jej oczy nigdy go nie opuszczały, a uśmiech nie schodził z jej twarzy.

„Hej” – odpowiedział Mike, odwzajemniając uśmiech.

„Gdzie Rhonda?” – zapytał Dean, kiedy była cztery stopnie od podłogi, a głowa Dusty odwróciła się w stronę jej taty.

„Sypialnia” - wymamrotała, docierając w dół schodów, a następnie bezpośrednio docierając do Mike'a, odchylając głowę do tyłu, przyciskając swoje miękkie ciało do jego boku, dłoń do jego brzucha, wspinając się na palce u nóg, zapraszając go do pocałunku. Pochylił głowę, obejmując ją ramieniem i podał jej. Musnął jej usta i, kiedy podniósł głowę, zobaczył rozczarowanie błyska w jej oczach. Podobało mu się to, powód tego, ale nie zamierzał tego łagodzić.

Stopniowo wprowadzał także do życia swoich dzieci przejawy uczucia wobec swojej kobiety. Nie chciał iść zbyt szybko i przestraszyć ich lub wyłączyć, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że oboje zbliżali się, i to szybko, do Dusty. Prawdę powiedziawszy, nigdy nie zamierzał ich otworzyć na to, jak Mike i Dusty byli razem, kiedy byli tylko Mike i Dusty. Głównie dlatego, że było to niegrzeczne w stosunku do kogokolwiek, a już na pewno do twoich dzieci. W rzadkich dobrych chwilach, które mieli, nie wahał się przytulać, dotykać, całować lub trzymać Audrey, ale poza tym nie. Jednak właśnie tam celował ze swoimi dziećmi i Dusty.

Dusty nie miał takich skrupułów i prawdopodobnie mógłby dodać język tuż przed jej matką i ojcem, a ona by się tym nie przejęła.

On jednak by się tym przejął.

Uśmiechnął się do niej.

Przycisnęła się bliżej i przewróciła oczami.

Jego uśmiech się pogłębił.

„Kirb?” – warknął jej ojciec, wymawiając jedną sylabę, a Mike poczuł, jak ciało Dusty drży z zaskoczenia w zgięciu jego ramienia, gdy jej głowa odwróciła się w stronę taty.

Staczając się z powrotem do płaskich stóp, ale trzymając ciało blisko jego, odpowiedziała - „Pokój Fina. Oglądaliśmy telewizję”.

Dean skinął głową, po czym rozkazał - „Salon”.

Bez zwłoki obrócił się na pięcie w skarpetkach i wkroczył do środka.

Della poszła za nim.

Dusty przycisnęła się jeszcze bliżej.

„Co się dzieje?” - wyszeptała.

„Czytałem testament Darrina” – odszepnął Mike.

„O cholera” – szeptała, jej wzrok skanował jego twarz w poszukiwaniu wskazówek.

„Święta racja” – odparł Mike.

Zmrużyła oczy i zmarszczyła nos. To był poważnie wkurzony wyraz jej twarzy, jak się domyślił, biorąc pod uwagę, że nigdy wcześniej go nie widział.

Jeśli to ją wkurzyło, to oboje mieli kłopoty. Myślała, że był gorący, kiedy był wkurzony. On uważał, że wyglądała uroczo.

Poprowadził ją do salonu i znaleźli stojącego tam Deana i Dellę siedzącą na poręczy fotela, załamującą palce obu dłoni. Mike puścił Dusty, po czym odwrócił się i zasunął za sobą przesuwane drzwi.

Dusty usiadła jak jej matka na poręczy kanapy.

Mike wszedł do pokoju i skrzyżował ręce na piersi.

Dał im to prosto, ale dokładnie.

Kiedy skończył, Della spuściła głowę. Z nieruchomymi rękami na kolanach była obrazem matki, która zastanawia się, gdzie popełniła błąd.

Z drugiej strony Dean był czerwony na twarzy i wyglądał, jakby miał zaraz eksplodować. Był obrazem ojca, który chciałby, żeby jego córka była trzydzieści lat młodsza, żeby nadal mógł sklepać jej tyłek.

Dusty miała podniesioną głowę, ale była odwrócona i odwracała wzrok. Jej twarz z profilu była zamyślona, ale jej myśli były łatwe do odczytania – ból, dezorientacja, złość zmieszana z ulgą.

„Dlaczego miałyby to zrobić?”

To przyszło od Delli. Było szeptane, zranione, zdumione.

Dusty, co Mike był lekko zaskoczony, nie przyskoczyła nad tym z uszczypliwymi komentarzami, wykorzystując złotą okazję, by głębiej zatopić ostrze zdrady ich córki, wskazując, że może to było bardziej rażące wykroczenie, ale zachowanie nie było rzadkością. Coś, czego Debbie nie zawahałaby się zrobić. Zamiast tego milczała i była zamyślona.

„To nie ma znaczenia” – odparł Dean - „Liczy się to, że z prawnego punktu widzenia farma jest bezpieczna. To się liczy”.

Przeszedł od złości do ulgi i miał rację. Zostaw to za sobą, idź dalej.

„Poproszę numer telefonu domowego Debbie” - poprosił Mike - „Myślę, że nie powinniśmy zwlekać z poinformowaniem jej, że rozumiemy to, co rozumiemy, a ponieważ ona nie ma środków prawnych, będzie musiała ustąpić. To pozwoli Finowi, Kirbowi i Rhondzie spać spokojnie, przynajmniej w tej kwestii”.

„Zadzwońię do niej” – wymamrotał Dean, podchodząc do komórki leżącej na stoliku do kawy, a kiedy Mike obserwował, jak to robił, zastanawiał się, czy powinien na to pozwolić.

Jednak Debbie najprawdopodobniej byłaby bardziej wrażliwa na telefon od ojca, którego Mike musiał założyć, że kochała lub przynajmniej coś do niego czuła, niż Mike’a, którego w tym momencie przekonywała samą siebie, że nienawidziła.

Kiedy Dean wybierał numer, a Mike patrzył, Dusty opuściła swoje miejsce na kanapie i podeszła do niego. Spojrzał na nią z góry, ponownie obejmując ramieniem jej talię, gdy obie jej ręce okrążyły jego talię.

„Więc Debbie straciła napęd. Chcesz iść na górę i świętować robiąc na łóżku nastoletniego chłopca?” - wyszeptowała.

Nie, on tego nie chciał. Chciał zabrać ją z powrotem do swojego domu, wsadzić jej tyłek do pickupa i zawieźć do wodopoju, gdzie mogliby zdecydowanie świętować. Ale tym razem na tylnym siedzeniu, gdzie miałby swobodę obrócenia jej po tym, jak ona skończy, aby mógł wjechać ostro, aby dać to samo sobie, używając jej jedwabistej, ciasnej, mokrej cipki, aby to znaleźć.

Niestety, z jej siostrzeńcem na kanapie, nie było to możliwe.

Dean zaczął mrużyć przez telefon, podczas gdy Mike odpowiedział - „Jakkolwiek słodka jest ta oferta, Aniołku, muszę odpuścić”.

„Stodoła?” - zasugerowała cicho, żeby tylko on usłyszał – „Przyniosę koce. Możemy pokruszyć belę siana”.

„Słonko, kocham cię, ale nie podoba mi się myśl o robieniu się twardym w rodzinnym salonie w obecności twoich rodziców. Zechcesz dać mi trochę luzu?”

Jej twarz złagodniała na „Kocham cię”, jej oczy błysnęły w taki sposób, że jego kutas stwardniał, kiedy wspomniał, że jego kutas twardnieje, a żartobliwość zniknęła, kiedy skończył.

Wszystko to wydarzyło się w ciągu kilku sekund. To był spektakularny pokaz.

„Dobra, poradzę sobie” – mruknęła.

„Doceniam to” – mruknął w odpowiedzi.

„*Postradałaś zmysły?*” - Krzyknął Dean.

Dusty spał się obok niego i oboje spojrzeli na Deana Holliday’a.

Mike też się spał, gdy zobaczył, że mężczyzna znów był czerwony na twarzy, stał z pięścią opartą na biodrze i pochyloną głową, by patrzeć na swoje skarpetki.

W pokoju było cicho przez jakiś czas. Cisza się skończyła, gdy Dean przemówił.

A jego ton był dla Mike’a bolesny, a on nigdy nie był szczególnie blisko z tym człowiekiem, po prostu go znał, szanował i kręcił z nim gówno przy różnych okazjach przez dwadzieścia pięć lat.

To musiało zabijać Dusty i właśnie dlatego, kiedy słuchali, Mike odwrócił się do niej i mocno objął ją drugim ramieniem.

„Nie znam cię” – wyszeptał Dean, a jego głos był udręczony - „Nie mogę zrozumieć, dlaczego zrobiłaś to, co już zrobiłaś tej rodzinie swoimi podłymi oszustwami, twojej szwagierce, twoim siostrzeńcom, którzy stracili to, co stracili i dlaczego trwasz przy tym. Nie mogę tego zrozumieć. *Nie chcę* tego zrozumieć. Twoje kwestionowanie testamentu brata nie przyniesie żadnego możliwego rezultatu, poza jeszcze większym zmartwieniem i bólem serca, nie wspominając już o wyczerpaniu rezerw, które Rhonda musi poświęcić, by opiekować się swoimi chłopcami, którzy starają się utrzymać tę farmę przy życiu. A co gorsza, jesteś cholernym prawnikiem i wiesz, że nie masz nadziei na wygraną, a mimo to to robisz. Ze złości. Z chciwości. Nie wiem, co to jest, ale żadne z tego nie mówi o tobie ani jednej dobrej rzeczy. To tak, jakbyś nie była z moich lędźwi, nie jesteś moją córką. Nie wiem kim jesteś. Po prostu wiem to w tej chwili, Deborah Holliday, że nie chcę wiedzieć”.

Dźgnął palcem ekran swojego telefonu, rzucił go na kanapę i wpatrywał się w niego, podnosząc rękę, by przesunąć go po karku.

Opuścił rękę i rozejrzał się po pokoju.

„Ona podważa testament” - powiedział im coś, co już wiedzieli - „Już to zaczęła. Jej rozmowy z Rhondą były próbą przeciągnięcia Rhondy na jej stronę”.

Della bezzwłocznie zeskoczyła ze swojego miejsca na fotelu, rzuciła się do telefonu męża, złapała go i zaczęła grzebać w ekranie.

„Della...” – zaczął Dean, jego twarz była zrozpaczona, ale ona uniosła dłoń w jego stronę, palcami do góry, nie odrywając wzroku od telefonu.

„Ani słowa, Dean” – warknęła i przyłożyła telefon do ucha.

Della Holliday była dobrą kobietą, dobrą matką i dobrą żoną. Poza tym była doskonałą żoną rolnika. Często jadł jej potrawy, kiedy spotykał się z Debbie i cieszył się każdym posiłkiem. Nie bez powodu Dusty była taka, jaka była. Della nie śpiewała, ale często miała włączoną muzykę i kołysała się po domu, robiąc to, co robiła. Była pracowita i zawsze zajęta. Jeśli miała jakieś wady, to dlatego, że często nieumyślnie powodowała problemy lub je pogarszała, bo nie chciała widzieć wad u swoich dzieci. Miała też problem z utrzymaniem języka za zębami. Ale kochała swoje dzieci i pokazywała to. Kochała męża i okazywała to. Kochała farmę i okazywała to.

Ale kiedy się wkurzy, uważaj.

„Debbie? Tu twoja matka” – warknęła do telefonu - „Nie, ty mnie posłuchaj. Mam tylko kilka słów do powiedzenia, powiem je, a ty ich wysłuchasz, a potem pomyślisz o nich. Jeśli zrobisz to tej rodzinie, nie będziesz już moją córką. Nie żartuję. Nie grożę. To jest po prostu szczerą prawdą. Jeśli to zrobisz, już nigdy więcej mnie nie zobaczysz ani nie usłyszysz. Pomyśl o tym”.

Dźgnęła ekran telefonu, rzuciła go na kanapę i rozejrzała się po pokoju.

„Idę na cholerny spacer” – oznajmiła i natychmiast wyszła.

Po jej wyjściu z pokoju wszyscy mieszkańcy milczeli.

W końcu Dean wymamrotał - „Lepiej włożę buty i pójde za nią. Nie wiadomo, co ona wymyśli w tym nastroju.

Po dostarczeniu tego, wyszedł za drzwi, rzucając swojej młodszej córce ponure spojrzenie, a Mike’owi szarpnięcie brodą.

Kiedy byli sami, Mike poczuł, jak ramiona Dusty zaciskają się wokół niego, a jej twarz dotyka jego piersi.

„Mama nigdy tego nie robiła” – wymamrotała w jego pierś - „Nigdy. Nawet nie blisko”.

Pochylił szyję i przyłożył usta do jej włosów.

„Nie dostanie farmy, Słonko” – wyszeptał w jej włosy - „To gównem jest wrzodem na tyłku. To zaskakujące, dlaczego zrobiła to, co zrobiła. To irytujące, że zamierza zrobić to, co zamierza zrobić. Ale rozkładając to, Darrin opiekował się swoimi dziećmi. Był bezpośrednim właścicielem tej farmy i żaden sędzia w stanie Indiana nie zasądzi korzystnie na rzecz adwokata, który mieszka w Waszyngtonie i zarabia sześciocyfrową sumę kosztem dwóch chłopców bez

ojca i odziedziczonej farmy. Więc może to być wrzód na tyłku, ale w końcu ta farma będzie bezpieczna”.

„Muszę wrócić do Teksasu”.

Mike poczuł, jak każdy centymetr jego ciała stwardniał.

„Słucham?” - Słowo zostało wyszeptane nisko.

Odchyliła głowę do tyłu i napotkała jego spojrzenie.

„Sprzedam moje miejsce. Uporządkuję galerię. Zajmę się postawieniem tu większych pieców. Aby z tym walczyć, potrzebujemy pieniędzy. Aby poradzić sobie z tą farmą, Fin potrzebuje pomocy. To już nie chodzi o mnie wkraczającą na kilka miesięcy, Mike. Jak Debbie wbiła w to zęby, sprawa trafi do sądu, to gówno może zająć miesiące, a nawet kilka. Muszę sprawić, by przeprowadzka była trwała. Albo przynajmniej wynająć mój dom, żeby trzymanie go tam nie kosztowało mnie krocie i bym mogła wrócić, kiedy Fin się zadomowi i miejmy nadzieję, że Rhonda się wyprostuje, a Debbie usunie z drogi. A łóżko Kirby’ego jest w porządku, ale przebywanie w sypialni nastolatka szybko się nudzi. Wiem to, bo to już jest. A Kirbowi i Finowi też nie podoba się nowa aranżacja miejsc. Są przyzwyczajeni do posiadania własnej przestrzeni. Z tym nowym głównym mamą i tatą, jak ich znam, będą tu na dłuższą metę. Potrzebuję własnej przestrzeni. Kawalerka. Cokolwiek. Ale muszę zacząć porządkować swoje życie i muszę zacząć to robić od wczoraj”.

Mike patrzył jej w oczy i nie mógł powiedzieć, żeby mu się to cholernie nie podobało. Podobało. Absolutnie.

Ale Jezu, ona podejmowała ważne życiowe decyzje w ciągu kilku sekund.

„Słonko, może zechcesz o tym pomyśleć. Dzień, dwa, a jeszcze lepiej tydzień”.

„Czy zdanie Debbie zmieni zdanie w ciągu dnia, dwóch lub tygodnia?” - odparowała i potrzęsła głową - „Nie. Czy McGrath rozplynie się w powietrzu? Zwłaszcza, gdy do wiadomości publicznej dotrze informacja, że rodzina walczy o farmę, której on chce?” - Kolejne potrząśnięcie głową - „Nie. Czy Rhonda otrząśnie się z tego, zwłaszcza teraz, gdy mama jest tutaj, mama, która będzie gotować, sprzątać, robić zakupy, żeby miała więcej czasu na odpoczynek? Nie. Mógłabym kontynuować, Mike. Ale rada, przyzwyczaj się do tego. To ja, kochanie. Nie pieprzę się z tańcem. Moja rodzina mnie potrzebuje, a ci chłopcy nie potrzebują mnie, mając gdzieś z tyłu głowy, że w każdej chwili mogę uciec. Muszą wiedzieć, że się zobowiązałam. Jestem zobowiązana. A tak przy okazji, zakochałam się w jednym z gliniarzy z miasteczka. Ma korzenie, których nie chcę wykopywać, bo je lubię. Więc może to być decyzja podjęta w locie, ale musisz przyznać, że to dobra decyzja”.

Nie myliła się.

„Nie wyjeżdżaj przez tydzień” - powiedział Mike.

„Mike, muszę...”

Ścisnął ją ramionami i zbliżył twarz do jej twarzy.

„Nie wyjeżdżaj przez tydzień” - powtórzył - „W następnym weekend dzieciaki są u Audrey. Zobaczą, czy uda mi się wziąć wolny piątek i poniedziałek. Porozmawiam z Audrey o zatrzymaniu ich w niedzielę wieczorem. Wyjedziemy w piątek rano, kiedy dzieci pójdą do szkoły. Pojadę z tobą, pomogę ci”.

„O mój Boże” - wyszeptała natychmiast - „kocham ten pomysł”.

Miała to na myśli, każde słowo. Żadnego ukrywania się. Szczerze.

Jezu, kurwa, to było od niedawna, wiedział o tym, ale go, kurwa, to nie obchodziło.

Kochał kobietę, którą trzymał w ramionach, szczerze, całym sercem.

„Porozmawiam z moim kapitanem z samego rana” - odszepnął - „Porozmawiam z dziećmi jutro po szkole”.

Cień przemknął po jej twarzy, zanim zapytała - „Będzie dobrze, zostaną z Audrey? Czy będą z tym okej? Czy będzie jej z tym dobrze? I jak poszła rozmowa?”

„Rozmowa, wyjaśnię później. Po drugie, to jedna noc. Przeżyją, a ona zasygnalizowała, że chce popracować nad swoją relacją z nimi. Ma na to niedzielny wieczór i poniedziałek, zanim pójdzie do pracy”.

Patrzył, jak jej brwi ściągają - „Chce popracować nad ich związkiem?”

„To jej ostatnie roszczenie”.

„To dobrze” - powiedział cicho Dusty, przysuwając się bliżej.

Nie знаła Audrey.

„Zobaczmy”.

Uśmiechnęła się nagle - „Wracasz ze mną do domu”.

Nie. Jechał tam, gdzie miał być jej wkrótce-dawny dom.

Nie podzielił się tym.

Zamiast tego odwzajemnił uśmiech i powiedział - „Tak”.

„Cudownie” - szepnęła - „Więc nie możemy świętować poprzez całowanie się lub inne tego typu czynności. A może postawię ci piwo, możesz mi opowiedzieć o Audrey, a potem możesz wyjść, ale nie wcześniej niż pozwolisz mi się obściskiwać w zimny, ciemny, wczesnomarcowy wieczór na farmie w Indianie?”

„Może pójdziesz ze mną do domu, wypijemy piwo w mojej kuchni, wyjaśnię różne rzeczy dotyczące Audrey, wykonując podwójny obowiązek zapewnienia mojej obecności w domu, dzięki czemu Fin będzie trzymał ręce

przy sobie. Poza tym muszę zdać Finowi krótką relację na temat tego ostatniego gówna. Powinien wiedzieć i udowodnić, że potrafi sobie z tym poradzić. Potem będziesz mogła wrócić do domu ze swoim bratankiem”.

„Mój pomysł bardziej mi się podoba” – wymamrotała.

„Finowi i Reesee też” - odparł Mike.

„Twój pomysł nie obejmuje całowania się” – zauważyła.

„Musimy przedostać się przez zimny, ciemny, wczesnomarcowy wieczór, żeby dostać się do mojej tylnej bramy. Zobaczmy, czy uda nam się znaleźć okazję”.

„Założę się, że tak” – szepnęła.

„Nie dowiemy się, dopóki się nie zamkniesz, nie założysz butów i kurtki, a twój tyłek nie będzie w biegu”.

„To też jest do bani” – zauważyła, a jego brwi powędrowały w górę.

„Co jest do bani?”

„Jesteś seksowny, kiedy jesteś zły i seksowny, kiedy jesteś apodyktyczny. Jedno i drugie oznacza, że mam niezłe przerąbane”.

Mike uśmiechnął się.

Dusty odwzajemniła uśmiech i przysunęła się bliżej.

Podobało mu się to, ale nie powstrzymało go to od zamówienia - „Buty, kurtka, tyłek w biegu”.

Przewróciła oczami. Potem szeroko się uśmiechnęła. Potem zakołysała się na palcach, by dotknąć ustami jego ust.

W końcu się uwolniła, dostała buty, kurtkę, a jej tyłek był w biegu.

Rozdział 15

Niespokojny

Mike stał w kuchni Dusty w Teksasie, oparty biodrem o blat, z butelką piwa w dłoni.

Dusty była w jej sypialni i przygotowywała się do zabrania go do Schuba. To był piątkowy wieczór. Spotykali się tam z Hunterem i Jerrą. Teksański grill, piwo i Mike spotykający się z jej najlepszymi przyjaciółmi w pobliżu baru piwnego, o którym Dusty ostrzegała go, że ma trociny na podłodze, był tam mechaniczny byk i taniec w linii.

Nie miał zamiaru tańczyć w linii.

Ale czuł się niespokojny.

Działo się tak, bo, jak okiem sięgnąć, było piękno.

A ona rezygnowała z tego dla siostrzeńców, rodzinnej farmy...

I niego.

Jej parterowy dom był atrakcyjny i rozległy, wszystkie sypialnie i dwie łazienki przylegały do długiego korytarza. Ogromny salon wystawał z przodu i obejmował otwartą, dużą, dobrze wyposażoną kuchnię. Wszędzie były okna z widokami ziemi i zarośli na równie głębokiego południowego Teksasu, małej stodoły i dużej szopy. Wszystko ładne, zadbane, z ogromną ilością doniczek, półbeczek, skrzynek okiennych i wiszących donic, które w tym marcowym klimacie były istną feerią barw.

Dom, jak mu powiedziała Dusty, stał pośrodku dwudziestu akrów, których była właścicielką.

Dwudziestu.

Mnóstwo miejsca, by mogła wędrować i ćwiczyć swoje konie. Samotność dla niej, aby tworzyła swoje dzieło. Ani jednego osiedla mieszkaniowego w zasięgu wzroku.

Piękno jak okiem sięgnąć.

Farma Holliday'ów była ponad pięćdziesiąt razy większa, ale od kwietnia do listopada ogromną większość tej ziemi zajmowała kukurydza.

Nie można było jeździć konno przez kukurydzę.

Mike upił łyk piwa, po czym opuścił rękę i położył ją zwiniętą wokół butelki na blacie, a jego umysł nadal przeglądał rzeczy, których nauczył się tego dnia.

Galeria Dusty znajdowała się niecałą godzinę jazdy stąd, a przybyli późnym rankiem. Pojechali tam wczesnym popołudniem, bo Dusty musiała się spotkać z kierownikiem galerii.

Powiedziała mu to, a on zobaczył po przyjeździe, że nie sprzedawała tylko swoich własnych prac, ale w galerii prezentowane były tylko wyroby lokalnych rzemieślników. Więcej ceramiki oraz obrazy, biżuteria, wyroby ze szkła, rzeźby, figurki, sztuka rdzennych Amerykanów i meksykańska we wszystkich formach. Nie była duża, ale była atrakcyjna i zrobiła to sprytnie. Było to coś, co pasowało do szerokiej gamy gustów i dochodów, od pocztówek, ręcznie robionych kartek, atrakcyjnych, ale niedrogich, jedynych w swoim rodzaju kolczyków na sztyftach, po jedno z dużych dzieł sztuki kosztujących ponad dwa tysiące dolarów. Kiedy dotarli do galerii, która znajdowała się tuż przy popularnym River Walk w San Antonio, niezależnie od tego, że było piątkowe popołudnie, było kilku klientów. Nie było zapakowane, ale nie było wyludnione.

I to był pierwszy raz, kiedy Mike widział jej pracę. Biorąc pod uwagę cenę, jaką mu powiedziała, że za to dostawała, chociaż Mike nie interesował się garncarstwem, spodziewał się, że jej sztuka będzie imponująca.

Miał rację. Była. Ale to było coś więcej. Niezwykle, płynne, niemal kapryśne kształty, ale zaskakująco oszklone subtelnymi, stonowanymi odcieniami kremów, beżów, szarości i głębokich bżów. Przyciągało wzrok, było niezwykle. To nie były kawałki, które można zabrać do domu i użyć do włożenia kwiatów lub podania puree ziemniaczanego. Miało być wystawione, a każdy element był tym, który wniósłby elegancję do pokoju.

Kiedy obserwował jej interakcje, zauważył, że Dusty miała bliskie, pełne zaufania relacje ze sprzedawcami i kierowniczką. Wybierała sztukę i dostarczała własną; oni wystawiali to i sprzedawali. Powiedziała Mike'owi, że dwa razy w miesiącu spotykała się z kierowniczką, a potem pozwala kobiecie robić swoje. Dusty robiła ceramikę i wystawiała czeki. Kierowniczka galerii zarządzała nawet dostarczaniem dzieł Dusty do innych sklepów i galerii na całym zachodzie.

Dusty miała księgowego, człowieka, który zajmował się jej ziemią, gospodynię i kierowniczkę. Dusty chodziła na zajęcia ze swoją przyjaciółką Jerrą. Robiła swoją ceramikę. Wystawiała w całym Teksasie, spotykając innych artystów i uczestnicząc w wydarzeniach, podczas których prezentowano i sprzedawano jej prace. Często organizowała kolacje, chodziła na nie, jadała poza domem lub chodziła na drinki z przyjaciółmi.

Miała dobre życie w Teksasie.

Doskonale.

Bez kłopotów, bez bólu głowy (z wyjątkiem LeBrec'a), nawet nie prała swoich cholernych ubrań.

Wszystko dobre.

Mike nie miał gospodyni i nigdy nie będzie miał, skoro szukał prywatnych szkół dla Reese. Prawdę mówiąc, gdyby jego córka nie kwalifikowała się do stypendium, za nic w świecie nie byłby w stanie opłacić czesnego, a mimo to nie mógł zatrudnić gospodyni.

Nawet bez żałoby, gierki Debbie i McGrath'a Mike nie mógł zapewnić Dusty życia bez kłopotów i bólu głowy, bo jego było pełen nastolatków i byłej, która lubiła pogrywać.

Usłyszał głęboki łomot obcasów kowbojskich butów uderzających o płytki i jego ciało drgnęło, wrywając go z zamyślenia. Jego oczy przeniosły się na Dusty, by zobaczyć, jak okrążała wyspę oddzielającą kuchnię od salonu, kiedy jej wzrok spoczywał na nim.

Wciągnął powietrze.

Jej włosy były gładkie, gęste opadające na ramiona i klatkę piersiową. Miała na sobie obcisłą koszulkę, która rozciągała się ciasno na jej piersiach, ale miała trochę miejsca, choć minimalne, w jej brzuchu. Była jaskrawofioletowa, w szarościach i jaśniejszych odcieniach fioletu widać było po niej kowbojkę w spodniach, w kowbojskim kapeluszu, w połowie rzutu lassem. Grafitowo szary zamszowy pasek z dużą, srebrną sprzączką był przewieszony przez wyblakłe džinsy Dusty. Czarne kowbojki. Cienki pasek szarego zamszu owinięty kilka razy jako choker wokół szyi, a z przodu wisiały z niego małe, okrągłe srebrne medaliony. Przy uszach i nadgarstkach miała więcej srebra. I chociaż jechali do miejsca, które nazywało się „Saloon and Potańcówka”, jej makijaż był głębszy i wyraźnie mówił „pieprz mnie”.

Przyglądając się temu, jak wyglądała i jak wywierała na niego wpływ na wiele sposobów, nie poruszył się, gdy do niego podeszła. Od razu zauważył, że jej zwykły piżmowy, kwiatowy zapach był głębszy niż zwykle, a zauważył to, gdy objęła go ramionami w talii i przycisnęła się.

Jej plecy były wygięte w łuk, głowa odchylona do tyłu, żeby nie mogła spuszczać z niego wzroku, i powiedziała cicho - „Będą okej. Jeśli nie, wrócimy wcześniej do domu”.

Mówiła o dzieciakach spędzających dodatkową noc z Audrey. Podobało mu się, że się troszczyła i myślała o jego dzieciach.

Ale myliła się co do toku jego myśli.

„Wiem, że będą okej. To dobre dzieci. Chociaż nie jestem pewien, czy Reese wytrzyma cały weekend bez oddychania powietrzem Fina”.

Dusty uśmiechnęła się do niego i przycisnęła się bliżej.

Kurwa, *kurwa*, była piękna.

Tym bardziej tutaj, w swoim domu, w swoim żywiole.

Nie trzymał jej, ale podniósł rękę, by otulić jej szczękę.

Kiedy to zrobił, jego oczy przesunęły się po jej twarzy, wyszeptał - „Myślę, że teraz i może na zawsze jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem i kiedykolwiek zobaczę”.

Poczuł, jak jej ciało wcisnęło się głębiej w niego, gdy jej powieki zrobiły się miękkie, a usta rozchylone.

Potem szepnęła - „Czasami, Jonathanie Michaelu Haines’ie, zabijasz mnie”.

Ostatniej nocy, kiedy Dusty (i Fin) byli razem, No podzielił się pełnym imieniem i nazwiskiem Mike’a i od tego czasu Dusty użyła go pięćdziesiąt razy.

Przesunął dłonią po jej szyi i zapytał - „O co chodzi z całym moim imieniem i nazwiskiem, Aniołku?”

Uśmiechnęła się ponownie i ścisnęła go ramionami.

„Tego o tobie nie wiedziałam” – odpowiedziała - „To był dla mnie szok”.

Rozszerzyła oczy i stanęła na palcach – „To był prawdziwy szok, że było coś, czego o tobie nie wiedziałam”.

Opadła z powrotem na płaskie stopy, uśmiechając się i mówiąc:

„To takie łatwe. Czasami wydaje mi się, że jesteśmy od zawsze. Więc mówię to, bo lubię przypominać sobie, że jesteśmy nowi i mam mnóstwo rzeczy do odkrycia na temat Jonathana” – potrząsnęła jego środkiem - „Michael’a” - potrząsnęła nim ponownie - „Haines’a”.

Skończyła uściskiem i uśmiechem.

Była tak kurewsko urocza, że nie mógł się powstrzymać, ale też nie próbował. Mike wsunął rękę w jej włosy, zgiął szyję i wpił się w jej usta. Jej usta otworzyły się, jego język wsunął się do środka i pocałował ją, kiedy ona obejmowała go obiema rękami, a on jedną ręką owijał piwo na kuchennym blacie, a drugą zanurzył w jej włosach. Gdy ona mocno się do niego przyciskała, nie spieszył się, zbudował to dla nich obojga i przerwał to dopiero wtedy, gdy przycisnęła się głęboko i usłyszał ten seksowny cichy odgłos wydobywający się z jej gardła.

„Dzięki Bogu, że nie nałożyłam jeszcze błyszczyka” – wyszeptała z westchnieniem sekundę po tym, jak uniósł głowę o pół cala.

Uśmiechnął się jej prosto w oczy, ale nawet kiedy to zrobił, powiedział jej - „Musimy później o czymś porozmawiać”.

Jej oczy zatańczyły i odpowiedziała - „Mam nadzieję, że zawsze będziemy mieć o czym gadać”.

Uniósł głowę jeszcze o cal, czując, jak jego uśmiech blednie - „Ważne gównie, kochanie”.

Przeniosła spojrzenie na jego usta i z powrotem na jego oczy.

Potem zauważyła - „Nie podoba mi się wyraz twojej twarzy”.

Mike nie był naprawdę podekscytowany tym, co czuł.

„Mike?” - zawołała Dusty i skupił się na niej.

„Jutro. A teraz chodźmy spotkać się z twoimi przyjaciółmi”.

„Mhm” - Potrząsnęła głową i objęła go ramionami.

„Nie ma mowy. Nie mam zamiaru zacząć pić z Jerrą, kiedy zaczynam się martwić o to, co masz na myśli. Gadaj”.

„Dusty...”

Jej oczy zwięzły się, stanęła na palcach i mocno ścisnęła - „Gadaj”.

Chryste, potrafiła być urocza.

Mike uśmiechnął się i mruknął - „Wygląda na to, że ty też potrafisz być apodyktyczna”.

„Nie bądź seksowny, uroczo gorący, kiedy ja jestem apodyktyczna” – rozkazała, a Mike zaczął chichotać.

„Mike” - to było ostrzeżenie - „*gadaj*”.

Mike się wygadał.

„Masz dobre życie”.

Tym razem Dusty się uśmiechnęła - „Zauważyłeś to, czyż nie?”

Oderwał oczy od jej uśmiechu i spojrzał na słońce zachodzące nad równinami południowego Teksasu. Kiedy spojrzał na nią, dziwnie, wyglądała na zmieszana.

Mimo to odpowiedział - „Tak, zrobiłem to. Z drugiej strony, trudno przeoczyć”.

Odsunęła się o cal, ale nie zdjęła z niego ramion i zapytała - „Masz na myśli to?”

Mike zamrugał do niej i zrobił to powoli.

„To?” - zapytał.

Rozejrzała się wokół, a potem z powrotem na niego - „Tak. To. Czy to masz na myśli?”

„Kochanie, masz wspaniały dom, kupę ziemi, fantastyczny biznes i bezproblemowe życie. Więc tak. Mam na myśli *to*. Wszystko”.

Przyjrzała mu się i zrobiła to z bliska.

Potem oznajmiła - „Beau jest tutaj. Jest wrzodem na mojej dupie i jeśli pamiętasz, jak lecieliśmy tutaj samolotem, ostrzegłam cię, że jest stałym gościem Schuba, zwłaszcza w piątkowy wieczór. Prawdopodobnie go zobaczysz. Prawdopodobnie zrobi coś, by udowodnić, że jest dupkiem, a będąc gorącym facetem, samcem alfa, twardzielem, prawdopodobnie będziesz zmuszony zrobić coś, co udowodni wszystkim, że on jest tym, kim już wiedzą, że jest. Dupkiem”.

„Dusty...”

„Następnie jest Ryder, który złamał mi serce. Złamał na pół. Wyprowadził się, ale wrócił i widuję go od czasu do czasu. To nie jest dużo, ale za każdym razem boli. Nie jest pamiętanie tego, co mieliśmy, ale pamiętanie, że zakochałam się w jego gównie”.

„Dus...”

„I tu nie pada śnieg. Nawet w Boże Narodzenie. Brązowe Święta Bożego Narodzenia są do niczego, kochanie”.

Mike poczuł, jak kącki jego ust się unoszą, ale mimo to spróbował jeszcze raz - „Dusty...”

Ponownie poniósł porażkę.

„Nie ma Hilligoss. Nie ma Reggie. Nie ma Franka. Powtórzę, że nie ma Hilligoss. A jedyny bar w mieście to Schub, a jeśli nie masz ochoty na awantury, masz przerabane”.

Przybliżył twarz i zaczął - „Słonko, ja...”

Znów go przerwała - „Jeśli nie wrócę, przegapię nastoletni romans Finleya Holliday’a i Clarisse Haines, a już *na pewno* nie będę w stanie grać super fajnej, noszącej kowbojskie buty, garncarskiej wróżki chrzestnej, ciotki Dusty”.

Mike postanowił się zamknąć.

To była dobra decyzja, bo Dusty jeszcze nie skończyła.

„No chce, żebym zaśpiewała z jego zespołem, kiedy następnym razem będę w domu i będą ćwiczyć. Rocky była fajna i polubiłam ją. Merry był przezabawny i naprawdę go polubiłam. Zarówno No, jak i Rees nie są nawet w przybliżeniu gotowi do samodzielnej jazdy konnej, więc jestem w trakcie nauki, a to moralny imperatyw, że muszę to skończyć. A jeśli Audrey zacznie chrzanić twoje życie, kto się z nią wda w bójkę?”

Przestała mówić.

Mike uznał więc, że można bezpiecznie zapytać - „Skończyłaś?”.

„Nie” - odpowiedziała, po czym skończyła - „Co najważniejsze, tutaj nie ma ciebie”.

Kurwa.

Kurwa.

„Aniołku” - wyszeptał, ale nie miał więcej. Jego klatka piersiowa płonęła i stwierdził, że nie może mówić przez intensywność gorąca.

„Teksas nie wpadnie do oceanu, Mike” – powiedziała cicho – „Wiesz, że zdecydowałam, że nie sprzedam rancza. Wynajmę je. Żadne drzwi się nie zamykają. Ale jedne zostały otwarte jakiś czas temu i chyba pamiętasz, jak przez nie przeszłam”.

„Nie chcę, żebyś żałowała” – powiedział cicho Mike.

Potrząsnęła głową i ponownie się przycisnęła – „Brałam udział w wielu grach serca, przystojniaku. Rzucałam kostką raz po raz, wiele ryzykowałam, wiele razy przegrałam. Wreszcie wydaje się, że wygrywam. Nie zamierzam teraz grać bezpiecznie”.

Kurwa.

Kurwa.

„Jak bardzo chcesz, żebym poznał Jerre i Huntera?” - zapytał Mike.

Patrzył, jak zamrugła, zanim zapytała - „Przepraszam?”

„Jak bardzo chcesz, żebym poznał twoich przyjaciół?”

„Uch... bardzo. Tak bardzo, jak bardzo oni chcą poznać ciebie”.

„Więc, jak bardzo byliby wkurzeni, jak spóźniliśmy się godzinę lub dwie?”

Zaświtało, jej oczy zabłysły, musiał walczyć ze twarzeniem penisa, ale nawet gdy jej twarz złagodniała, wyszczerzyła się.

„Mają opiekunkę. Od kiedy zadzwoniłam do niej w środę i powiedziałam jej, że jedziemy, Jerra jest tak oszalała z radości, że można by pomyśleć, że powiedziałem jej, że przywiozę ze sobą do domu Charliego Hunnam'a. Dzwoniła siedem razy. Jeśli spóźnimy się choćby o dziesięć minut, straci rozum”.

„Charlie kto?”

„Charlie Hunnam, Jax z *Synów Anarchii*³. Ogląda ten program z religijną regularnością. Ma kubek do kawy *Synów Anarchii*. Popielniczkę z *Synów Anarchii*, mimo że nie pali. Koszulkę *Synowie Anarchii*. I ma portfel *Synów Anarchii*, którego faktycznie używa, a który mówi: „Co zrobiłaby Gemma?”

³ Synowie Anarchii – amerykański serial sensacyjny nadawany przez stację FX w latach 2008–2014

Powiedziała Hunterowi, że jeśli Charlie Hunnam pojawi się w drzwiach i powie jej, że jest kobietą jego marzeń, ona zostawi go i ich dzieci. Hunter jest zwykle wyluzowany w większości spraw, ale biorąc pod uwagę, że jest w połowie Amerykaninem meksykańskiego pochodzenia, w połowie WASP, ciemnoskórym, czarnowłosym i zupełnie nie przypomina Charliego Hunnam'a, nie wspominając o tym, że jest dziesięć lat starszy od Charliego, z jakiegoś powodu nie uważa tego za zabawne. Więc uważaj, kochanie. Nie wspominaj o *Synach Anarchii* i *absolutnie nie* wspominaj o Charliem Hunnam'ie, bo poleca iskry i obiecuję, że się sparzysz”.

„Więc, podsumowując to wszystko, mówisz, że nie mogę zabrać cię do łóżka i pieprzyć, co byłoby moim sposobem na podziękowanie za sprawienie, że czuję się spokojny”.

Wtopiła się w niego, ale odpowiedziała cicho - „Niestety tak”.

Miała rację. To było niefortunne.

„W takim razie powinniśmy już iść”.

Nie poruszyła się ani nie pozwoliła mu odejść.

Zamiast tego zawołała - „Mike?”.

Przesunął rękę z powrotem do jej szczęki i odpowiedział - „Tak?”

„Na pewno jesteś spokojny?”

Spojrzał jej w oczy i wyszeptał - „Tak”.

„Widzisz, jak wiele oddaję. Ale myślę, że nie rozumiesz tego, co zyskuję”.

„Rozumiem”.

„W takim razie nie jestem pewna, czy rozumiesz, ile to dla mnie znaczy”.

Wciągnął powietrze i pieczenie w klatce piersiowej powróciło.

„Cóż, wcześniej nie” - jego oczy wychyliły się przez okno na ciemniejący horyzont, a potem wróciły do niej - „teraz tak”.

Wytrzymała jego spojrzenie.

Potem się uśmiechnęła.

Potem wyszeptała, ściskając ramię - „Dobrze”.

Potem stanęła na palcach, szybko go pocałowała, puściła, po czym wsiedli do wynajętego SUV-a i pojechali do Schuba.

„Jeśli chcesz, mogę ci znaleźć skórzany pasek i możesz go zagryźć. Nie złagodzi bólu, ale sprawi, że nie będziesz krzyczeć”.

To Rivera dawał teksańską poradę, jak siedzieć w Saloon i Potańcówka i patrzeć, jak twoja kobieta jest zrzucana przez mechanicznego byka po raz trzeci.

Tak, trzeci raz.

Najwyraźniej robiła to często, ale nie była w tym lepsza. Mike wiedział o tym, ponieważ dwie sekundy po ofercie Rivery Dusty poleciała, by wylądować w dole z gumy piankowej pokrytej trocinami.

Skoczyła na równe nogi, jej włosy rozwiały się, trociny unosiły się w powietrzu, ciało chwiało się, gdy próbowała utrzymać równowagę na piankowej gumie. Kiedy już się ustabilizowała, wyrzuciła ręce w powietrze i wrzasnęła - „*Jupi-lu!*”

Tłum oszalał.

Tak, po raz trzeci.

„Jezu” – wymamrotał Mike.

„Zemsta” - wymamrotał Rivera, a Mike oderwał wzrok od swojej kobiety strzepującej płatki trocin na przystojnego, pół meksykańsko-amerykańskiego, pół-WASP-a siedzącego z nim przy stole i uśmiechającego się szerokim, białym uśmiechem.

„Słucham?”

„Wystawiłeś ją” – przypomniał mu Rivera - „Mogłem zadzwonić i ostrzec cię, że Schub nie jest odpowiednim miejscem...” - zawahał się - „nigdy na wyjście z Jerrą i Dusty. Mogliśmy pojechać do Del Rio Cantina. Najlepsze meksykańskie jedzenie poza Meksykiem. Cicho, dopóki zespół mariachi nie zacznie wędrować. I chociaż tequila i sok z limonki płyną strumieniami, a te dwie kobiety stają się głośne, nie ma mechanicznego byka, na którym można by się wspiąć, ani DJ-a, którego można błagać, by zagrał *Achy-Breaky Heart*”.

„Kurwa” – mruknął Mike, nie mogąc się doczekać tej części wieczoru.

„Tak. Kochają tę piosenkę, chociaż zaczynają ją tańczyć, a kończą wisząc na sobie i chichocząc. Potem siedzą przy stole i przez godzinę rozmawiają o tym, że cefal jest niedocenianą męską fryzurą”.

„Chryste” - Mike wciąż mamrotał.

„Nie martw się, myślę, że żartują” – zapewnił go Rivera.

Kurwa, miał taką nadzieję.

„Podsumowując” – ciągnął Hunter - „Jesteś tutaj w ramach zemsty. Myślę, że to wystarczająco bolesnej, żebyś już nigdy nie zrobił tego świństwa Dusty”.

Wzrok Mike'a powędrował do mechanicznego byka i zobaczył, jak Jerra wspina się na niego, a Dusty na uboczu podskakuje w górę i w dół, klaszcząc, krzycząc i rozrzucając więcej trocin, których nie zmiotła z ubrania i włosów.

Wzrok Mike'a wróciły do Rivery – „Nie jestem pewien, czy kara jest adekwatna do przestępstwa”.

Rivera odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się.

Mike się nie zaśmiał. Patrzył, jak Jerra i byk podrywają się, a dziesięć sekund później obserwował, jak byk rzucił szeroko chichoczącą, chorą Jerre.

Wciąż chichocząc i wyraźnie odporny na ten koszmar z powodu ciągłego narażenia, Rivera z opóźnieniem odpowiedział - „Bracie, myślę, że muszę się zgodzić”.

Mike przesunął wzrok na swoją kobietę i zobaczył dwóch kowbojów zachęcających ją, by spróbowała jeszcze raz. Wiedział też, dlaczego. Koszulka była ciasna na jej piersiach, a jej tyłek wyglądał zbyt dobrze w tych dżinsach.

Dlatego stracił cierpliwość.

Włożył więc palce do ust, zagwizdał głośno i ostro, po czym wyjął je i natychmiast krzyknął - „Yo, Dusty!”

Jej oczy strzeliły do niego.

Potrząsnął głową, po czym uniósł rękę i kiwnął na nią palcem.

Jeśli natychmiast nie zaciągnęłaby swojego tyłka z powrotem do ich stołu, Mike był gotów podkraść się w jej stronę, wyciągnąć ją ze szponu kowbojów, z którymi zabawiała się przez ostatnie piętnaście minut, przerzucić ją sobie przez ramię i zabrać z powrotem. Na szczęście trochę potrząsnęła głową, trochę „przepraszam”, uśmiechając się, chwyciła Jerre za rękę i ruszyła w ich stronę.

Jeśli chodziło o noc, dobrą wiadomością było to, że grill Schuba był najlepszy, jaki kiedykolwiek jadł, bez dwóch zdań. Piwo było schłodzone tak zimno, że było prawie lodowate i wchodziło gładko. Rivera był tak samo sympatyczny osobiście, jak przez telefon. Jerra była drobną brunetką i miała na sobie trochę ciała we wszystkich właściwych miejscach. Była też pieprzoną wariatką.

Ona i Dusty szybko przeszli od popijania piwa do strzelanek tequili... potem noc się pogorszyła.

„Poważnie, Mike, to nie żart. Wy, chłopcy z Indiany, dajecie radę” – stwierdził Rivera z uśmiechem w głosie, a Mike ledwo był w stanie oderwać wzrok od Dusty przedzierającej się przez kowbojów i kowbojki w bardzo zatłoczonym salonie-restauracji z „potańcówką” do ich stolika, żeby na niego spojrzeć - „Jakbym zagwizdał i wycelował palcem w Jerre, jej głowa pękłaby i buchnął ogień. Jak to robicie?”

„Utrzymujemy ten sekret w Indianie. Zostałbym zlinczowany, gdybym się podzielił” – odpowiedział Mike.

Rivera uśmiechnął się. Jego oczy przesunęły się ponad ramieniem Mike’a, a uśmiech zgasł bardzo szybko.

Mike obejrzał się przez ramię, zobaczył tylko kowbojów, kowbojki, boazerię z surowego drewna, stoły i liny, siodła, uzdy i różne sprzęty dla bydła na ścianach, ale usłyszał, jak Rivera zamruczał - „Kurwa. Beau”.

Skanowanie Mike’a nabrało ostrości i znalazł go. Mike rozpoznał go od chwili, gdy zobaczył ze zdjęcia na wyświetlaczu telefonu Dusty. Znow miał na sobie to, co najwyraźniej było jego mundurem, dzinsową koszulę z perłowymi zatraskami i wyblakłe dzinsy. Ciemne włosy. Wysoka. Szczupły. Przystojny. Oczy zmrużona, kiedy wgapiał się w Dusty.

Mike poruszył się natychmiast. Stało się tak, ponieważ LeBrec był bliżej Dusty niż Dusty do stołu. Stało się tak również dlatego, że intencje LeBrec’a były jasne, co było widać w jego zmrużonych oczach.

Oderwał się od krzesła, poczuł i usłyszał ruch Rivery i ruszył w stronę LeBrec’a, gdy tylko LeBrec zaczął skradać się w stronę Dusty.

Niestety, miejsce było zatłoczone, a Mike nie mógł zrzucić ludzi ze swojej drogi. Również niestety, Dusty i Jerra chichotały z czegoś, przez co nie zauważyły zbliżającego się zagrożenia. LeBrec dotarł do nich, zanim Mike i Rivera byli choćby blisko.

Ale wtedy LeBrec popełnił jeszcze większy błąd, niż ten, który już popełnił, po prostu podchodząc do Dusty.

Jerra zobaczyła go pierwsza i, chociaż była co najmniej o pięć centymetrów niższa od Dusty, a więc o piętnaście od LeBrec’a, ustawiła się między nim a Dusty. Gdy tylko to zrobiła, położył na niej rękę i odepchnął z drogi.

I nie zrobił tego delikatnie.

Wleciała w tył kowboja, który najwyraźniej miał lepsze maniery niż LeBrec, bo szybko się skręcił i złapał Jerre, zanim wylądowała na tyłku.

Ale Mike dowiedział się w tej chwili, że absolutnie, w żadnych okolicznościach, nie należy popychać żony niefrasobliwego, wyluzowanego, szybko wybuchającego pół-meksykańskiego Amerykanina, a zwłaszcza kiedy ta żona też była też matką jego dzieci.

„Yo! Co do cholery?” - Mike usłyszał grzmot za sobą.

Rivera minął Mike’a i oczyszczał przejście, mijając ludzi, którzy szybko poczuli atmosferę, więc nagle Rivera stwierdził, że ma wolną drogę.

To wtedy Mike zauważył, że ma inną sytuację na głowie, a mianowicie powstrzymanie dobrego człowieka i kochającego męża, który również był

policjantem, od zrobienia czegoś, za co mógłby otrzymać nagane lub, sądząc z wyrazu twarzy Rivery, utratę odznaki.

Mike miał metr osiemdziesiąt sześć. Rivera nie mógł mieć więcej niż metr siedemdziesiąt osiem wzrostu. Dlatego Mike użył swoich dłuższych nóg, aby doprowadziły go do LeBrec'a, który był tak skupiony na Dusty, że nie czuł zagrożenia zbliżającego się z jego flanki.

Mike dopadł go pierwszy, złapał za nadgarstek, uderzył kolanem w tył nogi, a nie spodziewający się tego LeBrec, natychmiast upadł na oba kolana, podczas gdy Mike wykręcił nadgarstek za plecami. Poruszał się tak szybko, że LeBrec nie miał szansy zacząć się bronić, więc Mike chwycił go za drugi nadgarstek i szarpnął za plecami, ciągnąc oba w górę, tak że tors LeBrec'a został wciśnięty w podłogę. Potem Mike zgiął się w talii i pochylił niżej.

„Rada, dupku, trzymaj swoje gówno” - Mike warknął mu do ucha - „Nie jestem zadowolony, że nie masz pojęcia o tym, co czuje Dusty, ale właśnie położyłeś rękę na kobiecie Rivery, a teraz masz do czynienia z mężczyzną, który naprawdę nie jest szczęśliwy”.

LeBrec skręcił kark, napotkał wzrok Mike'a, zmrużył oczy, gdy jego twarz stwardniała, ale Rivera tam był.

„Spójrz na mnie!” - warknął, a kiedy LeBrec tego nie zrobił, Rivera zgiął się w pasie i ryknął mu do ucha - „Dupku! Spójrz na mnie!”

Mike trzymał go przygwożdżonego na kolanach, ale głowa LeBrec'a obróciła się.

„Daj mi powód” - warknął Rivera.

„Hunter, weź oddech i odsuń się” - poradził Mike.

Nie odrywając wzroku od LeBrec'a, Rivera rozkazał - „Puść go, Mike”.

Uścisk Mike'a zacieśnił się, ponieważ ciało LeBrec'a szarpnęło, a jego głowa szybko się obróciła, by mógł spojrzeć na Mike'a spode łba.

„Mike. Kurwa. Kurwa!” - warknął w stronę Mike'a.

Mógł chcieć powiedzieć coś więcej, ale nie miał okazji. Rivera wyciągnął rękę i chwycił go za szczękę, zmuszając jego twarz do odwrócenia.

Mike zacisnął zęby.

„Nie powiedziałem ci, że możesz przestać się na mnie gapić” - wycodził Rivera, nos w nos z LeBrec'iem.

„Hunter, on nie jest wart gówna, które złapiesz” - ostrzegł Mike.

Rivera zignorował Mike'a i szepnął do LeBrec'a - „Położyłeś rękę na mojej kobiecie”.

Jerra przysunęła się bliżej, mówiąc cicho - „Hunter, Słonko...”

Rivera mówił dalej, nie spuszczać wzroku z LeBrec'a - „Nigdy nie powinieneś podnosić ręki na żadną kobietę w ten sposób, a już na pewno nie na *moją* pieprzoną kobietę”.

„Próbowałem dostać się do Dusty” - warknął LeBrec, wyszarpując szczękę z uścisku, w którym wciąż miał go Rivera.

„I to jest równie popieprzone” - odparował Rivera, wciąż patrząc mu w twarz i nie ruszając się - „Ona cię nie chce. Wykopała ci tyłek *miesiące temu*. Sam powiedziałeś powód całemu miastu, jak zadzwoniłeś do niej, kiedy była ruchana przez swojego nowego faceta, a potem rozsiewałeś to gówno dookoła jak skurwiel, którym jesteś. Teraz dokładniej wyjaśniłeś ten powód, wchodząc tutaj, nie myśląc mądrze, zachowując się jak duppek, a on rzucił się na ciebie i rzucił cię na kolana, a ty nie miałeś czasu ruszyć palcem. Która kobieta chce takiego mężczyzny jak ty, który nie jest nawet w połowie mężczyzną, kiedy może mieć takiego, który jest całym mężczyzną?”

LeBrec z opóźnieniem walczył z uściskiem Mike'a, ale Mike trzymał mocno i szarpnął, więc LeBrec został zmuszony do zatrzymania się, aby ograniczyć ból.

LeBrec rzucił Mike'owi spojrzenie przez ramię, po czym odwrócił głowę z powrotem do Rivery.

„Pieprz się, Hunter” – syknął.

„Jeśli *ty* chcesz być pieprzony w następnej dekadzie, przestaniesz zachowywać się jak wyposzczony, dupku, i przypominać ludziom, że zostałeś porzucony, i dawać im powód, by zrozumieci, dlaczego, więc lepiej zmądrzej i idź dalej” - Rivera odpalił - „Nie zachowujesz się tak, jak dziś wieczorem, kładąc rękę na mojej kobiecie, bo kupiłeś sobie świat bólu. Jestem twoim cieniem, dupku. Jeśli podrapiesz się po dupie, będę o tym wiedział. Odsikasz się, będę o tym wiedział. Jeśli namówisz jakąś idiotkę, żeby wzięła twojego fiuta, będę o tym wiedział” - Jego twarz zbliżyła się do twarzy LeBrec'a - „Nawet jeśli kurwa *kichniesz*, będę o tym wiedział. A jeśli nie podoba mi się gówno, znajdę sposób, by uczynić twoje życie nieszczęśliwym. Jeśli chociaż źle przejdiesz przez ulicę w tym mieście, zostaniesz aresztowany. Jeśli usłyszę, że przejeżdżałeś obok domu Dusty albo zadzwoniłeś do niej, gdy będzie o stan dalej, aresztuję cię za nękanie. Nie próbuj mnie i nie kuś mnie. Żaden mężczyzna nie położy ręki na mojej kobiecie i prawie popchnie ją na tyłek bez kary. Byłem człowiekiem, który myślał, że jesteś dupkiem. Teraz jestem człowiekiem, którego możesz uważać za wroga”.

Rivera mówił poważnie i Mike widział, że LeBrec tego nie przegapił. Chociaż nadal patrzył groźnie, jego twarz zbladła i przestał napierać na uścisk Mike'a.

„Teraz, jak przyciągnęliśmy twoją uwagę” - ciągnął Rivera, cofając się o trzy cale - „uporządkujmy pewne sprawy. Czy jeszcze kiedykolwiek się odezwiesz do Dusty Holliday lub ją zobaczysz?”

Oczy LeBrec'a powędrowały do zamrożonej i wpatrującej się Dusty, a potem z powrotem do Rivery.

„Nie” – wykrztusił.

„Dobrze” – odpowiedział Rivera, brzmiąc, jakby mówił do psa, którego szkolił - „Teraz, czy kiedykolwiek, *kiedykolwiek* położysz rękę na jakiegokolwiek kobiecie, gdy nie będzie to pożądane lub wymagane?”

„Nie” – uciał LeBrec.

„Racja” – ciągnął Rivera - „Teraz, kiedy Mike cię puści, masz zamiar wstać, wyjść stąd i przemyśleć swoje zachowanie? A może zrobisz coś głupiego, co oznacza, że będę musiał cię aresztować?”

„Wyjdę” – warknął LeBrec.

„Dobrze” – stwierdził Rivera - „Teraz Mike pozwoli ci odejść wolno, a ty to zrobisz. Rozumiesz?”

„Rozumiem, dupku” – wymamrotał LeBrec, patrząc Riverze w oczy.

„Dobrze, niech będzie” - powiedział Rivera, teraz mówiąc tak, jakby rozmawiał z dzieckiem. Wyprostował się, spojrzał na Mike'a i kiwając głową, cofnął się o krok.

Mike puścił go i również się cofnął.

Szybko LeBrec stanął na nogi.

Potem znalazł swoją buńczutność.

Patrząc na Dusty, wykrztusił - „Nie wiem, o czym myślałem. Nie byłaś warta tego wysiłku”.

Dusty skrzyżowała ręce na piersi i przewróciła oczami, będąc obrazem kobiety, która była warta każdego wysiłku.

Mike uśmiechnął się.

Tak, to była jego kobieta.

LeBrec spojrzał na Mike'a i zaferował złośliwie - „Możesz ją mieć”.

„To dobrze, bo już mam” – odparł uprzejmie Mike, wciąż się uśmiechając.

LeBrec spojrzał na niego, zanim jego oczy objęły otaczających go kowbojów i kowbojki, i uderzyło go, że był w centrum uwagi w głównym akcie. Zdając sobie z tego sprawę, jego wzrok zatrzymał się na jego butach, które przesunęły się po podłodze.

Mike patrzył, jak odchodził, i odwrócił się, żeby to zrobić. Niewielu ludzi mogło znieść takie upokorzenie i nie wyciągnąć z tego lekcji. Z drugiej strony byli tacy, że takie wydarzenie podsyciłoby ich ogień. Nie zamierzał temu dupkowi pokazywać swoich pleców.

LeBrec został pochłonięty przez morze kowbojów i kowbojek, kiedy Mike wyczuł zapach perfum Dusty, a potem poczuł bliżej jej ciało. Czuł je, bo była przyciśnięta do jego boku.

Odwrócił głowę i spojrzał w dół na nią.

Stała na palcach i położyła jedną rękę na jego brzuchu, a kciukiem drugiej zahaczyła o tylną szlufkę jego dżinsów.

I tuż przy jego uchu szepnęła - „To było tak gorące, że właśnie kupiłeś sobie niegrzecznie” - Jego szyja wykręciła się jeszcze bardziej, by złapać jej wzrok, a kiedy to zrobił, mocno przycisnęła swoje cycki do jego ramienia i szeptała - „Brudno”.

Patrząc jej w oczy, czując, jak jest blisko, czytając jej twarz, Mike zdecydował, że czas zakończyć tę noc.

„Kanapa, rozłóż się” - warknął Mike, obserwując, jak oczy Dusty zapłonęły, a potem odsunęła się od niego i zrobiła, co kazał.

Była wierna swojej obietnicy. Wrócili chwilę temu od Schuba, a ona rzuciła się na to. Teraz, na jego żądanie, on nadal był w pełni ubrany, a ona kompletnie naga. Trzymał ją stojącą obok, nie pozwalając jej nic robić, tylko się trzymać, gdy on bawił się nią.

Teraz był gotów ruszyć dalej.

Nie marnowała czasu na wykonanie rozkazu, wchodząc na kanapę i robiąc to, o co prosił, plecami do podłokietnika, wpatrując się w niego, jedną nogę przerzuciła przez oparcie kanapy, a drugą postawiła na podłodze.

Nie zwlekała. Widząc, jak rozkłada się dla niego na kanapie, Mike też tego nie zrobił. Dołączył do niej z ustami między jej nogami.

Jego kobieta lubiła jego usta. Wiedział o tym, bo tego nie ukrywała. Była też tak daleko w tym momencie, że ledwie dotknął językiem, a już zaczęła wydawać odgłosy, które wydawała, zanim dochodziła. To była po części tequila, po części to, co stało się z LeBrec'em, a po części jego apodyktyczność, kiedy wrócili do domu. Narzekała na jego apodyktyczność, ale uwielbiała ją.

Wiedział o tym, bo mógł tego posmakować.

Była tak gorąca, tak wzburzona, tak blisko, że w mgnieniu oka zabrała Mike'a w to samo miejsce, kiedy słyszał jej dźwięki i czuł jej ruch. Ale chciał tego wokół swojego penisa. Nie było mowy, żeby Dusty mogła udawać z nim orgazm, nie żeby dawał jej powód. Ale wiedział, kiedy dochodziła, bo jej cipka zaciskała się i spazmowała wokół jego penisa. Dałby jej to ustami i zrobił to.

Po prostu nie zamierzał teraz.

Uniósł się i chwycił ją za biodra, wciągając ją pod siebie.

Jego ręce powędrowały do paska. Jej ręce powędrowały do guzików jego koszuli.

„Chcę twojej skóry” – wydyszała.

Pozwolił jej robić, co chciała. Był zajęty.

Zanim się uwolnił, rozpięła mu guziki i rozłożyła na boki koszulę. Przykrył ją swoim ciałem i wjechał do środka. Patrzył, jak jej szyja wygięła się w łuk, jej usta rozchyliły się i kurwa, *kurwa*, mylił się wcześniej. Nigdy nie była piękniejsza niż w pierwszym momencie, gdy zabrała go do środka. Ona to uwielbiała; spływało to po jej twarzy i za każdym razem, gdy to widział, był pewien, że dojdzie wcześniej. Nie robił tego, bo wiedział, że reszta pokazu była prawie tak samo spektakularna.

Wjeżdżał i wyciągał, ujeżdżając ją mocno, a jej ramiona otoczyły jego ramiona.

„Kolana wysoko” – mruknął, a ona natychmiast się zgodziła, opuszczając brodę i patrząc mu w oczy.

„Nic nie jest lepsze od ciebie” – wyszeptała.

Kurwa. Podobało mu się to.

Mike patrzył w jej oczy i pchał dalej, ale robił to mocniej.

„Nic, kochanie” - wyszeptała, jej uda mocno zacisnęły się na jego bokach, jej ramiona były napięte i dała mu to. Jej cipka zacisnęła się i dygotała wokół jego penisa.

Mike wjechał szybciej, mocniej. Jej ciało się trzęsło, wsunął rękę pod nią, owijając ramieniem górną część jej bioder i ciągnąc ją w dół, kiedy się włączał.

Podniosła głowę, wtuliła twarz w jego szyję i wciąż dochodziła, kiedy sapnęła - „To jest to, kochanie, pieprz mnie”.

Zrobił, o co prosiła.

Potem zanurzył palce w jej włosach, zacisnął pięści, pochylił jej głowę by wziąć jej usta, by mogła wziąć jego, a jego jęk przeniknął przez jej gardło, gdy zakopał w niej swojego penisa i doszedł.

Za każdym razem było fenomenalnie. Za każdym razem wiedział, że następny raz nigdy tego nie przebiję.

Za każdym razem się mylił.

Wygasało to w nim, a ona go całowała, jej język ślizgał się słodko po jego języku. Mike przejął kontrolę, najpierw delikatnie, budując ją, a potem doprowadzając ją do jęku. Kiedy go dostał, zakończył pocałunek, przesunął ustami po jej policzku do szyi i zaczął tam pracować.

To było inne niż z jakąkolwiek inną kobietą. Nawet z Audrey szybko się wycofał. Nie miał nic przeciwko bliskości, przytulaniu, ale cokolwiek to o nim mówiło, kiedy skończył, kończył. Z każdą kobietą, którą miał, z każdym spotkaniem, w ciągu kilku chwil wyrывał się i odtaczał. Mógł w końcu wtoczyć je na siebie, ale nigdy nie został zagrzebany, nie całował, nie delektował się dotykiem otaczających go kończyn kobiety, zapachem jej perfum w jego nozdrzach, smakiem jej na języku, czuciem jej owiniętej wokół jego penisa.

Z Dusty robił to za każdym razem. Nie mógł się nią nacieszyć, jej zapachem, dotykiem, ich połączeniem.

Poczuł, jak jej nogi owijały się mocno wokół niego, a jej palce przesuwaly się po skórze jego pleców, lekkie, słodkie, a jej druga ręka wsunęła się w jego włosy i bawiła się tam. Wysłało to ciarki na jego czaszkę i szyję, ale nie te złe.

Już miał podnieść głowę, kiedy jej ciało wygięło się w dziwny sposób, a jej gardło wydało niski dźwięk, jakby ją zabolalo.

Poderwał głowę i spojrzał na nią z góry, by zobaczyć, jak jej ciepłe, brązowe oczy wypełniły się łzami. Wypełniły tak mocno, że łzy rozlały się, ślizgając się po jej skroniach we włosy.

„Kochanie, co do cholery?” - wyszeptał, a kiedy to zrobił, podniosła głowę i wcisnęła mu ją w szyję, jej ręce i nogi zacisnęły się i zaczęła szlochać. Szlochać rozdzierająco, zapierająco dech w piersiach, kiedy jej jęki rozdzierały jej gardło.

Jezu.

Wysunął się. Wymagało to wysiłku i niemałej ilości czasu, bo wydawało się, że Dusty swoimi działaniami chciała się w nim zakopać, żeby wchłonał ją w swoją skórę, ale poprawił dzinsy i zdjął koszulę. Wcisnął jej ręce w rękawy i zapiał dwa guziki na jej piersiach, zanim przywarła do niego, z twarzą ukrytą w jego szyi, tyłkiem na jego kolanach, ramionami wokół niego w śmiertelnym uścisku.

Kojąco przesunął palcami jednej ręki w górę i w dół jej kręgosłupa, palce drugiej przesunowały się po jej włosach, skręcając szyję i szepcząc jej do ucha: „Aniele, weź to na tyle długo, żeby ze mną porozmawiać. Powiedz mi, co się stało?”

„Da-da-Darrin” – wyszlochała mu w szyję, a jej ciało uniosło się z kolejnym urywanym oddechem - „Byłby taki... taki... sz-sz-szczęśliwy!”

Nie tego oczekiwał od niej. Z drugiej strony, nie miał, kurwa, pojęcia, co zamierzała powiedzieć.

Ręce Mike'a przestały się poruszać, więc mógł otoczyć ją ramionami i wyszeptał - „Dusty”.

„On... on... tak b-b-bardzo chciał, żebyśmy byli razem” – kontynuowała bełkocząc – „I on... nie... nie dożył, by to zobaczyć. W... właściwie to jego śmierć była powodem, dla którego to się stało”.

Jezu.

Ramiona Mike’a zacisnęły się mocniej i szeptał jej do ucha, kiedy powiedział - „Słonko”.

Odskokzyła, spojrzała na niego z góry, jej twarz była czerwona, oczy mokre, a po jej policzkach wciąż spływały ślady łez.

„Wiem, że jestem dziwna!” - zapłakała - „Mówię o moim b-b-bracie po seksie, ale on by *był*, Mike. *Byłby* szczęśliwy” - Wyciągnęła rękę z jego objęć i przejechała dłonią po policzku tak niezdarnie, że bał się, że zrobi sobie krzywdę. Ale na szczęście zatrzymała się, wzięła długi, drżący oddech i mówiła dalej - „Nie część seksu, bo był trochę konserwatywny, ale część ty i ja”.

„Chciał nas razem?” - Mike zapytał, a ona żarliwie pokiwała głową - „Dlaczego?”

„Czytał moje pamiętniki, Mike!” - wykrzyknęła, po czym ponownie opadła na niego - „I wiedział, że jesteś dobrym facetem”.

Cóż, to zdecydowanie by to wyjaśniało, przynajmniej pamiętniki.

Zredukowała to do pociągania nosem, więc Mike ponownie położył na niej ręce uspokajająco, dając jej trochę czasu, zanim wymamrotał - „Moja dziewczyna, biorąc wszystko na siebie, nie miała czasu zająć się swoimi sprawami”.

„Nie” – wymamrotała Dusty, po czym pociągnęła nosem.

„Musisz dać sobie czas na żałobę, Aniołku” – poradził Mike.

„Kiedy?” - odpowiedziała - „Nie mam na to czasu, z moją sukowatą siostrą, rozwijającym się nastoletnim romansiem, czającym się tajemniczym, niktzemnym biznesmenem i Rhondą wprawiającą w zakłopotanie naukę, będąc pierwszym pacjentem w śpiączce, który chodzi, mówi, gotuje i robi zakupy spożywcze”.

Nie powinien. Wiedział, że nie powinien. Ale jego ciało i tak zaczęło się kołysać ze śmiechu.

Trwało to chwilę, zanim Dusty wymamrotała - „To nie jest zabawne”.

Wiedział, że nie była wkurzona, bo jej słowa zawierały uśmiech, ale Mike uspokoił swój śmiech i przyciągnął ją do siebie, zanim powiedział łagodnie - „Nie, kochanie, nie jest. Ale ty jesteś”.

Wtuliła się głęboko i zamilkła.

Po kilku chwilach wyszeptała - „Tęsknię za nim, Mike. Dzwonił raz w tygodniu, czasem dwa razy. A ja... cóż, po prostu za nim tęsknię”.

„Tak” - odszepnął Mike, żałując, że nie miał do powiedzenia więcej magicznych słów. Ale po prostu takich nie było.

Wzięła drżący wdech.

Mike trzymał ją blisko, a Dusty trzymała go blisko.

Po chwili pochylił brodę i cicho zapytał ją do ucha - „Chcesz, żebym cię umył i położył do łóżka?”

Nie odpowiedziała ustnie, tylko skinęła, kiedy jej głowa poruszała się na jego ramieniu i szyi.

Na jej odpowiedź Mike podniósł ją. Prostując się z kanapy, zaniósł ją do łazienki. Oparła się o niego ciężko, gdy przeciągnął ciepły ręcznik między jej nogami.

To było kolejne coś, czego Mike nigdy nie robił z żadną kobietą. Z Dusty nie robił tego za każdym razem, nawet nie często, ale robił to. I za każdym razem, gdy to robił, uważał to za głębokie. To dlatego, że kobieta, którą tam trzymał, była kobietą, która potrafiła o siebie zadbać, ale kiedy była z nim, powierzała to jego opiece. To był prezent, ale ten akt, tak intymny, to było coś więcej. To był skarb, drogocenny dar i zawsze go poruszał.

Kiedy skończył, zaniósł ją do łóżka. Zdjął dzinsy. Zostawił ją w swojej koszuli.

W chwili, gdy dołączył do niej w łóżku, przyciągnął ją blisko, nawet gdy zakopała się głęboko.

W ciemności, wpatrując się w sufit, zaplątany w Dusty, Mike zapytał - „Chcesz porozmawiać?”

Potrząsnęła głową o jego pierś.

„Myślę, że piwo, tequila, mechaniczny byk, bycie świadkiem twardej alfy w akcji dwa razy, gorący seks i płaczący jęk odebrały mi wszystko” - odpowiedziała, a Mike uśmiechnął się.

„To gównie się zdarza”.

W jej głosie pojawił się uśmiech, kiedy wymamrotała - „Tak”.

„Więc później” - szepnął - „Jestem w każdej chwili”.

Pomyślał, że w końcu zaakceptuje jego ofertę, ale wtedy tylko westchnęła.

„Śpij, Aniołku” - rozkazał łagodnie.

Westchnęła ponownie.

Potem wyszeptała - „Tak”.

Zamilkł.

Ona też milczała, ale potem - „Mike?”

„Jestem tutaj, kochanie”.

„Kocham cię, kochanie”.

Klatka piersiowa Mike'a rozgrzała się, a jego ramię wokół kobiety zacisnęło się.

Potem wyszeptał - „Też cię kocham”.

Przycisnęła się bliżej i po kilku minutach zasnęła.

Kilka sekund później Mike podążył za nią.

Był poniedziałek rano. Torby były spakowane. Pudełka zaklejone taśmą. Agentka przejrzała dom, żeby dodać go do swoich ofert wynajmu. Było ogrom roboty do zrobienia, ale kierowniczka Dusty miała się zająć wszystkim, co miało związek z ceramiką, Jerra wszystkim, co miało związek z osobistymi sprawami Dusty, a Javier wszystkim, co miało związek z końmi lub ziemią.

Dobrzy pracownicy, dobrzy przyjaciele. Zabezpieczali ją.

Zjedli śniadanie z Riverą, Jerrą i dwójką ich głośnych, zwariowanych dzieciaków, które zdecydowanie dużo odziedziczyły po mamie i tacie i miały być w szkole, ale poszły pożegnać się z ciocią Dusty. Teraz dzieciaki ganiały się po chodniku, Jerra i Dusty wisiały na sobie, cicho rozmawiając i ledwo powstrzymując łzy.

Mike i Rivera byli pięć kroków dalej, dając im czas.

Mike wyciągnął rękę do Rivery i mruknął - „Cieszę się, że mieliśmy taką okazję”.

Rivera wziął go za rękę, chwycił i wpatrzył się przez okulary z okularami Mike'a, mrużąc w odpowiedzi - „Tak”.

Opuścili ręce i spojrzeli na kobiety.

„Jezu, powinienem był przynieść mój skalpel” – wymamrotał Rivera, a Mike uśmiechnął się.

Spojrzał na zegarek i powiedział - „Musimy ruszać w drogę”.

„Dobrze, ja wezmę Jerrę, ty weź Dusty. Plan?”

Mike spojrział na Riverę i skinął głową.

Mike zaczął podchodzić do kobiet, ale zatrzymał się, gdy Rivera zawołał - „Mike?”

Uniósł brodę.

„Dbaj o nią” - szepnął Rivera.

Dobrzy przyjaciele.

Zabezpieczali ją.

Mike ponownie wpatrzył się z niego przez okulary przeciwsłoneczne.

Następnie odpowiedział - „Absolutnie”.

Rozdział 16

Rozpętane piekło

Fin wyciągnął książki z szafki i wepchnął je do torby. Reese stała obok niego, oparta ramieniem o szafkę obok jego, skandując wzrokiem pustoszące korytarze.

Było po lekcjach i Fin odwoził Reese do domu.

Stało się tak dlatego, że jego ciotka Dusty całkowicie weszła na nowy poziom, odkąd ona i pan Haines wrócili z Teksasu półtora tygodnia temu.

A dzisiaj był tego najświeższy przykład. No wyjechał w ramach jednych ze swoich zajęć na jakąś wycieczkę terenową, z której miał wrócić dopiero o piątej, a pan Haines był w Indianapolis, robiąc policyjne gówno. Ponieważ matka Clarisse była prawie tak samo odizolowana od wszystkiego jak jego mama, ale w inny sposób, kiedy pan Haines musiał jechać do Indy, zadzwonił do ciotki Dusty, żeby pojechała do szkoły i odebrała Rees. Więc jego ciocia Dusty zadzwoniła do Fina tego popołudnia, powiedziała mu, że wyjaśniła panu Hainesowi, że Fin jest już w szkole, ma samochód, a Reese i tak przyjeżdża na farmę po szkole, żeby się uczyć, więc dlaczego nie mogłby po prostu przywieźć ją do domu? Powiedziała Finowi, że wyjaśniła również panu Hainesowi, że Kirb będzie z nimi w pickupie.

Fin doszedł do wniosku, że panu Hainesowi prawdopodobnie się to nie podobało, ale zgodził się. Fin doszedł do wniosku, że zgodził się głównie dlatego, że miał tam być Kirb.

Ale dla Fina byłby to pierwszy raz, kiedy miałby swoją dziewczynę w swoim pickupie.

I nie mógł się tego doczekać.

Od powrotu z Teksasu ciocia Dusty cały czas zajmowała się takimi sprawami.

Na przykład, zaraz po jej powrocie, kilka dni później, było po kolacji. Reese skończyła i siedzieli na kanapie. Jego dziadkowie wyszli z kumplami, jego mama była w swoim pieprzonym pokoju (jak zwykle), a ciocia Dusty i Kirb byli na górze, robiąc to, co tam robili. Potem ciocia Dusty zesła.

Podeszła do zasuwanych drzwi i z szelmowskim spoko uśmiechem powiedziała - „Po prostu je zamknę. Kirb i ja będziemy grać na Wii. Możemy

być głośni” - Przechyliła głowę w stronę telewizora - „Nie chcę przeszkadzać w programie”.

Potem mrugnęła i zamknęła drzwi.

Fin znalazł czas, by pocałować swoją dziewczynę, ale to był pierwszy raz, kiedy się całowali. Na kanapie. W jego salonie. Z bratem i ciotką na górze, krzyczącymi i śmiejącymi się z tego, co grali na Wii.

To było niesamowite.

Fin pomyślał, że to było całkiem fajne, że Reese nigdy nie była całowana ani dotykana przez nikogo poza nim. Odkrył też, że miał całą cierpliwość świata, by nauczyć ją, jak to robić i co mu się podoba. Nie wykorzystał tego, nie obmacał jej ani nic. Jego dziewczyna była za dobra na takie gównno.

On mógł poczekać. Przedstawić jej to powoli. Ale podobało mu się, że na początku robiła się trochę sztywna, a jeśli był delikatny i nie spieszył się, traciła to, a potem stawała się przytulna i słodka.

Bardzo mu się to podobało.

Ciocia Dusty również „namówiła” Fina, aby udzielił Reese i No lekcji jazdy konnej w zeszły weekend.

To, za pozwoleniem ciotki Dusty, Fin skończył ją na grzbiecie Blaise’a z Reese przed nim i zabrał ją na pola, pokazując jej swoje ulubione miejsca. No poszedł do domu, więc byli tylko oni. Zabrał ją też na drzewo nad strumieniem, ściągnął z Blaise’a, oprowadził dookoła, a potem przycisnął ją do pnia drzewa i nie spieszył się, ucząc ją jeszcze trochę całowania.

Przyzwyczajająca się do tego. Mógł to stwierdzić, bo prawie wcale nie sztywniała. Teraz wkręcała się w to bardzo szybko.

Naprawdę szybko.

Jego ciotka Dusty była totalnym gównem.

Reese był lepsza.

Jego dziewczyna wyłaniała się na światło dzienne. Nie miała już żadnych problemów z rozmową z nim. Mimo to nie była gadułą. Więcej słuchała niż mówiła, a odzywała się tylko wtedy, gdy miała coś ciekawego do powiedzenia. I zawsze mówiła cicho.

Finowi to też się podobało.

Nie podobało mu się to, co powiedziała mu w zeszłym tygodniu po tym, jak usiadła z jej tatą, mamą i panią Layne. Był zaskoczony, podobnie jak Rees, tym, że mama Reese się pokazała. Nie był zaskoczony tym, że Rees miała talent, który czynił ją lepszą, niż był jakikolwiek inny dzieciak w tej szkole, czynił ją lepszą niż ktokolwiek w tym miasteczku. Już to wiedział, choć nie spodziewał się, że to będzie jej pisanie.

To, co mu się w tym nie podobało, to to, że rozmawiali o jej pójściu do innej szkoły. Fin miał tam jeszcze jeden rok i nie chciał, żeby Reesee była w innej szkole w ostatniej klasie. To by było totalnie do bani.

Ale musiała to zrobić. Słyszał, jak jego babcia i dziadek nieraz powtarzali, że żałują, że nie mieli pieniędzy na wysłanie ciotki Dusty do specjalnej szkoły artystycznej, i to tylko praca Pana i zapal ciotki Dusty doprowadziły ją do życia pełnego pracy nad tym, co kochała. Jeśli Reesee miałyby taką możliwość i talent, a pani Layne była całkiem spoko, nie kłamałaby w tej sprawie, powinna to wykorzystać.

I nic nie powinno jej powstrzymywać.

Fin zatrzasnął swoją szafkę i spojrzał na swoją dziewczynę.

„Gotowa?” - zapytał.

Jej oczy przesunęły się po jego twarzy i wiedział, że myślała. Z drugiej strony, zawsze to robiła. Jego Reesee nigdy nie była pusta, zawsze miała coś w głowie. Mogła mówić cicho i niezbyt dużo, ale cokolwiek mówiła, było interesujące. A jeśli się nie dzieliła, Fin zawsze chciał wiedzieć, co się działo w jej głowie.

Tym razem się nie podzieliła, tylko skinęła głową i odsunęła się od swojej szafki. Potem przeniosła się do niego, a on ją objął.

Trochę mu zajęło doprowadzenie jej do tego punktu. Widział, że wstydziła się trzymać za ręce, ale kiedy jej dłoń zaczęła znajdować jego, a nie odwrotnie, Fin przesunął ją dalej. Zrobił to, obejmując ramieniem jej ramiona. Kiedy zrobił to pierwszy raz, wiedział, że nie wiedziała, co ze sobą zrobić, więc właściwie musiał chwycić ją za nadgarstek i pociągnąć jej rękę wokół swojej talii.

Ale do tego też się przyzwyczaiła. Tak jak teraz, gdy tylko objął ją ramieniem, upewniając się, że jego palce przesunęły się w jej miękkich włosach, objęła go ramieniem w talii i zahaczyła kciukiem o boczną szlufkę jego paska.

Jak zawsze, kiedy miał swoją dziewczynę w zgięciu ramienia, Fin pomyślał, że jest idealnego wzrostu i że naprawdę podobają mu się jej perfumy.

Fin zaczął ją wyprowadzać na parking, ale zrobił to z uśmiechem.

Kirb będzie czekał przy pickapie, a potem będzie w niej z nimi, ale mimo to była to dodatkowa wolność, krok naprzód i miał nadzieję, że w końcu pan Haines powierzyłby Finowi jego dziewczynę sam na sam.

Kiedy szli, Fin zapytał mrużąc - „Co ci chodzi po głowie?”

„Co jest w twojej”.

Spojrzał na nią - „Hm?”

Spojrzała na niego, a jej usta wykrzywiły się w lekkim uśmiechu. Robiła tak od czasu do czasu i Fin uważał, że to naprawdę cholernie urocze.

„To, co mi chodzi po głowie, jest tym, co tobie chodzi po głowie” – wyjaśniła - „Kiedy zbierałeś książki, twoje myśli wydawały się ciężkie”.

To było dziwne i czasami go przerażało, ale wydawało się, że była w stanie odczytać jego myśli. W jego wieku nie miał pojęcia, że to część jej talentu, jej wrodzonego rozumienia ludzkich zachowań i wyczuwania nastrojów, które czyniły ją dobrą pisarką. Nie miał też pojęcia, że to było częścią niej, to sprawiało, że czuła się tak głęboko, była tak wrażliwa na innych i tak bardzo troszczyła się o tych, których kochała.

Jej ramię ścisnęło go i zapytała bardzo delikatnie - „Myślisz o swoim tacie?”

Nie, choć raz nie myślał o swoim tacie, matce, swojej sukowatej ciotce Debbie, ani nie martwił się, że dorośli w jego życiu nie będą w stanie wygrać walki, którą prowadziła jego ciotka.

Zamiast tego myślał o utracie Reese, kiedy przeniesie się do innej szkoły.

Nie chciał kłamać, więc patrzył przed siebie i mruknął - „To nic wielkiego”.

„Ciężkie zawsze jest wielkie w taki czy inny sposób, Fin” - szepnęła.

Słyszał to, ale nie reagował. Stało się tak, ponieważ Brandon Wannamaker, Jeff Schultz i Troy Piggott zmierzali w ich stronę, a Brandon miał oko na Fina.

Ciało Fina napięło się.

Brandon był seniorem. Był też dupkiem. W szkole krążyły plotki, że jego tata był poważnym, wielkim kutasem. Mimo to, nawet jeśli w domu było gówno, nie oznaczało to, że powinieneś przynosić to gówno do szkoły. Fin wiedział to teraz bardziej niż kiedykolwiek.

Jeff i Troy byli juniorami i lokajami Brandona. Zrobiliby dla niego wszystko. Dlaczego myśleli, że gówno Brandona nie śmierdzi, Fin nie miał pojęcia, skoro Brandon był chudy, brzydki, miał głupią fryzurę, w której jego blond włosy były całe długie i szorstkie, miał trądzik i był, jak zauważył Fin, dupkiem. Tego też Fin nie rozumiał. To, co rozumiał, to to, że im się to udawało. Cokolwiek w nim było, co przyciągnęło ich do Brandona, nie było dobre.

Brandon i Fin mieli słowne potyczki więcej niż raz. Działo się tak dlatego, że w zeszłym roku, kiedy Brandon był w pierwszej klasie, a Fin w drugiej klasie, jedli razem lunch, a ulubionym momentem Brandona na szerzenie dupkowatych zagrywek był właśnie lunch. Fin daj temu spokój, skoro srał dzieciakowi, który był chłopcem. Nie podobało mu się to, ale był facetem i prawdopodobnie nie chciałby, żeby jakiś starszy dzieciak sprawiał, że wyglądałby jeszcze bardziej na frajera, kiedy stanąłby w jego obronie.

Ale pewnego dnia, kiedy Brandon postanowił zaczepić grubą dziewczynę, Fin wkroczył. To było całkowicie nie fajne. Jasne, była gruba i prawdopodobnie powinna coś z tym zrobić, ale nie potrzebowała jakiegoś palanta, który uczyniłby jej wyraźnie nieszczęśliwe życie jeszcze bardziej nieszczęśliwym.

Brandonowi to się nie podobało. Z drugiej strony Brandon nie miał wiele do powiedzenia. Troy i Jeff nie mieli tej samej przerwy na lunch, więc jego ekipy nie było tam, by go wspierać. I nawet w zeszłym roku, zanim Fin urósł o dodatkowe pięć centymetrów, co dało mu metr osiemdziesiąt dwa wzrostu, był wyższy i masywniejszy niż Brandon. Więc Brandon uratował twarz, rzucając mu wiele gróźb i wymknął się.

Fin interweniował jeszcze pięć razy w zeszłym roku. Na szczęście w tym roku, w obu semestrach, nie miał żadnego z nich na swojej przerwie na lunch.

Ale właśnie wtedy, idąc z Reesee korytarzem, rzucił okiem na twarz Brandona oraz jego ekipy i wiedział, że Brandon był w swoim zwykłym nastroju do bycia dupkiem.

Więc wzmocnił uścisk na Reesee, przyciągając ją bliżej i utkwiał wzrok w przywódcy stada.

„Tutaj jest, Farmer Fin” - zawołał Brandon, kiedy się zbliżali, i Fin poczuł, jak ciało Reesee napina się, a jej głowa szarpie, by spojrzeć do przodu - „Ze swoim nowym kawałkiem” - dokończył Brandon, a wolna ręka Fina zacisnęła się w pięść.

„Kiedy to rzucisz, wezmę co zostanie” - zaoferował Troy, uśmiechając się brzydkim uśmiechem do Reesee. Żołądek Fina ścisnął się, ale trzymał usta zamknięte, nie spuszczać z nich oczu i szedł dalej.

Reesee przysunęła się bliżej.

„Ja też” - wtrącił Brandon. Dotarli do trio i wszyscy ustawili się w odpowiednich pozycjach. Brandon szedł tyłem, a Troy i Jeff ruszali na flankę.

„Clarisse Haines. Pierwszoklasistka poza zasięgiem, ale jak wy dwoje już się związałyście, już nie” - Wrogie oczy Brandona wpatrywały się w Fina - „Dotykasz tego jeszcze?”

„Odwal się, dupku” - warknął Fin, nadal ciągnąc Reesee w dół korytarza.

Brandon uśmiechnął się szeroko - „Dotykasz tego. Czy to nie słodkie?”

Fin poczuł, jak Reesee zaczęła drżeć u jego boku, nawet gdy przysunęła się bliżej, a Fin poczuł pieczenie w brzuchu.

„Powiedziałem, odwal się, dupku” - głównie powtórzył Fin.

„Założę się, że tak” - wyszeptał Brandon, a jego oczy przesunęły się na Reesee, a potem z powrotem na Fina - „Zawsze wybierasz słodką porcję. Jednak znając sposób, w jaki przez nie przechodzisz, skończysz, a ona będzie

dojrzała do zbierania za ile? Dzień? Tydzień?” - Spojrzał na Jeffa i doszedł do wniosku - „Daję sobie tydzień”.

Reesee przysunęła się bliżej, ale Fin nie zwracał na nią uwagi. Kątem oka zobaczył rękę Troya uniesioną i poruszającą się w kierunku włosów Reesee.

Fin zatrzymał ich, po czym cofnął się o krok. Szarpiąc Rees za swoje plecy, odwrócił się w stronę Troya i spojrzał mu w oczy.

„Nawet o tym nie myśl, dupku” – uciął.

Troy uśmiechnął się do niego - „Ma ładne włosy” - Przeniósł swój uśmiech na Reesee, który stał się pożądlivy i kontynuował - „Zawsze lubiłem twoje włosy, Rees” - Jego oczy przesunęły się po jej ciele i wyszeptał chorym głosem - „Zawsze lubiłem w tobie wiele rzeczy”.

Reesee wcisnął się w plecy Fina.

„Wy wszyscy, odpieprzcie się” – rozkazał Fin.

„Co zamierzasz zrobić, Farmerze Fin?” – spytał złośliwie Brandon - „Nie masz ze sobą swojej ekipy, więc co zrobisz, jak nie odpieprzymy się?”

Fin cofnął się, popychając Reesee, ostrzegając - „Nie chcecie się dowiedzieć”.

„Nie chcemy?” - Brandon wyszeptał i dziwne światło, którego Fin nie lubił zaczęło płonąć w jego oczach.

„Nie. Nie chcecie” – odszepnął Fin.

Wtedy to się stało. Troy poruszał się w dookoła, jego ręka podniosła się z powrotem w stronę włosów Reesee, a Fin odepchnął ją od tyłu. Jego ręka wystrzeliła, złapał nadgarstek Troya i wykręcił go za plecami. Kiedy już go złapał, przesunął go trzy kroki do przodu i wepchnął twarzą do szafki.

„Fin!” - Usłyszał krzyk Reesee, ale nie mógł nawet na nią spojrzeć. Pozostałych dwóch skoczyło na niego.

Został przyciśnięty podwójnie, z ciężarem na plecach, pięścią Brandona łączącą się z jego żebrami.

Podniósł się, odrzucając je, szarpiąc łokciem do tyłu i łapiąc Jeffa w szczękę, gdy krzyczał - „Sprowadź nauczyciela!”

„Fin!” - Reesee znów zawołała.

Położył ręce na ramionach Brandona, podszedł bliżej i mocno uniósł kolano, łapiąc Brandona w krocze. Ręce Brandona powędrowały tam i opadł na kolana z bolesnym jękiem, ale Troy i Jeff już byli wokół niego.

„Nauczyciela, Reesie!” - ryknął i tylko zauważył, jak obróciła się na pięcie i pobięła, zanim złapał pięść Jeffa na swoim policzku.

W jego oczach eksplodowały gwiazdy, a wszystko, co wydarzyło się od szóstego stycznia, kiedy zobaczył martwego tatę w śniegu, eksplodowało w jego mózgu.

I wtedy Finley Declan Holliday stracił rozum i rozpętał piekło dla Brandona Wannamakera, Jeffa Schultza i Troya Piggotta.

Mike wkroczył do szkoły i zaraz na wprost, przy okiennych biurach administracji, zobaczył Dusty przechadzającą się po korytarzu z wściekłym wyrazem twarzy.

W chwili, gdy go zobaczyła, długimi, gniewnymi krokami jej nogi poniosły ją na spotkanie go.

„Gdzie oni są?” - zapytał, nie odrywając wzroku od jej błyszczących oczu, a ona zatrzymała się o stopę przed nim.

„Tam” – wskazała głową w stronę biur – „Czekam na ciebie na korytarzu i próbuję znaleźć powody, dla których byłoby źle zabić trójkę nastoletnich dzieciaków i zwalić łomot durnemu dyrektorowi”.

Po jej szarpnięciu głową, Mike skierował wzrok na okna biura. W przedniej części Fin i Reesee siedzieli z udami blisko siebie, głowami pochylonymi i blisko siebie. Reesee trzymała Fina za rękę. Nawiasem mówiąc, ręka Fina miała pęknięte, krwawiące kostki. Odpowiadało to błyszczącemu, spuchniętemu, już siniejącemu śladowi na jego górnej lewej kości policzkowej.

Poza tym brak było śladów uszkodzeń.

Ale tylko to wystarczyło, by wkurzyć Mike'a.

Zadzwonili do niego ze szkoły w sprawie Reesee, że ona i Fin byli zamieszani w bójkę i nie wypuszczą jej nikomu z nikim poza rodzicem i tylko po rozmowie z tym rodzicem. Niecałe pięć minut później odebrał telefon od Dusty. Była bardziej zorientowana w sytuacji, bo nie tylko otrzymała telefon ze szkoły, ale miała okazję porozmawiać zarówno z Finleyem, jak i Clarisse o tym, co się stało. Co zaskakujące, oboje dzieciaki byli niezwykle otwarci, a także szczegółowo opisywali, co zostało powiedziane i zrobione, co doprowadziło do walki. Z drugiej strony, może nie było to zaskakujące. Fin był blisko z ciotką, a Reesee tworzyła więź z kobietą Mike'a, która z dnia na dzień stawała się coraz silniejsza. Ufali jej.

I Mike wiedział, że prawdopodobnie nie powinien tolerować używania przemocy przez nastoletniego dzieciaka, aby poradzić sobie z sytuacją, ale nie mógł powiedzieć, że nie był zadowolony, jak dowiedział się, że kilku łobuzów obgadywało jego córkę, a jeden próbował ją dotknąć.

Wściekł się po drugim telefonie Dusty, która poinformowała go, że w szkole obowiązuje zasada zerowej tolerancji dla bójek i że wszyscy zaangażowani, w tym z jakiegoś powodu Rees, zostali zawieszni na trzy dni.

Dusty była podobnie wściekła, ale po jednym spojrzeniu na nią, Mike wiedział, że jej gniew był na znacznie wyższym poziomie niż jego.

„Pozostali trzej chłopcy są w gabinecie dyrektora ze swoimi rodzicami” - wyjaśniła dalej Dusty.

Mike uniósł brodę, a ona podążyła za nim, gdy zbliżał się do szklanych drzwi prowadzących do biur administracji.

Otworzył je, trzymał dla niej i szeptem rozkazał - „Wejdz. Usiądź z Rees” - Czuł na sobie jej wzrok, ale jego wzrok powędrował do Fina - „Fin. Tu”.

Finley już na niego patrzył i skinął głową. Mike położył dłoń na plecach Dusty i delikatnie ją pchnął. Nadal czuł jej wzrok, ale przesunęła się do Clarisse, a Fin do Mike'a.

Dzieciak przeszedł przez drzwi, Mike pozwolił im się zamknąć, po czym odszedł kilka kroków dalej, a Fin poszedł za nim. Kiedy odwrócili się twarzą do siebie, Mike otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale Fin zdążył go wyprzedzić.

„Wiem, rozumiem, proszę pana. To nie było fajne. Ale to był drugi raz, kiedy próbowałem jej dotknąć, gadali bzdury, drżała i była przerażona, a ja nie wiedziałem, co jeszcze zrobić. Chciałem tylko zdjąć go z niej i pokazać coś, a potem się na mnie rzucili. Jeden z nich uderzył mnie w twarz i po prostu... po prostu...” - spojrzał na swoje stopy - „straciłem opanowanie i spieprzyłem”.

Mike spojrzał na niego. Patrzył na niego i robił to przez chwilę, aby uspokoić swoją furie.

Potem cichym, dudniącym głosem stwierdził - „Nikt” - kiedy Fin usłyszał jego ton, jego wzrok skierował się prosto na niego, a Mike kontynuował - „Nikt, *ani pieprzony jeden*, nie dotyka mojej córki, chyba że ona tego chce”.

Mike patrzył, jak oczy Fina stały się czujne i zaczęły płonąć ogniem, który według Mike'a płonął w jego własnych.

„Przykro mi” - wyszeptał Mike - „Przykro mi, że twój ojciec odszedł”.

Ten ogień zaczął płonąć jasno w oczach Fina, ale Mike tylko mówił dalej.

„Znałem go, ale nie mam pojęcia, co by ci powiedział w tym przypadku. Na jakiego mężczyznę próbowałby cię wyprowadzić. Jedyne, co mogę ci powiedzieć, to jakim ja jestem mężczyzną. A gdyby ktoś próbował dotknąć kogoś, na kim mi zależy, kiedy tego nie by chciał, zrobiłbym wszystko, co musiałbym, aby to powstrzymać. Jeśli gadaliby bzdury, nie zamykali się, a ja nie mógłbym odsunąć od tego osoby, na której mi zależało, też bym to powstrzymał. Więc jeśli o mnie chodzi, Fin, nie spieprzyłeś sprawy. Ci chłopcy

nie dotknęli mojej córki. Więc tak to widzę, że jako jej mężczyzna, wykonałeś swoją pracę”.

Mike patrzył, jak ogień płonie w oczach Fina, gdy chłopiec przełknął ślinę, a potem przełknął ponownie. Gównu pracowało w jego głowie i nie wszystko było dobre, a wiele z tego było naprawdę cholernie złe. Ale Fin trzymał to w kupie i skinał głową.

„Dzięki, panie Haines” – mruknął.

„Dusty i ja porozmawiamy z dyrektorem” – powiedział mu Mike.

Fin uniósł brodę.

„Mogę nie być w stanie wyciągnąć ciebie z zawieszenia, ale Reese na pewno nie zostanie zawieszona” – kontynuował Mike.

Oczy Fina zabłysły, jego usta zadrgały i ponownie uniósł brodę.

„Twoja babcia przyjechała i zabrała Kirba. Kiedy to się skończy, zabierz Rees do domu” - nakazał Mike.

Inny rodzaj światła błysnął w oczach Fina, a potem pojawił się inny rodzaj drgnięcia ust i Fin skinał głową.

Mike kontynuował - „Jeśli chcesz to robić, No zawsze jęczy, że jest szoferem Rees, a Reese zawsze się z tobą uczy, więc jeśli tego chcesz, odtąd jesteś jej podwózką do domu”.

„Chcę” - wyszeptał natychmiast Finley.

Mike wiedział, że chciał.

Gówno.

Kurwa.

Gówno.

Wpatrywał się w stojącego przed nim chłopca, który był prawie mężczyzną.

Jakiś pieprzony łobuz próbował dotknąć jego córki, a ten chłopak, który był w większości mężczyzną, powstrzymał go.

„Masz to” – powiedział Mike – „A teraz chodźmy tam i porozmawiajmy z dyrektorem”.

Fin ponownie skinał głową i zrobił ruch, jakby chciał ruszyć do drzwi, ale Mike powstrzymał go, kładąc dłoń na jego ramieniu.

Oczy Fina spotkały się z oczami Mike’a.

„Nie wiem, na jakiego mężczyznę twój ojciec próbowałby cię wyprowadzić” – powiedział cicho Mike - „Wiem, jakim mężczyzną był. Więc zgaduję, że jakby był tutaj teraz, Fin, byłby z ciebie dumny”.

Fin ponownie przełknął ślinę i zacisnął zęby. Jego oczy zabłysły i Mike dał mu minutę na walkę, wiedząc że mężczyzna, jakim był świadkiem, że Finley Holliday stawał się, wygra.

Wygrał i ponownie skinął głową.

Mike ścisnął jego ramię, puścił go i poprowadził do biura.

Clarisse siedziała w gabinecie dyrektora ze swoim tatą, Finem i Dusty, ale jej oczy były przyklejone do Dusty.

To dlatego, że Dusty był zła. Nie trochę. Bardzo.

I nie miała nic przeciwko, żeby to pokazać.

Nie miała też nic przeciwko mówieniu o tym.

Co właśnie robiła.

„Mówi mi pan, dyrektorze Klausen, że rządzi pan tą szkołą jako dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a nie człowiek, którego zadaniem jest wprowadzanie młodych dorosłych w dojrzałość, dlatego rozważając dyscyplinę, nie ocenia pan czynników zewnętrznych? Czy to właśnie chce mi pan powiedzieć?”

„Panno Holliday, polityka zerowej tolerancji to polityka zerowej tolerancji. To nie jest polityka polegająca w dziesięciu procentach tego, co się wydarzy” – odpowiedział płasko i spokojnie dyrektor Klausen, ale Clarisse wiedziała, że tracił cierpliwość.

Dyrektor Klausen był przeważnie spoko. Z tego powodu dzieci najbardziej go lubiły. Mógł być palantem, ale tylko wtedy, gdy zrobiłeś coś złego. Clarisse nie robiła nic złego, więc myślała, że jest w porządku. I robił różne rzeczy. Jak to przyszedł do dużego garażu, gdzie budowali platformę dla pierwszoklasistów na bal maturalny i śmiał się razem z nimi. To nie było w godzinach szkolnych. To nie był nawet dzień powszedni tylko sobota. I nie przyszedł, aby upewnić się, że się dobrze zachowywali, ale tylko dlatego, że chciał zobaczyć, jak idzie budowa platformy i pogawędzić z dziećmi. W rzeczywistości robił takie rzeczy przez cały czas i dlatego Clarisse uznała, że jest w większości spoko.

W każdym razie Rees nie było wtedy w pobliżu, ale wszyscy wiedzieli o starym trenerze piłki nożnej, który uderzył swojego syna podczas meczu. I wszyscy wiedzieli, że dyrektor Klausen nie marnował prawie wcale czasu na pozbycie się go. A ten trener był także nauczycielem, którego większość dzieci nienawidziła. Więc, kiedy go nie było, wszyscy pomyśleli, że pan Klausen nie zmarnował ani sekundy, żeby go wyrzucić, było super.

Ale Clarisse nie miała czasu, by podzielić się tym z Dusty.

Z drugiej strony, nawet gdyby tak było, Dusty prawdopodobnie by to nie obchodziło. Była tak wściekła.

A Clarisse pomyślała, że to też było fajne. Bo szalała w obronie Fina, w przeciwieństwie do jego mamy, która nawet gdy Fin miał kłopoty w szkole, nie opuszczała farmy ani prawdopodobnie swojego pokoju, żeby się nim zająć. Ale Dusty była tuż obok i nie mogła się doczekać, by zmierzyć się z dyrektorem.

„To nie są terroryści” – warknęła Dusty - „To nastolatki”.

„Dusty” - powiedział cicho tata Clarisse, wyciągając rękę i obejmując Dusty.

Ale Dusty tylko szarpnęła głową w stronę taty i wykrzyknęła - „Czy się mylę?”

„Byłem pobłażliwy dla Rees...” – zaczął pan Klausen, ale oczy Dusty' spoczęły na nim, a ona odleciała.

„Pobłażliwy? *Pobłażliwy?* Cóż, to wielkie z pana strony, bycie pobłażliwym dla piętnastoletniej dziewczyny, która nie robiła nic poza przechodzeniem ze swoim chłopakiem na parking i jakiś łobuz zaczął gadać, mówić niemiłe rzeczy, a inny próbował ją dotknąć, kiedy ona tego nie chciała. To wielkie z pana strony, że nie zawiesił jej pan za to. I, bez obrazy, ale nowina, Fin robił to samo”.

„I tak” – powiedział cicho, pojednawczo dyrektor Klausen – „to jest oczywiście powód, dla którego Rees nie zostanie ukarana, bo nie zrobiła nic, za co powinna zostać ukarana. Na początku z relacji innych zostaliśmy źle poinformowani o udziale Rees. Jak wiecie, teraz mamy jaśniejszy obraz. Ale nie można argumentować, skoro Finley użył pięści, aby poradzić sobie z sytuacją, która nie potrzebowała pięści”.

„I w chwili, gdy sytuacja się pogorszyła, bo został napadnięty przez trójkę dzieciaków, powiedział swojej dziewczynie, żeby poszła po nauczyciela” – odparowała Dusty - „Czy to było błędne w pana ocenie?”

„Nie, panno Holliday, ale według wszystkich relacji zaangażowanych osób to Finley rozpoczął fizyczną sprzeczkę” - wyjaśnił pan Klausen.

Clarisse patrzyła, jak Dusty pochyliła się do przodu, zmrużyła oczy i zasyczała - „Bo jeden z nich *próbował dotknąć Clarisse*”.

„Próbował dotknąć jej włosów” – wyjaśnił dyrektor Klausen.

Dusty odchyliła się do tyłu, jej twarz była twarda, jej oczy utkwione były w panu Klausen - „To jest w porządku? Czy to dla pana w porządku? Ponieważ, skoro jestem kobietą i tak dalej, dam panu wskazówkę, że tak nie jest. To nie jest w porządku. W żaden sposób mężczyzna nie może mnie dotknąć, jeśli tego nie chcę. To... nie jest... *w porządku*”.

Clarisse poczuła, że jej oddech zaczyna przyspieszać i wyciągnęła rękę, by chwycić Fina za rękę. Palce Fina zacisnęły się wokół niej i wiedziała, że myślał o tym samym, co ona.

Że Dusty pamiętała Denny'ego Lowe'a.

Clarisse wiedziała, że jej tata pomyślał to samo, kiedy wyszeptał uspokajająco - „Aniołku”.

Oczy Dusty błysnęły do taty Clarisse i wyszeptała - „Czy się mylę?”

Clarisse zobaczyła to na jej twarzy i wiedziała, że Fin też, bo jego dłoń w jej dłoni zacisnęła się bardzo mocno.

Pamiętała. I bała się, co mogło się stać z Clarisse. I za nic nie zamierzała się zatrzymać w obronie swojego siostrzeńca.

I właśnie wtedy, patrząc na Dusty Holliday, Clarisse Haines zakochała się.

I wiedziała, że musiała coś zrobić, by powstrzymać ból Dusty.

Tak też zrobiła.

Puściła rękę Fina i wstała.

„Panie Klausen, bałam się” – oznajmiła i poczuła, że wszyscy na nią patrzyli.

Czuła się też głupio. Nie wiedziała, co powiedzieć. Pani Layne powiedziała, że jej pisanie było niesamowite i to było wspaniałe uczucie, słuchanie tego, zwłaszcza ze strony pani Layne, która była zdecydowanie najfajniejszą nauczycielką w szkole.

Ale wypowiedanie słów było o wiele trudniejsze.

„Bałam się” – wyszeptała, patrząc dyrektorowi w oczy - „A Brandon, Troy i Jeff są łobuzami. Są podli. Wie pan o tym, musi pan wiedzieć ile czasu spędzają w kozie. Nie powinni być w tej szkole. Wiem, że tata Brandona nie jest zbyt miły, wszyscy to wiedzą. I to jest smutne i w ogóle, ale to nie powinien być mój problem. Mówili wredne rzeczy, nazywali Fina „Farmer Fin” a sposób, w jaki to robili, nie był miły. Ale cała reszta *naprawdę* nie była miła. Fin próbował nas przez nich przeprowadzić, ale poszli za nami. Próbował ich zignorować, ale mu na to nie pozwolili. Próbował ich ostrzec, ale trzymali się go. I cieszę się, że nie pozwolił Troy'owi mnie dotknąć. Bałam się, a on wszystko dla mnie zrobił dobrze. Powstrzymał mnie przed niechcianym dotykiem i strachem. A jeśli to nie jest w porządku, to nie wiem, co jest”.

Przestała mówić i nikt nic nie powiedział, więc Clarisse poczuła się, jakby brzmiała jak idiotka. Ale kiedy przez jakiś czas nikt nic nie mówił, z jakiegoś powodu jej usta wciąż się poruszały.

„Tata Fina zmarł, panie Klausen, a w domu nie jest dobrze. Wszyscy w tej szkole znają przynajmniej tę część o śmierci taty Fina. To nie jest fajne, że ci chłopaki robią rzeczy, które robią przez cały czas. To nie jest fajne, że zrobili to, co zrobili Finowi i mnie. Ale to *naprawdę* nie jest fajne czepianie się dziecka, które właśnie straciło tatę. Myślę, że każdy uczy się przez całe życie. Nikt nigdy nie przestaje się uczyć. Ale nie jestem pewna, czy lekcja, którą teraz pan daje, jest sprawiedliwa. Mówi pan, że sprawiedliwość jest ślepa, ale jest też głucha. A umierający tata Fina już się nauczył, że życie nie jest sprawiedliwe. Może pan się wściekać, że to mówię, ale nie sądzę, żeby to było w porządku, że po tym, jak go tego pan nauczył, on będzie to wiedział każdego dnia, kiedy obudzi się i będzie z tym zasypiał, nauczy go pan go wciąż tego samego, że nawet jeśli on robił coś dobrego, pan teraz uważa to za złe”.

Znowu nikt nic nie powiedział i robili to tak długo, że Clarisse była pewna, że wyszła na idiotkę.

Nie wiedziała, czy wybiec z pokoju, wybuchnąć płaczem, czy usiąść i się zamknąć.

Zanim zdążyła podjąć decyzję, dyrektor Klausen powiedział cicho - „Co powiesz na to? Dwa dni kozy dla Fina. Brak zawieszenia. Nie chcę bójek w mojej szkole i chcę, żeby to przesłanie było jasne. Ale w tym przypadku przyjmę okoliczności łagodzące”.

W tym momencie Clarisse wiedziała, że chce jej się płakać, taka była szczęśliwa, ale tego nie zrobiła.

„Akceptujemy to” – powiedziała natychmiast Dusty.

Fin chwycił dłoń Clarisse i pociągnął ją tak, że usiadła obok niego.

Przekreśliła głowę, żeby na niego spojrzeć i zobaczyła, jak się do niej uśmiechał.

Zrobiła dobrze.

Mogła nawet brzmieć trochę jak Dusty, co było fajne.

Odwzajemniła uśmiech.

Dusty, jej tata i dyrektor Klausen rozmawiali przez chwilę. Potem wszyscy wstali i uścisnęli sobie dłonie, w tym pan Klausen uścisnął dłonie Fina i Clarisse.

A kiedy potrząsnął ręką Clarisse, nie puścił. Więc spojrzała mu w oczy.

„Jeśli nie napiszesz bestsellera, Rees, to spodziewam się, że usłyszymy, że zmieniasz stan rzeczy w Waszyngtonie” – mruknął.

Clarisse uśmiechnęła się do niego, bo to było przyjemne, ale nie było mowy, żeby jechała do Waszyngtonu. Mieszkała tam ciotka Fina. Była suką i prawnikiem.

Clarisse nie zamierzała zrobić czegoś *takiego*.

Wyszli z biura, a jej tata złapał ją za głowę, przyciągnął do siebie i pocałował w czubek włosów - „To było wspaniałe, co tam zrobiłaś. Jestem z ciebie dumny, Słonko” – wyszeptał tam.

To też było dobre, ale lepsze. *Dużo* lepsze.

Kiedy ją puścił, uśmiechnęła się do niego. Potem zaczął iść z Dusty do frontowych drzwi, a Clarisse już miała iść za nimi, kiedy Fin dotknął jej ręki.

„Do zobaczenia wieczorem” – zawołał tata, a ona przeniosła wzrok z niego na Fina i zmarszczyła brwi.

„Twój tata powiedział, że zabieram cię do domu” - powiedział cicho Fin.

Clarisse zamrugła.

Fin uśmiechnął się szeroko, przyciągnął ją bliżej i dokończył jeszcze ciszej - „Każdego dnia”.

Wow! Niesamowite!

Clarisse uśmiechnęła się do Fina, po czym odwróciła głowę, żeby spojrzeć w stronę ojca.

Dusty była obok niego i uśmiechała się szeroko u swoich stóp, wychodząc przez drzwi, które jej tata trzymał otwarte. Tata patrzył w ich stronę i nie uśmiechał się.

Patrzył uważnie (jak zwykle). Potem potrząsnął głową, a jego usta zadrżały.

Spojrzał na swoje buty i poszedł za Dusty.

Patrząc, jak odchodzi, serce Clarisse podskoczyło, gdy coś się w niej poruszyło. To było duże. Olbrzymie. *Kolosalne*. I wciąż to czuła, gdy patrzyła, jak jej tata odchodził.

I dopiero gdy Fin pociągnął ją za rękę, a potem poprowadził w stronę korytarza prowadzącego na parking, zrozumiała.

Fin puścił jej rękę, poczuła, jak jego ramię objęło jej ramiona i przycisnął ją mocno do boku. Lubiła tak iść z Finem. Nie, kochała to. Jego ciało było solidne i ciepłe, a jego wysokość była idealna, aby jego ramię mogło wygodnie owinać się wokół jej ramion, a jej wokół jego talii, co zrobiła natychmiast, kiedy przyciągnął ją do siebie.

Pasowali do siebie. Wydawało jej się to właściwe, naturalne. Fin był wysoki, silny i przystojny u jej boku. Clarisse była dumna, że była tam trzymana.

I wiedziała, co się właśnie stało.

Jej tata pozwolił jej trochę odejść i kiedy szła obok Fina, tak blisko, Fina siła trzymała ją mocniej i nie mówiła o tej, którą trzymał na jej ramionach.

Ale między tymi dwoma mężczyznami, których kochała, obu w ten czy inny sposób, jeśli oni trzymaliby ją zawsze blisko, Clarisse Haines wiedziała, że nigdy by nie upadła.

I to było dziwne, jakby coś zgubiła, a jednocześnie odnalazła. To sprawiało, że miała ochotę się śmiać się i płakać.

Tego też nie zrobiła.

Po prostu poszła obok swojego faceta do jego pickupa, wsiadła po tym, jak otworzył jej drzwi i siedziała tam, kiedy okrażył maskę i usiadł obok niej.

Ale uśmiechnęła się, kiedy prawie natychmiast wymamrotał - „Zapnij pasy, kochanie”.

Przekręciła się, by znaleźć pas bezpieczeństwa, wciąż się uśmiechając.

Nie, po tym dniu, po tym, co zrobił Fin, by ją chronić, a potem, kiedy powiedział jej, żeby się zapięła i była bezpieczna, Clarisse Haines wiedziała, że nigdy nie upadnie.

Nigdy.

Nigdy.

„Poczekajcie” - zawołałam.

Rees i Fin wychodzili tylnymi drzwiami, Fin z torbą Rees przewieszoną przez ramię. Miał też opuchliznę na kości policzkowej, która zaczerwieniła obszar pod okiem. Ale jak każdy gorący facet, który został oznaczony jako chroniący swoją dziewczynę, z jakiegoś powodu jego rana wojenna sprawiła, że wyglądał jeszcze bardziej seksownie.

Była ósma trzydzieści. Rees miała być w domu przed dziewiątą. Fin zawsze wyprowadzał ją około ósmej trzydzieści, żeby pięć minut odprowadzać do domu. Mnóstwo czasu, aby zatrzymać się przy tylnej bramie i porozmawiać lub wziąć udział w innych zajęciach, nie widziałem jakich. Była połowa marca i dni stawały się coraz dłuższe, ale gdy Fin odprowadzał Rees do domu, było jeszcze ciemno. Ale podejrzewałam, że mogłam dobrze zgadywać.

Oboje zatrzymali się i spojrzeli na mnie, kiedy weszłam do kuchni.

Moje oczy powędrowały do Fina.

„Czy mogę zająć Rees chwilę?”

Spojrzał na mnie, potem na Rees i w końcu podniósł brodę w moją stronę.

Do Rees mruknął - „Spotkamy się na zewnątrz, kochanie”.

Uśmiechnęła się do niego i skinęła głową.

Fin ponownie na mnie spojrzał, tym razem oceniając, zanim wyszedł tylnymi drzwiami, zamykając je za sobą.

Podeszłam do Rees.

Przechyliła głowę na bok i pomyślałam, że to było urocze.

„Wszystko w porządku, Dusty?” - zapytała.

Zatrzymałam się blisko i powiedziałam cicho - „Tak. Chciałam tylko powiedzieć, że te tacos, które zrobiłaś z Finem na kolację, były pyszne”.

Posłała mi szeroki uśmiech i spodobało mi się to. Kiedy ją poznałam, nie przychodziło to łatwo. Teraz przychodziły często.

„Dzięki” - powiedziała cicho.

„Chcę też powiedzieć...” - zatrzymałam się, wzięłam wdech, a potem poszłam dalej. Zsunęłam jej piękne włosy z jej ramienia, ujęłam w dłoń bok jej szyi i przybliżyłam twarz - „To nie moja sprawa, nie znasz mnie zbyt dobrze, ale i tak to powiem. Dzisiaj byłam z ciebie dumna, Reesee”.

Jej usta się rozchyliły, a oczy zrobiły się duże i to też było urocze.

„Dumna?” - wyszeptała.

„Za wstanie, zabranie głosu i opiekę nad moim siostrzeńcem” - wyjaśniłam, przybliżając twarz i szepcząc - „Tak, dumna”.

„Ja... eee...” - wyjąkała.

„Nie musisz nic mówić” - powiedziałam jej szybko - „Po prostu wiedz o tym. I wiedz, że bardziej niż mogę to wyrazić, doceniam to, że pomagasz Finowi. Rozumiejąc go. Sprawiając, że się uśmiecha. Dając mu coś dobrego, kiedy stracił coś niesamowitego w swoim tacie” - Moja dłoń ścisnęła jej szyję i poczułam, że oczy pieką mnie od łez, ale szłam dalej - „Dużo dla mnie znaczy, ale co więcej, dużo znaczy dla niego. Wiem, że dajesz mu spokój, Rees. I dziękuję ci za to”.

„Myślę, że ja bardziej lubię być z nim niż on ze mną” - odszepnęła.

Uśmiechnęłam się - „W takim razie, Słonko, nie zwracasz uwagi”.

Przygryzła wargę, ale widziałam błysk nadziei w jej oczach.

Przesunęłam dłonią po jej szczęce i zbliżyłam się jeszcze bardziej.

„Nasi chłopcy, twój i mój, są silni. To *faceci*. Każdy, kto ich widzi, jak się zachowują, co mówią, ten wie, że potrafią zadbać o siebie i o tych, których kochają. Ale my wiemy” - pogłaskałam kciukiem miękką skórę jej policzka - „*wiemy*, że ktoś za kulisami musi się nimi opiekować. Dzisiaj to, co zrobiłaś, nie było za kulisami. Ale zatroszczyłaś się o swojego mężczyznę. Zaopiekowałaś się nim. I wiedziałam, że kiedy to robisz, robisz to również za kulisami. Każda

dobra kobieta wie dwie rzeczy. Wie, jak dbać o siebie i wie, jak dbać o tych, których kocha. Dzisiaj pokazałaś, że jesteś dobrą kobietą, Rees. I to był zaszczyt być tam, bo było to coś, co warto było obejrzeć.

Widziałam, jak łzy zaczęły błyszczeć w jej oczach, zanim zapytała cicho - „Tak myślisz?”

„Nie” – odpowiedziałam - „Ja to wiem”.

Jej ręka wysunęła się i owinęła wokół mojej, tej, która nie obejmowała jej twarzy i wyszeptała - „Dzięki, Dusty. To wiele dla mnie znaczy”.

Uśmiechnęłam się i zsunęłam dłoń z powrotem na jej szyję – „Ja dziękuję *tobie*, Słonko” – odszepnęłam. Przyjrzałam się jej pięknu, jej łagodnemu spojrzeniu, błyszczącym łzom, które powstrzymywała i powiedziałam jej szczerze - „Mój brat Darrin by cię pokochał”.

„Myślisz?” - zapytała, jej słowo były nieco wyższe, ale nadal wypowiedane jej miękkim, słodkim głosem. Tonem pełnym nadziei. I to było piękne.

„Nie” – odpowiedziałam - „Ja to wiem”.

„Tata go znał” - powiedziała mi - „Był w pobliżu. Ale nie ja znałam go zbyt dobrze. Czy był jak Fin?”

„Absolutnie”.

Spojrzała mi w oczy i powiedziała cicho - „W takim razie też bym go polubiła”.

Straciłam kontrolę nad łzami i poczułam, jak jedna spłynęła po moim policzku.

Mój głos był gruby, kiedy powiedziałam jej - „Tak, zrobiłabyś to, Słonko”.

„Czy mogę coś powiedzieć Dusty?” – zapytała, wciąż mówiąc cicho.

„Wszystko, piękna” - wyszeptałam, mój głos wciąż był ochrypły.

Widziałam, jak łzy zebrały się w jej oczach, wilgoć urosła, a potem szepnęła - „Ja też chcę ci podziękować za uszczęśliwienie taty”.

O mój Boże. O mój Boże.

Kochałam tę dziewczynę.

W jednej sekundzie wpatrywałam się w twarz pięknej dziewczyny, a w następnej byłam w jej ramionach.

Owinałam ramiona wokół niej i przytrzymałam. Jej ciało podskoczyło, gdy rozdarł ją szloch, a dwie sekundy później moje zrobiło to samo. Ale obie trzymałyśmy się. I robiłyśmy to mocno.

„Co się dzieje?”

Odskoczyłyśmy od siebie jak winne dzieci i obie spojrzaliśmy na drzwi, aby zobaczyć, że byłyśmy w takiej chwili, że żadna z nas nie usłyszała, jak Fin wracał.

Oczy Fina zwięzły się na Rees, a potem na mnie - „Dlaczego płaczecie?”

Pomachałam ręką w powietrzu, a potem uderzyłam się nią w twarz i wyjaśniłam - „Jesteśmy dziewczynami. Dzisiejszy dzień był pełen dramatów. Po dniu pełnym dramatów robimy trzy rzeczy. Jemy, aż się pochorujemy. Wpadamy we wściekłość. Albo zalewamy się łzami. Czasami jest to kombinacja dwóch, w złe czasy wszystkich trzech. Zaufaj mi, Słonko, wybrałyśmy najlepszą”.

Fin spojrzał na mnie spode łba i nie wiedziałam, czy robił to, bo był wkurzony, że doprowadziłam Rees do płaczu, czy po prostu wkurzony, że dwie dziewczyny, które kochał, płakały, a jako chłopiec, który był głównie mężczyzną, wiedział, że ma nie miał nad tym władzy.

Potem zapytał - „Skończyliście już płakać? Bo muszę odprowadzić Reesee, zanim pan Haines się na mnie wkurzy, że spóźniłem się z nią do domu”.

Spojrzałam na zegar na kuchence mikrofalowej i zobaczyłam, że było dwadzieścia trzy do dziewiątej. Absolutnie miał wystarczająco dużo czasu. Chciał się tylko upewnić, że miał czas, aby upewnić się, że jego dziewczyna jest okej i prawdopodobnie dać jej buziaka na dobranoc, co zapewniłoby, że wszystko będzie okej.

Spojrzałam na Rees, a ona musiała wyczuć mój wzrok, bo jej wzrok spoczął na mnie - „Jestem okej, jeśli ty jesteś okej”.

Kiwnęła głową, przejechała dłonią po policzku, a jej usta wykrzywiły się w małym uśmiechu, który był naprawdę uroczy.

„Jestem okej, Dusty”.

„Myślę, że oboje tak dobrze sobie radziliście w kuchni, że czwartkowa noc to noc taco co tydzień” – poinformowałam je, cofając się, by pokazać, że skończyłam z tworzeniem dziewczęcej sceny.

„Świetnie” - mruknął Fin, a ja powstrzymałam uśmiech.

„Brzmi dobrze jak dla mnie!” - Clarisse zaćwierkała.

Patrzyłam w jej oczy. Potem podniosłam rękę i posłałam jej buziaka.

Odpowiedziała, posyłając mi jeden ze swoich wielkich, pięknych uśmiechów.

Odwróciłam się, wołając - „Noc, Rees. Do zobaczenia za chwilę, Fin”.

„Noc, Dusty” - Usłyszałam, jak Rees odpowiedziała do moich pleców.

„Później, ciociu Dusty”.

Poszłam na górę do pokoju Kirby'ego, złapałam komórkę, położyłam się plecami na łóżku i zadzwoniłam do Mike'a.

„Hej, Aniołku” – odpowiedział.

„Miałam załamanie w ramionach twojej córki na temat Darrina” – oznajmiłam.

„Cholera” – mruknął.

„Dla twojej wiadomości, kiedy wkrótce wróci do domu i zobaczysz, że jej oczy są opuchnięte, płakała razem ze mną”.

„Cholera” – powtórzył mamrotaniem.

„Wszystko w porządku” – zapewniłam go.

„Chcesz wpaść?” - zaoferował.

„Jeszcze raz przyjadę, będę tam mieszkać”.

Spotkało się to z ciszą.

Pomyślałam, że to częściowo dlatego, że Mike nawiązywał do faktu, że odkąd wróciliśmy do domu z Teksasu, to była prawda. O ile Rees nie była na farmie i musiałam być przyzwoitką, byłam w jego domu (z Finem). Normalnie harmonogram był taki, że Rees przychodziła uczyć się z Finem po szkole, a potem, kiedy Mike wracał do domu, wszyscy szliśmy do niego na kolację i posiedzieć.

Pomyślałam też, że cisza była spowodowana faktem, że aktualnie przeglądałam mieszkania. Swobodnie dzieliłam się z Mike'm swoimi historiami o szukaniu mieszkania w miasteczku, rozrywce, o której nie miałam pojęcia, że będzie tak bezowocna i irytująca.

Te historie zawsze wprawiały go w zły nastrój. Nie dlatego, że były dla mnie bezowocne i irytujące.

Nie, to dlatego, że on mnie kochał, a ja jego. To dlatego, że uwielbiał spędzać ze mną czas i wiedział, że ja uwielbiałam spędzać czas z nim. To dlatego, że wiedział, że cały czas miałam do czynienia z tym całym głównym wirującym wokół mnie i lubił być blisko, aby upewnić się, że wszystko ze mną okej, a jeśli nie było, by zrobić tak, by było ze mną okej. To dlatego, że uwielbiał uprawiać ze mną seks i wiedział, że ja uwielbiałam uprawiać z nim seks. I to dlatego, że lubiliśmy spać w swoich ramionach.

Gdyby nie miał dzieci, nie miałam wątpliwości, że oferta wprowadzenia się zostałaby przedłożona.

Ponieważ je miał, a Mike był takim tatą, jakim był, to nie miało się wydarzyć przez jakiś czas.

Co najwyraźniej *on* uznał za odrobinę bardziej niż irytujące.

Mike zakończył ciszę słowami - „Chcesz, żebym do ciebie przyszedł?”

„Czuję się dobrze, Słonko” – powiedziałam cicho.

To znowu spotkało się z ciszą i ta cisza mnie zaskoczyła.

Kiedy się rozciągnął, zawołałam - „Mike?”

„Jezu, kurwa, jesteś tuż obok”.

Racja. Mike nie stronił od przekleństw, ale obficie rzucał nimi, kiedy był poważnie wkurzony. A był wkurzony, bo powiedziałam mu, że płakałam, a on był za daleko, żeby coś z tym zrobić, mimo że był tuż obok.

„Kochanie, wszystko ze mną w porządku. Obiecuję” – szepnęłam.

„Chciałbym zobaczyć to na własne oczy, Dusty” - odpowiedział Mike.

Poważnie, nie żartuję, kochałam tego mężczyznę.

„Okej, więc daj mi pół godziny. Fin wróci, ja pójdę” – poddałam się.

„Dlaczego pół godziny?”

„Um...” - Cholera! - „Chcę tylko zobaczyć, czy Kirb odrobił pracę domową i przygotowuje się na noc”.

Potem cisza - „Bzdura”.

Zacisnęłam usta.

Potem znowu cisza - „Pół godziny, Aniołku”.

Był *takim* dobrym tatą.

„Pół godziny, kochanie”.

Potem było jeszcze więcej ciszy - „Wolałbym być z tym twarzą w twarz, ale nie mogę czekać, bo płaczesz, więc muszę wiedzieć. Jeśli powiesz tak, nie będę czekać pół godziny. Fin może zająć tylną bramę, ja podjadę”.

To było to. Mike znał sztuczkę z tylną bramą. Chociaż był facetem, więc nie byłam zaskoczona.

Mike mówił dalej - „Czy dzisiaj naszedł cię Denny?”

Wciągnęłam oddech.

Potem ostrożnie powiedziałam - „Może trochę”.

„Cholera, już idę”.

„Mike” – powiedziałam pospiesznie - „Tylko trochę. Ze mną wszystko w porządku”.

„Gdzieś dzisiaj pojechałaś, kochanie. Widziałem to. Dałem ci czas. Koniec czasu”.

„Będę za pół godziny”.

„Dusty...”

„Mike, Słonko, nic mi nie będzie, a ty możesz wszystko załatwić za pół godziny”.

Znowu dostałam ciszę.

Potem dziwnie oznajmił - „Daję mu jeszcze dwa tygodnie”.

„Jakie jeszcze dwa tygodnie?” - zapytałam.

„Aż nie porozmawiam z dziećmi o tym, by zrozumieli, że tata zaprasza Dusty na nocowanie”.

Mój żołądek się zwinął i to było miłe.

„Wchodzisz w to?” - podpowiadał.

„Jeśli się zgodzą” - odpowiedziałam.

„Zgodzą” - mruknął.

Uśmiechnęłam się.

„Czy teraz mogę kupować łąpówki dla twoich dzieci?” - zapytałam.

„Nie” - odpowiedział, a ja się zaśmiałam.

„Racja” - mruknęłam przez swój cichy śmiech.

„Pół godziny, Dusty” - rozkazał, a mój uśmiech pozostał na miejscu.

„Pół godziny, przystojniaku”.

„Później”.

„Pa”.

Dotknęłam ekranu telefonu. Potem uśmiechnęłam się do sufitu.

Wciąż to robiąc, usłyszałam, jak mama krzyknęła - „Kirby, Słonko, odrobiłeś pracę domową?”

Na co rozległo się zirytowane - „Tak, babciu!”

Teraz Kirby miał Fina, mnie i jego babcię pytających co wieczór, czy odrobił pracę domową.

Najwyraźniej, sądząc po jego tonie, miał już tego dość.

A ja pomyślałam, że to było zabawne.

Więc wybuchnęłam śmiechem.

Rozdział 17

Ukradkowe pocałunki

Mike stał oparty o kuchenny blat z kubkiem kawy w dłoni, wpatrując się w swoje dzieci, siedzące przy stole, No jedzącego śniadanie, Rees z rękoma poruszającymi się po jej telefonie i zastanawiał się, jak, kurwa, powiedzieć to, co miał do powiedzenia.

Gównno.

Minęły dwa tygodnie od walki Fina. Dwa bardzo długie tygodnie.

Musiał to powiedzieć.

Gównno.

„Dzieci, musimy zamienić słówko, zanim pójdziecie do szkoły” — oznajmił, a No dalej sypał sobie płatki w usta, chociaż rzucił Mike’owi spojrzenie, zanim jego spojrzenie wróciło do płatków.

Reesee pochyliliła głowę nad swoją komórką, bez wątpienia wysyłając SMS-a do Fina i wymamrotała - „Tak, tato?”

Otworzył usta.

Potem je zamknął.

Gównno.

Pieprzyć to.

„Jutro wieczorem jedzicie do domu swojej mamy. Jak wiecie, Dusty i ja jesteśmy dorośli. Nie wiecie, że kiedy jesteście u mamy, Dusty zostaje ze mną. Ale tym razem, kiedy wrócicie, w niedzielę wieczorem ona będzie nocować. A od teraz, zobaczmy, ale kilka nocy w tygodniu będzie u nas nocować”.

No wepchnął w siebie do ust kolejną łyżkę płatków i do miski wyrzucił zniekształcone słowa - „Powinna się po prostu wprowadzić”.

Mike zamrugał i zrobił to powoli.

Telefon Reesee zabrzączał jej w dłoni, a ona wymamrotała - „Tak, całkowicie”.

No spojrział na Mike’a i poinformował go o czymś, o czym Mike już wiedział - „W tym domu z jedną łazienką mieszka bilion ludzi”.

Rees spojrział na brata - „Mają toaletę na dole” –poprawiła go.

No spojrział na siostrę - „Tak, ale nie możesz brać prysznic w toalecie. Dzielenie prysznic z bilionem ludzi byłoby do dupy”.

„Całkowicie” – mruknęła Rees, spuszczać wzrok z powrotem na telefon, kciukami fruwającymi po klawiaturze, a jej zdolność do wielozadaniowości ujawniała się, gdy mówiła dalej - „Fin *całkowicie* ma dość dzielenia pokoju z Kirbym. *Całkowicie*. On tego nienawidzi”.

„Rozumiem to” - mruknął No do swojej miski, po czym wrzucił więcej jedzenia, ale nadal mówił przez nią - „Miałem własną przestrzeń, a potem *bum!* nie miałem, to byłoby takie do dupy”.

„A Dusty żyje na walizkach” - stwierdziła Rees, po czym nacisnęła przycisk i spojrzała na tatę - „To się zestarzało. Minęły *tygodnie*”.

No odłożył łyżkę, podniósł ją i spojrział na Mike’a.

„I tak jest tu praktycznie każdego wieczoru. A twój pokój jest ogromny i masz własną łazienkę. To byłby ogromny krok naprzód dla Dusty”.

„I masz miejsce w swojej szafie” – dodała Rees - „Kiedy uczyła mnie, jak się malować, widziałam wszystkie jej ubrania i ma ich dużo, ale ty masz dużą szafę. Zużywasz ledwo połowę. Pasowałyby tam” - Jej telefon piknął, jej wzrok powędrował do niego i dokończyła - „Chociaż większość z nich leżała na podłodze. Jest trochę niechlujna”.

Mike poczuł, jak jego usta zadrżały.

No był zajęty pić mleka ze swojej miski, a kiedy już to zrobił, spojrział na tatę i uśmiechnął się leniwie - „Jak będzie w pobliżu, będzie w rotacji i bym musiał odkurzać tylko co *czwarty* tydzień zamiast co *trzeci*”.

„To by było na wagę złota” – mruknęła Rees, znów przesuwając kciukami po ekranie - „Chociaż nie wydaje się, żeby naprawdę lubiła sprzątanie”.

Mike znów poczuł, jak jego usta zadrżały.

No wstał z miską i łyżką, aby zanieść je do zlewu, wskazując - „I byłoby totalnie kiepsko, gdyby wynajmowała mieszkanie gdzieś, kiedy farma jest tuż obok. Zaczęli już pracować na polach. Jeśli musiałyby pomóc przy sianiu lub popracować przy garncarstwie, mogłyby po prostu przejść się tam, jeśli tu zamieszka. Nie musiałyby nigdzie jechać”.

„I jak ona znajdzie jakieś miejsce” - dodała Rees - „przeniesie się tam, a kiedy już będziecie trwali, musi tylko wrócić tutaj”.

Kiedy już będą trwali?

Jezu.

No opłukał swoją miskę, mruczając - „Pokrecone, totalna strata czasu”.

„I pieniędzy” – stwierdziła Rees, a jej telefon znów zaczął pikać.

„Choroba!” - No wykrzyknął, otwierając drzwiczki zmywarki i wkładając do niej miskę - „Zapomniałem podręcznika do chemii”.

Rees wstała i złapała swoją torbę z książkami z oparcia krzesła - „Spotkamy się w samochodzie”.

No zamknął zmywarkę i odpowiedział - „Fajnie” - Potem rzucił się do drzwi, mówiąc - „Później, tato”.

Rees podeszła do Mike’a i stanęła na palcach, żeby pocałować go w policzek, wciąż trzymając telefon w obu dłoniach, skupiając się głównie na nim, mrużąc - „Do zobaczenia wieczorem, tatusiu”.

Pocałowała go w policzek i wyszła, przesuwając kciukami po klawiaturze.

Mike stał tam, gdzie stał, dokładnie tak, jak stał przez ostatnie pięć minut, w milczeniu, oparty o blat z kubkiem kawy w dłoni, z oczami skierowanymi na kuchenny stół. Robił to przez jakiś czas. Wystarczająco długo, by usłyszeć, jak Rees otwierała drzwi do garażu. Wystarczająco długo, by usłyszeć, jak No wbiegał po schodach, a potem w dół. Wystarczająco długo, by usłyszeć krzyk - „Spadam, tato!” Wystarczająco długo, żeby No wyszedł, a Mike usłyszał otwierające się wrota garażu i wycofujące się pobitego gówniane auto No, opuszczające się wrota garażu i odjeżdżające dzieciaki.

Jego pierwszą myślą było, że był czas, by wymienić samochód No na lepszy model. Był odpowiedzialny. Żadnych mandatów. Żadnych wypadków. To coś leciało na skrzydło i modlitwie. Mike nie miał pojęcia, jak znajdzie pieniądze na to i szkołę Reese. Ale nadszedł czas.

Po drugiej myśli wybuchnął śmiechem.

Potem wziął łyk kawy, wyciągnął telefon, przewinał do Dusty i wcisnął zieloną słuchawkę.

Odebrała po dzwonku drugim.

„Hej, przystojniaku”.

„Rozmawiałem z dziećmi”.

Potem cisza - „O cholera, naprawdę?”

Wiedziała, o czym mówił. Powiedział jej zeszłego wieczoru, że to zrobi.

„Tak”.

Potem znowu cisza - „Uh... wtajemniczysz mnie, czy doprowadzisz mnie do załamania nerwowego?”

„Co powiesz na wprowadzenie się?”

To sprawiło, że wyszeptała - „Co?”

To był dobry szept. Radosny szept. A Mike'owi bardzo się to cholernie podobało.

„Pomysł No” - podzielił się Mike - „Jest zaniepokojony sytuacją z łazienką na farmie Holliday'ów. Clarisse martwi się, że żyjesz na walizkach”.

To dało mu więcej ciszy, zanim usłyszał jej słodki, melodyjny śmiech.

Kiedy zaczął zanikać, Mike jej to dał.

„Okres próbny” - powiedział cicho - „Dzieciaki nawet nie mrugnęły, kiedy wspomniałem, że nocujesz, a tak jak powiedziałem, wprowadzenie się było ich pomysłem. Mimo to jest to duża zmiana dla ciebie, dla mnie i dla nich. Wprowadzisz się w ten weekend, wypróbujemy to. Trzymamy rękę na pulsie, gdzie wszyscy są. Jakbyśmy musieli się wycofać, ponownie to rozważymy i dogadamy się. Wchodzisz w to?”

„Na pierwszym roku Debbie zmusiła mnie do zapisania się do drużyny siatkówki. Powiedziała, że potrzebuję skupienia i dyscypliny lekkoatletyki. Totalnie poniosłam porażkę. Zostałam wyeliminowana w pierwszym wycięciu”.

Mike nic nie powiedział.

„Założę się, że będę w tym lepsza” - powiedziała cicho.

Mike nie miał wątpliwości.

„Więc wchodzisz w to” - powiedział cicho w odpowiedzi.

„Abso-kurka-lutnie” - odpowiedziała.

„Pakuj walizki, Aniołku, to gównno stanie się jutro wieczorem” - Mike zamówił.

„Jestem w tym wszystkim, Słonko”.

Mike uśmiechnął się. To był szczęśliwy uśmiech. I czułem się zajebiście.

„Mike?” - Zawołała Dusty.

„Wciąż tutaj” - powiedział jej Mike.

„Kocham twoje dzieci” - wyszeptwała.

Mike zamknął oczy. Bez uśmiechu. Ale to, co czuł, to wciąż było cholerne szczęście.

Otworzył oczy - „Dobrze” - odszepnął. Potem - „Muszę ruszać w drogę”.

„Muszę zacząć się pakować”.

Jego uśmiech powrócił.

„Później, kochanie”.

„Później, Słonko”.

Mike wcisnął przycisk na swoim telefonie.

Potem poszedł do holu, ostatni raz wymasował psa i wciąż uśmiechnięty wszedł do garażu.

Miałam torebkę i torbę podręczną na ramieniu, a w rękę jedną z moich mniejszych walizek. Mike szedł za mną z dwiema moimi dużymi walizkami. Layla pędziła między nami, dysząc, wyraźnie podekscytowana. Albo była szczęśliwa, bo była psem i życie w ogóle było po prostu dobre, albo rozumiała pojęcie walizek i lubiła towarzystwo. Tak czy inaczej, była podekscytowana, więc cieszyłam się, że była tam ze mną.

Ledwo wczoraj zaczęłam się pakować, a Kirby zaczął się przeprowadzać z powrotem do swojego pokoju. Pożegnał się piętnaście minut temu ze swojej sypialni.

Kiedy wyszłam, Fin, który pomagał Mike'owi, tacie i mnie z moimi walizkami i pudłami, stał w holu naszego domu, uśmiechając się do mnie, a jego twarz wyrażała zrozumienie.

Mama i tata wymieniali spojrzenia, żałując, że nie byłam o dwadzieścia lat młodsza, żeby mogli mnie pouczać, jak zamieszkać z mężczyzną bez ślubu, bo wiedzieli, że w moim wieku absolutnie nie mogli.

Rhonda przygryzała wargę i posyłała mi spojrzenia. Nie miałam pojęcia, co to znaczyło, ale z drugiej strony, przez cały czas, który z nią spędziłam, a zwłaszcza ostatnio, nie miałam pojęcia, jak działa głowa Rhondy.

Mike powiedział dzieciom, kiedy wróciły do domu zeszłego wieczoru, co się działo. Oznaczało to, że dzisiaj otrzymałam czternaście (tak, czternaście) podekscytowanych SMS-ów od Rees o tym, jak bardzo cieszyła się, że wprowadzała się kolejna dziewczyna. A potem o tym, jak moglibyśmy dzielić się makijażem. Potem zapytała, czy może pożyczać moje ubrania. Potem zapytała, czy upieczemy jeszcze jeden tort, bo chciałyby zrobić go dla Fina. I to trwało.

Dostałam jednego SMS-a od No, który brzmiał: *Yo. Cool. Przeprowadzka. See U Sun. Ur w plan. Odkurzasz i wycierasz w ten wk. L8r.*

Było więc jasne, że Mike nie kłamał. Było im z tym fajnie. Rees dostała nową garderobę, a No kolejny tydzień leniuchowania, zanim będzie musiał zająć się obowiązkami domowymi.

Co mi odpowiadało.

Weszłam do pokoju i rzuciłam torbę podręczną na łóżko, a obok niej torebkę. Mike rzucił moje torby na podłogę obok tej, którą upuściłem. Potem objął mnie za szyję, przyciągnął do siebie i musnął ustami moje.

Kiedy się uniósł, wymamrotał: „Przeniesienie ciebie skończone. Zdomawiaj się. Posprzątałem kilka szuflad i przesunąłem rzeczy w szafie. Możesz wejść. Pójdę po inne twoje walizki i zaniosę twoje pudła do piwnicy. Potem zamówimy jedzenie z Salon Szanghaj. Wezmę menu”.

Puścił mnie i wyszedł z pokoju.

Patrzyłam, jak to robił, podobał mi się sposób, w jaki się poruszał. Jego ciało było długie i smukłe, a kończyny luźne. Nawet gdy był młodszy, podobał mi się sposób, w jaki Mike się poruszał. Była w tym pewność siebie, lekkość. Kiedyś uwielbiałam patrzeć, jak grał w koszykówkę - nigdy nie opuściłam żadnego z jego meczów. Błagałam nawet tatę, żeby zabierał mnie na mecze wyjazdowe, żebym mogła patrzeć, jak Mike się ruszał.

Wzięłam oddech i rozejrzałam się po pokoju.

Mój dom w Teksasie był niesamowity, pokoje duże, okna ogromne.

Ale ten pokój był o wiele większy, podobnie jak szafa, a łazienka przy pokoju Mike'a była marzeniem każdej kobiety. Miał nawet zatopioną owalną wannę. Niebo. Balkon nie był do niczego i bardzo mi się podobało, że mogłam stamtąd zobaczyć farmę mojej rodziny. To było tak, jakbym nadal była w domu, ale bez kłopotów związanych z mieszkaniem z pięcioma innymi osobami w domu o jednej łazience. Miałam szafę, jakiej nie miałam nawet w pokoju gościnnym, skoro Rhonda spakowała tam mnóstwo rzeczy. Miałam teraz pokój, który pachniał płynem po goleniu Mike'a. I miałam spać w dużym łóżku za sześć tysięcy dolarów z Mike'm.

Moje oczy prześlizgnęły się po pokoju, chłonąc to. Layla poszła za tatą, więc zostałam sama. Miałam chwilę, żeby się tym delektować, więc to wzięłam.

Wtedy moje oczy napotkały je i zamarłam.

Na szafce nocnej obok mojej strony łóżka, kiedy byłam z Mike'm, był bukiet róż. Najgłębsza, najbogatsza czerwień zmieszana z najgłębszą, najbogatszą brzoskwinia. Brzoskwinia była tak głęboka, że nigdy nie widziałam czegoś podobnego. Bukiet był ogromny. Musiało być ich tuzin. Miały długie łodygi, ale kwiaty były ułożone blisko siebie w żywej, aksamitnej kopule.

Szttywno, nie spuszczać z nich oczu, podeszłam do nich, bo z kwiatów wystawała biała kartka. A na zewnątrz karty było napisane: *Dusty*.

Podniosłam rękę i chwyciłam kartę. Papier koperty był drogi, gruby. Otworzyłam ją i wyciągnęłam kartę ze środka. Brak obrazka. Nic. Była po prostu biała i miała wytłoczoną linię wokół krawędzi.

Nabazgrany czarnym atramentem przez Mike'a napis głosił: *Witaj w domu, Aniołku*.

Wpatrywałam się w czarne bazgroły, a potem usłyszałam brzęczenie nieśmiertelników Layli i wiedziałam, że Mike wracał. Podniosłam więc głowę i skierowałam wzrok na podwójne drzwi prowadzące do jego pokoju.

Wszedł, niosąc jeszcze dwie walizki.

Stałam tam. Nieruchoma. Zamrożona. Patrząc na najprzystojniejszego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek w życiu widziałam. Mężczyznę, w którym się zakochałam, kiedy był jeszcze głównie chłopcem. Mężczyznę, który wbrew przeciwnościom wychował dwójkę wspaniałych dzieci. Mężczyznę, który dbał o bezpieczeństwo na ulicach mojego rodzinnego miasta. Jedyne mężczyzna poza moim bratem i ojcem, który nawet próbując się mną zaopiekować, robił to w sposób piękny, cenny, więc mu na to pozwoliłam.

Mężczyznę, który mnie uszczęśliwił.

Mężczyznę, który był ze mną szczęśliwy.

Oczy Mike'a spoczęły na mnie, opadły na kartę w mojej dłoni, ale nie przegapił ani kroku i przeniósł nowe torby obok tych, które już przyniósł. Upuścił je na podłogę.

Spojrzał mi w oczy i zauważył - „Nie rozpakowujesz się”.

„Kocham cię” - szepnęłam.

Jego twarz złagodniała i Boże, *Boże*, był tak *cholernie* piękny.

„Jestem facetem” - stwierdził dziwacznie, po czym kontynuował również dziwacznie - „Nie żyję i nie oddycham czystością. Ale wolę to. Czy właśnie kupiłem sobie życie polegające na wygrzebywaniu drogi w twoich dżinsach, T-shirtach, paskach, stanikach i majtkach, żeby dostać się do łazienki?”

„Kocham cię” - szepnęłam.

Uśmiechnął się pięknym uśmiechem.

Potem wymamrotał - „Zakładam, że to znaczy tak”.

Nie brzmiał na ani trochę zirytowanego.

Boże, *Boże*, kochałam go.

„Kocham cię” - szepnęłam.

„Jeśli nie będziesz odkurzać i odkurzać w swój tydzień, No zwariuje”.

„Kocham cię” - powtórzyłam.

„A jeśli jego tyłek nie siedzi przed telewizorem, zajmuje się muzyką. Albo ma to włączone, albo na tym gra. Na szczęście jest dobry. Niestety, jest to stałe. Jeśli nie lubisz muzyki, musisz znaleźć sposób, by ją polubić”.

„Kocham cię”.

„A jeśli Reese nie jest z Finem, rozmawia z nim przez telefon lub wysyła mu SMS-y. Musisz więc przyzwyczać się do tego, że przez cały czas będziesz miała połowę jej uwagi, także wtedy, gdy jest tu Fin”.

„Kocham cię”.

„Moje godziny pracy są nieregularne, Słonko. Moja praca nie jest od dziewiątej do piątej. Wiem, że będąc ze mną przez jakiś czas, doświadczyłaś tego, ale mieszkając tutaj, będziesz to przeżywała. Do tego też będziesz musiała się przyzwyczać.

„Kocham cię”.

„Złapałaś, że Layla jest przyjacielska. To, czego nie rozumiesz, ale zauważysz, i to też będzie stałe, to Layla jest *przyjacielska*. Zupełnie nie jest w stanie być sama. Rozumie to, kiedy nas wszystkich nie ma, ale nie podoba jej się to. Upewnia się, że wiemy o tym, kiedy wracamy do domu. Nie chcę, żeby kiedykolwiek zebrała, ale zwłaszcza wtedy, gdy ludzie jedzą. Dzieciaki nigdy nie wpadły na ten pomysł, więc zawsze dają jej gówna. Więc zebrze. Poddalem się. Możesz jeść, co chcesz, lub dzielić się z psem. Zostawiam to tobie”.

„Kocham cię”.

Mike wytrzymał mój wzrok.

Potem wyszeptał - „Wiem”.

„Nie będę płakać” – powiedziałam cicho.

„Nie płacz” – powiedział mi miękko.

„Rozpakuję się” – zdecydowałam.

„Dobrze” – odpowiedział.

„Później zjemy chińszczyznę” - poinformowałam go o czymś, co było jego decyzją.

„Tak, zjemy”.

„A później ochrzcimy wannę”.

Jego oczy zablęsnęły i powtórzył warczącym głosem, który przeszedł prosto do „Małej Dusty” - „Tak, ochrzcimy”.

Uśmiechnęłam się do niego, zanim odłożyłam kartkę na szafkę nocną, wiedząc, że jak tylko będę miała chwilę, znajdę miejsce, gdzie ją schowam, żeby była bezpieczna.

Na zawsze.

Wyciągnęłam rękę, złapałam moją torbę podręczną i przeciągnęłam ją przez łóżko do siebie.

„Dusty?” - Usłyszałam wołanie Mike’a i spojrzałam w stronę drzwi, by zobaczyć go i Laylę, dyszącą Laylę, gotową do zejścia po schodach do SUV-a Mike’a.

„Tak, Słonko?” - Zapytałam.

„Ja też cię kocham” - wyszeptał, odwrócił się i poszedł korytarzem.

Odetchnęłam głęboko. Potem zrobiłam to jeszcze raz.

Kiedy zebrałam już się do kupy, rozpięłam torbę podręczną i zaczęłam się rozpakowywać.

„Cholera, kurwa, Jezu” – wymamrotał Mike jakieś pół sekundy po tym, jak weszliśmy do Salonu J&J.

Spojrzałam na niego zmieszana.

Był w dobrym nastroju. To był sobotni wieczór. Moje torby były rozpakowane. Nie rzuciłam jeszcze żadnych ubrań na podłogę. Poprzedniego wieczoru zjedliśmy chińszczyznę. Ochrzciliśmy wannę. Całkowicie mogła obsłużyć dwie dorosłe osoby i robiła to wspaniale. Wykonałam moje „Cieszę się, że mieszkam z tobą”, budząc Mike’a bardzo wcześnie rano ustami owiniętymi wokół jego penisa. Podobało mu się to, może bardziej niż mi podobały się róże (ale tylko ledwo). Jak miał w zwyczaju, przejął kontrolę. Podobało mi się to nawet bardziej niż róże (ale tylko ledwo). Potem zaciągnęłam jego tyłek do Hilligoss i zmusiłam, żeby pozwolił mi kupić. Zajęło to trochę czasu, a kolejka za nami trochę się zirytowała. Mike poddał się, kiedy kopałem tak długo, że dotarliśmy do punktu, w którym jakiś facet zawołał: „Poważnie? Czuję ich zapach. To tortura”. Jedliśmy pączki przy jego kuchennym stole (nie licząc tego, który złapałam w samochodzie). Poszliśmy do sklepu spożywczego. Wróciliśmy do domu i razem odłożyliśmy zakupy. Zjedliśmy razem lunch. Uprawialiśmy więcej seksu. Zrobiliśmy razem kolację. Zjedliśmy to razem.

A teraz byliśmy w J&J's.

Życie było dobre. Jego dzieci chciały mnie w swoim domu i on też. Byłam w jego domu. Tata był w pobliżu, pomagając mi, Finowi i Kirbowi w przygotowaniu pól do obsiania. Debbie ostatnio nic nie wyciągała. Beau nie dzwonił. Fin nie wdał się w żadne bójki, żeby trzymać dzieciaki z dala od swojej dziewczyny, która okazała się najpiękniejszą dziewczyną na świecie i córką Mike’a. Mike nie miał wiadomości od Audrey. A dzięki Indianapolis PD już dawno rozwiązał sprawę osoby, która włamywała się do miasta.

Teraz wyglądał na nieszczęśliwego.

„Co tam?” - Zapytałam.

Mike położył dłoń na moich plecach i poprowadził na koniec baru najbliższej drzwi. Była sobotnia noc, wciąż stosunkowo wcześnie, ale miejsce było pełne.

„Zastanawiam się nad tym ponownie” – mruknął, kiedy dotarliśmy do baru.

„Dlaczego?” - Zapytałam.

„Dlatego” - odpowiedział, jego oczy wskazywały na coś po drugiej stronie sali, a ja spojrzałam w tamtą stronę.

Były dwie barmanki. Jedną, którą niejasno rozpoznałam jako February Owens, obecnie Colton. Drugą była blondynka, która była naprawdę bardzo ładna, ale też trochę zdiurawiona. Mimo to pracowała. Żadnej z nich nie było tam, kiedy ostatnio razem z Mike’em wpadliśmy do J&J’s. W tym czasie w barze pracował brat Feb, Morrie, i facet, którego Mike przedstawił mi jako Darryl, a na sali pracowała kobieta o imieniu Ruthie.

Na drugim końcu baru, naprzeciwko nas, siedzieli Colt, Joe Callahan i bardzo przystojny mężczyzna, który również wydawał się mi trochę znajomy.

Wokół nich i zdecydowanie z nimi stało dwóch innych mężczyzn i cztery kobiety. Jedną z nich była Rocky, więc podejrzewałam, że tym przystojniakiem był jej mąż Tanner Layne. Jedną z nich była oszałamiająca brunetka. Pozostała dwójka musiała być przyjaciółką Feb od zawsze, Jessie, teraz Rourke, i Mimi „Meems”, teraz VanderWal. Wszyscy byli starsi ode mnie, więc nie chodziłam z nimi do szkoły (oprócz Rocky, która była starsza ode mnie, ale tylko o rok, więc znałam ją kiedyś, ale, ponieważ była starsza, nie spotykałyśmy się).

Chociaż Jessie, Feb i Meems nie chodziły do szkoły, kiedy ja tam byłam, nadal je znałam. Zнали ich wszyscy w mieście. I nie tylko dlatego, że Feb była celem obsesji chorego seryjnego mordercy, który zwrócił na siebie uwagę całego kraju, więc ona też. Ale ponieważ od tamtego czasu do teraz, kiedy Feb zrobiła sobie przerwę, włóczęąc się po kraju ze złamanym sercem po stracie Colta na-cholerne-zawsze, byli to ludzie, których ludzie znali.

Było tak głównie dlatego, że wszystkie te suki na swój sposób były cholernie szalone.

Ale mój wzrok zatrzymał się na brunetce.

O Boże, to musiała być Violet Callahan.

W krótkim czasie wiadomość, że Mike i ja przybyliśmy, obiegła grupę. Zauważyłam, że zainicjowała to Jessie. Zobaczyłam to, kiedy wzrok Violet spoczął na mnie.

Była cudowna.

„Co ma być, gorący facecie i gorąca lasko?”

Oderwałam wzrok od kobiety, w której Mike tak-jakby zakochał się przede mną. Potem spojrzałam na puszczałską barmankę przed nami. Uśmiechała się do nas obojga, jakby ktoś opowiadał jej najzabawniejszy dowcip na świecie i naprawdę, naprawdę chciała się śmiać, ale nie chciała przegapić końca żartu śmiechem.

„Tequila, szot, teraz” – rozkazałam, a jej uśmiech stał się jeszcze szerszy.

„Kurwa” – mruknął Mike.

„Rozumiem, że dwa” – domyśliła się kobieta, a Mike spojrzał na nią.

„Byłabyś w błędzie. Prowadzę. Bud, butelka”.

„Do usług” - wymamrotała, po czym pochyliła się, by otworzyć lodówkę i wyciągnąć Buda, robiąc to podczas rozmowy, nie spuszczając ze mnie wzroku - „Tak przy okazji, jestem Cheryl, a także wiem, kim jesteś”.

Wepchnęła butelkę pod bar i odkręciła zakrętkę. Potem postawiła go przed Mike'm.

Skupiłam się na niej - „Znasz mnie?”

Sięgnęła po butelkę na półkach za barem, złapała ją z kieliszkiem, po czym postawiła przede mną i zaczęła nalewać.

Zacząła też wyjaśniać, patrząc mi w oczy - „Uch... tak. Całkowicie. Twój brat był znany wszystkim i wszyscy go lubili”.

Przestała nalewać dokładnie w odpowiednim momencie, mimo że jej oczy nie wpatrywały się w szkło, co oznaczało wyćwiczenie i pomyślałam, że to było całkiem fajne.

Mówiła dalej.

„Moje kondolencje. Przyszedł tu kilka razy, był gównem. To totalnie do bani i nie mówię, by schlebiać. To po prostu do bani. A potem to dudnienie kłopotów. To też jest do bani. Mam nadzieję, że to załatwione, bo śmierć i kłopoty są do bani nawet bardziej niż tylko śmierć, a śmierć jest najgorsza ze wszystkich, więc to coś mówi. Potem wjeżdżasz do miasta i przybijasz kawalera kwalifikującego się na numero uno miasteczka, ot tak w jeden dzień. *W tej chwili* połowa suk w tym miejscu planuje twoje morderstwo. To oczywiste, jak planowały zostać następną panią Haines od około trzech lat, a ty zabiłaś ich marzenia, powtórzę, w ciągu *jednego dnia*. Więc tak, Dusty, znam cię”.

Gapiałam się na nią. Potem wzięłam swój kieliszek tequili. Wychyliłam go.

Kiedy odstawiłam pusty kieliszek na bar i wziąłem głęboki oddech, poinformowałam ją - „Lubię cię. Potrzebuję nowej najlepszej przyjaciółki. Dodałam cię na początek listy, która ma jedno imię. Twoje”.

Odrzuciła swoją zdzirowatą blond, ogromną czuprynę do tyłu i ryknęła śmiechem, potrząsając jej dużymi, prawdopodobnie fałszywymi zderzakami,

które były w obcisłym podkoszulku. To był pokaz, który, co do którego byłam prawie pewna, że obejrzeliby wszyscy mężczyźni w sali z wyjątkiem Mike'a, Colta, Joe Callahana i Tannera Layne'a, głównie dlatego, że wszystkie ich kobiety miały zderzaki, które rywalizowały z Cheryl, choć nie były w obcisłym podkoszulku.

Kiedy Cheryl się śmiała, Mike wymamrotał - „Kurwa”.

Spojrzałam na niego - „Co?”

Spojrzał na Cheryl i powiedział - „Bez urazy”, a potem spojrzał na mnie i wyjaśnił - „Ona jest pieprzoną świruską”.

„Bez urazy” – stwierdziła hojnie Cheryl.

„Ja też” – przypomniałam mu.

„Ona jest wariatką innego rodzaju” — wyjaśnił Mike.

Cheryl położyła przedramiona na barze, nie spuszczać oczu z Mike'a - „Jakim rodzajem wariatki jestem?”

Mike spojrzał na nią - „Ten rodzaj, który moim zdaniem nie jest słodki, bo nie sypiam z tobą”.

Cheryl uśmiechnęła się do mnie szeroko.

„Jest dobrym facetem, ale może być zły” – powiedziałam, a jej ogromny uśmiech stał się jeszcze większy i pochyliła się w moją stronę.

„Opowiedz” – zaprosiła.

„Kurwa” – mruknął Mike.

„To znaczy, on może powiedzieć to wprost” – wyjaśniłem.

„Dziewczyno, jeśli jeszcze tego nie wiedziałam, to dopiero się dowiedziałam” – odpowiedziała.

„To prawda” – wymamrotałam.

„Dobra, więc teraz, kiedy wiem, że cię lubię, czas mieć to za sobą” - Cheryl oznajmiła i zanim Mike lub ja mogliśmy cokolwiek powiedzieć, odwróciła głowę i krzyknęła - „Vi! Ruszaj tu swój tyłek”.

O mój Boże! Nie! Gówno!

Spojrzałam na Mike'a, który miał pochyloną głowę i zamknięte oczy.

„Mike?” - Zawołałam, a on otworzył oczy i spojrzał na mnie.

„Kurwa” – mruknął, przenosząc wzrok ponad moim ramieniem i westchnął.

„Uch... cześć” - Usłyszałam i odwróciłam się.

Oto była. Violet Callahan. A z bliska była jeszcze piękniejsza. Co gorsza, Jessie i Mimi podeszły za nią. Albo rozpoczęły drogę w naszą stronę, zanim Cheryl wyraziła swoje okej, albo miały zdolność dematerializacji i ponownego materializowania się według kaprysu.

„Jestem Violet” - powiedziała, wyciągając rękę.

Wzięłam ją. Jej palce mocno zacisnęły się na moich i mówiła dalej.

„A żeby to nie było bardziej niewygodne dla ciebie i dla mnie, usunę to z drogi. Ja wiem, że ty wiesz o, uh... *wiesz* i oczywiście ja wiem, skoro, umm byłam... *tam*, więc obie wiemy. I to zrobione. Och, i wiem, że jesteś Dusty. Sprawdziłam cię też w Internecie i zobaczyłam twoją ceramikę. To jest ładne. Tak ładne, że kupiłam miskę i półmisek. Joe zwariował, bo wydałam trzysta pięćdziesiąt dolarów na miskę i półmisek. Powiedział, że najwięcej, ile kiedykolwiek on wydał na miskę, to dwadzieścia dolarów, a w zestawie były cztery z nich i zestaw talerzy i nigdy nie miał półmiska. Ale były tego warte, były takie ładne. I nie mówię tego, żebyś mnie polubiła. Mówię tak tylko dlatego, że to prawda. I nie kupiłam ich też po to, żebyś mnie polubiła. Kupiłam je, bo mi się podobały. A Joe nie mówił tak o nich, bo mu się nie podobały. Nie wiem, czy mu się nie podobały. Nie jest typem faceta od talerzy. Przyszły pocztą kilka dni temu i postawiłam je na półkach w naszym salonie i nie jestem pewna, czy w ogóle je zauważył. Prawdopodobnie nie. Ale nie dlatego, że nie są ładne. Ponieważ on jest Joe. Aha, i nie śledziłam cię w Internecie ani nic. Byłam tylko ciekawa. To nie jest tak, że przeczytałam o tobie wszystko, chociaż nie ma tego wiele. Tylko strona twojej galerii i...”

„Vi, zamknij się, bełkoczesz” - wtrąciła się Jessie.

Vi szarpnęła moją rękę, którą wciąż trzymała, a potem ją puściła, krzycząc - „Cholera! Robię to. Przepraszam”.

„Miałś coś z moim chłopakiem. To było intensywne. Nadal go lubisz. Nie chcesz go stracić ze swojego życia. Więc jesteś zdenerwowana. Rozumiem. Nie jesteś pierwszą znaną mi kobietą, która wie, jak to jest całować mojego mężczyznę” - zaproponowałam, żeby ją uspokoić.

„Ukradkowe pocałunki” - wymamrotała.

„Co?” - Zapytałam.

- Kurwa - mruknął Mike.

Oczy Vi zrobiły się ogromne.

„Przepraszam, hm...” - Vi wyjąkała i urwała.

„Ukradkowe pocałunki?” - Zapytałam.

„Kurwa” - mruknął Mike.

Vi przygryzła wargę.

Wybuchnęłam śmiechem, uderzając ręką w bar podczas robienia tego i w ogóle.

„O mój Boże!” - Krzyknęłam, kiedy już tylko chichotałam - „Myślałam o nich jak o powolnie rozgrzewających się pocałunkach. Ukradkowe są o wiele... dużo... lepsze”.

„Kurwa” – mruknął Mike.

Vi uśmiechnęła się do mnie niepewnie i powiedziała cicho – „Powolnie rozgrzewające się też są dobre”.

Usłyszałam westchnienie Mike’a.

Zignorowałam to i zwróciłam się do Cheryl - „Cztery szoty tequili” – zamówiłam.

„Nie zapomnij o mnie” – odparła Cheryl.

„W takim razie pięć” – poprawiłam.

„Kurwa” – mruknął Mike.

Spojrzałam przez ramię i uśmiechnęłam się do niego. Jego oczy opadły na moje usta i ponownie westchnął.

Potem mnie przyciągnął, odwracając mnie do siebie i opuszczając głowę, by musnąć swoimi ustami moje.

Kiedy ją podniósł, powiedział cicho - „Spadam stąd. Jak mnie potrzebujesz, jestem na drugim końcu baru”.

„Myślę, że to dobry wybór” – pochwaliłam, szczerząc się.

Jego oczy omiotły obszar za mną i ponownie wymamrotał – „Kurwa”.

Mój uśmiech się pogłębił.

Ramię Mike’a ścisnęło mnie, po czym wyniósł się stamtąd.

„Szoty gotowe” - oznajmiła Cheryl i wszystkie kobiety sięgnęły po kieliszek - „Za co wzniesiemy toast?” zapytała.

Spojrzałam na Vi.

„Ukradkowe pocałunki” – oświadczyłam.

„Absolutnie” – odpowiedziała.

Uśmiechnęłam się do niej. Odwzajemniła uśmiech.

Podnieśliśmy nasze kieliszki i odrzuciłyśmy je.

„Tort”.

To zostało powiedziane do mojego ucha przez bardzo głęboki, bardzo szorstki męski głos.

Odwróciłam się i moim oczom ukazała się ściana zakrytej podkoszulkiem klatki piersiowej. Patrzyłam w górę, w górę, w górę, aż spotkałam się z łysym mężczyzną, który, musiałam przyznać, nie był do końca atrakcyjny. W rzeczywistości nie bałam się łatwo, a on po jednym spojrzeniu wystraszył mnie na śmierć.

„Słucham?” - Wyszeptałam.

„Tort” – powtórzył.

„Eee...” – wymamrotałam.

„Znaczący, jesteś mi winna” – wyjaśnił.

„Jestem ci winna tort?” - Zapytałam.

„Tak” – odpowiedział.

„Eee...” – znowu wymamrotałam - „Chcesz powiedzieć, że jestem ci winna pieniądze?” - Zapytałam, zaniepokojona, że tak myśli, bo, po pierwsze, był przerażający. Po drugie, nigdy w życiu go nie widziałam, a po trzecie, bez względu na to, ile pieniędzy, jak sądził, byłam mu winna, wiedziałam, że zapłacę tylko dlatego, że mnie przestraszył.

„Nie” - przeciągnął to, jakbym był tępym dzieckiem - „jak mówię jesteś mi winna tort z dwunastoma warstwami i mnóstwem lukru”.

Co?

„Ryker” - Usłyszałam, jak powiedział Mike i poczułam, jak jego klatka piersiowa przycisnęła się do moich pleców.

Och, dzięki *Bogu*.

Mike tam był.

Pochyliłam się do niego.

Nadal byliśmy w J&J's. Picie postępowało, ale przerzuciłam się na piwo, bo nie chciałam, żebym za wcześnie była zalana. Kiedy piłam i gadałam z szalonymi kobietami, które to miasto wydawało się zarówno produkować, jak i przyciągać, zrozumiałam z głęboką jasnością, dlaczego Mike'a ciągnęło do Vi. Była zabawna, słodka i był też fakt, o którym wspomniałam wcześniej, że była wspaniała.

Nie żebym była zarozumiała czy coś, ale przypominała mi, cóż... mnie.

Z wyjątkiem brunetki z trzema córkami i brutalną historią, która powaliłaby większość kobiet na kolana w sposób, z którego nigdy by się nie podniosły. Według jej relacji, podniosła się dwa razy i wiedza o tym sprawiła, że bardziej ją polubiłam.

Była taka jak ja, nawet w odniesieniu do mężczyzny.

Joe Callahan był szorstki w obejściu. Miał dwie blizny, które biegły wzdłuż jednej strony jego twarzy, co tylko sprawiało, że wyglądał na śmiertelnie fajnego i dymiąco gorącego seksapilu, a w przeciwieństwie do Cala, Mike ściał włosy w ciągu ostatniego miesiąca. Ale ze wszystkich raportów (nie tylko Vi, ale także Cheryl, Mimi, Jessie i Feb, które wraz z Cheryl wędrowały do naszego stada kur, kiedy nie pracowały), Cal był apodyktyczny, alfa, twardziel, opiekuńczy i mógł być wrzodem na tyłku Vi.

Nie żeby Mike był wrzodem na moim tyłku, ale podejrzewałam, że kiedy to się działo (jak zawsze), Mike mógł być takim samym wrzodem na tyłku. Będąc apodyktycznym, alfa i twardzielem w postaci dobrego faceta na wierzchu, złym chłopcem pod spodem, oczywiście.

Nawiasem mówiąc, Feb poinformowała, że Colt też taki był.

W końcu zdecydowałyśmy się zawędrować do mężczyzn, przy których zatrzymała się Rocky, i zrozumiałam to, bo miała brata, który był obecnie gliną, ojca, który był byłym gliną i była przyzwyczajona do przebywania z chłopcami. Powitała nas, a potem dołączyła do naszego klanu po tym, jak przedstawiła mnie swojemu mężowi.

Po obejrzeniu Colta, Cala, Tannera i Mike'a, zastanawiałam się, dlaczego wiele lat temu nie przeprowadziłam się z powrotem do miasta, kiedy mężczyzna, którego Mike nazywał Ryker'em, podszedł do mnie i przemówił o torcie.

„Znasz tego faceta?” - szepnęłam do Mike'a, nie odrywając wzroku od Ryker'a.

„Tak” - Ryker odpowiedział na moje pytanie, po czym potrząsnął ogromną dłonią w moją stronę i kontynuował - „Wszyscy mnie znają. Teraz ty też. Jestem Ryker”.

Nie chciałam, ale wzięłam jego rękę. Ścisnął mocno. Starłam się nie skrzywić. Pozwolił mi odejść.

Ryker spojrzał przez moje ramię na Mike'a.

„Ładne włosy” - zauważył, a ja pomyślałam, że nie mówił o Mike'u.

„Ryker” - powiedział Mike bardzo niskim głosem, który brzmiał jak ostrzeżenie.

„Ładny głos” - ciągnął Ryker.

„Ryker” - powtórzył Mike.

Ryker uśmiechnął się i jeśli wcześniej się bałam, teraz naprawdę się bałam.

„Naprawdę świetne balony” - skomentował.

Mrugnęłam.

„Skończyłeś” – stwierdził Mike, a jego głos nie *brzmiał* jak nic. Było to po prostu ostrzeżenie.

Ale pomyślałam, że nie chcę, żeby Mike miał z tym facetem bójkę. Pomyślałam, że Mike poradziłby sobie sam. Widziałam go w akcji z Beau, a on powalił Beau na kolana w ułamku sekundy i trzymał go tam bez widocznego wysiłku.

Ale ten facet miał dwa rękawy tatuaży. Był wysoki. Miał dużo masy mięśniowej. W ogóle nie miał włosów. Był początek kwietnia, w powietrzu wciąż wisiał podmuch zimna, a on miał na sobie tylko podkoszulkę bez kurtki. Miał nóż przy pasku. Nawet jego uśmiechy były przerażające.

Zanim Ryker zdążył powiedzieć coś, co wkurzyłoby Mike'a (bardziej), wtrąciłam się.

„Um, proszę, nie wdawaj się z moim chłopakiem w bójkę. Właśnie zamieszkaliśmy razem i kiedy mówię „właśnie”, mam na myśli, na przykład, zeszłej nocy. Seks po pijaku jest dla nas niesamowity. Jestem na wpół pijana. Zamierzam się doładować. Jeśli pokłócisz się z moim chłopakiem, możesz pokusić się o zadżganie go tym nożem. Oznaczałoby to, że mogłabym przegapić seks po pijaku, a to byłoby denerwujące”.

Ryker patrzył na mnie, a ja drżałam, mając nadzieję, że nie robiłam tego zauważalnie.

Potem odrzucił swoją wielką, niestety nieatrakcyjną głowę do tyłu i ryknął śmiechem.

To też było przerażające.

Kiedy skończył, skierował wzrok na Mike'a i oświadczył - „Lubię ją”.

„Daje się lubić” – odparł Mike, obejmując od tyłu ramieniem mój brzuch.

Ryker spojrzał na mnie i powtórzył to, co powiedział wcześniej - „Tort”.

Uznałam, że najlepiej będzie się zgodzić, chociaż nie wiedziałam dlaczego.

„Uch... dobrze”.

Spojrzał na mnie, a potem na Mike'a - „Ona nie ma pojęcia”.

„Powiedziałem jej, że ktoś szuka dla mnie McGrath'a” - powiedział Mike - „Nie wiedziała kto”.

Wtedy spojrzałam na Ryker'a na nowo.

To był informator Colta? Nigdy nie spotkałam informatora, ale domyślałam się, że na takiego wyglądał, bo wyglądał, jakby był zdolny do

popelnienia rónych przestępstw i na pewno znał innych, którzy brali udział w tych działaniach.

„Pomagasz mojej rodzinie?” - Zapytałam.

„Za tort” – odpowiedział.

Nagle go polubiłam.

Dlatego uśmiechnęłam się i zgodziłam - „Całkowicie. Moj największy tort ma dziesięć warstw, ale to pięć przeciętych na pół, więc nie ekscytuj się tortem, bo jest dużo ciasta, ale głównie lukier. Jeśli chcesz dwanaście, mogę to załatwić. Będzie trochę wysoki i może się zsunąć, ale tak długo, jak jest na blacie, zsuwa się, po prostu zjedz go z blatu lub zgarnij na talerz. Nie będzie ładnie wyglądać, ale nadal będzie dobrze smakować”.

Patrzył na mnie.

„Podobają mi się twoje tatuaże” - powiedziałam.

„Oczywiście, że tak. Są niesamowite” – odpowiedział.

Nie było na to odpowiedzi, więc spróbowałam podziękować za coś innego - „Dziękuję za pomoc mojej rodzinie”.

„Jeszcze nie ma za co mi dziękować” - Jego oczy przesunęły się ponad moim ramieniem na Mike'a - „McGrath jest śliski”.

„Kurwa” – Mike wymamrotał swoje ulubione słowo tego wieczoru.

„Wciąż węższe” – powiedział mu Ryker.

„Dobrze” – powiedział Mike.

„Muszę przyznać, że nie byłem zaangażowany w to zadanie” - wyznał Ryker - „Ale dla suki w obcisłej koszulce ze świetnym zderzakiem, która robi dwunastowarstwowe torty i lubi seks po pijaku, podniosę to” – zaoferował.

Zacisnęłam usta, ale byłam prawie pewna, że mój uśmiech wciąż się pojawiał.

„Jezu” – wymamrotał Mike.

Ryker spojrzał na mnie i oznajmił - „Jestem zajęty. Mam dobrą kobietę, która robi niesamowitego loda. Ale jak poczuje się wolny, a ty czujesz się tak samo, tylko powiem, jestem otwarty na randkę”.

Ciało Mike'a zacisnęło się na moich plecach, jego ręka tak samo objęła mój brzuch, a gniewne wibracje zaczęły palić moją skórę.

Najwyraźniej Mike był wkurzony, ale zapomniałam, że ten facet mnie przerażał i zamiast tego myślałam, że jest zabawny. Więc można było usłyszeć śmiech w moim głosie, kiedy go odrzuciłam.

„To świetna oferta i doceniam ją, ale byłam w niej zakochana w Mike’u przez około dwadzieścia pięć lat. Więc gdyby tak się stało, byłoby to w innym wymiarze”.

„Tak” - Skinął swoją wielką łysą głową - „Lissa usidliła mnie i głęboko. Mimo to ty i ja w innym wymiarze będziemy się dobrze bawić”.

„Jestem pewna, że w innym wymiarze tak będzie” - zgodziłam się.

Wyszczrzył swój przerażający uśmiech, po czym wymamrotał - „Racja”. Spojrzał na Mike’a i stwierdził - „A teraz sprawa, bracie. Poświęcę temu niepodzielną uwagę”.

„Byłoby dobrze, Ryker” - powiedział Mike z głębokim westchnieniem.

Ryker utkwił we mnie wzrok, a jego pożegnanie brzmiało - „Tort”.

Potem już go nie było.

Odwrociłam się, odchyliłam głowę do tyłu i przywarłam do ciała Mike’a. Już patrzył na mnie z góry, a jego ręce spoczęły na moich biodrach, tak że moje przesunęły się wokół jego talii.

„Czy to się właśnie stało?” - Zapytałam.

„Tak” - odpowiedział.

„Ten facet był prawdziwy, a nie wytworem mojej wyobraźni?” - Zapytałam.

„Tak” - odpowiedział.

„Jest przerażający w przezabawny i nieco uroczy sposób” - powiedziałam.

„To pierwsze jest. Z dwoma ostatnimi nie jestem pewien, czy się zgodzę”.

Uśmiechnęłam się do mojego mężczyzny i bardziej się w niego wtuliłam.

Ręce Mike’a zsunęły się z moich bioder, by stać się ramionami, które mnie obejmowały, a jego głowa opadła blisko.

„Więc jesteś tylko na wpół pijana?” - zapytał.

Patrzyłam mu w oczy i podobało mi się to, co widziałam.

„Niestety” - szepnęłam.

„Czas na tequilę, kochanie” - odszepnął.

Uśmiechnęłam się i odpowiedziałam - „Masz całkowitą rację”.

Mike obrócił mnie do baru i zamówił kieliszek tequili. Wypiłam to. Po nim przyszło więcej. Potem Mike zabrał mnie do domu. Dał mi to na sposób apodyktyczny, kontrolujący i niegrzeczny.

Kochałam każdą sekundę.

Potem odleciałam naga w jego ramionach z głową Layli na mojej kostce.

Mike zakończył pocałunek, jego usta zsunęły się w dół, jego wargi poruszały się po mojej szyi.

Był niedzielny poranek. Na dole mieliśmy wczorajsze Hilligoss, które nie były takie same, ale wciąż były genialne. Mike był we mnie, oboje skończyliśmy po tym, jak nie spieszył się. Nie był niegrzeczny. Było słodko, leniwie, fantastycznie.

I zakończył to jak zwykle, a potem dokończył powolnym, pięknym pocałunkiem.

Odwróciłam głowę i szepnęłam mu do ucha - „Ukradkowe pocałunki”.

Przy mojej szyi Mike wymamrotał - „Kurwa”.

Zaciskając ramiona wokół niego, uśmiechnęłam się do sufitu sypialni, którą dzieliłam z moim mężczyzną, szczęśliwa.

Rozdział 18

Obietnica (cz. 1)

Fin i ja przeszliśmy przez podwórko Mike'a do jego tylnych drzwi, kiedy Fin niósł torbę z książkami na ramieniu.

Kukurydza musiała wzejść, więc ją zasialiśmy. Tata i ja pracowaliśmy na traktorach przez cały dzień, Fin i Kirb pracowali z nami w weekendy.

Kiedy Fin wracał ze szkoły do domu, aż do zapadającego zmierzchu, siedział na traktorze. Tata powiedział mu, że to było niepotrzebne, ale Fin był nieugięty, że robi, co do niego należało. Oznaczało to, że jego praca domowa czekała do kolacji. Oznaczało to również, że praca domowa Rees czekała do kolacji. Ale jedli z książkami wokół siebie, rozmawiając cicho i ucząc się. Potem koczowali przed telewizorem. Wieczór kończył się, gdy Clarisse szła z Finem do tylnej bramy, oboje znikali za nią na około dwadzieścia minut, a Clarisse wracała bez Fina.

Przez to często spoglądałam w stronę Fina, żałując, że nie miałam znowu siedemnastu lat.

To dlatego, że byłam względnie wysportowana, ale praca w polu oznaczała, że byłam wyczerpana, zanim zaparkowałam tyłek przed telewizorem z rodziną. Ale chodzenie do szkoły, powrót do domu, praca na farmie, jedzenie i nauka najwyraźniej wcale nie przeszkadzały Finowi.

Była środa po tym, jak się wprowadziłam. Dzieci przyjęły mnie z marszu. Mimo że Mike powiedział, że to był ich pomysł, a ich SMS-y wskazywały, że byli na to gotowi, nie mogłam nic na to poradzić. Byłam trochę zdenerwowana. Ale gdy tylko wrócili w niedzielę, zobaczyłam, że to dla nich nie było nic wielkiego. Z drugiej strony, dwa tygodnie przed moją przeprowadzką spędzałam większość wieczorów z Finem i trzymaliśmy się tego samego harmonogramu. Praca w polu, mycie się, wyjście do Mike'a, Mike lub Rees zrobili kolację, dzieci się uczyły, parkowałam tyłek z No i Mike'm na kanapie i odlatywałam przed telewizorem.

Więc to było dobre.

Rhonda nie była.

Poświęciłam tego dnia czas na kolejną pogawędkę z nią. Od kiedy mama pomagała w pracach domowych, nie wspominając już o pracy przy skrzynkach okiennych i doniczkach rozsianych po dużej trawiastej przestrzeni na podwórku, przygotowując je do kwiatów, Rhonda miała jeszcze mniej

skupienia. Nie spędzała już całego czasu w swoim pokoju. Teraz oglądała telewizję w ciągu dnia. Nadal nie jadła dużo. I nadal była zdecydowanie zamglona.

Byłam osobą cierpliwą, ale zaczynałam ją tracić. Podjęłam kilka prób, zbliżając się do niej z różnych kierunków, próbując różnych taktyk. Pokazałam jej ogłoszenia i wyniki moich wyszukiwań w Internecie. Próbowałam zainteresować ją moimi końmi. Powiedziałam jej, że potrzebuję pomocy z moją ceramiką, spakowałam ją w skrzynie i przygotowałam do wysłania do mojej galerii. Potem powiedziałam jej, że *bardzo* potrzebuję pomocy przy garncarstwie, ponieważ przez większość czasu mój tyłek siedział na traktorze.

Nie była zainteresowana albo próbowała przez dzień lub dwa, a potem odpuszczała.

Wiedziałem, że mama rozmawiała z nią więcej niż raz. Tata nawet zaprosił ją na rozmowę z tatą.

Nie zadziało.

Nie mogłam jej zrozumieć. Nigdy nie straciłam męża, którego wcześniej uwielbiałam. Wiedziałam tylko, że straciłam brata, moi rodzice stracili syna, a moi siostrzeńcy stracili ojca i wydawało się, że wszyscy byliśmy w stanie sobie z tym poradzić.

Nie chciałam o tym myśleć, z pewnością nie powiedziałabym tego, ale musiałam przyznać, że robiło się to śmieszne.

Coś musiało ją obudzić. Po prostu nie wiedziałam co.

Westchnęłam ciężko.

Fin i ja zbliżaliśmy się do tylnych drzwi, kiedy to usłyszeliśmy.

Rees krzyczała - „To głupie!”

A potem No krzyczał - „To nie jest *głupie!*”

Spojrzałam na Fina, on na mnie i oboje przyspieszyliśmy kroku.

Przeszliśmy przez drzwi i zobaczyliśmy ich kłócących się w salonie. Layla wymruczała nam powitanie, ale nie podeszła. Stało się tak, bo tańczyła między No i Rees, wzburzona, nie podobała jej się atmosfera i ponieważ była psem, była bezsilna, by cokolwiek z tym zrobić. Mimo to trzymała się blisko na wypadek, gdyby jej potrzebowali.

No spojrzał na nas i powiedział - „Świetnie, jesteście. Teraz Rees i ja możemy przestać gadać. Albo, co ważniejsze, Rees może się zamknąć”.

„*Nie zamknę się*” - krzyknęła Rees.

„Reesee” - powiedział Fin cicho, cicho, jego ton był rozkazem dla niej, by się uspokoiła, a jej oczy skierowały się na niego.

„Nie zamknę się, Fin” - oświadczyła.

Nie wiedziałam, czy krzyknąć: „Tak trzymaj, dziewczyno”, zadowolona, że trzymała się swojego (niezależnie od tego, co to było), mimo że jej przystojny chłopak wydał niewątpliwy, ale delikatny rozkaz. Albo czy być pod wrażeniem, czy Fin był w stanie przybrać taki ton w wieku siedemnastu lat. Albo wdać się w spór. Więc nie zrobiłam niczego z tego.

Z drugiej strony nie miałam okazji wkroczyć.

No odwrócił się natychmiast z powrotem do siostry – „To moje urodziny, Rees”.

„Zawsze wychodzimy. Zawsze. Nie możesz pominąć czasu rodzinnego, aby być ze swoją załogą. To jest wałnięte. Jeśli nie wyjdziemy, tata będzie zdenerwowany” – sprzeciwiła się Rees.

Spojrzałam na Fina. Spojrzał na mnie, a potem z powrotem na brata i siostrę, krzyżując ręce na piersi. Osiedlił się. Uznałam, że to rozsądne, więc poszłam za jego przykładem.

„Cóż, nie wychodzimy w tym roku. To moje urodziny i jeśli chcę spędzić je z moimi kumplami, spędzę je z moimi kumplami”.

„Możesz wyjść z nimi na weekend czy coś” – odpowiedziała.

„Nie chcę wychodzić z nimi w weekend. Będę miał *siedemnaście* lat, Rees, i powinienem móc robić, co do cholery zechcę” – odparował No.

„Cóż, nie zrobisz tego” – odparowała Rees.

„Zrobię” - stwierdził No.

Rees wyciągnęła wielkie działa, innymi słowy, najbardziej śmiertelnośną broń w kobiecym arsenale.

Manipulacja emocjonalna.

„Nie zrobisz. Dusty jest teraz tutaj. Co powie tata, jak złamiesz tradycję w pierwszym roku obecności Dusty? Pomyśli, że nie chcesz spędzać czasu z Dusty!”

I wtedy No stracił opanowanie.

„To jest to! Mama zadzwoniła i powiedziała, że chce iść z nami na kolację. A my nie możemy wszyscy usiąść do kolacji. Więc wcale tego nie zrobię. Wychodzę z moją ekipą”.

Audrey. Fantastycznie.

Zagryzłam wargę. Wszyscy usłyszeliśmy, jak otworzyły się drzwi garażu zwiastujące powrót Mike’a do domu, ale No i Rees nie przejmowali się tym. Wiedziałam o tym, kiedy Rees nie straciła rytmu.

„To niesamowite” – powiedziała z sarkazmem - „Cała mama. Nie przychodzi na żadną z twoich urodzinowych kolacji od jakichś czterech lat i nawet nie zadaje sobie trudu, żeby zabrać cię na którąś z nich i nagle, jak Dusty tu jest, jest nakręcona, żeby z nią wyjść. Cała mamoo. Pokręcona. Całkowicie”.

„Być może, Rees, ale myślę, że rozumiesz, że to nie byłoby zabawne dla nikogo” - stwierdził No i miał w tym rację.

„Nie, rozumiem, że mama jest mamą, a ponieważ będziesz mieć siedemnaście lat i tak dalej, możesz jej powiedzieć, żeby spadała na drzewo” – odpowiedziała Rees.

„Co się dzieje?” - Mike zapytał, a ja spojrzałam na korytarz i zobaczyłam, jak kroczył nim.

Layla zboczyła mu z drogi.

Rees odwróciła się do swojego taty i natychmiast go wprowadziła.

„No postanowił, że w swoje urodziny w przyszłym tygodniu wyjdzie gdzieś ze swoją ekipą. To dlatego, że mama zdecydowała, że odkąd Dusty tu jest, będzie wtykać nos i powiedziała No, że chce iść z nami na kolację”.

Patrzyłam z fascynacją, jak szczeka Mike'a się zacisnęła, a mięsień podskoczył na jego policzku. Jego oczy były nieszczęśliwe. Całość była gorąca. To też było przerażające.

Podeszłam do Fina i złapałam go za przedramię, zaczynając – „My po prostu...”

Mike spojrzał na mnie – „Nie ruszaj się” – warknął.

Zatrzymałam się i puściłam ramię Fina, mrucząc - „Dobrze-bobrze”.

Nie zrobiłam tego, bo byłam mięczakiem czy coś. Zrobiłam to, bo żądanie Mike'a, żebyśmy zostali tam, gdzie byliśmy, miało znaczenie. Podejrzywałam, że to oznaczało, że Fin i ja byliśmy rodziną, a przynajmniej ja byłam i podczas rodzinnych dyskusji nie mogłam być nieobecna.

Mike spojrzał na swoje dzieci - „No, urodziny to czas dla rodziny”.

To było. Miałam rację.

Mike mówił dalej.

„Robimy to, co zawsze. Wychodzimy całą rodziną. To znaczy ty, twoja siostra, jej chłopak, moja kobieta, jej przyjaciele, którzy odwiedzają nas w przyszłym tygodniu, i ja. Jak masz dziewczynę, którą chcesz przyprowadzić, przyprowadź ją. Rozumiem, że byłbyś skonfliktowany. Kochasz swoją mamę, starasz się postępować dobrze wobec Dusty. Ale twoja matka podjęła decyzję cztery lata temu. Została zaproszona na twoje urodzinowe kolacje i odmówiła przyjścia. Nie może teraz zmienić zdania. Wszyscy poszliśmy dalej. Jak chcesz

być ze swoją ekipą, zrobisz to w weekend. Jak twoja mama chce zrobić z tobą coś wyjątkowego, znajdzie na to czas. Kiedy skończysz szkołę średnią i ruszysz dalej, możesz robić, co zechcesz. Mamy półtora roku na bycie rodziną. Weźmiemy to”.

To była kolej No, żeby jego szczęka się zacisnęła, a mięsień podskoczył na jego policzku, a widząc to jeszcze bardziej wkurzyłam się na Audrey. No był łatwym dzieciakiem. Dużo żartował, dużo się uśmiechał, dużo dokuczał, dużo się śmiał. Ale było jasne, że nie chciał powiedzieć mamie, że nie została zaproszona na jego urodzinową kolację i to nie była jego wina. To była wina Audrey.

Była taką krową.

Mike zobaczył twarz swojego syna i natychmiast ją odczytał – „Porozmawiam z nią” – oświadczył, po czym omiół wzrokiem pokój, stwierdzając – „No, Rees, w kuchni. Dusty, Fin i ja mieliśmy długi dzień i potrzebujemy kolacji. Gotujecie razem”.

Widząc, że nieszczęśliwe wibracje nie zniknęły, zastanawiałam się nad tą decyzją, ale nic nie powiedziałam, bo to nie były moje dzieci.

Natomiast poszłam za Mike’em po tym, jak wymamrotał - „Idę na górę się przebrać”.

Layla deptała mu po piętach, ja nie byłam daleko w tyle.

Poszłam do sypialni i zobaczyłam, jak Mike rzucił swoją kurtkę na łóżko i trzymał telefon w dłoni. Jego uwaga była skupiona na tym, a moja uwaga skupiona była na moich ubraniach rozrzuconych po całej podłodze. Zanotowałam sobie w pamięci, żeby je odebrać (w końcu), kiedy usłyszałam, jak pikał przyciskami na swoim telefonie.

Zamknęłam go, Laylę i mnie, zamykając podwójne drzwi, kiedy Mike odwrócił się do mnie i przyłożył telefon do ucha.

Jedno spojrzenie w jego oczy i wiedziałam, że wcale nie był szczęśliwy.

„Audrey? Tak, Mike” – powiedział do telefonu – „Dzwonię w sprawie urodzin No”.

O rany, warczał.

Mike dalej warczał.

„No wyjaśnił, że wyraziłaś chęć pójścia z nami. Nie umknęło mojej uwadze, że ostatnio bardzo się starasz z dziećmi. No mówił mi, że ich weekendy lepiej im z tobą i doceniam twoje zainteresowanie sytuacją Rees, skoro wysyłasz mi e-maile co do szkół, które sprawdziłaś. Pewnie dostałaś to od dzieci, ale to ode mnie powinnaś usłyszeć, że Dusty wprowadziła się w piątek. Rozumiesz, że poszedłem dalej, sama to powiedziałaś. Oboje dzieciaki są bliskie Dusty, budujemy coś tutaj, jest dobrze, a Dusty i ja jesteśmy

zobowiązani do utrzymania tego dobrego i ulepszenia. Jeśli chciałaś, żebyśmy mieli inny rodzaj separacji i rozwodu, mogłaś podjąć taką decyzję w dowolnym momencie w ciągu ostatnich czterech lat. Nie zrobiłaś tego. Jest już za późno. Nie pójdziesz z nami na kolację z okazji urodzin No”.

Mike zatrzymał się. Mogła coś powiedzieć, ale cokolwiek to było, nie trwało długo albo Mike jej przerwał, bo mówił dalej.

„Jeśli uczysz się o sobie i próbujesz być lepszą mamą, sugeruję, żebyś następnym razem wzięła No i Reese i zrobiła z nimi coś specjalnego. Skorzystam również z okazji, aby wyjaśnić, że cokolwiek próbujesz zrobić, nie może dotyczyć to mnie, mojego czasu ani życia, które dzielę z naszymi dziećmi. Jestem pewien, że nie zapomniałaś, że w ciągu ostatnich czterech lat dawałem ci tę szansę więcej niż raz, a ty nie chciałaś z niej skorzystać. Wolałbym, żebyśmy się dogadali i zaoferowali naszym dzieciom spójność rodzinną, ale ty wielokrotnie odmawiałaś. Ta oferta nie jest już dla ciebie dostępna. Więc chcę ci powiedzieć, że wróciłem do domu, a Rees i No kłócili się i byli zdenerwowani z powodu tego gówna. I mówię ci, że cokolwiek robisz, musisz pomyśleć o tym, jak wpłynie to na nasze dzieci, ponieważ są dobrymi dziećmi. Troszczyć się o wszystkich w tej sytuacji i nie chcą, aby ktokolwiek ucierpiał. Aby dostać się tam, gdzie chcesz być w swoim życiu i z nimi, nie denerwuj ich, nie rozstrajaj, nie zmuszaj do grania w gry lub podejmowania trudnych decyzji, w których ktoś będzie musiał jeść gówno. Ponieważ w takim scenariuszu ludzie jedzący gówno będą naszymi dziećmi. A ja nie będę tego przyjmował. Wszystko jasne?”

Pomyślałem, że to było fajne, że warczał, wyraźnie był wkurzony i stanowczy, ale wciąż nie brzydki, kiedy patrzyłam, jak kończył.

Potem powiedział - „Dobrze. Dbaj o siebie”.

Nacisnął przycisk na swoim telefonie, skręcił tułów i rzucił go na łóżko.

„W porządku?” - Zapytałam.

Patrzył na mnie.

Potem powiedział - „Będzie, jak przyniesiesz tu swój tyłek i pocałujesz mnie”.

Uśmiechnęłam się, zaniósłam tam swój tyłek i pocałowałam go.

Nie trwało to długo, ale to nie znaczyło, że nie było dobrze, zanim zerwał, odsunął mnie delikatnie, pochylił się, by położyć swoje długie palce na głowie Layli i spóźniony pogłaskać ją na powitanie. Najwyraźniej nie miała pretensji, że jej tacie zajęło to trochę czasu i wiedziałam o tym, kiedy jej ciało zaczęło wibrować od siły machania ogonem.

Mike przestał zwracać uwagę na swojego psa i poszedł do garderoby. Do pracy nosił dzinsy, ale zakładał do nich ładne paski, zabójcze koszule z guzikami i atrakcyjne blezery, więc wciąż wyglądał autorytatywnie i profesjonalnie, ale czuł się komfortowo. Kiedy wracał do domu, marynarka i

pasek znikwały, a koszula była zmieniana na t-shirt lub sweter, w zależności od jego nastroju.

Poznałam jego nastrój tamtego wieczoru, kiedy mruknął - „Sięgnij mi koszulkę, dobrze, Aniołku?”

Podeszłam do komody, żeby wziąć mu koszulkę, a potem podeszłam do drzwi garderoby i zobaczyłam, jak zdjął koszulę i wrzucił ją do kosza na pranie.

Zbliżyłam się z koszulką, kiedy odwrócił się do mnie.

„Nie ma góry ani nic” – stwierdził dziwacznie.

Przekrzywiłam głowę na bok, gdy podałam mu jego koszulkę, starając się ignorować jego klatkę piersiową, do której gorąca jeszcze się nie przyzwyczaiłam.

Zgniółł koszulkę, przygotowując się do założenia jej, kiedy wyjaśnił - „Kosz. Jest otwarty. Nie musisz podnosić góry ani nic. Po prostu wrzucić tam swoje ubrania”.

Zrozumiałam wtedy, uśmiechnęłam się i mruknęłam - „Mądrała”.

Odwzajemnił uśmiech. Potem naciągnął koszulkę przez głowę i w dół tułowia, zakrywając klatkę piersiową, co było oczywiście rozczarowaniem.

Usłyszeliśmy, jak Rees krzyknęła - „Mamy hamburgery!”

Oczy Mike’a przesunęły się ponad moim ramieniem i wymamrotał - „Kurwa, ona jest w nastroju” - Potem zaczął iść w moją stronę.

„Nastroju?” – zapytałam, odwracając się i wychodząc z garderoby. Mike podążał za mną.

„Tak” - Wciąż mamrotał - „Nastrój raz w miesiącu”.

„O-o” – wymamrotałam.

„Tak” – zgodził się Mike.

Wyszliśmy z korytarza schodami w dół, Layla szła za nami, podczas gdy słuchaliśmy szalejącej walki.

„Jedliśmy hamburgery jakieś dwa dni temu” – odpowiedział głośno No.

„Nie!” - gwałtownie odpowiedziała Rees.

„W porządku, więc w zeszłym tygodniu. To jednak nie było tak dawno temu, a ja nie chcę hamburgerów” – sprzeciwił się No.

„Cóż, ja chcę, Fin też” - odparowała Rees.

„Świat nie kręci się wokół Fina dla nikogo poza tobą, Rees” – niemądrze stwierdził No.

Zagryzłam wargę, gdy dotarłam do holu i weszłam do kuchni. Walczący prowadzili teraz pojedynek przy kuchennym blacie. Fin siedział przy stole, a jego książki były już wyjęte. Jego oczy spoczęły na mnie i potrzęsnał głową.

Mike wszedł za mną.

Zanim którekolwiek z nas zdążyło coś powiedzieć, Rees kontynuowała - „To była szalona rzecz do powiedzenia! Pięć osób musi jeść, a dwie z tych pięciu osób chcą *hamburgerów!*” – wrzasnęła ostatnie słowo, pochylając się w stronę brata. Wiedziałam, że to miesięczny nastrój, biorąc pod uwagę siłę jej deklaracji i fakt, że nie chodziło o prawo kobiety do wyboru, ale o hamburgery.

Dowiedziałabym się, że No też wiedział o tym, skoro powiedział *bardzo* niemądrze - „Boże! Dlaczego musisz być takim upierdliwym wrzodem na dupie, kiedy masz okres?” - a wszyscy w pomieszczeniu zamarli.

Z płonąca twarzą i wyraźnie pokazującą, że była bliska łez, Rees unikając wzroku wszystkich, wybiegła z kuchni, odpychając Mike'a i mnie na bok, aby to zrobić.

„No, stary, to *nie było* fajne” – warknął Fin, wpatrując się w drzwi, za którymi zniknęła Rees, a jego twarz była maską gniewu.

„Fin ma rację” – uciał Mike, nie spuszczać oczu z syna – „Absolutnie nie było”.

Ze swojej strony No już doszedł do wniosku, że posunął się za daleko i wyglądał, jakby chciał się kopnąć. To było dobre, bo kochałam tego dzieciaka, ale w tamtym momencie też miałam ochotę go kopnąć.

Zamiast tego wymamrotałem – „Pójdę z nią porozmawiać”.

Moje oczy prześlizgnęły się po wściekłych oczach Mike'a, chociaż jego oczy były utkwione w jego synu, i poszłam za Rees.

Drzwi pokoju były zamknięte, ale słyszałam stłumiony szloch dochodzący z wnętrza.

Zapukałam, nie było odpowiedzi. Zapukałam więc ponownie i ponownie nie otrzymałam odpowiedzi.

Otworzyłam lekko drzwi, wsunęłam głowę do środka i zobaczyłam, że leżała zwinięta w kłębek na łóżku, plecami do drzwi.

„Hej, Reese, Słonko, możemy porozmawiać?” - zapytałam cicho.

„Nie” – jęknęła.

Przemyślałam to i podjęłam decyzję.

Otworzyłam drzwi szerzej, weszłam do środka i zamknęłam je za sobą. Podeszłam do jej łóżka, usiadłam po przeciwnej stronie i słuchałam jej cichego płaczu.

Boże, nawet ładnie płakała.

Dałam jej minutę, po czym powiedziałam cicho - „To, co powiedział No, było niefajne i wszyscy tam na dole o tym wiedzieli, nawet jeśli powiedział to w ferworze chwili”.

Nie odpowiedziała.

Dałam jej jeszcze chwilę, po czym kontynuowałam - „Po tym, jak to powiedział, było wypisane na jego twarzy, że było mu przykro”.

To dało mi odpowiedź - „Nie obchodzi mnie to”.

Gdybym była w jej wieku, byłabym z moim chłopakiem i z tym, co powiedział No, też by mnie to nie obchodziło.

Więc powiedziałam jej delikatnie - „Rozumiem”.

Nagle się odwróciła, poduszka, którą przytulała, wyleciała w powietrze, usiadła na łóżku i jej mokre oczy spoczęły na mnie.

Tak, ładnie płakała.

„Boże! To... to... to było *upokarzające*” – wyszeptała - „Nie mogę... Fin...” - Zakryła twarz dłońmi i przez kolejne łzy szeptała, tym razem dramatycznie - „Nigdy więcej nie będę mogła na niego spojrzeć”.

„Myślę, że to bardzo zdenerwowałyby Fina, biorąc pod uwagę, że myśli wyłącznie o tobie, a gdy tylko wybiegłaś z kuchni, rzucił się na No w twoim imieniu”.

Jej ręce zsunęły się z jej twarzy, a jej oczy spoczęły na mnie. Teraz były nie tylko mokre, ale i wielkie.

„Zrobił to?” - Wciąż szeptała.

Kiwnęłam głową - „Nie ruszył się z miejsca, ale jego intencje były jasne, kiedy powiedział No, że to, co powiedział, nie było fajne, a twój tata się zgodził”.

Jej oczy przesunęły się na drzwi i straciły ostrość.

Obróciłam się na łóżku, aż znalazłam się twarzą do niej i usiadłam po turecku.

Potem oparłam przedramiona na nogach i uśmiechnęłam się do niej.

„Czujemy ból, skurcze, nastroje i niepokój i musimy nauczyć się z tym żyć” - Jej wzrok powrócił do mnie - „Ci faceci tam na dole też muszą nauczyć się żyć z takimi rzeczami. W tym No i Fin. Masz okres. To się zdarza, skoro jesteś dziewczyną. To naturalne. Każdej dziewczynie to się zdarza. To nie jest upokarzające, krępujące ani nic do ukrycia”.

„Jest” – powiedziała swoim miękkim głosem.

Potrząsnęłam głową i ponownie się uśmiechnęłam - „Nie jest i kiedy mówię, że nie jest, *absolutnie* nie jest. To jest piękne. Oznacza, że twoje ciało się zmienia, bo dojrzewasz. Co to znaczy, że możesz mieć dzieci. To oznacza, że jesteś teraz kobietą. I nie ma w tym absolutnie nic wstydliwego. A jeśli chodzi o ciebie, kobieta, którą się stajesz, jest oszalamiająca”.

Jej twarz złagodniała, a podniosła rękę i potarła oba policzki, aby odpędzić łzy.

Wzięłam oddech.

Potem kontynuowałam.

„To, co się tam wydarzyło, No powinien być zawstydzony i jest. Mało tego, wszyscy w kuchni się z tym zgadzali. Fin ma siedemnaście lat, ale nie jest głupi i wie, że to się zdarza i że tobie też się to zdarza. Nie rozmawiałam z nim o tym, ale mój bratanek ma dużo zdrowego rozsądku. Myślę więc, że nie uważa tego za krępujące, nie uważa tego za obrzydliwe, myśli, że to po prostu jest życie”.

Rees podciągnęła kolana do piersi i objęła je ramionami, siedziała cicha, nieruchoma, nieśmiała, ale myśląc i przygryzając wargę.

Przyglądałam się jej, zastanawiając się, czy powinnam to zrobić.

Potem poszłam z tym.

„On to rozumie, a ty musisz zrozumieć, że pod każdym względem jesteś teraz kobietą. Czy ktoś z tobą o tym rozmawiał?”

Jej oczy odsunęły się.

„Reese, Słonko, to jest ważne. Możesz na mnie spojrzeć?” – zapytałam, a jej oczy cofnęły się – „Czy ktoś z tobą o tym rozmawiał?” - Powtórzyłam.

Zagryzła jeszcze trochę wargę, po czym potrząsnęła głową.

„Nie... ja... moje...” – zaczęła i skończyła – „Nie”.

„Gadałaś o tym ze swoimi dziewczynami” – domyśliłam się.

Znów przygryzła wargę, a to oznaczało, że tak.

„Czy nadal mają edukację seksualną w szkołach?” – zapytałam, a ona skinęła głową.

Ale dodała - „To trochę kiepskie”.

Za moich czasów też było trochę kiepskie.

„Jasne” – skinęłam głową - „Teraz chodzi o to, że jeśli masz jakieś pytania, możesz ze mną porozmawiać. Od jakiegoś czasu dostaję okres, więc jestem prawie ekspertem”.

Jej usta wykrzywiły się w uroczym mini-uśmiechu.

„Masz skurcze?” - Zapytałam.

Ponownie skinęła głową.

„Czy bierzesz coś na nie?” - Zapytałam.

„Moja... jedna z moich dziewczyn kupiła mi Midol” – powiedziała.

„To działa?” - Zapytałam.

Potrząsnęła głową.

„Ibuprofen działa na mnie” - powiedziałam jej - „Jak nie zadziała dla ciebie, spróbuj Aleve. To nie zadziała, spróbuj jeden ibuprofen, jeden Aleve. Jak to nie zadziała, zamień to na jedno lub drugie i Midol. To, co zadziała, nie jest takie samo dla wszystkich i znajdziesz to, co działa dla ciebie. Ale też gorąca kąpiel jest *super* i kupimy ci termofor”.

Jej głowa przechyliła się na bok - „Termofor?”

Uśmiechnęłam się - „Kładziesz go na brzuchu i czujesz się świetnie. Rozluźnia mięśnie. Niesamowite”.

Posłała mi kolejny mini-uśmiech.

Szłam dalej.

„Dam ci trochę dziurawca. To zioło, ale w formie tabletek. Pomaga na nastroje. Bierzesz jedną rano, jedną wieczorem. Nie sprawi, że staniesz się sobą, ale jeśli zadziała, sprawi, że będziesz mniej drażliwa lub płaczliwa. Tak?”

Skinęła głową.

Gównno. Teraz trudne sprawy.

Ale bez Audrey, która pomagała jej i tylko z jej dziewczynami, musiało się to stać.

Tak miało się stać.

„A teraz trudne sprawy” – powiedziałam cicho, a jej oczy spotkały się z moimi.

„Teraz poproszę cię o złożenie mi obietnicy”.

„Jakiej obietnicy?” – wyszeptała, słysząc mój ton i prawdopodobnie czytając wyraz mojej twarzy, a zdecydowanie będąc ostrożną.

„Taką obietnicę, że jeśli ty i Fin będziecie wciąż blisko siebie i sprawy... *przejdą* od, powiedzmy, pocałunków i tym podobnych rzeczy do czegoś więcej, porozmawiaj ze mną, zanim pójdziesz na całość”.

Jej twarz ponownie stanęła w płomieniach, a oczy odpłynęły. Jej ciało było napięte i wiedziałam, że nie chciała iść tam, gdzie ją zabierałam, ale musiała.

„Rees, Słonko, proszę, zwróć na mnie uwagę” - zawołałam delikatnie, a jej oczy wróciły, ale jej ciało nadal było napięte - „Jeśli nie jesteście blisko

zrobienia tego, to świetnie i mam na myśli to. Bez urazy, kochanie, ale jesteś o wiele za młoda, żeby tam jechać”.

Zszokowała mnie, kiedy szybko powiedziała - „Fin nie posuwa się zbyt daleko”.

Boże, kochałam mojego bratanka.

„My tylko... całujemy się” – wyszeptała.

„Dobrze” – odszepnęłam.

„Lubię to” – przyznała, wciąż szepcząc, a ja się uśmiechnęłam.

„Całowanie jest niesamowite. Jest w tym wiele rzeczy do lubienia” – powiedziałam.

„Tak” – powiedziała cicho.

„I fajnie, że to lubisz. I to normalne, że ty i Fin to robicie. Wspaniałe. To sposób na bycie blisko. To sposób na lepsze poznanie się. Ale jak zaczniesz chcieć więcej, wiem, że będzie cię szanował, jeśli odmówisz. I masz pełne prawo powiedzieć nie i oczekiwać, że przestanie. Proszę więc, abyś mi obiecała, że powiesz nie, a potem przyjdiesz do mnie, zanim zrobisz kolejny krok. Nawet jeśli w danym momencie poczujesz się z tym dobrze i naprawdę zechcesz”.

Spojrzała mi w oczy i zapytała - „Powiesz tacie?”

Wzięłam głęboki oddech i odpowiedziałam - „Nie. Ale skoro o tym mówimy, musisz wiedzieć, że poprowadzę cię tak, jak on by tego chciał, a mianowicie, że pójdziesz tam tylko wtedy, gdy będziesz gotowa, kiedy będziesz dużo starsza i kiedy będziesz pewna bardzo ci zależy na osobie, z którą jesteś”.

„Bardzo zależy mi na Finie” - powiedziała mi.

„Wiem, że tak” – powiedziałam łagodnie - „Ale szczerze mówiąc, Słonko, teraz nie jest czas na robienie takich rzeczy. Teraz jest czas, abyś dobrze się bawiła ze swoim chłopakiem, cieszyła się całowaniem i obściskiwaniem, a inne rzeczy mogą mieć miejsce później. To zagmatwane i mogę powiedzieć, że tak jest nawet teraz, w moim wieku. Więc w twoim wieku to o wiele za dużo”.

Przyglądała mi się przez dłuższą chwilę, zanim skinęła głową.

„Czy to twoja obietnica?” - Zapytałam.

Znów mnie studiowała. Potem znowu skinęła głową i powiedziała cicho - „Tak, Dusty. To moja obietnica”.

Dzięki Ci, Boże.

„Dobrze” – szepnęłam.

Spojrzała na drzwi, a potem na mnie.

„Naprawdę, Fin rzucił się dla mnie na No?”

To była moja kolej, by skinać głową.

Jej usta znów wykrzywił ten mini-uśmiech.

„Więc możesz zejść na dół i zrobić hamburgery” – powiedziałam cicho.

Jej mini-uśmiech stał się pełny.

„Najpierw muszę dostać ibuprofen” - powiedziała.

„Racja” – szepnęłam. Potem sięgnęłam, zacisnęłam palce na jej dłoni, która była owinięta wokół jej łydek i ścisnęłam ją.

„Kocham cię, Reese, to nie żart. Tak jest. Kocham cię, dziewczyno, a kiedy kochasz jedną ze swoich dziewczyn, zawsze jesteś przy niej. Więc wiedz, że to fakt, że zawsze jestem tu dla ciebie. Tak?”

Jej oczy rozbłysły, ale zacisnęła usta i skinęła głową.

Ścisnąłem ją jeszcze raz i skinałem głową.

Wtedy powiedziałem - „Weź tabletkę. Do zobaczenia na dole”.

„W porządku, Dusty”.

Uśmiechnęłam się do niej, wstałam z łóżka i wyszłam z jej pokoju.

Właśnie tak było. To zostało zrobione. Nie poszło tak źle. Myślałam, że zrobiłam dobrze.

I miałam nadzieję w Bogu, że dotrzyma obietnicy.

Właśnie o tym myślałam, kiedy weszłam do kuchni i zobaczyłam, że No formował hamburgery. Widząc to, zrobiłam coś, czego nigdy nie robiłam z No. Nie miałam pojęcia, jak zareaguje i czy to będzie właściwe. Ale i tak to zrobiłam.

Podeszłam do niego od tyłu, pochyliłam się i pocałowałam go w policzek. Podskoczył, a jego oczy spjrzały na mnie pełne zaskoczenia.

„Nic jej nie jest” – powiedziałam cicho – „Możesz chcieć przeprosić, ale nic jej nie jest”.

Spojrzał na mięso hamburgera i wymamrotał - „Jestem kutasem”.

„Zachowujesz się jak taki, ale nim nie jesteś. Rzeczy się dzieją, Słonko, kiedy jesteście źli. Wyciągnij z tego wnioski, napraw, zajmij się tym i nie rób tego więcej. Tak?”

„Tak” – wymamrotał do hamburgera.

Podniosłam rękę, owinięłam palce wokół jego nadgarstka i ścisnęłam No. Nie zawarłam z tym dalszej umowy. Puściłam go i poszłam szukać mojego mężczyzny i bratanka.

Mike siedział na kanapie, jedną ręką obejmując piwo, a palcami drugiej gładził głowę Layli, która opierała pysk o jego udo. Fin siedział naprzeciw niego

na sofie. Żadnego piwa, pochylał się do stolika do kawy z otwartą książką i dłonią owiniętą wokół ołówka i bazgrzącą w zeszyście.

Ich oczy spoczęły na mnie.

„Jest okej” – wymamrotałam.

Fin przyjrzał mi się uważnie, a potem wrócił do swoich książek. Mike przyjrzał mi się uważnie, po czym wskazał głową na kanapę obok siebie, niewerbalnie nakazując mi zdjąć miejsce.

Okrzyżylałam kanapę i zdjęłam miejsce.

Potem wzięłam od Mike’a piwo i wypilałam łyk, pochylając się do jego boku.

Mike otoczył mnie ramieniem i krzyknął - „No! Kiedy oczyścisz ręce z tego mięsa, przynieś Dusty piwo, tak?”

„Tak, tato!” - No odkrzyknął.

„Ja wezmę!” – krzyknęła Rees z czegoś, co brzmiało jak z korytarza.

Uśmiechnęłam się do telewizora.

Mike przestał masować Laylę, wziął skonfiskowane przeze mnie piwo i pociągnął.

Oddał mi je i wrócił do masowania Layli, która poprzez wszystkie jego ruchy śledziła go mrugającymi oczami, ale nie odrywała szczęki od jego uda.

Skierowałam wzrok z powrotem na telewizor i nie poruszyłam go nawet wtedy, gdy usłyszałam, jak Mike zamruczał - „Dzięki, Aniolku” z towarzyszącym temu ściśnięciem ramienia.

„Nie ma za co” – mruknęłam w odpowiedzi.

„Oto twoje piwo, Dusty” – powiedziała Rees.

Odwróciłam się do niej i zobaczyłam, że podawała mi butelkę.

„Dzięki, Reesee” - odpowiedziałem, wręczyłam Mike’owi jego i wzięłam ją.

Jej oczy powędrowały do Fina i zawahała się, ale była zdeterminowana.

Wiedziałam o tym, kiedy odważnie pokonała swoje zakłopotanie, postanowiła udawać, że cały incydent się nie wydarzył i oznajmiła - „Fin, wezmę książki po tym, jak pomogę No”.

Fin uśmiechnął się do niej i mruknął - „Jak chcesz, kochanie”.

Od wzajemniła uśmiech.

Potem odwróciła się na pięcie, jej gęste, lśniące włosy rozwiały się i pobiegnęła korytarzem.

W nastoletnim świecie wszystko było dobrze.

Spojrzałam na Fina i zobaczyłam, jak wpatrywał się w korytarz, a jego usta drżały.

Po chwili jego wzrok wrócił do stolika do kawy.

Boże, kochałam mojego bratanka.

Mike ścisnął mnie ponownie ramieniem.

Layla jęknęła i położyła się na brzuchu na podłodze.

Podwinęłam stopy pod siebie, pochyliłam się głębiej do mojego mężczyzny, zaciągnęłam się świeżym piwem i skupiłam się na oglądaniu telewizora, czekając na hamburgery.

Obudziłam się gwałtownie, gdy poczułam, jak ciało Mike'a opuszczało krzywą moją. Mając więcej możliwości, eksperymentowaliśmy z nowymi pozycjami do spania i byliśmy na łyżeczki. Osobiście nie obchodziło mnie, jak spaliśmy, tak długo, jak długo się przytulaliśmy. Ponieważ każda pozycja, którą wymyślaliśmy, obejmowała przytulanie, było oczywiste, że Mike czuł to samo.

Często wyczuwałam, jak Mike budził się w nocy i budziło mnie to, bo jego ciało zawsze było przyciśnięte do mojego, a moje do jego w taki czy inny sposób. I podobnie do tego, jak zrobił to po raz pierwszy, Mike zostawiał mnie raz w nocy, żeby zrobić oględziny domu. To była niedzielna noc, pierwsza noc, kiedy spałam pod jego dachem, kiedy jego dzieci robiły to samo. Było zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że kochał nas wszystkich, że nasza zmiana okoliczności postawiła go na krawędzi.

Ale teraz wyczułam, że coś było nie tak.

Wiedziałam, że miałam rację, kiedy Mike przetoczył się z powrotem na mnie, złapał mnie za rękę i zacisnął moje palce na czymś, co wydawało się jego telefonem.

„Dzwoń na 911, teraz” – wyszeptał mi do ucha, jego cichy głos nalegał i poczułam, że moje ciało napięło się, ale Mike błyskawicznie wstał z łóżka.

Przeturlałam się, patrząc na jego cień w ciemności i czując, jak łóżko się poruszyło, gdy Layla podniosła się i zeskoczyła.

Słyszałam dźwięki wydawane przez broń, jak w telewizji lub w filmach, gdy ktoś nią przeładowywał.

O, Boże.

„Mike?” - Wyszeptałam.

„911” – odparł cicho - „Teraz, Dusty”.

Przypadkowo nacisnęłam przycisk na jego telefonie i ekran na szczęście się zaświecił.

Drżącą ręką przesunęłam po nim kciukiem, wykonując polecenie Mike'a.

„Zostań tu, dziewczyno” - Usłyszałam szept Mike'a, a mój wzrok powędrował do drzwi, bym zobaczyła cień jednych otwierających się i zamykających i wiedziałam, że Mike zostawił Layę.

Przyłożyłam telefon do ucha i usłyszałam - „...jeden, jaki jest nagły wypadek?”

„Tu Dusty Holliday. Jestem na trzy-trzy-dwa-jeden-siedem Crescent w Creeview. Mój chłopak kazał mi do was zadzwonić. To porucznik Mike Haines z policji w Brownsburgu. Właśnie wyszedł z pokoju ze swoją bronią. Nie wyjaśnił dlaczego, ale myślę, że powinniście kogoś wysłać”.

„Proszę powtórzyć swoje nazwisko i adres” – poprosiła.

„Dusty Holliday. Jestem w domu porucznika Mike'a Hainesa, trzy-trzy-dwa-jeden-siedem Crescent”.

„Proszę, zostań ze mną w kontakcie, Dusty. Wysyłam jednostkę. Słyszysz coś?”

Siedziałam na łóżku trzęsąc się i jedyne, co słyszałam, to brzęczenie nieśmiertelników Layli. Widziałam, jak jej cień przechadzał się w stronę łóżka Mike'a i z powrotem do drzwi, a potem znowu i znowu. Chciała wyjść. Była zdenerwowana. Chciała, żebym podniosła tyłek i otworzyła drzwi, żeby mogła znaleźć swojego tatę za nimi.

Cholera!

„Nie” – odpowiedziałam operatorce - „Ale nie jestem sama w domu. Dwójka dzieci Mike'a jest tutaj”.

„Racja. Pozostań na linii, Dusty. Wezwanie zostało wysłane do dyspozytorni. Wyślą radiowóz”.

„Okej”.

„Gdzie jesteś?”

„W sypialni”.

„Zostań tam, okej?”

„Okej” - wyszeptałam, wpatrując się w drzwi, chcąc iść do dzieci, słuchając uważnie, oddychając ciężiej.

Musiałam to robić długo, bo operatorka zawołała - „Jesteś ze mną, Dusty?”

„Tak”.

„Mam potwierdzenie, że radiowóz jest w drodze”.

„Jak długo?” - Zapytałam.

„Będa...”

Usłyszałam otwieranie drzwi frontowych i ruch na dole. Było to odległe, niewyraźne, ale rozległ się głuchy pomruk.

Instynktownie odrzuciłam kołdrę i wyślizgnęłam się z łóżka, serce waliło mi jak młotem, szepcząc - „Ktoś jest w domu”.

„Zostań tam, gdzie jesteś, Dusty, radiowóz jest w drodze”.

„Mam dwoje dzieci w tym domu!” – warknęłam, pędząc w stronę drzwi, a Layla deptała mi po piętach.

„Dusty, zostań tam, gdzie jesteś”.

„Oni śpią”.

„Dusty...”

„Nie wiedzą, że coś się dzieje” – syknęłam, słysząc pomruki dochodzące z dołu, z salonu, tuż pod pokojem Mike’a.

Głębokie głosy, męskie, niskie. Zacisnęłam usta.

„Dusty, zostań tam, gdzie jesteś. Radiowóz będzie tam za dwie minuty”.

O Boże. O Boże. Wejście po pieprzonych schodach i dotarcie do jednego z dzieciaków zajęłoby mniej niż dwie minuty!

Trzymając telefon przy uchu, używając nogi, by powstrzymać Laylę, otworzyłam drzwi i wyślizgnęłam się, zamykając je szybko za sobą i zamykając Laylę w środku. Pobiegłam korytarzem, przeszukując w myślach to, co wiedziałam o piętrze. Z wyjątkiem kilku długopisów i ołówków w biurze Mike’a, które mógłabym wbić komuś w szyję czy coś, nie miałam żadnej broni.

Cholera. Kurwa. Cholera!

Pobiegłam korytarzem i zrobiłam jedyną rzecz, jaką mogłam zrobić. Ustawiłam się po drugiej stronie schodów, więc jeśli by podeszli, musieliby przejść przeze mnie, aby dostać się do drzwi pokoi dziecięcych.

„Dusty, gdzie jesteś? Czy jesteś tam?”

„Jestem w korytarzu” – wyszeptałam, ale wyraźnie słychać było odgłosy, które wydawałam.

„Dusty!”

Podskoczyłam głównie dlatego, że to był krzyk Mike’a.

„To Mike” - powiedziałam operatorowi.

„Czy brzmi okej?” - zapytała mnie.

„Dusty, zejdź tutaj!”

Tak, brzmiał okej. Wkurzony, ale oczywiście oddychający, więc uznałam to za okej.

„Tak” – odpowiedziałam, po czym zbiegłam po schodach.

Mówiła więcej, ale nie zwracałam na to uwagi. Okrażałam schody i biegłam korytarzem.

Salon był oświetlony górnymi światłami i zatrzymałam się z poślizgiem, kiedy tam wbiegłam i zobaczyłam trzech nastoletnich chłopców siedzących na kanapie, wpatrujących się w Mike'a. Mike miał na sobie spodnie od piżamy i podkoszulek, kiedy stał nad nimi, trzymając pistolet luźno w dłoni, wycelowany w podłogę. I od razu zauważyłam, że ci trzej chłopcy to byli ci, którzy skoczyli na Fina kilka tygodni temu.

Mike skierował na mnie wzrok - „Jesteś z operatorem na linii?”

Skinęłam głową.

„Rozłącz się. Użyj mojej książki telefonicznej, zadzwoń do Colta. Powiedz mu, że mam jego wandali w moim salonie”.

Moje oczy powędrowały do dzieci, ale Mike mówił dalej i znów na niego spojrzałam.

„Zrób to, wracając na górę. Moje kajdanki są na pasku. W górnej szufladzie z tyłu jest jeszcze jedna para. Znieś obie. Teraz”.

Kiwnęłam głową i odwróciłam się szybko, pędząc z powrotem korytarzem.

„Słyszałaś to?” - zapytałam operatorkę.

„Tak. Radiowóz jest nadal w drodze i powinien tam być wkrótce. Pozwól ci odejść”.

„Racja” - powiedziałam, biegnąc korytarzem na piętrze do naszego pokoju. Zrobiłam to, o co prosił Mike, idąc szybko, z wysiłkiem powstrzymując wzburzoną, teraz jęczącą Laylę, i dostałam przez telefon zaspanego-już-czujnego Colta, gdy pędziłam z powrotem korytarzem, niosąc dwa zestawy kajdanek.

Widziałam też No wychodzącego z jego pokoju i patrzył na mnie, też zaspany-już-czujny.

Potrząsnęłam głową, szepnęłam - „Zostań tutaj” - a potem dalej rozmawiałam z Coltem, gdy zbiegałam po schodach. Zanim dotarłam do salonu, Colt powiedział mi, że będzie tu „za dziesięć” i rozłączył się.

Mike spojrzał na mnie i zadzwonił dzwonek do drzwi.

„Do mnie, kajdanki, potem drzwi” – rozkazał.

Podbiegłam do niego, wręczyłam mu kajdanki i pobiegłam do drzwi, mówiąc mu - „No wstał”.

Byłam w korytarzu, kiedy usłyszałam, jak Mike krzyknął - „No, tu na dół!”

Otworzyłam drzwi i zobaczyłam tam umundurowanego policjanta. Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale zdażyłam przed nim.

„Mike jest w salonie. Myślę, że cię potrzebuje”.

Natychmiast ruszył, a ja zeszałam mu z drogi. No prawie na niego wpadł, gdy okrążał schody, jego twarz była blada, a wzrok utkwiony we mnie. Oficer przeszedł bezpośrednio do salonu, z dłonią i ustami skierowanymi w stronę radia przy ramieniu. Przeniosłam się do No.

„Twój tata złapał jakieś dzieciaki, wandale. Są w salonie. Idź do niego, on cię chce”.

No skinął głową, po czym ruszył korytarzem.

Zamykałam drzwi, nie patrząc na to, co robiłam, gdy w połowie napotkałam opór. Odwróciłam wzrok i zobaczyłam stojącego tam innego oficera.

„Robiłem przeszukanie terenu” – mruknął - „Mike okej?”

Kiwnęłam głową, ponownie otwierając drzwi - „Salon”.

Minął mnie i szybko ruszył korytarzem.

Podążyłam za nim.

Przez następne pięć minut skupiałam się na uspokojeniu się i pozostaniu na uboczu. Musiałam poświęcić trochę czasu na zrobienie tego, kiedy Rees z wahaniem włączyła się do postępowania. Stała blisko mnie, trzymając mnie za rękę i patrzyła jak ja, nie łącząc się z nimi. Chłopcy siedzieli teraz wszyscy na kanapie z rękami skutyimi za plecami. Jeden z funkcjonariuszy wyszedł do swojego samochodu. Nie spuszczałam wzroku z Mike'a, który wciąż luźno trzymał broń, wlepiając wzrok w chłopców, i mogłam stwierdzić, że był bardziej niż wkurzony. Był wściekły.

Zastanawiałam się nad zasadnością podejścia do Mike'a i delikatnego odebrania mu broni, ponieważ kanapa Mike'a była niesamowita, duża, wygięta, wygodna, a plamy krwi prawdopodobnie by to spieprzyły, kiedy funkcjonariusz, który przeprowadził przeszukanie terenu, przemówił i zrobił to do chłopców na kanapie.

„Widziałem to na zewnątrz, gówno jest popieprzone” – zauważył dudniącym głosem. On też był wkurzony. Jeden z jego braci był celem i było jasne, że nie bardzo mu się to podobało. Potem zapytał - „Co za popieprzone gówno wpadło wam do głowy, że myśleliście, że to jest okej?”

Żaden z chłopców się nie odezwał.

Mike to zrobił.

„Znam was” – powiedział cicho. Cisza nie była dobrą ciszą i widziałam, jak wszyscy trzej chłopcy na niego patrzyli. Nie wyglądali już na wojowniczych. Zwrócili na siebie uwagę wściekłego taty, policjanta trzymającego broń, a teraz byli czujni z opóźnieniem – „Wiem, że pokłóciliście się z Finem. Wiem, co powiedzieliście mojej dziewczynie. Wiem, że jeden z was próbował jej dotknąć”.

O Boże.

Moja dłoń w dłoni Rees zacisnęła się mocniej.

„Teraz pojawiacie się w moim domu, jej domu, domu mojej rodziny i robicie to gówno” – kontynuował Mike – „Bzdury, które powtarzacie od miesięcy, nie są w żaden sposób w porządku. To gówno na zewnątrz jest *naprawdę* nie w porządku”.

Zastanawiałam się, co było na zewnątrz, jednocześnie nie chcąc wiedzieć, kiedy Mike mówił dalej.

„Ale jestem zmuszony wyświadczyć wam przysługę. Widzicie, moją misją będzie upewnienie się, że jakakolwiek kara was spotka, będzie najgorsza z możliwych. Ale i tak usiądę z Finleyem Holliday’em i zobaczę, czy uda mi się go odwieść od szukania każdego z was z osobna i urywania wam waszych nic nie znaczących głów”.

O kurwa.

Dłoń Rees zacisnęła się naprawdę mocno w mojej.

Zadzwoił dzwonek do drzwi.

„Zostańcie tutaj oboje” – wyszeptałam do dzieci i ruszyłam korytarzem.

Otworzyłam drzwi Coltowi, spojrzałam w jego poważne oczy i poinformowałam go – „Salon”.

Kiwnął głową, minął mnie i ruszył korytarzem. Wyszłam na chłodną, ale wciąż dziwnie ciepłą kwietniową noc w Indianie.

Nie miałam pojęcia, jakim cudem tego nie widziałam przy poprzednim otwarciu drzwi.

Zobaczyłam to wtedy.

Na całym dolnym końcu podwórka, chodniku i ulicy leżały śmieci. Następnego dnia mieli wybierać dzień śmieci i No wystawił nasze kosze wcześniej. Były na bokach, torby były otwarte, a wszystkie nasze śmieci były wszędzie porozrzucane.

Ale to nie było wszystko. Wszędzie leżały otwarte i rozwinięte prezerwatywy. Dziesiątki z nich. Dziesiątki i dziesiątki.

Wyszłam, przeskanowałam teren i zatrzymałam się jak wryta.

Moje auto i SUV Mike'a były zaparkowane w garażu. Na podjeździe stał poobijany złom No. A w świetle ulicznych latarni widziałam namalowane sprejem prymitywne penisy i słowa: *Kumpela do pieprzenia Farmera Fina jeździ tą bryczką.*

Zauważyłam inny radiowóz zmierzający w stronę naszego domu, ale sztywno, bo mój mózg wydawał się dziwny, rozgrzany, puchnący, jakby moja czaszka nie chciała go pomieścić, moje oczy czuły to samo w oczodołach, odwróciłam się i wróciłam do domu. Podeszłam do drzwi do garażu, otworzyłam je, wskoczyłam do środka i zdjęłam klucze z wieszaka na klucze, który wisiał na ścianie. Wyszłam, zamknęłam drzwi i weszłam do salonu prosto do No, który stał blisko swojej siostry.

Wręczyłam mu klucze i powiedziałam mu - „Idź na górę. Ubierz się. Mamy długą noc przed sobą. W chwili, gdy twój tata lub Colt powie ci, że to jest w porządku, wyciągniesz moje auto i wstawisz swój. Tak?”

Widziałam, jak ciekawość pomieszana z czujnością pojawiła się na jego twarzy, skinął głową, spojrzał na tatę, który szarpnął na niego brodą, po czym wystartował.

Poszłam w mojej krótkiej koszuli nocnej do miejsca, gdzie mogłam stanąć twarzą w twarz z chłopcami.

„Dusty, ty też się ubierz” – rozkazał Mike, ale spojrzałam na chłopców z góry.

„Znam waszą trójkę. Wiem dokładnie, kim jesteście, chłopcy tacy jak wy” – powiedziałam do nich cicho - „I wiem, że jeśli nie podejmiecie teraz decyzji, nigdy się nie zmienicie. Jesteście wrednymi, bezużytecznymi, słabymi, żalnymi gryzoniami i dopóki nie wyrwiecie głów z tyłków, nigdy nie będziecie niczym więcej niż wrednymi, bezużytecznymi, słabymi, żalnymi gryzoniami. W waszym życiu nie wydarzy się ani jedna dobra rzecz, bo na nią nie zasługujecie. Będziecie obwiniać innych, ale to wy sprawicie, że stanie się to waszą rzeczywistością. W tej chwili nie jest za późno, aby przestać być dupkami. Za rok, dwa, zostanieie w tej roli na całe życie i zaufajcie mi, nikt, kogo znacie, nie pomyśli o was inaczej. Będziecie znani w każdej minucie waszego oddechu na tej ziemi, każdej duszy, która będzie miała pecha wejść w waszą atmosferę, jako dupki, którymi jesteście. Obudźcie się, zanim będzie za późno”.

Zaczęłam się oddalać, ale zatrzymałam się i spojrzałam na nich.

„Osobiście mam nadzieję, że Mike zawiedzie w swoich staraniach i Fin znajdzie każdego z was i da wam lekcję, na którą zasługujecie” - Nie patrząc na nich ponownie, odeszłam, moje oczy powędrowały do Rees i zawołałam - „Chodź tu, Słonko, chodźmy na górę”.

Spojrzała na mnie, skinęła głową, połączyłyśmy się przy wejściu na korytarz i odprowadziłam ją do drzwi jej pokoju, gdzie ją zatrzymałam.

„Zdemolowali podwórko, a ty nie pomagasz w sprzątaniu” - Powiedziałam jej - „A kiedy wejdiesz do swojego pokoju, proszę, nie dzwoń do Fina. Może się o tym dowiedzieć jutro. Teraz czytasz, słuchasz muzyki, robisz wszystko, żeby się uspokoić i zasnąć, ale nie dzwoń do Fina i nie wyglądam na zewnątrz. Proszę”.

„To jest złe?” - wyszeptała.

„Tak” - odpowiedziałam szczerze.

„Mogę pomóc” - powiedziała mi.

„Możesz, ale nie pomożesz” - powiedziałam jej - „Twój brat i ja załatwimy to”.

„Ja...”

„Idź do swojego pokoju, Rees, proszę. Załatwimy to”.

„Chodzi o mnie?” - szepnęła drżącym głosem, a ja podeszłam bliżej i wzięłam ją za rękę.

„Słonko, dobra wiadomość jest taka, że chłopcy wyrastają z takich rzeczy. Zła wiadomość jest taka, że jesteś taka ładna, że zostały ci jeszcze jakieś trzy lata. Nie mają do ciebie szansy. Nie mają szansy na bycie tak fajnym jak Fin. To ich wkurza, a są za młodzi i za głupi, żeby wiedzieć, jak sobie z tym radzić. Więc chcą, żebyś zapłaciła za to, że jesteś sobą. Jasne, takie rzeczy zdarzają się wśród dorosłych. Ale do tego czasu będziesz na tyle dorosła i na tyle mądra, że będziesz w stanie sobie z tym poradzić. Teraz pozwól swojemu tacie, bratu i mnie się tym zająć. I tutaj masz szczęście, bo przypuszczam, że te dzieciaki tam na dole nie mają nikogo, kto troszczyłby się o nie na tyle, by uchronić je przed czymkolwiek. Ty masz. Skorzystaj z tego”.

Jej zęby dotykały jej wargi i robiły to przez jakiś czas.

Potem skinęła głową i powiedziała - „Dobrze, Dusty”.

Kiwnęłam głową, ścisnęłam jej dłoń i puściłam ją.

No wyszedł ze swojego pokoju ubrany i z tenisówkami na nogach. Rzucił mi spojrzenie, które powiedziało mi, że poświęcił swój czas na przygotowanie się na to, co zobaczy, zanim zbiegnie po schodach.

Odwróciłam się do sypialni Mike'a i mojej, żeby się ubrać.

Mike dotarł do szczytu schodów i zobaczył światło dochodzące z sypialni jego i Dusty na końcu korytarza. Drzwi były lekko uchylone i Layla już przez nie węszyła, żeby się do niego dostać.

Powitał ją w połowie drogi głaskaniem, a ona truchtała u jego boku, gdy szedł przez resztę drogi.

Ledwo zdążył otworzyć drzwi, kiedy usłyszał - „Boże, proszę, powiedz mi, że rzuciłeś w nich książką”.

Nie sądził, że uśmiechnie się tak szybko po tym, co wydarzyło się tej nocy i po fakcie, że ostatnie dwie godziny spędził na komisariacie, obserwując, jak Colt wyjaśniał trzem grupom wściekłych rodziców, że ich dzieci nie zostaną zwolnione pod ich opiekę. Postawiono im zarzuty i następnego dnia spotkają się w sądzie dla nieletnich. Z wyjątkiem Brandona Wannamakera, który miał osiemnaście lat. Stanie przed sądem jako dorosły.

Ale Mike się uśmiechnął i to nie było tylko na jej słowa, ale też na to, że wrócił do domu o czwartej nad ranem, po uporaniu się z tym głównym, żeby zobaczyć ją w swoim łóżku wyglądającą tak, jakby czuła się tam dobrze, wyglądającą, jakby tam należała. Leżała na środku, z plecami opartymi o wezgielnie łóżka, zgiętymi kolanami i wyglądała, jakby coś czytała.

Czekał cholernie długo, żeby wrócić do domu po gównianej nocy, kiedy miał do czynienia z gównianymi ludźmi i znaleźć w swoim łóżku dobrą kobietę czekającą na jego powrót do domu, i piękno tej chwili nie umknęło mu.

W najmniejszym stopniu.

Mike zamknął za sobą drzwi, wyciągnął odznakę zza paska i rzucił ją na komodę, mówiąc - „Wszyscy mieli w przeszłości starcia z glinami, istnieją mocne dowody na to, że popełnili inne zgłoszone przypadki i zostali złapani na gorącym uczynku przeze mnie. W ich samochodzie znaleziono farbę w sprayu i kolejne trzy pudełka prezerwatyw, a także dowody łączące ich z innymi aktami wandalizmu. Zostali zatrzymani i oskarżeni. Ich tyłki siedzą w więzieniu na noc, a Wannamaker osiągnął pełnoletność. Będzie odpowiadał jako dorosły” - Ręce Mike’a powędrowały do guzików jego koszuli, gdy wyjaśnił - „To głupie gówno, wandalizm, zniszczenie mienia, ale możemy ich przygwoździć na miesiące za to gówno. Sędzia nie będzie pobłażliwy. Mimo to prawdopodobnie będzie to praca społeczna. Wszyscy mają akta w poprawczaku, ale Wannamaker właśnie otworzył sobie kartotekę, bo miesiąc temu miał osiemnaste urodziny”.

„Prace społeczne to nie wyrok śmierci, ale chyba będę musiała znaleźć sposób, żeby z tym żyć”.

Wciąż uśmiechając się, Mike ściągnął tę koszulę z ramion, zerknął na podłogę zaśmieconą ubraniami Dusty, pomyślał o tym przez pół sekundy, po czym pomyślał „pieprzyć to” i upuścił ją na podłogę.

Jego ręce powędrowały do paska i powiedział cicho - „Podwórko wygląda dobrze. Dzięki, że to zrobiłaś”.

Skinęła głową i sięgnęła do szafki nocnej, by odłożyć książkę.

Kiedy się usadziła z powrotem, odpowiedziała - „No pomógł, jak wiesz. Nie wiesz jednak, że musisz z nim porozmawiać. Jak ci chłopcy pójdą do szkoły, on i jego banda zaczną działać. Fin nie jest jedyną osobą, która oszaleje z tego

powodu. No stracił już swoje nerwy. I nie mówię o mało przyjemnym zadaniu polegającym na podniesieniu siedemdziesięciu dwóch prezerwatyw, a tak przy okazji, policzyliśmy. Mówię o tym głównie na jego samochodzie. I także nie o tym, że jego samochód jest nieczynny i dlaczego tak jest, ale o tym, co napisali o jego siostrze”.

Odpiąwszy pasek, Mike skinał głową, po czym usiadł na łóżku i sięgnął, by zdjąć buty, wiedząc, że tak się stanie. Jego dzieci mogły walczyć, ale No kochał Reese, a on był synem swojego ojca. Gówno miało stać się brzydkie.

Upuścił but, mrużąc - „Porozmawiam”.

Skończył się rozbierać, podciągnął na siebie spodnie od piżamy, które porzucił dwie godziny temu i położył się do łóżka. Tam zwrócił się do swojej kobiety.

„Jak się ma Rees?” - zapytał.

„Przerażona, zdenerwowana tym, że jej brat i ja byliśmy na podwórku o drugiej trzydzieści rano, sprząając to, co, mam nadzieję, że nadal nie wie, sprząaliśmy. Kiedy sprawdzałam jakieś pół godziny temu, oboje odlecieli”.

Mike wziął oddech, po czym przekręcił się na plecy i wbił wzrok w sufit.

Dusty wtoczyła się w niego, przyciskając swoje miękkie ciało do jego boku i kładąc ciepłą dłoń na jego klatce piersiowej, więc skierował na nią wzrok.

„To dupkowate dzieciaki, Mike” – powiedziała cicho - „Posprzątanie zajęło nam mniej niż godzinę. Najważniejszą rzeczą jest samochód No, ale może korzystać z mojego auta. Rzadko w nim bywam, a jeśli zajdzie taka potrzeba, mogę skorzystać z samochodu Rhondy. Ona nigdzie nie jeździ”.

„Wojna nastolatków” - odpowiedział Mike i zobaczył, że zamrugała.

„Co?”

„Czy przez chwilę myślisz, że cokolwiek, co ja powiem, a nawet *ty*, powstrzyma Fina przed szukaniem zemsty?”

Zmarszczyła nos.

To oznaczało, że nie.

„I myślisz, że, nawet jeśli mi uda się przekonać mojego syna, Fin nie zachęci No, nie zmieni zdania i nie pójdzie w to na całość?”

Zacisnęła usta.

To oznaczało również nie.

„Te dzieciaki nie są dobrymi dziećmi” - powiedział jej Mike - „Wiele widziałem, Aniołku, i są tacy, którym możesz spojrzeć w oczy i zobaczyć, że mogą szukać odkupienia. Zobaczyć, że mogą mieć w sobie coś, co poprowadzi ich do dostrzeżenia błędu ich postępowania. Tych dwóch sługusów tego nie

ma. Zawsze korzystam z wątpliwości. Może kiedyś zrobią porządek ze swoim bałaganem. Ale synapsa przyzwoitego człowieka nie funkcjonuje u nich. Wannamaker to inna historia. Spotkałem dziś jego ojca i jest dupkiem. Co za kutas, przysięgam na Boga, przez sekundę chciałem wziąć tego gównianego dzieciaka pod swoje skrzydła, żeby miał trochę doświadczenia przyzwoitego dorosłego w swoim życiu. Co w nim pękło, zepsuł jego tata. Poza tym jest chudy, ma trądzik i gdyby nie stał się łobuzem, byłby prześladowany. Patrzy w lustro i z różnych powodów nie podoba mu się to, co widzi. Porządkowanie jego gówna będzie wymagało działania Boga. To nie oznacza dobrych rzeczy. Te dzieciaki lubią się pieprzyć z ludźmi. Fin i No bez wątpienia, zwłaszcza jeśli wspierają ich ekipy, mogą wytrzeć podłogę tymi dupkami. Ale to dopiero początek złej krwi, która już się gotuje. Nie znajduję teraz sposobu, by zdusić to gówno w zarodku, jak jesteśmy na to gotowi. I niezależnie od tego, czy się z tym zgadzasz, czy nie, normalnie pozwolę Finowi i No na układ. Radziłbym, ale oboje dorośleją i muszą nauczyć się podejmować decyzje, które doprowadzą ich do bycia mężczyznami, którymi będą. Nie podoba mi się to, że Rees jest celem ich jadu. To sprawia, że jestem roztrzęsiony”.

„Porozmawiaj z Finem, ja porozmawiam z Finem z tobą i na wszelki wypadek zaprosimy tam tatę. I nie wiem, czy zgodzisz się na to, czy nie, ale sugeruję, żeby Rees tam była. To, że on na nią patrzy, to go uspokaja. Dbą o to, co ona myśli. Szczerze mówiąc, myślę, że z nas wszystkich najbardziej słuchałby jej”.

Mike ponownie spojrzął w sufit, ale zrobił to, przytakując głową. Bez wątpienia Finley Holliday związał się z córką Mike’a i myślał o niej przez całym czas. Ale to mogło zmienić się na dwa sposoby. Mogła go przekonać albo te dzieciaki byłyby uparte, a Fin zrobiłby to, co czuł, że musi zrobić, by ją chronić.

Dusty milczała przez chwilę, zanim zapytała cicho - „Jak złapałeś ich wszystkich trzech naraz?”

Oczy Mike’a wróciły do jego kobiety - „Te dzieciaki to dupki, ale nie głupie. Nie wyszedłem przodem, podszedłem do nich z boku. Nie spodziewali się mnie, a nawet jeśli, to nie spodziewali się, że przyjdę z boku. Kiedy mnie zobaczyli, zobaczyli, że jestem wkurzony. Wycelowałem w nich swoją broń i powiedziałem, żeby nie ruszali nawet pieprzonym mięśniem. Nie zrobili tego. Potem kazałem im paść na kolana. Oni to zrobili. Przeszukałem ich w poszukiwaniu broni i kazałem im wmaszerować do mojego domu. Oni też to zrobili”.

Jej oczy bładziły i mruknęła - „Ja bym uciekała”.

„Jakbyś zrobiła to gówno na moim podwórku, zostałabyś postrzelona”.

Jej oczy spotkały się z jego i zapytała - „Zastrzeliłbyś ich?”

„Nie, strzeliłbym do nich i wystraszył ich na śmierć. Mogliby uciec, ale biegliby w brudnych dzinsach”.

Uśmiechnęła się do niego, jej ręka przesunęła się w górę, by owinać się wokół jego szyi, a jej twarz się zbliżyła, gdy wyszeptała - „Mój przystojny, opiekuńczy alfa”.

„Nie zadzieraj z podwórkiem mężczyzny”.

Jej uśmiech stał się większy.

„Albo z samochodem jego syna, nieważne, że to kupa gówna”.

Jej uśmiech pogłębił się.

„Albo z jego córką”.

Jej uśmiech zgasł, jej twarz złagodniała, a palce zacisnęły się na jego szyi.

Mike uniósł dłoń, owinał ją wokół jej głowy, przyciągając ją do siebie i czując, jak jej miękkie włosy przesuwają się po jego skórze. Dotknął jej ust swoimi, po czym zwolnił nacisk i pochwycił jej wzrok.

„Zamknij oczy teraz, kochanie. Jestem padnięty”.

„Ja też” – wyszeptała, po czym odsunęła się i potoczyła w stronę swojej lampki. Mike sięgnął do swojego i zobaczył, że Layla leżała na podłodze obok jego strony łóżka. Nie była już psem do spania, teraz była psem stróżującym.

Cholera, kochał swojego psa.

Zamiast sięgnąć do światła, sięgnął w dół i poklepał ją po zadzie. Obróciła głowę, by spojrzeć na niego z uznaniem, ale położyła się z powrotem, wpatrując się w drzwi, kiedy sięgnął po światło, pograżając pokój w ciemności.

Natychmiast Dusty znów się do niego przytuliła, a Mike wsunął rękę pod nią, by owinać ramię wokół jej talii.

„Mam nadzieję, że wszystko się wyjaśni, zanim Hunter, Jerra i dzieciaki przyjadą na ferie wiosenne w przyszłym tygodniu. Byłoby do bani, wandalę, bójki dzieci, szalejące siostry i tak dalej, kiedy powinniśmy się bawić i odwiedzać” – zauważyła Dusty.

„Mam przecucie, że jak to nie będzie załatwione, poradzą sobie” – odpowiedział.

„To prawda” – mruknęła, kładąc głowę na jego ramieniu.

„Śpij teraz, Słonko”.

„Okej”.

„Noc, Aniolku”.

„Noc, przystojniaku”.

Dusty przycisnęła się bliżej, a jej ramię wokół jego brzucha zacisnęło się na sekundę, po czym puściło.

Mike wpatrywał się w ciemny sufit i kiedy ciało Dusty rozluźniło się, a jej ciężar opadł na niego, gdy znalazła sen, w cichej ciemności, nie mógł już dłużej tego trzymać na dystans.

Coś się zbliżało i to nie było dobre. Jego przeczucie było napięte od tego przez cały dzień. A to gównno dzisiejszej nocy to nie było to.

A będąc policjantem przez dwadzieścia lat, nauczył się słuchać swojego przeczucia.

Cicho wyszeptał w ciemność - „Cholera”.

Layla wydała cichy pomruk zgody.

Racja.

To było.

Nawet pies to wyczuł.

Gównno.

Rozdział 19

Mam dosyć twojego gówna

Mike przekręcił mnie na plecy, a jego ręka zsunęła się po moim boku, w dół brzucha, w dół, w dół. Z przekrzywionym łokciem, jego oczami utkwionymi w moich, moimi ramionami wokół niego, jego palce zaczęły bawić się z intencją między moimi nogami, kiedy oddychałam ciężko i trzymałam się mocno.

Boże, to, co robił palcami, było przyjemne.

Boże, czułam to dobrze.

„Kochanie” - wydyszałam, a on opuścił głowę i obdarzył mnie powolnym, płonącym pocałunkiem, podczas gdy jego palce nadal mnie dotykały.

To było lepsze. Dużo lepsze. Boże. *Boże.*

Byliśmy w najbardziej gorącej fazie pocałunku, kiedy moje biodra zaczęły się poruszać, mój brzuch zacisnął się i Mike przerwał pocałunek. Skupiłam się na nim oszołomiona, gdy zobaczyłam, jak jego oczy przesuwają się po mojej twarzy, w dół mojego ciała do jego dłoni między moimi nogami.

Moje biodra wciąż się poruszały, moje dłonie błędziły po skórze jego pleców, gdy jego oczy wracały do moich.

„Jezu, kurwa, jesteś piękna” - mruknął.

„Mike” - wyszeptałam, wbijając paznokcie.

„Tak cholernie piękna”.

Straciłam widok na jego twarz, gdy moja szyja wygięła się w łuk, a oczy zamknęły się, gdy przedzierał się przeze mnie orgazm, który musiał znaleźć się w pierwszej dziesiątce mojego życia (z których wszystkie dał mi Mike), a może nawet w pierwszej piątce. Kiedy się zaczęło, poczułam, jak Mike włożył dwa palce głęboko do środka i jęknęłam.

Tak, pierwsza piątka.

Wciąż dochodziłam, kiedy Mike warknął „Rozłóż się” i zrobiłam, jak mi kazano, automatycznie unosząc kolana. Ale kiedy Mike się ustawił i tak zahaczył ramieniem o tył jednego z nich, szarpnął je wysoko i wjechał.

Boże. Cudowne. *Boże.* Niesamowite.

Przycisnęłam drugą nogę do jego boku, jedną z dłoni uniosłam na nim, palce wślizgnęły się w jego włosy, a drugą zsunęłam w dół, by zacisnąć ją na jego tyłku. Uspokoiliam się i zobaczyłam, że patrzył na mnie, a jego wzrok był ciemny, intensywny, palący, gdy jego biodra wbijały się w moje.

Potem jego głowa opadła i mruknął do mojego ucha - „Twoja cipka, kiedy dochodzisz, jest prawie tak piękna jak twoja twarz”.

„Słonko”.

„Kurwa, oszałamiające”.

Lubiłam to. Tak, bardzo mi się to podobało.

Wchodził coraz mocniej, szybciej, a ja byłam taka wrażliwa po swoim orgazmie, kiedy jego palce bawiły się między moimi nogami, z wszystkim, co robiliśmy wcześniej, z jego słowami, dźwiękami, które wydawał mi przy uchu, z jego kutasem wbijającym się we mnie, to zbudowało się ponownie i szybko.

„Mike” – wyszeptałam nagle, zszokowana. Mike’owi wiele razy udawało się dublować moje orgazmy, ale nigdy tak szybko po drugim.

Podniósł głowę i przesunął spojrzeniem po mojej twarzy, a potem jego usta połączyły się z moimi w gorącym, mokrym, głębokim pocałunku, podczas którego warczał, ja dyszałam, a potem doszłam, a moje jęki zagłuszyły jego usta.

„Kurwa, Aniolku” – jęknął w moje usta, kiedy skończyłam, po czym wziął je w kolejny rozpalający pocałunek, pchnął mocno i głęboko, pozostał niewzruszony i warknął swój orgazm w moje gardło.

Kiedy zaczął się wyciszać, zmienił pocałunek z głębokiego na słodki, zanim przesunął moją nogę na swoje plecy. Drugą nogę owinęłam wokół jego tyłka. Oparł przedramię na łóżku, drugie wepchnął pode mnie, żeby się owinąć wokół mnie, a jego usta zsunęły się na moją szyję.

Jedną ręką przeczesałam palcami jego włosy, a drugą muskałam skórę i mięśnie jego pleców i lekko odwróciłam głowę, żeby szepnąć mu do ucha.

„Nigdy nie pozostaje tylko dobre, a wciąż poprawia się za każdym... cholernym... razem”.

Podniósł głowę i uśmiechnął się do mnie.

Kochałam jego uśmiechy. Kochałam je. Każdy... cholerny... jeden.

„Tak” - zgodził się cicho.

Był sobotni poranek, wczesny. Staraliśmy się być cicho ze względu na dzieci. Kochaliśmy się wczesnym rankiem, zanim jeszcze wstali, i wieczorem, kiedy położyli się do łóżka i było pewne, że spali. To był dobry harmonogram, i tak to działało. Nawet po całym tym gównie, w łóżku Mike’a, kładąc się spać po kochaniu się i budząc się z tym samym, nigdy nie spałam lepiej.

Mike przetoczył się na plecy, odłączając się ode mnie, ale poruszając mną razem z nim. Przesunęłam nogi, kiedy się toczył, więc siedziałam na nim okrakiem, ale nadal byliśmy przyciśnięci torssem do torsu. Podniosłam głowę, a moja ręka błędziła w roztargnieniu po skórze jego boku i klatki piersiowej, gdy spojrzałam na mojego mężczyznę.

„Tęskniłem za tobą zeszłego wieczoru nocy, Słonko” - wyszeptał, a ja się uśmiechnęłam.

Wczoraj był Wieczór Strasznych Filmów Mike’a i Rees. No bawił się z kumplami.

Oboje zaprosili mnie do udziału, ale zdecydowałam, że dam im czas beze mnie i zamiast tego trafiłam do J&J’s z Cheryl, Vi i Jessie. Wiedziałam, że ich zaproszenia były szczere i może w końcu do nich kiedyś dołączę, ale teraz pomyślałam, że powinni spędzić te chwile razem. Rees miała odejść za dwa i pół roku, a oni chcieliby mieć te wspomnienia.

To nie było tak, że ich mogłam rozpieprzyć. Chodziło o to, że to było wyjątkowe i pomyślałam, że powinni mieć, tylko tatuś i jego córeczka, tak długo, jak tatuś miał swoją córeczkę. Wiedziałam, że nadal ja ceniłam sobie chwile, kiedy tata zabierał mnie na traktor, tylko on i ja, i pomyślałam, że mój tata też je cenił. Rees i Mike powinni mieć to samo.

„Dobrze się bawiliście?” - Zapytałam.

„To cud, że mogę się ruszać, zjadłem tyle śmieci, że opadło mi to jak ciężar w żołądku, ale tak” - odpowiedział - „Zawsze to robimy”.

„Dobrze” - wyszeptałam, a on uśmiechnął się do mnie.

Jego uśmiech zbladł i powiedział mi - „Wczoraj spędziłem czas z moją dziewczynką, Dusty. Dzisiaj wszyscy troje możemy ci pomóc”.

Ponieważ był weekend, Fin i Kirb mieli pracować w polu z moim tatą. Nie było dodatkowego traktora, a ja musiałam uporządkować ceramikę. Plan był taki, że mama pomogłaby mi spakować gotowe elementy do odbioru w poniedziałek w tym samym czasie, kiedy uczyłabym mamę robić to samodzielnie, więc kiedy miałabym czas, mogłabym siedzieć za kołem lub glazurować i wypalać. Miałam ceramikę do sprzedania i różne galerie, w tym moją własną, nie wspominając już o mojej stronie internetowej, do zaopatrzenia. Oznaczało to, że w dni powszednie pracowałam na polu, a w weekendy byłam w stodole. Dopóki nie było zbiorów, tak miało wyglądać moje życie. A Hunter i Jerra przyjeżdżali następnego dnia ze swoimi dziećmi. Musiałam móc spędzać z nimi czas, więc musiałam uporządkować swoje sprawy, co oznaczało, że czekał mnie długi dzień.

Mike już dawno zaplanował wycieczkę do Indy z dziećmi do ulubionego sklepu muzycznego No i wybrania prezentu urodzinowego. Obejmowało to lunch w jakiejś restauracji, do której wszyscy lubili chodzić, kiedy byli w Indianapolis.

Mike chciał to opóźnić, żeby wszyscy mogli pomóc. Nie chciałam, żeby moje gównno krwawiło w życiu jego dzieci, zwłaszcza kiedy miały zaplanowany zabawny dzień. Ponieważ Audrey grała w swoje gry, a Rees miała na karku łobuzów, potrzebowali dobrej zabawy, a nie zmuszania ich do pracy w weekendy.

„Jest dobrze. Mama mi pomoże i zobaczę, czy uda mi się zmobilizować Rhondę” – powiedziałam mu.

„Dusty...” – zaczął, a ja go ścisnęłam.

„Jest dobrze, przystojniaku, naprawdę. Mama jest świetna. Lubi być zajęta. Potrzebuje więcej do zrobienia. To jest dla mnie główniana część, ale ona to wszystko ogarnie. Uwielbiam być za kołem. Tracę poczucie czasu, tak bardzo to kocham. To tamta cała ciężka praca jest wrzodem na tyłku. Mama lubi robić takie rzeczy. Będzie dobrze”.

„Pewna?” – zapytał, jego palce poruszały się przypadkowo po skórze mojego tyłka.

„Jasne” – odpowiedziałam z uśmiechem - „Ale skoro mam ciebie i mamy cichą chwilę, musimy o czymś porozmawiać”.

Jego głowa przechyliła się lekko na poduszce i patrzył mi w oczy, kiedy zapraszał - „Strzelaj”.

„Mam spotkanie telefoniczne z moim księgowym w przyszłym tygodniu. Muszę mu podać twoje dane bankowe i powiedzieć, ile co miesiąc przelewać na twoje konto za moją część kredytu hipotecznego i opłaty za media”.

Mike ściągnął brwi i zapytał - „Twoja część kredytu hipotecznego i mediów?”

„Tak, cokolwiek to jest, połowę tego, a ja przeniosę to, kiedy tylko zechcesz, pierwszego miesiąca, w środku, ostatniego. Kiedy tylko pasuje to do twojego harmonogramu”.

„Nie spłacasz połowy kredytu hipotecznego i mediów, Aniołku” – stwierdził Mike. Zrobił to stanowczo, bardzo stanowczo, a ja wpatrywałam się w niego.

„Słucham?”

„Nie płacisz połowy kredytu hipotecznego i mediów” – powtórzył.

„Co masz na myśli?” - Zapytałam, a potem nie dałam mu szansy na odpowiedź, zanim powiedziałam - „Myślisz o dzieciach? Bo nie uważam, że ćwiartka jest fajna. Albo jedna trzecia. Nie zarabiają, więc nie brałam pod uwagę...”

Mike przerwał mi - „Nie, nie myślę o dzieciach ani innym odsetku. Nie płacisz ani raty kredytu hipotecznego, ani mediów”.

Zamrugalam. Potem znowu się w niego wpatrywałam.

A potem zapytałam - „Dlaczego nie?”

„Dlaczego nie?” – zapytał Mike.

„Tak, czemu nie?”

Poczułam, jak ciało Mike'a lekko się usztywnił pode mną, a jego ręce przestały wędrować po moim tyłku.

Powinnam była to potraktować jako ostrzeżenie.

Nie zrobiłam tego.

„Ponieważ to jest mój dom, to moja hipoteka, media są moim obowiązkiem, a ty jesteś moją kobietą, a ja dbam o swoją kobietę”.

Czy on był szalony?

„Mike, to nie lata pięćdziesiąte. Mieszkam tutaj. Zarabiam. Więc pomagam płacić rachunki” - powiedziałam mu.

Jego ciało napięło się i było to kolejne ostrzeżenie, którego nie przyjąłam.

„Wiem, że to nie lata pięćdziesiąte, Dusty. Wiem też, że siedzisz za kołem dwa dni w tygodniu, a nie kiedy chcesz. A przez pozostałe pięć dni ciężko pracujesz. Nie wspominając już o tym, że powiedziałaś mi, że z tą ekonomią twój biznes idzie słabiej. Co więcej, twoje ranczo nie jest wynajęte, więc już spłacasz kredyt hipoteczny i media za dom, którego nie zajmujesz”.

„Tak, ale zajmuję ten, więc płaciłabym swoją część”.

„Jak wynajmiesz swoje ranczo, to jeszcze porozmawiamy. Na razie ja płacę twoją część”.

Był szalony.

„Mike, to szalone. Mieszkam tutaj”.

„Płaciłaś czynsz na farmie?” - odstrzelił mi.

„Nie, ale płaciłam za zakupy spożywcze, a poza tym to mój rodzinny dom”.

„Uh... Aniołku” - zaczął, a jego głęboki głos pobrzmiwał sarkazmem, którego za bardzo nie lubiłam - „Mogłaś to przegapić, ale tydzień temu to stało się twoim domem rodzinnym”.

Teraz *moje* ciało się napinało – „Wiesz, o co mi chodzi, Mike”.

„Tak i ja mam na myśli to samo, Dusty”.

Z przedramieniem na jego klatce piersiowej, odepchnęłam się lekko od niego tylko po to, by jego ręce zsunęły się z mojego tyłka, owinięły się wokół mojej talii i przytuliły, więc się zatrzymałam.

Ale nie przestawałam mówić.

To było niefortunne, chociaż oczywiście wtedy nie zdawałam sobie z tego sprawy.

„Rozumiem, że jesteś alfa, Mike, a ja jestem twoją kobietą. Całkiem to łapię. Lubię to. Ale nie mogę mieszkać w tym domu i nie pomagać. I, jeśli mogę zaznaczyć, musisz pomyśleć o szkole Rees, a teraz o No, który albo potrzebuje wyczyszczenia i przemalowania samochodu, co w przypadku tego samochodu byłoby wyrzucaniem pieniędzy w błoto, albo potrzebuje nowego samochodu. Jeśli zmniejszę twój ciężar, sprawy staną się dla ciebie łatwiejsze”.

„Tak, i możemy porozmawiać o tym, jak odciążysz mnie, kiedy twoje ranczo będzie wynajęte. Ale to nie będzie połowa. Są cztery osoby w tym domu, jestem odpowiedzialny za wszystko, ale jeśli chcesz być odpowiedzialna za siebie, wtedy zawrzemy umowę. Ale zrobimy to wtedy, nie teraz”.

„To może zająć miesiące, Mike”.

„Więc zmniejszysz mój ciężar za kilka miesięcy”.

Poczułam, jak moje zęby się zacisnęły i zmusiłam je do rozluźnienia, kiedy poinformowałam go - „To sprawia, że czuję się niekomfortowo”.

„Daj temu czas, przyzwyczaisz się” – odpowiedział natychmiast, a ja poczułam, jak klatka piersiowa zaczęła mi płonąć.

Wzięłam oddech.

Potem stwierdziłam z wymuszonym spokojem - „To coś dla mnie znaczy, Mike. Od jakiegoś czasu dbam o siebie. Jestem przyzwyczajona do robienia tego. Jestem dumna, że tak dobrze mi się to udaje. I *chcę* ci pomóc”.

Coś w tym, co powiedziałam, spowodowało, że utknął na tym, co było dla niego bardziej nieszczęśliwe niż jego obecne nieszczęście. Wiedziałałam o tym, kiedy rzucił się do siedzenia, zabierając mnie ze sobą, ale jego ramiona zamknęły się wokół mnie, utrzymując mnie w miejscu.

I dowiedziałam się, co wydało mu się nieszczęśliwe, kiedy odparł - „Nie *potrzebuję* pomocy. Radzę sobie dobrze, dalej będę sobie radził. I to coś *dla mnie* znaczy, że zostawiłaś to, co miałaś w Teksasie, żeby być tutaj. Wiem, że przyjechałaś pomóc uporać się z tym gównem na farmie, ale wiem też, że przyjechałaś być ze mną. Nie pozwolę, żebyś poniosła za to cios finansowy. Jak otrzymasz czynsz za twoje ranczo, porozmawiamy. Nie będzie tego pół. Nie ma pierprzonej mowy. Ale porozmawiamy i porozmawiamy *wtedy*, nie teraz”.

„Wiem, na co mogę sobie pozwolić finansowo, Mike” – warknęłam.

„Po tym, jak powiedziałaś mi, że twoje zyski spadły przez dwa lata do tego stopnia, że ty i twój menedżer musieliście zacząć sprzedawać twoje gówno przez Internet i rekrutować nowe galerie, czy chcesz mi powiedzieć, że to nie byłby cios?”

Byłby, ale nie o to chodziło.

„Nie o to chodzi” – odparłam.

„Dusty, tak jest. Nie przyjmiesz za mnie ciosu. *Już* przyjęłaś dla mnie cios, porzucając swoje życie, przyjeżdżając tutaj, by być ze mną. To pierwszy i ostatni”.

Były wyraźnie chwile, kiedy apodyktyczny i macho Mike nie był wcale taki uroczy.

„Nie możesz podejmować tej decyzji za nas oboje” – odparowałam.

„Właśnie to zrobiłem” – odpalił.

Patrzyłam na niego przez chwilę, po czym szepnęłam z irytacją - „Mike, to nie jest fajne. Rozumiem, że jesteś mężczyzną, *całym* mężczyzną, o rany, rozumiem to i większość z tego jest dobra. *To jest złe*”.

Wiedziałam, że tracił cierpliwość, kiedy odpowiedział cichym głosem - „Dusty, porozmawiamy o tym gównie i dogadamy się, *kiedy wynajmiesz swoje ranczo*”.

„A do tego czasu cieszysz się, że czuję się nieswojo w tej sytuacji?” - strzeliłam z powrotem.

„Nie, do tego czasu cieszę się, że przestałaś być tak cholernie uparta, zrozumiałaś, że cię tym wspieram i mówię ci, że kompromis, do którego dochodzimy, zostanie opóźniony, co sprawia, że ja czuję się komfortowo”.

„To nie jest dla mnie akceptowalne rozwiązanie” – powiedziałam mu.

„Dusty...”

Wtedy straciłam opanowanie i przerwałam mu, mówiąc - „Twój wybór, Mike. Wracam na farmę albo znajduję mieszkanie, albo zostaję tutaj i płacę swoją część. Otóż to. To są twoje wybory. Co wybierasz?”

To wyszło z moich ust i nawet kiedy to mówiłam, widziałam, jak jego twarz zamieniała się w granit i zdałam sobie sprawę, że zrobiłam coś okropnie złego.

Ale nierozsądnie nie przestałam.

Wiedziałam, że to prawda, kiedy jego ręce powędrowały do moich bioder, podniósł mnie z siebie, posadził mój tyłek na łóżku i wychylił się z niego pod kątem. Ale natychmiast się odwrócił, położył pięść na materacu obok mojego biodra i pochylił się tak, że nasze twarze były blisko.

Potem warknął cicho i dudniąc - „Rozumiesz, że jestem mężczyzną? Więc powinnaś się nauczyć, że nie stawia się ultimatum mężczyźnie takiemu jak ja. Nigdy. Chcesz być kobietą niezależną do tego stopnia, że nie chcesz iść na kompromis, proszę bardzo, kochanie. Ale ty dokonujesz tego wyboru. Nie zmuszaj mnie do tego gówna. Nie możesz mieć wszystkich dobrych części mnie takiego, jakim jestem, a potem oczekiwać, że będziesz mnie prowadziła za

fiuta, kiedy tylko będziesz miała na to ochotę. To się nie wydarzy. Poświęciłaś się dla mnie. Żyję z tym na co dzień. To *nie* jest poświęcenie, mieć cię w tym domu. Kredyt hipoteczny nie rośnie, na media prawie nic nie czuję. Jak to coś dla ciebie znaczy, że płacisz swoją część, wspaniale. To, co musisz załapać, to to, że coś dla mnie znaczy, że cię wspieram, kiedy ty osiedlasz się w moim domu, a twoje życie toczy się gdzie indziej”.

Po ostrzeżeniu mnie przed stawianiem ultimatum, sam postawił jedno. Tyle że, biorąc pod uwagę, jak bardzo był wkurzony, jego było o wiele bardziej przerażające.

„Jak nie możesz tego znieść, farma jest tuż obok”.

Po dostarczeniu tego, odepchnął się z łóżka, odwrócił, zgiął, podniósł dzinsy z podłogi, podszedł do komody, chwycił kilka rzeczy, po czym powędrował się do łazienki, gdzie zamknął drzwi.

Naciągnęłam na siebie kołdrę, ale poza tym się nie poruszyłam. Stało się tak głównie dlatego, że pomyślałam, że właśnie spieprzyłam sprawę. Posunęłam się za daleko. I zapomniałam z kim miałam do czynienia.

Mike wyszedł z łazienki i od razu cicho zawołałam - „Słonko...”

„Teraz jestem wkurzony, Dusty” - przerwał Mike, nie patrząc na mnie, gdy jego długie nogi poniosły go prosto do drzwi - „Porozmawiamy później, kiedy nie będę”.

Bez dania mi możliwości wtrącenia słowa, zawinał się i zniknął.

A ja siedziałam na tyłku we wspaniałym łóżku Mike’a za sześć tysięcy dolarów i gapiłam się na drzwi, myśląc, że to w końcu musiało się wydarzyć. Nie mogło być pięknie i idealnie w każdej sekundzie każdego dnia, niszczone tylko przez czynniki zewnętrzne, na które nie mieliśmy wpływu.

Ale z moją historią spodziewałam się, że to Mike zrobi coś, co sprawi, że będzie wrzodem na mojej dupie.

Nigdy nie podejrzewałam, że będzie odwrotnie.

„Nie czuję się na siłach, Dusty”.

Stałam w podwójnych drzwiach rodzinnej farmy i patrzyłam na Rhondę, która wylegiwała się na kanapie, wpatrując się w poranny program w telewizji.

Mike nie wrócił do naszego pokoju, a kiedy się ubrałam i zesłam na dół, zobaczyłam kartkę, którą napisał do dzieci, że idzie do Hilligoss po paczki. Na dole było napisane: *Do zobaczenia wieczorem, Dusty.*

To oznaczało, że zostałam zwolniona. To mnie nie wkurzyło. Również to mnie nie przerażyło. Nie mogłam sobie wyobrazić, żeby Mike był typem faceta, który chował urazę, nie po tym, jak próbował sprawić, by jego małżeństwo

działało przez tak długi czas. Pomyślałam, że Mike był typem faceta, który szybko się wkurzał, palił jasno, a jeśli dasz mu czas, będzie dla ciebie przystępny, by załatwić gównno.

A przynajmniej miałam taką nadzieję.

Jedyne, co wiedziałam, to to, że w końcu się dowiem, a miałam zbyt wiele do zrobienia i musiałam to zrobić. Robiłabym to, martwiąc się tym, co zaszło z Mike'm, ale nie miałam luksusu otwierania kartonu lodów o siódmej rano i obsesyjnego wymyślania (lub czekania na Hilligoss, jeśli o to chodziło). Musiałam dalej ciągnąć. Wyczuwałam też, że musiałam dać Mike'owi szansę na ochłonięcie. Więc zrobiłam to.

Chwyciłam miskę płatków śniadaniowych, szybko ją wciągnęłam, napisałam wiadomość do Mike'a, No i Rees, życząc im dobrego dnia i że zobaczą się z nimi tego wieczoru, a potem zabrałam ze sobą kubek kawy na farmę. Potem udałam się bezpośrednio do Rhondy.

Właśnie poprosiłam ją, żeby przyszła do stodoły i pomogła mi nakarmić konie, a potem pomóc mamie i mnie w pakowaniu mojej ceramiki. Musiała się podnieść. To musiało się skończyć.

W czwartkowy wieczór Mike, tata i ja rozmawialiśmy z Finem o tym, co wydarzyło się w domu Mike'a, chociaż on już wiedział, że coś poszło nie tak. Rees też tam była. Mike rozmawiał z No sam na sam tego ranka przed szkołą. Z tego, co powiedział Finowi, doszłam do wniosku, że dobrze sobie poradził z No, bo to, co powiedział Finowi, było dobre.

Mimo to, jak podejrzewałam, Fin spojrzał na Rees. Skinęła głową, że zgadza się z tatą, do czego, jak podejrzewałam, przygotował ją Mike. Więc Fin obiecał, że nie będzie dążył do zemsty, a gdyby coś dalej poszło w szkole lub poza nią, on, podobnie jak No i Rees, miał zgłosić to dyrektorowi Klausenowi, a także Mike'owi i mnie.

Rhonda i mama siedziały z nami podczas tej rozmowy. Mama zrobiła to, ssąc swoją wargę. Rhonda zrobiła to tak, jakby miała wyczerpujący dzień, kiedy koczowała przed niezbyt dobrym telewizorem i wyciszyła się, niczego nie przyjmując.

To mnie wkurzyło.

A teraz, po kłótni z Mike'm, nie byłam w nastroju na jej gównno.

„Rhonda” – zawołałam.

Nie odrywając wzroku od telewizora, zapytała - „Hmmm?”

Wciągnęłam powietrze, podeszłam do telewizora i go wyłączyłam.

Jej ciało lekko się zatrzęsło, a oczy powędrowały do mnie.

„Dusty, Słonko, oglądałam to” - powiedziała mi coś, co już wiedziałam.

„Już tego nie oglądasz. Idziesz na górę, zakładasz parę dżinsów, jakieś buty i t-shirt. Potem nauczę cię, jak karmić moje konie i jak opróżniać ich boksy. Kiedy z tym skończysz, nauczę cię, jak układać moje naczynia w skrzyniach”.

„Ja mogę opróżnić ich boksy, Dusty”.

To przyszło od Kirby’ego.

Odwróciłam się w stronę drzwi i zobaczyłam stojącego tam Kirby’ego i Fina schodzącego po schodach.

To był mój łagodny Kirby wspierający swoją mamę.

„Jesteś dzisiaj na traktorze” – przypomniałam mu.

„Mogę dołączyć do dziadka i Fina później” – odpowiedział Kirby.

„Możesz, Słonko, i to słodkie z twojej strony, że to oferujesz, ale tak nie się nie stanie” - powiedziałam mu.

„Co się dzieje?” – zapytał Fin, przenosząc wzrok z jednego z nas na drugie.

„Ciocia Dusty potrzebuje pomocy przy koniach” - powiedział Kirby swojemu bratu - „Pomogę jej z tym, zanim wsiądę na traktor”.

„Kirb, kocham cię, kochanie, ale wiesz, że nie o tym mówimy” – stwierdziłam łagodnie i spojrzałam na Fina - „Proszę waszą mamę o pomoc. Ale to sprawa między mną a twoją mamą, więc idźcie do stodoły. Tata już tam jest”.

Nikt się nie ruszył. Kirby poruszył się i Fin spojrzał na mamę.

„Pomagasz cioci Dusty?” - zapytał.

„Myślę, że nie czuję się dziś na siłach” – odpowiedziała Rhonda miękkim głosem.

„Tak, tak jak nie byłaś wczoraj ani przedwczoraj, ani tydzień wcześniej, ani pięprzony *miesiąc* wcześniej” - urwał Fin, jego ton był twardy, jego twarz była jeszcze ostrzejsza, a ja wciągnęłam oddech. Pomyślałam, że prawdopodobnie przeklinał, ale nigdy nie słyszałam, żeby przeklinał przy swojej matce.

„Fin...” - zaczęłam.

„Finley, nie używamy tego słowa” – odezwała się przeze mnie Rhonda.

Wyrzucił ręce na boki, a jego oczy się zwięziły - „Och, teraz będziesz mamą? Czy tak? Będiesz teraz mamą, kiedy przez ostatnie trzy miesiące byłaś tylko zombie”.

O Boże. Finowi skończyła się cierpliwość. Poznałam to po jego tonie i wyrazie twarzy. Jego cierpliwość do mamy, nadwyrężona od tygodni, pękła.

„Fin, kochanie, ostrożnie” – wyszeptałam, a oczy Fina spoczęły na mnie.

„Ostrożnie?” - zapytał - „Próbowałaś ostrożnie, ciociu Dusty. Babcia starała się ostrożnie. Dziadek starał się ostrożnie. To nie działa”.

Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, ale Rhonda wyprostowała się, usiadła i zaczęła przede mną.

„Finley, wiesz, że było mi ciężko” – powiedziała cicho.

„Tak?” - Fin warknął – „Cóż, wskazówka, *mamo*. To było trudne dla nas wszystkich” - W ostatniej chwili wyciągnął rękę - „Nie masz już męża. Rozumiem. Wiesz dlaczego to rozumiem? Bo ja *nie mam taty*. Wszyscy go straciliśmy, nie tylko ty. I wokół ciebie spadło całe mnóstwo gówna, a ty jesteś jak oszołomiona czy coś w tym rodzaju, pozwalając, by to się działo i nie wkraczając w nic ani dla farmy, ani dla swoich chłopców, dla kogokolwiek. Nawet siebie. I wiesz, jakie to uczucie, *mamo*?” – zapytał, ale nie czekał na jej odpowiedź. Rozłożył to - „Wydaje mi się, że straciliśmy nie tylko tatę, ale także mamę. A pierwsze było do dupy. Jak dodasz ostatnie, to staje się *serio* kurewsko do dupy. Tata nie miał żadnej kontroli nad umieraniem. Ale ty? To inna, kurwa, historia”.

Rhonda podniosła rękę do gardła i szepnęła – „Nie mogę uwierzyć, że mówisz do mnie w ten sposób. Twój ojciec nigdy by się tak do mnie nie odzywał”.

„Tak, masz rację. Ale założę się, że gdyby tu był teraz, tak samo skończyłby twoim gównem jak ja” – odpowiedział Finley, po czym bez słowa i nie pozwalając nikomu nic powiedzieć, zniknął z pola widzenia.

Wszyscy tam staliśmy, zamrożeni, milczący.

Po chwili Kirby zapytał cicho - „Chcesz, żebym zajął się boksami, ciociu Dusty?”

Wzięłam kolejny oddech i spojrzałam na niego - „Nie, kochanie, idź do stodoły. Zajmiemy się końmi”.

Spojrzał na mamę, a potem na mnie, skinął głową i ruszył korytarzem.

Spojrzałam na Rhondę, która nadal miała oczy skierowane tam, gdzie wcześniej był Finley, jej twarz była bledsza niż normalnie, ale nie była pusta. Był w niej wyraźny ból.

Cholera. Nie chciałam jej uderzyć, kiedy leżała.

Ale musiałam to zrobić.

„Rhonda” – zawołałam delikatnie, a jej oczy spoczęły na mnie.

„Mój chłopak właśnie tak do mnie mówił” – wyszeptała.

„Tak, mówił” – powiedziałam jej - „Ma dużo na głowie. On cię teraz potrzebuje”.

To było tak, jakbym nie mówiła.

Wciąż szepcząc, powiedziała - „Powiedział słowa na „p”, na „k”, na „d”.
Wielokrotnie”.

Szczerze? Tylko tyle z tego wyniosła? Przeklinanie?

„Był zły, Rhonda” – zwróciłam uwagę na oczywiste.

„W tym domu nie mówimy takich słów”.

Boże! Chciałam nią potrząsnąć!

„Rhonda, spójrz na mnie” – rozkazałam.

„Patrzę, Dusty” - odpowiedziała i tak było.

Ale wciąż powtarzałam - „Naprawdę spójrz na mnie i posłuchaj mnie.
Słuchaj uważnie. Słuchasz mnie?”

Skinęła głową.

Mówiłam.

„Wiem, że cierpisz. Wiem, że jesteś zagubiona. Ale musisz się odnaleźć. Musisz kopać głęboko i zebrać siły, aby przejść dalej po stracie Darrina. Proszę cię, abyś zrobiła to dla siebie. Proszę cię, abyście zrobiła to dla twoich synów. Ale przede wszystkim proszę, żebyś zrobiła to dla Darrina. Nie chcę być surowa, ale nie wiem, jak inaczej mam do ciebie dotrzeć. Fin miał rację. Darrin opiekował się tobą, chronił przed wieloma rzeczami, ale gdyby wiedział, że zostawiłaś jego chłopców w ten sposób bez opieki, byłby tobą rozczarowany. Nawet zły. A jeśli się nad tym zastanowisz i będziesz ze sobą szczerą, będziesz wiedziała, że mam rację”.

Była jeszcze bledsza, kiedy to skończyłam i miałam nadzieję, że przebiłam przez to, a ona mnie wysłuchała.

Po tym, co powiedział Fin, postanowiłam to zostawić i zakończyłam - „Teraz mam dużo do zrobienia i muszę zacząć to robić. Bardzo by mi pomogło, gdybyś się przebrała i spotkała ze mną i mamą w stodole. Bardzo, Rhonda. I zaznaczę, że porzuciłam swoje życie, by pomóc ci odzyskać siły. Mogłabyś przynajmniej nabrać trochę owsa, przerzucić trochę końskiego gówna i umieścić trochę ceramiki w skrzyniach”.

Następnie szybko wyszłam z pokoju.

Gdy tylko wyszłam na zewnątrz, wyciągnęłam komórkę z tylnej kieszeni i zadzwoniłam do taty, żeby uprzedzić go o usposobieniu Fina i o tym, co się stało. Mój ukochany siostrzeniec nie musiał być wkurzony jak cholera na traktorze z glebogryzarką rolniczą z tyłu.

Dotarłam do stodoły i zobaczyłam, jak mama ustawia skrzynie i napełnia je drobno rozdrobnioną słomą, do której pakowałam naczynia.

Zabrałyśmy się z mamą do pracy.

Rhonda nie dołączyła do nas.

Moje konie zostały nakarmione. Ich boksy oczyszczone z gówna (przeze mnie). Moja ceramika była w skrzyniach. Tata i chłopcy byli na traktorach. Mama była w Bobbie's Garden Shoppe i kupowała kwiaty. Rhonda była tam, gdzie była Rhonda. A ja siedziałam za kołem i Big i Rich śpiewali *Save a Horse (Ride a Cowboy)*, kiedy się pokazała.

I zrobiła mi niespodziankę.

Hunter ostrzegał mnie, bym ściszyła muzykę i uważała na otoczenie. Czy posłuchałam?

Nie.

Dlatego siedziałam pochylona do przodu, moje dłonie formowały miskę, gdy Audrey weszła do stodoły ubrana w wąską ołówkową spódnicę, błyszcząca satynową bluzkę i parę czółenek na szpilkach, za które nawet ja, która przez większość czasu nosiła kowbojskie buty, klapki lub grube skarpety (gdy było zimno), prawdopodobnie bym zabiła.

Jak dzień, który zaczął się tak kurewsko wspaniale, mógł zamienić się w totalne gówno?

„Dusty?” - zawołała, gdy była już blisko.

Gówno. Cholera. *Kurwa*.

„Audrey” – odpowiedziałam.

„Możemy porozmawiać?”

Jezu. Czy ona była poważna? Pojawiła się na mojej rodzinnej farmie niespodziewanie, ubrana jak postać z telewizyjnego show o kobietach, które spędzają czas pijąc cosmo, uprawiając seks, rozmawiając o seksie, kupując ubrania i narzekając na mężczyzn i chciała porozmawiać?

„Um... nie chcę być suką czy coś” - przechyliłam głowę w stronę mojego koła - „ale jestem trochę zajęta”.

Zawahała się, po czym podeszła do mojego radia i ściszyła je.

Moje oczy podążały za nią, gdy to robiła, ale mój umysł myślał: tak, znowu, *Jezu. Czy mówiła poważnie?*

Wzięłam bardzo, *bardzo* głęboki oddech.

Podeszła blisko (bliżej).

„To ważne” – szepnęła.

Sięgnęłam w dół, wyłączyłam koło i usiadłam głębiej, by oprzeć łokcie na kolanach, odchyliłam głowę do tyłu, by na nią spojrzeć i odpowiedziałam - „Spotkaliśmy się raz na krótko. Nie jestem pewna, czy mamy o czym rozmawiać, ale jestem pewna, że mam obawy przed rozmową z tobą bez wiedzy Mike'a, że coś się zepsuje. I znowu, nie chcę być suką czy coś, ale nie podoba mi się, że pojawiaasz się w mojej rodzinnej stodole bez ostrzeżenia, chcąc porozmawiać o czymś ważnym”.

„Rozumiem to” – odparła, ale się nie poruszyła.

„Więc, hm... mam dużo do zrobienia” - zachęciłam ją, by się pożegnała.

„Nie zajmę ci dużo czasu” – stwierdziła natychmiast.

Jezu. *Poważnie?*

„Audrey...”

„Musisz wiedzieć, że to dla mnie trudne” – wyszeptała, a ja zamrugalam.

Trudne dla niej? Nie ja pojawiłam się nagle w jej domu, chcąc porozmawiać o czymś, o czym nie miała pojęcia, a o czym ja chciałam porozmawiać.

Usiadłam i starałam się o cierpliwość.

„Proszę zrozum, jestem bardzo zajęta i cokolwiek to jest, nie mogę tego teraz zrobić”.

„Ja tylko...” – zaczęła, ale przerwało jej warknięcie urywane i bardzo, bardzo wściekłe – „Co do *cholery?*”

Odwróciła się szybko i dała mi możliwość rzucenia okiem na mojego mężczyznę wkraczającego gniewnie do stodoły, kiedy jego twarde, błyszczące, wściekłe oczy utkwione w Audrey.

Już jej pokazanie się było złe. To było *naprawdę* złe.

„Co do cholery?” – powtórzył, mimo że żadnej z nas nie dał czasu na wyjaśnienie, o co do cholery chodziło (ja też nie wiedziałam).

„Mike...” - zaczęła Audrey, unosząc rękę w jego stronę, ale zatrzymał się trzy kroki dalej, wciąż wlepiając w nią wzrok i jej przerwał.

„Tak pomyślałem, że to twój mercedes. Nie chciałem w to wierzyć, więc miałem nadzieję, że tak nie jest. Ale to było. Cholernie było. Co ty tu, kurwa, robisz?”

„Musiałam porozmawiać z Dusty” - odpowiedziała.

„Audrey, szczerze mówiąc, nie ma ani jednej rzeczy, o której musiałabyś rozmawiać z Dusty”.

„Mylisz się, Mike” – powiedziała cicho.

„O nie, kurwa, nie mylę się” – odparł ostro.

„Proszę, jeśli mogę tylko chwilę porozmawiać z Dusty, to zajmie tylko chwilę. Potem odejdę”.

„To się nie wydarzy. Znikniesz za jakieś dwie sekundy, a przez te dwie sekundy nie powiesz nic Dusty”.

„Mike...” – zaczęła.

„Wsiadaj do swojego pieprzonego samochodu i jedź”.

„Mike, proszę...” – zaczęła ponownie.

Ale on pochylił się do przodu, jego twarz nadal była twarda, oczy wciąż błyszczały, a teraz się zmrużyły i wycedził - „Nie gramy w te gierki, Audrey. Nie teraz. I pieprzone nigdy. Dusty jest dla ciebie niedostępna. Absolutnie. Całkowicie. Ona nie istnieje dla ciebie. A teraz wsiadaj do swojego pieprzonego samochodu i *jedź*”.

Niestety, nie wsiadła do swojego pieprzonego samochodu i nie pojechała.

Podniosła obie ręce, zirytowana i oświadczyła - „Nie możesz sobie wyobrażać, że to jest dla mnie łatwe”.

„Nawet nie wiem, co *to* jest” – odparował Mike - „I mnie to, kurwa, obchodzi” - Spojrzał na mnie i zapytał - „Wiedziałaś, że się miała pokazać?”

Zacisnęłam usta, ponieważ był tak wkurzony, że był definicją wkurwienia, a nie chciałam go bardziej wkurzyć. Właściwie to w ogóle nie chciałam tam być, kiedy by się zmierzyli, ale niestety moja ceramika nie robiła się sama i w przeciwieństwie do innych dwunogich istot, które były ze mną w stodole, musiałam tam być.

Mimo to powoli pokręciłam głową.

Oczy Mike’a wróciły do Audrey, ale przemówił do mnie - „Oczywiście, że nie. Skąd byś miała wiedzieć?” - Potem mówił do Audrey - „Nie masz jej numerów. Ale miasto plotkuje, więc wiesz, że ona jest Holliday. Wiesz, gdzie jest farma. I wiesz, że ona nad tym pracuje. Więc pokazujesz. Narażasz ją na to, jakie gówno masz zamiar odgarnąć, zmuszając ją do przyjęcia tego, kiedy moja kobieta ma już *ogromną* ilość gówna do ogarnięcia”.

I wtedy Audrey straciła opanowanie.

Oparła ręce na biodrach, pochyliła się do przodu i warknęła - „Ona *istnieje* dla mnie, Mike. Nie mogę się od niej oderwać” - zdjęła jedną rękę i wyciągnęła ją do mnie, po czym kontynuowała - „Rees cały czas o niej mówi. Jonas nawet *cały* czas o niej mówi. Dusty ma konie. Dusty wjechała jednym na podwórko. Dusty ma piękny śmiech. Dusty ma ładny głos. Dusty zawsze nosi fajne ubrania. Cały czas Dusty. Widują Dusty częściej niż mnie. I oczywiście *rozmawiają* z Dusty częściej niż ze mną, ponieważ mają o wiele więcej okazji, ponieważ teraz mieszka z tobą i, nawiasem mówiąc, *z nimi*. Więc

kiedy chcę zdobyć coś specjalnego dla mojego syna na urodziny, muszę iść do Dusty, aby *dowiedzieć się, co to jest*".

Mike zmarł, ja zamarłam, a Audrey tam stała, kiedy jej klatka piersiowa wyraźnie się unosiła i opadała.

Podjeżdżałam, że Mike został zamrożony z tego samego powodu co ja. Byłam zaskoczona. Właściwie zszokowana. Nie tego się spodziewałam. Ani trochę. A było smutne, biorąc pod uwagę różnorodność sposobów, w jakie można było użyć tego słowa.

Kiedy nikt się nie odezwał, Audrey przerwała ciszę.

„Więc, jak widzisz, nie jest to dla mnie łatwe. Próbuje być dobrą matką, a muszę iść do dziewczyny mojego byłego męża, aby dowiedzieć się, co mam zrobić dla mojego syna na urodziny, bo myślałam, że chciałby, żeby jego rodzina była razem na kolacji, a nie wolno mi tego robić”.

To była niewłaściwa rzecz do powiedzenia. Zyskała trochę pozycji, ale przez to natychmiast ją straciła.

I Mike wskoczył na to.

„O nie, nie dawaj mi tego gówna” – warknął.

„Może nie prawda?” - zapytała.

„Sama na to zapracowałaś” – przypomniał jej.

„I płacę” – odpaliła – „Rany, Mike, jak ja płacę”.

Mike otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale wtrąciłam się i zrobiłam to szybko – „Jego to nie obchodzi”.

Zarówno Mike, jak i Audrey spojrzeli na mnie, ale moje oczy były skierowane na Audrey.

„No” – zaczęłam wyjaśniać – „Jego to nie obchodzi. Zabierz go do Franka. Zabierz do na Stacji. Zamów w Reggie's i wypożycz filmy. Mieszkasz teraz w Indy, więc zabierz go w nowe i zabawne miejsce. Nie obchodzi go to. On cię kocha. Już wierzy w głębi duszy, że jesteś dobrą matką. Wszystko, co zrobisz, aby udowodnić, że to przekonanie jest słuszne, pokocha. Więc upiecz mu jedno ze swoich wspaniałych ciast, bo nawet Mike mówi, że są bombowe, zrób coś niezwykłego, ale zabawnego i spędź z nim czas. To wszystko, co musisz zrobić”.

Audrey patrzyła mi w oczy i oglądałam, jak wzięła głęboki oddech.

Potem stwierdziła - „Ale to musi być wyjątkowe”.

„Wyjątkowe jest dla ludzi, z którymi zawsze robisz różne rzeczy, czego ty nigdy tak naprawdę nie robisz” - odpowiedziałam - „Ale jeśli chcesz się wysilić, osobą, o którą należy zapytać, nie jestem ja, nie Mike, ale Rees. Zna swojego brata lepiej niż ktokolwiek z nas. I będzie szczęśliwa, że on będzie miał coś, czego chce, więc też chętnie ci powie”.

Nadal patrzyła mi w oczy, patrzyłam, jak wzięła kolejny głęboki oddech, tym razem głębszy, i wiedziałam dlaczego, kiedy przyznała - „Rees i ja nie dogadujemy się zbyt dobrze”.

„Dobrym sposobem na naprawienie tego byłby skontaktowanie się z nią” – stwierdziłam - „Dobłą rzeczą do dogadania się byłoby zrobienie czegoś miłego dla jej brata. Jak podążysz za tym, ona zobaczy, że może ci zaufać, jesteś o krok bliżej”.

Znowu spojrzała mi w oczy. Potem skinęła głową i spojrzała na swoje stopy.

„Masz to, czego potrzebujesz?” - Mike zapytał drwiąco i jej oczy strzeliły do niego.

„Tak” – wyszeptała, spojrzała na mnie, wzięła kolejny głęboki oddech i wydusiła z siebie - „Dziękuję”.

„Dobrze” – stwierdził natychmiast Mike - „Teraz skończyłaś i to gównu nigdy się nie powtórzy. Jasne?”

Jej wzrok znów spoczął na Mike’u, przyglądała mu się przez dłuższą chwilę, po czym skinęła głową.

Wskazała głową na drzwi farmy i powiedział jej coś, co wiedziała.

„Twój mercedes jest pięćdziesiąt metrów dalej i twój tyłek musi się w nim znaleźć”.

Zamknęła oczy i odwróciła głowę w moją stronę, zanim je otworzyła. Widziałam, że była skonfliktowana. Widziałam, że była wściekła. I widziałam, że była zraniona.

Gówno.

„Przepraszam, że ci przeszkodziłam” – powiedziała cicho.

„Zrobiłaś to. Skończone. A teraz idź” – oznajmił Mike, a ja powstrzymałam się od słów, by powiedzieć mu, żeby dał jej spokój.

Nie wiedziałam, co robić. Nie chciałam jej mówić, że wszystko było w porządku, bo nie było. A jednak było, bo było to dla No, a nie po to, by sprawiać kłopoty.

Cholera!

Wzięła kolejny oddech. Potem skinęła mi głową, jej oczy prześliznęły się po Mike’u i ruszyła w swoich czółenkach na wysokim obcasie w stronę drzwi stodoły.

Patrzyłam, jak Mike przesunął się, żeby mieć lepszy widok. Potem patrzyłam, jak Mike stał z długimi nogami rozstawionymi i ramionami skrzyżowanymi na piersi, jak patrzył przez drzwi stodoły, jak pomyślałam,

Audrey wsiadała do samochodu i odjeżdżała. Zajęło to trochę czasu, po czym odwrócił się i podszedł do mnie.

„Dobrze się czujesz?” - zapytał, kiedy był już blisko.

„Lepiej niż ty” – powiedziałam cicho.

Przyjrzał mi się, a potem wymamrotał - „Przepraszam za to, Aniołku”.

„W końcu nie ma za co przepraszać, a przepraszanie i tak nie należy do ciebie. Gdybym dała jej minutę, o którą prosiła, mogłaby powiedzieć to, co miała do powiedzenia, a byłaby w drodze”.

„Jest pełna gówna i pogrywa wszystkimi” - odpowiedział Mike, a ja zachowałam spokój.

Nie znałam jej. On znał. Ale ona naprawdę, choć zaskakująco i nieco żałośnie, potrzebowała pomocy.

„To koniec. Chodźmy dalej” – zasugerowałam, wciąż mówiąc cicho.

Przyjrzał mi się jeszcze raz, zanim zapytał - „Twoje gówno jest w skrzyni?”

Skinałam głową.

„Wróciliśmy. No jest w domu, próbując na swój nowy bas. Rees wita się z twoją matką. Reese i ja jesteśmy tutaj, aby sprawdzić, czy nie potrzebujesz pomocy”.

To było. Wiedziałam, że mój mężczyzna nie będzie chował urazy.

„Bas” – szepnęłam - „Fajny prezent, tato”.

Usta Mike’a zadrżały.

„Czuję się dobrze, Słonko” – powiedziałam mu - „Wszystkie nieprzyjemne prace są skończone, ale prawdopodobnie jeszcze trochę posiedzę za kołem, a jeszcze mam kilka kawałków do szkliwienia i włożenia do pieca. Automatycznie uruchamia, wygasza i mogę je wyciągnąć jutro”.

Jego brwi się złączyły - „Automatycznie?”

„Elementy muszą wypalać się w różnych temperaturach, najpierw powolny start, potem dużo ciepła, a następnie schłodzenie. Zajmuje to trochę czasu, ale mój piec robi to automatycznie. Zostawiam to. Mama sprawdza to przed pójściem spać. Wracam jutro i voilà! Ceramika gotowa”.

Jego usta znów drgnęły.

Podobało mi się to, fakt, że pokazał się, by pomagać i pomyślałam, że to wiele o nim mówiło po tym, jak zostawiliśmy to rano.

Postanowiłam więc w stodole wskazać na coś bardzo oczywistego, czego nie można było przegapić.

I zrobiłam to, szepcząc - „Dzisiaj rano przekroczyłam granicę”.

Mike patrzył mi w oczy, ale nic nie powiedział.

Mówiłam dalej – „Porozmawiamy o tym ponownie, kiedy ranczo zostanie wynajęte”.

Wtedy coś powiedział.

A powiedział - „Wszystko, co miałaś do powiedzenia, kochanie. Skończone”.

Boże, kochałam tego mężczyznę.

Jasne, dopiął swego, ale myślałam o tym (całkiem dużo) przez cały dzień. Miał rację, a ja byłam uparta. Czuł, że się dla niego poświęciłam i czuł to głęboko. To nie było coś, czego nie wiedziałam. Podzielił się już tym ze mną. Również chciał się mną opiekować. Nie zamknął drzwi do dyskusji. Po prostu opóźnił to w tym samym czasie, kiedy się mną opiekował. I miał rację. Miałam dom, w którym nie mieszkałam, a za który płaciłam, biznes, któremu nie mogłam poświęcić całej uwagi, i szczerze mówiąc, potrzebowałam pomocy.

A poza tym był Mike’em. Nie ukrywał, kim był ani jakim był. Częścią tego było to, że opiekował się ludźmi, których kochał. Nie zrobił tego, bo musiał. Robił to, bo taki był.

A jedną z tych osób byłam ja.

Więc to nie przeszkadzało mi.

I to zostało zrobione.

Więc poszłam dalej.

„Dobrze bawiłeś się z dziećmi?”

„Tak. Spędziłaś dobry dzień z mamą?”

„Tak, po tym, jak Fin wyłożył to Rhondzie, co było denerwujące”.

Patrzyłam, jak twarz Mike’a stała się czujna - „Co?”

„Poprosiłam ją, żeby mi pomogła. Powiedziała, że nie czuje się na siłach. Naciskałam. Fin i Kirb pokazali, kiedy to się działo. Kirb starał się chronić swoją mamę. Fin stracił cierpliwość. To nadchodziło, wiedziałam to. Poza myśleniem o tym, jak potoczyło się z tobą dzisiejszego ranka, przez cały dzień myślałam też o tym, czy powinnam była powstrzymać Fina przed wypatroszeniem jego matki. Doszłam do tego, że potrzebowała trochę twardej miłości. Problem w tym, że to nie zadziałało. Nie pomogła i poza dzisiejszym rankiem nie widziałam jej przez cały dzień”.

„Kurwa” – wymamrotał.

„To podsumowuje wszystko” – mruknęłam w odpowiedzi.

„Po tym, jak on się zachowuje, czasami zapominamy, że Fin jest tylko dzieckiem” - powiedział Mike - „Ma do czynienia ze zbyt wieloma sprawami”.

To na pewno była prawda.

„Zgadza się”.

Mike przyglądał się mojej twarzy i wyraźnie odczytał moje zaniepokojenie.

„To czyni go takim mężczyzną, jakim się staje” – powiedział łagodnie Mike.

„Myślę, że już jest tym mężczyzną, kochanie” – powiedziałam cicho - „A ten człowiek właśnie skończył z tym, że Rhonda jest tym, co nazwał zombie”.

„Nazwał ją zombie?”

„Tak i powiedział jej, że jak tak się zachowuje, oznacza, że stracił nie tylko tatę, ale i mamę. Powiedział też, że Darrin nie miał kontroli nad tym, jak ich zostawił, ale ona tak”.

Mike skrzywił się na coś, co zdecydowanie zasługiwało na skrzywienie, po czym przechylił głowę na bok – „Chcesz, żebym z nim porozmawiał?”

„Tak” – odpowiedziałam natychmiast - „Chcę, żeby wiedział, że jest rozumiany i że nie czuje tego zupełnie sam. Ale poinformowałam o tym tatę. Wrócili na lunch, ale widziałam tylko, jak wchodzili do domu. Pozwól, że porozmawiam z tatą, żeby zobaczyć, jak postąpił z Finem. Wtedy dam ci znać”.

„Racja” - mruknął Mike, jego wzrok padł na moje koło, a potem wrócił do mnie i uśmiechnął się - „Widziałaś *Ducha*?”

Nie wiedziałam, o czym mówił.

„Słucham?”

„Film *Duch*” - wyjaśnił, a ja wtedy zrozumiałam, o czym mówi, więc odwzajemniłam uśmiech.

„Tak” – szepnęłam.

„Tak” - szepnął w odpowiedzi, a jego uśmiech pogłębił się.

Mój umysł był przyjemnie zajęty wizjami, w których Mike i ja odgrywaliśmy jedną konkretną scenę z tego filmu, kiedy podszedł bliżej, pochylił się do mnie i dotknął ustami moich ust.

Odsunął się o cal i powiedział - „Wracaj tak szybko do domu, jak możesz”.

Skinęłam głową.

„Kocham cię, Aniolku”.

„Ciebie też, Słonko”.

Znowu się uśmiechnął, uniósł moją brodę, pocałował czubek moich włosów i patrzyłam, jak odchodził.

To było to. Pracowity dzień z mnóstwem gównianych części, a po jednym dotknięciu ust Mike’a, wszystko było lepsze.

Sięgnęłam w dół, zakręciłam kołem i byłam zajęta, aby jak najszybciej wrócić do domu.

Mike pocałował mnie w płatek ucha, wysunął się ze mnie i stoczył z łóżka. Okrył mnie kołdrą, gdy próbowałam uregulować bicie serca.

Jak dziś rano, mieliśmy nie podwójny (niestety), ale prawie równoczesny orgazm.

W przeciwieństwie do dzisiejszego ranka, *ja* mogłam pobawić się Mike'm.

To było wspaniałe.

Tak, seks z Mike'm stawał się coraz lepszy.

Oglądałam, jak szedł do łazienki. Kilka minut później patrzyłam, jak wychodził z mokrą szmatką. Dołączył do mnie i do łóżka, trzymając szmatkę między moimi nogami, a jego usta muskały moje usta, kości policzkowe, nos, oczy.

Pochylił się i pocałował mnie w gardło, kiedy skończył, wstał z łóżka i skierował się z powrotem do łazienki.

Oglądałam ponownie.

Wrócił, łapiąc moje majtki i koszulę nocną z podłogi. Podał mi je, a ja podciągnęłam majtki i wciągnęłam przez głowę koszulę nocną, podczas gdy Mike szarpnął spodnie od piżamy. Zawijając sznurek, podszedł do drzwi i wpuścił Laylę do środka.

Pobiegła w stronę łóżka, wskoczyła, podeszła prosto do mnie, a ja wyciągnęłam rękę, żeby potrząść jej głowę.

Gdy to zrobiłam, polizała mój nadgarstek.

Mike dołączył do mnie w łóżku, zwinął mnie w kłębek i pociągnął za sobą, sięgając po światło. Wyłączył je, gdy Layla zeszła na dół łóżka, obróciła się raz, drugi, po czym upadła na bok z psim jękiem.

Zamknęłam oczy i przytuliłam się bliżej do Mike'a, splatając moją nogę z jego nogami, przesuwając ramieniem wokół jego brzucha, opierając policzek na jego klatce piersiowej.

Przytulona do niego, powiedziałam cicho w ciemność - „Czy mogę zająć się czymś z dzisiejszego ranka?”

Jego ramię zacisnęło się i zaczął - „Dusty...”

Podniosłam głowę i spojrzałam na jego zaciemioną twarz - „Proszę, Mike, jedna rzecz i obiecuję, że cię to nie wkurzy”.

Milczał przez chwilę, zanim się poddał - „Jedna rzecz”.

Zwilżyłam wargi, złączyłam je, a potem opuściłam policzek z powrotem na jego pierś i wyszeptalam - „Tęsknię za Teksasem” - Jego całe ciało napięło się, a ja kontynuowałam, ale tym razem szybko - „Tęsknię za Jerrą, Hunterem, ich dziećmi, moim domem, Schub, moją galerią i wieloma innymi rzeczami”.

„Dusty...”

Ścisnęłam jego brzuch i szeptałam, mówiąc ponad nim - „Proszę, Słonko, pozwól mi dokończyć”.

Poczułam, jak jego klatka piersiowa się rozszerzyła, a potem wypuścił powietrze, które wciągnął.

Ciągnęłam dalej, wciąż szepcząc.

„Ale idę spać obok ciebie. Budzę się w ten sam sposób. I dostałam zaszczytu rozmowy z Reese o stawaniu się kobietą. Jestem jedną z pierwszych osób, które usłyszały, jak No grał na swoim nowym basie. Śpię z głową golden retrievera na kostce. Jem z tobą kolację wieczorami. Oglądam z tobą telewizję, dopóki nie będę gotowa do spania. Ale nawet gdybym nie dostała wszystkich dodatków i miała tylko ciebie, byłabym szczęśliwa. Widzisz, jak często się poddaję, a to, co powiedziałaś wcześniej, uświadomiło mi, że jeszcze z się tym nie pogodziłaś się. Ale musisz wiedzieć, że byłabym szczęśliwa na Syberii tak długo, jak tylko kładłabym się spać i budziła z tobą”.

Przestałam mówić, a Mike milczał. To trwało długo.

Tak długo, że, trochę przerażona, zawołałam - „Mike?”

„Masz rację, to mnie nie wkurzyło”.

Zamrugalam w ciemność.

Potem wybuchnęłam śmiechem.

Poprzez mój śmiech Mike rozkazał - „Przestań się śmiać, Aniołku, pocałuj mnie i idź spać”.

Wciąż chichocząc, podniosłam się, odepchnęłam i pocałowałam go.

Jego ramiona zamknęły się ciasno wokół mnie i odwzajemnił pocałunek.

Trwało to dłużej niż jego milczenie.

Dużo dłużej.

Puścił mnie, wtuliłam się z powrotem w mojego mężczyznę, jego pies wiercił się, aż jej głowa spoczęła na mojej kostce i poszliśmy spać.

Rozdział 20

„Wpadł w czarne dni⁴”

Idąc do domu na farmie, Mike to usłyszał, więc przyspieszył kroku.

To był wtorek. Byli tam Rivera, Jerra i ich dzieci. Po przybyciu w niedzielę spędzili dzień z Dusty, Mikiem i jego dziećmi oraz trzema tuzinami pączków Hilligoss. Mike zakończył dzień z Riverą i piwem przy swoim grillu na tylnym tarasie. Rees i No bawili się w salonie z dziećmi. Dusty była w kuchni i nawiązywała więź z Jerrą.

Wczoraj rodzina Rivera pojechała do Indy, żeby załatwić turystyczne gównno, 500, Circle, robiąc to po to, żeby Dusty mogła iść na pole. Wszyscy poszli wczoraj wieczorem na kolację do Station.

Ten dzień spędzili z Dusty na farmie, Dusty i jej tata zabierali dzieci na przejażdżki traktorem. Dzisiaj Della robiła kolację dla wszystkich. Mike pracował, ale z wiadomości od Dusty, którą otrzymał piętnaście minut temu, wiedział, że wszyscy już tam byli, w tym Rees i No.

Dotarł do drzwi i nie przerwał jej pukaniem. Po prostu przeszedł przez nie i zrobił to szybko.

Nie chciał przegapić kolejnej sekundy.

Cicho zamknął za sobą drzwi, odwrócił się i zobaczył to. Wszyscy byli w salonie, tyłki pokrywały każde dostępne miejsce z wyjątkiem Rees i Fina. Rees siedziała ze skrzyżowanymi nogami na podłodze. Fin siedział za nią, jego długie nogi były uniesione i obejmowały ją, jego nadgarstki spoczywały na kolanach, ręce zwisały, jej plecy opierały się o jego klatkę piersiową.

Ale nawet intymna pozycja jego córki z jej chłopakiem nie odwróciła uwagi Mike'a od tego, co działo się po drugiej stronie pokoju od Reese i Fina.

Jego oczy przyjęły to i jego klatka piersiowa zacisnęła się, gdy zobaczył, jak siedzą naprzeciw siebie, Dusty przycupnięta na poręczy kanapy, No naprzeciwko niej na poręczy fotela, z gitarą akustyczną na udzie, kiedy jego ręce poruszały się, ale jego uśmiechnięta twarz zwrócona była do Dusty.

⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=JiaZDQjsbuw>

Śpiewała, uśmiechając się do niego.

Mike poczuł, jak elektryczność kłuje go w skórę, gdy podszedł do podwójnych drzwi i oparł się o framugę, żeby posłuchać.

No miał tę gitarę od lat. To była pierwsza, którą Mike mu kupił. Dostał ją, gdy miał dwanaście lat, od razu zaczął na niej grać i ani wtedy, ani później nie miał ani jednej lekcji. Po prostu się do tego zabrał. Mike tego nie rozumiał, ale to samo stało się rok później, kiedy Mike kupił mu zestaw perkusyjny, o który prosił. Ustawili go i No natychmiast zaczął walić. W ciągu kilku minut brzmiało to mniej jak walenie, a bardziej jak muzyka. Nigdy też nie miał z nimi lekcji.

Po prostu miał to w sobie, to był jego sposób. Podobnie jak w przypadku Reese, ich talent był naturalny.

Tak samo było z Dusty.

Słyszał, jak śpiewa, nie tak dawno, ale kiedy była młodsza, słyszał to przez cały czas. Chociaż nigdy nie słyszał, żeby śpiewała taką piosenkę, jak ta teraz.

K's Choice, „Nie uzależniona⁵”.

To była intensywna, naprawdę kurewsko fantastyczna piosenka, a czysty głos Dusty sprawiał, że była słodsza.

Nie była to radosna piosenka.

Zawsze śpiewała radosne piosenki. Pamiętał, jak kilka lat temu siedł do ich domu na farmie i usłyszał, jak śpiewała Katrinę i The Waves „Walking on Sunshine⁶”, machając tyłkiem i śpiewając głośno, kiedy myła wewnętrzne okna. Był szary dzień, chmury burzowe wisiały nisko, jak to z burzami, które w końcu nadejdą, ale w tej chwili zagrażały tylko niebu na zewnątrz.

W chwili, gdy Mike wszedł do środka, przypomniał sobie, słysząc jej głos śpiewający tę piosenkę, jego świat się rozjaśnił.

Ale chociaż wiedział, że temat nie był czymś, z czym miała doświadczenie, piosenka, którą wtedy śpiewała, brzmiała, jakby była stworzona dla niej.

Mike patrzył, jak jego kobieta i jego syn przeżywali swój moment, ich oczy były zamknięte, usta wykrzywione i całkiem się rozpląnęli. Tylko oni, jego brzdąkanie, jej głos, byli w swoim żywiole. W miarę postępu utworu gitara No stawała się coraz potężniejsza, a głos Dusty stawał się głębszy i głośniejszy. Oboje jednocześnie delikatnie kołysali torsami do rytmu, który odczuwali wewnętrznie, bo nie mieli bębnów.

⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=6B8fywxbo7U>

⁶ <https://www.youtube.com/watch?v=iPUmE-tne5U>

Wszystkie oczy w pokoju były do nich przyklejone. Nawet dzieci Rivery i Jerry były nieruchome i zahipnotyzowane.

Podobnie jak Mike.

I wtedy do niego dotarło, coś, co wiedział o Dusty od dwudziestu pięciu lat, ale coś, co zrozumiał dopiero w tym momencie o trzech najważniejszych osobach w jego życiu. Głos Dusty, jej ceramika, jej rysunki, jej pisanie. Perkusja, gitara, instrumenty klawiszowe jego syna. Pisanina jego córki. Otaczał się ludźmi o niezwykłych zdolnościach.

Wszystko, co robili, przekraczało wszelkie granice. Jego życie było wszędzie dotknięte geniuszem.

I Mike wiedział, że to, co widział i jak się z tym czuł, wypalało się w jego mózgu na zawsze. Bo w tym momencie, obserwując i słuchając, był głęboko poruszony, że Bóg uznał za stosowne obdarować go, zwykłego człowieka, na wskroś chłopca z Indiany, tymi ludźmi w jego życiu.

I wtedy zrozumiał, czego nigdy nie zrobił. Dlaczego nazwał Dusty *Aniołkiem*. Bo z darami, które dostała prosto od Boga, tym właśnie była.

Zadzwoił telefon, ale jedyną osobą, która się poruszyła, był Fin. Wstał i cicho wyszedł z pokoju, łapiąc spojrzenie Mike'a i unosząc brodę mu na powitanie, gdy szedł do stolika w korytarzu, na którym stał telefon bezprzewodowy w ładowarce.

Mike przeniósł wzrok z Fina na salon. Ręka No była rozmazana, gdy wybijał powtarzające się akordy końca utworu, po czym położył dłoń na strunach, zatrzymując muzykę. Uśmiechnął się szeroko do kobiety Mike'a.

„*Zaśpiewaj to jeszcze raz, ciociu Dusty!*” - Sześciolatnia córeczka Jerry i Rivery, Adriana, wrzasnęła, klaszcząc w dłonie.

Dusty wzdygnęła się, głos Adriany przypomniał jej, że wokół byli ludzie, więc odwróciła głowę w stronę dziewczynki i uśmiechnęła się do niej. Podniosła wzrok i zatrzymała go na Mike'u, który patrzył, jak jej twarz złagodniała, a jej uśmiech się poszerzył.

Tak, Bóg był hojny dla Mike'a Hainesa.

„A może Soundgarden?” - zawołała Reese - „Dusty, czy znasz *Wpadł w czarne dni?*?”

Natychmiast No rozpoczął pierwsze akordy piosenki, o której mówiła Rees. Dusty spojrzała na Rees, gdy Mike poczuł, że coś nieuchwytnego, ale złowrogiego zbliża się do niego, i spojrzał w lewo. Zobaczył, jak Fin szedł korytarzem w kierunku kuchni, z telefonem przy uchu i coś w postawie Fina

⁷ <https://www.youtube.com/watch?v=JiaZDQjsbuw>

sprawiło, że oczy Mike'a skupiły się na jego plecach. Nie widział nic szczególnego, ale czuł to.

„Mogę spróbować” - Dusty odpowiedziała Rees i Mike znów spojrzął na pokój.

Potem „spróbowała”. Wybór Rees był doskonały. Proste, ponure słowa, gitara No i czysty, słodki głos Dusty sprawiły, że fenomenalna piosenka była jeszcze lepsza.

Ale tym razem, Fin nie dawał spokoju Mike'owi, więc, kiedy byli w drugiej zwrotce, Mike oderwał wzrok od Dusty i No i spojrzął w głąb korytarza. Nic nie zauważył, a potem Fin przeszedł przez kuchenne drzwi, z jedną pięścią przy biodrze, telefonem przy drugim uchu, ze zgiętą szyją i oczami wbitymi w ziemię. Był z profilu i Mike nie mógł uchwycić jego wyrazu twarzy, ale zauważył, że szczęka Fina była twarda. Mike patrzył, jak Fin zniknął z pola widzenia.

Nawet kiedy nie widział wyrazu twarzy Fina, jego ruchy, postawa i twarda szczęka sprawiły, że Mike odepchnął się od framugi i ruszył korytarzem w stronę kuchni.

Wszedł do pomieszczenia i zobaczył Fina stojącego pod kątem do kuchennego stołu, tyłem do Mike'a, z podniesioną głową, ze wzrokiem skierowanym w stronę pokoju, i usłyszał, jak Fin mówił niskim, dudniącym, wkurzonym głosem - „Tata nie żyje. Mama praktycznie nie żyje. A teraz ty jesteś całkowicie martwa”.

Wyłączył telefon, odwrócił się i wypatrzył Mike'a.

Mike spał się na widok czystej wściekłości na twarzy chłopca.

„Fin...” - zaczął cicho, ale Fin się poruszył.

Szybko długie nogi Fina poniosły go przez kuchnię, obok Mike'a i korytarzem.

Mike poszedł za nim równie szybko. Ale mimo to było już za późno. Po zobaczeniu tego wyrazu twarzy, Mike powinien był złapać Fina w kuchni. Niestety tego nie zrobił, a kiedy Fin wszedł do salonu, jego furia się rozpełtała.

„Całkiem straciłaś swój pieprzony rozum!” - ryknął.

No przestał grać, Dusty przestała śpiewać i wszystkie oczy skierowały się na Fina, ale oczy Fina utkwione były w Rhondzie.

Jezu. Gównu. *Kurwa*.

Mike podszedł do Fina i zaczął podnosić rękę, by położyć ją na jego ramieniu, ale głowa Fina szarpnęła w stronę Rivery i Jerry, z których każde miało dziecko na kolanach.

„Zabierzcie stąd swoje dzieci” – rozkazał, a wzrok Rivery spoczął na Mike’u.

Jerra natychmiast wstała, stawiając na nogi Adrianę wpatrującą się z otwartymi ustami w Fina, biorąc ją za rękę. Della podeszła do małego synka Rivery i Jerry, Joaquina. Wyprowadzili ich, kiedy Mike zbliżył się do Fina z prawej strony i jego wzrok powędrował do Dusty, która wstała jak No, który odłożył gitarę, opierając ją o fotel. Rivera i Dean również wstali. Rees również znalazła się na nogach i zbliżyła się do Fina.

Ale Fin patrzył tylko na Rhondę.

Wzrok Mike’a przeniósł się na Rhondę, która wpatrywała się w Fina jak zamrożona.

„Fin, Słonko, weź oddech” - powiedziała uspokajająco Dusty.

Fin ją zignorował.

„Dzwonił Bernie McGrath” – oznajmił Fin.

Mike napiął się.

Jezus. Gównno. *Kurwa*.

Fin kontynuował - „Chciał, żebym ci powiedział, żebyś zdeponowała ten czek na pięć tysięcy dolarów”.

Jezu. Gównno. *Kurwa!*

„Co jest?” – zapytał Dean, ale Fin jego też zignorował.

„Potem zadzwoniłem do cioci Debbie” – kontynuował - „Ona mnie poinformowała, mam, że zgadzasz się z nią”.

„W czym zgadzasz?” – zapytała Dusty, spoglądając to na Fina, to na Rhondę, a na jej pytanie oczy Fina spoczęły na niej.

„Zgadza się kwestionować testament taty”.

Jezu. Gównno. *Kurwa!*

Ciało Dusty stało się wyraźnie napięte, jej policzki wyraźnie się zaczerwieniły, a jej oczy zapłonęły. Mike mógł to zobaczyć z drugiego końca pokoju.

Ale odczytał, że sytuacja, która była bardziej niestabilna, dotyczyła Fina i Rhondy, więc Mike ustawił się za Finem i między Rhondą a jej synem.

Rees podeszła do Fina i położyła mu dłoń na ramieniu.

Fin również ją zignorował.

„Nie użalałaś się nad sobą w swoim pokoju” – stwierdził z oczami wlepionymi w matkę - „Knęłaś tam spiszek z pieprzoną *ciocią Debbie*”.

„Rhonda, proszę, powiedz, że to nieprawda” - Głos Dusty był cichy, ale pełen mocy.

Rhonda nie spuszczała wzroku z syna i szepnęła - „Tak będzie najlepiej”.

W tym momencie tułów Fina gwałtownie się skrzył, jego ramię rozmazało się w poprzek jego przodu, a telefon przeleciał przez pokój, nad kanapą i rozbił się o ścianę.

Wszyscy w pokoju, już napięci, zostali podkręceni.

„Fin, idź na spacer” - rozkazał Mike.

Fin również zignorował Mike’a i ponownie spojrzał na matkę.

„Najlepiej co? To... jest... *walnięte!*”

Rhonda, zaskakując wszystkich, wyprostowała plecy i uniosła brodę - „Ta farma zabiła twojego ojca” - oświadczyła.

„Więc teraz, kiedy otwierasz usta, mówi ciocia Debbie?” - spytał sarkastycznie Fin.

„Rhonda, kochanie, naprawdę to zrobiłaś?” - zapytał Dean, jego oczy też były przyklejone do synowej.

„Tak” - Rhonda pozostała na swoim miejscu jako jedyna w pokoju poza Kirbym. Skinęła głową i powtórzyła - „Tak. To najlepsze rozwiązanie. To dla moich chłopców”.

„To dla *twoich chłopców?*” - Splunął Fin, pochylając się do przodu.

„Fin, człowieku, idź na spacer” - powtórzył Mike.

„Tak” - przemówiła Rhonda przez niego - „Powiedziałeś mi, że powinnam się tobą opiekować. Opiekuję się tobą”.

„Odbierając mi przyszłość?” - spytał Fin.

„Dając ci ją. Debbie mówi mi, że sprzedaż ziemi cię ustawi” - Rhonda wyciągnęła rękę - „To ustawi nas *wszystkich*”.

„Już jestem ustawiony, mamo. Mam wszystko, czego chcę. Mam swoją przyszłość i dla tej przyszłości, każdego dnia, każdego pieprzonego dnia, wychodzę i pracuję na tej farmie, robię to z moim ojcem” - odparował Fin, jego słowa były prawie gardłowe, nie tylko ze złości, ale z żalu i wypalały dziurę prosto w pieprzonym sercu Mike’a - „To jest przyszłość, której chcę i chciałem jej jeszcze zanim umarł. Teraz chcę tego bardziej, bo to jedyna rzecz, która mi po nim została”.

Rhonda zbladła i wkroczył Dean.

„Rhonda, szkoda, że nie porozmawiałaś ze mną o tym”.

Rhonda oderwała oczy od syna i spojrzała na teścia.

„Debbie ostrzegła mnie, żebym tego nie robiła. Powiedziała, że spróbujesz mnie od tego odwieść, a ja wiedziałam, że to prawda. A teraz zostało to udowodnione”.

„Pojeźdź teraz ze mną” - rozkazał Fin, wtrącając się teraz twardym głosem, nie odrywając oczu od matki - „W tej chwili wsiądź do mojego pickupa i jedź ze mną na cmentarz, żebyś mogła napluć na grób taty, zamiast robić to w ten sposób”.

„Fin” - wyszeptała Rhonda z okrągłymi oczami i zszokowaną i przerażoną twarzą.

„On by cię za to znienawidził, mamó. Przez całe życie nie robił nic innego, jak tylko cię kochał, ale gdyby widział, że to robisz, znienawidziłby cię. Nienawidziłby wszystkiego, co dotyczyłoby ciebie. Nie chciałby nawet na ciebie spojrzeć” – uciał Fin, Rees zbliżyła się, a Mike spał.

Położyła dłoń na jego klatce piersiowej, odchyliła głowę do tyłu, pochyliła się i szepnęła - „Fin, chodźmy na spacer”.

Fin podniósł rękę, a Mike napiął się jeszcze bardziej, ale po prostu owinał ją wokół dłoni Rees i przycisnął ją do piersi, nie spuszczać wzroku z matki.

„A wiesz, skąd to wiem?” – zapytał cicho, po czym sam odpowiedział na swoje pytanie - „Bo niecałe pięć minut temu siedziałem w tym pokoju z moją rodziną, z przyjaciółmi, słuchając śpiewu cioci Dusty i gry No, a robiąc to, wiedziałem, że tata byłby zachwycony, gdyby tu był. Tata byłby zachwycony tym pieprzonym domem wypełnionym pieprzonymi ludźmi, na których mu zależało, dzielącymi czas, nic nie robiąc, zabijając czas w słodki sposób, czekając na jedzenie. Nic nie robiąc, ale robiąc to razem, co oznacza, że to nie było nic. To wszystko. A ja jestem synem mojego ojca, on mnie takim uczynił i, skoro odbierasz to nam wszystkim, teraz ja cię nienawidzę”.

Ostatnie trzy słowa Fina były tak szorstkie, że aż były poszarpane, a Mike na ich dźwięk wstrzymał oddech, ale Fin skończył. Wiedział o tym, bo Fin puścił rękę Rees, ale objął ją ramieniem, obrócił ich oboje i wyszedł z salonu, przez przedpokój i przez frontowe drzwi.

Mike odwrócił się z powrotem do pokoju, jego oczy powędrowały do Dusty, która miała pochyloną głowę, dłonie przyciśnięte do czoła, palce we włosach, wyraźnie potargane przez szorstkość słów siostrzeńca. Ale nie patrzył na nią długo.

To dlatego, że przemówił Kirby.

„Nie mogę w to uwierzyć” – wyszeptał, a Mike zobaczył, że walczył. Nie chciał stracić opanowania, ale było jasne, że toczył walkę, której nie wygrałby i nie wygrał. Łza spłynęła po jego policzku, gdy mówił dalej - „Nie mogę uwierzyć, że zrobiłaś to Finowi, mnie, ciotce Dusty, dziadkowi, *tacie*. Nie mogę w to uwierzyć”.

„Kirb, Słonko” – zaczęła błagalnie Rhonda, pochylając się do przodu, a nawet wyciągając rękę do młodszego syna - „Jesteś za młody, by to zrozumieć, ale robię to, co właściwe dla ciebie i twojego brata”.

„Nie, nie robisz” - Kirb potrząsnął głową - „Nie wiem, w jakim domu mieszkasz od zawsze, ale jeśli mieszkasz w tym domu z tatą, Finem i mną, wiesz, że nie. Robisz to, czego chce ciotka Debbie. Jesteś zbyt słaba i głupia, by dostrzec, że ona cię wykorzystuje. Tata wiedział, jaka ona jest. Nawet to mówił. Mówił to cały czas przy tobie. Czy chociaż słuchałaś? Czy zwracałaś na coś uwagę? Bo nie sądzę, żebyś wiedziała. Nie sądzę, żebyś kiedykolwiek to zrobiła. Myślę, że jesteś najbardziej samolubną osobą, jaką kiedykolwiek spotkałem, bo nawet przed śmiercią taty po prostu brałaś i brałaś od niego, a teraz bierzesz ode mnie, Fina, cioci Dusty i dziadka, a wszystko przez to, że jesteś głupia i słaba. Słaba i głupia. To wszystko, czym jesteś. A skoro tata odszedł, musimy to znosić. Odkąd umarł, po sposobie, w jaki się zachowywałaś, zastanawiałem się, czy był taki, jaki był z tobą dla ciebie, czy też po to, by chronić nas przed tym, kim ty jesteś. Teraz myślę, że to to ostatnie”.

Po tych słowach wstał, nie spuszczać wzroku z nóg i wyszedł z pokoju, ale wbiegł po schodach i Mike usłyszał trzask drzwi do sypialni.

Mike spojrzął z powrotem na Rhondę i zobaczył, że wyglądała, jakby została uderzona.

Ale jego wzrok spoczął na Dusty, bo to ona przemówiła jako następna.

„Zasłużyłaś na to” - Jej liryczny głos wibrował emocjami, a jej oczy były utkwione w Rhondzie - „Zasłużyłaś na każde słowo, które obaj powiedzieli. Ale oni nie zasługiwali na to, by czuć się w ten sposób, a *ty* sprawiłaś, że to poczuli. *Ty* ponosisz tę odpowiedzialność. Gdyby Darrin wiedział, że to się dzieje, że ty sprzymierzyłaś się z Debbie, postradałby pieprzony rozum. A on kochał cię, Rhonda, kochał cię gorąco. Ale gdyby wiedział, że sprawiłaś, że jego synowie tak się czuli, że naraziłaś ich przyszłość i tę farmę na niebezpieczeństwo, i dlatego tak się stało, nie popełnij błędu, wystawiłby cię za drzwi”.

Oczy Rhondy wypełniły się łzami, ale Dusty jeszcze nie skończyła.

„Jeśli zdeponujesz ten czek, Rhonda, *ja* cię wystawię za drzwi. I wcale, kurwa, nie żartuję”.

„Nie możesz mnie wyrzucić z mojego własnego domu” – wyszeptała Rhonda, a łzy zaczęły płynąć jej po policzkach.

„*Wypróbuj mnie!*” - Dusty syknęła, tracąc kontrolę i pochylając się do przodu.

„Aniołku” – zawołał łagodnie Mike i skierowała na niego wzrok - „Spróbuj się uspokoić, kochanie”.

Wpatrywała się w jego oczy i wciągała powietrze.

Potem spojrzała na Rhondę i stwierdziła - „Podjęłaś bardzo złą decyzję. Bardzo złą. I musisz to naprawić. Natychmiast. Nie powiem ci, jak to zrobić, bo jesteś ode mnie starsza, na litość boską, i czas, żebyś do cholery dorosła. I nie mówię tylko o tym głównie z Debbie, ale to zdecydowanie priorytet. Mówię o tym, żebyś się z tego otrząsnęła i została matką dla swoich synów i kobietą tego domu. Musisz wkroczyć, *teraz*. Jeśli tego nie zrobisz, Rhonda, przysięgam na Boga, pożałujesz. Bez względu na to, co Debbie ci obiecuje, bez względu na to, do czego cię przekonała, w swoim życiu nie znalazłaś pracy, która mogłaby cię utrzymać. I właśnie zerwałaś więzi z pięcioma osobami, które cię wspierały. Debbie cię nie lubi. Ona nie zamierza się tobą opiekować. A wy dwie, jeśli sprzymierzycie się z nią, nie wygracie tej farmy. Więc musisz myśleć szybko i robić to mądrze albo stracisz wszystko. A zwrócę ci uwagę, że najważniejszą rzeczą, którą tracisz, są twoi synowie. Prześlizgują ci się przez palce i tylko ty masz moc, by ich złapać, zanim *znikną*”.

Rhonda wpatrywała się w Dusty z mokrą i coraz bardziej mokrą twarzą, ale Dusty miała dość.

Przeszła przez pokój, mówiąc do ojca - „Powiedz mamie, że za chwilę wrócę coś zjeść” - Spojrzała na niego i wyszeptała - „Muszę jechać, kochanie”.

Potem zniknęła.

Rhonda wstała i wybiegła z pokoju, wchodząc po schodach, a Mike usłyszał kolejne trzaśnięcie drzwiami.

Dean wyszedł, mrużąc - „Muszę porozmawiać z Della”.

Mike, No i Rivera stali w salonie w milczeniu.

„Cóż!” - Rivera przerwał ciszę - „Dzieci chciały ferie wiosenne w Disneyland. Lubię kolejki górskie, ale muszę powiedzieć, że to jest o wiele bardziej interesujące”.

Mike zacisnął zęby, żeby się nie uśmiechnąć. Jeśli No próbował tego, nie udało mu się, ale na szczęście jego rozbawienie wyszło w niskim chichocie.

Mike spojrzał między nimi, a następnie powiedział - „Idę porozmawiać z Kirbem”.

„Powodzenia, bracie” – mruknął Rivera.

Mike potrząsnął głową, po czym wyszedł z pokoju, wszedł po schodach i pukał do drzwi, aż znalazł Kirby’ego.

Mike stał w stodole, oparty plecami o bok boksu, z gwiazdorskim nosem Blaise’a nad drzwiami. Stoisko Moonshine było puste, bo Dusty leżała teraz na jej grzbiecie gdzieś na polach. Rivera znajdował się trzy kroki dalej, z rękami skrzyżowanymi na piersi, nogami na ziemi, oczami utkwionymi w Mike’u i nadstawionymi uszami.

Mike czekał na Dusty i rozmawiał przez telefon. Rivera czekał na aktualizację.

„Musisz przyspieszyć to gówno, Ryker” - powiedział do telefonu.

„Mówiłem ci, ten koleś jest śliski” - odpowiedział Ryker.

„Dorwał szwagierkę. Nie wiem jak, ale wiem, że ma czek na pięć tysięcy dolarów” - poinformował go Mike.

„Cóż, wiem, że mam nadzieję, że kurwa ta suka tego nie spieniżyła z tego wszystkiego, co wiem o Bernie McGrath, jedyne, co o nim wiem, to to, że nie przyjmuje zwrotów za wypłaty” - zauważył Ryker.

„To wszystko, co dla mnie masz?” - zapytał Mike.

„Jest w tym z siostrą” - Ryker powiedział mu coś, co wiedział.

Więc poinformował o tym Ryker'a - „Już to wiem, Ryker”.

„Nie, on jest z nią *w łóżku*. Zbliżyłem się do jednego faceta, który niewiele wie. Wie tylko, że jakiś czas temu doszło do ostatecznej rozgrywki, suka z DC była wkurzona i pokazała się w biurze, szerzyła swoją dziwną miłość, wpadła jak burza do wewnętrznego sanktuarium McGrath'a i wyładowała swój gniew, pozwalając McGrath'owi pieprzyć ją na jego biurku. Podobno suczka jest hałaśliwa i aktywna. Komputer spadł z biurka. Słyszeli to wszyscy w biurze”.

Jezu.

„Od tamtej pory wpadł do DC dwa razy. Nie interesy” - ciągnął Ryker.

Tylko Debbie mogła zakończyć to, co z jej usposobienia musiało być okresem suszy, pozwalając, by jakiś podejrzany potentat na rynku nieruchomości ją przeleciał.

Kurwa.

Spojrzenie Mike'a powędrowało do Rivery - „Muszę podejść do tego faceta tak, by udało mi się skłonić go do wycofania się z tej ziemi. To oznacza, że potrzebuję informacji, Ryker. Coś, na czym mogę się oprzeć. A muszę to zrobić na wczoraj”.

„Słyszę cię, człowieku, ale mówię ci, że jest śliski, a kiedy to mówię, mam na myśli, że jest ku temu powód. Tylko ludzie, którzy mają coś do ukrycia, sprawiają, że ich działanie jest śliskie. A ten gość jest mistrzem. Nie jest mokry. Ten człowiek jest *naoliwiony*”.

Ponownie, kurwa, kurwa.

Mike westchnął i spojrzał na swoje buty - „To oznacza, że muszę porozmawiać z Tannerem”.

I zapłacić mu. Tanner miał dwóch synów i żonę, i chociaż regularnie dawał gratisy z dobroci serca, wciąż miał rodzinę na utrzymaniu. Grał Robin Hooda dla tych, którzy tego potrzebowali i nie tylko nie mogli sobie pozwolić na nikogo zbliżonego do talentu Tannera Layne'a, ale także na nikogo, kto był poniżej normy Tannera.

Ale to, czego Ryker nie mógł znaleźć, Tanner z pewnością miał umiejętności, by zdobyć. A jeśli nie miał czasu, mógł zatrudnić swojego zręczliwego pomocnika, Devina Glovera.

Plecy Mike'a wyprostowały się od boku, kiedy Ryker stwierdził - „Już jest w tym, bracie. Rocky i jej banda martwią się o ten interes, więc go wpakowała w to. W *dobrym* tego słowa znaczeniu, jeśli mnie rozumiesz. Dała mu trochę, poprosił mnie o poinformowanie go w zeszłym tygodniu, tak zrobiłem i pracujemy nad tym razem”.

Mike nie był zaskoczony. Był zadowolony, ale nie zaskoczony. Widział więcej niż jeden raz, jak kobiety z miasteczka chroniły wzajemnie swoje tyłki lub, mówiąc ściślej, aktywowały mężczyzn w ich życiu, którzy mogli to zrobić.

Więc wymamrotał - „Dobrze”.

„Tak na marginesie, McGrath jest żonaty” - powiedział mu Ryker, a Mike zamrugął.

„Co?” - zapytał.

„Robi paskudne rzeczy z siostrą, a nawet jedzie do Waszyngtonu, żeby wrócić do tego, ale w domu ma bogobojną kobietę, która chodzi do kościoła w każdą niedzielę i studiuje Biblię w każdą środę wieczorem. Jej tatuś był kaznodzieją. Tak jak trzymasz w rękę szwagierkę, bracie, Tanner i ja uważamy, że jego żona jest słabym ogniwiem, ale w inny sposób. Ta suka rozmawia z Bogiem, a po sposobie, w jaki się zachowuje, myślę, że myśli, że Bóg jej odpowiada. Mieszkają w Plainfield, a zeszłej jesieni, jeśli pamiętasz, mieli ten wielki zbor, ci zwolennicy Biblii palili książki. To ona była tego mózgiem. Tanner sprawdza ją w tym samym czasie, gdy Devin sprawdza, czy mają intercyzę. Widzisz, byłoby to dla niego do bani, gdyby dowiedziała się, że ma podejrzanе interesy, a na dodatek pieprzy jakąś prawniczkę, która mieszka w Waszyngtonie... w jego biurze... żeby cały jego personel to słyszał, ona daje mu strzał w dupę i zabiera ze sobą połowę jego ciężko zarobionych pieniędzy”.

W końcu Ryker coś mu dał.

„Dlaczego nie powiedziałeś mi tego wcześniej?” - zapytał Mike.

„Bo nie mam dowodu, że ma podejrzanе interesy. Właśnie wpadłem na tego, kto powiedział mi o siostrze i na to też nie mam żadnego dowodu, poza kupą świadków, z których wszyscy są na jego liście płac, więc żaden z nich nie chce mówić. Ta kobieta boi się Boga, ale to nie czyni jej głupią. Wkurzy się i będzie chciała sfotografować jego tyłek, będzie chciała dowodu. I nad tym właśnie pracujemy z Tannerem”.

„To zajmie trochę czasu, Ryker” – Mike powiedział mu to, co musiał wiedzieć.

„Wiem o tym, bracie” - Ryker potwierdził, że wiedział - „Więc w międzyczasie trzymaj mocno swoją kobietę. Znajdź ten czek. Spal go. I siadasz na szwagierce. Zablokuj McGrath’a. Podczas gdy on stara się znaleźć kogoś innego, Tanner i ja mamy nadzieję, że dowiemy się czegoś, co ci pomoże”.

Mike wziął oddech.

Ryker nie skończył.

„Może pomóc, może nie, nie wiem, ile ona wie, ale możesz chcieć dać siostrze wskazówkę, że jej nowy kumpel do pieprzenia ma jaja na łańcuchu. Jak ona czuje miłość przez coś więcej niż orgazmy, może nie być zadowolona, słysząc, że nie jest dostępny. A to może sprawić, że będzie mniej skłonna do robienia interesów z tym pieprzonym facetem”.

Mike uśmiechnął się, spodobał mu się pomysł podzielenia się tą nowiną z Debbie.

„Zajmę się tym” – powiedział Ryker’owi.

„Założę się, że tak” – mruknął Ryker z uśmiechem w głosie.

„Zadzwoń do Tannera. Musimy usiąść. Jutro” – stwierdził Mike.

„Będę tam. Teraz muszę iść. Muszę się nieźle namęczyć, bo moja dziewczyna godzinę temu miała pozmywać naczynia, a ona wciąż rozmawia przez telefon z jednym ze swoich chłopaków”.

Mike uśmiechnął się do swoich butów. Jego „dziewczyna” nie była jego z krwi. Była jego kobiety. Ale kiedy znalazła się w niebezpieczeństwie, zgłosił do niej roszczenia, a kiedy Ryker zgłasza roszczenia, nie ma odpuszczenia. Z drugiej strony, z tego, co Mike widział w tej niezwyklej rodzinie, żadna z nich nie zamierzała rozluźnić uścisku.

„Dobrze. Do zobaczenia jutro” – powiedział Mike.

„Później, bracie” - odpowiedział Ryker, po czym się rozłączył.

„Mam ochotę uczestniczyć w tym spotkaniu” - stwierdził Rivera w chwili, gdy Mike odjął telefon od ucha, a Mike spojrzał na niego.

„Dam ci jak najszybsze wprowadzenie i adres” - Mike natychmiast się zgodził.

„A teraz, zanim Dusty wróci, daj mi raport z tego, co właśnie dostałeś od swojego informatora”.

Mike skinął głową i właśnie kończył to robić, kiedy Dusty wjechała na Moonshine przez otwarte podwójne drzwi stodoły. Zobaczył w przyćmionych światłach, które oświetlały przestrzeń, że nie była już wściekła, ale to nie znaczyło, że nie myślała o tym, co się stało.

Nadal się martwiła i jej wzrok wędrował to na Mike'a, to na Riverę. Uniosła brodę, ale się nie uśmiechnęła. Potem zsiadła i zaciskając ręce na wodzach, poprowadziła konia do nich.

„Widzę, że dom jeszcze stoi i nie eksplodował, kiedy mnie nie było” – zauważyła – „Wszystko w porządku?”

„Twoja mama utrzymuje ciepłą kolację. Rhonda jest zabarykadowana w swojej sypialni, twoja mama dwukrotnie próbowała się dostać do środka, ale drzwi są zamknięte. Namówiłem Kirby'ego, żeby spędził trochę czasu z No. Zanim Rivera i ja wyszliśmy stamtąd, Fin i Reese wrócili. Uspokoila go, więc nie jest wkurwiony jak cholera, jest po prostu wkurzony. Namówiła go, żeby zagrał w jakąś grę z Adrianą i Joaquinem. A ja właśnie dostałem od Ryker'a informację” – wtrącił ją Mike.

„I jak twój informator?” - podpowiadała.

„Dla ciebie będzie więcej zabawy, jak dasz mi swój telefon” – odpowiedział Mike, a jej głowa przechyliła się na bok.

„Słucham?”

„Daj mi swój telefon, Aniolku” – powiedział cicho Mike.

Przyjrzała mu się uważnie, po czym sięgnęła do tylnej kieszeni i wyjęła telefon. Podała mu go; Mike dotknął ekranu, poszedł do kontaktów i znalazł Debbie.

Wcisnął go i przyłożył do ucha.

„Nie mam ci nic do powiedzenia, suko” – brzmiało czarujące powitanie Debbie.

„Nie masz Dusty, masz Mike'a” – poinformował ją Mike.

Nastąpiła chwila ciszy, zanim doszła do siebie i przeważnie powtarzała - „Cóż, tobie też nie mam nic do powiedzenia”.

„To dobrze, bo nie chcę cię słuchać. Ale mam coś do powiedzenia, co będziesz chciała wiedzieć. Bernie McGrath jest żonaty. Nie wiem, czy pozwalasz mu się pieprzyć dla zabawy, czy też widzisz obrączki w swojej przyszłości. Jeśli tak, masz kolejną grę do zagrania, by zeskrobać jego żonę. Mówi się, że jest dobrą chrześcijanką i daje o tym wszystkim znać. Jak jej nie znasz, nie wiesz, jak dużym wyzwaniem będzie dla ciebie. Wiem, że Bernie jest dość związany z Indianą, więc jeśli masz duże nadzieje i uda ci się to gównu, to ty będziesz pakować pudła. I jeszcze jedno” – dodał Mike – „Ten czek, który McGrath dał Rhondzie, zostanie dziś spalony. Może spróbować jeszcze raz i może mu się uda. Zobaczymy. Wszyscy członkowie twojej rodziny rzucili się dziś na nią, a ja całkiem dobrze poznałem Rhondę. Nie ma mowy, żeby wytrzymała taką presję. Jakimś cudem to zrobi, jest w czarnej dupie i nawet jej chłopcy się z tym zgadzają. Gratulacje, poniżyłaś pogrążoną w żałobie wdowę i rozdarłaś rodzinę na strzępy. Ale jeśli myślisz, że on jest twoim asem,

potrzebujesz ponownego rozdania. Dzisiejsza rozmowa telefoniczna McGrath'a dała nam wskazówkę, więc wszyscy wiemy, jakie masz karty i nie masz ni chuja”.

Odjął telefon od ucha, wciąż słysząc, jak syknęła - „Pierdol się, Mike” - ale to było wszystko, co usłyszał, zanim się rozłączył. Następnie przestawił przełącznik z boku, żeby wyłączyć dzwonek i wsunął telefon do tylnej kieszeni.

Spojrzał na swoją kobietę i zobaczył, że się uśmiechała.

I widząc jej uśmiech, uścisk na jego klatce piersiowej, którego tak naprawdę nie zauważył, z całym tym gównem, które spadło, zwolnił się.

„Szkoda, że mi na to nie pozwoliłeś” - powiedziała z uśmiechem.

Mike odwzajemnił uśmiech - „Przepraszam kochanie. To było samolubne z mojej strony”.

Jej uśmiech stał się większy. Mike dał sobie sekundę na przyjrzenie się temu, po czym jego wyblakł i spojrzał na Riverę.

„Zgaduję, że w Teksasie uczą cię, jak zrobić przeszukanie” - zauważył.

„Tak” - odparł Rivera.

„Musimy znaleźć czek” - zauważył Mike.

„Tak” - zgodził się Rivera.

„Wiesz, jak wybierać zamek?” - zapytał Mike.

„Nie, ale wiem, jak wyważyć drzwi, a jeśli to zrobisz, trudniej będzie je ponownie zamknąć” - odparł Rivera.

Dusty zachichotała cicho.

Mike spojrzał na nią - „Uznać to za pozwolenie?”

Wyciągnęła rękę za siebie, zapraszając - „Możesz to mieć. Zajmę się Moonshine i przybędę z pomocą”.

„Chcesz, żebyśmy zatrzymali dla ciebie wyważanie drzwi?” - zaoferował Rivera, a Dusty zachichotała znacznie serdeczniej.

„Uh... nie” - odmówiła - „Zostawię to bardziej doświadczonym. Ale daj mi dziesięć minut, chcę obejrzeć”.

„Masz to” - mruknął Rivera i wyszedł ze stodoły.

Mike nie spuszczał wzroku ze swojej kobiety i powiedział cicho - „Chodź tutaj, Słonko, i pocałuj mnie. Szybko. Mam coś do zrobienia”.

Przyprowadziła konia do niego, położyła mu rękę na piersi, odchyliła głowę do tyłu i wspięła się na palce. Pochylił się i musnął ustami jej usta.

Kiedy uniósł się o cal, patrzył w jej oczy, a jego twarz była poważna.

„Sprawię, że wszystko będzie w porządku” – obiecał, a jej ciało pochyliło się głębiej w jego.

„Mike...”

„Gówno mnie obchodzi, co muszę zrobić, Aniołku, zrobię wszystko, żeby było dobrze”.

Zacisnęła usta. Potem spuściła głowę i na chwilę wtuliła twarz w jego pierś obok swojej dłoni. Odchyliła go z powrotem, napotkała jego spojrzenie i skinęła głową.

„Zajmij się swoim koniem” – rozkazał – „Zobaczymy się w środku”.

„W porządku, kochanie”.

Mike uniósł obie ręce, ujął jej szczękę, przyciągnął ją do siebie i pocałował w czoło.

Następnie wszedł do środka, aby zaangażować Deana, Fina, No, Rees i Kirby’ego w znalezienie czeku.

„Mike?”

Usłyszał to za sobą, ale ledwie. Stał w kuchennych drzwiach i obserwował grę Junior Trivial Pursuit rozgrywaną w zespołach przy kuchennym stole. Zdecydował się być dziwakiem, szczęśliwym przypadkiem, że wszyscy byli zbyt skupieni na ustawianiu gry i zdobyciu swojego ulubionego kolorowego ciasta, aby każdy mógł się spierać.

Spojrzał przez ramię i zobaczył Rhondę.

Kiedy widział ją ostatnim razem, leżała zwinięta w kłębek na łóżku, podczas gdy Dean i Rivera przeszukiwali jej pokój. Znaleźli czek w jej szafce nocnej.

Najwyraźniej nie zadała sobie wiele trudu, by to ukryć.

Dean sam go spalił, wrzucając popiół do kominka w salonie.

„Możemy porozmawiać?” - zapytała, przesuwając się i wskazując za siebie na salon.

Mike nie chciał rozmawiać z Rhondą. Był na nią wkurzony z powodu tego, co zrobiła swojej rodzinie. Oczywiście w szczególności Dusty, ale obserwowanie, jak Fin i Kirby zmagali się z emocjami, których nie powinni przeżywać trzy miesiące po tym, jak ich czterdziestoczteroletni ojciec zginął na śniegu, było czymś, czego nie zapomni. I był wkurzony, bo oni też nie zapomną.

Ale podniósł brodę, odepchnął się od framugi i poszedł za nią korytarzem.

Nie zamknęła drzwi i nie zwlekała.

Odchyliła głowę do tyłu, spojrzała mu w oczy i zapytała wprost: „Masz dwoje dzieci, myślisz, że robię źle?”

„Absolutnie” - odpowiedział natychmiast Mike i patrzył, jak się wzdrygnęła.

Wyprostowała się i powiedziała mu - „Staram się postępować właściwie”.

„Zawodzisz” - wrócił i znów się wzdrygnęła.

Zebrała to w całość i zaczęła - „Gdyby Darrin tu był, on...”

Ale Mike jej przerwał - „Nie ma go tutaj, Rhonda”.

To sprawiło, że znów się wzdrygnęła.

Walczyła wtedy, a Mike dał jej czas, żeby pozbierała się do kupy, ale to wszystko, co jej dawał. Wiedział, że zachowywał się jak kutas, ale była dorosłą kobietą i raniła ludzi, na których mu zależało. To trwało zbyt długo, zaczęło się brzydko i stawało się coraz brzydsze, a ona była częściowo tego powodem. Nadszedł czas, żeby się do cholery podniosła.

Potem powiedziała miękko - „Udało mi się połączyć ciebie i Dusty”.

Chciała zdobyć punkty i od dawna podejrzewał, że to był powód jej wizyty z pamiętnikami kilka miesięcy temu. Dusty powiedziała mu, że Darrin chciał ich razem, a Rhonda to przyjęła.

„Właściwie byliśmy już razem, a to, co zrobiłaś, prawie nas rozdzieliło” - powiedział Mike, a ona zamruwała.

„Co?” - wyszeptowała.

„To ja cię posłuchałem, przeczytałem te pamiętniki, które zostawiłaś i zachowywałem się jak kutas. To moje wina. Biorę za to odpowiedzialność. Mogłaś mieć dobre intencje, jak widzę, że wierzysz, że masz z tym, co się dzieje z tą farmą, ale w końcu ją zdradziłaś. Podzieliłaś się sekretem, który nie należał do ciebie. Ja działałem na podstawie tej wiedzy z własnych powodów i mam cholerne szczęście, że przyjęła moje przeprosiny i dała mi kolejną szansę, bo inaczej nie miałbym tego, co mam teraz. Mogłaś pomyśleć, że zrobiłaś dobrze, ale widzę tutaj wzór, w którym myślisz tak i robisz źle. Darrin mógł być twoim głównym facetem, który pomagał ci ocenić podjęte przez ciebie decyzje, lub mógł po prostu je za ciebie podejmować. Bez względu na to, jak to się potoczyło, już go nie ma. Jak to jest codzienne gówno, Rhonda, jesteś dużą dziewczynką. Musisz dbać o siebie i swoich chłopaków. Ale jak to wielkie gówno, nie możesz sobie poradzić, znajdź kogoś do pomocy i bądź mądra. Dusty była szorstka z powodów, które były zrozumiałe, a nawet zasługiwały na to, biorąc pod uwagę, że przekroczyła swój obowiązek, by cię chronić. Ale miała rację. Debbie cię nie lubi. Wygaduje na ciebie brzydkie rzeczy. A teraz wykorzystuje cię. W tym domu masz trzy osoby, do których możesz zwrócić się po radę. Nie, poprawię to i powiem cztery, skoro Fin ma głowę na karku. Użyj ich. Byliby szczęśliwi, mogąc to zrobić”.

„Debbie gada na mnie brzydkie rzeczy?” - zapytała cicho, jej wyraz twarzy był zarówno zaskoczony, jak i zbolony.

„Debbie to suka, Rhonda. Jest zgorzkniała. Jest pokrecona. I wykorzystuje cię, by skrzywdzić Dusty. Nie mogło umknąć twojej uwadze, że się nie dogadują i wiem o tym, bo wspomniałaś mi dokładnie o tym. Ale Debbie zawsze była właśnie... Debbie. Wybrałaś niewłaściwego doradcę, który poprowadzi cię przez ten trudny okres w twoim życiu. Czas dokonać innego wyboru”.

Patrzyła mu w oczy, przełknęła ślinę, a potem wyszeptała - „Czy ta farma zabiła mojego męża?”

„Nie” - odpowiedział natychmiast Mike.

„Debbie powiedziała...”

„Debbie kłamała”.

„Ale...”

„Twój mąż był niesamowicie sprawny, poza faktem, że miał prawie niewykrywalną chorobę serca, którą miał od urodzenia. To go zabiło. Ta farma nie”.

Oblizła wargi, a następnie potarła je o siebie, zanim powiedziała mu - „Chcę, żeby moi chłopcy byli szczęśliwi”.

„W takim razie obudź się i rozejrzyj. Ich ciotka Dusty wróciła, zostaje i obaj ożywają przy niej. Fin ma dziewczynę, na której bardzo mu zależy. Lubią rodzinę i mają ją wokół siebie. To dla nich ciężki czas, utrata taty, ale inne gównu spada i jest wielu ludzi, którzy rozwalają sobie tyłki, żeby ich przed tym uchronić. Jediną osobą, do której się zbliżyli, która tego nie robi, jest ta, która najbardziej powinna rozwalac sobie tyłek. I to jesteś ty”.

Znowu potarła wargi o siebie, a Mike patrzył, szukając cierpliwości i zastanawiając się, jak, do cholery, Darrin wytrzymał to gównu przez dwadzieścia lat. Z drugiej strony za piętnaście lat znosił inne gównu od Audrey, więc nie miał prawa osądzać.

Potem zapytała - „Co oni... wszyscy oni powiedzieli wcześniej... co... ty... myślisz, że Darrin by...?”

„Absolutnie” - Mike przerwał jej, by odpowiedzieć.

Łzy wypełniły jej oczy i wyszeptała - „Naprawdę?”

„Darrin Holliday kochał trzy rzeczy najbardziej na świecie: ciebie, swoich chłopców i tę ziemię. Zraniłaś tych chłopców i naraziłaś farmę na niebezpieczeństwo. Więc tak, byłby wkurzony na ciebie jak cholera. Znał cię. Kochał cię za to, kim jesteś. To prawda. Ale on by tego nie zrozumiał, nie spodobałoby mu się to i coś by z tym zrobił, a nie sądzę, żeby tobie spodobało się to, co by zrobił”.

Odwróciła wzrok z bladą twarzą i zalanymi łzami, i wymamrotała – „Może powinnam zadzwonić do Debbie i...”

Mike znowu przerwał.

„Nie”.

Jej spojrzenie wróciło do niego.

„Moja rada?” - zapytał, a ona skinęła głową - „W ogóle nie rozmawiaj z Debbie. Nie rozmawiaj z Berniem McGrath’em. Nie rozmawiaj z nikim, kto pracuje dla McGrath’a. Pomóż Dusty przy jej koniach. Pomóż jej z ceramiką. Pomóż Delli z tym domem. Zrób wszystko, co w twojej mocy, aby pomóc w zasianiu tej rośliny w ziemi. Przestań oglądać telewizję. Przestań dąsać się w swojej pieprzonej sypialni. Zainteresuj się życiem swoich chłopców, zanim stracisz ich zarówno na dojrzałość, jak i emocjonalnie. I zrób wszystko, co w twojej mocy, aby utrzymać tę farmę w rodzinie”.

Przyglądała mu się przez chwilę, zanim skinęła głową, dzięki Bogu.

„Skończyliśmy?” - zapytał.

„Skończyliśmy” - odpowiedziała, po czym dodała - „Dzięki, Mike”.

„To ja ci dziękuję, jeśli zaczniesz wnosić coś do tej rodziny”.

Wzięła wdech.

Potem znowu skinęła głową.

Mike skinął głową i odwrócił się, by odejść, ale Rhonda, wołając go po imieniu, odwrócił się.

Łzy znów napłynęły jej do oczu, gdy wyszeptała - „Tęsknię za nim”.

„Wiele osób tak ma. Ale rozpadając się, nie uczcisz jego pamięci”.

Przełknęła ponownie, po czym skinęła głową.

Mike przyglądał się jej przez chwilę, pomyślał „pieprzyć to” i dokończył wykładanie jej tego.

„Sposób, w jaki postrzegam twój związek z mężem, był w nim dużo dawania Darrin i dużo brania. Był z tym spoko, więc nie osądzam. Ale dał ci tak wiele, Rhonda, że jeśli jest w tobie jakiś zbiornik, on został napełniony. Znajdź go, dotknij go i używaj. Darrin zostawił to tobie. Chcesz uczcić jego pamięć, weź wszystko, co ci dał, wykorzystaj to i idź dalej”.

Łza spłynęła jej z oka i spłynęła po policzku.

Ponownie skinęła głową.

Mike był na nią wkurzony, nie zrozumiał jej, ale w tym momencie wyglądała na tak cholernie zagubioną, że zrobiło mu się jej żal.

Nie pozwolił, by ta myśl go poruszyła.

Po prostu skinął głową i odszedł.

Mike wpatrywał się w ciemną poduszkę.

Dziesięć minut temu Dusty ostrożnie odsunęła się od niego, przeszukała cicho pokój i, z nieśmiertelnikami Layli, podążającymi za nią, wyszła na balkon, zamykając drzwi przed napływającym chłodnym powietrzem.

Był środek nocy. Była zmartwiona. Dawał jej czas.

Teraz skończył dawać jej czas.

Odrzucił kołdrę, wychylił się z łóżka i przeszukał zacienione ubrania na podłodze, aż znalazł sweter. Założył go i wyszedł na balkon.

Layla była już przy drzwiach i czekała na niego, więc szyja Dusty była wykręcona, a jej oczy zwróciły się na niego, gdy wychodził.

Pochylił się i przeczesał palcami futro na szyi swojego psa, gdy szedł do niej na niewielką odległość. Potem objął ramionami jej brzuch i przylgnął przodem do jej pleców, opierając szczękę o bok jej głowy, kiedy znów odwróciła ją twarzą do przodu.

„Co cię gryzie?” - zapytał szeptem.

„Myślisz, że Rhonda cię posłuchała?” – zapytała również szeptem.

Opowiedział jej szczegółowo przebieg rozmowy.

„Myślę, że posłuchała Fina, a potem Kirba, a to, co ja powiedziałem, ugruntowało to, co oni powiedzieli. Więc tak. Myślę, że dzisiejszej nocy, mimo że to było gównno, jedna rzecz na twoim talerzu została uporządkowana, ponieważ chłopcy się przedarli”.

Skinęła głową i wcisnęła w niego część swojego ciężaru.

Wziął go.

„To wszystko?” - zapytał, kiedy nie powiedziała nic więcej i nie ruszając się, wpatrywała się w farmę.

„Nie” – odpowiedziała.

„Daj mi to” – rozkazał, ściskając ją ramionami.

Zawahała się, a potem powiedziała cicho – „Pomyślisz, że zwariowałam”.

„Może pozwolisz mi to ocenić”.

Poczuł, jak wstrzymała oddech, zanim szepnęła – „Coś się zbliża, Mike”.

Jego ciało stało się twarde.

Skreśliła szyję, a jej głowa przesunęła się po jego klatce piersiowej, kiedy odchyliła ją do tyłu, by na niego spojrzeć, a on zrobił to samo, ale spojrzał na nią z góry.

„Czuję to. Zimno w kościach. Głęboko. Nigdy nie czułam czegoś takiego. Ale nie mogę zaprzeczyć, że to czuję. Coś nadchodzi. Coś złego”.

Jezu, kurwa, Mike czuł cholernie to samo,.

Nie podzielił się tym.

Zamiast tego powiedział - „Damy sobie radę”.

„Nie jestem bojaźliwa, Mike i nie martwię się. Jestem ponad to. Szczerze mówiąc, jestem przerażona”.

Jezu, kurwa.

„Damy sobie radę”.

„Skąd możesz to wiedzieć?” zapytała.

„Bo ja tak zrobię”.

Wpatrywała się w niego, a on obserwował w świetle księżyca, jak jej twarz złagodniała.

Następnie dała mu cenny prezent. Lepszy niż jej usta owinięte wokół jego kutasa. Lepszy niż piosenka, którą śpiewała tamtej nocy. Lepszy niż którykolwiek z jej uśmiechów.

„Wierzę ci”.

Te trzy słowa wypaliły drugą dziurę tego dnia w jego sercu, ale ta dziura natychmiast wypełniła się czymś znacznie lepszym niż mięsień, który był tam wcześniej.

Aby wyrazić swoją wdzięczność, Mike opuścił głowę i wziął jej usta. Obróciła się w jego ramionach, po czym owinęła swoje ramiona wokół jego ramion.

Trzymał pocałunek, pochylając się i podnosząc ją w ramionach.

Zabrał ją do swojego łóżka.

Potem wziął ją do swojego łóżka.

A potem zasnął zaplątany w Dusty.

Rozdział 21

Pieczenie tortów (cz. 1)

Środa rano...

Mike wyłączył prysznic, otworzył drzwi, chwycił ręcznik i zobaczył Dusty stojącą przy umywalce i myjącą zęby.

Wyszedł i zaczął wycierać swoje ciało, patrząc na nią w lustrze, kiedy obserwowała, jak jego ręce przesuwają ręcznik po jego ciele.

Poczuł, jak jego usta się wykrzywiły.

„Kochanie, nie dalej niż dwadzieścia minut temu zapamiętałaś każdy fragment ustami” – przypomniał jej, a jej oczy podskoczyły na jego uśmiechnięte w lustrze.

Uśmiechnęła się jak pasta do zębów, wyłączając się, a następnie wyciągając szczoteczkę elektryczną z ust i mówiąc przez pianę - „Nie *każdy* fragment”.

„Te właściwe” – wymamrotał i zobaczył, jak jej ramiona się zatrzęsły, a oczy rozbłysły, kiedy wpychała szczoteczkę do ust i z powrotem ją włączała.

Owinał ręcznik wokół talii, zawiązał go i poszedł do umywalki.

„Co masz na dzisiaj?” - zapytał, otwierając lustro i sięgając po żel i maszynkę do golenia.

Pochyliła się, splunęła, wyplukowała usta, wytarła ręcznikiem i właśnie płukała szczoteczkę, kiedy odpowiedziała - „Garncarstwo, rano. Hunter mówi, że ma coś z tobą dziś po południu. Bierze mój samochód. Ja pojedę samochodem Rhondy z Jerrą i dzieciakami do centrum handlowego po prezenty urodzinowe dla No. Wrócimy na czas, żeby się przebrać i wyjść na kolację. Wszyscy się spotykamy tutaj”.

„Racja” - mruknął, wyciskając żel w dłoń, a następnie wcierał go w twarz.

„Powiedz mi dokładnie” - zaczęła - „jak u licha możesz być gorący, wcierając żel do golenia w twarz”.

Jego oczy ześlizgnęły się na bok, widząc ją opartą biodrem o blat, jego usta znów się wykrzywiły i odpowiedział - „Bóg mnie lubi”.

I to była prawda. Dowód był oddalony o umywalkę dalej.

„Mhm” – mruknęła, podchodząc do niego, wchodząc w jego przestrzeń.

Odwrócił się, kiedy była już w nim, a ona przywarła swoim ciałem do jego. Otoczyła go jednym ramieniem, a drugą przesunęła po jego łopatce i w górę w jego mokre włosy.

Naciskała, ale nie zmuszał jej do zbyt ciężkiej pracy. Wspięła się na palce i przycisnęła swoje usta do jego, a on też nie zmuszał jej do zbyt ciężkiej pracy nad tym. Zajął się językiem, po chwili jęknęła w jego usta i, Chryste, jego kutas zadrżał, a miał ją zaledwie dwadzieścia minut temu.

Przerwał pocałunek, podniósł głowę o kilka cali i zobaczył swoją kobietę z kremem do golenia na całej twarzy.

Trzymał ją, trzymając swoją rękę z żelem z dala od jej koszuli nocnej, a czystą zaczął delikatnie przesuwając po jej twarzy, mrużąc - „Żadnych pieprzonych żartów, skończyliśmy się pieprzyć, a ja jestem gotowy do ponownego startu. Czuję się, jakbym miał siedemnaście lat”.

Wtulila się w niego głębiej i szepnęła – „Wiem. Czy to nie *wspaniałe?*”

Nie myliła się.

Spojrzał jej głęboko w oczy, sprawdzając, czy widać było coś z niepokoju, jaki miała zeszłej nocy i nie mógł go zobaczyć.

Więc uśmiechnął się do niej i szepnął zgodę - „Tak, Słonko”.

Pochyliła głowę, pocałowała go w klatkę piersiową i jej ramiona zsunęły się z niego. Puścił ją i patrzył, jak złapała ręcznik, wytarła z twarzy resztki żelu do golenia i wyszła z łazienki.

Jego oczy wróciły do lustra i kontynuował nakładanie żelu na twarz.

Środa po południu...

Jego komórka na biurku zadzwoniła, Mike zobaczył, co było na wyświetlaczu i zacisnął usta.

Ale podniósł ją, nacisnął zieloną słuchawkę i przyłożył ją do ucha.

„Mam spotkanie o piętnaście, więc nie mam dużo czasu” – brzmiało jego powitanie.

„W porządku” – odparła Audrey - „Pospiesz się”.

Mike wziął wdech, pragnąc, żeby wróciła do tego, by z nim nie rozmawiać.

„Zastanawiałam się, czy miałbyś czas jutro wieczorem po pracy na szybką kawę”.

Tak. Zdecydowanie wolałby, żeby wróciła do nie rozmawiania z nim.

„W tym tygodniu mam dużo pracy” – powiedział jej - „Nie mogę tego zrobić”.

„W takim razie ja wezmę kawę, a ty możesz po prostu wpaść. To nie zajmie pięciu minut” – odpowiedziała.

„Audrey...” – zaczął. Wyczuwając ruch, jego oczy powędrowały przez niezwykle pustą salę główną na górę schodów, na których właśnie pojawił się Rivera.

Mike podniósł brodę do Rivery.

Audrey szepnęła mu do ucha - „Pięć minut, Mike. Obiecuję i to jest ważne”.

„Możesz mi powiedzieć, o co chodzi?” - zapytał Mike.

„Szkoła Clarisse”.

Mike przestał patrzeć, jak Rivera szedł do jego biurka, spojrzął na nie i zamrugął.

„Słucham?”

„Szkoła Clarisse. Rozmawiałam z panią Layne w zeszłym tygodniu i wiem, że są dwie, do których ty i ona składacie podania przyjęcie i stypendium. Chcę się z tobą szybko zobaczyć w tej sprawie”.

„Czy nie możemy tego zrobić przez telefon?” - poprosił Mike.

„Nie, bo coś chcę ci dać”.

Chryste Nie podobał mu się ten dźwięk. Audrey rzadko mu coś dawała, chyba że zmuszała ją do tego jakaś okazja, a wtedy cokolwiek mu dawała, to on faktycznie za to płacił i było to więcej, niż mogli sobie pozwolić. Jej wspaniałomyślność nie wprawiała go w dobry nastrój.

„Audrey...” – zaczął.

„Mike” – przerwała mu - „Mimi. Po pracy. To dwie przecznice od ciebie. Po prostu napisz do mnie, kiedy już prawie skończysz, a spotkamy się na miejscu. Obiecuję, to nie potrwa długo”.

„Możesz obiecać, że to mnie nie wkurzy?” - spytał Mike.

„Tak” - odpowiedziała stanowczo i natychmiast, a Mike ponownie zamrugął w stronę swojego biurka.

Potem mruknął - „Pięć minut. Napiszę do ciebie.”

„Dziękuję, Mike” – powiedziała cicho.

„Później”.

Wyłączył telefon i jego wzrok powędrował do Rivery, aby zobaczyć, że Rivera patrzy na niego.

„Domyślam się, że to nie był telefon od twojej najlepszej przyjaciółki zapraszającej cię na martini” – zauważył Rivera, a usta Mike’a wykrzywiły się, ale potrząsnął głową.

„Była żona, a gdyby moja najlepsza przyjaciółka zaprosiła mnie na martini, nie byłaby już moją najlepszą przyjaciółką”.

„Słyszę cię, bracie” – mruknął Rivera, po czym stwierdził – „Mam u ciebie jeszcze siedem tuzinów tych paczków, które jesteś mi winien, ale odpuszczam ci dwa, skoro wyciągnąłeś mnie z wyprawy do centrum handlowego z Jerrą i Dusty”.

Mike usiadł, a jego uśmiech pogłębił się – „Nigdy nie robiłem zakupów z Dusty, ale wszystko z Dusty jest rozsądne i wyluzowane. Jerra, nie w tę stronę?”

„Jerra może iść do centrum handlowego lub je opuścić. Odpali komputer, zrobi zakupy online, ale centrum handlowe...” – wzruszył ramionami – „Natomiast *Adriana*, która przypominam, że ma sześć lat, żyje, by chodzić do centrum handlowego. Ona nawet nie chce kupować tego gówna. Chce tylko spróbować. Nawet Jerra mówi, że to walnięte”.

„Moja rada: zduś to w zarodku. Teraz” – powiedział mu Mike, a Rivera przyjrzał mu się uważnie.

„Twoja dziewczyna uwielbia centrum handlowe?” – zapytał.

„Praktycznie mieszkała tam, dopóki nie znalazła chłopaka. A jej matka była taka sama”.

Rivera uśmiechnął się – „Więc dlatego pozwalasz swojej dziewczynie, która wygląda jak twoja dziewczyna i zachowuje się tak słodko jak twoja dziewczyna, wychodzić z dzieciakiem, który prawdopodobnie ma więcej nacięć w słupku łóżka niż ja”.

Rivera, jak Mike już wielokrotnie zauważył, niewiele przegapił.

„To i jest dobrym dzieciakiem, który uspokoił jej tyłek, sprawił, że się nauczyła uczyć i zboczyła ze ścieżki, której tak bardzo nie lubiłem. Jej zainteresowanie centrum handlowym zniknęło, jej oceny się poprawiły, a on rozumie, że zastrzelę go, jeśli pójdzie tam z moją Reese”.

Rivera nie spuszczał wzroku i powiedział cicho – „On to rozumie. Gdybym powiedział temu dzieciakowi, że jego dziewczyna nie jest z najlepszej porcelany, nazwałby mnie kłamcą, ale zrobiłby to po tym, jak uderzyłby mnie w twarz i splunął na mnie. Słońce wschodzi i zachodzi dla niego w niej, Mike. Rozumiesz to?”

Mike skinął głową. On to rozumiał. Nie można było tego przegapić. I nie mógł powiedzieć, że nie miał zastrzeżeń, ale mimo wszystko podobało mu się to.

Rivera pochylił się lekko do przodu i mówił dalej cicho - „Nie. Mam na myśli to, że w pewnym sensie to gówno nie umiera. Ona jest dla niego tą Jedyną. Znalazł ją w wieku siedemnastu lat. A bracie, opanuj się, bo po sposobie, w jaki ona na niego patrzy, zachowuje się przy nim, wiem, że ona ma piętnaście lat, ale czuje to samo”.

„Rozumiem, Rivera” – odparł Mike - „I nie mogę powiedzieć, że nie mam obaw. Mogę tylko powiedzieć, że nie mam się czym denerwować”.

Rivera usiadł z powrotem - „Tak. Gdyby moja dziewczyna miała piętnaście lat i znalazła dzieciaka, który poszedłby za nią w ogień i zrobił to z uśmiechem, byłbym tam, gdzie ty jesteś teraz, bracie”.

Mike widział sposób, w jaki Rivera był z jego własnymi dziećmi, więc nie miał wątpliwości.

Mike wstał, zdjął kurtkę z oparcia krzesła i powiedział - „Mamy wystarczająco dużo czasu, żeby odebrać Mimi's przed spotkaniem. Kawy są dobre. Ale jej ciasteczka, ciastka, cokolwiek w tej sprawie jest tylko o jeden stopień niżej od Hilligoss i jest to niski stopień”.

Rivera wstał i odpowiedział - „Nie byłem pewien wakacji w Hoosierland, ale wy, mieszkańcy Indiany, wiecie, jak jeść. Po pewnym czasie zatęskniłbym za moim grillem i Tex-Mex, ale to by potrwało”.

Wzruszył ramionami, wkładając kurtkę, gdy razem wychodzili i schodzili po schodach, a Mike odpowiadał - „Jak wrócisz do domu, nie mów nikomu, bo będziemy musieli wysłać ekipę, żeby ucięła ci język. Większość ludzi uważa, że Indiana to stan, przez który można przejechać. Poświęcili minutę, aby zjeść nasze jedzenie, doświadczyć naszej gościnności, zrozumieć głębię naszej lojalności, a jak zrobią to jesienią, kiedy drzewa są kolorowe, nikt nigdy nie odejdzie”.

„Wyczuwam to” – mruknął Rivera.

Mijając Kath w recepcji, kiwnęli jej brodami i otrzymali w zamian machnięcie palcem, co wywołało jego uśmiech, Mike mruknął w odpowiedzi - „Czuję, że to wszystko ci się podoba. To Boża szczerza prawda”.

Rivera pchnął drzwi, uśmiechając się do niego. Mike przeszedł obok, uśmiechając się do swoich butów.

Wpadli do Mimi i kupili kawę. Tam Rivera niezbitnie udowodnił, że jest dobrym mężem i ojcem, kiedy kupił kupę ciastek i ciasteczek dla swojej żony i dzieci. Obaj niosąc białe, papierowe kubki do kawy z tekturowymi rękawami i Rivera z dużą białą torbą, wyszli z Mimi, poszli jedne drzwi dalej i weszli przez drzwi, które prowadziły do biura Tannera.

Weszli po schodach i Mike nie zwracał sobie głowy pukaniem ani ogłaszaniem ich, kiedy otworzył drzwi u góry, przeszedł przez nie i przytrzymał je dla Rivery. Stało się tak, bo Tanner miał kamery i już wiedział, że tam byli.

I Mike dowiedział się, dlaczego sala główna komisariatu była pusta, kiedy przechodzili przez recepcję Tannera. Zrobił to, uśmiechając się do mamy Tannera, Very, która rozmawiała przez telefon za biurkiem recepcjonistki. Ale w jego biurze byli Colt, Sully i Merry wraz z Ryker'em, Tannerem i, pieprzyć go, Calem i facetem Tannera, byłym agentem CIA i obecnie certyfikowanym Devin'em Gloverem.

„Jezu, jasna cholera” – mruknął Rivera, zatrzymując się szybko i patrząc na wysokiego, masywnego Ryker'a z wytatuowanymi rękoma - „Chłopcze, czym mama cię karmiła, jak dorastałeś?” - zapytał.

„Noworodki” – odpowiedział Ryker, patrząc spode łba na Riverę.

„Widzę to. Całkowicie” – odpowiedział Rivera.

Ryker zmarszczył brwi.

Potem zapytał Mike'a, wciąż marszcząc brwi na widok Rivery - „Kto jest tym nowym facetem?”

Mike wkroczył i przedstawił go nie tylko Ryker'owi, ale wszystkim dookoła.

Spojrzał na Tannera i zauważył - „Nie wiedziałem, że to impreza”.

„Wykonałem kilka telefonów” – Tanner zwrócił uwagę na oczywiste.

„Wygląda na to, że nowy facet przyniósł smakołyki na przyjęcie” – zauważył Ryker, wpatrując się w białą torbę Mimi Rivery.

„Jeśli się do nich zbliżysz, odetnę ci rękę. To dla mojej kobiety i dzieciaków” – odparł Rivera, a oczy Ryker'a przeniosły się z torby na Riverę.

Potem uśmiechnął się swoim przerażającym uśmiechem Ryker'a.

„Chce się ze mną bić, by mógł dać swojej kobiecie i dzieciom ciasteczka. Nie wiem, czy to głupie, czy szalone” – zastanawiał się głośno Ryker.

„Mam w dupie to, co myślisz, że to jest” – odparował Rivera.

„Sprzątanie krwi to udreka, a nikt tutaj nie ma na to czasu. Czy możecie odstąpić, żebyśmy mogli odbyć to zebranie informacyjne i naradę i żyć dalej?” - wtrącił się Merry.

„Tak, i nagle zatęskniłem za Mimi” - mruknął Sully, po czym spojrzał na Colta - „Dlaczego nie wpadliśmy tam, zanim weszliśmy?”

„Bo gdybyśmy to zrobili, Ryker byłby wściekły z tego powodu, a jeśli zrobimy to później, nie będzie go w pobliżu, więc nie będzie” – odpowiedział Colt.

„Racja” - powiedział Sully z uśmiechem.

„Przypomnienie” - wtrącił Mike - „Mam sytuację, którą muszę się zająć, więc może moglibyśmy zacząć” - Jego wzrok przeszedł przez Colta, Sully’ego, Merry’ego, Cala i Devina - „Zechcecie mi powiedzieć, co wszyscy tutaj robicie?”

„Cóż, na przykład ja nie dźwigałem tyłka po tych schodach, żeby obejrzeć Show Ryker i Nowy Facet” - zauważył zrzędlawie Devin.

„Więc dlaczego wciągnąłeś swój tyłek po schodach?” - Mike zapytał, a Devin spojrzał na niego bystrym wzrokiem.

„Zanim będę gadał, słyszałem, że Ryker dostaje tort. Ja też chcę” - zażądał Devin.

Jezu.

„Dusty zrobi ci tort” - zgodził się Mike - „Teraz mów”.

Devin otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale Ryker zdążył go wyprzedzić.

„Mój ma dwanaście warstw” - oświadczył, a Mike spojrzał na niego.

„Słucham?”

„Pracuję już nad tym od jakiegoś czasu. Mój tort ma dwanaście warstw. Ten dupek właśnie się wtrącił. Nie dostanie takiego, co ma dwanaście warstw. Najwyżej sześć”.

Oczy Devina zwięzły się - „Połowa? Srasz mnie? Dostałem więcej niż ty w ciągu tygodnia, bo trzymałeś kciuk w dupie”.

Ryker skrzyżował ręce na piersi i spojrzał z góry na Devina, gdy zaprzeczył - „Węszyłem”.

„Trudno” - odpowiedział Devin i spojrzał na Mike’a - „Ja też chcę dwunastowarstwowy”.

Mike nigdy tego nie robił, ale zastanawiał się, czy liczenie do dziesięciu rzeczywiście działa.

Nie dostał szansy na rozpoczęcie.

„Pieprzyć mnie, zamknijcie się, kurwa” - Cal włączył się do rozmowy, wpatrując się zarówno w Ryker’a, jak i Devina - „Torty. Jezu. Poważnie? Mówimy o tortach?”

„Łatwo ci mówić, masz kobietę, która je robi” - odparował Devin.

„Słyszałam to!” - Vera krzyknęła z drugiego pokoju, a Mike patrzył, jak Tanner powoli zamykał oczy.

Tanner pozwolił na coś, o czym wszyscy wiedzieli, że nigdy nie powinien, pozwolił swojemu partnerowi na romans z członkiem rodziny. Zwykle chronił przed tym główną swoją siostrę. Skoro Vera spotykała się z Devin’em, była to matka Tannera.

„Tak, więc od czasu do czasu upiecz mi tort” - zawołał Devin przez drzwi.

„Um... *przepraszam?*” - zapytała z warknięciem.

„Racje. Skupcie się” – uciał Mike - „Mam chłopca, który kończy dziś siedemnaście lat i chciałbym świętować to z nim dziś wieczorem. Nie być w areszcie za napaść”.

„Jonas kończy siedemnaście lat?” – zapytał Sully - „Jak to przegapiłem? Powiedz mu, że wujek Sul życzy wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, a ja namówię Raine, żeby wysłała mu kartkę z odrobiną zieleni”.

Mike spojrział w sufit, ale wciąż słyszał mamrotanie Rivery - „Brownsburg. Każdego roku. Przerwa wiosenna. Cholernie kocham to miejsce”.

„A może ja zacznę?” - zapytał Cal, nawet nie próbując ukryć zniecierpliwienia, a Mike przestał patrzeć w sufit i spojrział na niego - „Mam kumpla, który ma kumpla, który pracuje dla McGrath’a. Ten jego kumpel głośno wypowiadał się na temat gówna, które trafia po stronie McGrath’a. Rozumiem przez to fakt, że McGrath nie martwi się, że jego budynki są zgodne z regulaminem. Problem polega na tym, że jak facet gadał, gdy był nawalony, a skoro McGrath podpisuje jego wypłatę, nie zrobi tego oficjalnie. Więc odkryłem to gówno i przekazałem je Coltowi”.

Wtedy odezwał się Colt - „Cal mi to powiedział, zacząłem kopać i wszystkie jego konstrukcje przeszły każdą kontrolę. Więc albo ten facet jest jedynym mężczyzną na tej planecie, który kłamie, kiedy jest nawalony, albo McGrath ma kogoś w kieszeni. Nie trzeba było szukać zbyt daleko, aby dowiedzieć się, że mąż kuzynki żony McGrath’a kładł swój podpis na wszystkich dokumentach. Po pierwsze, jako członek rodziny, bez względu na to, jak bardzo jest luźny, nie powinien sprawdzać konstrukcji McGrath’a. Ale on jest inspektorem budowlanym, jego żona zajmuje się pielęgnacją pudli i mieszkają w domu za trzysta pięćdziesiąt tysięcy dolarów z basenem w ziemi, który stoi na pięciu akrach”.

„Opłacony” - powiedział Mike.

„Zgaduję, że tak” – odparł Colt - „Ale nie ma dowodów”.

„Jeszcze” - dodał Sully.

Mike spojrział na Ryker’a i stwierdził - „To jest warte dwunastu warstw. Masz coś w ogóle?”

Ryker otworzył usta, ale Devin się odezwał.

„Mam do czynienia z intercyzą” – oznajmił - „Ale dostałem też więcej. Widzisz, ojciec pani McGrath jest kaznodzieją, a pani McGrath straciła mamę, gdy miała dziewięć lat. Mama pani McGrath była dziana i to przez duże „D”. Wszystko było trzymane na funduszu, dopóki nie skończyła dwudziestu jeden lat. McGrath poślubił ją, gdy miała dwadzieścia jeden lat. Widziałem kobietę. Wiem czemu. I nie chodzi o to, że ładnie wygląda w letnich sukienkach. Jest

Świrem Jezusa, który mógłby grać w defensywie dla Coltów. To jej pieniądze sfinansowały biznes. Ale ona nie jest głupia. Mogła skorzystać z szansy na miłość, widząc, że nie dostanie wielu ofert, ale jak to małżeństwo się popsuje, a ona odchodzi z siedemdziesięcioma pięcioma procentami wszystkiego”.

„Jezu” - szepnął Mike.

„Bez kitu, Jezu, Maryjo i Józefie” - zgodził się Devin - „Dość powiedzieć, że będzie krzywo patrzeć, że jej ukochany mąż robił jakąś dziwkę na jego biurku. Świętość małżeństwa jest Wolą Bożą. Nie wiem, czy jak ona się dowie, odstrzeli mu dupę, albo będzie go ujeżdżała, aż nadejdzie Królestwo, skoro usłyszałem, że Bóg nie jest zbyt napalony na rozwody. Wiem, że ona ma reputację jako zgniatacz kulek, co oznacza, że McGrath ma swój typ, skoro siostra twojej kobiety jest taka sama. Więc kiedy ona dowie się, że on posuwa siostrę, jest szansa, że straci rozum i znajdzie jakiś sposób, by zmusić go do zapłaty. Aha, a tak przy okazji” - zaczął podsumowywać - „to McGrath rozpuścił te plotki, że jego pierwsze pieniądze mają przerażające powiązania. Na początku nie miał siły, tylko ambicję. Potrzebował ziemi i chciał po swojej stronie strachu, żeby ją zdobyć, więc wymyślił to gównno. Zdobył je później, kiedy było go stać na mięśnie, ale utrzymywał te plotki w ruchu, bo wykonywały robotę”.

„Mamy więc dwa tropy” - zauważył Mike.

„Albo mógłbyś podejść do tego z innej strony” - wtrącił Merry, a Mike spojrział na niego - „Byłem w Akademii z facetem, który przeprowadził się do Baltimore. Wyciągnąłem rękę, widząc, że ma przyjaciół w policji w Waszyngtonie. Poprosiłem go, żeby się rozejrzył, a on to zrobił. Widząc, że Debbie Holliday jest obrońcą, już nie jest ich ulubioną osobą. Widząc, że odnosi duże sukcesy, lubią ją jeszcze mniej. Ale ona odnosi *bardzo* duże sukcesy. Odniosła tak duży sukces, że krążą plotki o tym, że ona radzi sobie tak dobrze, jak sobie radzi”.

„A te plotki to są?” - zapytał Mike.

„Mówi się, że sędziowie są w jej kieszeni, ale przyjaciel mojej przyjaciółki uważa, że to coś innego”.

„A to by było?” - Tanner wtrącił się, żeby zapytać.

„Nie łapówki. Ona ma na nich gównno” - odpowiedział Merry - „Co najmniej na dwóch z nich. A on tak myśli, bo widział ją w obecności prywatnego detektywa. Nie detektywa pracującego dla jej firmy. Cokolwiek to jest, dzieje się poza firmą, a ten PI nie ma dobrej reputacji. Reputacja Debbie obejmuje również bycie przerażająco ambitną i nikt nie byłby zaskoczony, że zrobiłaby wszystko, co było w jej mocy, aby zwiększyć wskaźnik wygranych, co podniosłoby jej stawkę godzinową. Została partnerem w najmłodszym wieku ze wszystkich w tej firmie. Ta firma istnieje od czterdziestu pięciu lat i kiedy mówię „każdy”, mam na myśli *każdego*, mężczyznę lub kobietę. A ta

firma, tak długo odkąd istniała, była znana jako klub dla chłopców. Teraz tak nie jest”.

„To wszystko dzieje się w Waszyngtonie, Merry. Skąd zdobędziemy to gówno, które Debbie ma na tych sędziów?” - zapytał Mike.

„Jeśli każesz swojej kobiecie upiec mi dwunastowarstwowy tort, wykorzystam swoje mile lotnicze i pokręcę się po Waszyngtonie. W ten sposób to zdobędziemy” – odpowiedział Devin, a oczy Mike’a powędrowały do niego.

„Jeśli załatwisz mi trochę brudu na Debbie, Dusty zrobi ci dwunastowarstwowy tort, a ja kupię ci butelkę dwudziestoletniej szkockiej” – stwierdził Mike.

„W takim razie lepiej poproszę moją kobietę, żeby przeszukała linie lotnicze w Internecie i wsadziła mnie w samolot” – mruknął Devin, wychodząc za drzwi, a kiedy Mike stracił go z oczu, usłyszał - „A ja lubię tort czekoladowy!”

Gdyby mieli coś, co zamknęłoby Debbie teraz i na zawsze, Dusty wyhodowałaby pieprzone ziarna kakaowe.

Mike nie podzielił się tym.

Zamiast tego rozejrzał się po pokoju i powiedział - „Potrzebujemy dowodu na naruszenie kodeksu, a potem idę z tym do McGrath’a, a także dostarczę mu wiedzy, że nie wycofuje się z farmy, jego żona dostaje ostrzeżenie o jego działalności pozamałżeńskiej. Potrzebujemy, żeby powęszył ktoś z ochrony przeciwpożarowej i budowlanej”.

„Ja na tym” – powiedział Colt - „Znam kilku facetów. Już dzwoniłem”.

„Wygląda na to, że Dusty będzie zajęta pieczeniem” - mruknął Mike.

„Nie słyszałeś, co ja mam” - wtrącił Ryker, a Mike spojrzał na niego.

„Masz coś, podziel się tym”.

„Starsza pani Molder” – oznajmił Ryker, a spojrzenie Mike’a przeszło Merry’ego, Colta i Sully’ego.

Starsza pani Molder przez dziesięć lat siedziała na odłogach, czekając, aż jej wnuk podrośnie i będzie mógł na nich pracować. Jej syn zginął w wypadku samochodowym po pijanemu, a on był tym, który był pijany. Był do niczego, znalazł bezwartościową kobietę, która odeszła, gdy jej dziecko miało dwa lata i nigdy nie oglądała się za siebie, a potem znalazł się owinięty wokół słupa telefonicznego. Dzieciak miał pięć lat.

Ziemia starszej pani Molder była w jej rodzinie od sześciu pokoleń. Było to jedno z pierwszych gospodarstw działających w miasteczku. Miała członków swojej rodziny maszerujących na Paradzie Stulecia miasta, Paradzie Stupięćdziesięciolecia miasteczka i Paradzie Dwustulecia. Była królewską farmerką z miasta, korzeniami tak głębokimi, że nikt nie pomyślał, że zostaną wykopane.

Teraz na jej farmie znajdowała się restauracja Station, jej parking i okoliczne sklepy. Kiedy to się stało, miasto zatrzęsło się. Nikt nie sądził, że starsza pani Molder sprzeda swoją ziemię. Poświęciłaby się temu przed opuszczeniem go. I właśnie wtedy, gdy starsza pani Molder sprzedała, gliny zainteresowały się, ale bez skarg i oczywistych naruszeń nic nie mogły zrobić.

„Jezu, Ryker, pewnie ją wystraszyłeś jak diabli” – powiedział Merry.

„Starej kobiety niełatwo przestraszyć” – odpowiedział Ryker - „Ale miała dużo do powiedzenia o McGrath’ie. Powiedziała też, że powiedziała o tym policji, ale niestety policja, której powiedziała, to był Harrison Rutledge, on nie zrobił ni chuja, bo *jest* chujem, więc została wypieprzona”.

Harrison Rutledge był brudnym gliną, a sposób, w jaki był brudny, oznaczał, że nie bawił się dobrze w więzieniu i to nie tylko dlatego, że był gliną. Jego dni były policzone i wszyscy spodziewali się, że wkrótce dostaną wiadomość, że został uderzony w serce lub żyłę szyjną i umarł, zanim upadł na cementową podłogę więzienia.

„Pieprzone piekło” – mruknął Colt.

„Tak” – zgodził się Ryker - „I po tym, co opowiada, Rutledge powiedział jej, że McGrath nie robił nic nielegalnego i nie ma wyjścia, ale jeśli coś się zmieni, on będzie jej oficerem prowadzącym i nie powinna rozmawiać z nikim oprócz niego. Domyślałam się, że Rutledge brał w łapę, zanim wziął coś innego. Problem polegał na tym, że Rutledge zostawił ją na łodzie, a McGrath wysłał chłopców, którzy przestraszyli kobietę, która nie daje się tak łatwo nastraszyć. Nie ma problemu z gadaniem o tym teraz. Minęły już lata. Jest stara jak ziemia. A jej wnuk okazał się gejem i mieszka w San Francisco. Potem trzymała buzię na kłódkę ze względów zdrowotnych. I nie była specjalnie otwarta, kiedy pokazałem się u jej drzwi, chociaż nietrudno było wyczytać, że jest samotna, skoro otworzyła drzwi, żeby mnie opieprzyć i zajęło jej ułamek sekundy, by zaprosiła mnie na lemoniadę. Siadając z zimną szklanką, powiedziałem jej, że farma Holliday jest w zasięgu wzroku McGrath’a, a ona szeroko się wygadała”.

„Pieprzone piekło” – mruknął ponownie Colt.

„Zagrożenia i intymność?” – zapytał Sully.

„Kurwa, tak, i więcej. Wysłali ekipę, rozwalili jej dom, pobili ją, pobili dzieciaka i powiedzieli jej, że dadzą jej coś więcej, a to jest to, skąd to się wzięło, że nie tylko zamilkła, rozmawiając z policją, ale też musiała sprzedać” – dodał Ryker.

„Farma została sprzedana lata temu. Przedawnienie napaści wynosi dwa lata. Mamy w tym przejebane” – stwierdził Merry.

„W przypadku Dusty i jej rodziny to jest nie do zrobienia” - stwierdził Mike.

„Oczywiście, że nie, ale, jeśli będziemy mieli gówna, zdobędziemy dowód na kodeks, wejdziemy ostro” - odpowiedział Sully.

„Nie można na to czekać w przypadku rodziny Dusty ani żadnej rodziny, która ma ziemię” - powiedział im Mike - „Przez dziesięciolecia bezlitośnie rządził w tym hrabstwie. Budynki niezgodne z regulaminami, łapówki, groźby, zastraszanie, napaść. Ktoś musi odwiedzić Rutledge’a i zobaczyć, czy będzie mówił. Musimy podejść do każdego, kto został w pobliżu po tym, jak sprzedał swoją farmę i zobaczyć, czy zastosowano wobec nich tę taktykę. Musimy polegać na kontrolach ochrony przeciwpożarowej i budowlanej, żeby sprawdzić jego gówna. Używamy tego gówna Debbie, żeby zmusić go do wycofania się z farmy Holliday’ów. Ale trzymamy się go, aby zamknąć go na dobre. To gówna dzieje się pod naszymi nosami od lat. Wcześniej nie mogliśmy nic zrobić. Mamy teraz gówna i czas to skończyć”.

Otrzymał wiele spojrzeń, kilka uniesień brody i kilka skinień.

Mike spojrział na Sully’ego - „Idź do Rutledge’a. Zobacz, co możesz zyskać”.

Sully skrzywił się, bo wszyscy lubili Rutledge’a tylko trochę bardziej niż Hitlera, ale skinął głową.

Mike spojrział na Colta - „Przyspiesz to gówna z bezpieczeństwem przeciwpożarowym i budowlanym”.

Colt podniósł brodę.

Mike spojrział na Tannera - „Pod radarem, jeśli Ryker’owi się to udało, zaczynasz odwiedzać rodziny”.

Tanner również podniósł brodę.

„Odwiedzę McGrath’a, żeby dać mu znać, co wiem o Debbie” - powiedział Mike, nie spuszczając wzroku z Merry’ego - „Jesteś ze mną”.

Merry skinął głową.

Mike spojrział przez wokoło i dokończył - „A potem Dusty zaczyna piec torty”.

To sprawiło, że się uśmiechnęli.

Narada była zakończona, wszyscy byli zajęci, wyjście nie zajęło im dużo czasu. Na zewnątrz Colt i Sully weszli do Mimi. Cal przeszedł się do swojego pickupa.

Ryker został w biurze Tannera.

Merry, Rivera i Mike wrócili na komisariat.

Kiedy szli, Rivera zapytał pod nosem - „Płacisz któremuś z tych facetów czymś innym niż tortami?”

Mike spojrział w lewo i lekko w dół.

„Nie”.

Nawet gdy szli, Rivera nie spuszczał z niego wzroku.

Potem spojrział do przodu.

Mike też.

Potem usłyszał, jak szepnął - „Głębia waszej lojalności”.

Mike znów poczuł, jak wykrzywiły mu się usta.

Rozumiał to.

Środa wieczór...

Mike wszedł przez drzwi garażu, natychmiast usłyszał głośny, piskliwy śmiech małej dziewczynki Adriany i po raz pierwszy od dłuższego czasu zatęsknił za dziećmi w swoim domu. *Dzieci*. Nie młodzi dorośli.

A w siedemnaste urodziny jego syna, rok przed ukończeniem przez niego szkoły średniej, rok przed wstąpieniem do wojska, rok przed tym, jak mógłby głosować, mniej było dziecięcego śmiechu w domu, a więcej bólu.

Szedł korytarzem i wszyscy czekali na niego w jego salonie.

Rivera miał swoją dziewczynkę w sukience małej dziewczynki owiniętą wokół swojego pasa, a on ją łaskotał. No był w swoim garniturze, siedział na kanapie z Joaquinem, który miał na sobie mały chłopięcy garnitur i grali w jakąś grę wideo na telewizorze. Fin również miał na sobie garnitur, wyglądając bardziej jak mężczyzna i stał obok Reese, która miała na sobie efektowną ciemnofioletową sukienkę, która sprawiała, że wyglądała bardziej dorosłe niż kiedykolwiek.

I jeszcze była Dusty, cała wystrojona. siedziała tyłkiem na oparciu kanapy i rozmawiała z Jerrą. Nie widział jej w niczym zbliżonym do tego, co miała na sobie. Obcisła czarna sukienka bez rękawów, dekolci wysoki i prosty, ale odsłaniający obojczyk, spódnica do kolan. Czarne buty na smukłym obcasie ze spiczastym noskiem i cienkim paskiem wokół pięty, które musiały mieć co najmniej osiem centymetrów wysokości. Włosy o podwójnej objętości. Makijaż ciemny i przydymiony. Diamentowe ćwieki w uszach, delikatna, cienka bransoletka na nadgarstku z białego złota. I to było to.

Była oszałamiająca.

Jej wzrok spoczął na nim, a jej uśmiech stał się jaśniejszy.

Jezus. Boże..

Przepiękna.

„Hej kochanie” - zawołała - „Wszyscy jesteśmy gotowi”.

Poczuł na sobie wzrok wszystkich i podniósł brodę do Dusty.

„Przebiorę się. Zaraz zejdem”.

„Będziemy tutaj” – odpowiedziała.

Skinął głową, po czym rozejrzał się po pokoju, witając się niewerbalnie, uśmiechając się do swojej cudownej córki i przystojnego syna.

Jego oczy jeszcze raz przeskanowały pokój tuż przed tym, jak zamierzał się odwrócić, by przejść korytarzem i zobaczyć Dusty skręconą, zgiętą w pół, więc zobaczył, że nie było pleców w jej sukience. Tylko jej fenomenalna skóra odsłonięta w głębokim V, który zaczynał się szeroko na jej ramionach i zwężał się do punktu w talii. Słuchała Adriany, która została wypuszczona przez swojego ojca i wydawała się bardzo zaangażowana w mówieniu jej czegoś, a profil Dusty wyglądał na równie zaangażowany w słuchaniu.

On miał czterdzieści trzy lata. On skończyła trzydzieści osiem.

Zrobił to już wcześniej i prawie miał to za sobą, tylko z drobnymi przeszkodami po drodze dla dzieci, z których jedynym poważnym był rozwód ich rodziców.

Spojrzał na Reesee uśmiechającą się do Fina, gdy szeptał coś do niej, czego Mike nie mógł usłyszeć. Potem spojrzał na No, który objął się pięściami z Joaquinem, gdy któryś z nich najwyraźniej dobrze sobie poradził w grze.

Jego oczy wróciły do Dusty i zobaczył, że pochyliła się głębiej do Adriany, owinęła swoją dłoń wokół głowy małej dziewczynki i przycisnęła ich czoła do siebie, podczas gdy obie cicho chichotały z czegoś.

Wychował dwójkę wspaniałych dzieci, mimo że robił to głównie sam.

Obserwując Dusty, nagle nie mógł się doczekać zrobienia tego samego, ale razem. Z nią.

Jego wzrok przesunął się z jego kobiety na drzwi i zobaczył, że Layla tam wariowała.

„Reesee, piękna, pozwól Layli wejść, zanim eksploduje” – zawołał.

Reesee spojrzała na niego i zawołała - „Jasne, tatusiu”, ale to nie ona skierowała się do drzwi. To był Fin.

Chryste, kto by pomyślał, że Finley Holliday mógł być dżentelmenem.

Kurwa.

Uśmiechając się jednocześnie kręcąc głową, odwrócił się i poszedł na górę się przebrać.

Środa późnym wieczorem...

„Mike, Słonko, uh... może nie jesteś teraz w stanie podjąć takiej decyzji”.

To była Dusty. Leżeli w łóżku po kolacji, po tym, jak Rivera pojechali do hotelu, kiedy jego dzieci poszły spać i po seksie. Dobrze się bawili tego wieczoru. Z jakiegoś powodu, którego Mike nie rozumiał, No kochał Swank, ekskluzywną restaurację w Indianapolis. Przez ostatnie trzy lata Mike zabierał tam jego i Reese, chociaż musieli się przebierać i kosztowało to pół fortuny. No dostawał to raz w roku, więc był to hit raz w roku, gdzie Mike chciał zabierać swojego syna na urodziny.

A Mike właśnie powiedział Dusty, że kiedy będzie gotowa do starania się o dziecko, on będzie gotów o tym porozmawiać.

Leżał na plecach. Była przyciśnięta do jego boku, ale jej tułów był pochylony do góry i patrzyła na niego z góry.

„W jakim stanie?” - zapytał.

„To dla ciebie wielki dzień” – powiedziała cicho.

„Jak to?”

„No skończył siedemnaście lat. To depcze po piętach wszystkiemu, co zaszło z Reese. Dorośleją i to szybko. To sprawia, że czujesz się...”

Zanim powiedziała coś, co mogłoby go wkurzyć, podniósł się, przewracając się na nią i zmienił ich pozycje, przewracając ją na plecy. W tym samym czasie uniósł dłoń i ujął jej szczękę, kciuk lekko kładąc na jej ustach.

„Zatrzymaj się, kochanie” – rozkazał cicho - „Tak, przyznaję, że wracając wieczorem do domu, poczułem to, co mówisz. Ale wracając dziś wieczorem do domu, słyszałem też śmiech Adriany, widziałem cię z nią i podobało mi się to, co zobaczyłem. Nie mówię, że masz jutro odstawić pigułki. Mówię, że wiem, że tego chcesz, a widząc cię z Adrianą, zrozumiałem, że ja chcę tego z tobą, więc kiedy będziesz gotowa, porozmawiamy, abyśmy mogli zaplanować”.

Jej oczy były szeroko otwarte, a jej usta poruszały się na jego kciuku, więc odsunął go, podczas gdy ona powiedziała - „Chcesz to ze mną?”

„Tak”.

„Więc nie tylko ty dajesz mi to, czego ja chcę, ale ty też tego chcesz?”

Uśmiechnął się i powtórzył - „Tak”.

Przyjrzała mu się uważnie i zapytała cicho - „Na pewno?”

Pochylił głowę i wyszeptał w jej usta - „Tak”.

Jej ramiona otoczyły go i poczuł, jak jej usta uśmiechnęły się na jego ustach, kiedy przyglądał się z bliska, jak jej oczy robiły to samo.

Musnął ustami jej wargi i uniósł głowę o cal, gdy patrzyła mu w oczy i szepnęła - „W takim razie musimy zaplanować”.

Chciała mieć dziecko i chciała zacząć już teraz. Nie był zaskoczony.

Dusty wiedziała, czego chce, a kiedy już wiedziała, nie należała do osób, które się opieprzą w dążeniu do tego.

„Racja” - odparł łagodnie - „Więc o to chodzi. Chcę więcej czasu tylko ty i ja. Nie lata, ale jakiś czas. I nie zasadzę w tobie dziecka, jeśli nie będziesz nosiła mojej obrączki i nie będziesz miała mojego nazwiska, więc nasze dziecko będzie miało nasze nazwisko”.

Zmarszczyła brwi i powiedziała mu - „Nasze dziecko i tak nosiłoby twoje nazwisko”.

„Nie to powiedziałem. Jak sprowadzimy na świat dziecko, nasze dziecko będzie miało *nasze* nazwisko”.

Jej czoło rozluźniło się, ale zęby zagryzła przez chwilę górną wargę.

Mike nie uznał tego za dobry znak i wiedział dlaczego, kiedy stwierdziła - „Byłam, hm... więc mówisz o małżeństwie?”

Kurwa.

„Uch... *tak*. To następny krok, Aniołku”.

Jej twarz złagodniała i wyszeptała - „Tak. Lubię to”.

„Cóż, dobrze” - mruknął Mike, a jej usta zadrżały.

„Ale rzecz w tym, że myślałam o zatrzymaniu mojego nazwiska. Trochę to lubię, ale także w mojej branży jestem przez to znana”.

„Nie obchodzi mnie, co musisz zrobić dla siebie, dla reszty świata, dla swojego biznesu. W tym mieście, w tym domu i dla naszej rodziny będziesz Haines”.

Jej brwi znów się złączyły - „Co?”

„Kobiety używają dwóch nazwisk przez cały czas. Jednego do biznesu, drugiego do spraw osobistych i rodzinnych. Musisz być Holliday w interesach i gdzieś na świecie, w porządku. Czegokolwiek potrzebujesz. W tym domu, w tym mieście i z naszą rodziną jesteś Haines”.

Spojrzała mu w oczy, po czym powiedziała cicho - „Mogę to zrobić”.

Cieszył się, bo nie miała wyboru.

Nie poinformował jej o tym.

„Dobrze” - mruknął ponownie.

Uśmiechnęła się.

Jej uśmiech zbladł, ale jej spojrzenie na niego stało się ciepłe i intensywne, kiedy szepnęła - „Prosisz mnie o rękę, Słonko?”

„Nie, mówię ci, że do końca tego roku będziesz nosić moją obrączkę, mieć moje nazwisko i prawdopodobnie będziesz w ciąży z moim dzieckiem”.

Jej spojrzenie było nie mniej ciepłe i intensywne, ale jej usta znów drgnęły.

„Więc powiedziałaś, że zaplanujemy, ale tak naprawdę miałaś na myśli to, że już to zaplanowałaś”.

„Tak” - zgodził się.

Poczuł, jak jej ciało zaczęło się trząść przy jego.

„Masz z tym problem?” - zapytał.

Potrząsnęła głową i wydusiła z siebie wibrujące humorem - „Nie”.

„Dobrze” – mruknął Mike.

Jedno z jej ramion uwolniło się z jego objęć, jej dłoń przesunęła się po jego udach, w górę, w górę jego klatki piersiowej, by owinać się wokół jego szyi, i, nawet gdy chichotała, podniosła się i dotknęła ustami jego.

Kiedy opadła z powrotem na poduszki, jej palce na jego szyi ścisnęły go i jej humor zniknął, ale ciepło pozostało.

„Kocham cię, skarbie” - szepnęła.

„Też cię kocham, Aniołku” – odszepnął Mike.

„Teraz potrzebuję mojej koszuli nocnej i majtek, a ty musisz iść po Laylę do No”.

Mike skinął głową, pochylił szyję, pocałował ją w gardło i odtoczył się. Chwył jej koszulę nocną i majtki i podał jej. Kiedy je zakładała, podciągnął piżamę.

Potem poszedł po swojego psa.

Z Laylą zamknął ich w ich sypialni i, jak każdej nocy, cała trójka zasnęła w łóżku za sześć tysięcy dolarów, którego on cholernie nienawidził przez lata, ale które przez ostatnie dwa miesiące cholernie kochał.

Czwartek wczesnym wieczorem...

Mike wszedł do Mimi's i ku swojemu zaskoczeniu zobaczył Audrey siedzącą przy stoliku w rogu. Miała przed sobą kubek kawy i to wszystko. Brak białej torby. Nie było dla niego kawy. Żadnego siedzenia przy oknie, aby pokazać każdemu, kto przechodził, że byli tam razem.

Podszedł bezpośrednio do niej. Widziała, jak przyjechał i zaraz potem sięgnęła po torebkę. Przekopywała się przez nią, gdy dotarł do stołu.

Z przyzwyczajenia jego wzrok powędrował do słów wydrapanych na stole, który widział już wiele razy. *Miejsce Feb, usiądź tutaj, a umrzesz.*

Zanim Colt i Feb ponownie się zeszli, żona Colta spędzała tu dużo czasu i siedziała przy tym stole. Dzieci Mimi były przerażające, kochały swoją ciocię Feb i pilnowały, żeby zawsze miała swoje ulubione miejsce. Mike pomyślał, że to zabawne. Wątpił, by Mimi czuła to samo, ale mimo to minęły lata, a ona nigdy nie wymieniła tego stołu ani go nie wyszlifowała.

Mike wysunął krzesło naprzeciwko Audrey i usiadł na nim.

Jej oczy powędrowały z torebki na niego.

„Hej” - przywitał się.

„Hej” - przywitała się, położyła na stole prostokątną kartkę papieru i podsunęła mu - „Wiem, że jesteś zajęty. Więc możesz po prostu to wziąć. To na szkołę Rees”.

Mike poczuł, jak marszczy brwi i spojrzał w dół, by zobaczyć, że kartka była czekiem. Jego ręka podniosła się, jego palce przesunęły ją po stole tak, aby była skierowana w jego stronę, po czym spojrzał na nią zmrużonymi oczami.

Był na piętnaście tysięcy pięćset dolarów.

Co do cholery?

Jego oczy wróciły do Audrey.

„Co do cholery?” - szepnął.

„Jak powiedziałam, na szkołę Rees” - odpowiedziała - „Rozmawiałam z panią Layne. Powiedziała, że chesne w tej szkole w Chicago, która jej zdaniem będzie bardziej odpowiadała Clarisse, wynosi czternaście tysięcy dolarów za semestr i nie obejmuje pokoju i wyżywienia. Jeśli się dostanie, zapłacę za pierwszy semestr, a reszta to jej potrzeby, mieszkanie czy cokolwiek innego. Możemy, um... wymyślić, jak podzielimy resztę jej wydatków na życie. Potem możesz ty opłacić drugi semestr, a ja zobaczę, co da się zrobić przez następny rok”.

Mike wpatrywał się w nią twardo - „Skąd masz te pieniądze?”

Oblizła usta, jej głowa dziwnie przesunęła się na szyję przez sekundę, po czym spojrzała mu w oczy i odpowiedziała - „Sprzedałam mercedesa w tym tygodniu. Kupiłam używanego Hyundaia. A odkąd usiedliśmy z Clarisse i panią Layne, wystawiam rzeczy na aukcjach internetowych, sprzedaję buty, torebki, rzeczy, które... uh, rozumiesz mnie. One, cóż... zadbałam o nie, więc dobrze się sprzedały. Mam kilka innych rzeczy do sprzedania, ale odkładam to na bok, aby zrobić to, kiedy znów nadejdzie moja kolej, by pokryć jej chesne”.

Mike nie poruszył się ani o cal.

To dlatego, że całkowicie i kompletnie mu to zaimponowało.

Audrey mówiła dalej.

„Pani Layne mówi, że biorąc pod uwagę jej talent i nasze okoliczności, istnieje duże prawdopodobieństwo, że będzie się kwalifikować i dostanie jakieś stypendia, ale nie pełne. Więc, uh... jeśli tak się stanie, mam na myśli stypendia, wtedy może to być wykorzystane na jej wydatki na życie”.

„Sprzedałaś swój samochód i swoje gówno” – wyszeptał Mike.

Spojrzała mu w oczy i odpowiedziała cicho - „Tak”.

„Dla naszej córki sprzedałaś swój samochód i swoje gówno” – powtórzył Mike.

Jej głowa znów obróciła się w ten dziwny sposób i w pośpiechu odpowiedziała - „Wiem, Mike, że to nie ja jej to daję” - Wyciągnęła rękę, by stuknąć palcami w stół, wskazując czek - „Wiem, że to ty. Wiem, że ten samochód i te rzeczy tak naprawdę ty kupiłeś. A więc ty dajesz to Rees. Wiem to. Wiem, że to nie jest wielki gest z mojej strony. Ale po tym, co mówi pani Layne, to, co pokazała mi w pracy Clarisse, to musiało zostać zrobione”.

Mike odchylił się w swoim krześle, nie odrywając od niej wzroku.

Audrey wyraźnie wciągnęła powietrze i kontynuowała - „Będę szczęśliwa, jeśli nie zechcesz jej powiedzieć, że pieniądze pochodzą ode mnie, bo tak naprawdę nie pochodzą”.

Mike gapił się na swoją byłą żonę.

Potem podjął decyzję.

„Jak praca?” – zapytał i patrzył, jak mrugnęła i drgnęła jej głowa.

„Co?” - zapytała z powrotem.

„Powiedziałaś mi, że dostałaś nową pracę i jest w niej dużo stresu. Jak w niań leci?”

Trzymała jego wzrok, ale zrobiła to oblizując usta, a jej własne oczy pojaśniały, zanim wzięła kolejny widoczny oddech, by zapanować nad groźnymi łzami i przemówiła - „To trudne, ale wyszłam z okresu próbnego, więc to dobrze. I wiedzą, że mogą do mnie zadzwonić po nadgodziny lub pomóc innym prawnikom, jeśli ktoś jest chory i nie może dostać po godzinach w pracy czy coś. Więc chyba idzie świetnie”.

„Dobrze” – mruknął - „Apartament?”

„Skróciło mi to dojazd z czterdziestu pięciu minut do dwudziestu”.

„Racja” - powiedział Mike.

„Podoba mi się” - szepnęła - „Jest bardziej pojemny i lepiej wykonany, więc jest cichszy”.

Mike skinął głową.

Potem poinformował ją - „Nie chcę, żeby Rees mając piętnaście lat, była cztery godziny drogi stąd w Chicago. Ona i ja rozmawialiśmy o tym i ona też nie chce być tak daleko. Liczymy na szkołę w Indianapolis. To o tysiąc pięćset dolarów mniej za semestr i nie będzie wymagało ustawiania jej nowej w sytuacji życiowej. Wiem, że szkoła w Chicago jest lepsza, ale ona jest za młoda, żeby być tak daleko. Jak zechce pomyśleć o przeniesieniu rok później lub na jej ostatni rok, rozważymy to. Ale nie umie nawet prowadzić, więc w tym roku to się nie wydarzy i jest z tego zadowolona”.

Audrey skinęła głową i powiedziała cicho - „Dobrze, bo się zgadzam. Martwiłam się, że miałyby być sama w Chicago”.

Kurwa, kim *była* ta kobieta?

O to nie zapytał.

Kontynuował.

„Ponieważ będzie w szkole Indy, możliwości stypendialne są lepsze. Te pieniądze” - wskazał głową na czek - „jeśli dostanie te stypendia, to będzie długa droga”.

„Więc to dobrze” - odpowiedziała.

„Mówię tylko, że jak ona dostanie te stypendia, to będzie cięcie, ale nie głębokie. Potrzebujesz tych pieniędzy?”

„To twoje pieniądze, Mike” - przypomniała mu.

„Wiem, Audrey. Rozumiem. Nie o to pytałem. Jesteś sobą i przechodzisz od mercedesa i szafy pełnej markowego gówna do... wszystkiego, na co cię teraz stać. Czy to będzie dla ciebie problem teraz czy w przyszłości? Bo jeśli tak, to mogę pokryć koszty Clarisse, bo jeśli chodzi o te stypendia, ten czek wystarczyłby na prawie dwa lata nauki”.

„W takim razie wykorzystaj część z nich na zakup samochodu dla No” - odpowiedziała - „Opowiedział mi, co stało się z jego, a nawet zanim te dzieciaki to zrobiły, ten samochód był katastrofą”.

Kurwa, kim do cholery *była* ta kobieta?

„Audrey...”

Pochyliła się do przodu i przerwała mu - „To są twoje pieniądze, Mike, ciężko na nie pracowałeś. Mówiłam ci, że dowiaduję się pewnych rzeczy o sobie i tak jest. Ucząc się o sobie, spojrzałam wstecz i zdałam sobie sprawę z pewnych rzeczy o tobie. A to znaczy, że byłeś szczęśliwy, mogąc ciężko pracować dla naszej rodziny, aby zapewnić nam dobre życie i dać naszym

dzieciom to, czego potrzebowały. Zawsze to zapewniałeś i jeśli weźmiesz ten czek i użyjesz go dla Clarissy lub Jonasa, lub jakkolwiek zechcesz go użyć, zrobisz to. To po prostu sprawia, że jest to o wiele mniej trudne na krótką metę”.

Wpatrywał się w nią i poinformował ją - „Muszę powiedzieć, Audrey, w tej chwili przerażasz mnie”.

Odchyliła się do tyłu i odpowiedziała szeptem - „Cóż, w końcu robię to w sposób, który nie jest zły”.

Mike nie mógł tego powstrzymać. Wybuchnął śmiechem. Kiedy skończył, patrzyła na niego i uśmiechała się z wahaniem.

Jego rozbawienie zniknęło i powiedział cicho - „Mam nadzieję, że to gówno się utrzyma”.

Zacisnęła usta, zanim zauważyła - „Ja też”.

Chryste, tak było. Tak to cholernie było. Jezu. Próbowала, w końcu naprawdę próbowała i miała nadzieję, tak jak on, że tego nie spieprzy.

Jezu.

Skinał głową, wyciągnął rękę i wziął czek. Potem wyciągnął portfel i wepchnął go do środka.

„Mike?” - Usłyszał jej wołanie, gdy wpychał portfel z powrotem do wewnętrznej kieszeni kurtki.

Jego wzrok powędrowały do niej - „Tak?”

„Zostałam, uh... zaproszona na randkę. Przez adwokata z innej firmy, który prowadził sprawę wspólnie z naszą kancelarią” - Kiedy nie odpowiedział, dokończyła - „Pomyślałam, że, hm... powinieneś wiedzieć na wypadek, gdyby coś z tego wyszło i gdybym musiała powiedzieć dzieciom albo je mu przedstawić”.

„Cieszę się, Audrey” - powiedział cicho Mike i otrzymał kolejny niepewny uśmiech.

„Tak, jest trochę słodki” - wyszeptała, a Mike odwzajemnił uśmiech.

„Ale jest prawnikiem, więc prawdopodobnie ma w sobie trochę dupka. Uważaj” - powiedział jej.

„Pracuję z nimi wystarczająco długo, rozumiem to lepiej niż ty” - odpowiedziała, jej uśmiech wciąż tam był, wciąż wahający się, ale mniej.

Mike skinął głową.

„Musisz iść” - przypomniała mu.

„Tak” - zgodził się.

Wpatrywała się w jego oczy i nie ruszała się.

Potem wyszeptała - „Kocham nasze dzieci”.

„Nie tylko cieszę się, że w końcu to zrozumiałaś, ale cieszę się, że wymyśliłaś, jak im to pokazać”.

Jej głowa przechyliła się na bok, jej oczy złagodniały i posłała mu kolejny ostrożny uśmiech.

„Uważaj na siebie, Mike” – powiedziała.

Mike podniósł się z krzesła i powiedział - „Ty tak samo, Audrey”.

Skinęła głową.

Mike podniósł rękę i pstryknął w jej stronę dwoma palcami, odwrócił się i wyszedł od Mimi's.

Potem poszedł ulicą, okrążył komisariat, by wejść na tylny parking i wsiadł do swojego SUV-a, żeby pojechać do domu. Dusty gotowała dla swoich dzieci i rodziny Rivera.

Jechał, decydując, że powie Reese i No o tym, co zrobiła ich mama. Długo czekali na to, by pokazała, że ją obchodzili. Skoro ją mieli, powinni wiedzieć.

Miał tylko cholerną nadzieję, że to potrwa. Ale nawet jeśli tak by się nie stało i byłby to jedyny gest, jaki była w stanie wykonać, powinni to zrozumieć.

I zrobiliby to.

Sobotnie popołudnie...

Mike i Dusty właśnie wrócili z lotniska, podążając za Rivera, jadącymi w ich wypożyczonym samochodem, żeby wycisnąć ostatnie sekundy z ich wizyty, machając im przez ochronę.

Teraz szli z Laylą przez pole, Dusty miała usiąść za koło, a Mike chciał porozmawiać z Finem.

Dusty była milcząca i Mike poprawnie odczytał to jako fakt, że będzie tęsknić za przyjaciółmi. Zaczęła nawiązywać więź z Cheryl, Vi, Rocky, Feb i ich ekipą, ale zbudowanie z nimi czegoś takiego, jak miała z Jerrą, zajęłoby lata, a z powodu lat spędzonych z Jerrą, to nigdy nie byłoby to samo. Mimo to Mike wiedział, że wszystkie z nich były dobrymi kobietami, choć niektóre z nich były kompletnie szalone. To, co ostatecznie zbuduje, będzie dobre.

Wiedział, że jej nastrój miał związek z wyjazdem rodziny Rivera, a nie z czymkolwiek innym, bo reszta układała się sama. Powiedział jej, co mieli na McGrath'a i Debbie, a ona знаła ich plany, jak skłonić ich do wycofania się. Wyjaśnił też, co stało się z Audrey. A Rhonda powiedziała Delli, że wolałaby, gdyby to ona robiła zakupy dla chłopców, robiła wieczorem kolację i sprzątała

dom. Przejęła też poranne karmienie i pojenie koni Dusty. Musiała jeszcze pomagać przy garnicarstwie, ale w końcu zaczęła się włączać, zwracając uwagę na swój dom i rodzinę.

Więc światelko w tunelu nie było pociągiem. Za tydzień, dwa, jeśli Rhonda trzymała swoje gówna i byli w stanie unieruchomić Debbie i McGrath'a, życie byłoby po prostu życiem.

Nie mógł się doczekać.

Zatrzymali się na rozległym terenie między gospodarstwem a domem; odwróciła się i spojrzała na niego.

„To ja” - powiedziała miękko, wskazując głową w stronę stodoły, a Mike podszedł bliżej, uniósł rękę i objął jej szczękę.

„Jak będzie lato, dzieci będą wolne od szkoły, pojedziemy do Teksasu”.

Przycisnęła szczękę do jego dłoni i szepnęła - „Dzięki, przystojniaku”.

Opuścił głowę, dotknął ustami jej ust, po czym uniósł je i delikatnie rozkazał - „Bierz się do pracy”.

Uśmiechnęła się do niego. Opuścił rękę, a ona ruszyła w stronę stodoły. Layla stała tam, wyglądając na niezdecydowaną, a Mike podniósł rękę i wskazał na oddalającą się postać Dusty, więc Layla odwróciła się i pobiegła za kobietą Mike'a.

Poszedł do domu. Dusty napisała SMS-a do Fina, a on odpowiedział jej, że przyjechał z pola na lunch. Poprosiła go, aby został, bo Mike chciał zamienić słówko. Kiedy Mike wszedł tylnymi drzwiami, zobaczył Fina przy zlewie, popijającego colę i czekającego na niego.

Fin opuścił rękę, spojrzał na Mike'a i wymamrotał - „Hej, panie Haines. Wszystko w porządku?”

Mike zauważył, że jego oczy były czujne, ale jego postawa była rozluźniona. Rees i No byli z matką w ten weekend, co było jednym z nielicznych momentów, kiedy Fin nie spędzał każdej wolnej minuty z córką Mike'a. Mimo to nie miał wątpliwości, że komunikowali się obficie w tych chwilach, tak jak robili to za każdym razem, gdy byli zmuszeni do rozstania. Więc Mike wiedział, że Fin prawdopodobnie wiedział więcej o stanie jego córki w tym momencie niż Mike.

„Tak, wszystko spoko. Potrzebuję tylko zamienić kilka słów z tobą” - powiedział Mike, podchodząc, ale zatrzymując się cztery kroki dalej i opierając biodro o blat. Położył dłoń na blacie, spojrzał Finowi w oczy i zapytał cicho - „Wszystko w porządku z twoją mamą?”

Fin skinął głową - „Obudziliśmy jej gówna... eee, to znaczy, wydaje się, że obudziliśmy ją tamtego wieczoru”.

Mike pozwolił przekleństwu przejść i skinął głową, mrużąc - „Dobrze” - Potem kontynuował - „Powinieneś wiedzieć, że pracowałem z kilkoma moimi chłopcami w komisariacie, a także z kilkoma innymi przyjaciółmi, którzy w tym kopią. Wygląda na to, że możemy mieć jakiś wpływ na twoją ciocię Debbie i Berniego McGrath’a. W następnym tygodniu lub dwóch zrobi się gorąco, ale skoro to, co mamy, wygląda dobrze, reszta się ochłodzi”.

Kiedy mówił, czujne spojrzenie Fina stało się gorące i intensywne, ale po prostu podniósł brodę, kiedy Mike skończył i mruknął - „Dzięki za to, panie Haines. Nie wiem, jak mogę...”

„Nie ma dla ciebie do zrobienia. Dusty jest moją kobietą, co oznacza, że jest w rodzinie, więc ty jesteś w rodzinie. Rodzina chroni rodzinę, więc jeśli liczysz w głowie przysługi, które jesteś winien, przestań. To jest życie, Fin. Ty bierzesz, później będzie czas, w którym dasz. Tak po prostu jest. Idziemy dalej”.

Fin zmrużył oczy, po czym ponownie uniósł brodę.

Mike nabrał powietrza.

Czy on to cholernie zrobi?

Spojrzał na chłopca, który był przede wszystkim mężczyzną przed nim, przez jego głowę przeleciały przebłyski, jak uczył się z dziewczyną Mike’a, uśmiechał się do dziewczyny Mike’a, trzymał ją za rękę, otwierał jej drzwi samochodu, prowadził ją do Swank ręką lekko leżącą na jej krzyżu.

Kurwa, miał zamiar to zrobić.

„Wiem, że wiesz, że mam zasadę, że Rees nie może umawiać się na randki samochodem, dopóki nie skończy szesnastu lat” - stwierdził Mike.

To wzbudziło zainteresowanie Fina, a także sprawiło, że jego ciało poruszyło się w sposób, który wydawał się niewygodny.

Ale Fin zassał to i odpowiedział - „Tak. Wiem. To jest spoko. Rzeczy są dobre takie, jakie są”.

„Znoszę tę zasadę”.

Mike patrzył, jak ciało Fina stwardniało.

Chciał tego, czasu sam na sam z córką Mike’a.

Kurwa.

Kurwa.

Mike wziął kolejny oddech i cicho powiedział - „Robię to, bo obserwowałem cię z nią i ufam ci. Dalesz znak, że ci na niej zależy. Postawiłeś się dla niej. Chroniłeś ją. Trzymałeś swoje gówno w sytuacji z tymi dzieciakami i nie sprawiałeś więcej kłopotów, podejmując dojrzałą decyzję, co jest kolejnym sposobem na jej ochronę, a nie dalsze wystawianie. Robię to, bo wiem, że nie wypieprzysz mnie, jeśli to zrobię. A przez to rozumiem, że moja córka ma

piętnaście lat. Nie umknęło mi to, że masz pewne doświadczenie. Więc wszystko ci wyjaśnię, Fin. Troszczy się o ciebie, ufa ci, ale jest cholernie za młoda, żeby iść tam z tobą. Nie teraz. Nie za dwa miesiące. Ani za dziesięć, ani później. Pozwalam wam to mieć, bo wiem, że nie znieważysz jej, a robiąc to, znieważysz mnie. A jeśli okaże się, że się co do tego myliłem, nic nie będę w stanie zrobić, aby to zmienić. Ale będę naprawdę cholernie rozczarowany”.

Kiedy skończył, Mike był zszokowany jak cholera, widząc, że Finley Holliday nie był wdzięczny. Nie był zawstydzony. Nie czuł się niezręcznie.

Był cholernie wkurzony.

„Mówimy o Reese” – warknął, a Mike nie spuszczał wzroku.

„Tak, Fin” - zgodził się Mike.

„Jest pan policjantem. Jest pan tatą. Jest pan facetem. Wie pan” – stwierdził Fin, jego głos wciąż był niski, szorstki, wkurzony.

„Fin...”

„Widział mnie pan z nią i wie pan, że nie musi mi mówić tego gówna” – wycedził Fin.

Jezu.

„Jestem jej ojcem. Moim zadaniem jest bycie dokładnym” – odpowiedział Mike.

„Cóż, był pan dokładny” - odparował Fin - „Więc powiem ci, że to coś dla mnie znaczy, że mi pan zaufał, że będą z nią dobry, bo pan *może*. Znał moją tatę. Jest pan z moją ciocią. Zna pan Holliday’ów. Więc rozumie pan mnie. Są wszystkie inne dziewczyny a z drugiej strony jest Reese, a będąc jej tatą i tak dalej, też pan o tym wie”.

Mike walczył z drzeniem ust i odpowiedział - „Tak, wiem to wszystko”.

„Racja” - mruknął Fin, po czym zapytał - „Jaka jest jej godzina policyjna?”

Mike walczył z drzeniem ust i odpowiedział - „Dziewiąta w dni powszednie. Dziesiąta w weekendy, ale jeśli poszlibyście na późny film czy coś, daj mi znać”.

Fin skinął głową.

Potem zapytał - „Skończyliśmy?”.

„Tak”.

Fin podniósł brodę i przeszedł obok Mike'a do tylnych drzwi.

Mike powstrzymał go, wołając go po imieniu. Z dłonią na klamce, Fina wykręcił kark, a jego wzrok napotkał Mike'a.

„Znałem twojego tatę i byliśmy blisko, więc domyślam się, że już o tym wiesz. Ale i tak to powiem. To, kim się stałeś, jest mężczyzną, którego inni mężczyźni będą chcieli poznać. Byłby dumny Fin”.

Fin spojrział mu w oczy i cicho odpowiedział - „Już był. Ma pan rację, powiedział mi. Dużo. I dlatego jestem tym, kim pan mówi, że jestem”.

Jezu, ten dzieciak był bystry.

„Racja” – mruknął Mike.

„Ale” – ciągnął Fin – „jest pan porządnym facetem, świetnym tata, więc powinien pan też wiedzieć, że to coś, że usłyszałem to od pana”.

I Jezu, ten dzieciak czuł się głęboko i miał jaja, by to wyrazić.

„Racja” – powtórzył Mike mamrocząc.

„Racja” - mruknął Fin, po czym wymamrotał swoje - „Później” i już go nie było.

Mike dał mu minutę na zniknięcie, a potem poszedł za nim, wychodząc przez drzwi i kierując się do stodoły.

Dusty miała ściszoną muzykę, siedziała tyłkiem na stołku i kładła kawałek gliny na swoim kole, ale jej wzrok był utkwiony w nim. Layla podbiegła do niego i uderzyła go nosem.

Kiedy się zbliżył, zapytała - „Jak poszło?”

Powiedział jej również, dlaczego chciał rozmawiać z jej siostrzeńcem.

Zatrzymał się, pochylił i potarł psu głowę.

„Lepiej niż się spodziewałem” – odpowiedział - „O wiele lepiej”.

Uśmiechnęła się do niego i oświadczyła - „Kocham mojego bratanka”.

Mike odwzajemnił uśmiech.

Potem powiedział jej - „Idę na siłownię”.

Skinęła głową. Pochylił się i dał jej szybkiego buziaka. Przekreślił się i pogłaskał swojego psa.

Potem rozkazał - „Zostań”.

Layla nie została. Pobiegła w głąb stodoły, z nosem przy ziemi, odkrywając.

Wzrok Mike’a przesunął się po Dusty. Uśmiechnęła się do niego ponownie. Ponownie się uśmiechnął się do niej, po czym wyszedł ze stodoły, przez pole, do swojego domu i po schodach na górę, aby przebrać się na siłownię.

W kolejny piątek po południu...

„Pieprz się, Mike”.

To było czarujące powitanie Debbie.

Mike odchylił się na krześle przy biurku i domyślił się - „Zakładam, że siedziałaś już z panem Gloverem”.

„Pieprz... się” - odpowiedziała.

„Wycofujesz sprawę?” - zapytał.

Brak odpowiedzi.

„Debbie” - zachęcił.

„Tak” - syknęła.

„Będziemy mieli z tobą jeszcze jakieś problemy?”

„Uh... przepraszam Mike, ale ta farma nie jest warta pozbawienia prawa wykonywania zawodu”.

„Dobrze wiedzieć” - odparł Mike - „Jak będzie coś jeszcze, to gówno nie zniknie. To pozostanie zakopane, ale jeśli zadzieras z Dusty, Rhonda, tymi chłopakami, kimkolwiek z tej rodziny lub z farmy w jakikolwiek możliwy sposób, to ujrzy światło dzienne i grozi ci wykluczenie z prawa wykonywania zawodu i więzienie. To nie jest groźba, Debbie. Musisz traktować mnie poważnie, bo ja jestem bardzo poważny”.

„Słyszę cię” - warknęła.

„A czas mija, widzisz to gówno, które wyciągnęłaś za to, czym było, dajesz mu jeszcze więcej czasu. Zadałaś kilka głębokich ran. Ani jedna dusza, która podziela twoją krew, której stopy dotykają ziemi Indiany, nie chce o tobie słyszeć w najbliższym czasie. Daj im to, bez względu na to, jak bardzo pragniesz przebaczenia”.

„Nie wstrzymałam oddechu” - odparła.

Nie sądził tak.

"Skończyliśmy?" odgryzła się.

Cholernie skończyli, dzięki Bogu.

„Tak” - odpowiedział.

Rozłączyła się.

Mike nacisnął przycisk na swoim telefonie i upuścił go na biurko, przenosząc wzrok na Merry'ego, który również rozmawiał przez telefon.

„Tak” - powiedział Merry do swojego telefonu - „Tak” - powtórzył - „Rozumiem” - kontynuował - „Kiedy to się skończy?” - Przerwał, żeby

posłuchać - „Tak” - Powiedział ponownie, kiwając głową osobie, której nie mógł zobaczyć - „Dzięki za informację. Dobrze. Dzięki jeszcze raz. Później”.

Odłożył telefon do podstawki i jego wzrok powędrował do Mike’a.

„Wygląda na to, że nasz popołudniowy ciężar właśnie się zmniejszył, bracie” – oznajmił. Szli na spotkanie z McGrath’em, więc brwi Mike’a powędrowały w górę.

„Jak to?”

„Cóż, straż pożarna i ochrona budynków uznały centrum handlowe w Danville, restaurację w Avon i całe pieprzone osiedle pod Pittsboro za nienadające się do użytku. Właściciele i najemcy są powiadamiani. Policja w Indianapolis zatrzymała inspektora budowlanego na przesłuchanie w sprawie przekupstwa i korupcji. Danville PD i Departament Szeryfa Hrabstwa Hendrick uzyskali nakazy aresztowania Bernarda McGrath’a. Myślę, że będzie zbyt zajęty, żeby z nami porozmawiać”.

Mike uśmiechnął się.

Merry odwzajemnił uśmiech.

„Lepiej zadzwoń do Dusty i zabierz jej tyłek do kuchni. Ma dużo tortów do upieczenia” – zauważył Merry.

„Tak” – zgodził się Mike.

„I znam kogoś, kto załatwi ci cholerną umowę na jedną piekielną butelkę szkockiej dla Devina”.

„Zadzwoń, stary” – rozkazał Mike.

Merry skinął głową i sięgnął do komórki na biurku.

Mike zrobił to samo ze swoją. Poszedł do swoich kontaktów, znalazł Dusty i wcisnął *dzwoń*.

Powiedział jej nowinę.

Potem odsunął telefon od ucha, kiedy krzyczała z radości.

Właśnie wtedy uśmiechnął się szeroko.

Ten piątkowy wieczór...

„Wrócimy około dziesiątej, tato” - zawołała Reese z korytarza, którym razem z Finem szli w stronę wyjścia.

Głowa Mike’a opierała się o kanapę, więc mógł patrzeć, jak odchodzili. Szli do kina. Mike zniósł zakaz, ale Fin nie robił tego przez tydzień. Teraz do tego dążył.

„Bawcie się dobrze” - odkrzyknął i zobaczył, jak Dusty pojawiła się w drzwiach do kuchni, gdzie wciąż piekła ciasta, i zobaczył, jak uśmiechnęła się do pary.

Uśmiechnęli się szeroko, gdy byli już za drzwiami.

Wtedy Mike patrzył, jak Dusty błąkała się po korytarzu.

No i jego zespół byli w domu jakiegoś dzieciaka i przygotowywali się do zagrania koncertu na imprezie, z którego każdy dostawał po dwadzieścia dolarów za zagranie. Jego godzina policyjna była o północy. To był ich pierwszy płatny występ i nie mogli się nadziwić, mimo że grali godzinami praktycznie za darmo.

Oznaczało to, że Mike miał w domu trzy i pół godziny sam z jego kobietą i psem.

To nie umknęło Dusty i wiedział o tym, kiedy weszła do salonu, okrążyła kanapę, podeszła prosto do niego i położyła swój tyłek na jego kolanach.

Jej ramiona otoczyły jego ramiona. Jego ramiona owinięły się wokół jej talii, a jego oczy opadły na jej usta.

„Proszę, powiedz, że skończyłaś piec torty” – mruknął.

„Mam jeszcze jeden do zrobienia” - powiedziała mu, a jego oczy przeniosły się na jej – „Ale zrobię go rano”.

Miała cholerną rację.

Przechyliła głowę na bok – „Masz wolne w przyszłym tygodniu?”

W następnym tygodniu były ferie wiosenne dla dzieci.

„Pół dnia w środę, potem w czwartek i piątek”.

Zmarszczyła nos. To było coś, ale ponieważ dzieci szły do Audrey w następny piątek wieczorem, nie było tego dużo. Audrey miała je mieć od poniedziałku do środy po południu, ale zawarła z nimi umowę, bo nie mogła wziąć zbyt wiele wolnego czasu w pracy. Udało jej się wyrwać wtorek, żeby coś z nimi zrobić, więc spędzali noc w poniedziałek i wracali do domu w środę rano. Ale wracali do niej w weekend i coś zaplanowała.

„Wymyślimy coś, co im się spodoba” – zapewnił ją Mike.

„W przyszłym roku, No kończy szkołę, więc powinniśmy zaplanować coś zabawnego. Floryda, Meksyk czy coś takiego” – zasugerowała Dusty - „Powiadom Audrey teraz i może coś z nią wymienimy, żebyśmy mogli mieć ten czas”.

„Zaraz się tym zajmę” – mruknął Mike, a ona uśmiechnęła się, po czym przycisnęła bliżej.

„Myślę, że zaciągnięcie Fina i Rees z powrotem do domu wymagałoby około siedmiu słoni, więc myślę też, że możesz teraz całkiem bezpiecznie zająć się czymś innym” - wyszeptła na swoje zaproszenie.

Mike uśmiechnął się. Potem przyjął jej zaproszenie, odwracając ją plecami na kanapę i zrobił to od razu.

Późna piątkowa noc...

Oczy Mike'a otworzyły się, podobnie jak jego zmysły.

Spokojnie.

Cicho.

Nic.

Niemniej jednak, ostrożnie, skoro robił to za każdym razem, zanim obudziłby Dusty, odsunął się od niej, wskazując na Laylę.

Jej głowa wystawała znad kostki Dusty, ale widziała rękę Mike'a, znała jego komendę i została tam, gdzie była.

Mike podszedł do komody i złapał koszulkę. Dusty najwyraźniej była w nastroju albo potrzebowała czegoś do roboty, żeby zabić czas, kiedy czekała na upieczenie tortów, bo jak wrócił tej nocy do domu, poszedł do ich pokoju się przebrać i odkrył, że, po raz pierwszy odkąd się wprowadziła, w sypialni podłoga była wolna od ubrań i butów i została odkurzona.

Włożył koszulkę, otworzył drzwi i przeszedł przez nie. Najpierw poszedł korytarzem do pokoju Reese. Otworzywszy drzwi, zobaczył jej głowę na poduszce, cień jej komórki na szafce nocnej w niewielkiej odległości. Ale było późno. Była poza domem. Fin odwiózł ją do domu na czas i chociaż siedzieli na jego podjeździe przez piętnaście pieprzonych minut w pickupie Fina (który miał tylną kanapę, do jasnej cholery), zanim weszła z rozmarzonym wyrazem twarzy, który wcale nie był bardziej rozmarzona. niż inne wyrazy, jakie miała po opuszczeniu Fina, więc Mike odprężył się.

Wyszedł za jej drzwi, zamknął je i sprawdził No. Jego głowa również leżała na poduszce i też spał. Mike był tym zaskoczony. Wrócił do domu z koncertu całkowicie napalony. Najwyraźniej poszło dobrze, ale Mike też wiedział, że poszło dobrze, bo stał w drzwiach No, opierając się o framugę, podczas gdy No odkładał swój sprzęt i opowiadał mu o tym. Mike myślał, że zajmie mu trochę czasu, zanim się uspokoi, ale najwyraźniej już odleciał.

Mike wyszedł z domu, zamknął je i powtórzył kroki, które wielokrotnie wykonywał podczas obchodu po domu.

Dom był spokojny.

Było cicho.

Nic.

Wszystko dobrze.

Rhonda sortowała swoje gówno, pomagała. W mijającym tygodniu pracowała nawet z Dellą przy pakowaniu wyrobów Dusty do skrzynek.

Debbie została wyłączona.

McGrath siedział w więzieniu.

Wyglądało na to, że Audrey trzymała swoje gówno i robiła postępy z Rees.

Przy czterech osobach pracujących na farmie kukurydza była prawie wsiana.

Nic złego.

Wszystko dobrze.

Mike stał w salonie, wyglądając przez drzwi na taras na oświetlone księżycem podwórkko.

Tam też nic.

Wszystko ciche.

Spokój.

Dobrze.

„Więc dlaczego, do cholery, nie mogę otrząsnąć się z tego pieprzonego uczucia?” - szepnął do nikogo.

Nic dziwnego, że nie otrzymał odpowiedzi.

Tak więc, z ciężarem, który nosił w brzuchu od jakiegoś czasu, który nadal był ciężki, nawet po tym, jak Rhonda się otrząsnęła, Audrey podniosła się, Debbie została załatwiona, McGrath został odsunięty, Mike wrócił na górę i do swojego pokoju.

Zamknął drzwi i ostrożnie wsunął się z powrotem w Dusty, dopasowując swój przód do krzywizny jej pleców i obejmując ramieniem jej talię.

Nie obudziła się.

Wszystko dobrze.

Tyle że nie było.

A on to wiedział.

Nie wiedział tylko dlaczego.

Rozdział 22

Gry serca

Koniec maja... sobota...

Szłam ze stodoły do domu, żeby się napić, kiedy tylne drzwi otworzyły się z hukiem i nanosekundę później wyleciała Rees z twarzą czerwoną, mokrą i zniszczoną. Z rozwianymi włosami zbiegła po schodach i natychmiast skierowała się na pole w stronę domu, mimo że Fin poszedł za nią i krzyknął - „Reeseel!”

Po tym dramatycznym pokazie zatrzymałam się i, co dziwne, Fin też. Jego oczy były przyklejone do jej odchodzących pleców, a jego ciało było nieruchome jak posąg.

Ruszyłam z miejsca i szybko do niego podbiegłam.

Zawahałam się, kiedy zadałam swoje głupie pytanie - „Wszystko w porządku?”

To było głupie pytanie, bo najwyraźniej nie było. A ponieważ to byli nastolatki, bez względu na to, że byli już dojrzały, wtykanie mojego nosa prawdopodobnie nie byłoby mile widziane.

Ale twarz Rees i ciało Fina nie wróżyły dobrych wieści.

Co więcej, od kilku tygodni coś się działo między nimi. Rees zaczęła z wszystkim, co się waliło, zachowywać się tak samo jak zawsze, ale Fin był inny. Stawał się coraz cichszy i cichszy, aż w końcu zaczął rozmyślać jeszcze więcej niż po śmierci ojca. Rees zareagowała na to, stając się coraz cichsza, bardziej uważna niż ostatnio, wycofana i niepewna siebie, tak jak wtedy, gdy ją pierwszy raz spotkałam. I to było coś, z czego całkowicie wyrosła, zanim Jerra i Hunter przyjechali z dziećmi z wizytą.

A to, co działo się między Finem i Rees, było jedyną rzeczą, która budziła niepokój w ciągu ostatniego miesiąca. Wszystko się unormowało. Życie było dobre.

Nie. Życie było wspaniałe.

Teraz to.

Gówno.

Oczy Fina spoczęły na mnie i warknął oczywistą odpowiedź - „Nie, nic nie jest w pieprzonym porządku”.

Nie powiedział nic więcej, odwrócił się na pięcie i wkroczył do domu, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Poszłam za nim znacznie wolniej, weszłam do kuchni i zobaczyłam Rhondę wciśniętą w kąt, z oczami szeroko otwartymi wpatrzonymi w drzwi prowadzące do holu, z ręką na gardle.

Rhonda zebrała się do kupy na sposób Rhondy. Nadal była Rhonda, ale przynajmniej nie była już przygnębiona i pusta. Wróciła do starej Rhondy, choć melancholijnej.

„Słyszałaś, co się stało?” – zapytałam, a jej wzrok spoczął na mnie.

„Zerwał z nią”.

Otworzyłam usta, gdy poczułam ucisk w klatce piersiowej.

Potem wypchnęłam słabe - „Przepraszam?”

„On... on... oni byli w salonie. Zamknęli drzwi, ale słyszałam krzyki Rees. Nie słyszałam, co powiedział Fin, ale ona wciąż krzyczała: *Nie mogę uwierzyć, że ze mną zrywasz! Nie mogę ci uwierzyć, Fin! Nie mogę uwierzyć, że ze mną zrywasz!* w kółko i w kółko. Myślę, że próbował ją uspokoić, bo krzyknęła: *Nie zbliżaj się do mnie!* i wybiegła”.

Spojrzałam na drzwi, gdy szepnęłam - „Jak to możliwe? Oni... To...”

„Tak miało być” - dokończyła za mnie Rhonda szeptem, a moje oczy wróciły do niej, teraz podwójnie zszokowane, że zebrała się na tyle, by dojść do tego oczywistego, podstawowego faktu, o którym każdy z nas wiedział, ale nikt nie rozmawiał.

„Wiesz, co go ostatnio gryzie?” - Zapytałam.

Coś zmieniło się w jej twarzy, co nie było przyjemne do oglądania i odpowiedziała cicho - „Fin nie rozmawia ze mną dużo, Dusty. Nigdy tego nie robił, ale teraz...”

Pozwoliła temu zawisnąć, a ja jej współczułam, ale nie miałam czasu się tym zajmować.

Ruszyłam w stronę schodów.

„Nie rób tego!” - Rhonda zawołała, a ja spojrzałam na nią.

„Co?”

„Nie idź do niego. Zostaw go w spokoju” – powiedziała.

„Dlaczego?” - Zapytałam.

„On jest... cóż, ma to po swoim ojcu. Kiedy Darrin się złościł albo coś mu chodziło po głowie, potrzebował spokoju i czasu. Musisz dać mojemu chłopcu spokój i czas”.

Przyjrzałam się mojej szwagierce, widząc ją po raz pierwszy od bardzo, bardzo dawna nowymi oczami.

Może nie dryfowała przez życie, chroniona w każdej sekundzie przez Darrina.

Może gównem się dostało.

Udowodniła to, doradzając - „Idź do Rees. Była w złym stanie. Fin nie zechce cię tam na gorze, ale ona cię potrzebuje”.

Gówno przeniknęło do Rhondy. Zdecydowanie.

Dobrze wiedzieć.

Kiwnęłam głową i szybko wróciłam, wyszłam przez drzwi, zbiegłam po schodach i biegłam dalej przez pole, przez tylną bramę, przez podwórko i przez drzwi. Nie dostałam powitania od Layli i wiedziałam dlaczego, kiedy przeszłam przez dom i trafiłam na szczyt schodów. Tam zobaczyłam ciało Layli poruszające się niespokojnie przed zamkniętymi drzwiami Rees, skąd słychać było szloch Rees, a No stał w korytarzu z gryfem gitary w dłoni i był blady, oczy szeroko otwarte, troska łatwa była do odczytania na jego twarzy.

„Co się stało?” - szepnął - „Wpadła tutaj, trzaskając drzwiami i głośno zawodząc. Layla jest przerażona”.

Jedno spojrzenie na jego twarz i wiedziałam, że No też.

„Wasz tata nadal jest na siłowni?” - Zapytałam.

„O ile wiem, bo go tu nie ma” – odpowiedział No.

Nie wiedziałam, czy to dobrze, czy źle. Wiedziałam tylko, że Mike wyszedł jakiś czas temu, więc mógł wrócić w każdej chwili.

Cokolwiek zamierzałam zrobić, musiałam zrobić.

„Dobrze, trzymaj Laylę z dala od drzwi, wchodzę” – powiedziałam mu.

„Co się stało?” - No zapytał ponownie.

Wytrzymałam jego zatroskany wzrok i wyszeptałam - „Później, Słonko, muszę iść do twojej siostry”.

No przyjrzał mi się, skinął głową, po czym schylił się, by chwycić Laylę za obrozę.

Zapukałam dwa razy, zawołałam - „Reese, Słonko, wchodzę” i weszłam.

Opierała się plecami o wezłowie łóżka, siedziała tyłkiem do łóżka, z poduszką wciśniętą między klatkę piersiową a podciągniętymi kolanami, ramionami ciasno obejmowała łydki, a jej czerwona, mokra twarz była odwrócona.

„Odejdź, Dusty” - powiedziała cicho, jej słowa zacięły się i przeskoczyły słyszalnie, gdy jej ciało zrobiło to zauważalnie - „Proszę, po prostu odejdź”.

Boże, po jednym spojrzeniu widziałam, że była obrazem złamanego serca i wiedziałam o tym, bo ona miała złamane serce, a moje serce pękało od samego patrzenia na nią.

„Słonko, co się stało?”

„O-o-odejdź” - wyszeptała, trzymając głowę odwróconą, nawet nie próbując otrzeć łez spływających po jej twarzy.

Usiadłam na skraju jej łóżka, zachowując dystans, ale wciąż blisko, i delikatnie zachęciłam - „Słonko, porozmawiaj ze mną. Co się stało?”

Jej głowa odwróciła się do mnie, jej twarz wykrzywiła się z bólu i syknęła - „*Fin się stał*”.

Wzięła kolejny urwany oddech, tym razem uderzył dwa razy i nawet zabrzmiało to boleśnie.

Zebrałam się w sobie i wyszeptałam - „Co?”

„Powiedział, że nadchodzi lato” - splunęła - „Powiedział, że będzie w ostatniej klasie” - splunęła ponownie - „Powiedział, że będzie musiał się martwić o tę farmę, a kiedy tego nie robi, musi to zrobić, dobrze się bawić, ostatnia szansa, jaką dostanie. W przyszłym roku tylko on zajmie się farmą, powiedział. Więc on to zrobi, a żeby to zrobić, musi być wolny” - pochyliła się całym swoim ciałem w moją stronę, wciskając się w stopy i dokończyła - „*On powiedział*”.

Och, Boże

„Reese...” - zaczęłam kolejnym szeptem.

„Millie Chapman” - wycedziła, a moja głowa szarpnęła się na szorstkość jej tonu i słów.

„Co?”

„Zaczyna od razu, Dusty” - Beznadziejnie wyciągnęła rękę - „Powiedział mi. Ma randkę z Millie Chapman” - Pochyliła się ponownie i doszła do wniosku - „*Jutro wieczorem. Najłatwiejsza dziewczyna w szkole, wszyscy to wiedzą, bo Millie im to mówiła. A on zaprosił ją na randkę, kiedy był ze mną*”.

Moje ciało znieruchomiało, a umysł opustoszał.

Rees niestety jednak nie skończyła udostępnić.

„Mam piętnaście lat, ale wiem, co to jest. Znałam reputację Fina. Nie jestem *idiotką*” - warknęła - „Dzieciaki mówią. *Dużo. Zwłaszcza o facetach takich jak Fin. Nigdy nie posunął się za daleko ze mną i naprawdę, szczerze, teraz, szczerze mówiąc, nie rozumiem, co on robił ze mną. Nie mogłam tego zrozumieć. Bo wiem, czego on chce. Wszyscy wiedzą, co chce osiągnąć Finley*”

Holiday, kiedy jest z dziewczyną, bo to dostaje. Ale nie ze mną. I jedyne, na co mogłam liczyć, to to, że kiedy tata pozwolił nam umówić się na randkę w samochodzie, Fin powiedział mi, że rozmawiali. Nigdy nie mówił wiele o tym, o czym rozmawiali, ale zgaduję, że tata wszystko wyjaśnił, a Fin wiedział, że nigdy tam nie pojedzie, więc spędzał ze mną czas, żebym nie pomyślała, że jest totalnym kutasem albo ...prawdopodobnie byś *ty* tego nie pomyślała, bo on cię lubi... a kiedy skończył spędzał ze mną czas, pozbył się mnie”.

Siedziałam nieruchomo i wpatrywałam się w nią.

„A teraz już nigdy nie będę się umawiała się na randki” – oświadczyła dramatycznie, pochylając się i sycząc - „*Przenigdy*”.

Wstałam w momencie, gdy drzwi się otworzyły i wszedł Mike.

„Co się dzieje?” - zapytał.

Spojrzałam na niego, ale nic nie widziałam.

Ani jednej rzeczy.

Wypadłam jak burza, mijając Mike’a, do holu, mijając Laylę i No, w dół po schodach, do przedpokoju, do salonu i tylnymi drzwiami.

Potem pobiegłam. Nie wolno. Cholernie *szybko*.

Więc zanim dotarłam do tylnych drzwi farmy, byłam zdyszana, ale to nie sprawiło, że byłam choć o odrobinę mniej wkurzona.

Rhonda wciąż była w kuchni i kiedy tylko do niej wpadłam, zapytała - „Dusty, co z Rees?”

Zignorowałam ją i pomaszero wałam korytarzem, w górę po schodach i prosto do pokoju Fina.

Uderzyłam bokiem pięści w jego drzwi, po czym otworzyłam je i weszłam do środka.

Fin był w tej samej pozycji co Rees, tyłkiem do łóżka, plecami do wezłowania łóżka, z ugiętymi kolanami, ale łokciami do nich, z pochyloną głową i rękoma owiniętymi wokół karku.

Ale w chwili, gdy weszłam, jego głowa podskoczyła i warknął - „Nie ma mowy, nie ma, kurwa, mowy. Wynoś się”.

„Nadal masz siedemnaście lat, Finley’u Holiday. Nadal jestem starsza. Jestem twoją cicią i będziesz mnie, kurwa, słuchał”.

Wyskoczył z łóżka, pochylił się w moją stronę i ryknął - „*Wynoś się!*”

„*Nie!*” - Odkrzyknęłam - „Mój bratanek nie wyrośnie na takiego dupka. Nie ma mowy. Nie na mojej zmianie. Nie gra się sercami w ten sposób, Finley’u Holiday” - Wyciągnęłam rękę w stronę ściany, która była skierowana w stronę domu Mike’a - „Nigdy nie gra się sercami. Ona ma złamane serce, Fin, nie-

cholernie-*uleczalnie*” - Wskazałam na niego palcem – „*Ty* jej to zrobiłeś. Jest zbyt kurewsko młoda, by dać się wyruchać po mistrzowsku. Jak wiedziałeś, że będziesz z nią ciągnął to gówno, nigdy nie powinieneś był tam iść”.

„Wynoś się, ciociu Dusty” - warknął Fin z kamienną twarzą.

Zignorowałam go i dalej biadoliłam.

„Zaprośić inną dziewczynę na randkę, podczas gdy spotykasz się z jedną od miesiący i robisz to, zanim zdobyłeś się na odwagę, by zerwać z Reese?” - Rzuciłam się na niego – „Spędzaliście z nią każdą możliwą sekundę? Kiedy byliście osobno, łączyliście się przez swoje komórki co drugą sekundę? Potem po prostu ją zeszkrobałeś. Co do cholery?”

„*Wynoś się!*” - zagrzmiał.

Skrzyżowałam ręce na piersi i odparowałam - „Nie. Ze wszystkich mężczyzn na świecie, Fin, wyjaśnij mi teraz, jak ty możesz być takim kutasem.

Fin również skrzyżował ręce na piersi i zamknął usta.

„Odpowiedz mi, Fin” – zażądałam.

„Ona mnie zapomni” – wycedził.

„Tak? Jesteś tego pewien? Jeśli tak, to nie zwracałeś uwagi. Ponieważ Ziemia staje w miejscu dla niej, gdy wchodzisz do pokoju. Ma piętnaście lat, ale jest Reese. Patrzy na ciebie i w głębi duszy wie, co widzi. I nie możesz mi powiedzieć, że ty, syn mojego brata, nie spojrzalesz jej w oczy, tak jak ona patrzyła w twoje, i nie widziałeś tego, co wszyscy. Nie możesz mi powiedzieć, że nie widziałeś, co ci dawała. Więc teraz powiesz mi, dlaczego nie masz nic przeciwko wyrzuceniu tego rodzaju piękna”.

„Zamknij się i wypierdalaj” - warknął Fin.

„Nie. Podjąłeś decyzję, ponosisz konsekwencje. Grałeś swoje gierki, a każda gra, którą grasz, wpływa na różnych ludzi. Zależy mi na niej. Złamałeś jej serce. Co oznacza, że złamałeś *mi* serce. I to są twoje konsekwencje” - Pochyliłam się w jego stronę – „*Więc wyjaśnij mi to*”.

„Wypierdalaj” - odgryzł się Fin.

„Wyjaśnij mi to” – powtórzyłam.

„*Wypierdalaj!*” - Fin zagrzmiał.

„*Wyjaśnij mi to!*” - Krzyknęłam.

„*Musiałem pozwolić jej odejść!*” - Fin ryknął, a potem patrzyłam z przerażeniem i fascynacją, jak się odwrócił, podszedł do ściany i uderzył pięścią i wybił dziurę na wylot.

„Fin...” – wyszeptalam, opuszczając ramiona i ruszając w jego stronę, ale zamarłam, gdy odwrócił się do mnie, a na jego twarzy malował się większy ból niż na twarzy Rees.

O wiele większy.

Agonia.

Nagle trudno mi było oddychać.

„Fin, Słonko” - szepnęłam.

„Ona jest za dobra na to miasto” - powiedział mi - „Ta szkoła w Chicago ją przyjęła, a ona powiedziała, że nie pójdzie, bo nie chce być tak daleko ode mnie. Co, do cholery, miałem zrobić, ciociu Dusty? Pozwolić jej podjąć za mnie popieprzoną decyzję dotyczącą jej przyszłości? Mogłaby pisać bestsellerowe powieści albo reportaże do jakiejś gazety albo, nie wiem, wszelkiego rodzaju gówna. Takiego gówna, którego ona ...” – pochylił się ponownie w moją stronę, zaciskając pięści po bokach – „*nie może zrobić, jeśli jej tyłek będzie gnął na pieprzonej farmie!*”

O mój Boże

„Słonko...” - zaczęłam delikatnie, ale Fin mi przerwał.

„Rozmawiałem z nią o tym. Powiedziałem jej, że nadal możemy pisać SMS-y i że pojedę do niej, ale nie zamierzała tego zrobić i to dało mi do myślenia. O niej. O tym, jak jej mama sprzedała jej mercedesa, żeby Reese mogła to mieć, jej pieprzona *mama*, która nigdy nie zrobiła dla niej *gówna*, w końcu się wtrąciła. I zrobiła to, bo to ważne. To jest jej przyszłość. To jest *jej życie*. Pomyślałem o tym, jak pan Haines nigdy nie powiedział ni chuja, ale wszyscy wiedzą, że gliniarze nie są milionerami, a on nawet nie mrugnął, żeby zrobić to, co musi zrobić, aby zapewnić Reese przyszłość, która należy wyłącznie do niej, jeśli tylko ją weźmie. A co ja robię? Sprawiam, że czuje się przywiązana do tego pieprzonego miejsca i do mnie. Nie chcę być tym facetem, który ją wiąże. Chcę być jak pan Haines, nawet jak jej pieprzona matka, i pozwolić jej być wolną, żeby mogła latać”.

Moje serce ścisnęło się, a potem podeszło prosto do gardła.

Ale Fin nie powiedział wszystkiego.

Skończył udreńczonym szeptem – „Więc ją uwolniłem”.

O mój piękny bratanku.

„Rees nie mówiła ci, że wybór szkoły w Indy był decyzją jej taty?” - zapytałam ostrożnie.

„Tak” - odpowiedział - „Ale był też jej. Z mojego powodu. I przez chwilę myślisz, że gdyby powiedziała panu Hainesowi, że chce jechać do Chicago, odmówiłby?”

Nie. Nie było mowy, żeby, jak Rees nalegałaby, żeby pojechać do Chicago, a Mike odmówił. Mogłoby mu się to nie spodobać. Mógłby się martwić. Ale dałby swojej córce wszystko, co najlepsze, gdyby tylko tego chciała.

Fin znalazł odpowiedź na swoje pytanie, więc nie zwracałam sobie głowy mówieniem mu czegoś, co już wiedział.

Zamiast tego, najdelikatniej jak umiałam, zapytałam - „Słonko, dlaczego nie wyjaśniłeś tego w ten sposób? Dlaczego zaprosiłeś Millie Chapman na randkę?”

„Bo to jest Reese” - Wciąż szeptał, nadal szept był udręczony i przysięgam na Boga, że słuchanie tego bolało mnie - „Musiałem przeciąć sznurki, ciociu Dusty. Gdybym to wyjaśniał, nie zaakceptowałyby tego. Próbowaliby mnie przekonać, że pobyt tutaj robiłby to, czego ona by chciała, a ona jest Reese. Z nią, gdybym dał jej tę szansę, nie byłoby trudno mnie przekonać”.

Boże, mój piękny bratanek kochał Clarisse Haines.

I to bardzo.

Wiedziałam o tym, ale po tym *wiedziałam*.

Podeszłam do niego i chociaż widziałam, jak jego ciało napięło się i wszystkie sygnały były tam, żebym się trzymała z daleka, zbliżyłam się, podniosłam obie ręce i owinełam je wokół jego szyi.

Potem powiedziałam miękko - „Czy przyszło ci do głowy, że to, o czym myślisz, że próbowaliby cię przekonać, do czegoś, czego chciałaby, nie sądzisz, że to w rzeczywistości jest czymś prawdziwym?”

„Masz talent i wypieprzyłaś z miasteczka, kiedy tylko mogłaś” - odpowiedział.

„Gdybym była z Mike’em, nie ruszyłabym się z tego miasta, bo je kocham. To jest dom, moja rodzina jest tutaj i gdybym miała faceta, który byłby dla mnie dobry, nigdy bym tego nie opuściła. Kobiety robią takie rzeczy i znajdują szczęście, uwierz mi. Ale nie miałam faceta, który byłby dla mnie dobry. A ja odeszłam, bo twoja ciocia Debbie doprowadzała mnie do szału. Wyjechałam, bo miałam ogień w brzuchu. Odeszłam, bo byłam młoda i po części idiotką. Ale nie mówimy o mnie. Clarisse Haines to nie ja. Ona jest Clarisse. Ona jest twoja, ty jesteś jej i, Finley, ty wiesz o tym”.

„Mam to, czego chcę na tej farmie, ciociu Dusty” - powiedział cicho - „Podobnie jak tata, wiem, że będę tutaj szczęśliwy. Skąd mam wiedzieć, że ona też będzie?”

„Daj jej około trzech lat, a potem ją o to zapytaj”.

„Za trzy lata, nie będę mógł pozwolić jej odejść” - wyszeptał.

Boże, on ją kochał.

I to bardzo.

„Więc to dobrze, bo nie odkryję koła, kiedy powiem, że ona nie będzie tego chciała. Możesz pisać bestsellery na farmie, Fin. Możesz pracować dla gazety w mieście oddalonym o cholerne dwadzieścia minut jazdy. Wszędzie można ścigać sny i móc je łapać. Czego nie możesz zrobić w związku, bez względu na to, jak bardzo jesteś mężczyzną, to podjąć decyzję za was oboje. Nie taką. Nie tak ważną. Nie graj w gry serca, Słonko, nawet jeśli robisz to, by kogoś chronić”.

„Na tej farmie wydarzają się cuda”.

Te delikatne słowa były zaskoczeniem, więc zamrugalam, opuściłam ręce i odwróciłam się, przesuając się w stronę Fina, ponieważ dochodziły od drzwi.

I pochodziły od Rhondy.

Stała tam z oczami utkwionymi w synu, jej twarz była miękka, z podniesioną ręką i zaciśniętą wokół ościeżnicy, jakby dostarczała jej siły życiowej.

„Tutaj spełniają się marzenia” – szepnęła.

„Mamo, co...?” - Fin zaczął niecierpliwie.

Przerwała mu - „Twój tata sprawił, że się spełniły tutaj dla mnie”.

Po raz drugi tego dnia poczułam ucisk w klatce piersiowej i poczułam, jak coś silnego emanuje od Fina, ale nie mogłam oderwać wzroku od Rhondy.

„Kiedy byłam dziewczynką, marzyłam o moim facecie. Mój idealny facet” – powiedziała cicho - „Nie byłby taki jak mój tata. Byłby przystojny. Byłby wysoki. Byłby silny. Byłby cierpliwy. Byłby słodki. Pokochałby mnie tylko dla mnie. I zakochując się we mnie, sprowadzając mnie tutaj, dając mi piękne życie i piękne dzieci, twój tata sprawił, że to marzenie się spełniło”.

Poczułam pieczenie w kącikach oczu, gdy patrzyłam, jak uczyniła widoczny wysiłek, by oderwać się od drzwi, zrobić krok do pokoju syna i stanąć na własnych nogach, patrząc na Fina.

„Nie ma dla mnie innego mężczyzny na tej Ziemi. Był tylko jeden Darrin Holiday. Był mój. Potem go nie było. Próbuję się z tym pogodzić. To nie jest łatwe, ale staram się. A jedną z pięknych rzeczy w twoim ojcu było to, że nie było dla niego innej kobiety na tej Ziemi oprócz mnie. Wiem to po sposobie, w jaki mnie traktował. Wiem to, bo mi mówił. A ty jesteś synem swojego ojca” - Uśmiechnęła się drżącym uśmiechem - „To samo musiało się przydarzyć tobie, ale tobie przydarzyło się to wcześniej. I stało się, Finleyu. Nie pomagasz jej spełnić marzeń, pozwalając Rees być wolną. Niszczysz najważniejszy sen, jaki kiedykolwiek będzie miała. Ucz się od taty. Daj jej to, co masz do dania. Obiecuję ci, Słonko, że to da jej to, czego potrzebuje, aby jej inne marzenia wzleciały wolno. I po tym, co widzę, kiedy widzę ją z tobą, ona nigdy nie pożałuje ani jednego dnia. Do końca życia”.

Rhonda ucichła, a Fin i ja staliśmy tam z nią.

W końcu Fin przerwał to i powiedział cicho do swojej matki - „Schrzanilem strasznie i nie wiem, jak to naprawić”.

Przechyliła głowę na bok i odpowiedziała cicho - „Możesz zacząć od zadzwonienia do tej Millie i powiedzenia, że randka odwołana. Potem możesz przejść przez to pole i porozmawiać ze swoją dziewczyną. Powiedz jej to, co powiedziałaś swojej cioci Dusty. I obiecuję ci, że może być zdenerwowana, może być zła, ale ostatecznie wszystko będzie dobrze”.

„Płakała” - wyszeptał, wciąż patrząc na matkę - „A ciocia Dusty powiedziała, że ma złamane serce”.

„Więc napraw to” - odszepnęła Rhonda.

„W jaki sposób mogę to zrobić?” - spytał Fin.

„Słonko, jesteś moim Finleyem. Nie wiem jak” - odpowiedział - „Jedyne, co wiem, to to, że znajdziesz sposób”.

Boże, zapomniałam, jak bardzo kochałam Rhondę.

Fin wytrzymał jej wzrok.

Wstrzymałam oddech.

Potem Fin skinął głową.

Wpuściłam powietrze.

Rhonda uśmiechnęła się.

Fin powiedział łagodnie - „Przykro mi, że straciłaś tatę, mamó”.

Moje oczy znowu zaczęły piec.

Rhonda oblizwała wargi, po czym zacisnęła je.

I wyszeptała - „Ja też”.

Stałam tam i patrzyłam, jak syn przeżywał długo-wyczekiwaną-chwilę ze swoją matką, gdy patrzyli na siebie przez sypialnię.

Potem cofnął się o pół kroku, chowając rękę do tylnej kieszeni i nie patrząc na nikogo, mruknął - „Muszę zadzwonić”.

Był to właściwy moment na odejście, więc ruszyłam w stronę drzwi. Rhonda była już za nimi.

Zanim dotarłam do drzwi i odwróciłam się, by chwycić za klamkę, Fin miał już telefon. Musiał wyczuć, że się zatrzymałam, bo wykręcił kark i spojrzał na mnie.

Wyszeptałam bezgłośnie - „Kocham cię Finley”.

Potem zamknęłam drzwi.

Rhonda wisiała w korytarzu, jej wzrok natychmiast przykuł mój i wyszeptala - „Zrobiłam dobrze?”

Co ona zwariowała?

Chwyciłam ją w ramiona, przytuliłam i szepnęłam jej do ucha - „Och, Słonko. *Zdecydowanie*”.

Jej ramiona zacisnęły się wokół mnie. Mój uścisk stał się ciaśniejszy wokół niej. Poczułam, jak jej ciało delikatnie się zatrzęsło i wtuliła twarz w moją szyję. Moje zaczęło robić to samo i wsunęłam swoją twarz w jej.

Trzymałyśmy się przez chwilę i cicho płakałyśmy.

Potem lekko się odsunęłam, puszczając ją jedną ręką, ocierając nią twarz i powiedziałam cicho - „Lepiej wróć do domu. Mike właśnie wrócił, kiedy wystartowałam, żeby rzucić się na Fina. Jeśli Fin ma wejść przez te drzwi, mam dużo do omówienia”.

Kiwnęła głową, również wycierając twarz.

Uśmiechnęłam się do niej lekko, ścisnęłam ją jedną ręką, po czym puściłam ją i zaczęłam iść korytarzem.

„Dusty?” - zawołała. Zatrzymałam się i zawróciłam. - „Dziękuję...” - powiedziała cicho, zawahała się, wyrzuciła drżącą dłoń i dokończyła - „Za wszystko”.

Wciągnęłam wdech.

Rhonda wróciła.

„Cała przyjemność po mojej stronie, Słonko” - odpowiedziałam cicho - „I ja dziękuję”.

Jej głowa przechyliła się na bok, gdy jej brwi złączyły się - „Za co?”

„Za to, że kochałaś mojego brata w taki sposób”.

Zacisnęła usta.

Zanim znowu straciłabym opanowanie, odwróciłam się, przeszłam resztę drogi do schodów, zbiegłam po nich i pospieszyłam do domu.

Fin leżał na kocu, który rozłożył na trawie nad strumieniem przy wodopoju. Leżał na plecach, z ugiętymi kolanami, z tułowiem opartym na przedramionach, które były owinięte w koc za nim.

Reese leżała na plecach z ugiętymi kolanami, a jej głowa spoczywała na jego brzuchu.

Jego mama miała rację. Skręcało go na myśl, jak wkurzony był pan Haines, kiedy dotarł do tylnych drzwi domu Reese, ale ciocia Dusty, będąc ciocią Dusty, wygładziła drogę, a nawet skłoniła pana Hainesa, by pozwolił Finowi wejść do sypialni Reese. A jeszcze bardziej go to wytrąciło z równowagi, gdy już tam dotarł i zobaczył, co jej zrobił. Na całej jej twarzy było wypisane, co zrobił, grając jej sercem.

Ale jego mama miała rację. Naprawił to. Musiał jej tylko powiedzieć, dlaczego zrobił to, co zrobił, a Reese od razu mu wybaczyła.

Teraz było ciepło, był maj, ziarno było zasiane, rosło, sytuacja się uspokoiła, a kiedy skończy się szkoła, nie mógł się doczekać, kiedy przywiezie tu Rees w kostiumie kąpielowym.

„Kocham cię, Finley”.

Fin zamrugał, patrząc na strumień, ale poczuł, jak jego ciało zastygło w bezruchu.

Potem wyszeptał - „Co?”

Uniosła głowę z jego brzucha, wsparła się na przedramieniu w kocu i jej oczy utkwily się w jego oczach. Dokładnie w nich. Prosto. Bez ukrywania.

I on to tam widział. To, co widział od jakiegoś czasu. To, co widział niemal od samego początku.

Dała mu słowa pasujące do tego, co zobaczył w jej oczach.

„Kocham cię” – powtórzyła.

Boże, Jezu, kurwa, Boże.

To było dobre uczucie.

Oparł się na jednym łokciu, podniósł rękę, ujął jej szczękę i szepnął w odpowiedzi - „Ja też cię kocham, kochanie”.

Uśmiechnęła się do niego i, Boże, Jezu, kurwa, Boże, jej uśmiech też dawał dobre uczucie.

Poruszała się, aż jej dłoń znalazła się płasko i ciepło na jego koszulce na jego klatce piersiowej i wyszeptała - „Proszę, nigdy więcej mi tego nie rób”.

Nie wiedząc, dlaczego to zrobił, przesunął rękę na jej szyję, a potem na plecy i delikatnie ją nacisnął. Poczula to i przysunęła się do niego, aż jej usta znalazły się na jego. Dotknął ich łagodnie i zwolnił nacisk na jej szyję, tak że cofnęła się o cal.

„Obiecuję ci, Reese, że nigdy więcej ci tego nie zrobię” – odszepnął.

„Dziękuję Finn” - Wciąż szeptała.

„Dziękuję, że przyjechałaś mnie z powrotem” - Już nie szeptał, ale jego głos był dziwny, niski i dudniący.

Jej usta wykrzywiły się w tym jej słodkim uśmiechu, zanim zauważyła - „Zerwaliśmy na całe pół godziny. Nie miałam czasu na budowanie urazy”.

„Dzięki Bogu za to” – mruknął Fin.

Rozjaśnił ją pełen uśmiech.

Widząc to, jego oczy opadły na jej usta.

Potem jego ręka zacisnęła się na jej szyi.

A kiedy jej usta ponownie dotknęły jego, pocałunek, który dał swojej dziewczynie, nie był muśnięciem.

Rozdział 23

Czarny dzień

Następnego dnia...

Mike wyszedł z garderoby do sypialni oświetlonej promieniami wschodzącego słońca, które sięgały do łóżka.

Layla go obserwowała.

Dusty nie. Miała zamknięte oczy, ale wiedział, że nie spała.

Owinął dłoń z boku jej szyi, pochylił się i pocałował ją w skroń.

„Dzwonię do neta” – wymamrotała, gdy się odsunął, wciąż z zamkniętymi oczami i częściowo przygniecioną poduszką twarzą - „Muszą ogłosić, że przestępczość musi spać spokojnie. Zwłaszcza w niedziele”.

Mike spojrzał na nią z góry.

Następnie rozkazał - „Nie wychodź z domu ani z farmy przez cały dzień”.

Patrzył, jak jej oczy zaciskają się, by mocno się zamknąć, gdy jej czoło zmarszczyło się, zanim otworzyła oczy i obróciła głowę na poduszce, by na niego spojrzeć.

„Słucham?” - zapytała.

„Nie wsiadaj do samochodu. Pozostań blisko domu lub farmy przez cały dzień. Nie wiem, ile mi to zajmie. Po prostu obiecaj, że będziesz się trzymać blisko i dzieci też będą blisko. Napiszę do nich wiadomość przed wyjazdem”.

Podniosła się do łokcia i spojrzała mu w oczy.

Potem zapytała cicho - „Dlaczego?”.

Dlaczego?

Nie miał, kurwa, pojęcia dlaczego.

Wiedział tylko, że ciężar ciążył mu w jelitach. Jak skała. A tego ranka, gdy tylko dostał wezwanie, by iść na posterunek i załatwić jakieś gównno, poczuł, że zaczął płonąć.

Ten dzień był czarnym dniem. Nie wiedział, jak to się stanie.

Po prostu wiedział, że będzie.

Coś przegapiał. Tam było zagrożenie. Myślał, że to LeBrec, ale zadzwonił do Rivery zaledwie dzień wcześniej i Rivera poinformował, że LeBrec ma teraz nową kobietę. LeBrec poszedł dalej.

Więc to nie był LeBrec.

Ale to na pewno było pieprzone coś.

„Po prostu proszę, Słonko, zrób, co mówię” - powiedział zamiast odpowiedzieć.

„Wszystko w porządku?” - zapytała.

„Nie” - odpowiedział.

Pchnęła dalej - „Co jest nie tak?”

„Nie wiem. Po prostu uczucie. I muszę iść. Więc wyświadczyć mi przysługę, pomóż mi i obiecaj, że ty i dzieci będziecie blisko trzymać się przez cały dzień”.

Przyjrzała mu się w świetle poranka.

Potem, tak jak Dusty, dała mu to, czego potrzebował.

„Okej, kochanie” - szepnęła.

Położył dłoń na jej szyi, pochylił się, przyciągając ją do siebie i jeszcze raz musnął ją ustami.

Puścił ją i odszedł.

Layla, jakby wyczuwając, że chce jej tam, gdzie była, nie ruszyła się ze swojej pozycji u stóp Dusty.

W drzwiach obejrzał się i zobaczył, że wciąż leżała, teraz oparta na ręce, z długimi włosami zmierzwionymi na ramionach i oczami utkwionymi w nim.

„Kocham cię, Aniołku” - powiedział jej.

„Też cię kocham, Mike” - odpowiedziała.

Wpatrywał się w nią z jego psem w jego łóżku, nieświadomie zapamiętując ten widok.

Cztery godziny później był zadowolony, że to zrobił.

Trzy godziny i czterdzieści pięć minut później...

Stojąc obok Fina blisko tylnej bramy Mike'a na dużym bocznym podwórku między farmą a rzędem domów Mike'a na osiedlu, uśmiechnęłam się do No i Rees galopujących na Blaise i Moonshine po dużej przestrzeni, kiedy Layla biegła między nimi.

„Jakby urodziła się na koniu” - mruknął Fin, a ja spojrzałam na niego i zobaczyłam, że jego oczy były przyklejone do jego dziewczyny, a jego usta były wygięte.

„Bierze od ciebie lekcje już od jakiegoś czasu, Fin” - przypomniałam mu.

Nie spuszczał wzroku z Rees, kiedy odpowiedział - „Wciąż jest w tym dobra”.

Spojrzałam z Fina na Rees na No i zauważyłam, że oboje byli dobrzy, ale Fin nie miał pochwał dla No.

Postanowiłam nie zwracać na to uwagi, pozwoliłam, by moje usta drgnęły, ale nie uśmiechnęłam się i zadałam głupie pytanie - „Znowu między wami wszystko dobrze?”

„Tak” - odpowiedział natychmiast i w sposób, który nie zachęcał do dalszej rozmowy.

Moje usta ponownie zadrgały, zanim powiedziałam mu - „Inteligentne kobiety wiedzą, kiedy wybaczyć”.

Fin nie miał odpowiedzi.

„Chociaż jeśli to się powtórzy, mądre kobiety też wiedzą, kiedy przestać być głupią”.

Powoli wzrok Fina przeniósł się na mnie.

Zacisnęłam usta.

Dobra, najwyraźniej *ta* rozmowa się skończyła.

Jakby zamierzał wyrazić to jeszcze wyraźniej, Fin podszedł do miejsca, gdzie Rees jechała na Moonshine na szczycie podwórka, najbliżej kukurydzy.

No znajdował się na dole podwórka najbliżej ulicy i galopował w ich stronę.

I wtedy to się stało.

Usłyszałam ryk. Spojrzałam w tamtą stronę i zobaczyłam, że podrasowany samochód osobowy o wysokich osiąгах skręcił z dużą prędkością na drogę dojazdową.

Potem zjechał z pasa i przejechał przez podwórze.

Przez sekundę się gapiłam.

Z okien wyskoczyły dwie głowy.

Nawet z daleka rozpoznawałam te dwie głowy.

I widziałam, że w rękach mieli broń.

Odwróciłam się i na całe gardło krzyknęłam - „*Jedź!*” - w chwili, gdy rozległ się pierwszy wystrzał.

Layla zaczęła szczekać. Widziałam, jak ciało Fina drgnęło, jego głowa obróciła się w stronę samochodu, po czym zaczął biec do Rees.

Padło więcej strzałów, gdy biegłam przez pole i krzyczałam - „*Jedź, jedź, jedź! Na pola!*”

Fin zbliżył się do Moonshine i Rees, wyciągnął rękę i szarpnął wodze.

Moonshine zatrzymała się i w mgnieniu oka Fin przyłożył rękę do siodła i wspiał się na grzbiet konia za Reesee, która wyrwała stopy ze strzemion. Fin wepchnął swoje nogi w strzemiona, obrócił Moonshine, wbił pięty w jej boki i Moonshine pomknęła w stronę kukurydzy. No był już o dziesięć metrów dalej, na Blaise w pełnym galopie.

Layla podbiegła do mnie.

„*Idź do środka, Dusty!*” - No krzyknął przez ciągły ostrzał.

„*Do środka, ciociu Dusty!*” - wrzasnął Fin, prowadząc Rees do kielkującej kukurydzy. No deptał im po piętach.

Ale ja już biegłam.

A potem nie biegłam.

Stało się tak, bo ból i ogień przeszły moje udo i upadłam ciężko na dłoń.

„*Co do cholery, Troy?*” - Słyszałem piski, ale czołgałam się, Layla poruszała się razem ze mną, na przemian szczekając i skomlać, wężąc przy mnie. Próbowałam stanąć na nogi, ale prawa noga cały czas się pode mną zapadała.

Usłyszałam ryk samochodu i podniosłam głowę, żeby spojrzeć na dom.

Wtedy zobaczyłam mamę i Rhondę wychodzące tylnymi drzwiami.

Podniosłam rękę i pomachałam bokiem w kierunku domu, wrzeszcząc - „*Do środka! Zamknijcie drzwi. Zadzwońcie na 911!*”

„*Dusty!*” - Mama wrzasnęła i próbowała do mnie podejść, ale Rhonda złapała ją w pasie i brutalnie pociągnęła do domu.

Dzięki Bogu.

Dzięki ci, Boże.

Dzięki, Rhonda.

Czołgałam się jednocześnie próbując stanąć na nogi, Layla ze mną, skomlać i szczekając. Ból był potworny. Czułam wilgoć wokół mojej nogi, bardzo dużo jej.

Krew.

Gówno.

Gówno!

Layla zaczęła warczeć.

„*Troy!*” - Usłyszałam krzyki, gdy poczułam but w moim boku i nie miałam innego wyboru, jak tylko poruszać się w kierunku, w którym mnie zaprowadził.

Na moje plecy.

Spojrzałam na chłopca, który próbował dotknąć Reesee.

Spojrzał na mnie.

Uśmiechał się.

Również trzymał pistolet wycelowany we mnie.

Moja krew zamieniła się w lód.

Potem strzelił.

On to poczuł. Kiedy to się stało. Czuł się tak, jakby był dyspozytorem, który odebrał telefon.

Powietrze na posterunku stało się statyczne.

Merry, siedzący naprzeciw niego i rozmawiający przez telefon, przeniósł wzrok na Mike'a.

On też to poczuł.

Marty Fink, mundurowy, który przechodził przez sale główna, zatrzymał się, a jego ciało znieruchomiało.

I on też to poczuł.

Potem zaczęły dzwonić wszystkie telefony.

Mike natychmiast pochylił się do przodu i wyciągnął swój z podstawy.

„Haines” - warknął.

„Mike, o Boże, Mike” - To była Jo z dyspozytorni - „Strzały padły na farmie Holidayów”.

Mike nie słyszał więcej.

To dlatego, że odłożył telefon z powrotem do podstawki i nawet nie spojrzał na Merry'ego, zanim wypadł.

Joe Callahan wbiegł po schodach na posterunek.

Sully zobaczył go i zerwał się z fotela, ruszając na szczyt schodów, by pohamować Cala.

„Cal, ochłoń” – rozkazał, podnosząc ręce i przyciskając dłońmi do dołu.

„Mów do mnie” - warknął Cal, skanując przestrzeń. Brak Colta. Brak Merry’ego.

Dużo aktywności.

Brak Mike’a.

„Te dzieciaki, które niszczyły miasteczko i zostały złapane u Mike’a, zrobiły nieudany żart Rees Haines i Finowi Holliday’owi” - wyjaśnił Sully, a oczy Cala się zwięzły.

„Nieudany żart?” – zapytał cicho i Sully zbliżył się do niego.

„Powstrzymaj się, Cal” – wyszeptał Sully.

„Mówi się, że Dusty została trafiona”.

„Cal...”

Cal pochylił się i stanął twarzą w twarz Sully’ego, warcząc - „Mów do mnie”.

Sully skinął głową i powiedział szybko - „Mamy dwóch chłopców. Colt ma jednego. Merry jest z drugim. Drew obserwuje” - Wskazał głową korytarz prowadzący do pokoi przesłuchań - „Mówili, że po prostu chcieli ich popieprzyć. Po prostu wpaść na farmę z pistoletami ich ojców, zrobić trochę hałasu, by przestraszyć Fina i Rees. Chore gównno, głupie gównno. Ale nie mieli na myśli śmiercionośnej krzywdy. Problem w tym, że nie wiedzieli, że jeden z nich ma jeszcze luźniejszą klepkę pod sufitem niż oni. Nie strzelał w powietrze. Wycelował. Dusty oberwała w udo, kiedy uciekała”.

Z gardła Cala wydobył się niezrozumiały pomruk.

Sully mówił szybko - „Jonas, Clarisse i Finley uciekli na pola kukurydzy. Na szczęście byli na koniach. Ale strzelec wyskoczył z samochodu, który wciąż się poruszał. Podbiegł do niej, kopniakiem rzucił ją na plecy, a następnie strzelił jej w klatkę piersiową”.

Cal mocno zamknął oczy i odwrócił głowę, mruczając - „Pieprz mnie”.

Haines. Pieprzony Haines był prawdopodobnie rozbity.

Oczami wyobraźni Cal widział ich stłoczonych przed jej domem na farmie.

Więc szybko otworzył oczy i spojrział na Sully’ego.

„Co z nią?” - zapytał.

„Nie mam pojęcia” – odparł Sully - „Wciąż jest na operacji w Szpitalu Powiatowym Hendrick”.

„Nie masz żadnych wstępnych informacji?” - Cal pchnął, a Sully zacisnął usta - „Sul” - warknął Cal.

„On ... kurwa, Cal. Strzelił do niej z bliskiej odległości z pieprzonej czterdziestki piątki i rozerwał jej tętnicę w udzie. Zanim przyjechała karetka, straciła kupę krwi, więc nawet jeśli nie miałyby dziury w piersi, walczyliby z czasem i już przegrywali”.

Kurwa.

Kurwa!

„Mike tam?” – zapytał Cal.

„Jak dotąd”.

Cal spojrzał mu w oczy.

Potem zapytał - „Nie macie strzelca?”

„Podczas gdy pozostali dwaj chłopcy wariowali ze strachu, wskoczył do ich samochodu, odjechał, zostawiając ich”.

„Nazwa” - uciał Cal, a Sully zamrugał.

„Co?”

„Nazwisko i marka, model i kolor samochodu”.

Oczy Sully’ego rozszerzyły się, gdy stwierdził - „Niech policja się tym zajmie. Wszyscy wyszli. Nawet ludzie, którzy dostali dzień wolny, przyszli i przyłączyli się do poszukiwań”.

„Nazwisko, Sully, marka, model i *pieprzony kolor samochodu*” – warknął Cal.

„Cal...”

„Jeśli mi tego nie dasz, kurwa, myślisz, że mój tyłek nie będzie na końcu ulicy w biurze Tannera, a nie zamierzam go złapać i tych dwóch pieprzonych wariatów, z którymi pracuje, żeby dostać czego potrzebuję i ruszyć?”

„Tanner już tu był” - przyznał Sully.

Cal nie powiedział ani słowa.

Obrócił się na pięcie i zbiegł po schodach, z ręką w tylnej kieszeni, żeby wyciągnąć telefon.

Miał nazwisko, markę, model i kolor samochodu, zanim jego tyłek był w jego pickupie.

Kurwa, powinien był najpierw zadzwonić do Tannera.

Zadzwonił telefon Fina i zobaczył, jak oczy pana Hainesa przeniosły się na niego.

Zbolałe.

Spojrzenie pana Hainesa na niego naprawdę było zbolałe.

Boże, nigdy nie widział takiego bólu. Nawet wtedy, gdy jego tata był w śniegu, a jego matka to straciła.

Cichy ból. Głęboko w środku.

Boże.

Wyciągnął telefon i zdecydował, że go wyłączy, kiedy pozbędzie się tego, kto to był. Był pewien, że po miasteczku rozeszły się wieści.

Wszyscy będą dzwonić, żeby sprawdzić, czy z nim i Reese wszystko było w porządku. Powie temu, kto to był, żeby zostawił go w spokoju i poprosiłby wszystkich innych, żeby zrobili to samo. Potem by go wyłączył. Powinien był go wyłączyć wcześniej, tak jak wszyscy inni. Po prostu nie myślał.

Objął ramieniem ramiona Reese. Siedzieli w szpitalnej poczekalni, a on przyciągnął ją bliżej, patrząc panu Hainesowi w oczy i odebrał telefon, nie patrząc, kto to był.

„Tak?”

„Finley, Słonko, nie rozłączaj się”.

Jezu.

Musiała sobie cholernie żartować.

Ciocia Debbie.

Jego plecy wyprostowały się, oczy straciły ostrość, poczuł, że Rees zdjęła głowę z jego ramienia i jej wzrok przeszedł do niego.

„Masz nerwy” - wyszeptał do telefonu.

„Mama dzwoniła” - powiedziała mu, po czym poprawiła się, jakby był kretynem i nie wiedział, o kim ona mówiła, coś, co robiła cały pieprzony czas - „Twoja babcia, to twoja babcia dzwoniła. Ale nie mogę się z nią skontaktować, żeby dowiedzieć się, co się dzieje”.

„To dlatego, że wszyscy w miasteczku dzwoniли do niej, do dziadka i pana Hainesa, a ja jako jedyny z nas byłem na tyle głupi, żeby nie wyłączyć telefonu”.

„Masz jakieś wieści?”

Fin milczał.

Głos jej drżał, gdy wyszeptała - „Fin, Słonko, masz jakieś wieści o mojej siostrze?”

„Sprowadziłaś to” - odszepnęła.

Głos jej się załamał po słowie - „Nie”.

Nic nie powiedział.

„Wsiadam do samolotu. Wyjeżdżam w tej chwili” – wyszeptała – „Ale proszę, proszę, musisz ze mną porozmawiać” – błagała.

„Nie przyjeżdżaj tu” – rozkazał.

„Fin...”

„Obiecuj, że tu nie przylecisz, to będę cię informować. Nie dzwoń do mojej mamy. Nie dzwoń do mojego brata. Nie dzwoń do moich dziadków. Jak masz jego numer, absolutnie nie dzwoń do pana Hainesa. Usłyszysz tylko ode mnie wszystko, co usłyszysz, i poczekasz na to. Nie dzwoń do mnie. Rozumiesz mnie?”

„Ale mam...”

„Jeśli tu przylecisz, ciociu Debbie, przysięgam na Boga, że sam wyrzucę cię ze szpitala. A teraz, jeśli chcesz wiedzieć, co się stało z twoją siostrą, poczekaj, aż się odezwę”.

Potem zapadła cisza - „Nie ma żadnych wiadomości?”

„Jest na operacji”.

„Była już od jakiegoś czasu”.

Fin nie miał na to odpowiedzi, ponieważ cholernie była. Od zawsze Pieprzona wieczność.

„Słuchaj, ludzie tutaj są przerażeni” – powiedział jej - „Mam ludzi, którymi muszę się opiekować. Jesteś ze mną w sprawie tej umowy, czy mam więcej problemów z twojej strony?”

Następnie kolejna chwila ciszy - „Jestem z tobą w sprawie umowy, Fin”.

„Racja” – mruknął, po czym się rozłączył i wyłączył telefon.

Jego wzrok wrócił do pana Hainesa i wiedział, że słyszał wszystko, kiedy skinął Finowi, ale zrobił to tylko raz.

Potem odwrócił wzrok.

Rees przysunęła się bliżej i spojrzał na nią z góry.

Tam też był bol.

Boże, czy on tak wyglądał? Bo cholernie był pewien, że tak się czuł.

„Jesteś okej?” - wyszeptła.

„Nie” – odpowiedział.

Uśmiechnęła się blado, przycisnęła jeszcze bliżej i wyjaśniła - „Nie, Fin, mam na myśli twoją ciocię Debbie”.

„Nie” – powtórzył.

Patrzyła mu w oczy, a potem opuściła głowę, tak że jej czoło było przyciśnięte do jego klatki piersiowej. Jej ramiona przesunęły się wokół jego talii, jej głowa poruszyła się tak, że jej policzek spoczął na jego klatce piersiowej i trzymała się mocno.

Jezu, bolała go klatka piersiowa. Jak oparzenie głęboko w środku. Czasami było tak gorące, że trudno mu było oddychać.

Jego oczy wychwyciły ruch i zobaczył, że No z bladą twarzą wstał z krzesła. Podeszedł się do taty. Podeszedł blisko i dotknął ramienia taty. Podeszedł bliżej, zginając się do przodu. Potem Fin patrzył, jak No objął pana Hainesa ramionami w talii, pan Haines objął ramiona No, a jedną ze swoich dużych dłoni z tyłu głowy No wcisnął twarz No w swoją szyję.

Fin wiedział, że No płakał lub był bliski płaczu. Z tym głównym, które się posypało, Fin nie miał mu tego za złe.

Ale nawet gdy pan Haines trzymał swojego chłopca, jego głowa była podniesiona, a wzrok skierowany na drzwi, jakby mógł sprawić, że ktoś się tam pojawi, wpatrując się w nie. Robił to prawie odkąd tam dotarli. I trzymał swojego syna, a zrobił to teraz.

Fin opuścił brodę i zawołał cicho - „Kochanie”.

Głowa Rees podniosła się i jej oczy powędrowały do niego.

„Idź do swojego taty i No” - rozkazał, a jej wzrok powędrował do ojca i brata. Patrzył, jak jej usta drżały.

Widząc to, siedząc tam, gdzie siedział właśnie wtedy, czekając na to, na co czekał, miał cholerną nadzieję na Boga, że nie zobaczy Brandona, Troya i Jeffa ponownie w swoim życiu. Obiecał swojemu dziadkowi i panu Hainesowi że ni będzie się mścił, ale gdyby zobaczył ich ponownie, wszystkie zakłady byłyby nieważne.

Rees w końcu skinęła głową, wysunęła ramiona z jego objęć i wstała. Patrzył, jak szła do taty i brata, a kiedy tam dotarła, zakopała się. Tak jak robili to każdego dnia swojego życia, w naturalny sposób dostosowali ją do swojego skupiska.

Obserwował to tak uważnie, że, kiedy poczuł, że jego ręka jest chwyтана i ścisłkana, było to zaskoczeniem. Spojrzał w prawo, spodziewając się zobaczyć babcię.

Jego mama wsuwała tyłek na siedzenie obok niego.

Patrzył na nią, ale nic nie mówiła. Po prostu mocno ścisnęła jego dłoń, opierając ją na swoim udzie. Mniej więcej sekundę później przyszedł Kirby i usiadł po jej drugiej stronie. Wzięła też jego dłoń i położyła na swoim drugim udzie.

Cóż, wyrwała się z tego. Nareszcie. Znowu była jego mamą. Ten dobry, który przez cały czas robił mamie rzeczy, małe rzeczy i jak teraz, duże rzeczy.

Przynajmniej to było dobre.

Wzrok Fina powędrował do dziadka i dziadka, którzy siedzieli razem, z głową babci na ramieniu dziadka, jej ręką na jego brzuchu, a ich oczy skierowały się na Fina, jego mamę i Kirby'ego.

Fin podniósł brodę.

Babcia uśmiechnęła się uśmiechem, który zupełnie nie był wesoły. Dziadek zacisnął usta i spojrzał na swoje kolana.

Pierś Fina zaczęła płonąć.

Spojrzał na podłogę. To był zły kierunek, ale pomyślał, że Bogu to nie przeszkadza.

Proszę, proszę, niech będzie w porządku, modlił się.

Bóg nie odpowiedział. Nigdy nie odpowiadał. Ale jego tata i mama powiedzieli mu, że Bóg zawsze słucha.

Więc Fin miał nadzieję, że dostał wiadomość.

Alec Colton wszedł do poczekalni i zobaczył stojącego tam Mike'a, z ramieniem obejmującym ramiona córki, przyciśniętą przodem do jego boku, obiema rękami ciasno owiniętymi wokół jego talii, z jego synem stojącym blisko.

Wzrok Mike'a skierował się bezpośrednio na niego.

Pochylił głowę i szepnął coś do Rees.

Spojrzała na tatę, gdy Colt się zbliżył, zanim jej wzrok spoczął na Colcie. Potem No przesunął się przed tatą, chwycił siostrę za ramię i delikatnie ją odciągnął.

Colt zatrzymał się o krok od Mike'a i obaj patrzyli, jak No prowadzi Rees do Finleya Holliday'a. Usiadła, a Holliday natychmiast objął ją ramieniem i

przyciągnął do siebie. No usiadł obok niej i, wciąż mocno przyciśnięta do Holliday'a, Clarisse wzięła brata za rękę.

Colt spojrział na Mike'a.

„Zakładam, że nie ma żadnych wiadomości” - powiedział cicho.

„Nie” - odpowiedział natychmiast Mike, napiętym głosem.

Colt skinął głową. Nie sądził, żeby to było dobre. Minęły godziny.

„Cóż, ja mam trochę” - powiedział Mike'owi.

Mike patrzył mu w oczy, ale nie powiedział ani słowa. I Colt musiał przyznać, że musiał się postarać, by wytrzymać wzrok przyjaciela z tym, co w nim przeczytał.

„Mamy Troya Piggotta” - powiedział cicho Colt i patrzył, jak ciało Mike'a się napina.

„Tak?” - zapytał Mike, przyglądając mu się uważnie.

Wiedział, że było więcej.

„Cóż, mamy go, ale jest sytuacja” - powiedział mu Colt.

„Jaka sytuacja?” - zapytał Mike.

„Właściwie nie my go dostaliśmy. To Ryker i Cal”.

Mike wziął długi, głęboki oddech.

Potem wypuścił to z siebie, mrużąc - „Kurwa”.

„Ryker cholernie oszalał” - ciągnął Colt.

„Jezu, spotkał ją tylko raz” - stwierdził Mike.

„Tanner mówi, że ma chore poczucie sprawiedliwości” - wyjaśnił Colt.

„Jak bardzo z nim źle?” - zapytał Mike.

Colt zawahał się, zanim ostrożnie odpowiedział - „Przeżyje.

Oczy Mike'a rozbłysły i Colt wiedział dlaczego. Piggott przeżyłby. Dusty, niewiadoma.

„Ryker za to oberwie?” - zapytał.

„Piggott jest nieletni. Jego rodzice są na posterunku. Są przerażeni. Pozostała dwójka dzieciaków, Schultz i Wannamaker, wrobiła Piggotta. Zostali rozdzieleni, kiedy składali swoje oświadczenia, ale ich historie są zgodne. Są kompletnie zdezorientowani, ale mówili, mówili szybko i obaj powiedzieli to samo. Piggott przeszedł ich wyobrażenia. Nie mieli pojęcia, że zamierzał to zrobić. Mieli plan, by wygłupiać się, nikomu nie powinna się stać krzywda, a Piggott poszedł w to jak wariat”.

Colt przerwał, a Mike skinął głową, więc kontynuował.

„Nie wiem, czy wiesz, ale Layla zrobiła mu pieprzony numer na ramieniu. Jest całe do dupy. Prawdopodobnie dlatego upuścił broń i zostawił ją na miejscu zdarzenia. Jest zarejestrowana na jego ojca i jest pokryta jego odciskami palców. Jest również prawdopodobne, że to dlatego Ryker mógł go tak mocno poturbować. Ryker to potwór, ale jego prawa ręka jest bezużyteczna, nie był w stanie się obronić.”

To spowodowało kolejny błysk w oku, zanim Mike skinął głową, a Colt kontynuował.

„Tanner dotarł do Cala i Piggotta przed glinami. Cal zgłosił, że zdjął Ryker'a z Piggotta i to Cal ujarzmił dzieciaka plastikowymi paskami, chociaż dzieciak i tak nie ruszał się zbytnio. Zanim Tanner w ogóle tam dotarł, Ryker zapadł się pod ziemię prawdopodobnie dlatego, że Cal mu to doradził. Sully wykonuje fantazyjne prace nóg na posterunku i muszę powiedzieć, że żaden mężczyzna ani kobieta w tym budynku nie ma ochoty wyruszyć na poszukiwanie Ryker'a. A teraz rodzice Piggotta muszą martwić się o znalezienie adwokata, ponieważ Sully poinformował ich, że atak na nastolatków i kobietę policjanta dokonany przez dzieciaka w jego wieku z kartoteką, jest bardzo prawdopodobne, że zostanie osądzony jak dorosły. Więc nie jestem pewien, czy za dużo myślą o tym, co stanie się z Ryker'em. Z czasem jednak zwrócą na to uwagę, więc musimy coś wymyślić”.

„Postrzelił nieuzbrojoną kobietę, która mu nic nie zrobiła, z bliskiej odległości w klatkę piersiową” – przypomniał mu Mike pustym głosem, nawet jego oczy nie były puste i Colt wzdrygnął się.

„Tak” – zgodził się Colt.

„Ona ma przyjaciół, ci przyjaciele zareagują. Żaden sędzia w tym Stanie, nawet z historią Ryker'a, jak spojrzy na to, nie będzie surowo oceniał Ryker'a”.

„Tak” – zgodził się Colt.

„Ktoś musi przekazać mu wiadomość, żeby się przyznał” - poradził Mike.

„Tanner nad tym pracuje”.

Mike skinął głową i skierował wzrok na drzwi.

„Mike...” – Colt zaczął ostrożnie, a wzrok Mike'a spoczął na nim.

„Nie...” - przerwał mu - „Znam ją od dwudziestu pięciu lat, mam ją od pięciu miesięcy i przez część tego czasu wkurzałem się. Rozumiem, że chcesz powiedzieć właściwą rzecz, ale w tej chwili nie ma właściwej rzeczy”.

„Racja” – szepnął Colt.

„Doceniam to, tylko nie teraz, Colt”.

Colt skinął głową.

Potem podniósł rękę, poklepał Mike'a po ramieniu i ścisnął, nie opuszczając wzroku. Puścił go, rozejrzał się po sali, od czasu do czasu napotykał czyjś wzrok, po czym odwrócił się i wyszedł.

Miał gówna do roboty. Mieli sytuację.

Ale jego celem była Feb.

Feb i Jack.

Kiedy zobaczyłby swoją kobietę, przytulił ją, ujął jej usta i spojrzał na swojego syna...

Wtedy poradziłby sobie z sytuacją.

Mike stał w poczekalni, wszyscy pozostali nadal siedzieli na swoich miejscach.

Jego oczy były skierowane na drzwi.

Ale nie widział drzwi.

Widział Dusty w ich łóżku z jego psem tego ranka, mówiącą mu, że go kochała.

Czarny dzień.

Widział to w oczach tych dzieciaków. Wiedział to.

Przegapił to.

I to sprawiło, że był to czarny dzień.

Wiedziała, że to nadchodziło, a on obiecał jej, że zrobi, żeby wszystko było dobrze i złamał obietnicę.

Czarny pieprzony dzień.

Jego oczy się skupiły, w pokoju zrobiło się napięte, a mężczyzna w fartuchu podszedł do drzwi.

Przeszedł, rozejrzał się po sali i zapytał - „Dusty Holiday?”

Wszyscy ruszyli do przodu.

Mike dotarł tam pierwszy.

Joe wszedł bocznymi drzwiami i Violet pobiegła do nich. Uderzyła w ciało, jedną ręką owinęła się wokół jego bicepsa, a drugą oparła na jego brzuchu.

„Jakieś wieści?” – zapytała, jej oczy przeszukiwały jego stwardniałą, wściekłą twarz.

„Nie” - wycedził, po czym jego dłoń zamknęła się wokół jej głowy, szarpnął ją w górę i zatrzasnął usta na jej ustach.

Całował ją mocno, mokro i bardzo długo.

Podniósł głowę i spojrzał jej w oczy.

„Kocham cię, siostrzo” - wyszeptał.

„Też cię kocham, Joe” - odszepnęła.

Jego telefon zadzwonił i oboje znieruchomieli.

Potem Joe wyciągnął go z tylnej kieszeni, podczas gdy Vi trzymała się blisko, nie żeby mogła iść gdziekolwiek, nawet gdyby chciała (czego nie zrobiła). Ramię Joe mocno ją obejmowało.

Spojrzał na wyświetlacz i mruknął - „Kurwa, Sully”.

Otworzył go, przyłożył do ucha i powiedział - „Yo”.

Violet patrzyła z zapiętym tchem, jak wyraz twarzy jej męża się zmieniał, a on powoli zamykał oczy.

Clarisse zbliżyła się do Fina, który stał z zamkniętymi oczami i opierał czoło o okno.

„Musisz to zrobić, Fin” - wyszeptała - „Obiecałeś”.

Patrzyła, jak jego oczy się zacisnęły.

Potem wyciągnął telefon z tylnej kieszeni i nie odrywając czoła od szyby, trzymał go przed twarzą, poruszając po nim kciukiem.

Nacisnął przycisk i przyłożył telefon do ucha po drugiej stronie, niż była Clarisse.

Przycisnęła się bliżej, jej dłoń przesuwiała się po jego przedramieniu, aż zawinęła się wokół jego ręki.

Jego dłoń zacisnęła się tak mocno, że aż bolało.

Nie pisnęła.

„Ciocia Debbie?” - zapytał, a Clarisse wbiła wzrok w jego profil.

Potem powiedział cicho - „Tak, mam wieści”.

Clarisse przycisnęła się jeszcze bliżej.

A kiedy to zrobiła, ręka Fina zacisnęła się jeszcze mocniej.

Zamknęła oczy i słuchała.

Rozdział 24

Bicky i Bickrum McBickerson

Trzy tygodnie później...

Kiedy noga Mike'a dotknęła szczytu schodów, usłyszał to.

Odwrócił się w kierunku, w którym i tak szedł i ruszył korytarzem w stronę podwójnych drzwi.

Otworzył jedno z nich i zrobił jeden krok do środka.

„Serio?” – zapytała Jerra, stojąc przy łóżku z rękami na biodrach i wkurzoną twarzą.

„Przysięgam na Boga, jeśli będę musiała leżeć w tym łóżku jeszcze jeden pieprzony dzień, ja będę strzelać!” - krzyknęła Dusty.

Layla, leżąc w łóżku z Dusty, zahukała.

„Aniolku, zamknij się” – rozkazał Mike ze swojego miejsca, gdzie stał w drzwiach i dobrze, że nie wszedł dalej, bo jej głowa gwałtownie odwróciła się w jego kierunku i nawet przez prawie cały pokój czuł gorąco jej zmrużonych oczu.

„Powiedziałaś *zamknij się?*” – zapytała zwodniczo cichym głosem.

„Masz dziurę w piersi” - przypomniał jej.

„To się goi” – odpaliła.

„I drugą w nodze” – ciągnął.

„To też się goi!” - warknęła.

„Wiesz, byłoby naprawdę do dupy, gdybyś przeżyła atak w szale psychopatycznego nastolatka tylko po to, by zostać uduszoną przez swoją najlepszą przyjaciółkę” - zauważyła Jerra.

„Uhh!” - Dusty chrząknęła, po czym opadła plecami na poduszki, a Mike poczuł, jak jego ciało podskoczyło na jej energiczne działania, nawet gdy widział, jak Jerra zrobiła to samo, a jej ręce uniosły się, jakby mogła dostać się tam wystarczająco szybko, by zamortyzować upadek.

„Mam to, Jerra” - mruknął Mike, a ona spojrzała na niego, starła z twarzy wyraz zatroskany, zastąpiła go fałszywym wkurzeniem, po czym podeszła do drzwi.

I zaprosiła go - „Miej to. Wygląda na to, że tobie jest posłuszna”.

„Nie jestem posłuszna! On jest alfa! Po prostu nie mam żadnego wyboru!”
- Dusty krzyknęła w jej plecy.

Z całym pośpiechem i bez słowa Jerra wyszła z pokoju i zamknęła drzwi.

Mike podszedł do nóg łóżka.

Tam powiedział cicho - „Kochanie, musisz się uspokoić”.

„Mogę iść położyć się na kanapie na dole bez tego, żebyś mnie zniósł?” - zapytała.

„Nie” - odpowiedział.

Jej oczy zrobiły się wąskie.

„Przez sześć godzin wielu ludzi, którzy cię kochali, w tym twoja sukiasiostra, szalało z niepokoju z twojego powodu” - przypomniał jej cicho Mike, a jej oczy przestały być mrużone, a jej twarz złagodniała.

„Ja tu zwariuję, Mike” - szepnęła.

„I mówiłaś, że wariowałaś w szpitalu, więc przywiozłem cię do domu. Teraz wariujesz tutaj. Musisz się uspokoić, Aniołku. Twoja noga jest całkowicie popieprzona i masz dziurę w pieprzonej klatce piersiowej. Lekarze mówią, że całkowicie wyzdrowiejesz, ale nie wyzdrowiejesz, jeśli to schrzanisz”.

Popatrzyła mu w oczy, po czym ponownie opadła na stertę poduszek.

Mike obszedł łóżko, położył na nim kolano, a potem położył pięści po obu stronach jej bioder i przysunął swoją twarz blisko jej.

Jej oczy spotkały się z jego.

„I przestań się ruszać w ten gwałtowny sposób. Przeraża mnie to cholernie za każdym razem, gdy to robisz, bo myślę, że coś wyciągniesz, coś rozerwiesz lub coś pęknie. Ten skurwiel przeciął ci tętnicę i zrobił ci pieprzoną dziurę w klatce piersiowej. Widziałem, jak ładowali cię, zakrwawioną i nieprzytomną, na tył karetki. To nie jest coś, o czym kiedykolwiek zapomnę i na pewno nie chcę tego przeżywać ponownie. Daj mi trochę luzu, tak?”

Powoli zamknęła oczy, na jej twarzy pojawił się cień bólu, że miał to wspomnienie.

Otworzyła oczy, uniosła dłoń i zacisnęła ją na jego szczęce, szepcząc - „Tak”.

„Zamierzasz przestać być wrzodem na dupie?” - zapytał.

„Tak” - powtórzyła.

„Wyjdiesz za mnie?”

Zamrugła.

Potem szepnęła - „Co?”

Mike przesunął się tak, że siedział z biodrem przyciśniętym lekko do jej biodra, a jej ręka opadła od jego szczęki. Sięgnął do kieszeni i wyciągnął pierścionek.

Podniósł jej lewą rękę i wsunął brylant na jej palec serdeczny.

Kiedy spojrzał na jej twarz, jej oczy były utkwione w pierścionku i były jasne.

„Nabierasz formy do walki, to gównu wychodzi na przesadne. Pobierzemy się do końca lata, do jesieni będziesz w ciąży. Jesteś ze mną?”

Jej oczy przeniosły się z pierścionka na niego.

Skinęła głową, gdy jedna łza spłynęła po jej policzku.

Potem zapytała, co pomyślał, biorąc pod uwagę ten moment, że było dziwaczne - „Czy do tego czasu Ryker wyjdzie z aresztu domowego?”

„Nie wiem” - odpowiedział Mike.

„Jeśli nie, musimy to zrobić na jego podwórku, żeby przynajmniej mógł patrzeć przez okna”.

Wargi Mike'a zadrżały, a jego dłoń przesunęła się, by zacisnąć się wokół dłoni Dusty, na której był jego pierścionek.

Ale zrobił to, zaprzeczając jej - „Nie weźmiemy ślubu na podwórku Ryker'a. To twój pierwszy i jedyny ślub. Zrobimy to na wielką skalę. Masz tutaj swoją przyjaciółkę, wykorzystaj ją mądrze. Zrób porządek z tym gównem. To da ci coś innego do roboty niż zrządzenie”.

Wyglądała na skruszoną i wolną dłonią starła wilgoć spowodowaną jej pojedynczą łzą.

„Przepraszam, że zrządziłam” - wymamrotała.

„Jesteś aktywna. Teraz jesteś zmuszona do bycia nieaktywną. Gdybym to ja się położył, prawdopodobnie też byłbym wrzodem na tyłku”.

Uśmiechnęła się i kurwa, kurwa, uwielbiał, kiedy się uśmiechała.

Jej uśmiech zgasł i wyszeptała - „Przepraszam, że byłam głupia i przestraszyłam cię”.

„Wybaczę ci, jeśli nie zrobisz tego ponownie”.

„Będę zachowywać się, jakbym była z kryształu”.

„Byłbym zobowiązany”.

Znów się uśmiechnęła, ścisnęła jego dłoń, jej oczy znów zabłyśły i wyszeptała - „Pobieramy się”.

„Tak”.

„Wychodzę za Jonathana Michaela Hainesa, pierwszego chłopca, którego pokochałam”.

Wargi Mike'a zadrżały i powtórzył - „Tak”.

Trzymała jego wzrok i szepnęła - „Wychodzę za ciebie, Mike'u Haines'ie”.

Mike pochylił się i z ustami na jej ustach wyszeptał kolejny - „Tak”.

Pocałował ją delikatnie i nie spieszył się, zanim podniósł głowę.

Wzięła cichy oddech i powiedziała miękko – „Możesz poprosić Jerre, żeby weszła? Mam ślub do zaplanowania. Musi wyjść i kupić magazyny panny młodej. Zajmę się tym wszystkim, ale ona musi być moimi nogami i kołami”.

Mike uśmiechnął się do niej i ponownie powiedział - „Tak”.

Pochylił się, dotknął ustami jej ust i ostrożnie wstał z łóżka.

Layla szczeknęła.

Zatrzymał się, żeby pogłaskać jej głowę, a kiedy skończył, przesunęła się tak, że została przyciśnięta do boku nogi Dusty, a potem palce Dusty ślizgały się po futrze na jej głowie i Dusty też ją pogłaskała.

Mike podszedł do drzwi, ale odwrócił się i spojrzał na swoją kobietę w swoim łóżku.

Żyła, oddychała, wracała do zdrowia i zapewniano ich, że jeśli będzie się nie spieszyć, całkowicie wyzdrowieje.

Ten ciężar nie ciążył mu już w jelitach.

Za kilka tygodni, gdy Dusty wyzdrowieje, życie będzie lepsze.

Wszystko dobrze.

Wreszcie.

W końcu byłby szczęśliwy, bez czegoś, co by to spieprzyło.

„Kocham cię, Aniołku” – zawołał i jej wzrok przeniósł się z Layli na Mike'a.

„Ja ciebie też kochanie” - odpowiedziała.

Uśmiechnął się.

Odwzajemniła uśmiech.

Mike obejrzał jej uśmiech i wyszedł z pokoju.

Mike wpatrywał się w koszyk dostarczony do jego drzwi dwie minuty temu, który postawił na kuchennym blacie.

To było od Audrey. Przez szeleszczący, zabarwiony na żółto celofan wystający z góry i dużą błyszczącą żółtą kokardkę Mike mógł zobaczyć wewnątrz różne butelki lakieru do paznokci, balsamu, czegoś, co nazywa się „peelingiem” i innego gówna.

Mike przeczytał notatkę bez wyrzutów sumienia. Nie ma mowy, żeby poszedł z jakimś gównem, o którym nie wiedział, od kogo było, aż do Dusty. Mogło być od Debbie.

Było tam po prostu napisane dobrą, ciasną, kursywą Audrey: *Dusty, mam nadzieję, że szybko wyzdrowiejesz – Audrey.*

To było miłe. Przemysłane. Nie na wyrost. Najwyraźniej te dwa razy, kiedy była w pobliżu Dusty, zauważyła, że Dusty dbała o paznokcie.

A ponieważ jego była wciąż była na dobrej drodze, a ta ścieżka mogła doprowadzić ich do przyzwoitych rzeczy, do życia jako nienuklearnej rodziny, która się ułożyła, zdecydował, że da kosz swojej kobiecie.

Już miał to zrobić, kiedy zadzwoniła jego komórka i wyciągnął ją z tylnej kieszeni.

Mówiło: *Merry Dzwoni.*

Nacisnął zielony przycisk i przyłożył ją do ucha.

„Cześć, Merry”.

„Yo, bracie. Chcesz dobrych wieści?” - zapytał Merry.

„Zawsze” – odpowiedział Mike.

„Sędzia zdecydował. Sądzą Troya Piggotta jako dorosłego”.

Mike przestał skupiać wzrok na koszu.

Ale jego usta się uśmiechały.

„Więc” - Rees, siedząca przed nim na Blaise, wyciągnęła to, ale nie powiedziała nic więcej.

„Więc co?” - zapytał Fin, prowadząc ostrożnie konia między rzędami kukurydzy w drodze do wodopoju.

„Co sądzisz o ślubie taty i Dusty?”

Pan Haines powiedział o tym Reese i No, zanim przyszła do domu Fina.

Reese powiedziała Finowi od razu, kiedy tam dotarła.

A Fin myślał, że to gówno.

„To gówno” – odpowiedział i usłyszał jej cichy chichot, kiedy go poczuł.

„Też tak myślę” – zgodziła się – „A Dusty już mnie poprosiła, żebym została jej druhną”.

Reesee dobrze wyglądałaby w sukience druhny.

Z drugiej strony, we wszystkim wyglądała dobrze.

Nie powiedział jej tego.

Zamiast tego wymamrotał - „Fajnie”.

Umilkła, gdy powoli przedzierali się przez niskie łądygi kukurydzy.

Nagle oznajmiła - „Dostałam zezwolenie na naukę jazdy”.

„Wiem o tym, kochanie” – odparł.

Obróciła się w siodle i spojrzała na niego z uśmiechem.

Fin spojrzał na nią z góry, nie uśmiechając się, tylko oglądając ją.

Poważnie, na Boga, była piękna.

„Chcesz mnie nauczyć prowadzić?” - zapytała, a Fin odwzajemnił uśmiech.

Potem powiedział - „Tak”.

„Super” – mruknęła i obróciła się, by znowu spojrzeć do przodu.

Uścisk Fina wokół jej brzucha zacieśnił się.

Pole kukurydzy przechodziło w polną drogę prowadzącą do wodopoju. Więc przycisnął do niej swoją klatkę piersiową, przycisnął ją jeszcze mocniej i dotknął piętami Blaise.

Ruszyli z wiatrem na twarzach, włosami Reesee na jego karku i szczęce, palącym słońcem Indiany.

Idealny dzień. Nic nie mogło być bardziej doskonałe. Nic. Nigdzie.

Ani Londyn. Ani Paryż. Ani Shangri La.

Nigdzie.

Tylko tam.

Na jego farmie.

W Indianie.

Clarisse była skoncentrowana i nie była pewna, czy powinna to zrobić, ale doszła do wniosku, że jeśli ma to zrobić, to teraz był dobry moment.

Mogła ukryć się za koncentracją.

Więc kiedy malowała pędzelkiem paznokcie u nóg niesamowicie głębokim, ciemno bordowym lakierem do paznokci, który jej mama kupiła Dusty, wymamrotała - „Kocham cię, Dusty”.

Nie spuszczała wzroku z palców Dusty i nie przestawała malować.

Potem usłyszała w słodkim, melodyjnym głosie Dusty miękkie - „Też cię kocham, Reese”.

Uwielbiała, kiedy Dusty nazywał ją Reese.

Uwielbiała to, że Dusty ją kochała.

Uwielbiała to *ogromnie*.

Uśmiechnęła się do palców Dusty i malowała dalej.

A ponieważ to robiła, przegapiła Fina, który leżał wyciągnięty obok ciotki z uniesionymi ramionami, zgiętymi łokciami, głową opartą na dłoniach, skrzyżowanymi kostkami, obracającego głowę na dłoniach w poduszce i uśmiechającego się do Dusty.

I przegapiła uśmiech Dusty w odpowiedzi.

I dalej przegapiła jak No, który siedział ze skrzyżowanymi nogami na końcu łóżka naprzeciwko Clarisse z gitarą na kolanach, na której brzdąkał z roztargnieniem, spojrzał na Fina i przewrócił oczami. Ale zrobił to, będąc głupkiem, bo on też się uśmiechał.

I wreszcie, przegapiła tatę, który wszedł i zatrzymał się jak wryty w drzwiach.

Ale nawet gdyby go zobaczyła, nie mogłaby mieć pojęcia, że, kiedy spojrzał na łóżko, po raz pierwszy pomyślał, że to duże, absurdalnie drogie łóżko było warte każdego pieprzonego grosza.

„Więc?” – wyciągnęłam to i wzrok Mike’a przeniosły się z książki, którą trzymał otwartą na poduszce obok mnie, na mnie.

„Więc co?” - zapytał, kiedy nie powiedziałam nic więcej.

„Dzwoniła dzisiaj Debbie” – oznajmiłam, po czym zobaczyłam, jak oczy Mike’a zapłonęły, a usta zacisnęły się.

„Powiedz mi, że nie odebrałaś tego pieprzonego telefonu” - warknął.

„Jest uparta” – powiedziałam mu coś, co już wiedział.

„Wybacz, kochanie, ale ona nie może grać oddanej siostry po tym, jak przez trzydzieści osiem lat była dla ciebie suką, bo twój postrzał ją obudził. Ma pokutę do zapłacenia. I ja nie pokażę się, jeśli zaprosisz ją na ślub”.

Stłumiłam chichot i poinformowałam go - „Nie odebrałam. Po prostu dzwoniła. Nigdy nie odbieram”.

„Cóż, nie zaczynaj”.

Moje oczy odpłynęły, gdy moja ręka przesunęła się po futrze Layli i zadumałam się głośno - „Prawdopodobnie ją to wkurza. To, że nie odbieram telefonu, prawdopodobnie zmusza ją do duszenia się i daje jej coś innego, za co może mnie nienawidzić”.

„Jeśli tak to odbiera, nie byłbym zaskoczony. To byłaby czysta Debbie”.

Wróciłam wzrokiem do Mike'a i zobaczyłam, że wciąż patrzył na mnie, jego książka wciąż była otwarta na poduszce, głowa w dłoni, łokieć również na poduszce, jego pierś była naga i przepiękna (bo była to pora spania i byliśmy ubrani do snu), a jego oczy były wkurzone.

„Przystojniaku, przestań” – rozkazałam – „Nie wkurzaj się w dniu, w którym poprosiłeś mnie o rękę”.

„Obawiam się, że bycie drażliwym trochę potrwa, Aniołku”.

„Dlaczego?” - spytałam.

„Ponieważ próbowałam tej rzeczy z siłownią i to nie działa. To, co wprawia mnie w dobry nastrój, jest niedostępne, a mimo to śpi obok mnie. Więc dopóki nie wróci do służby, będziesz musiała to znosić”.

Moje nogi poruszyły się na tę myśl i szepnęłam – „Moglibyśmy...”

Jego oczy pociemniały i warknął - „Nie ma mowy”.

Cóż, to było stanowcze.

„Mógłabym użyć ręki” – zasugerowałam, a jego oczy rozbłysły w niezbyt przerażający sposób, po czym znów stały się ciemne i przerażające.

„Nie ma dawania bez brania” – orzekł.

„W takim razie mógłbyś...”

„Dusty, mówienie o tym pogarsza sytuację”.

Zamknęłam się.

Potem burknęłam - „To do bani, że nie możemy świętować naszych zbliżających się zaślubin, robiąc coś niegrzecznego”.

Mike nie miał odpowiedzi, więc dalej zrządziłam.

„I to niesprawiedliwe, że mówisz, że nie mogę zrządzić, bo jestem przywiązana do tego łóżka, a mimo to ty możesz być w złym humorze, bo nic nie dostajesz”.

„Wpadnę w zły humor tylko wtedy, gdy Debbie nie przestanie wtykać swej paskudnej głowy, ty nie przestaniesz zrządzić i szarpać się, jakbyś nie została

postrzelona trzy tygodnie temu, a także przestaniesz mówić o seksie albo o tym, że my nie możemy”.

Znów się zamknęłam.

Potem zapytałam - „O czym jeszcze można rozmawiać?”

„O niczym” – odpowiedział Mike - „Więc przeczytaj książkę. Kupiłem ci ich dwadzieścia”.

„Nie czytam” – powiedziałam mu.

„Więc skorzystaj z tej złotej okazji, aby znaleźć nowe hobby” – odparował.

„Czy to my? Staniemy się Bicky i Bickrum McBickerson?” - wkurzyłam się, a Mike wybuchnął śmiechem.

Layla podniosła głowę i dyszała radośnie w jego kierunku.

Spojrzałam na psa Mike’a. Spojrzałam na Mike’a.

„Nie byłam śmieszna” – warknęłam.

„Tak, byłaś” - powiedział Mike, wciąż się śmiejąc.

Znów się zamknęłam.

Potem wykrztusiłam - „Zapomniałam ci powiedzieć, że podoba mi się ten pierścionek. Jest piękny. Prawdopodobnie o wiele za drogi, ale wspomnę o tym tylko mimochodem, żebyś się nie wkurzył. A Jerra krzyczała *och* i *ach* o tym przez całe piętnaście minut”.

„Cieszę się, że podoba ci się pierścionek, Aniołku. Najlepsze jest to, że przekazałaś mi tę informację, jakbyś właśnie mi powiedziała, że Chińczycy dokonali inwazji, a ich nieprzewidziany atak rujnuje nasze plany obiadowe”.

Ponownie spojrzałam na niego.

To, co powiedział, przeniknęło mnie i poczułam, jak uśmiech rozlewa się po mojej twarzy.

„Sprzeczki z tobą są zabawne” – powiedziałam.

„To dobrze, bo wyczuwam, że mamy na nie całe życie”.

Moje ciało zaczęło się trząść, a dobry humor Mike’a zniknął, kiedy jego wzrok przeniósł się na moją klatkę piersiową i skrzywił się.

Zwalczyłam śmiech i szepnęłam - „Mike, przeszedłam już ten punkt, kiedy nie mogłam się śmiać. Zaufaj mi. Wiem to”.

I wiedziałam. Kiedy Jerra i Hunter pokazali się dzień po tym, jak zostałam postrzelona, a Jerra rozśmieszyła mnie w szpitalu, bolało jak cholera. Zostawili swoje dzieci z rodzicami Huntera i Hunter musiał wrócić. Ale Jerra została po tym, jak oświadczyła, że czeka ją długa droga i, jak zawsze w przypadku Jerry, nie skłamała.

Jego oczy wróciły do mnie, a jego grymas się rozjaśnił.

Szeptałam, kiedy zapewniałam go - „Będę okej”.

Jego oczy przesunęły się po mojej twarzy, a potem wyciągnął rękę i przesunął palcami po mojej szczęce.

To było słodkie.

Opuścił rękę na łóżko i wyszeptał - „Tak”.

„A wkrótce znów będziemy mogli uprawiać seks”.

Uśmiechnął się i powtórzył - „Tak”.

„A potem weźmiemy ślub”.

Mike cały czas się do mnie uśmiechał.

Mówiłam dalej.

„A potem razem zrobimy dzieci”.

Uśmiech Mike’a stał się jeszcze większy.

Podniosłam rękę z Layli, by przykryć jego dłoń na łóżku, wykręcił dłoń i owinał palce wokół moich.

„Kocham cię, Jonathanie Michaelu Haines’ie”.

Jego ręka mnie ścisnęła.

I wyszeptał - „Tak”.

Mógł powiedzieć tylko „tak”.

Ale jego piękne oczy, tak blisko, wpatrujące się głęboko w moje, powiedziały mi o wiele więcej.

EPILOG

Wszystko dobrze

Siedem lat później...

Fin przesunął dłonią po skórze boku Reesee, po jej żebrach, jego oczy obserwowały ruchy jego dłoni.

„Kochanie” – wyszeptała swoim miękkim głosem i spojrzał jej w twarz.

Wtedy nie mógł się powstrzymać. Bardzo rzadko mógł, ale kiedy byli tacy, nigdy.

Opuścił głowę i wziął jej usta.

Zaskomlała mu do gardła.

Jego ciało było przyciśnięte do jej boku. Obrócił się nad nią i jego ręka przesunęła się, by chwycić jej pierś, a kciuk przesunął się po twardym szczycie.

Wzięła gwałtowny wdech, zasysając jego język głębiej do jego ust.

Boże, była gorąca. Gorąca i słodka, jego Reesee.

Kurwa, kochał ją.

Przerwał pocałunek i przesunął ustami po jej policzku, szczące, aż do szyi.

„Lubię to bikini” – wymamrotał w jej skórę.

„Jestem niedobra” – wyszeptała.

Tak, była.

Dzięki Bogu.

Jego kciuk zsunął się z powrotem na jej sutek, a ona wiała się pod nim.

„Lubisz to?” - Wciąż szeptał przy jej skórze, poruszając ustami, wysuwając język, by ją skosztować.

„Kupiłam to bikini na nasz miesiąc miodowy. Nie powinieneś jeszcze tego widzieć”.

Uśmiechnął się do jej szyi.

Już miał zahaczyć kciukiem o materiał, żeby go pociągnąć, kiedy jej ręce, które poruszały się po jego plecach, nagle przestały się poruszać, a jej ramiona owinęły się ciasno wokół niego.

Jej słodki, miękki głos był zachrypnięty, kiedy szepnęła - „Jutro wychodzę za mąż za pierwszego chłopaka, którego kochałam”.

Uniósł głowę i spojrzał na nią z góry, jej długie, ciemnoblond włosy rozrzucone były na kocu, jej łagodne, ciemnobrązowe oczy wpatrywały się w niego ciepło.

„Jedynego chłopaka, jakiego kiedykolwiek kochałaś” – poprawił, a jej usta wykrzywiły się w uroczym uśmiechu.

Przestały się wykręcać, a ona spojrzała mu głęboko w oczy, jej ręka przesuwała się po jego plecach, w górę jego klatki piersiowej, żeby mogła objąć jego szczękę.

„Jedynego chłopaka, jakiego kiedykolwiek kochałam” – powiedziała cicho.

Jego oczy przesunęły się po jej pięknej twarzy i wyszeptał - „Tak”.

Potem opuścił głowę i pocałował ją na kocu nad brzegiem strumienia przy wodopoju, gdzie jeden z ich koni, Dreamweaver, przeżuwał trawę dziesięć metrów dalej, a gorące, duszne słońce Indiany padało na ich ciała.

Idealny dzień. Nic nie mogło być bardziej doskonałego. Nic.

Do jutra.

Clarisse jechała przed Finem na grzbiecie Dreamweaver, myśląc o tym, że się spóźniała, a także o tym, że nie martwiła się tym.

Cały dzień przy wodopoju z koszem piknikowym i Finem.

Nie, nie martwiła się tym.

Wiedziała, że powinna robić inne rzeczy. Jutro wychodziła za mąż.

Również tym się nie martwiła. Wiedziała o tym, kiedy Fin poprosił ją, by spędziła z nim dzień, że jutro będzie szalonym dniem. To był ich dzień, ale była na wielu weselach. To mógł być ich dzień, ale nie spędzą zbyt wiele czasu razem.

Nie było mowy, żeby powiedziała nie.

Fin wjechał kłusem do stodoły, zatrzymał ich blisko boksu i przerzucił nogę, zsiadając. Jego ręce powędrowały do jej bioder i ściągnął ją, ale zrobił to stojąc blisko, więc jej ciało musnęło jego przez całą drogę w dół.

To był Fin. Od kiedy trzy lata temu, kiedy pozwoliła mu na to, wykorzystywał każdą okazję, żeby okazać uczucie.

Ona też tym się nie martwiła.

Kiedy jej stopy dotknęły ziemi, zamiast się odsunąć, objął ją ramionami.

Położyła ręce na jego klatce piersiowej i odchyliła głowę do tyłu, by na niego spojrzeć.

„Muszę już iść, kochanie” – powiedziała cicho - „Iść do taty i Dusty, wziąć prysznic. Dziewczyny będą w pobliżu za godzinę, a chłopcy wkrótce tu się zjedzą. Musimy się pospieszyć, odstawić Dream i ruszyć dalej”.

„Chcę, żebyś weszła do domu” – powiedział jej.

„Fin, nie mamy czasu”.

Jego ramiona ją ścisnęły.

„Znajdziemy czas, piękna. Musisz wejść do domu”.

Nagle zaczęła myśleć o wszystkich rzeczach, o których powinna pomyśleć. Wieczór kawalerski Fina i to, jak bardzo miała nadzieję, że nie zostanie spity, a jego przyjaciele-idioci nie zrobią nic głupiego. Jej dziewczyny przychodziły, a kosmetyczki mieli się pojawić, by robić manicure, pedicure, zabiegi na twarz i masaże ramion. Musiała wypłukać swoje bikini, żeby mogło wyschnąć przez noc, by jutro mogła spakować je razem z innymi rzeczami.

„Fin...”

„Reesee, kochanie” - kolejny uścisk ramienia - „dziesięć minut”.

Przyjrzała mu się uważnie i dostrzegła coś w jego twarzy. Nie wiedziała co to było.

Ale cokolwiek to było, sprawiło, że skinęła głową.

„Zajmę się Dream, kiedy wystartujesz” – mruknął, złapał Dream za wodze i poprowadził ją do boksu, gdzie przypiął ją do długiego skózanego pasa.

Potem Fin wziął Clarisse za rękę, poprowadził ją do domu i po schodach na górę.

Dom należał teraz tylko do Fina.

A od jutra do Clarisse.

Kirba nie było. Podobnie jak Clarisse i No, poszedł do college’u. Studiował rolnictwo, ukończył studia, a teraz pracował z Finem na roli, ale on i jego dziewczyna mieszkali w mieszkaniu w mieście, oszczędzając na zakup domu na jednym z pobliskich osiedli.

Mama Fina też się wyprowadziła, ale zrobiła to zaledwie trzy miesiące temu. Zrobiła to, żeby Fin i Clarisse mogli od początku mieć dom tylko dla siebie.

Mogła to zrobić, bo pracowała przez ostatnie sześć lat, zaczynając jako recepcjonistka Tannera Layne’a na pół etatu. Potem Mimi potrzebowała jej z powrotem, więc pracowała na pół etatu dla pana Layne’a i na pół etatu dla Mimi. W końcu Mimi naprawdę potrzebowała jej na froncie i do pomocy przy pieczeniu, więc przeszła na pełny etat dla Mimi, gdzie została. Nie zarabiała kroci, ale kiedy jej tata zmarł w zeszłym roku, zostawił jej małe zabezpieczenie, a Kirb i Fin dawali jej więcej. Nie żyła na wysokim poziomie, miała małe

mieszkanie z jedną sypialnią, które było na tyle blisko, że mogła dojść do kawiarni i było urocze. Więc nie narzekała.

Kiedy Fin poprowadził ją na szczyt schodów, skręcił w prawo, w stronę łazienki i pokoju jego mamy i taty.

Podszedł do zamkniętych drzwi do sypialni, ale to poczuła.

Świeża farba.

Jej brwi ściągnęły się i Fin otworzył drzwi, wciągnął ją i zatrzymał.

Patrzyła.

„Jasny gwint” – szepnęła.

Powiedziała (wszystkim), że jedną z pierwszych rzeczy, które zamierzała zrobić po przeprowadzce do domu na farmie, będzie uczynienie ich sypialni jej i Fina. Spędziła trochę czasu, zastanawiając się, co chciała z tym zrobić.

I to było to. Prawie dokładnie tak, jak na zdjęciu z magazynu, które pokazywała każdemu, kto chciał spojrzeć.

Ciemnozielone ściany. Biały sufit. Ciężkie, ale eleganckie meble z ciemnego drewna, w tym łóżko typu queen-size. Wysokie lampy ze szklanymi kloszami na każdej szafce nocnej z sznurkiem, który miał kryształ zwisający u dołu łańcuszka. Duży, pluszowy, ciemnoszary dywan pod łóżkiem.

Na jednej z komód stał jeden z wazonów Dusty, duży. Ten nie był w jej zwykłych kolorach ani kształtach. Najwyraźniej był zrobiony specjalnie pod tą sypialnię, bo był matowoszary na zewnątrz, a wewnętrzna strona zakrzywionej góry była błyszcząca turkusowa. To było wspaniałe.

Na ścianach wisiały, oprawione w czarne, kremowe, zmatowiałe ramki, różne czarno-białe zdjęcia Fina, Clarisse lub Fina i Clarisse z ostatnich siedmiu lat ich związku.

Była też duża rama z lustrem o zaokrąglonych krawędziach, w której było ulubione zdjęcie Clarisse, przedstawiające ją i Fina.

Fin stał oparty o ścianę stodoły, w swojej nieodłącznej, wystrzępionej bejsbolówce na głowie, białej koszulce zakrywającej pierś, wyblakłych dżinsach, robotniczych butach na nogach i zniszczonych skórzanych rękawicach roboczych na rękach. Clarisse opierała się o Fina, mając na sobie szorty, uroczą koszulkę i jeszcze bardziej słodkie płaskie sandały. On jedną rękę owinał wokół jej talii, druga zwisała. Jedna z jej rąk, ukryta przed wzrokiem, była owinięta wokół jego talii, a druga na jego brzuchu. Ona była z profilu, Fin en face, jego głowa była odchylna do tyłu, przyciśnięta do ściany stodoły, jej broda była opuszczona. Oboje się śmiali.

Dusty zrobiła to zdjęcie. Clarisse to uwielbiała.

„Prezent ślubny” - mruknął Fin, a ona spojrzała na niego - „Od twojej mamy”.

Powoli zamknęła oczy, a potem je otworzyła i rozejrzała się po pokoju.

Pokazała mamie to zdjęcie w czasopiśmie. I oto było. Jej mama poprosiła Fina, żeby zabrał ją do wodopoju, żeby była zajęta przez cały dzień i żeby ona mogła dać to Clarisse.

Cokolwiek stało się z jej mamą siedem lat temu, co nią wstrząsnęło, to się utrzymało. Wyszła ponownie za męża za prawnika, ale nadal pracowała, teraz jako asystent prawny w innej firmie niż jej mąż. Chodziła nawet do szkoły wieczorowej, aby się uczyć, by wykonywać swoją pracę w dzień. Mieszkali w wygodnym mieszkaniu w centrum Indycji i mieli mnóstwo pieniędzy. Jej mama znowu miała świetne ubrania i świetne buty, ale pracowała też sześćdziesiąt godzin tygodniowo i jakoś udało jej się stworzyć wspaniałe małżeństwo z facetem, który nie był gnojem, ale całkiem fajnym.

I udało jej się też być dobrą mamą.

Na początku przeraziło to Clarisse.

Przyzwyczaiła się do tego.

No powtórzył jej raz, że mówił, że tak było.

Cokolwiek.

To działało. Mama i jej mąż, Jordy, przyjaźnili się nawet z tatą i Dusty. Nie chodzili razem na kolacje ani nic, ale wymieniali się kartkami urodzinowymi, bożonarodzeniowymi, rozmawiali i śmiali się razem, ilekroć odbywały się jakieś rodzinne imprezy, takie jak Święto Dziękczynienia, kolacja bożonarodzeniowa i grillowanie czwartego lipca. Jordy nie miał dzieci, ale zależało mu na rodzinie, a ponieważ tacie, Dusty i mamie też byli, to działało.

Siedem lat temu Clarisse powiedziała, *nie ma mowy*.

Teraz była do tego przyzwyczajona.

„Jordy też, oczywiście” - ciągnął Fin, a ona znów na niego spojrzała - „Twoja mama zarabia nieźle, ale te meble...” - urwał, ale ona to widziała.

To nie było tanie. To nawet nie było w połowie stawki.

To było najlepsze, co można było kupić za pieniądze.

Mieliby to na całe życie.

Clarisse odwzajemniła uśmiech.

„To nie wszystko, Słonko” - mruknął Fin.

Spojrzała na niego jeszcze raz, ale on już patrzył w stronę drzwi.

Wciąż trzymając ją za rękę, poprowadził ją przez nie i korytarzem na drugi koniec. Podszedł do zamkniętych drzwi swojej dawnej sypialni, otworzył je i wciągnął ją do środka.

Zatrzymała się jak wryta. To, co uderzyło w jej oczy, przeniknęło i napełniły się łzami.

Drewniane podłogi były zarzucone kolorowymi dywanikami.

W kącie stał duży, puszysty, wyblakły fotel w kwiatki, który kiedyś stał w pokoju mamy i taty Fina i, jak powiedziała Clarisse, był jedyną rzeczą w tamtym pokoju, którą chciała zatrzymać. Narzucono na niego luźną, kolorową narzutę, którą jak wiedziała, wykonała na szydełku babcia Fina. Przed nim stał mały podnózek z frędzlami, pokryty zapinanym na guziki, stonowanym różowym aksamitem.

Po drugiej stronie pokoju stało duże, głębokie, szerokie białe biurko z ogromnym, wysokim oparciem sięgającym prawie do sufitu, pełnym szuflad, zakamarków, zakamarków i półek. I zobaczyła, że mają już jej bibeloty, zeszyty i kolejne ramki ze zdjęciami rodziny, Fina i przyjaciół.

Na biurku stał też nowiutki, bardzo szeroki monitor, komputer typu „wszystko w jednym”, pojemnikiem na ołówki wypełniony różnymi w jasnych kolorach, stojak na koperty ze stosami papierów ułożonymi wokół niego. Był tam nawet jej balsam do rąk, który miała na biurku w domu. Z przodu stał zajebisty fotel obrotowy z białej skóry i chromu. Był nowoczesny, ale jakoś całkowicie pasował do reszty w stylu country.

Pod ścianami stały regały z jej książkami i płytami CD, na jednym z nich ustawione było stereo, a po pokoju rozstawione były głośniki.

A w oknach wisiały delikatne, przezroczyste, stonowane różane firany, które zwijały się na podłodze i wyglądały niesamowicie na tle białej stolarki i świeżo pomalowanych ścian, które miały głęboki, ciepły fiolet.

I na koniec, w ramach na ścianach, widniały duże kawałki wirujących, pastelowych bazgrołów Dusty. Losowe wzory, piękne kolory, zwiewne wzory. Były przepiękne.

„To ode mnie” - powiedział Fin, a jej ciało drgnęło, a głowa rzuciła się w jego stronę.

Dusty i jej tata, tak.

Fin...

O mój Boże.

Pociągnął ją za rękę, by przyciągnąć ją bliżej, a kiedy zbliżył się do niej, drugą ręką objął jej biodro i wyszeptał - „Tutaj możesz gonić swoje marzenia, kochanie”.

Łzy wypełniające jej oczy popłynęły.

„Kochanie”.

Uśmiechnął się i powiedział - „Szczęśliwych zaślubin”.

Odwzajemniła uśmiech, wilgoć wciąż nadchodziła, a on puścił jej rękę i biodro, więc obiema dłońmi mógł ująć jej szczęki, by jego kciuki prześlizgnęły się przez nie.

„Nie powinnaś płakać” – wyszeptał, obserwując, jak poruszały się jego kciuki.

„Fin, ilekroć robisz coś słodkiego, płaczę. Nie możesz być zaskoczony. Wystarczająco często to się zdarzyło”.

Jego oczy przeniosły się z kciuków na nią i uśmiechnął się.

„Racja” – mruknął.

„Coś jednak źle zrozumiałeś” – powiedziała, a jego kciuki przestały się poruszać.

„Co?” - zapytał.

„Widzisz” - zaczęła - „Jak siadywałam z tatą na balkonie mojego taty, patrzyłam na twoją farmę i myślałam, że kiedy dorosnę i wyjdę za mąż, chcę mieć sypialnię taką jak miał mój tata”.

„Zbuduję ci balkon” - powiedział natychmiast Fin i zamknęła oczy.

Boże, *Boże*, kochała go.

Otworzyła je i wyszeptała - „Jeszcze nie skończyłam, kochanie”.

Fin nic nie powiedział.

Clarisse to zrobiła.

„Kiedy byłam na balkonie taty, siedziałam tam myśląc o tym, ale siedziałam tam też z nadzieją, że cię zobaczę. I mogłam chcieć sypialni takiej jak tata, ale co więcej, chciałam poślubić chłopca, który wyglądałby tak jak ty”.

Jego oczy zrobiły się ciepłe (albo *cieplejsze*) i znowu się uśmiechnął.

Potem stwierdził - „Cóż, udało ci się”.

Odwzajemniła uśmiech.

Uśmiech zbladł i wyszeptała - „Mówię, że już złapałam swoje marzenie”.

Poczuła, jak palce Fina zacisnęły się na jej szczęce, a jego głowa pochyliła się tak, że jego twarz była bardzo blisko.

Następnie rozkazał - „Wymyśl nowe”.

Po tym jak to powiedział, przyciągnął ją do siebie i całował mocno, mokro i przez bardzo, *bardzo* długi czas.

Spóźniała się na własne przyjęcie.

I nie martwiła się tym.

W drodze do domu Clarisse...

Uśmiechnęła się do drogi przed nią.

Prezent ślubny Fina był świetny.

Ale on będzie musiał poczekać na swój, kiedy wróca do domu z miesiąca miodowego.

Już ją wybrała, ale nie była jeszcze odstawiona od piersi. Miała być za tydzień.

Szczeniak golden retrievera.

Następnego ranka... wcześnie...

„Ujeżdżaj je” – Mike warknął mi do ucha rozkaz.

„Kochanie, chcę ciebie” – wyszeptalam, wykręcając szyję i przyciskając czoło do jego szyi.

„Wiesz, że musisz na to zasłużyć, Aniołku”.

Boże, uwielbiałam, kiedy był apodyktyczny, niegrzeczny i seksowny.

Mimo wszystko chciałam *jego*.

Kłęczałam z rozłożonymi nogami, Mike kłęczał za mną, jedną ręką mnie obejmował, palec drgał na mojej lechtacze, kiedy jego druga ręka wsuwała się od tyłu, a jej dwa długie palce były we mnie i głównie ujeżdżałam je, ale on też mnie pieprzył palcami.

To się budowało. O Boże. *Boże*.

Cholera, miałam dojść bez jego kutasa.

„Mike” - jęknęłam, po czym zacisnęłam się na jego palcach i doszłam.

Wsunął je dalej, kciuk wciąż drgał na mojej lechtacze i, *Boże, Boże*, to było wysublimowane.

Potem leżałam na plecach, z wysoko uniesionymi kolanami, ich tyły zahaczone zostały o wewnętrzną stronę łokci Mike'a, jego ręce były umieszczone na łóżku, a jego kutas był osadzony we mnie.

Rozłożyłam nogi szerzej, moje oczy wędrowały po jego ciele, gdy moje ręce sięgnęły między moje nogi, aby moje palce mogły zrobić to samo.

„Dotykaj się” – rozkazał, a ja natychmiast zrobiłam, co mi kazał.

Jego głowa opadła i patrzył, jak wbijał się głęboko.

O Boże, to miało być podwojone. Szybko podwojone. Boże, *Boże*.

„*Boże*” - westchnęłam i ponownie doszłam, moje nogi napięły się wokół ramion Mike’a, a jego kutas uderzył we mnie.

Kilka minut później poczułam, że biodra Mike’a wygięły się z powrotem i patrzyłam, jak jego głowa cofnęła się, mocne mięśnie jego szyi napięły się tak, że żyły wystawały i to było tak fantastyczne, że prawie doszłam ponownie.

Pozostał osadzony, a moje palce wędrowały, gdy to czuł, a potem zaczął schodzić. I nadal nie ruszał się, przerzucając moje łydki na swoje plecy i przenosząc część swojego ciężaru na mnie.

Potem dał mi swój powolny pocałunek.

Kiedy jego usta puściły moje, a on zaczął całować moją szyję, ścisnęłam go wszystkimi czterema kończynami, odwróciłam głowę i powiedziałam mu do ucha - „To było miłe”.

„Tak” - mruknął w moją skórę.

Uśmiechnęłam się.

Cały Mike.

Tak.

Ścisnęłam go ponownie - „Muszę wstać, przystojniaku, wziąć prysznic”.

„Nie ruszasz się”.

„Mike, to wielki dzień. Jest milion rzeczy do zrobienia”.

Przycisnął biodra do mnie, nabrałam powietrza i jego głowa podniosła się.

„Ty... nie... ruszasz się” – oznajmił.

Mike miał ochotę być alfą.

Z drugiej strony Mike prawie zawsze miał ochotę być alfą.

Więc pomyślałam, że się nie ruszam.

„Racja” – mruknęłam.

Uśmiechnął się do mnie, zanim jego głowa opadła, a jego usta znów zaczęły masować moją szyję i zastanawiałam się, dlaczego w ogóle chciałam się poruszyć.

Mike stał zgięty w talii, z rękami na blacie i oczami utkwionymi w jasnowłosej małej dziewczynce w jej kelly-zielonej sukience w kwiaty z ręcznikiem do naczyń owiniętym wokół przodu, siedzącej na blacie przed nim. Długie, lśniące włosy jej mamy, które były na głowie tej małej dziewczynki, były masą loków z szeroką, satynową, kelly-zieloną wstążką, która trzymała włosy z dala od jej twarzy.

Była zajęta wypijaniem szklanki mleka czekoladowego.

I była zdeterminowana.

Dokonała tego wyczynu, upuściła szklanekę, którą trzymała w obu dłoniach, spojrzała na tatę swoimi dużymi, ciemnobrazowymi oczami i dramatycznie sapnęła długie „Ahhh”.

Mike uśmiechnął się i zapytał - „Tak dobre?”

Jego najmłodsza córka, Amanda, odwzajemniła uśmiech z czekoladowymi wąsami i gorliwie skinęła głową.

„Racja” – mruknął - „Jesteś doładowana i gotowa do pracy”.

Wziął od niej szklanekę, odstawił ją na bok i zdjął ścierkę z jej przodu, by wytrzeć nią jej usta.

Podnosił ją z blatu, kiedy Reese, z ułożoną fryzurą, idealnym makijażem, ubrana w lśniący krótki szlafrok, wbiegła do środka, spojrzała na niego i krzyknęła - „*Nie mogę znaleźć swoich butów!*”

Odwróciła się i wybiegła.

Mike postawił Mandy na nogi, ale wsunął brodę w szyję, by spojrzeć na nią do dołu, i zobaczył, że jej głowa jest odchylona do tyłu, by spojrzeć na tatę.

„Reese oszalała” – oświadczyła Mandy.

„Masz rację, kochanie” - mruknął Mike, odwrócił się i zobaczył Austina, jego syna z ciemno blond włosami, ciemno brązowymi oczami, sześciolatniego, ubranego w chłopięcy smoking z butonierką z żółtą różą przypiętą do kłapy, wchodzącego do kuchni.

„Reese traci opanowanie, tato” – oznajmił rzecz oczywistą.

„Myślę, że to złapałem” - powiedział mu Mike.

„*Nie mogę wyjść za mąż bez butów!*” - Reese wrzasnęła z czegoś, co brzmiało jakby była na górze.

Wtedy właśnie weszła Dusty.

Miała na sobie bladożółtą sukienkę, która opinała jej figurę, przezroczystą, lejącą się warstwę materiału na satynie w tym samym kolorze.

Bez rękawów, z niewielkim dekoltem w szpic, który odsłaniał tylko odrobinę blizny po postrzale. Był również wsparty na staniku w kształcie litery V, ale tylny vee opadał niżej. Spódnica opinała jej pośladki, biodra i uda, a satyna kończyła się nad kolanami, ale przezroczysta warstwa opadła trzeszczącym brzegiem pod nie. Włosy miała spięte w kucyk na karku i owinięte bladożółtą satynową wstążką. Miała diamentowe kolczyki w uszach, diamentowy wisiołek, który Mike dał jej na ich drugą rocznicę (drugą najważniejszą rocznicę dnia, w którym mu wybaczyła) na szyi i to wszystko.

Wyglądała oszalamiająco.

„Mamy kryzys obuwniczy” – oznajmiła - „Wszystkie ręce na pokład, mam na myśli ciebie, tato” - Spojrzała na Austina - „Ty, wielkoludzie, musisz zaopiekować się twoją siostrą. Jej sukienka musi pozostać idealna przez t-minus godzinę i piętnaście minut i dopiero *wtedy* może zabrać się do jej zniszczenia. Dopóki buty nie zostaną zlokalizowane, to jest twoja misja. Moja sugestia, idź do pokoju rodzinnego i zwerbuj wujka Jordy’ego, aby pomógł ci to osiągnąć”.

Austin spojrział na swoją mamę i poważnie skinął głową. Potem podszedł do siostry, wziął ją za rękę i poprowadził w stronę pokoju rodzinnego.

Oczy Dusty prześlizgnęły się po nim i zniknęła.

Mike mrugnął do córki, która wpatrywała się w niego, zanim przystąpił do poszukiwań.

Był zaskoczony, że Reesee była roztrzęsiona, ale z drugiej strony, tego dnia byłby czas, żeby to się stało. Zwykle była trochę podobna do Dusty, z wyjątkiem tego, że była cichsza i delikatniejsza. Pewna siebie. Wyluzowana. Rozsądna.

Doszedł do wniosku, że za godzinę, piętnaście minut wróci do tego.

Poruszał się po domu, głównie wykonując ruchy, biorąc pod uwagę, że nie miał pieprzonego pojęcia, czego szukał.

Nie było to trudne.

Kiedy Dusty była w ciąży z Amandą, sprzedała swoje ranczo parze, która wynajmowała je od miesiąca po tym, jak została postrzelona.

Potem przenieśli się z osiedla do miasta. Duży, zadbane dom na Green Street. Ogromne podwórko. Linia krzewów piwonii biegnąca wzdłuż długiego, bocznego podjazdu, która co roku w maju wybuchała wielkimi, puszystymi kwiatami w kolorach od najbogatszego kremu do najgłębszego różu. Latem Dusty wieszała cztery duże donice z paprociami u dachu frontowej werandy, która biegła przez całą długość domu i ustawiała tam jego krzesła Adirondack. Dom miał duże pokoje, kuchnię zabudowaną do przygotowywania kolacji na Święto Dziękczynienia i mnóstwo przeszklonych okien, w których co roku ustawiali choinkę w salonie od frontu domu. Na rozległym, obszernym

podwórku znajdował się wolnostojący garaż na dwa samochody i ogromna, ogrzewana szopa, w której Dusty wyrabiała garnki.

A kiedy wędrował po pokojach w poszukiwaniu pudełka na buty, tak jak robił to podczas nocnych przeszukiwań, oglądał to wszystko i nie przegapił tego, co zobaczył.

Miał wszystko. Pełne marzenie. Jego rodzina w dużym, starym, pełnym gracji domu w mieście, choinka w oknie, paprocie zwisające latem z dachu ganku.

I piękną, mądrą, zabawną, kochającą kobietę w jego łóżku, która była jego żoną, matką dwójki jego dzieci i uwielbiającą macochą pozostałej dwójki.

Żył marzeniem.

Pełnym.

Zajrzał do pokoju rodzinnego, mając nadzieję, że Rees nie postradała zmysłów i nie schowała tam swoich butów, i zobaczył Mandy na kolanach Jordy'ego, Jordy'ego wepchniętego w fotela Mike'a, radośnie oglądającego bajki z dziećmi Mike'a.

Jordy spojrzał mu w oczy i oznajmił - „Już rozpoznałem okolicę. Żadnych butów”.

Mike zachichotał i podniósł brodę, po czym wyszedł przez drzwi i wspiał się po drewnianych schodach z ciemnoniebieskim chodnikiem, okrążył środkowy podest i dotarł na szczyt, gdzie znajdowały się pokoje dzieci i jego biuro. Właśnie przeszedł przez drzwi do miejsca, które wkrótce miało stać się pokojem gościnnym, biorąc pod uwagę, że Reese już w nim miało nie być, kiedy wyszła z szafy z przerażająco szpiczastymi, satynowymi butami na wysokim obcasie w kolorze kości słoniowej w każdej ręce i oświadczyła - „Znalazłam je!”

„W twojej szafie” – zauważył Mike, a oczy jego córki spoczęły na nim.

„Mike” - mruknęła Dusty, ale jej głos wibrował z rozbawienia.

Była na czworakach na podłodze, z tyłkiem skierowanym w górę, a jej własne przerażająco szpiczaste buty na wysokim obcasie (jej były bladożółte i były to sandały z paskami) już miała na nogach i, najwyraźniej, właśnie była zajęta sprawdzaniem pod łóżkiem.

Mike oderwał wzrok od tyłka swojej żony i spojrzał na Audrey, która miała na łóżku otwartą walizkę, której złożoną zawartość miała ręce zawieszona od starannego jej przerzucania. Jej tańczące oczy spoczywały na Mike'u, a jej usta były zaciśnięte, żeby powstrzymać się od śmiechu.

„Daj mi trochę luzu, *tato*” – warknął Reese, a Mike spojrzał na córkę - „Dziś wychodzę za mąż”.

„Tak, za mężczyznę, z którym jesteś od siedmiu lat. Jezu, Reese, praktycznie jesteś już mężatką. Robisz to tylko po to, żeby urządzić przyjęcie i zarobić na prezentach” – odparł Mike.

„Mike” - wymamrotała ponownie Dusty, już wstając, a jej głos wciąż wibrował z rozbawienia.

Audrey rzeczywiście prychnęła.

„Mamo!” – krzyknęła Reese, wpatrując się w matkę.

„Kochanie, twój tata jest zabawny” – broniła się Audrey.

Mike skrzyżował ręce na piersi i uśmiechnął się do córki.

„Po prostu obniżam napięcie żartem” – powiedział jej, a jej oczy spoczęły na jego.

„Jeśli to właśnie próbujesz zrobić, przegrywasz!” - warknęła Reese.

Uśmiech Mike'a zbladł i wyszeptał - „Uspokój się, piękna. Wszystko będzie dobrze. Wszystko będzie idealnie. Wychodzisz za mąż za dobrego mężczyznę, który cię kocha, ty kochasz jego i zaczynasz podróż, która sprawi, że będziesz szczęśliwa aż do śmierci”.

Patrzył, jak oczy jego córki napęśniały się łzami, po czym machnęła ręką przed twarzą i wykrzyknęła - „Nie doprowadzaj mnie do płaczu! Mój makijaż! Makijażystka właśnie wyszła! Nie może dokonywać napraw”.

„Chodź tutaj” – rozkazał Mike.

„Nie. Doprowadzisz mnie do płaczu” – odparła Reese, wciąż machając ręką przed twarzą.

„Reese, Słonko, chodź tutaj” – powiedział Mike cicho, ale stanowczo.

Spojrzała mu oczy, opuściła rękę i podeszła do niego.

„Damy wam tylko dwie minuty” - wymamrotała Dusty, potem ona i Audrey minęły ich i wyszły na zewnątrz.

Mike uniósł obie ręce i chwycił szczękę swojej dziewczynki.

Jego oczy przesunęły się po jej twarzy.

W końcu wpatrzył się w jej oczy.

„Najpiękniejsza dziewczyna na świecie” – wyszeptał.

Upuściła buty, jej ręce podniosły się i owinięły wokół jego nadgarstków, mocno.

„Tato” – szepnęła.

„Najpiękniejsza dziewczyna na świecie” – powtórzył schrypniętym głosem.

Zacisnęła usta.

Przysunął ją bliżej i pochylił się.

Z ustami na czubku jej włosów wymamrotał - „Kocham cię, moja Reesee”.

„Ja też cię kocham, tatusiu”.

Tatusiu.

Zamknął oczy i przycisnął usta do jej pachnących, miękkich włosów.

Potem odsunął się trochę i wyszeptał w jej włosy - „Zawsze”.

„Zawsze, tatusiu” – odszepnęła.

Słyszał pandemonium na dole, co oznaczało, że przybyły jej druhny.

Więc wyprostował się, ale trzymał ręce na jej szczękach i znów napotkał jej wzrok.

Trzymała jego spojrzenie i nadgarstki i nie puściła.

Do pokoju weszły jej dwie druhny.

„O boże! Twoje włosy są boskie” – oznajmił jeden z nich.

Mike uśmiechnął się do swojej córki.

Potem puścił ją i odszedł. Druhny, już ubrane w wyrefinowane, kelly-zielone suknie druhen, zebrały się w gromadkę, gdy szedł w stronę drzwi.

Obejrzał się i zobaczył, jak przytuliła się z nią, druga trzymała jej suknię ślubną, która wisiała na drzwiach szafy.

Potem odetchnął głęboko i wyszedł z pokoju.

I zrobił to, przygotowując się do zrobienia tego, co będzie musiał zrobić za godzinę.

Niewykonalnego.

Pozwolić jej odejść.

Mike siedział na krześle z przodu ogromnej formacji, ustawionej w słońcu obok wiejskiego domu Holliday'ów. Jego oczy były utkwione w markizie, która była przed nim. Była usiana żółtymi różami, kelly-zielonymi wstążkami i serpentynami, które unosiły się na leniwym wietrze, który na szczęście zmiótł wilgoć i złagodził gorąco dnia.

Dusty właśnie wstała z krzesła obok niego i przeszła pod markizę.

Jonas opuścił kolejkę drużbów i usiadł przy fortepianie.

Dusty uśmiechnęła się do Jonasa. Odwzajemnił uśmiech. Skinęła głową, a No przekreślił głowę, by spojrzeć na swojego kumpla, który siedział przy zestawie perkusyjnym.

Jonas podniósł brodę, perkusista zaczął grać, a Dusty zaczęła nucić do mikrofonu, przed którym stała.

Podczas gdy Reese i Fin stali w swoich ramionach pod markizą, patrząc sobie w oczy, Dusty odnalazła wzrokiem spojrzenie Mike'a.

Potem swoim czystym, słodkim, pięknym głosem jego żona zaczęła śpiewać *Ice Cream* Sarah McLachlan⁸.

Dla jego córki i jej siostrzeńca.

Ale do męża.

Mike patrzył jej w oczy, gdy śpiewała, towarzyszył jej jego syn i pozwolił, by jej głos zapadł w jego duszę.

Po dwóch minutach piosenka się skończyła.

Piętnaście minut później jego córką była panią Finley'ową Declan Holliday.

Dwie sekundy później Mandy Haines spojrzała na swojego tatę ze swojego miejsca stojącego przed śliczną najlepszą przyjaciółką swojej siostrzyczki Reese, otworzyła usta i krzyknęła - „Tato! Zamierzam poślubić chłopca takiego jak Finny!”

Wszyscy na krzesłach przed nią wybuchnęli śmiechem.

Nawet jej mama.

Ale Mandy była zdezorientowana.

Ponieważ oczy tatusia powoli się zamykały, a on potrząsał głową, tak jak wtedy, gdy mówił jej „nie”, nie mogła nic zrobić, coś zjeść, coś zjeść ani gdzieś pójść.

Nie martwiła się.

Tatuś miał tendencję do ustępowania.

Ostatecznie.

Pięć metrów od swojej nowej żony w ramionach jej ojca, Fin spojrzał na matkę w swoich.

⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=qc7fUVCHupY>

Uśmiechnęła się do niego i wykonała dobrą robotę. Wyglądał prawie autentycznie.

Zakołysał się razem z nią i szepnął - „Wiem, o czym myślisz”.

„Że nie mogę się nacieszyć ze szczęścia, że mój syn ożenił się z dobrą dziewczyną, która kocha go jak szalona?” - zapytała przez uśmiech.

„Że chciałabyś, żeby tata tu był” - zaprzeczył Fin i przez chwilę obserwował, jak ból zasłonił jej oczy, zanim zebrała się i zmusiła, by jej blaknący uśmiech się rozjaśnił. Ścisnął ją ramionami i szeptał - „Mamo, ja też”.

„Wiem” - odszepnęła.

„Więc sprowadźmy go tutaj” - zaproponował Fin, a ona zamrugała.

„Co?”

„Jaką piosenkę śpiewano na waszym weselu?” - zapytał, a ból zniknął z jej oczu, gdy wypchnęły go szczęśliwe wspomnienia.

„*We've Only Just Begun*”⁹ — odpowiedziała, po czym skupiła się na nim. „Wiem. Kiepski. Ale Dusty to też śpiewał”.

„Założę się, że było ładne” - mruknął Fin.

„Piękne” - szepnęła.

„Upiłaś się?” - zapytał, uśmiechając się do niej.

„Oczywiście, że nie!” - wykrzyknęła.

„Tata?” - Fin nacisnął, a jej oczy uciekły, a jej usta zadrgały.

„Trochę” - przyznała.

„Całkowicie się nawalił, mamo. Mówił mi jakieś milion razy”.

Spojrzała na niego ponownie - „Mówił?”

„O, tak”.

Jej usta ponownie zadrgały, zanim powiedziała - „Byłam wściekła. Zamroziłam go. Miesiąc miodowy *nie* był tym, czego się spodziewałam”.

Fin wybuchnął śmiechem.

„Przez pierwsze dwa dni” - mruknęła przez jego śmiech, a Fin nie przestawał się śmiać.

Kiedy przestał, uśmiechała się do niego.

I to było autentyczne.

⁹ <https://www.youtube.com/watch?v=oDf7kFKTB5A>

Tak.

On to zrobił.

Potem poinformowała go - „Tylko tyle wytrzymałam”.

Fin ponownie wybuchnął śmiechem, przyciągając mamę do siebie, kiedy ona też to zrobiła.

Rivera usadowił się na krześle obok Mike'a, a Mike na niego spojrzał.

„Bracie, poważnie, nie mogę się ruszyć. Nigdy w życiu tyle nie zjadłem” – oznajmił Rivera - „Jerra jest w moim gównie. Mówi, że robię to przy każdym bufecie. Ale co do cholery? To bufet. Otwarty. Co oznacza dokładki. I jeszcze jedno”.

Wzrok Mike'a przeniósł się na Jerre, która tańczyła z Dusty na drewnianym parkiecie rozłożonym na trawie na dziedzińcu Holliday'ów. Ich partnerem tanecznym był Ryker, który, pieprzyć go, trzymał ręce w górze, kręcił biodrami, zęby zatopił w dolnej wardze i wyglądał jak biały raper otoczony eleganckimi białymi czółenkami.

Jezu.

„I mam kolejny problem” - oznajmił Rivera, a Mike oderwał wzrok od roześmianej żony, jej rozchichotanej najlepszej przyjaciółki, od faktu, że robiły wszystko, co w ich mocy, by podjudzić Ryker'a i spojrzał na Riverę.

„Co?” - zapytał.

„Moja trzynastoletnia dziewczynka jest zakochana” - odpowiedział Hunter, po czym ruchem głowy wskazał parkiet.

Mike znowu powędrował wzrokiem, rozejrzał i znalazł ładną, ciemnowłosą, trzynastoletnią Adriane o oliwkowej skórze, kołyszącą się z boku, wpatrującą się tęsknym wzrokiem w Jonasa grającego na gitarze ze swoim zespołem.

Mike spojrzał na Riverę - „Myślę, że nie masz się o co martwić. No ma dziewczynę. A dokładniej dwadzieścia pięć”.

Rivera zaśmiał się.

Mike kontynuował - „A ona jest dla niego trochę za młoda”.

„Dobrze wiedzieć” - mruknął Rivera i wyciągnął przed siebie stopy w kowbojskich butach.

Mike spojrzał na Jonasa. Zespół jego syna robił ten koncert dla jego siostry za darmo. Zwykle żądali najwyższej stawki, bo miejsca, w których grali, mogły wymagać najwyższych opłat za wejścia. W jakiś sposób zarabiał na tym, grając w całych Indy, w West Lafayette i Bloomington na koncertach w

college'u, i nie było niczym niezwykłym, że udawali się do Chicago, do Lexington lub do Cincinnati lub Cleveland.

Nie był bogiem rocka, ale ostatnio przyjęli podejście łowców talentów, którzy namówili ich na nagranie kilku utworów i zorganizowanie szerszej trasy obejmującej Środkowy Zachód, Południe i Teksas.

Jonas przerzucił się na pisanie piosenek, co nie zaskoczyło Mike'a.

Byli lepsi niż dobrzy i łowca talentów tak mu powiedział. Ale Jonas wierzył w jego talent; nie rwał się, żeby zostać wypromowanym. Po prostu nad tym pracował i spodziewał się, że tak się stanie.

I najwyraźniej tak się działo.

I nie było tajemnicą, dlaczego. Grali na weselu, wielkim na prawie trzystu gości, ale byli fenomenalni, a zapełniony parkiet był tego dowodem. Atmosfera, którą dali, była fantastyczna.

„Więc jak w końcu mnie to spotka, jakie to uczucie?” – zapytał Rivera, a Mike znów na niego spojrzał.

„Jakie to uczucie?”

Wzrok Rivery opuścił go i powędrował przez podwórko. Mike podążył za jego wzrokiem i zobaczył Fina i Rees stłoczonych blisko siebie, spędzających chwilę samotnie pośród tłumu ludzi.

Nie był to pierwszy raz, kiedy to zobaczył. Nie był to też pierwszy raz, kiedy zobaczył to tego dnia, kiedy Fin był w jego ciemnym smokingu, Rees w powiewającej, anielskiej sukni ślubnej.

I nie był to też pierwszy raz, kiedy trafiło go to kluciem serca.

„To boli jak cholera” - wymamrotał Mike, po czym jego oczy wróciły do Rivery i dokończył - „I nigdy nie byłem szczęśliwszy”.

Skóra wokół oczu Rivery zmiękła, ale jego usta wyszczerzyły się w uśmiechu.

„Módl się za mnie, bracie, aby Adriana wylądowała na Finley'u Holliday” – wymamrotał.

Mike spojrzał na parę i zobaczył dłoń Fina owiniętą wokół szyi Rees. Unosił głowę, uśmiechał się do niej i prawdopodobnie właśnie ją pocałował. Ktoś się zbliżył, oczy Reese przesunęły się, a szczeka Fina zacisnęła się na sekundę, wyraźnie nie chcąc, by ktoś zakłócał im tę chwilę.

Kochał córkę Mike'a.

Ponad życie.

„Ja to zrobię” – zapewnił Rivere Mike i spojrzał na swoją żonę, jej przyjaciółkę i pieprzonego Ryker'a, który w jakiś sposób złapał jego córeczkę

Mandy i przyciskał ją do swojego kołyszącego się biodra. Jedną małą rękę owinęła wokół jego grubej szyi, druga ręka, podobnie jak jego druga ręka, była pięścią w powietrzu. I dołączyli do nich – lecąc w obliczu wszystkiego, co święte – Rhonda, Audrey, pieprzony Kirby i przerażający, biały człowiek, źle tańczący Jordy.

Kurwa.

„Wyświadczyć mi przysługę” - powiedział Mike, wchodząc do naszej sypialni.

„Co?” – zapytałam, wcierając balsam w dłonie.

Mike zatrzymał się w nogach łóżka - „Nigdy więcej nie tańcz z pieprzonym Ryker'em”.

Wybuchłam śmiechem.

Mike nie.

Stłumiłam go do chichotu i powiedziałam przez to - „To było zabawne”.

„Jezu” – wymamrotał, a jego dłonie powędrowały do guzików białej koszuli smokingowej z plisowanym przodem.

Przesunęłam nogi i wsunęłam je pod kołdrę naszego łóżka.

Mike upuścił koszulę na podłogę.

„Podnosi głowę?” – zapytał podłogę, trzymając ręce na pasku.

Mówił o Debbie.

„Kiedy po kolacji sprawdziłam telefon, dzwoniła trzy razy”.

Oczy Mike'a spoczęły na mnie.

„Oddzwaniaasz?”

Potrząsnęłam głową i powiedziałam cicho - „Zasady Fina, Rees go poparła. Nie była częścią dzisiejszego wydarzenia”.

Mike skinął głową, odwracając wzrok.

„Przez cały dzień siedziała w pokoju hotelowym przy autostradzie, czekając, aż dostanie zielone światło, by dołączyć do imprezy” - powiedziałam mu coś, co już wiedział.

„Dobre miejsce dla niej” – zauważył Mike.

Ostrożnie stwierdziłam - „Dużo czasu na chowanie urazy, Słonko”.

Mike'a ponownie spojrział na mnie - „Próbowała odebrać mu źródło utrzymania, spuściznę i najcenniejszą pamiątkę po ojcu tylko dlatego, że była wkurzona, że mnie masz. Czy nie sądzisz, że to warte długiej urazy?”

Zagryzłam wargę, a Mike patrzył. Nie odpowiedziałam, ale to była moja odpowiedź i Mike o tym wiedział.

Więc wymamrotał - „Racja”.

Mike też najwyraźniej żywił urazę. Nawet dłużej niż ja. Jego zasady były takie same jak Fina. Moja siostra nie pojawiła się w naszym życiu. Ani kiedy pobieraliśmy się. Ani, kiedy miałam Austina. Ani, kiedy miałam Mandy. *Nigdy*.

Czasami z nią rozmawiałam, chociaż nie dzieliłam się tym z Mike’em. Jednak był gliną i do tego bystrym facetem, więc podejrzewałam, że wiedział. Rozmowy te były w większości pouczające i niewygodne.

Wiedziałam, że było jej przykro. Wiedziałam też, że nie miała pojęcia, jak to powiedzieć. Więc nie zrobiła tego.

Dopóki się tego nie domyśliła, traciła wspólne życie.

Na wszystko.

Dekret Mike’a i Fina. Przepróż lub pozostań z dala.

Myślałam, że to była ciężka pokuta. Oni się nie zgadzali. A skoro obaj byli macho twardzielami, nie chciałam tam iść, więc odpuściłam.

Ułożyłam się wygodnie, Mike skończył się rozbierać i włożył spodnie od piżamy.

Szedł do łóżka, aby do mnie dołączyć, kiedy zapytałam - „Mandy i Austin podli?”

„Tak” – odpowiedział, odrzucając kołdrę i kładąc się.

Zaczęłam się w niego wkręcać. W połowie drogi miałam pomoc, kiedy Mike wsunął mi rękę pod ramię i pociągnął mnie przez resztę drogi.

Podniosłam głowę, by na niego spojrzeć.

„Wszystko w porządku?” – zapytałam delikatnie.

„Świetny dzień, dziwne uczucie. Nienawidziłem każdej sekundy tego tak samo, jak go kochałem. Ale oni są razem. On poruszyłby dla niej niebo i ziemię, ona czuje to samo. Więc przypuszczam, że jeśli mam pozwolić jej odejść, mężczyzna tak dobry jak twój siostrzeniec jest najlepszym wyborem, jaki mam”.

Studiowałam jego twarz.

Boże, on tego nie zrozumiał.

„Nie zauważyłeś” – wyszeptalam, a brwi Mike’a ściągnęły się.

„Słucham?”

„Słonko, Fin zawłaszczył ją siedem lat temu”.

Jego ramię wokół mnie zacisnęło się i zaczął - „Dusty...”

„Zrobił to” – przerwałam mu – „A ty nie zauważyłeś, że chociaż on to zrobił, nigdy nie musiałeś pozwolić jej odejść. Co oznacza, że nigdy tego nie zrobisz. Żaden z was. No. Jest cała wasza i miałeś szczęście, bo z Reese ma wiele miłości do rozpowszechnienia”.

Patrzyłam, jak jego oczy nagrzewają się, jego twarz staje się łagodna i czuję, jak jego dłoń podnosi się i obejmuje mój policzek.

„Kurwa, kocham cię, Aniołku”.

uśmiechnęłam się do niego i szepnęłam - „Tak”.

Jego kciuk poruszał się po moim policzku, gdy jego oczy wpatrywały się w moje.

„Miałaś dobry dzień? - zapytał.

„Najlepszy” – odpowiedziałam, czując, jak mój uśmiech się poszerzał.

„Więc teraz jest dobry moment, żeby cię puknąć” – zauważył.

Przysunąłem się bliżej i zbliżyłam swoją twarz do jego.

Jego ręka opuściła mój policzek, więc obie ręce mogły mnie objąć, a ja wyszeptalam - „O, tak”.

Jego twarz nagle spowaźniała i szepnął - „W takim razie, kochanie, musimy kupić psa” - Poczulałam, jak moje ciało się napięło, ale ramiona Mike’a zacisnęły się i mówił dalej - „Pies czyni dom bezpieczniejszym i dopełnia rodzinę. Chcę to dać Austinowi i Mandy, nie wspominając o tobie i mnie”.

„Mike...”

„Dusty” – stwierdził stanowczo, a ja wpatrywałam się w niego.

Layla zmarła dwa lata temu. Mike był zdruzgotany. No i Rees też. Nawet Fin był smutny z tego powodu. I Kirby.

Ja była całkiem rozbita.

„Nie mogę” – szepnęłam.

„Słonko...”

„Znów by do mnie strzelił, Mike”.

Jego ramiona zacisnęły się tak mocno, że zabrakło mi tchu.

Zmusiłem trochę do powrotu i przypomniałam mu o czymś, o czym nie chciał, aby mu przypomniano.

„Skoczyła na niego. Gdyby tego nie zrobiła, on by mnie wykończył. Sprawiała, że dziś mam wszystko, co mam. Nie mogę jej zastąpić. Jeszcze nie teraz. Nie mogę”.

„Dobrze, Aniołku” – wyszeptał Mike.

„Daj mi czas”.

„W porządku”.

Opuściłam głowę i wcisnęłam twarz w jego gardło.

„Zjechałem. Dobry dzień. Nie powinienem był o tym wspominać”.

Layla była moją stałą towarzyszką od tamtego czarnego dnia. Przed tym dniem należała do Mike’a. Po tym dniu była moja. Wiedziała z psim wyczuciem, że uratowała mi życie i poważnie potraktowała tę odpowiedzialność. Nigdy nie było kolejnej groźby, ale to nie znaczyło, że mnie opuściła. Wędrowała. Wychodziła załatwić swoje sprawy. Ale wiedziała, co dla mnie zrobiła i wiedziała, co o tym myślałam. Dlatego zawsze była blisko.

Moja złota dziewczyna.

„Nie spieprzył” – wyszeptałam i podniosłam głowę, by znów na niego spojrzeć - „Dzisiejszy dzień był dniem tworzenia szczęśliwych wspomnień i przypominania sobie starych. A wszystko, czym była Layla, było jednym, wielkim, szczęśliwym wspomnieniem”.

Uśmiechnął się do mnie delikatnie i szepnął - „Tak”.

uśmiechnęłam się i przypomniałam mu - „A ona *kochała* Ryker’a”.

Mike przewrócił oczami na zagłówek.

Zaśmiałam się.

Potem przesunęłam dłonią po jego klatce piersiowej i zacisnęłam palce na jego szyi, dzieląc się szczęśliwymi wspomnieniami - „Dzisiaj Darrin byłby cholernie *podekscytowany*. Ty ze mną. Robimy Austina i Mandy. A Fin znalazł Reese i uczynił ją swoją przed Bogiem i wszystkimi. Uśmiechałby się szeroko przez cały... pieprzony... dzień”.

Mike znów się uśmiechnął i powiedział- „Tak”.

„To był wspaniały dzień” - oświadczyłam.

„Tak” – zgodził się Mike.

„Idealny”.

Mike przez cały czas się do mnie uśmiechał.

Moja ręka zsunęła się na jego szczękę, a moja twarz znalazła się bardzo blisko.

„Dziękuję, Słonko, za uszczęśliwienie mnie”.

Uśmiech zniknął z jego oczu; podniósł głowę, dotknął ustami moich i opadł z powrotem na poduszkę.

Potem wyszeptał - „To moja kwestia”.

Poczułam ciepło w klatce piersiowej, kiedy opuściłam głowę i przyłożyłam usta do ust mojego męża.

Wziął je i natychmiast mnie przewrócił.

Dzień stał się szczęśliwszy.

Ostrożnie Mike odsunął się od Dusty i wstał z łóżka.

Jego stopy poruszały się po ciemnym, cichym, nieruchomym domu.

Salon. Jadalnia. Pokój rodzinny. Kuchnia.

Do góry schodami.

Pierwsza Mandy, leżąca na boku, zwinięta w kłębek, z jaskraworóżowymi nakryciami na jej wąskiej talii, z jedną małą stopą wolną.

Następnie Austin, leżący na plecach, z szeroko rozłożonymi ramionami, zdjętymi kołdrami, a jego mała koszulka podjechała do góry, odsłaniając dziecięcy brzusek.

Mike nakrył go kołdrą i wyszedł z pokoju.

Biuro.

Potem pokój Reese, w większości wypatroszony, jej walizki zniknęły, bo noc spędzała z Finem w Indy w Hyatt Regency przed jutrzejszym wyjazdem na Jamajkę.

Zszedł po schodach, ostatnie przejście i do pokoju jego i Dusty.

Nie poruszyła się.

Ostrożnie wślizgnął się za nią, przylgnął przodem do jej pleców, otoczył ramieniem jej talię i delikatnie przyciągnął do siebie.

„Wszystko dobrze?” - mruknęła sennie, a on uśmiechnął się w jej włosy. Wiedziała, że nie chciał jej obudzić. Czasami mu się udawało. Czasami udawała, że śpi, chociaż wiedział, że ją obudził.

Czasami nie udawała.

„Wszystko dobrze” – mruknął, ściskając ją.

I to nie było kłamstwo. Wszystko było dobrze.

Wszystko było absolutnie, niezaprzeczalnie, pięknie dobrze.

I z tą myślą Mike zasnął.

#####

Seria *Miasteczko* kontynuowana jest przez
The Promise (Obietnica)

#####

Dziękuję za czytanie i przypominam, że tekst tłumaczony jest przeze mnie hobbystycznie, więc mogą pojawiać się błędy i niedociągnięcia. Wszystkim, którzy doceniają moje tłumaczenia i moje własne książki bardzo dziękuję za wszelkie wsparcie (moralne i finansowe).

Przypominam, że możecie poczytać teraz to, co piszę w trzech miejscach: na doci.pl, na moich blogach oraz na Wattpad.com

Oto linki: <https://www.wattpad.com/user/Moniqueromans>

<https://doci.pl/Monique-1-b>

<https://www.blogger.com/profile/07249619924983924212>

dziękuję również tym, którzy dokonają jakiegokolwiek wpłaty na:

https://www.paypal.com/paypalme/Monique1b?country.x=PL&locale.x=pl_PL